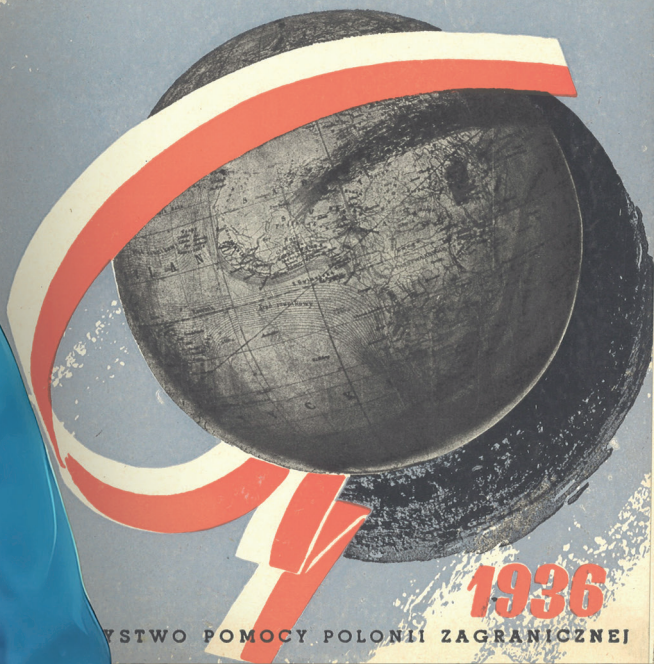


# POLACY

112  
NA SZEROKIM ŚWIECIE



EDUCARE NECESSE EST

- MY WŚRÓD OBCYCH, OBCY WŚRÓD NAS

Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych

# EDUCARE NECESSE EST

– MY WŚRÓD OBCYCH, OBCY WŚRÓD NAS

---

Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych



ARCHIWUM PAŃSTWOWE W WARSZAWIE

# EDUCARE NECESSE EST

– MY WŚRÓD OBCYCH, OBCY WŚRÓD NAS

---

Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych

Redakcja naukowa

Violetta Urbaniak



Warszawa 2023

Recenzent  
Dr hab. Władysław Stępnik

Redakcja  
Violetta Urbaniak

Projekt okładki  
Sławomir Górzyński

Skład  
Laura Swornik-Ognicka

© Copyright by Archiwum Państwowe w Warszawie, Warszawa 2023

© Copyright by Wydawnictwo DiG, Warszawa 2023

ISBN 978-83-965268-4-7 (APW)

ISBN 978-83-286-0235-9 (DiG)



ARCHIWUM PAŃSTWOWE W WARSZAWIE

00-270 Warszawa, ul. Krzywe Koło 7

tel. 22 635 92 42, 22 635 92 43

e-mail: [archiwum@warszawa.ap.gov.pl](mailto:archiwum@warszawa.ap.gov.pl)

<http://www.warszawa.ap.gov.pl>



Wydawnictwo DiG Sp.j.

01-987 Warszawa, ul. Dankowicka 16C lok. 2

e-mail: [biuro@dig.pl](mailto:biuro@dig.pl)

<http://www.dig.pl>

# Spis treści

Wstęp (Violetta Urbaniak) . . . . . 9

## Migracje wewnętrzne i zewnętrzne, przesiedlenia, wysiedlenia na ziemiach polskich (średniowiecze–XX wiek)

Alicja Kulecka, Kolonizacja niemiecka w Królestwie Polskim w XIX w.  
Przegląd problemów i dzieł historiograficznych. . . . . 17

Mariusz Orłowski, Powstanie Polskiego Narodowego  
Kościoła Katolickiego jako skutek emigracji Polaków  
w drugiej połowie XIX w. . . . . 45

Agnieszka Wojciechowska, Czasami losem rządu przypadek  
– Polacy w Szwajcarii w latach 1940–1950 . . . . . 61

Jacek Wróbel, Rabunek i germanizacja dzieci polskich przez III Rzeszę  
w okresie drugiej wojny światowej oraz ich rewindykacja przez władze polskie  
po wojnie w świetle źródeł z zasobu Instytutu Pamięi Narodowej . . . . . 75

Aneta Nisiobęcka, Reemigranci z Francji  
na Ziemiach Odzyskanych – „obcy” czy „swoi”? . . . . . 85

Marta Superson-Haładaj, Nowe formy odzyskiwania  
„utraconego raju” – powroty na Rzeszowszczyznę osób i ich krewnych  
wysiedlonych w ramach akcji „Wisła” w latach 70. XX w. . . . . 99

## Obcy na ziemiach polskich i w kulturze polskiej

- Anna Pachowicz, Z historii społeczności żydowskiej Tarnowa.  
Wybrane zagadnienia. . . . . 113
- Bartosz Sitarz, Uchodźcy z Grecji w Polsce  
po drugiej wojnie światowej na przykładzie społeczności w Policach . . . 129
- Maria Zima-Marjańska, Działalność Związku Węgierskiego  
w Generalnym Gubernatorstwie w świetle polskich  
i węgierskich materiałów archiwalnych . . . . . 161
- Anna Wajs, August Wilhelm Arndt jako przykład nobilitowanego  
w XVIII w. mieszczanina i bankiera . . . . . 175
- Małgorzata Kośka, Od pokoleń obcy. Próby „cywilizowania”  
i asymilacji Żydów w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim  
(do 1830 r.) . . . . . 187

## Źródła archiwalne dotyczące procesów migracyjnych

- Dariusz Weber, „Świat bez wojen” – wizjonerska  
koncepcja zjednoczonej Europy autorstwa  
Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego . . . . . 195
- Marta Milewska, Źródła do dziejów emigracji zarobkowej za ocean  
z ziem Mazowsza Północnego na przełomie XIX i XX w. . . . . 203
- Michał Jarnot, Listy galicyjskich emigrantów z początku XX wieku  
jako załączniki do wniosków o „zasilek amerykański” . . . . . 223
- Adam Grzegorz Dąbrowski, Źródła do badań ruchów  
migracyjnych na ziemiach polskich w XX w. w zasobie Archiwum Akt  
Nowych w Warszawie. Krótka charakterystyka . . . . . 241
- Paulina Kaleta, Iwona Pogorzelska, Źródła archiwalne dotyczące  
emigracji z okresu międzywojennego w zasobie Archiwum Państwowego  
w Kielcach i możliwości ich praktycznego wykorzystania . . . . . 259

Tomasz Stempowski, Spotkania z „obcym” w albumach  
fotograficznych polskich żołnierzy na Bliskim Wschodzie  
okresu drugiej wojny światowej . . . . . 283

Marzena Kujot, Procesy migracyjne na terenie  
Pomorza Gdańskiego w latach 1945–1951 w świetle akt  
Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku . . . . . 329

## Edukacyjny potencjał projektów poświęconych problematyce migracji – przykłady dobrych praktyk

Małgorzata Glinka, Ślady „obcych” na lekcjach historii  
– kilka refleksji nauczyciela praktyka . . . . . 343

Lena Kasprzak, Jak nauczać o wspólnej historii  
polsko-żydowskiej? . . . . . 349

Agnieszka Bednarz, Różnorodność kulturowa związana  
z ruchami migracyjnymi w Kotlinie Jeleniogórskiej i jej okolicach. . . . . 361

Marek Szczepaniak, Koncepcja „patronatu” w czasie zasiedlania  
Ziem Zachodnich. Gnieźnieńsko-koszalińskie źródła archiwalne  
dotyczące jej realizacji oraz ich wartość edukacyjna. . . . . 379

Wykaz autorów . . . . . 395





# Wstęp

Niniejsza publikacja jest pokłosiem VI Ogólnopolskiej Konferencji Archiwistów i Historyków „*Educare necesse est...*”, która odbyła się w Warszawie w roku ubiegłym (21–22 września) i którą zorganizowało – podobnie jak poprzednie z tego cyklu – kilka instytucji warszawskich (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowe w Warszawie, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego i Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli). Miała na celu wymianę informacji i doświadczeń na temat możliwości wykorzystania źródeł archiwalnych dotyczących szeroko rozumianej problematyki migracji, a także służyła popularyzacji działań edukacyjnych w zakresie ich wykorzystania w praktyce szkolnej. Jej uczestnicy skoncentrowali się na kwestiach związanych z procesami migracji na i z ziem polskich w okresie od średniowiecza do końca XX w. („My wśród obcych, obcy wśród nas od średniowiecza do końca XX w.”). Starali się pokazać, w różnych okresach czasowych, kierunki migracji, jej specyfikę oraz towarzyszące jej trudności – zarówno o charakterze materialnym, jak i społecznym. Prezentowane referaty odwoływały się do konkretnych źródeł archiwalnych – przedstawiały je, analizowały, a przy tym wskazywały na ich wartość edukacyjną i możliwości wykorzystania jako materiałów dydaktycznych. Znaczna część referentów (22 spośród 30) na podstawie swoich wystąpienia przygotowała teksty do publikacji.

Tom tworzą 22 artykuły podzielone na cztery działy: 1. Migracje wewnętrzne i zewnętrzne, przesiedlenia, wysiedlenia na ziemiach polskich (średniowiecze–XX w.); 2. Obcy na ziemiach polskich i w kulturze polskiej; 3. Źródła archiwalne dotyczące procesów migracyjnych; 4. Edukacyjny potencjał projektów poświęconych problematyce migracji – przykłady dobrych praktyk. Ich autorami są archiwiści i historycy – praktycy i badacze.

Dział pierwszy obejmuje sześć artykułów. Alicja Kulecka skupia się na problemach związanych z przenoszeniem się ludności z różnych krajów niemieckich w końcu XVIII i w XIX w. na ziemie Królestwa Polskiego, które do 1806 r. stanowiły część zaboru pruskiego. Autorka zauważa, że napływ

ludności z różnych krajów niemieckich na ziemi polskiej w wieku XIX stał się jednym z istotnych procesów społecznych i gospodarczych, analizowanych w historiografii polskiej i niemieckiej. Wyróżnia kilka jego form – przesiedlanie na tereny wiejskie osób zajmujących się uprawą roli, przenoszenie się na tereny miejskie, głównie rzemieślników, pozyskiwanie fachowców zajmujących się organizacją działalności przemysłowej, pozyskiwanie fachowców z różnych dziedzin wiedzy, pozyskiwanie kapitalistów i kapitałów. Podkreśla, że faktycznie to administracja Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego decydowały o formach i kształcie osadnictwa, jego intensywności, możliwościach integracji wewnętrznej i kontaktach zewnętrznych. Pokazuje też, jak w tych kręgach ewoluował wizerunek kolonisty – od pożytecznego rolnika i rzemieślnika po zagrażającego bezpieczeństwu państwa niechcianego i obcego przybysza, co uwidoczniło się zwłaszcza w okresie wielkiego konfliktu, jakim była pierwsza wojna światowa.

Różnym aspektom życia polskich emigrantów poświęcili uwagę Mariusz Orłowski, Agnieszka Wojciechowska i Jacek Wróbel. Pierwszy z autorów pokazał kulisy narodzin Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA w drugiej połowie XIX w. Agnieszka Wojciechowska przedstawiła losy Polaków w Szwajcarii w latach 1940–1950. Tragiczne doświadczenia najmłodszych Polaków w okresie drugiej wojny światowej stały się tematem artykułu Jacka Wróbla, który omówił politykę i działania III Rzeszy podejmowane wobec dzieci polskich wywożonych do Niemiec, a następnie odzyskiwanych po wojnie przez władze polskie.

Trudne pytanie „obcy” czy „swoi” znalazło się w tytule tekstu Anety Nisio-*bęckiej*, która przyjrzała się uważnie losom polskich reemigrantów z Francji osiedlonych na Górnym i Dolnym Śląsku. Autorka przedstawia powody, jakimi kierowali się, podejmując decyzję o powrocie lub pozostaniu we Francji. Pokazuje proces ich adaptacji w realiach stalinowskiej Polski, zderzenie wyobrażeń o warunkach życia w Polsce Ludowej z powojenną rzeczywistością. Charakteryzuje ich postawy, zachowanie i obyczaje oraz relacje z lokalnymi mieszkańcami. Zwraca przy tym uwagę na inwigilację środowiska reemigrantów przez Urząd Bezpieczeństwa, sprzeczną z propagandowymi założeniami polityki reemigracyjnej Polski Ludowej.

Marta Superson-*Haładyj* w swoim artykule wraca do wydarzenia znanego pod nazwą akcja „Wisła”. Pokazuje losy mieszkańców Rzeszowszczyzny i południowej Lubelszczyzny, którzy w roku 1947 zostali przymusowo przesiedleni na tereny województw białostockiego, olsztyńskiego, gdańskiego, koszalińskiego, szczecińskiego, poznańskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego i opolskiego. Skupia się na tych z nich, którzy nie pogodzili się z losem i zdecydowali się powrócić do swoich starych gospodarstw. Autorka przedstawia drogi ich powrotów oraz reakcje władzy na powracających.

Dział drugi tworzy pięć artykułów. Ich autorzy na podstawie konkretnych materiałów archiwalnych pokazali różnorodne aspekty obecności cudzoziemców na ziemiach polskich oraz sposób ich postrzegania przez Polaków. Anna Pachowicz zwróciła uwagę na społeczność żydowską w Tarnowie, która od XV w. wpisywała się w historię tego miasta, a także na wzajemne relacje polskich i żydowskich społeczności oraz ślady obecności w dzisiejszym krajobrazie Tarnowa jego żydowskich mieszkańców. O niełatwych aspektach obecności Żydów na ziemiach polskich pisze również Małgorzata Koška, która charakteryzuje stosunek władz Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego do mieszkańców wyznania mojżeszowego, podejmowane przez nie próby ich „ucywilizowania”, czyli pozbawienia cech odmienności, prawodawstwo dotyczące Żydów oraz działania mające na celu uzyskanie przez nich praw społecznych i politycznych.

Anna Wajs z kolei wykorzystała przechowywany w zasobie Archiwum Państwowego w Warszawie oryginał nobilitacji warszawskiego kupca, bankiera i mieszczanina Augusta Wilhelma Arndta, by przybliżyć postać i drogę kariery pochodzącego z Wrocławia syna radcy wojennego króla Prus, który związał się rodzinnie z Tepperami. Jego losy są przykładem wręcz modelowej kariery zawodowej i ekonomicznej oraz społecznego awansu, jaka stała się udziałem całkiem licznej grupy mocno zasymilowanych warszawskich mieszczan o cudzoziemskim rodowodzie, którzy zostali obdarzeni szlachectwem.

Korzystając z materiałów archiwalnych ze zbiorów Archiwum Akt Nowych, Archiwum Wojskowości w Budapeszcie i zbiorów prywatnych rodziny Domszkich, Maria Zima-Marjańska charakteryzuje działalność Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie oraz jego szefa Pála Domszkyego, prowadzoną na rzecz węgierskiej grupy narodowościowej zamieszkującej okupowane ziemie polskie w latach drugiej wojny światowej, w tym pomoc udzielaną Polakom w wyjeździe na Węgry.

Bartosz Sitarz przypomina losy uchodźców politycznych z Grecji po drugiej wojnie światowej, którzy znaleźli swój nowy dom na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim, gdzie w Policach utworzono ośrodek pobytowo-wychowawczy dla młodych Greków. Na podstawie zachowanych źródeł pokazuje, jak funkcjonował ośrodek w Policach oraz jak adaptowali się do życia w Polsce uchodźcy z Grecji.

Trzecia część niniejszego wydawnictwa, poświęcona konkretnym źródłom archiwalnym, składa się z siedmiu artykułów. Rozpoczyna ją Dariusz Weber analizą treści traktatu Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego z 1831 r. pt. *Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi*, który śmiało można uznać za pierwowzór „wizjonerskiej koncepcji zjednoczonej Europy”.

Marta Milewska i Michał Jarnot zainteresowali się źródłami dotyczącymi emigracji Polaków za ocean. Pierwsza autorka omawia najważniejsze źródła

do dziejów zamorskiej emigracji zarobkowej z ziem Mazowsza Północnego na przełomie XIX i XX w., które mogą być pomocne zarówno w badaniach, jak i działaniach edukacyjnych, prowadzonych przez historyków i regionalistów zajmujących się tą tematyką. Z kolei Michał Jarnot analizuje listy polskich emigrantów z USA, które na początku XX w. trafiały do ich rodzin w Galicji, a zachowały się dzięki akcji przyznawania tzw. zasiłków amerykańskich dla osób, które z powodu wojny nie mogły być wspierane gotówką przez rodzinę z USA. Były bowiem dołączane do tych wniosków jako załączniki. Przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej są cennym źródłem informacji na temat warunków życia emigrantów w obcym kraju, ale też społeczności Galicji w początkach XX w.

Paulina Kaleta i Iwona Pogorzelska zwracają uwagę na problem regulacji kwestii emigracyjnych w postaci konkretnych przepisów prawnych. Sięgają po wybrane powstałe wówczas dokumenty, plakaty, ulotki i inne materiały, by w ten sposób nakreślić, choćby symbolicznie, obraz emigracji w dwudziestolecium międzywojennym. Pokazują przy tym możliwości wykorzystania tego rodzaju źródeł w działalności edukacyjnej prowadzonej w różnych płaszczyznach – od szkolnej począwszy, przez genealogię, po utrwalanie świadomości o polskości w formie wystaw czy publikacji przeznaczonych dla odbiorcy w każdym wieku.

Adam Grzegorz Dąbrowski omawia szeroką gamę dokumentów z zasobu Archiwum Akt Nowych, które mogą służyć do badania procesów migracyjnych w wielu regionach Polski w XX w., zaś Marzena Kujot skupia się na dokumentacji wytworzonej przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Gdańsku, zgromadzonej w Archiwum Państwowym w Gdańsku, a dotyczącej ruchów migracyjnych ludności na terenie dawnego województwa gdańskiego (Pomorza Gdańskiego) po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Tomasz Stempowski charakteryzuje albumy fotograficzne polskich żołnierzy, którzy w okresie drugiej wojny światowej walczyli na wielu frontach, m.in. na Bliskim Wschodzie, gdzie zetknęli się, zwykle po raz pierwszy, z egzotyczną dla nich rzeczywistością. Takie spotkania, z ludźmi o odmiennym pochodzeniu etnicznym, kulturze i religii, zostały utrwalone na kartach niektórych albumów fotograficznych. Dzięki nim możemy dostrzec, w jaki sposób miejscowa ludność była przedstawiana na fotografiach, a także jak była traktowana przez fotografujących ją.

Ostatnią część wydawnictwa, *stricte* edukacyjną, tworzą cztery artykuły, które są swoistą propozycją wykorzystania źródeł archiwalnych w płaszczyźnie edukacyjnej. Małgorzata Glinka spogląda na podstawę programową przedmiotu historia z perspektywy nauczyciela praktyka. Punktuje w niej miejsca, gdzie ślady „obcych” są bardzo widoczne, wskazuje przy tym na różne okazje i możliwości ich pokazania na tle historii ziem polskich.

Lena Kasprzak sięga do niezbyt często spotykanych źródeł, a jeszcze rzadziej wykorzystywanych na lekcjach historii. Autorka docenia znaczenie materiałów

należących do kategorii tzw. *oral history* (historii mówionej). Przybliży metodykę pracy nauczyciela z relacjami audiowizualnymi na lekcji historii w ramach zajęć z regionalizmu i eksponuje edukacyjny potencjał dwóch krakowskich projektów historii mówionej: „Posłuchaj Podgórze” oraz „Ocalić od zapomnienia”. Podejmuje też próbę odpowiedzi na pytanie, jak nauczać o wspólnej historii polsko-żydowskiej kształtowanej w cieniu Holocaustu.

Agnieszka Bednarz koncentruje się na obszarze Kotliny Jeleniogórskiej jako miejscu, które przyciągało licznych przybyszów – wygnańców z powodów religijnych czy politycznych, a nawet zarobkowych – którzy pozostawili po sobie liczne ślady zarówno materialne, jak i kulturowe.

Marek Szczepaniak zauważa, że przesiedlanie ludności na terenach między wschodnią granicą Polski (przed 1939 r.) a linią Odry i Nysy Łużyckiej po drugiej wojnie światowej było największą migracją w całych dziejach narodu polskiego. Przy tym, władze komunistyczne – świadome znaczenia, jakie dla kraju miało zagospodarowanie Ziemi Zachodnich – nie szczędziły propagandowych wysiłków, by skłonić jak najwięcej osób do przenoszenia się na nowo pozyskane tereny. W swoim artykule sygnalizuje praktykowaną w procesie zasiedlania Ziemi Zachodnich koncepcję „patronatu” i zachęca do jej zgłębiania, pokazując jej potencjał edukacyjny na przykładzie źródeł archiwalnych przechowywanych w Oddziale w Gnieźnie Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Teksty składające się na niniejszą publikację pokazują złożoność relacji między „swoimi” i „obcymi”. Wskazują na sytuacje przyjemne i bardzo trudne, nawet tragiczne, na postawy przyjazne i wrogie czy wręcz okrutne wobec przybyszów, ale też przybliżają nam postawy przybyszów wobec miejscowej ludności. Zostały opracowane na podstawie konkretnych źródeł archiwalnych oddających realia życia różnych społeczności w różnych okresach czasowych i zachęcają do ich wykorzystania w trakcie lekcji czy zajęć edukacyjnych.

Violetta Urbaniak



Migracje wewnętrzne  
i zewnętrzne,  
przesiedlenia, wysiedlenia  
na ziemiach polskich  
(średniowiecze–XX wiek)





# Kolonizacja niemiecka w Królestwie Polskim w XIX w. Przegląd problemów i dzieł historiograficznych

**Streszczenie:** Celem niniejszych rozważań było ukazanie problemów wiążących się z przenoszeniem się ludności z różnych krajów niemieckich w końcu XVIII i w XIX w. na ziemie, które w 1815 r. uzyskały nazwę Królestwa Polskiego, a zatem do 1806 r. stanowiące część zaboru pruskiego. Podstawą ich wyodrębnienia stał się bogaty dorobek historiograficzny w tym zakresie. W historiografii dotyczącej problematyki osadnictwa niemieckiego w Królestwie Polskim wyróżnić można wiele nurtów badawczych. Należą do nich m.in. różne zagadnienia historii gospodarczej, w tym: historia rozwoju rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu, historii społecznej, historii religijności, w tym m.in. refleksje dotyczące środowiska protestantów na tych terytoriach. Niniejsze rozważania oparte zostały na wybranych przez autorkę, z bardzo bogatego dorobku, publikacjach. Podstawą wyboru stał się zakres kompleksowości rozważań poświęconych kolonizacji. Preferowano monografie, w których zawarta została wieloaspektowa analiza omawianego zjawiska i w których stanowiło ono wątek wiodący. Uwzględniono także artykuły posiadające wspomniane właściwości. Napływ ludności z różnych krajów niemieckich na ziemie polskie w wieku XIX stał się zatem jednym z istotnych procesów społecznych i gospodarczych, analizowanych zarówno w historiografii polskiej, jak i niemieckiej. Wyróżnić można kilka jego form, tj.: przesiedlanie na tereny wiejskie osób zajmujących się uprawą roli, przenoszenie się na tereny miejskie, głównie rzemieślników, pozyskiwanie fachowców zajmujących się organizacją działalności przemysłowej, pozyskiwanie fachowców z różnych dziedzin wiedzy, pozyskiwanie kapitalistów i kapitałów. Pierwsza z nich bywa określana mianem kolonizacji wiejskiej, druga miejskiej<sup>1</sup>. Każda z nich stanowiła przedmiot analiz podejmowanych przez historyków i publicystów w różnych epokach historycznych. Prowadziło to do powstania wielu interpretacji dotyczących definiowania, terminologii, przyczyn, przebiegu i konsekwencji wymienionych zjawisk, związanych z tym kierunkiem migracji. Choć kolonizacja i koloniści niemieccy w Królestwie Polskim doczekali się olbrzymiej

<sup>1</sup> Zob. J. Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni” nr 9–10, 1953, s. 137–179, kolonizacja wiejska, s. 137–176, miejska, s. 176–179.

literatury historycznej, wymienić można jednak kilka obszarów mniej przebadanych. Należy do nich przede wszystkim polityka Nikołaja Berga jako namiestnika Królestwa i generał-gubernatora warszawskiego Paula von Kotzebue wobec tego środowiska. Możliwe jest także prowadzenie badań uzupełniających, dotyczących: różnych form kolonizacji, wiejskiej, miejskiej i przemysłowej, relacji między kolonistami a ludnością miejscową, cech charakterystycznych dla wspólnot kolonialnych. Rozbudowy wymagały także wkład kolonistów w rozwój Królestwa, weryfikacja istniejących w tej kwestii tez i teorii. Problematyka kolonizacji związana jest zarówno ze zjawiskami ze sfery gospodarczej, jak i społecznej. O roli kolonizacji i kolonistów w dużym zakresie decydowały władze administracyjne. W tym przypadku była to administracja Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. To one decydowały o formach i kształcie osadnictwa, jego intensywności, możliwościach integracji wewnętrznej i kontaktach zewnętrznych. W tych kręgach znacząco zmienił się wizerunek kolonisty – od pożytecznego rolnika i rzemieślnika po zagrażającego bezpieczeństwu państwa niechcianego i obcego przybysza. Politycznie „obcość” kolonistów i prowadzenie przeciwko nim agitacji, ukierunkowanej na wskazywanie zagrożeń z jej strony, uwidoczniły się w okresie wielkiego konfliktu, jakim była pierwsza wojna światowa.

**Słowa kluczowe:** kolonizacja, osadnictwo, migracje, kolonizacja wiejska, kolonizacja miejska, industrializacja, koloniści, Niemcy, protestantyzm, protestanci, ewangelicy.

## Wokół pojęć – osadnictwo, kolonizacja, migracja

Kolonizację rozumianą jako działania służące rozwojowi rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, handlu i innych dziedzin działalności gospodarczej, polegającą na przemieszczeniach ludności i przenoszeniu przez nią określonych wzorów, postaw kulturowych, wiedzy i umiejętności uznać można za proces wiążący się z trwałą zmianą miejsca pobytu. To określenie jest bliskoznaczne do terminu „osadnictwo”. Migracje stanowiły jeden z istotnych czynników kształtujących historię XIX w. Niemiecki historyk Jürgen Osterhammel, autor syntezy *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata* stwierdził: „Żadna inna epoka historyczna nie może się mierzyć z XIX stuleciem masowością emigracji na wielkie odległości. W latach 1815–1914 co najmniej 82 miliony ludzi dobrowolnie wyruszyły na wędrowkę, opuszczając granice swoich krajów. Na jeden milion ludności świata przypadało rocznie 660 migrantów. Dla porównania w latach 1945–1980 przypadło tylko 215 osób na milion”<sup>2</sup>. Wymieniony autor za jeden z istotnych kierunków migracji uznał emigrację wielomilionowej rzeszy Europejczyków do Stanów Zjednoczonych<sup>3</sup>. J. Osterhammel wskazał także industrializację jako znaczący stymulator mobilności. Rozwój przemysłu

<sup>2</sup> J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, Poznań 2013, s. 209.

<sup>3</sup> Ibidem.

prowadził do intensywnych procesów przenoszenia się ludności w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Przyczynił się także do migracji ze Wschodu na Zachód<sup>4</sup>. O tym kierunku tak pisał J. Osterhammel: „(...) w Paryżu osiedliła się przybyła z Niemiec grupa ludności utrzymującej się z własnej pracy, w której byli zarówno protoproletariusze, jak i drobnomieszczenie. Około 1850 r. w Paryżu żyło prawie 100 tys. Niemców, po części w nędznych warunkach. Ta niemiecka »kolonia«, jak tę grupę ludności podejrzliwie nazywali Francuzi, rozpadła się dopiero po wojnie niemiecko-francuskiej i zniknęła zupełnie w latach 80. w czasie kryzysu ekonomicznego”<sup>5</sup>. Tomasz Kizwalter w swoich rozważaniach nad czynnikami kształtującymi dzieje powszechnie uznał „wewnętrzne ruchy migracyjne”<sup>6</sup> za jedno z istotnych doświadczeń społeczeństw europejskich. Polegały one, w jego opinii, na przenoszeniu się ludności ze wsi do miast będących najczęściej miejscem działalności przemysłowej<sup>7</sup>. Przy wskazaniach i rozważaniach nad industrializacją jako istotnym czynnikiem przyczyniającym się do rozwoju migracji pamiętać należy o różnym stopniu uprzemysłowienia gospodarki w poszczególnych krajach świata i Europy oraz jego zmienności w czasie. Według Andrzeja Chwalby najbardziej intensywne przemieszczenia ludności odbywały się między krajami Europy, zwłaszcza w latach 1890–1914. Powodem były różnice stopnia rozwoju. Migracja miała określony kierunek. Odbywała się z miejsc i regionów gorzej rozwiniętych do lepiej rozwijających się<sup>8</sup>. Za kraje, do których najczęściej emigrowano, uznał A. Chwalba w kolejności chronologicznej: Francję, Belgię, Szwajcarię, Niemcy, Holandię i Danię<sup>9</sup>. Ten historyk wskazał przy tym na wielość motywów i przyczyn podejmowanych decyzji o opuszczenia miejsca zamieszkania i poszukiwania nowego<sup>10</sup>. Podejmowane próby ich poznania stanowią istotny element rekonstrukcji procesów migracji, ich form i kierunków.

Celem niniejszych rozważań jest wskazanie na problemy wiążące się z przenoszeniem się ludności z różnych krajów niemieckich w końcu XVIII i w XIX w. na ziemie, które w 1815 r. uzyskały nazwę Królestwa Polskiego, a zatem do 1806 r. stanowiące część zaboru pruskiego. Podstawą ich wyodrębnienia stał się bogaty dorobek historiograficzny w tym zakresie. Za jedną z istotnych publikacji, stanowiących próbę jego podsumowania, uznać należy monografię zbiorową *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915* zredagowaną przez Wiesława Cabana<sup>11</sup>. Po niej ukazały się dwie monografie

<sup>4</sup> Ibidem, s. 197.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 197–198.

<sup>6</sup> T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003, s. 12.

<sup>7</sup> Ibidem,

<sup>8</sup> A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 23.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 24–28.

<sup>11</sup> *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999.

dotyczące niemieckiego osadnictwa na terenach wiejskich w Królestwie Polskim. Były to publikacje Krzysztofa Pawła Woźniaka (*Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą lat 90. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*<sup>12</sup>) i Izabeli Bożyk (*Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich między Pilicą a Wisłą w latach 1815–1864*<sup>13</sup>). W historiografii dotyczącej problematyki osadnictwa niemieckiego w Królestwie Polskim wyróżnić można wiele nurtów badawczych. Należą do nich m.in. różne zagadnienia historii gospodarczej, w tym dzieje rozwoju rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu, historii społecznej, historii religijności, a także m.in. refleksje dotyczące środowiska protestantów na tych terytoriach. Niniejsze rozważania oparte zostały na wybranych, z bardzo bogatego dorobku, przez autorkę publikacjach. Podstawą wyboru stał się zakres kompleksowości rozważań poświęconych kolonizacji. Preferowano monografie, w których zawarta została wieloaspektowa analiza omawianego zjawiska i w których stanowiło ono wątek wiodący. Uwzględniono także artykuły posiadające wspomniane właściwości. Literatura dotycząca tej problematyki jest obszerna. Co kilka lat pojawiają się nowe artykuły i monografie. Można uznać, że te kwestie stanowią popularny temat rozważań.

Literatura niemiecka dotycząca kwestii kolonizacji na ziemiach Królestwa Polskiego doczekała się prezentacji i podsumowania, których autorem był Wolfgang Kessler<sup>14</sup>. Autor wskazał na zasadnicze dzieła i kierunki, które wiązały się z badaniami nad tą problematyką. Wspomnił o publikacjach historyków niemieckich z okresu 1867–1989. W dużym stopniu były one uwarunkowane ideowo, zwłaszcza w okresie istnienia III Rzeszy. Wspomnił także o łódzkich aktywistach niemieckich, których przywódcą był Adolf Eichler. Podstawowym celem ich działalności było włączenie okręgu niemieckiego do Rzeszy<sup>15</sup>. Ponadto omówione zostały dzieła m.in. Ernsta H. Buscha, Antoniusa Pytlaka, Wilhelma Winklera, Kurta Lücka, Waltera Kuhna, Eugena Oskara Kossmana, Dietricha Reisera, Ottona Heikego, Walthera Maasa<sup>16</sup>. Jednym z istotnych założeń niemieckich badań historycznych było wskazywanie na wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego osadników niemieckich i przypisywanie im roli narodowości niosącej zdobycze nowoczesności na Wschód.

Napływ ludności z różnych krajów niemieckich na ziemię polskie w wieku XIX stał się zatem jednym z istotnych procesów społecznych i gospodarczych analizowanych zarówno w historiografii polskiej, jak i niemieckiej. Wyróżnić można kilka jego form: a) przesiedlanie na tereny wiejskie osób

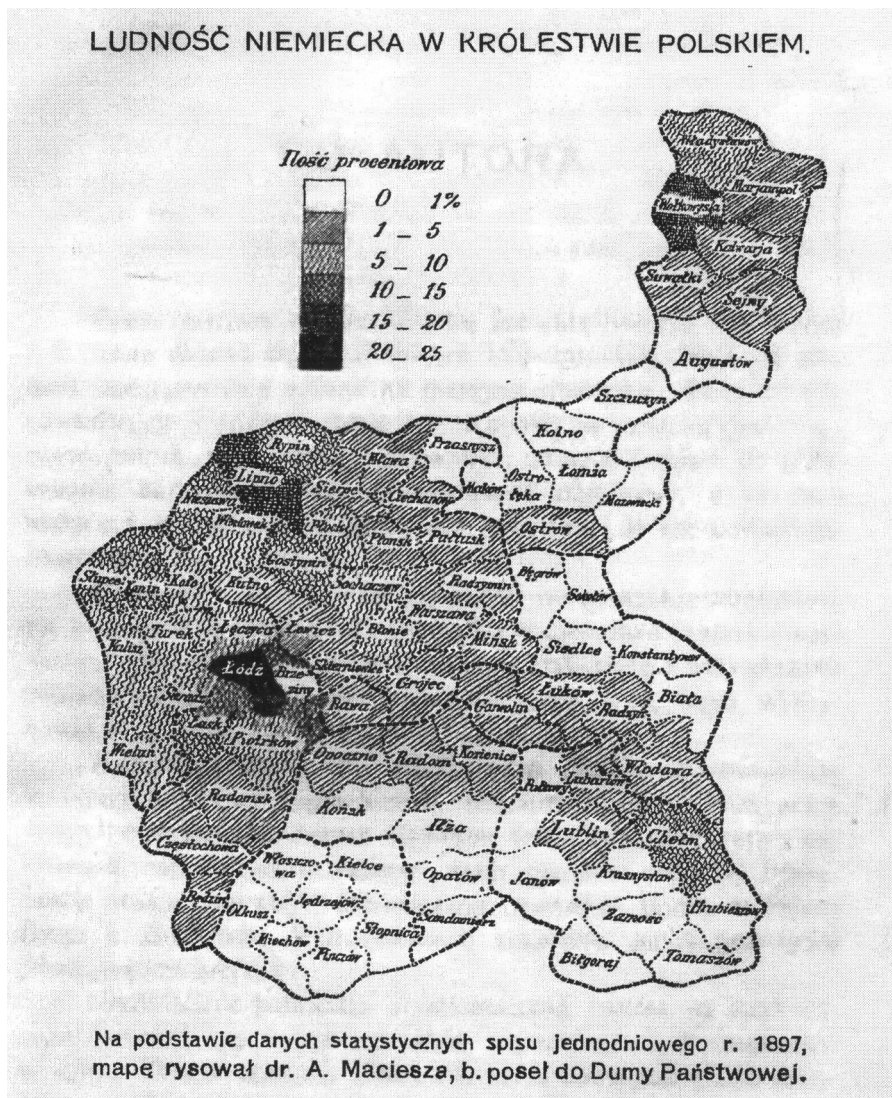
<sup>12</sup> Łódź 2013.

<sup>13</sup> Kielce 2015.

<sup>14</sup> W. Kessler, *Niemieccy koloniści w Królestwie Polskim 1815–1915. Przyczynek do historii badań i historiografii w Niemczech* [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 13–28.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 14–16.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 13–28.



Mapa osadnictwa niemieckiego na podstawie spisu ludności z 1897 r. (na podstawie publikacji S. Gorski, *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908)

zajmujących się uprawą roli; b) przenoszenie się na tereny miejskie, głównie rzemieślników; c) pozyskiwanie fachowców zajmujących się organizacją działalności przemysłowej; d) pozyskiwanie fachowców z różnych dziedzin wiedzy; e) pozyskiwanie kapitalistów i kapitałów. Pierwsza z nich bywa określana mianem kolonizacji wiejskiej, druga miejskiej<sup>17</sup>. Każda z nich stanowiła

<sup>17</sup> Zob. J. Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni” 1953, nr 9–10, s. 137–179, kolonizacja wiejska, s. 137–176, miejska, s. 176–179.

przedmiot analiz podejmowanych przez historyków i publicystów w różnych epokach historycznych. Prowadziło to do powstania wielu interpretacji dotyczących definiowania, terminologii, przyczyn, przebiegu i konsekwencji wymienionych zjawisk związanych z tym kierunkiem migracji.

Analizowany w przypadku kolonizacji niemieckiej kierunek migracji z Zachodu Europy na Wschód w dużym zakresie inspirowany był ideą o niższym stopniu rozwoju gospodarczego i społecznego ziem, do których udawali się zainteresowani zmianą miejsca pobytu i zamieszkania. Opuszczali tereny, na których występowała inna kultura prawna i rolna. Za ich cechy charakterystyczne uznać należy czynsz – rentę pieniężną jako podstawową metodę wyliczenia i regulacji różnych wzajemnych obowiązków i świadczeń gospodarczych. Krzysztof Paweł Woźniak uznał, że idea misji kolonizacyjnej wiążącej się z dążeniem do szerzenia cywilizacji na Wschodzie Europy stanowiła dzieło historiografii niemieckiej<sup>18</sup>. Wskazać jednak należy, że teza ta miała swoje uwarunkowania w mentalności społeczeństw tego czasu. W jednej z *Kronik tygodniowych*, których autorem był Bolesław Prus, w „Kurjerze Codziennym” z 1887 r. widoczne było przekonanie o swoistej hierarchii w stopniu ucywilizowania poszczególnych narodów Europy. Na jej szczycie stali Francuzi, za nimi Niemcy, dopiero po nich Polacy mieszkający w Królestwie Polskim<sup>19</sup>. Ta hierarchia decydowała o pozycji zawodowej, zarobkach, prestiżu społecznym. W „Kurjerze” wskazywał:

Ponieważ jednak Francuzi są wyżej cywilizowani od Niemców, więc Niemcy we Francji zajmują tylko podrzędne stanowiska: robotników, kelnerów, kupcyków, agentów, służących. Ale ponieważ Niemcy są wyżej ucywilizowani od nas, więc u nas zajmują posady naczelne, a więc fabrykantów, werkmajstrów, inżynierów, rządców. Łatwo pojąć, że skutkiem tego nasz stosunek do Niemców jest drażliwy. Oni rządzą, my słuchamy, oni zarabiają miliony, my ledwie na chleb powszedni. Stosunek ten zmieniłby się nie prędzej, ażebyśmy w cywilizacji dorównali Niemcom, co znowu nie nastąpi też prędko (...) <sup>20</sup>.

To zjawisko budziło napięcia i niezadowolenie, a także projekty zmiany ról. Prasa prezentowała postawy świadczące o niechęci wobec osób obcych etnicznie zajmujących wyższe stanowiska zawodowe. Jak wskazał Stanisław Wiech na podstawie zacytowanego tekstu, taka postawa była uwarunkowana czynnikami politycznymi, m.in. niechęcią wobec polityki kanclerza Otto Bismarcka, zwłaszcza rugami ludności polskiej<sup>21</sup>. We wskazanym tekście B. Prus podkreślił brak szans na zmianę w tej dziedzinie i słabe perspektywy wyrównania poziomów cywilizacyjnych poszczególnych krajów Europy. Stopień rozwoju uzyskany przez

<sup>18</sup> K. P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo...*, s. 7.

<sup>19</sup> *Kronika tygodniowa*, „Kurjer Codzienny” 1887 nr 174 z 26 czerwca 1887 r., s. 2, S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia...*, s. 111-112.

<sup>20</sup> *Kronika tygodniowa...*, s. 2.

<sup>21</sup> S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia...*, s. 112.

poszczególne społeczeństwa okazywał się także wyznacznikiem relacji pomiędzy poszczególnymi narodami. Tezy historiograficzne miały swoje źródła w zjawiskach społecznych XIX w. W drugiej połowie lat 80. widoczne były negatywne oceny obecności cudzoziemców w gospodarce, mimo że gwarantowała ona jej odpowiedni poziom krajowy i światowy. W wiadomościach „Kuriera Codziennego” widoczne było wskazanie na zmianę miejsca zamieszkania ze względu na lepszą pracę jako częstą postawę, występującą zwłaszcza wśród Niemców. Wskazywano przy tym, że jednym z powodów tego zjawiska był wysoki stopień zaludnienia w tym kraju. Jego mieszkańcy przenosili się do miejsc słabiej zaludnionych. Były nimi zarówno Francja, jak i ziemie polskie<sup>22</sup>. Te wzmianki prasowe potraktować należy także jako świadectwo nowych czasów, charakteryzujących się różnymi napięciami między Rosją a Cesarstwem Niemieckim. Z tego powodu możliwa stała się krytyka Niemców i kolonistów niemieckich w prasie polskiej Królestwa. Dyskusje i decyzje dotyczące migracji miały swoje konteksty polityczne. S. Wiech wskazał na przypadki cytowania w prasie polskiej Królestwa opinii publikowanych w czasopiśmie rosyjskich. Przykładem tego była „Prawda”, opierająca się na tekście „Świeta” w 1896 r.<sup>23</sup> Publikacja dotyczyła zasług ostatniego namiestnika Królestwa Fiodora Berga (1864–1874) i pierwszego generał-gubernatora warszawskiego Paula von Kotzebue (1874–1888) dla rozwoju osadnictwa niemieckiego w Królestwie. Zawarto w niej bardzo ogólne stwierdzenia niepoparte faktami. S. Wiech wskazał przy tym, że to raczej niemieckobrzmiące nazwiska tych polityków stały się powodem budowy teorii o ich zasługach dla rozwoju kolonizacji<sup>24</sup>.

## Problemy kolonizacji ziem Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego

Na podstawie dotychczasowej literatury historycznej wskazać można, że proces kolonizacji wiejskiej ziem polskich uzyskanych przez Prusy w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru był zorganizowany przez państwo, inspirowany przez królów Prus – Fryderyka Wilhelma II (1744–1797) i Fryderyka Wilhelma III (1770–1840). Z nowych, przyłączonych, obszarów, utworzone zostały dwie nowe prowincje. Były to Prusy Południowe i Prusy Nowo-Wschodnie. Pierwsza z nich została utworzona z dawnych województw Rzeczypospolitej – poznańskiego, gnieźnieńskiego, kaliskiego wraz z ziemią wieluńską, rawskiego, łęczyckiego, brzesko-kujawskiego, części województwa inowrocławskiego i tych obszarów województwa mazowieckiego, które znajdowały się na lewym brzegu

---

<sup>22</sup> *Kronika tygodniowa...*, s. 2, we Francji było to 71 osób na wiorstę kwadratową, w Królestwie 64, a w Niemczech 84.

<sup>23</sup> S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia...*, s. 114.

<sup>24</sup> *Ibidem*.



Wisły<sup>25</sup>. Prusy Nowo-Wschodnie zostały utworzone w 1795 r. i obejmowały północne Mazowsze i Podlasie oraz część Litwy<sup>26</sup>. Skrawek województwa krakowskiego został przyłączony do Śląska jako Nowy Śląsk<sup>27</sup>. Królowie pruscy przez kolonizację dążyli do zwiększenia liczby ludności i poprawy stanu gospodarowania ziemią<sup>28</sup>. Podlegli im urzędnicy, zarówno zarządzający prowincjami, jak i członkowie Generalnego Dyrektorium, nie zawsze podzielali zdanie monarchy. Nie brakowało wśród nich zwolenników poglądu, że poprawa stanu gospodarowania może nastąpić na drodze tworzenia lepszych warunków dla ludności miejscowej<sup>29</sup>. Za czasów panowania Fryderyka Wilhelma III Generalne Dyrektorium w 1799 r. wydało dla poszczególnych kamer instrukcję określającą, jakie tereny mogły być przeznaczone na kolonizację<sup>30</sup>. Były to: ugory, pustki, pastwiska, tereny leśne, małe folwarki (gospodarstwa) niewykorzystywane do uprawy ziemi, opuszczone ziemie chłopskie, niewykorzystane tereny położone w pobliżu miast<sup>31</sup>. W okresie panowania wspomnianego króla osadzać miano nie tylko osoby, które zajmowały się uprawą roli i ich rodziny, ale także te, które świadczyły prace najemne, np. chałupnicy czy zagrodnicy<sup>32</sup>. Te grupy pełnić miały ważne role zwłaszcza w przypadku karczunku lasów. Wymagał on dużych nakładów pracy. Instrukcja zarządzającego Prusami Południowymi Otto Vossa uzależniała także wielkość otrzymanej ziemi od posiadanego przez kolonistę kapitału. Stworzone zostały różne kategorie osadników<sup>33</sup>. Osoby posiadające 250 talarów mogły otrzymać trzy łany ziemi, 350 – cztery, 1666 – pięć, 2000 – sześć<sup>34</sup>. W opracowanej w 1802 r. instrukcji osadnicy zostali podzieleni na sześć kategorii w zależności od posiadanego kapitału własnego. Stanowił on czynnik decydujący o wielkości nadanej ziemi oraz świadczeń ze strony państwa<sup>35</sup>. Działania administracji pruskiej zmierzały w kierunku poszukiwania osób posiadających określony kapitał własny. Za czasów panowania Fryderyka Wilhelma III utworzone zostało także biuro zajmujące się werbunkiem chętnych do przesiedlenia. Jego istnienie było jednak krótkotrwałe<sup>36</sup>. Koloniści mieli być pozyskiwani z krajów niemieckich – Wirtembergii, Bawarii, Badeni, Hesji-Nassau<sup>37</sup>. Państwo pruskie inwestowało

<sup>25</sup> J. Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 138.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 142, zwolennikami takich idei byli m.in. Schulenberg-Kehnert i Struensee.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 148.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 156–157.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 140, 144.

w osoby i ich rodziny przenoszące się i zagospodarowujące na nowych terenach<sup>38</sup>, np. w 1800 r. szacowano koszty osadzenia jednej rodziny na 1000 talarów<sup>39</sup>. Według fragmentarycznych danych w okresie od sierpnia 1803 do czerwca 1804 r. na teren Prus Południowych przybyły 194 rodziny liczące 1075 osób i posiadające majątek o wartości 135 764 talarów<sup>40</sup>. Zgodnie z ustaleniami K.P. Woźniaka ok. 1804 r. zaczęły kończyć się możliwości osadzania nowych przybyszów<sup>41</sup>. Od ok. 1803 r. w Wirtembergii tamtejszy rząd zaczął prowadzić nieprzychylną politykę wobec opuszczania kraju. W prasie pojawiły się informacje przedstawiające tereny ziem polskich w niekorzystnym świetle jako miejsce osiedlenia. Rozpowszechniano także teksty anonimowe o podobnej treści. W Wirtembergii jako kraju Związku Niemieckiego wprowadzono w latach 1807–1815 zakaz emigracji<sup>42</sup>. Te działania stanowiły próbę ochrony przed różnymi formami zachęty do opuszczenia tych terytoriów. Kolonizację pruską na terenie Prus Południowych i Prus Nowo-Wschodnich w latach 1793–1806 uznać należy za zaprojektowaną i zorganizowaną akcję państwową.

Podobny charakter miały działania skierowane do kolonistów ze strony administracji Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Pierwsza z tych form, państwo stowarzyszone z Francją, nie cieszyła się długim bytem. Choć w Księstwie zapoczątkowano dyskusję dotyczącą kwestii społecznych i gospodarczych, to ze względu na stan wojny, prawie permanentnej, nie doszło do wypracowania trwałych zasad polityki migracyjnej i osadniczej. Można mówić jedynie o pewnych posunięciach doraźnych. Za takie uznać należy zarówno dekret Fryderyka Augusta z 19 grudnia 1807 r. o obywatelstwie, przyznający możliwość jego uzyskania również przez cudzoziemców, jak i dekret z 20 marca 1809 r., określający zasady osiedlania się w Księstwie<sup>43</sup>. Ten drugi akt prawny dotyczył zarówno kolonizacji wiejskiej, jak i miejskiej. W jego preambule podkreślono, że powodem jego wydania była troska o rozwój rolnictwa, fabryk i rzemiosł<sup>44</sup>. Prawodawca wychodził z założenia, że napływ osób z innych terytoriów stanie się jego warunkiem. Zasady zapisane w dekreście były następujące: a) zwolnienie osiedlających się w Księstwie rolników i rzemieślników na okres sześciu lat od świadczeń i ciężarów publicznych; b) osiedlający się na gruntach pustych rolnicy byli wolni od czynszu i innych opłat z tytułu posiadania, faktycznie dzierżawy wieczystej, przez sześć lat; c) zwolnienie osadników i ich synów ze służby wojskowej, dotyczyło ono także osób osiedlonych

<sup>38</sup> Ibidem, s. 151–152, 156–157; K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo...*, s. 83–85.

<sup>39</sup> J. Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 151.

<sup>40</sup> K.P. Woźniak, *Osadnictwo niemieckie...*, s. 88.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 91.

<sup>43</sup> K.P. Woźniak, *Osadnictwo niemieckie...*, s. 105.

<sup>44</sup> *Dekret Fryderyka Augusta z 20 marca 1809 r.*, „Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego” t. 3, s. 455.

w okresie rządów pruskich; d) obowiązek wsparcia ze strony władz, szczególnie administracji wewnętrznej, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (KRSW) i prefektów w departamentach<sup>45</sup>. Ten dekret należy uznać za najwyższej rangi akt prawny, którego celem była kompleksowa regulacja kwestii osadniczych. Widoczne były liczne postawy krytyczne wobec drugiego z tych dokumentów. Jego zapisy umożliwiały otwarcie kraju na wszystkie osoby przybywające z zewnątrz, także te, które nie posiadały odpowiedniego zabezpieczenia kapitałowego<sup>46</sup>. W świetle ustaleń K.P. Woźniaka przyjąć można, że takie rozwiązania były podyktowane kilkoma czynnikami. Należało do nich zarówno trudne położenie gospodarstw w czasie wojny, jak i duża imigracja wewnętrzna z wiosny 1808 r., wiążąca się z opuszczaniem przez chłopów z departamentów warszawskiego i plockiego gospodarstw, które nie przynosiły im dochodów i w których byli źle traktowani<sup>47</sup>. Dekret marcowy przynosił wiele przywilejów dla przesiedlających się, nie gwarantował jednak wsparcia finansowego<sup>48</sup>. Bardzo często okazywało się ono ważnym elementem dalszego pobytu na nowej ziemi. Do 1810 r. nie przybyła do Księstwa żadna większa grupa osadników. Kolejny dekret z 18 stycznia 1810 r. gwarantował możliwość wyboru miejsca zamieszkania. Rozporządzeniem z 19 stycznia 1812 r. zwolniono przybyszów z opłat celnych za wwożone mienie. W ostatnich latach istnienia Księstwa w dobrach narodowych powstały 254 nowe osady<sup>49</sup>. Kolonistów dotknęły rekwizycje wojskowe z lat 1812–1813<sup>50</sup>. Pojawiły się także informacje o werbowaniu kolonistów do Rosji. W 1814 r. Księstwo opuściło ok. 1200 rodzin. Częściowo wiązało się to z oceną, że nie są w stanie poradzić sobie bez pomocy państwa. Oczekiwali wyraźnego wsparcia z tej strony. Pojawiły się także możliwości osadnictwa w Rosji i zajętej przez nią Besarabii<sup>51</sup>.

Zasady osadnictwa rolnego w Królestwie Polskim zostały uregulowane wieloma aktami prawnymi wydawanymi często przez namiestnika. W większości były one niepublikowane. Postanowienie namiestnika Józefa Zajączka z 18 marca 1816 r. było powtórzeniem dekretów Fryderyka Augusta z 1809 i 1812 r. Zostało ono uzupełnione o postanowienie Rady Administracyjnej z 10 sierpnia 1816 r. Zgodnie z tym aktem prawnym osadnicy zostali podzieleni na trzy klasy. W pierwszej znalazły się osoby dysponujące kwotą większą niż 400 złp. Miały one prawo do przydziału od 15 do 30 morgów ziemi. Osoby, które dysponowały kwotą mniejszą niż 400 złp mogły otrzymać działkę mniejszą niż 15 morg. Nieposiadający żadnych kwot mogli być

<sup>45</sup> Ibidem, s. 456–458.

<sup>46</sup> K.P. Woźniak, *Osadnictwo niemieckie*, s. 106.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 117, 120, 121.

zatrudnieni jako robotnicy dniówkowi<sup>52</sup>. W latach 1816–1817 do Królestwa przybyło 785 rodzin liczących ok. 3335 osób, spośród nich aż 3041 osiedliło się w dobrach rządowych<sup>53</sup>. K.P. Woźniak podkreślał, że rząd Królestwa Polskiego nie znał problemów ekonomicznych krajów niemieckich, m.in. Prus czy też Wirtembergii. Z tego powodu trudno było o precyzyjną i racjonalną ocenę kwalifikacji i przydatności do gospodarowania napływających osób<sup>54</sup>. Ten sam autor przypomniał, że w Prusach już w 1807 r. August Carl von Holsche w dziele pt. *Geographie und Statistik von West-, Süd-, und Neu-Ostpreussen* wskazywał, że przybywający z południa Niemiec osadnicy byli zubożałymi rolnikami nieznanymi zasad gospodarowania w krajach północy ani ich kultury rolnej<sup>55</sup>. Nowe doświadczenia z osadnikami doprowadziły do wydania postanowienia z marca 1819 r., zastrzegającego warunki pobytu w Królestwie. Zgodnie z nim przybysze musieli mieć potwierdzony stan posiadania przez ambasadorów lub agentów rosyjskich pełniących misję dyplomatyczną w ich krajach. Ten wymóg przyczynił się do zmniejszenia liczby chętnych na pobyt w Królestwie<sup>56</sup>. Jesienią 1819 r. prawie wszystkie osady puste w dobrach skarbowych były zajęte<sup>57</sup>. Przybywających do Królestwa osadzano w dobrach prywatnych<sup>58</sup>. Od 1816 r. widoczne było zjawisko odpływu części osadników do Rosji<sup>59</sup>. W 1828 r. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu posiadała negatywną opinię o osadnikach. W jej świetle chłopci niemieccy nie chcieli dzielić osad z polskimi. Dążyli do tworzenia wsi jednolitych etnicznie. Ich oceny sąsiadujących z nimi społeczności oparte były na religijnym, protestanckim systemie wartości. Część z nich opuszczała Królestwo, część stawała się tułaczami. Wykazywali się dużą mobilnością, dążąc do ciągłych zmian miejsca osadzenia w poszukiwaniu lepszych warunków życia. W opinii wskazywano, że osadnicy kierują się wyłącznie interesami własnymi<sup>60</sup>. W tym tekście zawarty został portret społeczności zamkniętej, obojętnej lub wrogiej wobec innych kultur. Była to także raczej grupa o niskich lub średnich możliwościach finansowych.

Powstanie listopadowe oznaczało dla osadników czas niepewności, niepokoju, czasem także strat materialnych. Wysuwali żądania odszkodowań lub opuszczali Królestwo, często przenosząc się do Rosji<sup>61</sup>.

Po 1832 r., po upadku powstania listopadowego, zniesieniu konstytucji oraz znaczącej modyfikacji opartego na niej systemu ustrojowego, władze

<sup>52</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 133–135.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 131–132.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 139.

Królestwa planowały osadzenie ok. 1000 rodzin na opuszczonych ziemiach włościańskich, w lasach przeznaczonych do karczowania i na ziemiach osuszonych pod Kanał Bydgoski. Czy tę decyzję można uznać jedynie za ekonomiczną, czy też miała ona swoje konteksty polityczne? Tych drugich nie można wykluczyć. Decyzję taką można potraktować jako formę osłabienia etnicznego, politycznego i kulturowego społeczeństwa polskiego przez wprowadzenie przybyszów obcych. Towarzyszyło jej także rozdawanie dóbr skarbowych oficerom rosyjskim zasłużonym w walce z powstaniem listopadowym. Podstawą prawną tych działań było postanowienie Rady Administracyjnej z 28 kwietnia/10 maja 1833 r. Jego treść była zbliżona do dekretu z 1817 r.<sup>62</sup> Opublikowano ogłoszenia w prasie Wirtembergii i Badenii zachęcające do przeniesienia się do Królestwa. Zainteresowanie kolonizacją wyrazili konsulowie Saksonii i Prus. W 1834 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała dekret o możliwości wolnego wejścia kolonistów. W następnym roku ta instytucja wydała reskrypt nakazujący władzom administracyjnym Królestwa sprawdzanie wszystkich informacji podawanych przez chcących osadzić gospodarstwo. Taka decyzja była wynikiem skarg na niedotrzymywanie warunków określanych w ogłoszeniach kierowanych do chętnych, zawiadamiających o możliwościach osadzenia w celu uprawy roli<sup>63</sup>. Kwestie obowiązków właścicieli majątków prywatnych wobec potencjalnych kolonistów precyzował kolejny reskrypt KRSW z 1837 r. Zawarto w nim wymóg określenia, ile rodzin zostanie osadzonych, jakie będą nadzieje ziemi oraz zobowiązanie, że zawarte umowy będą dochowane<sup>64</sup>. W 1835 r. przybyło 1165 rodzin osadników, w 1836 r. 1151, było to łącznie 9117 osób. W latach 1832–1838 w dobrach narodowych osadzono 497 rodzin<sup>65</sup>. Te regulacje i działania doprowadziły do napływu niezbyt zamożnych chłopów, nieposiadających środków na zagospodarowanie otrzymanych ziem. Te liberalne zasady zostały zmienione w 1839 r. Wówczas przyjęto zasadę, że w Królestwie mogą osadzać się rodziny posiadające kwotę 400 zł reńskich i osoby samotne z funduszem 260 zł reńskich<sup>66</sup>.

W państwach niemieckich od 1835 r. zaczęto tworzyć zasady uniemożliwiające powrót do kraju opuszczającym go osobom. W 1835 r. w Wirtembergii, a w innych krajach niemieckich od 1839 r., nie pozwalano na wydawanie imigrantom paszportów powrotnych. Skutkiem tego była także decyzja namiestnika Królestwa Iwana Paskiewicza z 1839 r. Zakazywała ona wydawania paszportów powrotnych przybyszom z Wirtembergii. Podyktowana była chęcią współdziałania z władzami tego kraju, w którym obawiano się, że te osoby

<sup>62</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969, s. 34.

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 35–36.

<sup>65</sup> K.P. Woźniak, *Osadnictwo niemieckie*, s. 146.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 147.

staną się ciężarem dla gmin, które wcześniej opuścili. W 1845 r. poseł bawarski w Petersburgu przypomniał, że do kraju mogą powrócić jedynie osoby posiadające zapewnienie, że zostaną w nim przyjęte<sup>67</sup>. Prywatni właściciele ziemscy w Królestwie w latach 30. i 40. XIX w. ściągnęli bardzo dużą liczbę osadników. Taka działalność doprowadziła do ostrzeżeń wydawanych przez dyplomację rosyjską, podyktowanych obawą przed nadmiernym rozdrobnieniem gruntów<sup>68</sup>. W świetle ustaleń K.P. Woźniaka w latach 1840–1859 nastąpiło generalnie zmniejszenie napływu kolonistów. Jednym z istotnych czynników wpływających na to zjawisko było zaniechanie agitacji rządowej służącej ich werbunkowi w 1844 r. W latach 1842–1848 widoczny był szczytowy napływ kolonistów do dóbr prywatnych. Jak wskazał K.P. Woźniak, został on najpewniej spowodowany rugami chłopskimi. Ich przyczyną było upowszechnienie nowych upraw, przede wszystkim buraka cukrowego oraz rozszerzenie arealu ziemniaka. Z tego powodu rosło zapotrzebowanie na robociznę ręczną. Właściciele ziemscy dążyli do zagwarantowania chłopom ze swoich dóbr jedynie działek przyzagrodowych. Część uzyskanej w ten sposób ziemi wypuszczali osadnikom. Kres rugowaniu chłopów położył ukaz carski z 1846 r.<sup>69</sup> Ten akt prawny zakazywał usuwania i przenoszenia w inne miejsca chłopów posiadających co najmniej trzy morgi ziemi. Przyczynił się także do zahamowania kolonizacji dóbr prywatnych. Wiesław Śladkowski w swoich badaniach nad kolonizacją niemiecką w województwach, a następnie guberniach lubelskiej i podlaskiej, wskazywał na inne zjawisko. Oceniał, że koloniści w gospodarstwach prywatnych otrzymywali tylko niewielką ilość ziemi pod uprawę. Dużą część ich posiadania stanowiły lasy. W trakcie kolejnych lat gospodarowania wielkość lasu ulegała zmniejszeniu, a rosła powierzchnia ziemi ornej<sup>70</sup>. Oznaczało to, że część ziemi uprawnej została zwiększona wskutek karczunku.

K.P. Woźniak uznał, że jednym z istotnych problemów wiążących się z kolonizacją niemiecką był stopień zamożności osadników. Z reguły był on oceniany na podstawie opinii występujących w różnych źródłach, np. pamiętnikach czy też prasie. Wymieniony autor postanowił zbadać go na podstawie akt notarialnych, jakimi były inwentarze gospodarstw kolonistów. Dokonał analizy 45 takich dokumentów z lat 1842–1849, pochodzących z miejscowości, które znalazły się w granicach Łodzi. Ukazywały one stan zamożności osiągnięty po 25–35 latach gospodarowania. Historyk wskazał na dużą rozpiętość wartości tak dobranych gospodarstw – od 4290 zł do zadłużonych na kwotę 93 zł i 720 zł. Analizując jakość budownictwa, wskazał, że w żadnej z tych zagród nie było zabudowy murowanej. Osadnicy niemieccy

<sup>67</sup> Ibidem.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 147–148.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>70</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969, s. 72.

mieszkali w budynkach drewnianych krytych strzechą. W trzech gospodarstwach był sprzężaj, w dwóch po dwa woły, w jednym dwa konie i jeden wół, w dwóch gospodarstwach były stada owiec, jedno liczące 12 sztuk, drugie 17 sztuk. W trzech zagrodach były ogrody z drzewami owocowymi. Wśród narzędzi rolniczych były zarówno archaiczne, jak płużyce, jak i bardziej nowoczesne pługi koleśne okute żelazem. Wszystkie gospodarstwa były dobrze wyposażone w narzędzia do obróbki drewna, po 2–3 siekiery i tyleż pił. Wozy w tych gospodarstwach były zarówno bosc jak i okute. Przeważały meble sosnowe, w kilku przypadkach malowane na czerwono. Pięć spośród tych gospodarstw posiadało warsztaty do tkania lnu – dwa kołowrotki i dwie szrotki do czesania lnu<sup>71</sup>. Trudno ocenić reprezentatywność tych gospodarstw dla całej populacji kolonistów. Wskazać jednak należy, że brak budynków murowanych, niewielka liczba gospodarstw ze sprzężajem i stadami owiec, niezbyt nowoczesne narzędzia rolnicze, a także niewielka liczba warsztatów domowych przeczą wizji kolonisty jako osoby realizującej misję cywilizowania terenów, na których przyszło mu gospodarować. Marian Żychowski dla Królestwa Polskiego w latach 30.–60. ustalił, że 85 proc. gospodarstw kolonistów posiadało konie<sup>72</sup>. Wskazał, że w guberni płockiej w 1859 r. było 440 256 owiec, z których 14 5542 należało do kolonistów. To oni sprowadzali owce zarodowe, cienkowełniste i inne ze Śląska<sup>73</sup>. Podkreślił także, że w gospodarstwach kolonistów był bardzo wysoki wskaźnik liczby bydła na włókę ziemi. Te dane dla poszczególnych grup społecznych wyglądały następująco: chłopci czynszowi i pańszczyźnianie w 1842 r. – 1,6 sztuki na włókę, w 1848 – 4 sztuki na włókę; ziemianie w 1842 r. – 1,3 sztuki na włókę, w 1848 – 0,4 sztuki na włókę; koloniści w 1842 r. – 4 sztuki na włókę, w 1848 r. – 8 sztuk na włókę<sup>74</sup>. Z tego zestawienia wynika, że gospodarstwa ziemiańskie nie były zbyt aktywne w rozwoju hodowli. Wymagała ona olbrzymiego nakładu pracy. W hodowli bydła wyprzedziły je gospodarstwa kolonistów oraz chłopów czynszowych i pańszczyźnianych. Dane statystyczne zgromadzone i zaprezentowane przez Wiesława Śładkowskiego dla województwa i guberni lubelskiej i podlaskiej wskazywały na ogólny większy wzrost średniego statystycznego stanu inwentarza żywego (konie, woły, krowy, cielęta, bydło rogate) u kolonisty niż u włościanina, i tak np. w przypadku koni stan ten w 1842 r. w guberni lubelskiej wynosił średnio od 0,8 do 1,09 w gospodarstwie kolonisty, zaś u chłopca bez zmian ciągle 0,8<sup>75</sup>. Ten sam badacz podkreślił przy tym, że osadnicy byli grupą zróżnicowaną

<sup>71</sup> K.P. Woźniak, s. 161–162.

<sup>72</sup> M. Żychowski, *Osadnictwo rolnicze kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w latach trzydziestych-sześćdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny” t. 64, 1957, z. 3, s. 70.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>75</sup> W. Śładkowski, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 81 (tabl. 15) i 85 (tabl. 19).

majątkowo<sup>76</sup>. On sam wskazywał na Piotra Peltza z Huszczki Wielkiej jako na najbogatszego kolonistę w południowo-wschodniej części Królestwa, posiadacza aż 100 mórg ziemi<sup>77</sup>. Wśród kolonistów istniał obyczaj powiększania swoich gospodarstw przez wydzierżawianie nowych pustek. Mogło ono służyć zarówno powiększeniu gospodarstwa własnego, jak i tworzeniu nowych dla dorastających dzieci, a zwłaszcza synów<sup>78</sup>. Jak wskazał W. Śladkowski, w dobrach Ordynacji Zamoyskiej miały miejsce zarówno procesy bogacenia się, jak i ubożenia kolonistów<sup>79</sup>. Marian Żychowski wskazał na następujące cechy charakterystyczne gospodarstw kolonistów: a) średnia uposażenia ziemi była wyższa niż u chłopów czynszowych i pańszczyźnianych; b) wyższa niż średnia przeciętna u chłopów ilość posiadanego inwentarza<sup>80</sup>; c) wyższy stopień „upięknienia” gospodarstw kolonistów<sup>81</sup>, oznaczający więcej świadczeń wobec właściciela ziemi w formie opłat.

Ten sam autor wskazał na kilka przyczyn konfliktów powstających między właścicielem a kolonistami. Należały do nich m.in. próby narzucenia świadczeń pańszczyźnianych, czyli wykonywania określonych prac na folwarku właściciela<sup>82</sup>, zaleganie z opłatami czynszu<sup>83</sup>, eksmisje spowodowane niewywiązywaniem się z przyjętych zobowiązań ekonomicznych<sup>84</sup>, próby rugowania<sup>85</sup>, przymus propinacyjny, oznaczający obowiązek zakupu trunków wytwarzanych przez właściciela dzierżawionej ziemi<sup>86</sup>. Oficjaliści zatrudnieni w gospodarstwach właścicieli ziemi uważali, że koloniści buntowali miejscową ludność<sup>87</sup>, zapewne zachęcając ją do dochodzenia swoich praw. Wspomniany wcześniej ukaz z 1846 r. pogorszył sytuację kolonistów. Nie zostali oni w nim wymienieni jako jedna z kategorii mieszkańców wsi.

Zdaniem W. Śladkowskiego po 1864 r. miało miejsce na terenie Królestwa Polskiego, a zwłaszcza na jego południowo-wschodnich terenach, osadnictwo wtórne. Polegało ono na przybyciu na tereny guberni lubelskiej i podlaskiej osób, które wcześniej były kolonistami na innych terytoriach Królestwa, zwłaszcza z jego zachodnich guberni. Osadnicy pochodzili m.in. z Kujaw. Za podstawową przyczynę tej formy kolonizacji uznał jej badacz dużą podaż

<sup>76</sup> Ibidem, s. 90–94.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>78</sup> Ibidem.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>80</sup> M. Żychowski, *Osadnictwo rolnicze...*, s. 77.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>82</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 94.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 96–97.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 97–99.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 101.



ziemi i zdecydowanie niższe jej ceny niż w pozostałych guberniach Królestwa<sup>88</sup>. Do końca lat 60. to zjawisko cieszyło się wsparciem władz Królestwa. W latach 70. jednak generalnej zmianie uległa postawa Cesarstwa Rosyjskiego wobec kolonistów niemieckich. Coraz częściej pojawiały się głosy i obawy przed nimi<sup>89</sup>. Szczególny niepokój budziła sytuacja w powiecie chełmskim. To terytorium, na którym dominowała ludność polska, było traktowane jako wymagające wzmocnienia ludności rosyjskiej, jej stanu posiadania<sup>90</sup>. Po 1864 r. powstały dwa główne skupiska ludności pochodzenia niemieckiego na terenie południowo-wschodniej części Królestwa – w powiecie lubartowskim i chełmskim<sup>91</sup>. Polityka rosyjska wobec kolonizacji niemieckiej ewaluowała wraz ze zmianą relacji między Rosją a Cesarstwem Niemieckim. W 1881 i 1887 r. car Aleksander III wydał ukazy w znaczący sposób ograniczające aktywność gospodarczą cudzoziemców na terenie Cesarstwa. Pierwszy z nich zawierał zakaz zakładania przedsiębiorstw poza miastem, drugi zakaz nabywania ziemi przez cudzoziemców (z wyjątkiem lasów)<sup>92</sup>. Były one wymierzone także w ludność niemiecką. W pierwszym dziesięcioleciu XX w. pojawiły się publikacje wskazujące na zagrożenie bezpieczeństwa państwa, które mogli powodować koloniści. Jedną z nich była broszura Stefana Gorskiego pt. *Niemcy w Królestwie Polskim*<sup>93</sup>. Ukazywała ona społeczność niemiecką jako odróżniającą się kulturowo od polskiej, widoczną zwłaszcza w przestrzeni wiejskiej, charakteryzującą się odmiennymi zagrodami, własną szkołą, odrębnym cmentarzem<sup>94</sup>. Taka prezentacja i opis tworzyć miały wrażenie społeczności zamkniętej na środowisko polskie. Ta wizja była sprzeczna ze wspomnianymi wcześniej tezami wskazującymi, że w kolejnych pokoleniach osadników niemieckich widoczne były tendencje do niwelacji różnic kulturowych.

W świetle danych statystycznych, zgromadzonych przez Stefana Gorskiego, w 1863 r. w Królestwie mieszkało 278 973 osadników niemieckich, w 1867 r. – 290 tys., w 1897 r. – 407 274<sup>95</sup>, ok. 1908 r. było ich ok. 500 tys., co stanowiło ok. 5 proc. ludności<sup>96</sup>. Największy procentowy udział ludności niemieckiej posiadał powiat łódzki – 22,6 proc.<sup>97</sup> Uznać zatem należy, że największa ich liczba występowała na terenie, na którym istniał duży ośrodek przemysłowy. Wśród powiatów o charakterze rolniczym trzy posiadały stosunkowo duży odsetek kolonistów niemieckich – lipnowski (18,8 proc.), wołkowyski

<sup>88</sup> Ibidem, s. 106–111.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 116–125.

<sup>92</sup> S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy...*, s. 103.

<sup>93</sup> Warszawa 1908.

<sup>94</sup> S. Gorski, *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908, s. 16.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> Ibidem.

(15,91 proc.), chełmski (12,75 proc.)<sup>98</sup>. W 1897 r. gubernią, w której zamieszkiwało najwięcej ludności niemieckiej, była piotrkowska (w niej położona była Łódź) – 149 tys. (10,6 proc.), a w pozostałych guberniach sytuacja wyglądała następująco: w warszawskiej – 77 tys. (4 proc.), kaliskiej – 61 tys. (7,3 proc.), plockiej – 36 tys. (6,5 proc.), suwalskiej – 30 tys. (5,8 proc.), lubelskiej – 26 tys. (2,2 proc.), siedleckiej – 12 tys. (1,5 proc.), radomskiej – 9 tys. (1,1 proc.), łomżyńskiej – 5 tys. (0,8 proc.), kieleckiej – 2 tys. (0,3 proc.)<sup>99</sup>. Te dane można zinterpretować także w ten sposób, że liczba kolonistów była wyższa w tych guberniach, które miały lepiej rozwiniętą sieć miejską. Stopień urbanizacji był porównywalny z wielkością osadnictwa niemieckiego. Tadeusz Stegner wskazał na zmniejszenie procentowego udziału ludności ewangelickiej wśród mieszkańców Warszawy z 8,8 proc. w 1810 r. do 2,5 proc. w 1913 r.<sup>100</sup> Uznać można, że wysoki wskaźnik ewangelików w 1810 r. był skutkiem pozostania w mieście ludności niemieckiej osiadłej w okresie okupacji pruskiej, w tym urzędników administracyjnych.

Jednym z problemów poruszanych przez badaczy była efektywność gospodarki prowadzonej przez kolonistów. W świetle analizy przeprowadzonej przez W. Śladkowskiego wskazać można następujące cechy charakterystyczne: a) koloniści, podobnie jak ludność miejscowa, prowadzili tradycyjną uprawę zbożową, z tym wyjątkiem, że niekiedy preferowali pszenicę<sup>101</sup>; b) prawdopodobnie uzyskiwane plony pszenicy były wyższe od przeciętnych (być może o ok. 50 proc.), na tym samym poziomie pozostawała natomiast wysokość plonów ziemniaka<sup>102</sup>. Oceniając gubernię lubelską, W. Śladkowski pisał: „Wydaje się, że ogólnie biorąc pod uwagę średnią wielkość gospodarstw kolonistów, sposób uprawy ziemi itp., plony, które uzyskiwali utrzymywały się w ramach przeciętnego, charakterystycznego dla całej guberni poziomu”<sup>103</sup>. Czy takie zjawiska występowały także w innych guberniach, zwłaszcza zachodnich i północnych generał-gubernatorstwa warszawskiego (do 1874 r. Królestwa Polskiego)? Ta kwestia wymagałaby dalszych refleksji i poszukiwań źródłowych.

Te refleksje wskazują, że jednym z istotnych problemów w dyskusjach historiograficznych była kwestia poziomu różnicy w rozwoju gospodarstw kolonistów niemieckich i chłopów polskich. Ta kwestia została zreferowana przez Izabelę Bożyk<sup>104</sup>. Wymieniona autorka wskazała, że teza o pełnieniu przez osadników istotnej roli cywilizacyjnej występowała przede wszystkim w historiografii niemieckiej, m.in. w rozprawie H. Buscha opublikowanej w 1867 r.,

<sup>98</sup> Ibidem.

<sup>99</sup> Dane na podstawie W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka...*, tabl. 31, s. 138.

<sup>100</sup> T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy...*, s. 148.

<sup>101</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka*, s. 162.

<sup>102</sup> Ibidem.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>104</sup> I. Bożyk, *Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich...*, s. 104-105.

przeczyli jej natomiast historycy polscy, m.in. W. Śladkowski<sup>105</sup>. Historycy polscy wskazywali na odmienne warunki prowadzenia gospodarstw przez kolonistów. Wynikały one z różnego typu ulg, które posiadali. To czyniło te systemy gospodarowania trudno porównywalnymi.

### Przybysze niemieccy a rzemiosła, przemysł, rozwój miast

Oprócz osadnictwa wiejskiego przedmiotem refleksji historiograficznej stały się inne dziedziny działalności: m.in. rzemiosło i przemysł. Rozważania S. Wiecha wskazują, że jednym z istotnych czynników warunkujących ten proces była polityka celna<sup>106</sup>. Z ustaleń tego autora wynika, że osiedlali się chętniej w dużych miastach niż małych miejscowościach. Osiedlaniu w Królestwie sprzyjała ustawa z 31 grudnia 1816 r. O urządzeniu, kunsztów, rzemiosł i profesji<sup>107</sup>. Uwalniała ona przybywających do Królestwa majstrów od wszelkich opłat. Z upływem czasu sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Zdecydowanie zaczęła się pogarszać w drugiej połowie lat 70. Jedną z przyczyn były wzajemne relacje Rosji i Cesarstwa Niemieckiego. M. Żychowski wskazał, że na wsiach osiedlali się rzemieślnicy użyteczni dla dworu<sup>108</sup>.

Do Królestwa przybywali także specjaliści, których zadaniem stała się budowa nowoczesnego przemysłu. Dotyczyło to zwłaszcza górnictwa i hutnictwa. Jerzy Szczepański wymienił nazwiska trzech uczonych niemieckich pełniących rolę wykładowców w Akademii Górniczej w Kielcach. Byli to m.in. Johann Ullmann, Georg Gottlieb Pusch, Friedrich Wilhelm Lempe<sup>109</sup>. Ich zatrudnienie było skutkiem działalności rządowej. Byli to przeważnie Sasowie, absolwenci i profesorowie uczelni w Freiburgu. Podobna sytuacja miała miejsce w Dyrekcji Górniczej. W niej również czołową rolę odgrywali absolwenci tej uczelni. W latach 1816–1826 w Dyrekcji następujące stanowiska były zajmowane przez przybyszów z Niemiec, szczególnie Saksonii: dyrektor Dyrekcji i Akademii Górniczej w Kielcach – Johann Erehold Ullmann, generalny inżynier górniczy – Friedrich Wilhelm Lempe, asesor Dyrekcji i wykładowca chemii i hutnictwa w Akademii Górniczej – Georg Gottlieb Pusch, inżynier

<sup>105</sup> I. Bożyk wskazała na rozprawę H. Buscha *Beiträge zur Geschichte und Statistik des Kirchen und Schulwesens der Ev. Augsburg Gemeiden in Königreich Polen, St.Petersburg–Leipzig* 1867 oraz cytowaną tu wcześniej publikację W. Śladkowskiego.

<sup>106</sup> S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia na prowincji Królestwa Polskiego 1815–1914* [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 95–116.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>108</sup> M. Żychowski, *Osadnictwo rolnicze...*, s. 56.

<sup>109</sup> J. Szczepański, *Specjaliści niemieccy w górnictwie i hutnictwie Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX wieku* [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 135.

górnicy i probierz w Dyrekcji oraz wykładowca Akademii – Johann Karl Heinrich Kaden, inżynier górniczy Dyrekcji i wykładowca Akademii – Fridrich Krumpel<sup>110</sup>. Ze względu na wykształcenie i posiadane umiejętności odgrywali zasadniczą rolę w kształtowaniu profilu działalności zawodowej Dyrekcji i Akademii. W Dyrekcji zatrudnieni byli także: Christian Hollunder (zajmował się metodami wytopu metali za pomocą koksu), Gothold Klemm (nadzorował hutę w Białogonie), Ernest Merker (nadzorował maszyny i budynki w Dyrekcji w Kielcach w latach 1816–1819), Franz Moritz (główny radca hutniczy i budowlany Dyrekcji), Heinrich Rose (asystent budynków w Dyrekcji w latach 1826–1827, wcześniej zatrudniony w hucie w Białogonie), Heinrich Georg Schumann (budowniczy i majster maszyn w Dyrekcji), Johann Fridrich Ueberseher (naczelný leśniczy Dyrekcji), Antoni Zeitheim (geometra dóbr górniczych, być może z Austrii)<sup>111</sup>.

Jednym z istotnych elementów związanych z ruchem kolonizacyjnym było tworzenie osad fabrycznych. Najbardziej znanym przypadkiem jest historia Łodzi. Do tego tematu powróciła w publikacji pt. *Własność prefabrykancka w Łodzi w latach 1820–1866* Dorota Wiśniewska<sup>112</sup>. W ślad za istniejącymi dziełami historiograficznymi wskazała na wiele czynników służących przekształceniu niewielkiej osady w duże miasto fabryczne. Wymieniła: korzystne położenie geograficzne wynikające z niewielkiej odległości od stolicy Królestwa Polskiego, Warszawy i od granicy pruskiej, dobre warunki hydrograficzne, w tym istnienie w okolicy kilku młynów wodnych, uprawy lnu, bliskość lasów i pokładów gliny, dobrą komunikację, zapotrzebowanie na wyroby włókiennicze oraz tworzenie się i rozszerzanie rynku zbytu na te produkty<sup>113</sup>. Nawiązując do publikacji Ryszarda Kołodziejczyka i Ryszarda Gradowskiego, wskazała, że imigracja stanowiła jeden z istotnych czynników służących rozwojowi miasta jako poważnego ośrodka przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim<sup>114</sup>.

Warszawa w XIX w. stała się ośrodkiem przemysłu metalowego i maszynowego. Tadeusz Stegner wskazał na istotne zasługi, jakie położyli w jego rozwoju ewangelicy<sup>115</sup>. Wymienił jednak nie tylko ewangelików pochodzących z krajów niemieckich, lecz także z Anglii oraz te osoby ze społeczności żydowskiej, które przyjęły tę formę obrządku. Wśród wymienionych

<sup>110</sup> J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997, s. 78–79.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 80.

<sup>112</sup> Łódź 2019.

<sup>113</sup> D. Wiśniewska, *Własność prefabrykancka w Łodzi w latach 1820–1866*, Łódź 2019, s. 93–94.

<sup>114</sup> Ibidem, s. 94, R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1974, s. 130.

<sup>115</sup> T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815–1915*, Warszawa 1993, s. 174.

przez niego przybyszów pochodzących z krajów niemieckich wskazać można m.in. na Gustawa Gerlacha (1827–1915), właściciela Fabryki Instrumentów Geodezyjnych i Rysunkowych „G. Gerlach”<sup>116</sup>, Edwarda Orthweina (1848–1896), właściciela fabryki maszyn parowych na Złotej w Warszawie (maszyny dla cukrowni, gorzelnii, olejarni)<sup>117</sup>, Maurycego Bormana (1845–1913) i Aleksandra Szwedego (1850–1920), właścicieli fabryki maszyn i urządzeń dla gorzelnii i cukrowni<sup>118</sup>, Alberta Simonsa (1855–1910), producenta galanterii metalowej<sup>119</sup>, Karola Bekkera (1805–1887) i Roberta Zieglera (1853–1923), producentów broni<sup>120</sup>, Józefa Rentela (1826–1915), producenta powozów<sup>121</sup>, Fryderyka Buchholtza (1792–1837), producenta fortepianów<sup>122</sup>, Karola Baerenda (1770–1825), Wilhelma Höcknera (1797–1850) i Gotfryda Maynerta (1769–1846), medalierów przybyłych z Drezna i zatrudnionych w Mennicy Polskiej<sup>123</sup>, Karola Beyera (1818–1877), fotografa<sup>124</sup>. Duża grupa osób pochodzących z krajów niemieckich trudniła się także ogrodnictwem, hotelarstwem, handlem, m.in. handlem win oraz bankowością<sup>125</sup>.

S. Wiech ocenił, że napływ rzemieślników niemieckich przyczynił się do wzrostu konkurencji prowadzącej do zmniejszenia dochodów. To zjawisko prowadziło do konfliktów. W świetle ustaleń S. Wiecha ich skala była nikła gdyż z reguły przybywali reprezentanci zawodów, których brakowało na ziemiach polskich<sup>126</sup>. Przybysze z krajów niemieckich posiadali także większe zdolności do tworzenia organizacji zawodowych i związkowych<sup>127</sup>. Wiesław Puś wskazał, że obce kapitały napływały do Królestwa po 1877 r. Były wśród nich także niemieckie, widoczne m.in. w przemyśle tekstylnym i ciężkim – wytwórczości metalowo-maszynowej<sup>128</sup>. W świetle jego ustaleń w latach 1900–1913 do kapitałów zagranicznych należała ok. jedna piąta globalnej wartości produkcji oraz ogólnej liczby robotników i ok. 30 proc. maszyn napędowych<sup>129</sup>.

Kolonisci przybywający na ziemię Królestwa z reguły przynosili ze sobą swoją religię. Przyczyniała się często do tworzenia więzi wewnątrz wspólnotowych. Kolonizacja niemiecka wiązała się z różnymi formami protestantyzmu – luteranizm,

<sup>116</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>117</sup> Ibidem.

<sup>118</sup> Ibidem.

<sup>119</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>120</sup> Ibidem.

<sup>121</sup> Ibidem.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>123</sup> Ibidem, s. 179.

<sup>124</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 180–183.

<sup>126</sup> S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy...*, s. 117.

<sup>127</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>128</sup> W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim 1870–1914*, Łódź 1997, s. 18–32.

<sup>129</sup> Ibidem, s. 31.

kalwinizm. Tadeusz Stegner<sup>130</sup> zaprezentował historię ewangelików w Warszawie, a Hanna Krajewska w Łodzi<sup>131</sup>. Wspomnieć przy tym należy, że wyznania luterzańskie i ewangelicko-reformowane nie mogą być utożsamiane z przybyszami z krajów niemieckich. Wśród tych wspólnot znajdowali się także Anglicy, Francuzi, przedstawiciele społeczności żydowskiej. Przyjmuje się jednak, że w XIX w. dominowali wśród nich Niemcy, tzn. przybysze z krajów niemieckich. Izabela Bożyk poświęciła odrębne rozważania poświęcone życiu religijnemu kolonistów niemieckich<sup>132</sup>. Wskazała na ważną rolę kantoratów, dozorów szkolnych, kolegiów kościelnych, zborów i parafii w tej społeczności<sup>133</sup>. Hanna Krajewska dokonała prezentacji i charakterystyki szkolnictwa protestanckiego, chórów, czasopism, wydawnictw, stowarzyszeń dobroczynnych, działalności misyjnej środowiska protestantów w Łodzi<sup>134</sup>.

## Koloniści a społeczeństwo Królestwa Polskiego

Jednym z problemów wiążących się z osadnictwem niemieckim były relacje między przybyszami a społeczeństwem polskim. Kwestie te były przedmiotem prezentacji i analiz W. Śladkowskiego<sup>135</sup>. Wskazał w nich, że osadnicy stanowili częsty przedmiot obserwacji administracji Królestwa, w tym urzędników Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu oraz gubernatorów cywilnych. W sporządzanych raportach podkreślano, że przybysze bardzo często dostosowywali się do poziomu życia otaczającej ich ludności. Nie tworzyli także gospodarstw wzorcowych. Treści tych ocen uległy zmianie, gdy okazywało się, że administracja terenowa może została uznana za współodpowiedzialną za gospodarkę przybyszów<sup>136</sup>. W opinii Fryderyka Skarbka, zawartej w jego pamiętniku, koloniści nie stanowili wzoru w polskim rolnictwie, nie wnosili także nowych lepszych rozwiązań do systemu gospodarowania<sup>137</sup>. W. Śladkowski wskazywał, że teza o wyższości rozwoju gospodarstw kolonistów została stworzona przez historiografię niemiecką<sup>138</sup>. Oceniając kontakty między kolonistami a ludnością polską na przykładzie guberni lubelskiej, podkreślał: „W świetle powyższych rozważań nie można oczywiście mówić o jakichś bardziej ożywio-

<sup>130</sup> T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993.

<sup>131</sup> H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi 1815–1914. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa 2014.

<sup>132</sup> I. Bożyk, *Osadnictwo niemieckie...*, s. 173–219.

<sup>133</sup> Ibidem.

<sup>134</sup> H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi...*, s. 279–430.

<sup>135</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 219–238.

<sup>136</sup> Ibidem, s. 220–222, 224–225.

<sup>137</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 225, F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1898, s. 124.

<sup>138</sup> W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 226–227.

nych kontaktach i związkach między osadnikami a otoczeniem. Sytuacja taka rzutowała wyraźnie na charakter i zakres ewentualnych wpływów. Nie negując ich w ogóle, trzeba im jednak przyznać rolę skromną i niewielką<sup>139</sup>. Te refleksje wskazują, że wymiana kulturowa w społecznościach wiejskich nie była intensywna. Zapewne nieco inaczej wyglądała ona w środowisku miejskim. Prawdopodobnie zależna była także od formy osadnictwa. W przypadku rozproszenia intensywność wymiany mogła być większa niż przy osadnictwie zwartym, sprzyjającym budowie społeczności zamkniętych wobec inności, odmienności.

Za istotne zagadnienia wiążące się z kolonizacją uznać należy procesy asymilacji i polonizacji. W. Śladkowski wskazał na wiele czynników kształtujących te procesy. Wymienił wśród nich religię, formę osadnictwa i jego wielkość. Religia katolicka i osadnictwo rozproszone oraz niezbyt liczne stanowiły czynniki służące asymilacji i polonizacji<sup>140</sup>. Odmienność religijna i zwartość osadnicza nie sprzyjały nawiązywaniu intensywnych kontaktów z otoczeniem i upodobnieniu się do niego. W. Śladkowski podkreślał jednak, że pomimo odmienności kolonistów i społeczeństwa polskiego nie dochodziło między nimi do konfliktów. W guberni lubelskiej widoczne były w Ordynacji Zamoyskiej przyjazne relacje pomiędzy tymi dwiema grupami ludności. Ich przejawem były m.in. małżeństwa mieszane<sup>141</sup>.

Analizując kwestie narodowościowe, uznać należy za istotną tezę Józefa Śmiałowskiego, wskazującego na istotną ewolucję określenia Niemiec. Ten historyk pisał: „(...) inna była pojemność słowa Niemiec w końcu XVIII wieku i w pierwszej połowie stulecia XIX wieku, a inna od czasów Bismarcka. Akwizgrańczyk, Weimarczyk, Saksończyk, Bawarczyk i Prusak, to byli różni Niemcy”<sup>142</sup>. Ukształtowanie się nowoczesnych narodów nastąpiło w XIX w. W niektórych przypadkach były one bardzo silnie powiązane z państwowością. Taka sytuacja miała również miejsce w Cesarstwie Niemieckim po 1870 r. W II Rzeszy dążono do zastąpienia poczucia przynależności do różnych państw przywiązaniem do organizmu zbudowanego na zasadach federacji, lecz konsekwentnie dążącego do stworzenia wspólnoty opartej na świadomości wspólnej przeszłości, kultury i celów politycznych. Tym celom służyła edukacja szkolna i służba wojskowa. Zgodzić się także należy z tezą J. Śmiałowskiego, że przynależność do określonego narodu w XIX w. stawała się kwestią wyboru<sup>143</sup>. Był on uwarunkowany wieloma czynnikami, m.in. poziomem wykształcenia, znajomością kultury, udziałem w jej wydarzeniach.

<sup>139</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>140</sup> Ibidem, s. 228–233.

<sup>141</sup> Ibidem, s. 232–233.

<sup>142</sup> J. Śmiałowski, *Niemców polskich dylematy wyboru* [w:] *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 209.

<sup>143</sup> Ibidem, s. 213–214.

S. Wiech wskazał, że drugie pokolenie rzemieślników, przybywających z krajów niemieckich, ulegało szybszej polonizacji<sup>144</sup>. Generalnie należy przypuszczać, że im dłuższy pokoleniowo był pobyt w danym kraju, tym łatwiej było o zintegrowanie się z jego społeczeństwem i kulturą.

Postawy polityczne przybyszów z Niemiec oraz ich następców zamieszkujących Królestwo różniły się. T. Stegner wskazał m.in. na odmiennosc stanowisk wobec powstania listopadowego. Nawiązując do opinii senatora Aleksandra Kruzensterna, podkreślającej lojalność wobec władz rosyjskich w czasie tego wydarzenia, wspomniany autor pisał: „Ocena ta, słuszna odnośnie postawy ludności niemieckiej i protestanckiej na większości ziem Królestwa, jest jednak nieadekwatna wobec tego, co miało miejsce w Warszawie”<sup>145</sup>. W tym mieście stanowisko było odmienne.

Wiesław Caban dokonał prezentacji i analizy postaw kolonistów wobec polskich ruchów narodowych. Z reguły wskazywano na negatywne opinie o ich postawach. W. Caban uznał jednak, że wiele tez dotyczących tych kwestii nie zostało dobrze udokumentowanych. Powstało wiele nieprecyzyjnych teorii<sup>146</sup>. Rząd Narodowy wystosował w marcu 1863 r. odezwę do ludności pochodzenia niemieckiego wyjaśniającą cele powstania<sup>147</sup>. Ten dokument świadczył o roli, jaką przywiązywano do idei pozyskania dla niepodległości Polski wszystkich grup społecznych zamieszkujących Królestwo. W powstaniu uczestniczyło i odgrywało w nim ważną rolę wiele osób pochodzenia niemieckiego, m.in. Oskar Awejde, Agaton Giller, Michał Heidenrich („Kruk”), Romuald Traugutt. J. Śmiałowski wskazywał na udział w wydarzeniach 1861 r. wielu kolonistów, uznając za takie osoby, które posiadały niemiecko brzmiące nazwiska<sup>148</sup>. Za szczególnie zasłużonych dla powstania styczniowego T. Stegner uznał następujące osoby: Edwarda Jurgensa, Karola Ruprechta, Bronisława Szwarcego, Oskara Awejdego<sup>149</sup>.

Istnieje obszerna literatura historyczna dotycząca zasług poszczególnych osób dla kultury polskiej, przyswajania jej wartości wcześniej nieznanymi<sup>150</sup>.

<sup>144</sup> S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy...*, s. 108.

<sup>145</sup> T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy ...*, s. 40.

<sup>146</sup> W. Caban, *Niemiecy koloniści wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych w XIX wieku* [w:] *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 195–207.

<sup>147</sup> *Odezwą do Niemców zamieszkałych w Polsce, wzywająca do lojalizmu wobec narodu polskiego*, 26 III 1863 [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1968, s. 72.

<sup>148</sup> J. Śmiałowski, *Niemców polskich...*, s. 215–216.

<sup>149</sup> T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy...*, s. 59–64, B.Szarce wyraźnie deklarował swoje poczucie przynależności do wspólnoty polskiej.

<sup>150</sup> Zob. m.in. T. Stegner, *Ewangelicy ziem polskich XIX wieku. Sylwetki wybitnych postaci*, Gdańsk 2008; o tych sprawach także H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa 2014.



Tadeusz Stegner wskazał na niemieckie korzenie wielu postaci znaczących dla kultury polskiej – Samuela Bogumiła Lindego, Wilhelma Kolberga, Edwarda Jurgensa, Karola Ruprechta, Wojciecha Gersona, Lucyny Ćwierczkiewiczowej, Adolfa Daaba, Wilhelma Piotra Angersteina, Teodora Haasego<sup>151</sup>. Postawy polityczne tych osób nie były jednolite. S.B. Linde znany był ze swojego lojalizmu wobec Rosji.

Powstanie II Cesarstwa Niemieckiego miało bardzo duży wpływ na postrzeganie ludności i osadników niemieckich. Wzrost jego znaczenia przyczynił się do innych ocen wobec tej zbiorowości. Duży wpływ na wizerunek Niemców miała również polityka kolejnych rządów Cesarstwa, także ich postępowanie wobec ludności polskiej zamieszkującej jego terytoria. Na początku XX w. pojawiło się wiele publikacji wskazujących na zagrożenia ze strony środowiska kolonistów. Jedną z nich była wspomniana wcześniej broszura Stefana Gorskiego (*Niemcy w Królestwie Polskim*)<sup>152</sup>. Autor zgromadził w niej wiele danych dotyczących historii osadnictwa niemieckiego. Zawarł w niej także stwierdzenie o niebezpieczeństwie ze strony tego środowiska narodowego. Powiązał je z ideologią Cesarstwa Niemieckiego. Wskazywał, że część kolonistów zamieszkiwała w pobliżu rzek i linii kolejowych, a więc ważnych punktów strategicznych. Podkreślał, opierając się na publicystyce, brak otwartości i zamknięcie tego środowiska. Łódź przedstawił jako stolicę Neudeutschlandu<sup>153</sup>. Teorie te rodziły się na podłożu politycznym – wzrostu nacjonalizmu niemieckiego, widocznego także m.in. w polityce Niemiec wobec społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim, jak i kształtowania się nowego systemu sojuszy międzynarodowych, w wyniku którego Rosja i Cesarstwo Niemieckie wraz z Austro-Węgrami znalazły się w przeciwnych sobie systemach sojuszy – trójprzymierzu i trójporozumieniu.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej administracja rosyjska postanowiła usunąć i wywłaszczyć z nieruchomości wszystkich Niemców, którzy nie byli obywatelami Rosji. Wydane zostały tzw. ukazy likwidacyjne (2/15 lutego 1915) podpisane przez Mikołaja II. Na ich podstawie dokonywano wywłaszczania nieprzychylnych Rosji cudzoziemców oraz kolonistów pochodzenia niemieckiego. Ich ziemie miano przekazać „rosyjskim rolnikom”<sup>154</sup>. Przy tej okazji Polaków ewangelików traktowano jak Niemców. Oznaczało to, że religię traktowano jako istotnych czynnik służący określaniu tożsamości narodowej. Ponadto wysiedleniom towarzyszyło hasło wskazujące na obecność

<sup>151</sup> T. Stegner, *Ewangelicy...*, 2008.

<sup>152</sup> S. Gorski, *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908.

<sup>153</sup> Ibidem, s. 22; Neudeutschland – Nowe Niemcy.

<sup>154</sup> J. Hensel, *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia z Królestwa Polskiego „w głąb Rosji” w latach 1914–1915* [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Borodziej, P. Wiczorkiewicz, Warszawa 1997, s. 41.

kolonistów jako niemieckiego parcia na Wschód<sup>155</sup>. Wsiedlono ok. 100 tys. ewangelików z terenów guberni warszawskiej, radomskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, suwalskiej i chełmskiej<sup>156</sup>. Akcja była prowadzona brutalnie. Nie zawsze zachowywano zasadę humanitarnego traktowania ludności objętej wysiedleniem. Prawodawstwo skierowane przeciwko osadnikom nie doczekało się pełnej realizacji, gdyż sytuacja na froncie ulegała szybkim zmianom. Już w drugiej połowie 1915 r. armia niemiecka wkroczyła na teren Królestwa. Wojna okazała się istotnym czynnikiem kształtującym losy osadników.

## Podsumowanie

Kolonizacja i koloniści niemieccy w Królestwie Polskim doczekali się olbrzymiej literatury historycznej. Wymienić można jednak kilka obszarów mniej przebadanych. Należy do nich przede wszystkim polityka Nikołaja Berga jako namiestnika Królestwa i generał-gubernatora warszawskiego Paula von Kotzebue wobec tego środowiska. Możliwe jest także prowadzenie badań uzupełniających dotyczących różnych form kolonizacji, wiejskiej, miejskiej, przemysłowej oraz relacji pomiędzy kolonistami a ludnością miejscową, a także cech charakterystycznych dla wspólnot kolonialnych. Rozbudowy wymagałby także wkład kolonistów w rozwój Królestwa, weryfikacja istniejących w tej kwestii tez i teorii. Akty prawne dotyczące kolonizacji nie były publikowane. Pożyteczne byłoby przeprowadzenie kwerend w tym zakresie, zebranie tych przepisów i wydanie w formie wydawnictwa źródłowego. Polemiki w gronie historyków polskich i niemieckich dotyczące efektywności systemu gospodarowania imigrantów wskazują na brak jednoznacznego stanowiska w tej kwestii. Wkład imigrantów w rozwój gospodarczy nadal pozostaje przedmiotem debat i refleksji. Problemem godnym zainteresowania są także losy urzędników pruskich, którzy napłynęli do Warszawy po 1795 r. i pozostali w tym mieście.

Problematyka kolonizacji związana jest zarówno ze zjawiskami ze sfery gospodarczej, jak i społecznej. O roli kolonizacji i kolonistów w dużym zakresie decydowały władze administracyjne. W tym przypadku była to administracja Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. To one decydowały o formach i kształcie osadnictwa, jego intensywności, możliwościach integracji wewnętrznej i kontaktach zewnętrznych. W tych kręgach znacząco zmienił się wizerunek kolonisty – od pożytecznego rolnika i rzemieślnika po zagrażającego bezpieczeństwu państwa niechcianego

---

<sup>155</sup> J. Hensel, *Ewakuacja kolonistów...*, s. 42.

<sup>156</sup> T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy...*, s. 113–114, J. Hensel, *Ewakuacja kolonistów...*, s. 41–60, o tych sprawach również M. Milewska, *Koloniści niemieccy na Mazowszu na progu niepodległości II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2018, t. 18, s. 67–86, tu także dalsza literatura poświęcona tej kwestii.

i obcego przybysza. Politycznie „obcość” kolonistów i prowadzenie przeciwko nim agitacji ukierunkowanej na wskazywanie zagrożeń z tej strony uwidoczniło się w okresie wielkiego konfliktu, jakim była pierwsza wojna światowa.

## Bibliografia

- Bożyk I., *Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich między Pilicą a Wisłą w latach 1815–1864*, Kielce–Łódź 2015.
- Caban W., *Niemiecy koloniści wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych* [w:] *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 195–208.
- Chwalba A., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008.
- Gorski S., *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908.
- Hensel J., *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia w z Królestwa Polskiego „w głąb Rosji” w latach 1914–1915* [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. W. Borodziej, P. Wieczorkiewicz, Warszawa 1997, s. 41–60.
- Kizwalter T., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003.
- Kołodziejczyk R., Gradowski R., *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Poznań 1974.
- H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi 1815–1914. Między edukacją i ewangelizacją*, Warszawa 2014.
- Milewska M., *Koloniści niemieccy na Mazowszu u progu niepodległości II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2018, t. 18, s. 67–86.
- Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999.
- Osterhammel J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, Poznań 2013.
- Puś W., *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim w 1870–1914*, Łódź 1997.
- Stegner T., *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993.
- Stegner T., *Ewangelicy ziem polskich XIX wieku. Sylwetki wybitnych postaci*, Gdańsk 2008.
- Stegner T., *Rola Kościoła ewangelickiego w życiu kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim* [w:] *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 177–194.
- Szczepański J., *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997.
- Śladkowski W., *Kolonizacja niemiecka w południowo–wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1914*, Lublin 1969.
- Śmiałowski J., *Niemców polskich dylematy wyborów*, w: *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 209–224.
- Wąsicki J., *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni” 1953, nr 9–10, s. 137–179.
- S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia na prowincji Królestwa Polskiego 1815–1914* [w:] *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, red. W. Caban, Kielce 1999, s. 95–116.
- D. Wiśniewska, *Własność prefabrykancka w Łodzi w latach 1820–1866*, Łódź 2019.
- K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą lat 90. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.

M. Żychowski, *Osadnictwo rolnicze kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w latach trzydziestych–sześćdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 64, 1957, z. 3, s. 44–78.

## Summary

Alicja Kulecka, *German colonization in the Kingdom of Poland in the 19th century. Review of historiographical problems and works.* The purpose of these considerations was to show the problems associated with the transfer of people from various German countries at the end of the 18th and in the 19th century to the lands that in 1815 were named the Kingdom of Poland, and thus until 1806 they were part of the Prussian partition. The rich historiographical achievements in this field became the basis for their identification. In historiography on the issue of German settlement in the Kingdom of Poland, many research trends can be distinguished. They include e.g. various issues of economic history, including the history of the development of agriculture, industry, crafts, trade, social history, history of religion, including reflections on the Protestant environment in these territories. These considerations are based on publications selected from a very rich output by the author. The basis for the selection was the scope of comprehensiveness of considerations devoted to colonization. Preference was given to monographs in which a multi-faceted analysis of the discussed phenomenon was included and in which it was the leading thread. Articles having these characteristics are also included. The influx of people from various German countries to Polish lands in the 19th century became one of the important social and economic processes analyzed in Polish and German historiography. Several of its forms can be distinguished (resettlement of people engaged in farming to rural areas, moving to urban areas, mainly craftsmen, attracting professionals dealing with the organization of industrial activity, attracting professionals from various fields of knowledge, attracting capitalists and capital). The former is sometimes referred to as rural colonization, the latter urban. Each of them was the subject of analyzes undertaken by historians and publicists in various historical epochs. This led to many interpretations regarding the definition, terminology, causes, course and consequences of the above-mentioned phenomena related to this direction of migration. Although the colonization and German colonists in the Kingdom of Poland lived to see a huge historical literature. However, there are a few less explored areas. These include, above all, the policy of Nikolai Berg as the governor of the Kingdom and Paul von Kotzebue, governor-general of Warsaw, towards this milieu. It is also possible to conduct complementary research on various forms of colonization, rural, urban, industrial, and the relationship between the colonists and the local population, the characteristics of colonial communities. The contribution of the colonists to the development of the Kingdom, as well as the verification of existing theses and theories in this matter, would also require expansion. The issue of colonization is related to both economic and social phenomena. The role of colonization and colonists was largely determined by the administrative authorities. In this case, it was the administration of the Duchy of Warsaw, the Kingdom of Poland and the Russian Empire. They determined the forms and shape of settlement, its intensity,

possibilities of internal integration and external contacts. In these circles, the image of the colonist changed significantly from a useful farmer and craftsman to an unwanted and foreign newcomer threatening the security of the state. Politically, the “strangeness” of the colonists and the agitation against them aimed at pointing out the threats on their part became visible during the period of the great conflict, which was the First World War.

**Keywords:** colonization, settlement, migrations, rural colonization, urban colonization, industrialization, colonists, Germans, Protestantism, Protestants, Evangelicals.

# Powstanie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego jako skutek emigracji Polaków w drugiej połowie XIX w.

**Streszczenie:** W drugiej połowie XIX stulecia Stany Zjednoczone stały się największym skupiskiem mieszkańców ziem polskich, którzy opuszczali swoją ojczyznę, głównie w poszukiwaniu lepszych źródeł zarobku. W nowym miejscu pragnęli stworzyć warunki przypominające życie na ziemiach polskich. Wspólnymi siłami tworzyli polskie parafie katolickie skupiające emigrantów. Niestety, na prośby dotyczące mianowania na proboszczów duchownych mówiących w języku ojczystym oraz uregulowania kwestii własnościowych, napotykali wrogość ze strony hierarchii kościelnej Kościoła amerykańskiego. Wzajemne nieporozumienia i brak chęci do uzyskania kompromisu między wiernymi a duchownymi doprowadziły m.in. do powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

**Słowa kluczowe:** emigracja, USA, Polonia amerykańska, organizacje polonijne, Kościół rzymskokatolicki, biskup, księża, parafia, Polski Narodowy Kościół Katolicki, ksiądz Franciszek Hodur, Scranton, szkoły parafialne.

## Polska emigracja do Stanów Zjednoczonych

W drugiej połowie XIX stulecia Stany Zjednoczone stały się największym skupiskiem mieszkańców ziem polskich, którzy opuszczali swoją ojczyznę, głównie w poszukiwaniu lepszych źródeł zarobku. Wśród Polaków wyjeżdżających za ocean „za chlebem” dominowała ludność wiejska<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Szeroko na ten temat zob.: A. Brożek, *Polonia amerykańska 1854–1939*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1977; F. Stasik. *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.

Głównymi powodami emigracji była nadzieja innego i lepszego zaspokojenia potrzeb, uzyskania osobistej wolności oraz poprawa bytu materialnego. Wyjazd z ziemi ojczystej zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem, ponieważ zrywane są więzy społeczne i rodzinne. Emigracja rodzi też wiele pytań – jak szybko nawiązać więzy z nowym środowiskiem, jakie skutki będzie miało zderzenie różnych kultur, czy uda się wejść w interakcję z nowym otoczeniem i osiągnąć integrację społeczną?<sup>2</sup>

Z takimi dylematami i problemami wyruszali za ocean, w nieznaną, Polacy do Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie XIX w. Nie wiedzieli, co tam zastaną i jak będą żyli na obcej ziemi.

W Jamestown w 1608 r. pojawili się pierwsi polscy osadnicy. Niestety, nie zachowały się źródła historyczne informujące o ich życiu na terenie amerykańskim. W okresie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych możemy mówić więcej o polskich osadnikach. Byli to w większości wojskowi walczący o niepodległość Stanów Zjednoczonych, m.in. Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Statystyki amerykańskie i spisy ludności z pierwszej połowy XIX w. ujmują obywateli polskich jako poddanych Rosji, Austrii i Prus (Niemiec). Liczba osadników z tego okresu jest mała. Późniejsze lata to wzrost emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych. Nie posiadamy do tej pory dokładnych informacji, kiedy dokładnie pierwsi osadnicy przybyli do Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie XIX w. Badacze Polonii amerykańskiej mówią o latach 40. XIX w. lub o roku 1854, jak ogólnie się przyjmuje.

W drugiej połowie XIX w. w dużej mierze emigrowali z ziem polskich chłopcy w celu poprawienia swojej sytuacji materialnej, ale także drobni rzemieślnicy i robotnicy. Nie tylko przyczyną emigracji była chęć poprawy swojego bytu. Trzeba wymienić też względy polityczne. Przykładem jest ucieczka polskiej ludności z terenów zaboru pruskiego ze względu na germanizację oraz obawę przed przymusem oddania swojej ziemi w pruskie ręce. Niektórzy z emigrantów nie planowali stałego osadnictwa na terenie amerykańskim. Chcieli zarobić dużą sumę pieniędzy i wrócić na ziemię ojczyste.

Warto zaznaczyć, że początki Polaków w Stanach Zjednoczonych nie były łatwe. Wiadomo, na nowym miejscu trzeba zapewnić odpowiedni byt sobie, ale także swojej rodzinie. Często przyjeżdżający Polacy nie posiadali pieniędzy, ponieważ wydali swoje oszczędności na kosztowną i męczącą podróż. Imigranci z terenów polskich zajmowali często rejony górnicze oraz duże miasta i stanowili ludność biedną, mieszkającą w bardzo trudnych dzielnicach. Przyjmuje się, że ok. 90 proc. Polonii w tym czasie to głównie robotnicy podejmujący się pracy dorywczej, przechodzący z jednego

---

<sup>2</sup> P. Taras, *Problemy duszpasterstwa polonijnego na przykładzie sytuacji w USA*, „Studia Polonijne” 1981, nr 2, s. 181.

miejsca pracy do drugiego. Polacy byli zatrudniani w przemyśle, gdzie praca jest bardzo ciężka, ale także nieprzynosząca dużych zarobków. Był to przemysł: górniczy, stalowy, drzewny, kolejowy oraz usługi komunalne. Ze względu na pochodzenie polskim pracownikom ciężko było o awans. Zazwyczaj przydzielano im stanowisko najwyżej pomocnika. Kobiety pochodzące z terenów polskich nie miały łatwego zadania, jeśli chodzi o pracę. Pracowały głównie w restauracjach, hotelach czy jako pomoc domowa w domach prywatnych<sup>3</sup>.

Polacy to bardzo przedsiębiorczy ludzie, w chwilach ciężkich pod względem materialnym potrafią znaleźć zajęcie zapewniające w miarę wysoki standard życia. Wśród osadników w Stanach Zjednoczonych byli mieszkańcy zaboru pruskiego, którzy na obcej ziemi zajęli się handlem. Najbardziej opłacalne było prowadzenie sklepów detalicznych czy karczmy ze sprzedażą piwa. Takie miejsca spotkań nazywano „salunami”. Przykładem potwierdzającym ten fakt jest to, że w latach 1873–1895 w Chicago istniało nieco ponad 90 polskich przedsiębiorstw, działających w przemyśle konfekcyjnym, budowniczym, browarniczym, tytoniowym, piekarniczym, mięsnym spożywczym, a ponadto istniały dobrze funkcjonujące warsztaty rzemieślnicze. Majątek polskich przedsiębiorstw szacowano na ok. 20–100 tys. dolarów. W tym czasie na terenie Chicago było 300 karczm, 175 sklepów spożywczych, 58 sklepów z obuwiem, 39 piekarń, 18 aptek, 9 sklepów meblowych i sprzętu domowego założonych przez Polaków<sup>4</sup>.

Trzeba przyznać, że Polacy szybko zaczęli zakładać swoje firmy. Nie mieli łatwego zadania, ponieważ znajdowali się w obcym miejscu, nie znali obowiązującego miejscowego prawa, często spotykali się też z wrogością innych grup etnicznych.

Źródła podają, że w roku 1913 na terenie Stanów Zjednoczonych przebywało ok. 3 mln Polaków, wliczając w to trzecie pokolenie imigrantów. Polacy stanowili bardzo dużą grupę etniczną – drugą po imigrantach z Włoch<sup>5</sup>. Pomimo tego, że polscy imigranci byli bardzo liczni na terenie USA, to zaliczano ich do obywateli gorszej kategorii. Traktowani przez inne grupy trochę jak niepotrzebni, a co najważniejsze nierozumiani przez innych.

---

<sup>3</sup> K. Groniowski, *Struktura społeczno-zawodowa Polonii amerykańskiej* [w:] *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 101.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>5</sup> A. Pilch, *Emigracja z ziem polskich do USA od lat pięćdziesiątych XIX w. do r. 1918* [w:] *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 40.



## Pierwsze polskie parafie i ich funkcjonowanie na terenie Stanów Zjednoczonych

Mieczysław Haiman, nazywany często kustoszem Polonii amerykańskiej, znaczenie parafii polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych określił następująco:

Założenie parafii było najważniejszym fundamentem każdej osady polskiej, jakie zaczynały wyrastać jak grzyby po deszczu na wielkich połaciach Ameryki. Gdziekolwiek osiadła garstka Polaków, tam przede wszystkim starano się o sprowadzenie księdza polskiego. Lud chętnie ponosił najcięższe nawet trudy, byle tylko mógł modlić się w swym własnym kościele, słyszeć polskie słowo Boże i śpiewać pieśni nabożne, przywiezione z Ojczyzny<sup>6</sup>.

Przyjęto, że pierwsza polska parafia na terenach amerykańskich powstała już w 1854 r. w Pannie Marii w Teksasie. Warto podkreślić, że pierwsze grupy osadników polskich nie tworzyły parafii w takim znaczeniu jak teraz to rozumiemy. Polacy przybyli ze Śląska pod kierownictwem ojca Leopolda Moczygemby stworzyli pierwszą wspólnotę. W 1855 r. już zaczęto budować kościół<sup>7</sup>. Takiego rodzaju wspólnoty dość szybko powstawały na terenie amerykańskim. W tych miejscowościach tworzyły się pierwsze polskie wspólnoty o załączkach parafii: Bandera, San Antonio, St. Hedwig, Meyersville, Yorktown, Parsville, Poland's Corner, Milwaukee, Chicago, Buffalo, Nowy Jork. W roku 1870 liczba parafii wynosiła 16. Następne lata to wielki wzrost liczby wspólnot parafialnych – w 1880 r. było ich 75, w 1890 – 170. Na początku XX w. było 330 parafii etnicznych<sup>8</sup>.

Proces powstawania wspólnot parafialnych o charakterze etnicznym był zazwyczaj podobny na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Musiał powstać komitet. Jego celem było reprezentowanie danej grupy ludzi u miejscowego biskupa. Pierwszą prośbą było erygowanie parafii i wyznaczenie proboszcza. Warto zaznaczyć, że często na czele tego komitetu stał duchowny. Jeśli biskup wyraził zgodę na budowę kościoła, trzeba było na początku znaleźć odpowiedni teren, ale także, co najważniejsze, zebrać odpowiednie fundusze. Zazwyczaj polscy emigranci zbierali składki w swoim gronie lub zaciągali kredyt. Osadnicy na ziemi amerykańskiej nie czekali na nabożeństwa do czasu wybudowania świątyni, ale korzystali z uprzejmości kościoła innej grupy etnicznej lub gromadzili się w lokalach przystosowanych do sprawowania kultu religijnego<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> M. Haiman, *Zjednoczenie Polskie-Rzymsko Katolickie w Ameryce 1873-1948*, Wydawnictwo Alliance Press, Chicago 1948, s. 18.

<sup>7</sup> E.J. Dworaczyk, *The Centennial History of Panna Maria Texas. The Oldest Polish Settlement in America 1854-1954*, Wydawnictwo Polonia, Chicago 1954, s. 33.

<sup>8</sup> W. Kruska, *Historia Polska w Ameryce*, t. 2, Spółka Wydawnicza Kuryera, Milwaukee 1905, s. 5.

<sup>9</sup> M. Borys, *Rola polskich parafii rzymskokatolickich*, „Studia Polonijne” 2009, nr 30, s. 156.

Na ziemiach polskich fundatorem kościoła zazwyczaj był dziedzic, w warunkach amerykańskich to często chłop stawał się inicjatorem i budowniczym kościoła, co wiązało się z podniesieniem jego pozycji społecznej<sup>10</sup>.

Parafia etniczna w tamtych czasach to nie tylko nabożeństwa czy edukacja religijna. To także szeroka działalność ułatwiająca życie codzienne rodaków na obcej ziemi. Przy parafiach tworzyły się różnego rodzaju organizacje, bardzo dobrze prosperujące i ogarniające wiele dziedzin życia. Istniały następujące organizacje:

- religijne lub liturgiczne – porządkujące życie religijne parafian przez wspólne odmawianie modlitw czy zapraszanie do przyjmowania sakramentów, miały na celu pielęgnowanie ducha katolicyzmu wśród emigrantów;
- wychowawcze i edukacyjne – zajmujące się kształceniem, wychowaniem dzieci i młodzieży przez prowadzenie szkół parafialnych;
- towarzyskie i rekreacyjne – charakteryzowały się tym, że brały czynny udział w życiu towarzyskim parafii, dbały o systematyczne spotkania parafian, obchodzenie uroczystości jubileuszowych, organizację wizyt duchownych, tworzyły także własne chóry, zespoły muzyczne, teatry;
- charytatywne – najbardziej potrzebne dla parafian w trudnej sytuacji materialnej, niosły wsparcie członkom parafii i organizowały także pomoc dla rodaków w Polsce;
- ekonomiczne, finansowe i społeczne – zajmowały się udzielaniem kredytów i pożyczek na start w nowym miejscu, z tych środków Polacy tworzyli zakłady pracy czy kupowali pierwsze mieszkania;
- administracyjne – zajmowały się zarządzaniem i organizacją życia parafii i szkoły parafialnej według obowiązującego w tym czasie prawa amerykańskiego.

Widać bardzo wyraźnie, że powstanie parafii etnicznych było bardzo ważnym aspektem budowania społeczności na ziemi amerykańskiej i przyczyniało się do rozwoju życia religijnego Polonii amerykańskiej. Budowa kościoła miała na celu scalenie ludzi i pielęgnowanie najważniejszych wartości wyniesionych z rodzinnego domu. Nie można mówić o rozwiniętej świadomości narodowej przybyłych Polaków m.in. z powodu braku ojczyzny na mapach świata, ale ważniejsza była obecność wśród swoich. Powstałe parafie nie tylko organizowały życie religijne, ale także kształtowały życie rodzinne i sąsiedzkie. Nie tylko oczywiście grupa przybyłych Polaków starała się zakładać swoje parafie. Było to zjawisko spotykane w USA bardzo często. Parafie były manifestacją odrębności, dawały niezależność etniczną i możliwość kultywowania zwyczajów ze swojej ojczyzny oraz dbania o tradycje<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> S. Nowakowski, *Polonia chicagowska*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 1, s. 70.

<sup>11</sup> M. Borys, op. cit., s. 157.

Powstawanie parafii etnicznych było charakterystyczne dla katolicyzmu amerykańskiego. W dzisiejszych czasach parafia obejmuje określony teren miejscowości. Taki rodzaj parafii powstawał dla grupy osób z takim samym językiem i pochodzeniem. Taka praktyka umożliwiała funkcjonowanie na danym terenie wielu parafii dla różnych grup etnicznych. Cechą wyróżniającą, jeśli chodzi o specyfikę parafii etnicznej, była dobrowolność. Istniał system rejestracji parafian i oczywiście obowiązywały opłaty za przynależność. Osoby należące do parafii uczestniczyły w zarządzaniu parafią. Warto wspomnieć, że jeśli dana grupa mieszkała blisko siebie, to parafia etniczna była także wspólnotą terytorialną. Parafia etniczna to inaczej personalna, przypisana do konkretnej grupy osób, a nie do terytorium<sup>12</sup>.

Ciekawe z punktu widzenia prawa kościelnego jest to, że amerykańscy biskupi nie patrzyli przychylnie na powstawanie parafii wśród ludności polskiego pochodzenia. Biskupi amerykańscy byli głównie pochodzenia angielskiego, irlandzkiego i niemieckiego, bardziej im zależało na tym, by nowi mieszkańcy szybko stali się Amerykanami. Można powiedzieć, że hierarchia kościelna w USA dążyła do konsolidacji parafii – do ujednoczenia systemu parafialnego. Przykładem takiego działania było pomijanie polskich księży przy obsadzaniu kościelnych godności oraz brak kapłanów pochodzenia polskiego w parafiach polonijnych. Takie działanie centrali Kościoła katolickiego w USA rodziło konflikty i negatywne postrzeganie przez polskich imigrantów działań biskupów amerykańskich.

## Relacje pomiędzy polskimi imigrantami a biskupami amerykańskimi

Spory między ludźmi różnego pochodzenia czy innych poglądów zawsze przynosiły niezrozumienie czy podziały. W drugiej połowie XIX w. relacje między polskimi duchownymi i świeckimi a biskupami amerykańskimi były bardzo trudne. Wynikały w dużej mierze z braku dobrej woli zrozumienia imigrantów polskich, pragnących pielęgnować swoją polskość w łączności z Kościołem rzymskokatolickim. Taka sytuacja spowodowała bunt i negatywne nastawienie wobec administracji kościelnej w USA. To wszystko było przyczyną powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Kościół polonijny w drugiej połowie XIX w. podlegał hierarchii amerykańskiej. Taka sytuacja, czyli pełne podporządkowanie i zależność, powodowała konflikty i walkę o obronę spraw polskiego imigranta, ale także o polskiego

---

<sup>12</sup> B. Leś, *Życie religijne Polonii amerykańskiej* [w:] *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 330.

duchownego. Polonia amerykańska skupiona w parafiach etnicznych chciała polskiego proboszcza, parafię i biskupa.

Administracja kościelna w USA bardzo sceptycznie, a w niektórych sytuacjach negatywnie, odnosiła się do takich rozwiązań. Biskupom amerykańskim zależało na szybkiej asymilacji polskich imigrantów. Dlatego nie zawsze udzielali zgody na zakładanie parafii etnicznych dla Polaków, planem było szybkie przekształcanie wspólnot polonijnych w parafie terytorialne. Bardzo złym w skutkach rozwiązaniem było obsadzanie polskich wspólnot proboszczami pochodzenia irlandzkiego czy niemieckiego, którzy nie znali zwyczajów panujących wśród Polonii amerykańskiej, skupionej wokół swojej parafii. Takie decyzje powodowały także problemy z zarządzaniem budżetem parafii zbudowanej w głównej mierze ze składek często biednych polskich osadników.

Amerykańska administracja kościelna również utrudniała kształcenie alumnów. Według ich prawa kościelnego kleryk może się kształcić tylko w seminariach diecezjalnych. W tych placówkach edukacyjnych nie było oczywiście nauczania języka polskiego. Istniało polskie seminarium duchowne w Orchard Lake, ale kształcenie w tym miejscu było możliwe tylko w przypadku braku tej uczelni na mapie diecezji bądź za zgodą miejscowego biskupa<sup>13</sup>.

Kwestią sporną między polskimi osadnikami a Kościołem amerykańskim był wybór patrona parafii. Biskupi amerykańscy domagali się własności majątku. Oczywiście polscy parafianie nie mogli się na to zgodzić ze względu na trud, jaki włożyli w budowanie własnej wspólnoty oraz środki finansowe, które przeznaczali na budowę tego polonijnego dzieła<sup>14</sup>.

Wymienione przykłady konfliktów między polskimi imigrantami a administracją kościelną pokazują, jak bardzo Polacy chcieli równego traktowania, podobnego do społeczności irlandzkiej i niemieckiej. Poprawy tej ciężkiej sytuacji upatrywano w mianowaniu polskich biskupów, którzy by pilnowali polskich spraw w amerykańskiej hierarchii kościelnej. Niestety, nie było to łatwe zadanie m.in. ze względu na to, że takie decyzje zapadały w dalekim Rzymie, nieznanym realiów panujących w Stanach Zjednoczonych.

Administracja kościelna na ziemiach amerykańskich w 1886 r. liczyła 69 biskupów. Na uwagę zasługuje fakt, że 35 biskupów było pochodzenia irlandzkiego, 15 hierarchów było z terenów niemieckich, a 11 była Francuzami. Początek XX w. to rozwój Kościoła amerykańskiego pod względem strukturalnym – jest już 15 arcybiskupów i 94 biskupów. Nadal, niestety, nie ma biskupa pochodzenia polskiego. Warto podkreślić, że w tym czasie polscy imigranci stanowili jedną ósmą całej społeczności katolickiej w Stanach Zjednoczonych, czyli powinni mieć dwóch arcybiskupów i 12 biskupów<sup>15</sup>. Wiadomo,

---

<sup>13</sup> B. Leś, op. cit., s. 334–335.

<sup>14</sup> A. Brożek, op. cit., s. 96–97.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 97.

że na polskiego biskupa Polonia amerykańska musiała bardzo długo czekać, co nie było dobrym posunięciem i powodowało coraz większe antagonizmy.

Katolicy pochodzenia polskiego nie czekali na pomyslny rozwój spraw, tylko starali się różnymi drogami doprowadzić do poprawy swojej sytuacji w relacjach z biskupami amerykańskimi. W tym miejscu należy wymienić kilka inicjatyw dążących do zmiany położenia parafii polonijnych.

W 1870 r. ksiądz Wincenty Barzyński z zakonu zmartwychwstańców zabiegał o utworzenie dwóch wikariatów apostolskich dla Polaków. Takie rozwiązanie dałoby polskim parafiom pewną autonomię oraz podległość bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Inicjatywa księdza Burzyńskiego była podyktowana przykładami z niektórych diecezji, gdzie biskupi mianowali wikariuszy generalnych dla polskiej społeczności, ale niestety nie spotkała się z pozytywnym odbiorem. Co więcej, tego duchownego nazwano awanturnikiem i zarzucono mu nieposłuszeństwo<sup>16</sup>.

Wybrany na tę funkcję ksiądz miał za zadanie nadzorować parafie polonijne z ramienia biskupa diecezjalnego. Było to bardzo dobre posunięcie, kierujący diecezją miał inny obraz działań parafii etnicznych. Niestety, następcy biskupów w tych diecezjach często nie powoływali nowych wikariuszy generalnych. W 1887 r. ksiądz Ignacy Barszcz stworzył dokument nawołujący do stworzenia odrębnej administracji kościelnej dla osadników pochodzących z terenów Europy Wschodniej, dokładniej chodziło o ludność słowiańską. Niestety, przez biskupów amerykańskich nigdy ta pisemna prośba nie dotarła do papieża, a także nie znalazła wsparcia u prezydenta USA Stephena Clevelanda. Zjednoczenie Polskie Rzymskokatolickie wystosowało w 1889 r. memoriał na I Kongres Katolicki w Baltimore w sprawie reprezentacji polskiej w amerykańskiej hierarchii Kościoła katolickiego, jednakże tym dokumentem na tym spotkaniu nie zajęto się.

Już w 1879 r. pojawiały się pomysły, kto może z polskich duchownych otrzymać sakrę biskupią. Wymieniano franciszkanina Leopolda Moczygembę, który oprócz założenia pierwszej polonijnej parafii był zwierzchnikiem zakonników w USA. W kolejnych latach podejmowano próby powołania pierwszego polskiego biskupa. W 1891 r. wysłano petycję do Rzymu, proponując biskupa Karola Hryniewieckiego ze Lwowa. Warto podkreślić, że hamulcowym decyzji w sprawie powołania polskiego biskupa w USA był w tym czasie kardynał Mieczysław Ledóchowski, prefekt Kongregacji Propagandy Wiary. Odpowiadał za mianowanie biskupów w diecezjach. Jednak był po stronie amerykańskich biskupów, podchodził do polskich spraw z ignorancją, nie wierzył że na terenie USA jest tak duża liczba polskich imigrantów<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>17</sup> A. Brożek, op. cit., s. 101.

Wytrwałością w zabiegach o sakrę biskupią dla polskiego duchownego wykazał się ksiądz Wacław Kruszka. W 1903 r., z upoważnienia II Kongresu Polonijnego w Buffalo, udał się do Rzymu, gdzie miał przedstawić memoriał powołania biskupów etnicznych w USA. Zabiegał także u wysokich kościelnych dostojników w Rzymie i Polsce o poparcie polonijnej inicjatywy. W 1904 r. podczas audiencji u papieża Piusa X otrzymał obietnicę mianowania polskich biskupów w USA. Starania księdza Kruszki przyniosły efekt w 1908 r. – pierwszym biskupem pochodzenia polskiego został wówczas ksiądz Paweł Rhode. Niestety, nie został bezpośrednio odpowiedzialny za parafie polonijne, pełnił funkcję biskupa pomocniczego w Chicago. W 1915 r. został biskupem w diecezji Green Bay, w której nie było dużej liczby parafii polonijnych<sup>18</sup>.

Pierwszy polski biskup w Stanach Zjednoczonych to na pewno było wydarzenie przełomowe. Warto podkreślić, że to efekt wielkiej walki Polonii na różnych polach, pragnącej równouprawnienia i współdecydowania w sprawach amerykańskiego Kościoła rzymskokatolickiego.

## Polskie parafie niezależne

Na mapie amerykańskiego katolicyzmu pojawiły się polonijne parafie niezależne, skupiające duchownych i świeckich niezgadających się z polityką hierarchii kościelnej. Ich powstanie to jedna z przyczyn utworzenia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA.

Warto wspomnieć, że pierwsza polonijna parafia niezależna powstała w miejscowości Polonia w stanie Wisconsin w latach 1873–1875. Została oczywiście automatycznie ekskomunikowana przez władze kościelne. Najbardziej prężnie działające placówki niezależne to Chicago, Buffalo i Scranton<sup>19</sup>.

Parafia niezależna w Chicago posiadała największą liczbę wiernych. Wspólną kierował ksiądz Antoni Kozłowski. Swój ośrodek parafialny nazwał Kościołem polskokatolickim. Podczas pierwszego spotkania przyjęto założenia działania nowej wspólnoty. Konstytucja akcentowała wartości patriotyczne, demokrację w życiu kościelnym, autonomię parafii, podleganie zasadom wiary rzymskokatolickiej. Wyjątkiem stanowiły prawa hamujące dalsze funkcjonowanie Kościoła polskokatolickiego<sup>20</sup>.

Warto podkreślić, że tworząc nową wspólnotę, ksiądz Kozłowski chciał działać w Kościele rzymskokatolickim. Jego inicjatywa spotkała się z negatywną reakcją biskupów amerykańskich. Odpowiedzią polskiego kapłana była próba utworzenia niezależnej diecezji polskokatolickiej. Na pierwszym

---

<sup>18</sup> Ibidem, s. 101–102.

<sup>19</sup> E. Elerowski, *Zarys historii Kościoła Narodowego Polskokatolickiego*, Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Warszawa–Scranton–Kraków, s. 22.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 23.

synodzie został wybrany biskupem. Nie mógł uzyskać sakry biskupiej od biskupa rzymskokatolickiego m.in. ze względu na wymaganą zgodę papieża. Z pomocą przyszedł Kościół starokatolicki w Szwajcarii. Po przyjęciu sakry biskupiej nowy Kościół został członkiem Unii Utrecheckiej Kościołów Starokatolickich, a ksiądz Kozłowski stał się pierwszym polskim biskupem nienależącym do Kościoła rzymskokatolickiego. Wspólnota założona przez księdza Kozłowskiego była pierwszym Kościołem niezależnym od hierarchii rzymskokatolickiej z nastawieniem na sprawy narodowe. W 1898 r. duchowny został ekskomunikowany przez władze kościelne<sup>21</sup>. Założony przez niego Kościół w swojej początkowej działalności był bardzo liczny. Sama parafia w Chicago liczyła ponad 10 tys. parafian. Późniejszy okres to rozwój nowego Kościoła – 80 tys. wiernych w 26 parafiach<sup>22</sup>.

Drugą parafią niezależną był ośrodek w Buffalo, założony przez księży Antoniego Klawitra i Stefana Kamińskiego. Podczas zorganizowanego synodu w 1896 r., na którym byli przedstawiciele mniejszych wspólnot niezależnych, wybrano księdza Kamińskiego biskupem elektem. Sakry biskupiej nie przyjął z rąk biskupów starokatolickich, ale konsekracji dokonał były biskup rzymskokatolicki Rene Vilatte w roku 1898. Parafie skupione wokół księdza Kamińskiego funkcjonowały pod nazwą Kościół Polsko-Katolicki w Północnej Ameryce. Do tego nowego tworu kościelnego nie należało dużo parafii, zatem liczba wiernych była mniejsza. Parafie z Chicago i Buffalo nie pragnęły odejścia ze struktur rzymskokatolickich. Nie była ich zamiarem walka z Kościołem rzymskokatolickim czy papieżem, ale walka z ludźmi z hierarchii kościelnej, którzy niesprawiedliwie traktowali polskich wiernych. Wytykali także nieprawidłowości w zarządzaniu niektórym diecezjami oraz zwracali uwagę na sprawy finansowe duchowieństwa. Ksiądz Kamiński także został ekskomunikowany<sup>23</sup>.

Parafia niezależna w Scranton powstawała w bardzo burzliwych okolicznościach. Nikt nie przypuszczał, że w tym mieście narodzi się nowa wspólnota kościelna, istniejąca do dnia dzisiejszego. Scranton stało się centrum niezależnych polskich parafii w USA. Polska parafia pod wezwaniem Najśłodszego Serca Jezusa i Maryi została założona w 1885 r. Punktem zwrotnym w działaniu tej wspólnoty było powołanie w 1892 r. na urząd proboszcza księdza Ryszarda Austa. Był Niemcem pochodzącym ze Śląska i nie znał dobrze języka polskiego. Parafianie nie darzyli go sympatią pomimo tego, że dbał o wystrój kościoła, co więcej, rozbudował świątynię. Powodem nieporozumień między parafianami a proboszczem był sposób prowadzenia

<sup>21</sup> Ibidem, s. 24–25.

<sup>22</sup> J.P. Gallagher, *A Century of History. The Diocese of Scranton 1868–1968*, Wydawnictwo Diecezji Scranton, Scranton, 1968, s. 235.

<sup>23</sup> E. Elerowski, op. cit., s. 25.

finansów parafii. Wierni nie mieli wpływu na wydatki parafialne, chcieli mieć kontrolę nad tą kwestią<sup>24</sup>.

W 1896 r. wierni z Scranton wyłonili spośród siebie parafialną komisję rewizyjną, która miała za zadanie kontrolę finansów parafii. Ksiądz Aust nie zgodził się na taką inicjatywę. Skarga do miejscowego biskupa, złożona przez parafian, nie przyniosła żadnych efektów. Zachowanie hierarchy doprowadziło do buntu parafian. Prawdopodobnie 3 października 1896 r. proboszcz nie został wpuszczony do świątyni. Ksiądz Aust złożył skargę do biskupa Scranton, który powiadomił policję. Doszło do starcia parafian z policją i licznych aresztowań. Ta sytuacja wpłynęła bardzo negatywnie na relacje między wiernymi a proboszczem i biskupem<sup>25</sup>.

Parafian z Scranton wspierał ich były wikariusz ksiądz Franciszek Hodur, który zdobył wielką sympatię wśród wiernych. Zaproponował, aby zbuntowani zaczęli budować nowy kościół dla polskich osadników. Poprosili miejscowego biskupa o poświęcenie kamienia węgielnego pod nową świątynię. Niestety, biskup postawił warunek, aby kościół był zapisany jako własność diecezji. Oczywiście nie zgodzono się na takie rozwiązanie. Wierni zaproponowali urząd proboszcza księdzu Hodurowi, który w tym czasie piastował ten sam urząd w niedalekim Naticoke. Przyjął propozycję, opuszczając swoją parafię bez zgody biskupa, co wiązało się z konsekwencjami karnymi wynikającymi z prawa kanonicznego. 21 marca 1897 r. w nowym, budującym się kościele odprawił pierwszą mszę św. To wydarzenie to początek niezależnej parafii w Scranton, ale także podstawy do budowania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych<sup>26</sup>.

## Życie i działalność księdza Franciszka Hodura

Ksiądz Franciszek urodził w 1866 r. w miejscowości Żarki koło Chrzanowa. Wywodził się z wiejskiej rodziny wielodzietnej. Jego ojciec z zawodu był krawcem. Rozpoczął formację kapłańską w krakowskim seminarium, ale na trzecim roku studiów został wydalony z niewiadomych powodów. W 1893 r. udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Zaczął pracę wikariusza w parafii Scranton, później został mianowany proboszczem w parafii słowackiej, a następnie posługiwał w miejscowości Naticoke<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> H. Kubiak, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897–1965. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1970, s. 130.

<sup>25</sup> E. Elerowski, op. cit., s. 29.

<sup>26</sup> I. Sadowski, *Polski Narodowy Kościół Katolicki. Wewnętrzne i zewnętrzne warunki jego rozwoju*, „Seminare. Poszukiwania Naukowe” 1985, nr 5, s. 180–181.

<sup>27</sup> H. Kubiak, op. cit., s. 130–131.



Młody kapłan dał się poznać w pierwszej parafii jako osoba bardzo wiernie wykonująca swoje obowiązki. Odznaczał się wielką gorliwością. Nie tylko był duchownym, ale także działaczem społecznym, angażującym się w życie miejscowych. Przyciągał do siebie młodzież, pokazując im historię ojczystego kraju, ucząc przywiązania do własnego narodu. Miał dar do żywiołowych przemówień, w których porywał swoich wiernych. Czynnie brał udział w spotkaniach organizacji polonijnych<sup>28</sup>.

Ks. Hodur jest i chce być trybunem ludu, zawsze stoi po jego stronie, czuje, myśli i działa tak jak on...Gdy potrzeba występuje też przeciw księżom katolickim, ponieważ dla części z nich Kościół stał się tylko źródłem dochodów (...) Ks. Hodur jako organizator Kościoła Narodowego, zawsze stał po stronie scatońskich górników – wczorajszych chłopów, ponieważ czuł jak oni i aprobował ich walkę<sup>29</sup>.

Warto podkreślić, że ksiądz Hodur rozumiał swoją posługę bardzo szeroko. Nie ograniczał swojej pracę tylko do spraw liturgicznych, ale angażował się w życie lokalnej społeczności. Chciał być z nimi blisko. Dlatego Polonia w miejscach, gdzie posługiwał, była bardzo z nim zżyta i mogła liczyć na jego dobre słowo czy pomoc. Ksiądz Franciszek, przyjeżdżając do USA, nie zdawał sobie sprawy, że będzie założycielem nowego Kościoła. W jego kapłańskim życiu było parę momentów zwrotnych, gdy musiał podejmować decyzje, które zaważyły na jego dalszym posługiwaniu kapłańskim.

Po święceniach kapłańskich został wysłany do parafii Scranton, gdzie było bardzo duże skupisko ludności pochodzenia polskiego. Nie była to łatwa praca, ponieważ proboszczem był Niemiec, który nie lubił Polaków. Takie nastawienie duchownego rodziło konflikty z miejscowymi wiernymi. Ksiądz Hodur dostrzegł wśród parafian niepokojące nastroje, wywołane nieprawidłowościami w pracy księdza proboszcza, głównie w kwestii finansowej. Nie mógł się pogodzić z takim stanem rzeczy. Inaczej sobie wyobrażał pracę wśród ludzi. Biskup diecezjalny, widząc bardzo dobrą pracę księdza Hodura, przeniósł go na stanowisko proboszcza w miejscowości Naticoke. Tam również zyskał sympatię i uznanie swoich wiernych, ale także coraz bardziej widział, w jak złej sytuacji są wierni polskiego pochodzenia w Scranton, spowodowanej przez niewłaściwy stosunek do nich hierarchii kościelnej w USA<sup>30</sup>.

W życiu księdza Hodura punktem zwrotnym był powrót do Scranton. Ludność polska, która miała już dość rządów księdza Austa, zwróciła się do duchownego Hodura, aby im polecił, co mają zrobić w takiej ciężkiej sytuacji.

<sup>28</sup> T.R. Majewski, *Biskup Franciszek Hodur i jego dzieło*, Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Warszawa 1987, s. 26.

<sup>29</sup> J.W. Wiczerzak, *Bishop Hodur and Socialists Associations and Disassociations*, „Polish American Studies” 1983, nr 5, s. 30.

<sup>30</sup> T.R. Majewski, op. cit., s. 31.

Po przemyśleniach zaproponował wybudowanie nowego kościoła tylko i wyłącznie do użytku ludności polskiej. Wierni, których sympatię zdobył ksiądz Hodur, postanowili zacząć budowę nowego kościoła. W tym celu musieli mieć zgodę miejscowego biskupa. Zgodę dostali, co więcej, biskup chciał poświęcić kamień węgielny pod nowe miejsce kultu. Postawił warunek przepisania własności świątyni na diecezję w Scranton. Na takie rozwiązanie wierni nie mogli się zgodzić. Ksiądz Franciszek Hodur został wybrany przez parafian proboszczem tworzącej się parafii etnicznej i jednocześnie niezależnej. 10 marca 1897 r. otrzymał pismo z podpisami 250 ojców rodzin, reprezentujących wszystkich niezadowolonych parafian. Liczbę wiernych szacowano wówczas na ok. 1 tys. osób<sup>31</sup>. Była to dla niego ciężka decyzja, gdyż samowolne opuszczenie parafii skutkowało karą kościelną.

Nowy etap w życiu i działalności ksiądz Hodur zaczął 4 marca 1897 r., gdy wrócił do Scranton nie jako wikariusz, ale jako proboszcz nowo powstającej parafii dla ludności polskiej. Przyjął zobowiązanie, że będzie służył ludziom w duchu nauki Jezusa Chrystusa, jedynego Wodza i Zbawiciela świata. Zapewnił, że w posługiwaniu kapłańskim nie odstraszą go ataki innych ludzi, w szczególności hierarchii kościelnej. Wiadomość o samowolnym objęciu parafii w Scranton przez księdza Hodura szybko rozniosła się po mieście. Zaczęto atakować niewygodnego duchownego publikowaniem paszkwili na jego temat w miejscowych gazetach. Ksiądz Franciszek, żeby mógł się w jakiś sposób bronić, założył pismo „Straż”, w którym odpierał niegodne zarzuty. Pierwszy okres działalności nowej parafii to czas trudny, nie tylko w sferze organizacji, ale to także czas odpierania ataków innych ludzi<sup>32</sup>.

Warto podkreślić, że ksiądz Hodur, obejmując, a przede wszystkim tworząc nową parafię, nie chciał opuszczać struktur Kościoła rzymskokatolickiego. Jego myślenie i działanie miało na celu poprawę sytuacji polskich katolików, zniesienie dominacji Irlandczyków i Niemców we władzach kościelnych w USA. Z takim nastawieniem postanowił udać się do Rzymu.

W styczniu 1898 r. ksiądz Franciszek wraz z grupą wiernych udał się do Wiecznego Miasta. Po drodze na krótko zatrzymał się w Polsce, gdzie spotkał się ze znajomym księdzem Stanisławem Stojalowskim, który dał duchownemu z USA listy polecające. Celem tej wizyty, a bardziej pielgrzymki, było spotkanie z papieżem Leonem XIII i wręczenie petycji zwanej „Scratońskim Memoriałem”. Ten dokument zawierał najważniejsze postulaty dotyczące funkcjonowania polskich imigrantów należących do parafii rzymskokatolickich. Wstęp do tego memoriału to przede wszystkim przedstawienie położenia polskich osadników w USA. Ukazano także krytyczne zachowanie

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 47-48.

administracji kościelnej w Stanach Zjednoczonych. Główne prośby umieszczone w memoriale skierowanym do papieża dotyczyły:

- obecności polskiego biskupa w episkopacie Stanów Zjednoczonych, którego zadaniem byłoby pośredniczenie między polskim ludem a Stolicą Apostolską;
- zgody na to, by własności kościelne należały do polskiej grupy etnicznej, a majątki parafialne miały być własnością delegatów wybranych przez parafie;
- przyznania imigrantom polskim prawa wyrażenia zgody na proponowanego przez biskupa kandydata na proboszcza;
- prowadzenia finansów parafii przez ludzi wybranych spośród parafian i zaakceptowanych przez proboszcza<sup>33</sup>.

Ksiądz Hodur ostatecznie spotkał się z kardynałem Ledóchowskim, zajmującym się Kościołem w USA. Niestety, nie otrzymał słów poparcia, lecz mocno brzmiące zapewnienie, że Stolica Apostolska nie ustanawia osobnych praw ani osobnych biskupów dla małej grupy katolików pochodzących z Polski. Była to wypowiedź ustna, w późniejszym czasie nadesłano odpowiedź w formie pisemnej, która wszystko potwierdzała. Taka postawa duchownego, tym bardziej że pochodzącego z Polski, zasmuciła i rozwiła ostatnią nadzieję na przychylność Stolicy Apostolskiej wobec zgłoszonych postulatów<sup>34</sup>.

Duchowny ze Scranton stanął przed wielkim dylematem – czy wrócić na łono Kościoła rzymskokatolickiego, czy stworzyć nowy Kościół – wspólnotę wiernych. Nie chciał sam podejmować takiej decyzji. Parafianie podjęli decyzję 18 września 1898 r. Wierni doszli do przekonania, że nie będą wracać do biskupów w Ameryce ani do papieża w Rzymie. Ta data formalnie dała początek nowemu ruchowi kościelnemu i społecznemu, jakim stał się Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych. Decyzja wiernych została przekazana hierarchii kościelnej w Scranton, która automatycznie nałożyła karę kościelną na duchownego i zbuntowanych wiernych. W międzyczasie prowadzono ataki na księdza Hodura i jego parafian. 16 grudnia 1900 r. parafianie wraz ze swoim proboszczem podjęli kolejną ważną decyzję – odeszli od liturgii rzymskokatolickiej w zakresie używanego języka podczas sprawowanej mszy św. i innych nabożeństw. 24 grudnia 1900 r. ksiądz Hodur odprawił tradycyjną pasterkę w języku polskim<sup>35</sup>.

To wydarzenie, można powiedzieć, wyprzedziło epokę. Głównym językiem liturgii, ale także całego Kościoła w tamtym czasie, był język łaciński. Sobór Watykański II, który się odbył w drugiej połowie XX w. wprowadził języki ojczyste do liturgii kościoła. Ks Franciszek Hodur był prekursorem zmian.

<sup>33</sup> E. Elerowski, op. cit., s. 34.

<sup>34</sup> T.R. Majewski, op. cit., s. 58–59.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 60–67.

Dostrzegając, że parafianie przez rozumienie słów wypowiedzianych przez kapłana pełniej uczestniczą w mszy św. czy nabożeństwach.

Na przełomie XIX i XX stulecia Polski Narodowy Kościół Katolicki charakteryzował się zmianami nieomal rewolucyjnymi. Wówczas nikt nie myślał o tak radykalnej zmianie, jaką było wprowadzenie języka polskiego do liturgii kościelnej. Właśnie ten element, tak oczywisty w dniu dzisiejszym, został wprowadzony w Kościele rzymskokatolickim dopiero po II Synodzie Watykańskim (1962–1965). Właśnie to język polski podtrzymywał polskich emigrantów w USA – wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego – na duchu, zezwalał na zachowanie ich tożsamości narodowej, ale też utrudniał asymilację ze społeczeństwem Stanów Zjednoczonych.

## Bibliografia

- Borys M., *Rola polskich parafii rzymskokatolickich*, „Studia Polonijne” 2009, nr 3.
- Brożek A., *Polonia amerykańska 1854–1939*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1977.
- Dworaczek E.J., *The Centennial History of Panna Maria Texas. The Oldest Polish Settlement in America 1854–1954*, Wydawnictwo Polonia, Chicago 1954.
- Elerowski E., *Zarys historii Kościoła Narodowego Polskokatolickiego*, Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Warszawa–Scranton–Kraków.
- Groniowski K., *Struktura społeczno-zawodowa Polonii amerykańskiej [w:] Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.
- Haiman M., *Zjednoczenie Polskie-Rzymsko Katolickie w Ameryce 1873–1948*, Wydawnictwo Alliance Press, Chicaco 1948.
- Kruszka W., *Historia Polska w Ameryce*, t. 2, Spółka Wydawnicza Kuryera, Milwaukee 1905.
- Kubiak H., *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897–1965. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1970.
- Leś B., *Życie religijne Polonii amerykańskiej*, w: *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.
- Majewski T.R., *Biskup Franciszek Hodur i jego dzieło*, Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Warszawa 1987.
- Nowakowski S., *Polonia chicagowska*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 1,
- Pilch A., *Emigracja z ziem polskich do USA od lat pięćdziesiątych XIX w. do r. 1918 [w:] Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.
- Sadowski I., *Polski Narodowy Kościół Katolicki. Wewnętrzne i zewnętrzne warunki jego rozwoju*, „Seminare. Poszukiwania Naukowe” 1985, nr 5.
- Stasik F., *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.

Taras P., *Problemy duszpasterstwa polonijnego na przykładzie sytuacji w USA*, „Studia Polonijne” 1981, nr 2.

Wieczszak J.W., *Bishop Hodur and Socialists Associations and Disassociations*, „Polish American Studies” 1983, nr 5.

## Summary

Mariusz Orłowski, *The emergence of the Polish National Catholic Church as a result of the emigration of Poles in the second half of the 19th century*. In the second half of the 19th century, the United States became the largest concentration of inhabitants of the Polish lands who left their homeland, mainly in search of better sources of income. In the new place, they wanted to create conditions reminiscent of life in Poland. Together, they created Polish Catholic parishes gathering emigrants. Unfortunately, requests for the appointment of native-speaking clergy as pastors and the settlement of property issues were met with hostility from the church hierarchy of the American church. Mutual misunderstandings and the lack of willingness to reach a compromise between the faithful and the clergy led, among others, to the founding of the Polish National Catholic Church in the United States.

**Keywords:** emigration, United States, American Polonia, Polish diaspora organizations, Roman Catholic Church, bishop, priests, parish, Polish National Catholic Church, Father Franciszek Hodur, Scranton, parish schools.

## Czasami losem rządu przypadek – Polacy w Szwajcarii w latach 1940–1950

**Streszczenie:** Druga wojna światowa spowodowała kolejną falę migracji Polaków, z których część zrzędzeniem losu w 1940 r. osiedliła się w Szwajcarii. Internowani żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych musieli zmierzyć się z nową sytuacją, w której nie mogli czynnie walczyć o wolność Polski, a zostali zobligowani do świadczenia pracy na rzecz Szwajcarii. Z czasem zorganizowane zostało również szkolnictwo na różnych poziomach edukacyjnych, począwszy od elementarnego po wyższe. Poza tym żołnierze uprawiali sport, zorganizowali chór i wydawali gazetki obozowe. Po zakończeniu wojny w Szwajcarii pozostało ok. 1 tys. żołnierzy, którzy rozpoczęli tu kolejny etap swojego życia. Aby podtrzymać tożsamość narodową na obczyźnie, w 1947 r. utworzyli Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, które miało bronić interesów zrzeszonych w nim członków oraz organizować działania na rzecz wzajemnej pomocy czy związane z polską kulturą.

**Słowa kluczowe:** druga wojna światowa, internowani, Szwajcaria, emigracja, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Szwajcarii, obozy dla internowanych.

**K**ościuszkowski, Mickiewicz, Sienkiewicz, Paderewski czy Mościcki – to tylko kilka nazwisk znanych Polaków, którzy w różnym okresie mieszkali na terenie Szwajcarii. Wśród naszych rodaków byli również ci mniej znani, którzy przyjechali w celach zarobkowych. Należy wspomnieć tu emigrantów, którzy osiedlili się w Szwajcarii w okresie pierwszej wojny światowej i dwudziestolecia międzywojennego. W latach 20. XX w. przebywało ich ok. 5 tys., a głównym zajęciem był handel, rzemiosło i praca w rolnictwie<sup>1</sup>. Zwykle ich pobyt w Szwajcarii był zaplanowany. Czasami jednak w życiu zdarza się

<sup>1</sup> Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii (cyt. dalej: APMK), Poselstwo w Bernie, sygn. tymcz. 12/6, bez numeracji.

tak, że naszym losem rządzi przypadek. Takim wydarzeniem było internowanie w 1940 r. oddziałów 2. Dywizji Strzelców Pieszych, które do lata tego roku walczyły u boku Francji.

W nocy z 19 na 20 czerwca 1940 r. oddział gen. Prugar-Ketlinga otrzymał rozkaz wycofania się do Szwajcarii i żołnierze przekroczyli granicę francusko-szwajcarską w kilku miejscowościach (Epiquerez, Goumois, Brémencourt, Reclerc oraz Chafour), gdzie zostali internowani i złożyli swoją broń. Początkowo Szwajcarzy traktowali oddziały polskie jako część armii francuskiej, uzasadniając to faktem, że w momencie przekraczania granicy wchodziły w jej skład. Strona polska uważała natomiast, że z chwilą gdy Francja podpisała rozejm z Niemcami, zerwane zostały stosunki Polski z Francją, a rząd polski postanowił walczyć u boku Wielkiej Brytanii. Z czasem Szwajcarzy złagodzili swoje stanowisko, głównie ze względu na fakt tworzenia armii polskiej w Wielkiej Brytanii i internowani „odzyskali” swoją tożsamość narodową<sup>2</sup>.

Żołnierze, rozlokowani po całej Szwajcarii musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości, w której znaleźli się przypadkiem i tak naprawdę jej nie chcieli. Dostosowanie się do ściśle określonych przepisów, obowiązujących na terenie Szwajcarii nie było łatwe. Miejsca internowania nie mogły znajdować się ani w pobliżu granicy państwa, ani w okolicach dużych miast. Niemal od początku zobowiązano żołnierzy do świadczenia pracy na rzecz Szwajcarii. Najczęściej była to praca o charakterze zbiorowym, gdzie żołnierze całymi oddziałami brali udział w karczowaniu lasów, melioracji, pracach drogowych i telefonicznych czy też indywidualnym u rolników. Ze stacjonujących ok. 13 tys. żołnierzy w tych pracach brało udział ponad 10 tys. internowanych<sup>3</sup>.

Początkowo panowało wśród nich przekonanie, że przybyli do Szwajcarii na chwilę i wkrótce zakończy się czas internowania, po czym będzie można znów czynnie walczyć o niepodległość. Pracując indywidualnie w rolnictwie, przemyśle i usługach, górnictwie oraz grupowo przy budowie dróg i mostów, a także uczestnicząc w pracach rekultywacyjnych i leśnych oraz mających na celu regulację rzek, wydobywanie torfu czy ochronę kraju (budowa wysokogórskich ścieżek, lotnisk, stanowisk artyleryjskich, schronów, zasieków czy linii telefonicznych), polscy internowani pozostawili po sobie wymierne rezultaty, które zachowały się do dzisiaj. Najbardziej jednak wymowne będą w tym przypadku liczby, mianowicie: wybudowano 450 km dróg, 63 mosty oraz 10 km kanałów; wykarczowanych zostało 1,35 tys. ha lasów; pozyskano 1 tys. ha ziemi uprawnej; wydobyto 70 tys. ton rudy żelaza, 7 tys. ton węgla oraz 10 tys. ton torfu<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> J. Smoliński, *Polacy internowani w Szwajcarii (1940–1945)*, Warszawa 2003, s. 9.

<sup>3</sup> T. Zaniewska, *Szkołnictwo polskie w Szwajcarii w czasie II wojny światowej*, „Prace Komisji Historii Nauki Polska Akademia Umiejętności” 2004, t. 6, s. 97.

<sup>4</sup> M. Żejmo, *Druga Dywizja Strzelców Pieszych gen. Pugar-Ketlinga internowana w Szwajcarii podczas II wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis” 2014, t. 1 (6), s. 135–152, 150–151.

Obok codziennych zajęć prowadzili działalność naukową, oświatową, kulturalną oraz rekreacyjną. Początki nie były łatwe, ponieważ wszelkie działania internowanych musiały odpowiadać międzynarodowym normom prawnym respektowanym przez Szwajcarię. Stopniowo jednak stwierdzono, że *educare necesse est*. Rozpoczęto pogadanki i odczyty dotyczące rocznic, a także naukę pisania i czytania dla potrzebujących żołnierzy. Ambicje żołnierzy były jednak większe i wkrótce, tj. we wrześniu 1940 r., władze szwajcarskie wyraziły zgodę na utworzenie na swoim terenie obozów uniwersyteckich dla internowanych. Powstały trzy ośrodki w Winterthur, Grangeneuve oraz Sirnach, a później w Herisau i Gossau. „Opiekę” naukową zapewniały znajdujące się w okolicy uczelnie, mianowicie Uniwersytet i Politechnika w Zurychu, Uniwersytet we Fryburgu oraz Wyższa Szkoła Handlowa w St. Galen. Na czele obozów uniwersyteckich oraz każdego z kierunków stali Szwajcarzy, którzy piastowali stanowiska rektorów. Dyrektorami grup byli natomiast Polacy<sup>5</sup>. Rektorami obozów uniwersyteckich zostali: prof. Charles Andrene w Winterthur, prof. Edward Cros w Grangeneuve<sup>6</sup> oraz prof. Max Wildi w Herisau. Dyrektorami zostali odpowiednio: mjr dr Tadeusz Keller, prof. Adam Vetulani (później zaś mgr Jerzy Brzozowski) i plut. mgr Aleksander Olechowski, a po nim aspirant dr Stanisław Sembart i por. mgr Paweł Mierzwa<sup>7</sup>.

Na początku naukę prowadzono w samych obozach. Z czasem jednak zezwalano, aby studia odbywały się bezpośrednio na uczelniach. Biorąc pod uwagę trudności organizacyjne (częste przemieszczanie się w związku ze świadczoną pracą), a także językowe żołnierzy, imponująca jest liczba absolwentów studiów w ciągu tych kilku lat: 455.

Obie uczelnie w Zurychu (Uniwersytet i Politechnikę) ukończyło łącznie 255 internowanych, z czego 90 medycynę, weterynarię, pedagogikę oraz prawo, zaś 165 architekturę, inżynierię lądową, budowę maszyn, elektrotechnikę, chemię oraz rolnictwo i leśnictwo. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że spośród wymienionych internowanych 59 osób otrzymało stopień naukowy doktora na Uniwersytecie oraz 21 na Politechnice. Pozostałe uniwersytety nie różniły się od uczelni w Zurychu. We Fryburgu studia wyższe ukończyło 141 internowanych na wydziałach prawniczo-handlowym, gospodarki narodowej i matematyczno-przyrodniczym, przy czym 34 z tytułem naukowym doktora, w tym jeden z tytułem doktora habilitowanego<sup>8</sup>. Natomiast Obóz Uniwersytecki w Sirnach z placówką macierzystą w St. Gallen opuściło 59 specjalistów handlu, w tym 10 doktorów<sup>9</sup>. Ten ostatni był nieco inaczej zorganizowany pod względem nauczania, bowiem studia rozpoczęli wszyscy

<sup>5</sup> J. Smoliński, op. cit., s. 12.

<sup>6</sup> Po jego śmierci w 1944 r. prof. Alfred Siegwart.

<sup>7</sup> J. Smoliński, op. cit., s. 12-13.

<sup>8</sup> T. Zaniewska, op. cit., s. 112.

<sup>9</sup> J. Smoliński, op. cit., s. 13.



od pierwszego roku, bez względu na to ile semestrów ukończyli w Polsce. Władze Wyższej Szkoły Handlowej w St. Gallen szczególną uwagę przywiązywały do przedmiotów zawodowych i językowych<sup>10</sup>.

Dla tych, którzy chcieliby ukończyć szkołę średnią, kilka miesięcy po obozach uniwersyteckich, tj. 6 listopada 1940 r., powołano do życia Polski Obóz Licealny. Początkowo działał w Oberburgu (kanton Berno), zaś w lutym 1941 r. przeniesiono go do Wetzikonu (kanton Zurych)<sup>11</sup>. Stanowisko dyrektora naukowego objął kpr. dr Władysław Drobny, zaś nauczycieli wybrano spośród internowanych żołnierzy, którzy mieli odpowiednie kwalifikacje. W liceum żołnierze mogli wybrać jeden z trzech kierunków: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy<sup>12</sup>. Realizowało ono polski program edukacyjny, oparty na wskazówkach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1937 r.<sup>13</sup> Polski Obóz Licealny ukończyło łącznie 185 osób, które później mogły kontynuować naukę w szwajcarskich szkołach wyższych honorujących jego świadectwa<sup>14</sup>.

Oprócz szkolnictwa średniego i wyższego internowanym zapewniono możliwość kształcenia na poziomie szkoły powszechnej III stopnia oraz uczestnictwa w kursach zawodowych. Wśród żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych ok. 11 proc. nie miało wykształcenia powszechnego. Pomimo początkowych trudności związanych z brakiem podręczników, pomocy naukowych czy programów nauczania sukcesywnie eliminowano przeszkody. Program nauczania dla kursów opracowano ostatecznie w 1942 r. Nauczyciele podjęli się przygotowania podręczników, wśród których możemy wymienić m. in. następujące: W. Drobny, *Wypisy polskie*; W. Polskowski, J. Michalski, *Wiem jak pisać*; J. Klimaszewski, *Rachunki* czy A. Vetulani, *Dzieje Polski*. Podręczniki dla internowanych zostały wydane nakładem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (YMCA). Przez kilka lat wojny kursy i szkołę powszechną ukończyło łącznie 201 żołnierzy. Dużym sukcesem było również niemal zupełne wyeliminowanie analfabetyzmu na kilkumiesięcznych kursach czytania i pisania.

Ponadto internowani mieli do wyboru bardzo szeroki wachlarz kursów zawodowych, typowo żołnierskich jak: kursy dla oficerów, zastępców dowódców plutonu, podoficerów gospodarczych, kurs radiowy, samochodowy, a od 1942 r. również kursy spółdzielczo-handlowe, techniczno-kreślarskie, drogowe i melioracyjne czy rolnicze organizowane przez Dywizyjny Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Matzingen<sup>15</sup>. Ośrodkiem kierował mjr Władysław Czoch.

<sup>10</sup> T. Zaniewska, op. cit., s. 112.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>12</sup> J. Smoliński, op. cit., s. 13.

<sup>13</sup> T. Zaniewska, op. cit., s. 105.

<sup>14</sup> J. Smoliński, op. cit., s. 13.

<sup>15</sup> T. Zaniewska, op. cit. s. 101–103.



Tableau maturzystów Liceum Wetzikońskiego, rok szkolny 1941/1942, ze zbiorów Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii

Jego kursy cieszyły się uznaniem. W sumie świadectwa ukończenia otrzymało 842 żołnierzy. Ośrodek wydawał biuletyn „Zagadnienia Społeczno-Gospodarcze”, w którym publikowano artykuły zróżnicowane tematycznie – od filozofii, przez sprawy rodzinne, przemysłowe czy rolnicze<sup>16</sup>. Ośrodek wydawał również „Biuletyn Społeczno-Gospodarczy”.

W styczniu 1944 r. otworzono jeszcze jeden ośrodek szkolenia zawodowego w Toss z ppor. Tadeuszem Rzewuskim na czele. Pomimo tego, że powstał późno, kursy w ośrodku ukończyło 193 żołnierzy, którzy mogli później podjąć pracę m.in. w zawodzie ślusarza, tokarza, spawacza czy elektromontera. Ośrodek ten charakteryzował się praktyczną nauką zawodu, którą kursanci pobierali w pobliskich zakładach przemysłowych czy warsztatach ośrodka<sup>17</sup>.

Oprócz pracy i nauki w czasie wolnym polscy internowani podejmowali się organizacji różnorodnych działań kulturalnych, np. koncertów, przedstawień teatralnych, twórczości literackiej czy plastycznej. Na koncerty i przedstawienia teatralne przychodziła również miejscowa ludność, której bardzo podobały się występy Polaków, a prasa szwajcarska życzliwie je recenzowała.

<sup>16</sup> APMK, Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Matzingen – Szwajcaria; zespół zawiera 31 biuletynów z 1944 r.

<sup>17</sup> T. Zaniewska, op. cit., s. 104.



Występ muzyczny polskich internowanych, ze zbiorów Fundacji Archivum Helveto-Polonicum w Szwajcarii

Nieobcy był im również sport. W miarę możliwości, w zależności od częstotliwości przemieszczania obozów, uprawiali różne dyscypliny. Wśród nich możemy wyróżnić piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, a także tenis stołowy, lekkoatletykę czy boks<sup>18</sup>. Internowani posiadali również wędrowną bibliotekę, którą przekazywali sobie między obozami. Mieli też własne wydawnictwa, z których największą popularnością cieszył się „Goniec Obozowy”.

Polscy żołnierze zostali bardzo dobrze przyjęci przez miejscową ludność w przeciwieństwie do szwajcarskich władz i do dziś są bardzo dobrze wspomniani. Liczne próby zakazu kontaktów między Polakami a Szwajcarami, wprowadzane przez władze, zakończyły się niepowodzeniem. Jednak dopiero od listopada 1945 r. byli internowani mogli zawierać małżeństwa ze Szwajcarkami.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej internowani żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych zgodnie z rozkazem z 21 czerwca 1945 r. mieli wrócić do Polski, częściowo przez Francję, częściowo bezpośrednio ze Szwajcarii. Ci, którzy chcieli wrócić bezpośrednio ze Szwajcarii, mieli wypełnić „Deklarację powrotu wprost do kraju” oraz zobowiązanie, że opuszczą terytorium Szwajcarii wówczas, gdy władze szwajcarskie będą miały techniczną możliwość ich odesłania. Do tego czasu nadal podlegać mieli obowiązującym wcześniej rozkazom<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> L. Rak, *Działalność sportowa żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych podczas internowania w Szwajcarii*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna”, t. 16, 2017, nr 4, s. 55–71.

<sup>19</sup> APMK, Koło 2. Dywizji Strzelców Pieszych, bez sygn., bez numeracji.

W Szwajcarii pozostało w sumie ok. 1 tys. żołnierzy, którzy rozpoczęli tu kolejny etap swojego życia. Aby podtrzymać tożsamość narodową, stworzyć na obczyźnie odpowiednie warunki do egzystencji oraz krzewić ideę braterstwa i integrować się, powołano do życia Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (Samopomoc Wojska) (SPK). Stowarzyszenie miało bronić interesów zrzeszonych w nim członków oraz organizować działania wzajemnej pomocy czy związane z polską kulturą. Tego typu stowarzyszenia funkcjonowały już w innych europejskich krajach, jak: Anglia, Francja, Niemcy, Belgia, Szwecja, Włochy, a także poza Europą (w Egipcie, Palestynie, Libanie czy Kanadzie). Delegatem na Szwajcarię został mjr dypl. Jan Nowaczyński, który podjął działania zmierzające do zorganizowania Stowarzyszenia. Spotkanie organizacyjne odbyło się 2 lutego 1947 r. w Zurychu. Udział w nim wzięli byli internowani, którzy pozostali w Szwajcarii, łącznie 25 żołnierzy<sup>20</sup>. Na zjeździe wybrano władze, mające pełnić tymczasową rolę Rady i Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (Samopomoc Wojska) w następującym składzie: mjr dypl. Jan Nowaczyński (prezes), plut. podchr. dr inż. Adam Babiński (wiceprezes), ppor. dr Janusz Rakowski (sekretarz generalny), kpr. pdchr. mgr Józef Abramiec (opieka społeczna), ppor. dr Stanisław Kaprocki (porady prawne), ppor. Bolesław Krauze-Poraj (sprawy kulturalno-oświatowe), kpr. pdchr. dr Mieczysław Sangowicz (informacje ogólne), asp. Tadeusz Sarnecki (sprawy zatrudnienia).

Zadaniem wybranych delegatów było utworzenie kół SPK na terenie Szwajcarii zgodnie z Instrukcją dla Delegatów Komitetu Organizacyjnego SPK (Samopomoc Wojsk) Oddział Szwajcaria. Działalność organizacyjną mającą na celu utworzenie kół SPK rozpoczęto 3 marca 1947 r. Planowano utworzenie 16 kół, z których każde musiało mieć co najmniej 15 członków<sup>21</sup>.

I Zjazd Delegatów Kół SPK Oddziału Szwajcaria odbył się 24 sierpnia 1947 r. w Zurychu. W zebraniu mogli uczestniczyć delegaci z kół, które zostały zatwierdzone do 10 sierpnia tego roku. Na 15 członków Koła wyznaczany był jeden delegat<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> W zjeździe organizacyjnym uczestniczyli: kpr. podchor. Józef Abramiec (mgr prawa), plut. pochr. Adam Babiński (dr inż.), ppor. Witold Cieński, plut. Józef Gnaczyński, st. sierżant Józef Jakubowski, ppor. Stanisław Kaprocki (dr), kpr. Henryk Kopf (mgr prawa), ppor. Bronisław Karauze-Poraj (dziennikarz), asp. Zbigniew Łasiński (mgr prawa), st. ogn. Jan Matras, kpt. Michał Moroz, mjr dypl. Jan Nowaczyński, plut. Zygmunt Nowak (laborant), sierż. Zygmunt Podlipski (mechanik), ppor. Janusz Rakowski (dr nauk ekonomicznych), plut. Bronisław Rulewski, kpr. pdchor. Mieczysław Sangowicz (dr), asp. Tadeusz Sarnecki (polski sekretarz przy Chr. Nat. Gewerksb.), por. Stanisław Szuskiewicz (inż.), strz. Stanisław Sygut (kreślarz), plut. Kazimierz Vincenz (górnik), plut. Jan Wandzilak (urzędnik państwowy), kpr. pdchor. Tadeusz Węgrzynek (urzędnik państwowy), kpr. Jan Witek i plut. Bohdan Wróblewski (inżynier).

<sup>21</sup> APMK, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Szwajcarii (cyt. dalej: SPK), sygn. tymcz. 168, bez numeracji.

<sup>22</sup> Ibidem.

Zjazdy Oddziału SPK w Szwajcarii odbywały się raz do roku w okresie jesiennym<sup>23</sup>. Zajmowały się ustalaniem budżetu i programowych wytycznych działalności Oddziału Szwajcarskiego SPK, rozpatrywaniem i zatwierdzaniem sprawozdań ustępujących władz, zatwierdzaniem zmian w statucie i regulaminach. Ponadto miały podejmować decyzje w sprawie rozwiązania i likwidacji oddziału, rozpatrywać odwołania kół od postanowień zarządu, wybierać delegatów na Walny Zjazd SPK, a także do innych organizacji, wyznaczać siedziby oddziału. Do kompetencji zjazdu należało również ustalanie wysokości wpisowego i składek miesięcznych, a także ich podział oraz nadawanie godności członka honorowego oddziału. Zjazdy nadzwyczajne zwoływano natomiast z inicjatywy Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej bądź połowy ogólnej liczby kół i mogły one obradować wyłącznie nad sprawami, dla których zostały zwołane<sup>24</sup>.

Członkowie Stowarzyszenia dzielili się na zwyczajnych, nadzwyczajnych, wspierających i honorowych, przy czym w pierwszej grupie mógł być każdy żołnierz i były żołnierz Polskich Sił Zbrojnych (PSZ), posiadający obywatelstwo polskie, który brał czynny udział w walce o niepodległość. Członkami nadzwyczajnymi mogli być pełnoletni członkowie rodziny tych żołnierzy oraz cywilni pracownicy instytucji wojskowych i społeczno-charytatywnych, a także inne osoby pracujące bezpośrednio na rzecz jednostek wojskowych lub żołnierzy PSZ. Jako członków wspierających przyjmowano osoby fizyczne niosące pomoc w realizacji zadań Stowarzyszenia, które zostały przyjęte do SPK przez Zarząd Oddziału lub Zarząd Główny SPK, na wniosek któregośkolwiek z ogniw organizacyjnych SPK. Natomiast członkiem honorowym mogła zostać osoba, której godność tę nadała Rada Główna bądź Zjazd Walny, na wniosek Zarządu Oddziału lub Zarządu Głównego SPK<sup>25</sup>.

Każdy z członków powinien posiadać legitymację członkowską, wydawaną przez zarządy kół, która miała służyć do kontroli liczby członków, regularności opłat członkowskich oraz stwierdzenia samego faktu, czy osoba jest członkiem Stowarzyszenia, w przypadku jeśli zechce skorzystać z jego pomocy<sup>26</sup>.


---

<sup>23</sup> Kadencję dwuletnią przyjęto dopiero w 1960 r. i związana ona była z przekształceniem się w 1959 r. SPK w Londynie w Federację Światową. Dlatego też podczas XIII Zjazdu SPK Oddział Szwajcaria, który odbył się w lutym 1960 r., zmieniono statut, ustalając dwuletnią kadencję zarządu, a tym samym zjazdy co drugi rok; „Biuletyn Informacyjny SPK”, luty, 1967, L 1/70, załącznik bez numeracji.

<sup>24</sup> APMK, SPK, sygn. tymcz. 67, bez numeracji.

<sup>25</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 157, bez numeracji. Pierwszym członkiem honorowym został Jan Nawoczyński.

<sup>26</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 168, bez numeracji. Na podstawie „Instrukcji tymczasowej o przyjmowaniu członków zwyczajnych, wystawianiu legitymacji i prowadzeniu ewidencji członków zwyczajnych SPK”.

Legitymacja ważna do dnia 31 grudnia 1952. ..... Sekretarz ..... Prezes ..... Data 18 grudn. 1951	STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW POLISH COMBATANTS' ASSOCIATION ASSOCIATION DES COMBATTANTS POLONAIS
Legitymacja ważna do dnia 31 grudnia 1954. ..... Sekretarz ..... Prezes ..... Data 10.1.1954	
Legitymacja ważna do dnia 31 grudnia 19..... ..... Sekretarz ..... Prezes ..... Data .....	LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA MEMBERSHIP CARD CARTE DE MEMBRE
UWAGA: Ważność legitymacji przedłuża Zarząd Koła S.P.K.	No. 54372

Legitymacja członkowska Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, ze zbiorów Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii

Funkcję prezesa w tzw. okresie organizacyjnym, czyli od lutego do sierpnia 1947 r., pełnił dr Jan Nowaczyński, następnie przez cztery lata dr J. Rakowski (1947-1950), J. Jakubowski (kadencja 1950/1951)<sup>27</sup>.

Plan zakładający utworzenie 16 Kół SPK na terenie Szwajcarii nie został zrealizowany. Do sierpnia 1947 r. udało się powołać do życia 10 kół, które liczyły łącznie 271 członków, mianowicie: Bülach, Münchenbuchsee, Frauenfeld, Fryburg, Genewa, Horn, Baden, Locarno, Wintenthur, Zurych<sup>28</sup>. W kadencji 1947/1948 r. powstało kolejne koło w Gryzonii, zaś liczba członków SPK wzrosła do 330.

Problemy z tworzeniem kół i ich utrzymaniem pojawiały się od samego początku powstania SPK. Przyczyn takiej sytuacji było kilka, ale najbardziej widoczny jest odpływ członków spowodowany opuszczeniem Szwajcarii. Sytuacja taka miała miejsce już w I kadencji SPK, gdy z uwagi na wyjazd większości członków do Brazylii w czerwcu 1948 r. Koło Münchenbuchsee, którego prezesem był Aleksander Wasung, zostało przekształcone w Koło Burgdorf-Bern. Na prezesa wybrano wówczas Aleksandra Kwapniewskiego<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> „Biuletyn Informacyjny SPK”, luty, 1967, L 1/70, załącznik bez numeracji.

<sup>28</sup> APMK, SPK, sygn. tymcz. 67, 68, bez numeracji.

<sup>29</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 141, bez numeracji.

Tabela 1. Zestawienie kół Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Szwajcarii założonych do 1950 r.

Nazwa Koła	Data założenia	Liczba członków w 1947 r.	Uwagi
Baden	1 sierpnia 1947	20	
Bülach	1947	15	
Burgdorf-Bern	5 czerwca 1948	–	przekształcone z Koła Münchenbuchsee
Frauenfeld	1947	15	
Fryburg	14 kwietnia 1947	47	przekształcone w Koło Solura 1 czerwca 1955 r.
Genewa	1947	15	
Gryzonia	1948?	–	
Horn	1947	23	w październiku 1952 r. przemianowane na Koło St. Gallen
Locarno	1947	18	
Münchenbuchsee	1947	20	
Winterthur	1947	61	
Zurych	1947	37	

Dużym problemem dla kombatantów zamieszkujących w Szwajcarii był brak uregulowań prawnych ze strony lokalnych władz. Stowarzyszenie czyniło starania o zmianę statusu uchodźców polskich z „internowanych” na status „uprawniający do czasowego lub stałego zamieszkania w pracy i kraju”, a także starało się o uregulowanie spraw prawnych, co umożliwiłoby znalezienie im pracy za granicą i ułatwiło emigrację. Pewnym postępowaniem było wprowadzenie w 1947 r. przez Kanton Zurych możliwości indywidualnej zmiany statusu z internowania na prawo czasowego pobytu. Był to jednak wyjątek<sup>30</sup>. Na III Zjeździe SPK, który odbył się w Zurychu, uchwalona została rezolucja zawierająca zapisy dotyczące sytuacji byłych żołnierzy, mianowicie nacisku władz szwajcarskich na opuszczenie kraju, ale również chęci samych żołnierzy do emigracji i znalezienia pracy gdzie indziej<sup>31</sup>.

Działania te spowodowały, że w latach 1949–1951 Szwajcarię opuściło ok. 100 członków SPK, którzy udali się m.in. do Australii czy Kanady. Kolejni zostali skreśleni przez zarząd za niepłacenie składek lub wystąpili na własną prośbę. Tym samym zmniejszyła się liczba Kół.

<sup>30</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 67, bez numeracji.

<sup>31</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 72, bez numeracji.

Po powstaniu pierwszych kół na terenie Szwajcarii SPK zaczęło wydawać „Biuletyn Informacyjny” przeznaczony dla członków<sup>32</sup>. W latach 1947–1950 wydano łącznie 18 numerów. W okresie organizacyjnym (luty–sierpień 1947) wydane zostały trzy numery biuletynu, w kadencji 1947/1948 – pięć numerów (nr 3–5/1947 oraz nr 1 (6) i 2 (7)/1948)<sup>33</sup>. W omawianym okresie najwięcej, bo sześć numerów<sup>34</sup>, wydano w kadencji 1948/1949, natomiast w kolejnej (1949/1950) ukazały się cztery numery<sup>35</sup>. Na łamach biuletynu zamieszczano informacje na temat działalności Stowarzyszenia oraz jego członków, ale również innych organizacjach polonijnych w Szwajcarii i na świecie.

Stowarzyszenie zajmowało się także działalnością kulturalno-oświatową. Miała ona polegać głównie na opracowywaniu i wygłaszaniu referatów w poszczególnych kołach, ale też na organizowaniu świetlic czy szkół. Pierwsze miesiące Komitetu Organizacyjnego SPK w zakresie pracy kulturalno-oświatowej skupiły się przede wszystkim na pozyskaniu odpowiednich materiałów, które mogły być wykorzystane w przyszłości, mianowicie zaprenumerowano w Londynie czasopisma: „Poradnik Świetlicowy”, „Wiadomości”, „Polska Walcząca”, „Nowy Świat” czy „Orzeł Biały”, a także zamówiono podręczniki szkolne i pomoce naukowe potrzebne do zorganizowania szkoły powszechnej<sup>36</sup>.

W 1948 r. udało się uruchomić biblioteczkę wędrowną, której księgozbiór został podarowany przez Aleksandra Wasunga ze zbiorów YMCA (Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej) oraz Zarząd Główny SPK w Londynie (przesłał 200 tomów; w 1949 r. liczyła już 529 tomów). Zgromadziła ją, by służyła krzewieniu kultury słowa polskiego i literatury polskiej, co nie było łatwe dla Polaków na obczyźnie<sup>37</sup>.

Wysiłki Zarządu SPK w sprawach kulturalno-oświatowych, niestety, nie przyniosły pozytywnych rezultatów. W 1949 r. było zaledwie 28 czytelników. Nie udało się zorganizować prelekcji z okazji różnych uroczystości, a w samą działalność kulturalno-oświatową angażowały się systematycznie zaledwie dwa koła (w Baden i Genewie)<sup>38</sup>. Zmiany w tym zakresie nastąpiły dopiero w 1951 r., gdy uruchomiona została przez Halszkę Poniatowską i Kazimierza Vinzenza objazdowa wystawa książki polskiej<sup>39</sup>, która została nazwana Kiermaszem Książki Polskiej i na stałe wpisała się w działalność Stowarzyszenia.

W listopadzie 1950 r. zarząd oddziału zorganizował w Solurze uroczystość Kościuszkowską. Ponadto SPK wśród swoich członków zorganizowało zbiórkę

<sup>32</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 68, bez numeracji.

<sup>33</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 67, bez numeracji.

<sup>34</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 72, bez numeracji.

<sup>35</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 71, bez numeracji.

<sup>36</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 68, bez numeracji.

<sup>37</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 67, bez numeracji.

<sup>38</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 72, bez numeracji.

<sup>39</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 70, bez numeracji.



na Fundusz Oświaty Polskiej za granicą, z której dochód został przekazany referatowi oświaty<sup>40</sup>.

SPK podjęło także działania związane z opieką społeczną i zatrudnieniem. Plany Komitetu Organizacyjnego zakładały utworzenie funduszu zapomogowego dla członków Stowarzyszenia, którzy pozbawieni byli jakichkolwiek źródeł dochodu, oraz funduszu pożyczkowego. Z uwagi na zastrzeżenia Zarządu Głównego SPK co do udzielania zapomóg bezzwrotnych postulat ten nie został zrealizowany<sup>41</sup>. W latach 1947–1948 uruchomiono jednak Kasę Pożyczkową oraz podjęta została akcja opieki nad chorymi kombatantami w ramach tzw. samopomocy koleżeńskiej<sup>42</sup>. Na zjeździe w listopadzie 1948 r. utworzono także Fundusz Zasiłków Naukowych i uchwalono jego regulamin. Powołana została również komisja do kwalifikowania podań. Dzięki pozyskaniu środków przez pierwszy rok od uruchomienia funduszu stypendia otrzymało sześć osób (dwóch pracowników naukowych i czterech studentów)<sup>43</sup>. Ponadto Stowarzyszenie udzielało porad prawnych przede wszystkim swoim członkom. Dotyczyły one w znacznej mierze zagadnień związanych z prawem pobytu w Szwajcarii.

Podsumowując powyższe rozważania, i biorąc pod uwagę przytoczone liczby, nie ma potrzeby przekonywać, jak wiele zrobili nasi żołnierze w ciągu kilku lat internowania, zaś ci, którzy pozostali po wojnie w Szwajcarii, nie zapomnieli o ojczyźnie, co pokazała ich działalność. Nie można przy tym pominąć faktu, że internowani byli członkami również innych organizacji polonijnych powstałych w Szwajcarii w latach 1939–1950. W czasie drugiej wojny światowej działał m.in. Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny przy Poselstwie Rzeczypospolitej w Bernie, a po jej zakończeniu Komitet Polski w Bernie, Związek Polaków Pracujących w Szwajcarii, Polskie Stronnictwo Demokratyczne z siedzibą w Winterturze, Zrzeszenie Zawodowe Polskie w Szwajcarii, Klub Polski w Bernie, Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie „Veritas”, Bratnia Pomoc Polskich Studentów Uniwersytetu we Fryburgu, Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii, zaś od 2 czerwca 1950 r. Polska Misja Katolicka w Szwajcarii.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii

Koło 2. Dywizji Strzelców Pieszych, bez sygn.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 68, bez numeracji.

<sup>42</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 67, bez numeracji.

<sup>43</sup> Ibidem, sygn. tymcz. 72, bez numeracji.

Poselstwo w Bernie, sygn. tymcz. 12/6.

Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Matzingen – Szwajcaria.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Szwajcarii, sygn. tymcz. 67, 68, 70, 71, 72, 141, 157, 168.

### Źródła prasowe

„Biuletyn Informacyjny SPK”, luty, 1967, L 1/70, załącznik bez numeracji.

### Opracowania

Smoliński J., *Polacy internowani w Szwajcarii (1940–1945)*, Warszawa 2003.

Zaniewska T., *Szkołnictwo polskie w Szwajcarii w czasie II wojny światowej*, „Prace Komisji Historii Nauki Polska Akademia Umiejętności” 2004, t. 6.

Żejmo M., *Druga Dywizja Strzelców Piesznych gen. Pugar-Ketlinga internowana w Szwajcarii podczas II wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis” 2014, t. 1 (6).

Rak L., *Działalność sportowa żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Piesznych podczas internowania w Szwajcarii*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna”, t. 16, 2017, nr 4, s. 55–71.

## Summary

Agnieszka Wojciechowska, *Sometimes fate is ruled by chance – Poles in Switzerland in the years 1940–1950*. The Second World War caused another wave of migration of Poles, some of whom, by a twist of fate, settled in Switzerland in 1940. The interned soldiers of the 2nd Infantry Rifle Division had to face a new situation in which they could not actively fight for Poland's freedom, and were obliged to work for Switzerland. With time, education was also organized at various educational levels, from elementary to higher education. In addition, the soldiers practiced sports, organized a choir and published camp newspapers. After the end of the war, about 1,000 Jews remained in Switzerland. Soldiers who started the next stage of their lives here. In order to maintain national identity in exile, in 1947 they established the Association of Polish Combatants, which was to defend the interests of its members and organize activities of mutual aid or related to Polish culture.

**Keywords:** World War II, internees, Switzerland, emigration, Association of Polish Veterans in Switzerland, internment camps.



# Rabunek i germanizacja dzieci polskich przez III Rzeszę w okresie drugiej wojny światowej oraz ich rewindykacja przez władze polskie po wojnie w świetle źródeł z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej

**Streszczenie:** Proceder rabunku i germanizacji dzieci polskich przez III Rzeszę, będący składową niemieckiego Generalplan Ost, miał na celu wzmocnienie biologicznej siły narodu niemieckiego, szczególnie w obliczu wzrastających strat wojennych po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. Jednocześnie był motywowany nazistowską ideologią rasistowską. III Rzesza rozpoczęła działania germanizacyjne wobec dzieci polskich już w początkowej fazie okupacji, ale proces ten nabrał masowego i systematycznego charakteru w wyniku zarządzenia Heinricha Himmlera nr 67/I z lutego 1942 r. Najważniejszymi narzędziami realizacji tego programu były: organizacja *Lebensborn* oraz Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Opieki Społecznej (NSV). Niemcy zrabowali w czasie wojny od kilkudziesięciu do ok. 200 tys. dzieci polskich. Po wojnie polskie władze prowadziły program rewindykacji dzieci porwanych przez III Rzeszę z okupowanych Niemiec. Do Polski powróciło ok. 33 tys. dzieci.

**Słowa kluczowe:** germanizacja, rabunek dzieci polskich, *Lebensborn*, NSV, okupacja niemiecka w Polsce, druga wojna światowa, rewindykacja dzieci polskich z Niemiec.

## Porywanie dzieci polskich i ich germanizacja przez władze niemieckie w czasie wojny

Program rabunku i germanizacji dzieci w okupowanych krajach Europy Środkowo-Wschodniej był częścią niemieckiego *Generalplan Ost* – Generalnego Planu Wschodniego, który przewidywał zasiedlenie okupowanej

Polski ludnością niemiecką i wysiedlenie ludności polskiej z tych terenów bądź wręcz jej eksterminację. Program germanizacji dzieci miał prowadzić zarówno do liczebnego wzmocnienia narodu niemieckiego, jak i liczebnego osłabienia narodu polskiego<sup>1</sup>.

Akcja germanizacji polskich dzieci odbywała się pod kierownictwem Reichsführera SS, Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny Heinricha Himmlera. Podstawowy proceder stosowany przez Niemców polegał na odbieraniu dzieci rodzinom lub z domów dziecka i umieszczaniu ich w specjalnych ośrodkach, gdzie uczono je języka niemieckiego i indoktrynowano ideologią hitlerowską, a starano się wykorzenić polskość i używanie języka polskiego. Następnie dzieci te umieszczano w niemieckich rodzinach, które miały wychować je na wzorowych Niemców i Niemki<sup>2</sup>.

25 listopada 1939 r. Urząd Rasowo-Polityczny NSDAP przekazał Himmlerowi opracowanie dotyczące planów wobec ludności podbitej Polski. Dokument postulował wyłączenie „rasowo wartościowych” dzieci polskich z przeznaczonej do wysiedlenia ludności polskiej i wychowanie ich na Niemców w specjalnych sierocińcach bądź w niemieckiej opiece rodzinnej. Jako górną granicę wieku dzieci przydatnych do zmienienia dokument postulował 8–10 lat. Powyżej tego wieku według autorów dokumentu niemożliwe było ostateczne zmienienie.

W dokumencie z 15 maja 1940 r. pt. „Kilka myśli o obcoplemiennych na wschodzie” Himmler przedstawił Adolfowi Hitlerowi bardziej szczegółowy plan rabunku i germanizacji dzieci. Miano w każdym roku przeprowadzać selekcję dzieci w wieku 6–10 lat według zasad rasowych. Dzieci „wartościowe rasowo” miały być wywożone do Niemiec, zrównane w prawach z Niemcami i włączone do życia niemieckiego. Wytyczne te zostały zaaprobowane przez Hitlera, a odpowiedzialnym za realizację programu został Heinrich Himmler<sup>3</sup>.

Podłożem programu były pseudonaukowe teorie rasistowskie. Hitlerowcy zakładali, że w narodzie polskim można odnaleźć „rasowo wartościowe” aryjskie jednostki pochodzenia niemieckiego i należy je dla Niemiec „odzyskać”. To tzw. powrotne zmienianie było uznaną zasadą niemieckiej polityki do połowy 1941 r. W drugim okresie wojny, wobec wzrastających strat na frontach,

---

<sup>1</sup> R. Hrabar, *Janczarowie XX wieku*, Katowice 1983, s. 15–16; Nazwa „Generalny Plan Wschodni” (*Generalplan Ost*) pojawiła się w niemieckich dokumentach w połowie 1941 r. Plan ten dotyczył kolonizacji przez Niemcy terenów Środkowo-Wschodniej Europy, przy jednoczesnym wysiedlaniu – względnie wyniszczeniu lub skierowaniu na roboty do Rzeszy – ludności miejscowej (C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacja 1938–1945*, Poznań 1983, t. 1, s. 719–727).

<sup>2</sup> A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 7–11 (ten fragment znajduje się również pod adresem: <<https://histmag.org/Germanizacja-polskich-dzieci-i-Himmler-14661>> [dostęp: 15 grudnia 2022] ); R. Hrabar, *Skazane na zagładę*, Katowice 1989, s. 48.

<sup>3</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 18–21.

przystąpiono do masowego rabunku dzieci, określając te wybierane do programu jako „nadające się do niemieczenia”<sup>4</sup>.

W pierwszym okresie okupacji, przynajmniej od 1940 r., Niemcy przystąpili do germanizacji dzieci polskich znajdujących się w sierocińcach. Pierwszym ich głównym narzędziem zastosowanym w tym celu było Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Opieki Społecznej (NSV), organizacja opiekuńcza NSDAP. NSV przejmowało domy dziecka na ziemiach polskich włączonych do III Rzeszy. Następnie stopniowo zwalniano polski personel tych placówek i prowadzono germanizację przebywających w nich dzieci i młodzieży<sup>5</sup>.

Niemcy odbierali też dzieci rodzicom odmawiającym podpisania *Volkslisty* oraz rodzinom zastępczym. Przejmowali dzieci z małżeństw mieszanych. Rabowali dzieci po zabitych partyzantach i zakładnikach oraz schwytane podczas łapanek ulicznych i przy innych okazjach<sup>6</sup>.

W przypadku dzieci z Górnego Śląska selekcji rasowej nie uznawano za konieczną, bo tutejsza ludność była uważana za etnicznych Niemców. Selekcję rasową prowadzono w okręgu Warty i na Pomorzu. W Generalnym Gubernatorstwie proceder rabunku dzieci stosowano przede wszystkim wobec osób pochodzenia niemieckiego, które nie zadeklarowały się jako *Volksdeutsche*, oraz wobec dzieci rozstrzelanych zakładników<sup>7</sup>.

Zasadniczym narzędziem realizacji programu była niemiecka organizacja *Lebensborn*. Organizacja ta była początkowo przeznaczona do innych celów. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, wobec wzrastających strat na frontach, w połowie 1941 r. rozpoczęto prace nad organizacją szeroko zakrojonego programu przejmowania dzieci z narodów znajdujących się pod okupacją. 19 lutego 1942 r. Himmler zarządzeniem nr 67/1 zlecił organizacji *Lebensborn* rabowanie „rasowo wartościowych” dzieci polskich z Kraju Warty i ich germanizację. Od tej pory proces rabunku dzieci polskich, który zaczął się już wcześniej, nabrał masowego i systematycznego charakteru.

Od połowy 1943 r. *Lebensborn* miał zajmować się też germanizacją nowo narodzonych dzieci Polek deportowanych na roboty przymusowe, ale wobec protestów jego kierownictwa to zadanie spadło zasadniczo na NSV. Terenowe jednostki *Lebensbornu* posiadały własne, odrębne urzędy stanu cywilnego, co umożliwiało ukrywanie uprowadzonych dzieci przed ich rodzinami i zatarcie ich tożsamości<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> R. Ibidem, s. 23; A. Wróblewski, *Miałem niebieskie oczy* [w:] E. Karpińska-Morek, A. Waś-Turecka, M. Sieradzka, A. Wróblewski, T. Majta, M. Drzonek, *Wszyscy jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018, s. 18.

<sup>5</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 51-54.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 23-24; A. Malinowska, *Brunatna kobysanka...*, s. 14-15.

<sup>8</sup> R. Hrabar, „*Lebensborn*”, czyli źródło życia, Katowice 1976, s. 98; idem, *Janczarowie...*, s. 28-29.

Ważnym elementem proceduru germanizacji były powiązane z *Lebensbornem* zakłady opiekuńcze, np. w Bruczkowie i Kaliszu<sup>9</sup>.

Procedura germanizacji miała zasadniczo cztery fazy:

1. uprowadzenie dziecka i wstępna selekcja rasowa;
2. pobyt w zakładzie wychowawczym lub sierocińcu na terenie Polski lub w ośrodku w Połczynie-Zdroju na Pomorzu Zachodnim. W tym okresie następowała selekcja rasowa dzieci, rozpoczynano naukę języka niemieckiego, uczono pieśni i pozdrowienia hitlerowskiego. Wprowadzano zakaz używania języka polskiego i kontaktowania się z krewnymi;
3. wywiezienie dzieci do ośrodków germanizacyjnych w Niemczech, gdzie następował całkowity proces germanizacji (szczególnie u dzieci młodszych);
4. oddanie dzieci do rodzin niemieckich, szczególnie do rodzin członków SS<sup>10</sup>.

W ośrodkach germanizacyjnych panowała surowa dyscyplina. Istniał zakaz utrzymywania kontaktu z rodzinami. Dzieci często starały się przesyłać potajemnie korespondencję do rodzin. Listy z kraju były zabierane i niszczone. Był zakaz używania języka polskiego – za jego przekroczenie stosowano rozmaite kary, jak zamykanie w odosobnieniu, głodzenie czy chłosta<sup>11</sup>.

W procedurze germanizacji dzieci brały czynny udział Niemieckie Szkoły Ojczyźniane (*Deutsche Heimschulen*), utworzone z początkiem 1942 r. Dysponowały one zakładami opiekuńczo-wychowawczymi dla chłopców i dziewcząt w wieku 6–18 lat<sup>12</sup>.

Od lutego 1942 r. dzieci w wieku 2–6 lat kierowano do ośrodków *Lebensbornu*, a starsze – w wieku 6–12 lat do Szkół Ojczyźnianych; Następnie dzieci z *Lebensbornu* trafiały do bezdzietnych rodzin SS, a dzieci z *Deutsche Heimschulen* – do rodzin na wsi<sup>13</sup>.

Przykładem dziecka, które przeszło przez Szkołę Ojczyźnianą, jest Alina Antczak. Jej historię znamy z dokumentacji oraz jej zeznań jako świadka przed Trybunałem Norymberskim.

Alina Antczak została zabrana wraz z siostrą i bratem do niemieckiego urzędu, gdzie przeprowadzono na nich badania rasowe. Umieszczono ją w ośrodku przesiedleńczym w Łodzi, a następnie przewieziono ją do Szkoły Ojczyźnianej w Achern-Baden. Tu rozdzielono ją z bratem Bogdanem, o którym nic więcej do końca wojny nie słyszała. Nie wolno im było pisać listów do rodziców. Musiała należeć do *Bund Deutscher Mädel*. W Achern-Baden przebywała ok. roku. Przy opuszczaniu *Heimschule* otrzymała niemieckie nazwisko Hilda Anziger. W sierpniu 1943 r. umieszczono ją u bezdzietnej rodziny Mehnert w Petersheim. Jej

<sup>9</sup> E. Karpińska-Morek, A. Waś-Turecka, M. Sieradzka, A. Wróblewski, T. Majta, M. Drzonek, *Wszyscy jesteście Niemcami...*, s. 134–177 oraz R. Hrabar, *Lebensborn...*, s. 99.

<sup>10</sup> R. Hrabar, *Lebensborn...*, s. 99.

<sup>11</sup> Idem, *Janczarowie...*, s. 84–85; A. Malinowska, *Brunatna kołysanka...*, s. 7.

<sup>12</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 30.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 51; idem, *Lebensborn...*, s. 99.

siostra Wiesława, wówczas Anna Maria Anziger, przebywała w tej samej miejscowości, w innej rodzinie. Po wojnie obie siostry zostały odnalezione przez Administrację Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy i umieszczone w Ośrodku Dziecięcym Aglasterhausen w pobliżu Heidelbergu. W listopadzie 1946 r. siostry zostały repatriowane do Polski. Ich brat Bogdan, któremu Niemcy zmienili nazwisko na Otto Anziger, odnalazł się w Hiszpanii. Następnie został przewieziony do Szwajcarii i w listopadzie 1947 r. repatriowany do Polski<sup>14</sup>.

Zabierano do germanizacji również dzieci rodziców przebywających na robotach przymusowych. Germanizowano młodzież wywiezioną na roboty. Zabierano dzieci na podstawie zarządzeń specjalnych (część z dzieci z wysiedleń na Zamojszczyźnie trafiła do germanizacji), jak również w wielu innych sytuacjach<sup>15</sup>.

Germanizowanym dzieciom Niemcy zmieniali imiona i nazwiska na typowe imiona i nazwiska niemieckie. Zasadniczo starano się, żeby miały brzmienie podobne do oryginalnych polskich, aby dzieci miały mniejszy problem z przyswojeniem ich jako własnych. Zazwyczaj polegało to na zachowaniu dwóch, trzech tych samych liter nazwiska, np. Mikołajczyk – Micker, Antczak – Anziger. Jeżeli nie dawało się w ten sposób zmienić nazwiska, nadawano popularne nazwiska niemieckie, np. Cieślak – Schuller, Rzamiak – Kramer. Czasami tłumaczono znaczenie nazwiska na niemiecki, np. Ogrodowczyk – Gärtner, Młynarczyk – Müller. Czasami pozostawiano brzmienie nazwiska, nadając mu cechy fonetyczne języka niemieckiego, np. Piątek – Piontek, Błaszkwicz – Blaskowitz<sup>16</sup>.

Germanizowano też dzieci polskie urodzone w Niemczech przez robotnice przymusowe. W III Rzeszy aborcja była zakazana i do marca 1943 r. Niemcy stosowali ten przepis również do robotnic przymusowych. Od marca 1943 r. dopuszczono spędzenie płodu na życzenie kobiety ze Wschodu. Co więcej, brak jej zgody mógł skutkować obozem koncentracyjnym. Od 1942 r. utrwaliła się zasada odbierania zaraz po urodzeniu noworodków matkom robotnicom przymusowym. Po selekcji rasowej dzieci „wartościowe rasowo” przeznaczano do germanizacji, natomiast dzieci „rasowo bezwartościowe” nakazano usuwać. W praktyce dzieci te umieszczano w specjalnych obozach, gdzie znaczna ich część umierała na skutek niedożywienia i zaniedbania<sup>17</sup>.

Liczbę dzieci polskich zagarniętych w celach germanizacyjnych przez Niemców można tylko szacować. Wiele dokumentów zostało zniszczonych. Akcję germanizacyjną starano się w Niemczech hitlerowskich utrzymać w tajemnicy. Można posługiwać się jedynie cząstkowymi danymi.

<sup>14</sup> Idem, *Janczarowie...*, s. 213, 215–216; A. Malinowska, *Brunatna kołysanka...*, s. 104, 111–112; AIPN, GK 188/89, s. 3, 4–5, 10, AIPN, GK 188/102, s. 42–50, AIPN, GK 188/116, s. 22–30 (Akta Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci PCK w zasobie Archiwum IPN).

<sup>15</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 45–81.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 41–42; V. Koop, *Organizacja Lebensborn*, Warszawa 2014, s. 221–223.

<sup>17</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 64–74; idem, *Skazane na zagładę...*, s. 66–79.



Pełnomocnik Rządu Polskiego ds. Rewindykacji Dzieci Roman Hrabar oceniał liczbę zagrabionych dzieci polskich na co najmniej 200 tys. osób<sup>18</sup>. Liczbę dzieci porwanych przez Niemcy szacuje się w granicach od kilkudziesięciu tysięcy do ok. 200 tys. osób (polscy historycy podają raczej dane bliższe tej drugiej liczbie)<sup>19</sup>. Różnice w szacunkach wydają się wynikać z tego, że niektórzy autorzy piszą wyłącznie o dzieciach porwanych w ramach programu germanizacji, a niektórzy wliczają również młodzież zabraną na roboty przymusowe, nowo urodzone dzieci odbierane matkom, robotnikom przymusowym, po urodzeniu i inne kategorie dzieci uwięzionych przez III Rzeszę.

## Rewindykacja dzieci polskich po wojnie

Po wojnie na terenie Niemiec okupowanych przez aliantów znalazły się zarówno dzieci poddane germanizacji, najczęściej przebywające w niemieckich rodzinach, jak i inne polskie dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej. Były wśród nich dzieci polskich robotników przymusowych, którzy zmarli bądź utracili kontakt z potomstwem. Była młodzież zesłana do Niemiec do pracy przymusowej oraz niepełnoletni więźniowie obozów koncentracyjnych. Należy też zwrócić uwagę na kategorię dzieci ewakuowanych w ostatniej fazie wojny, najczęściej bez zgody rodziców, ze szkół, kolonii, sanatoriów, szpitali, przede wszystkim ze Śląska<sup>20</sup>.

W 1945 r. polski prawnik Roman Hrabar organizował opiekę społeczną na Śląsku. Zaczął analizować zgłoszenia o zaginięciu dzieci. Powtarzały się historie o dzieciach zabieranych przez władze niemieckie ze szkół, szpitali, domów, nawet wprost z ulicy, umieszczanych w specjalnych ośrodkach i wywożonych w nieznanym kierunku. Hrabar zaczął analizować dokumenty III Rzeszy i odkrywać system rabunku i germanizacji dzieci polskich<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 102.

<sup>19</sup> E. Karpińska-Morek, *Szafa Hrabara* [w:] E. Karpińska-Morek i in., *Teraz jesteście Niemcami...*, s. 267; wywiad z Dorothee Schmitz-Köster przeprowadzony przez Tomasza Majtę [w:] E. Karpińska-Morek i in., *Teraz jesteście Niemcami...*, s. 100–101; A. Fedorowicz, *Człowiek, który odzyskał 30 tys. dzieci*, „Polityka”, nr 31 z 30 lipca 2013 r. (w Internecie ten sam tekst, pt. *Sylwetka Romana Hrabara*, znajduje się pod adresem: <<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1550379,1,sylwetka-romana-hrabara.read>> [dostęp: 15 grudnia 2022]; M. Tomkiewicz podaje, że szacunki dotyczące dzieci zgermanizowanych wyłącznie przez *Lebensborn*, ale w całej Europie Wschodniej wynoszą od kilkudziesięciu do ok. 200 tys. dzieci. M. Tomkiewicz, *Stowarzyszenie Lebensborn, Przystanek Historia*, zob.: <<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niemcy/81481,Stowarzyszenie-Lebensborn.html>> [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>20</sup> Np. Edward Bednarczyk, ur. 18 maja 1937 r., wywieziony w styczniu 1945 r. przez Niemców do sanatorium w Istebnej, a następnie w głąb Rzeszy (AIPN, GK 188/158, s. 2 i 6, Polski Czerwony Krzyż – kartoteka dzieci – wpis do bazy [www.straty.pl](http://www.straty.pl)).

<sup>21</sup> A. Fedorowicz, *Człowiek, który odzyskał 30 tys. dzieci...*; R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 105–112; A. Malinowska, *Brunatna kotysanka...*, s. 24, 31, 35–36.

Po wojnie w Niemczech Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy (UNRRA) odnajdywała dzieci polskie i stworzyła specjalne ośrodki opieki nad dziećmi<sup>22</sup>.

W marcu 1947 r. Roman Hrabar został mianowany Pełnomocnikiem Rządu ds. Rewindykacji Dzieci w Niemczech. Wiosną 1947 r. ekipa Hrabara dotarła do Kwatery Głównej UNRRA i została akredytowana jako należąca do personelu PCK. Działalność Misji Hrabara wyraźnie zwiększyła tempo repatriacji dzieci<sup>23</sup>.

Odzyskiwanie dzieci natrafiało na wiele problemów, jak zniekształcenia nazwisk dzieci<sup>24</sup>, opór niemieckich rodzin przed ich wydaniem. Pomimo zarządzeń powojennych władz okupacyjnych, nakazujących Niemcom zgłaszanie znajdujących się pod ich opieką dzieci alianckich, Niemcy ukrywali wychowywane przez nich dzieci. Panowała zmowa milczenia<sup>25</sup>.

Z wywiadów z dziećmi często wynikały nikłe opisy, np. „Dziecko nie pamięta swojego nazwiska. Nie może sobie przypomnieć rodziców” albo: „Mówi, że nazywa się Stronk, ma 6 lat. Ojciec był wysoki. Mieszkał przy ulicy, gdzie jeździł tramwaj”<sup>26</sup>.

Trudna rozgrywka toczyła się o dzieci z zakładu opiekuńczego *Schloss Hubertus* w Oberlauringen w Bawarii. Strona niemiecka twierdziła, że były to dzieci niemieckie bądź nieokreślonej narodowości, które przybyły ze Śląska. Na podstawie dokumentacji z Polski udało się zidentyfikować 25 dzieci, których rodziny były w Polsce i poszukiwały zaginionych. Dzieci te odebrano w maju 1947 r.<sup>27</sup>

Współpraca z władzami alianckimi napotykała niekiedy na problemy. Np. zgodnie z zarządzeniem Naczelnego Dowództwa Wojskowego USA w Europie (USFET) z 11 maja 1946 r. wyrażenie zgody na usunięcie dziecka z rodziny zastępczej mogło być udzielone jedynie za zgodą przybranych rodziców. To stanowisko pod naciskiem m.in. Misji Polskiej zostało wycofane i dzieci zwracano również bez zgody niemieckich rodziców<sup>28</sup>.

<sup>22</sup> A. Malinowska, *Brunatna kołysanka...*, s. 31-35.

<sup>23</sup> A. Fedorowicz, *Człowiek, który odzyskał 30 tys. dzieci...*; A. Malinowska, *Brunatna kołysanka...*, s. 36-37; R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 112-114, 117.

<sup>24</sup> Zarówno w dokumentach niemieckich, jak i w kwestionariuszach wypełnianych przez obcokrajowców, pracowników UNRRA/IRO – przykładem takiego zniekształcenia nazwiska w powojennym kwestionariuszu może być nazwisko zapisane jako „Jic” – było to zniekształcone nazwisko „Jeż” (R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 121).

<sup>25</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 145-146, 172; A. Fedorowicz, *Człowiek, który odzyskał 30 tys. dzieci...*

<sup>26</sup> A. Malinowska, *Brunatna kołysanka...*, s. 39-40.

<sup>27</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 133

<sup>28</sup> Ibidem, s. 118-119.

W strefach okupacyjnych radzieckiej i francuskiej akcja rewindykacyjna była w największym stopniu wspierana przez władze – oba te kraje same doświadczyły rabunku dzieci przez III Rzeszę<sup>29</sup>.

Ważnym wydarzeniem stał się ósmy proces norymberski, toczący się przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym od 20 października 1947 do 10 marca 1948 r. Dotyczył on kierownictwa organizacji hitlerowskich zajmujących się polityką rasową III Rzeszy. Przed trybunałem stanęli szefowie *Lebensbornu* i innych organizacji odpowiedzialnych za rabunek dzieci. Sędziom nie udało się wnikać w rzeczywisty charakter *Lebensbornu*, bo uznali ją za organizację charytatywną, a większość jej przywódców została skazana jedynie za przynależność do SS.

Po raz drugi kierownictwo *Lebensbornu* było sądzone w 1950 r. przed niemieckim Trybunałem Denazyfikacyjnym w Monachium. Trybunał nie zgodził się z orzeczeniem z Norymbergi i uznał działalność tej organizacji za zbrodniczą<sup>30</sup>.

Na początku 1948 r. Międzynarodowa Organizacja Uchodźców ONZ (IRO) przejęła mandat UNRRA, ale komunistyczna Polska do tej organizacji nie przystąpiła. Wówczas Misję Hrabara scalono z PCK, a on sam został kierownikiem Działu Rewindykacji Dzieci Delegatury PCK. Już jednak w lipcu 1948 r. władze polskie niespodziewanie odwołały do kraju szefa polskiej misji Romana Hrabara. W wyniku zaostrzenia się zimnej wojny 31 sierpnia 1950 r. doszło do likwidacji delegatur PCK w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Delegatura PCK w sprawozdaniu końcowym z sierpnia 1950 r. podała, że na terenach zachodnich pozostało jeszcze 6,5 tys. dzieci polskich, zarejestrowanych i znanych z miejsca pobytu<sup>31</sup>.

Bezpośrednio po wojnie pewna liczba starszych dzieci wróciła do Polski na własną rękę bądź w towarzystwie osób repatriowanych. Hrabar przyjmował, że z Niemiec Zachodnich powróciło ich co najwyżej 5 tys. Natomiast liczba dzieci rewindykowanych i repatriowanych oficjalnie z trzech stref zachodnich wyniosła 5978 dzieci. Daje to w sumie liczbę najwyżej 11 tys. dzieci.

Zarówno w procesie rewindykacji, jak i samodzielnie, z terytorium okupowanych Niemiec powróciło do Polski ok. 33 tys. dzieci – 20 tys. z radzieckiej strefy okupacyjnej, 11 tys. ze stref zachodnich i 1–2 tys. z Austrii. Uznaje się, że odzyskano w ten sposób ok. 15–20 proc. ogólnej liczby dzieci porwanych i wywiezionych<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 159–161, 220–221.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 178–203; A. Malinowska, *Brunatna kołysanka...*, s. 98–116.

<sup>31</sup> A. Fedorowicz, *Człowiek, który odzyskał 30 tys. dzieci...*; E. Karpińska-Morek, *Szafa Hrabara* [w:] E. Karpińska-Morek i in., *Teraz jesteście Niemcami...*, s. 258, R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 260, 263–265.

<sup>32</sup> R. Hrabar, *Janczarowie...*, s. 266, 268.

## Zespół Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci w Instytucie Pamięci Narodowej

Akta Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci znajdują się w Archiwum IPN w ramach zespołu akt PCK (spis GK 188). Materiały Pełnomocnika zawierają dokumenty z lat 1940–1952. Dane z akt Pełnomocnika są obecnie wprowadzane do ogólnodostępnej bazy Straty.pl.

Zespół zawiera m.in.:

- listy dzieci poszukiwanych przez rodziny, poszukujących rodziców oraz dzieci rewindykowanych,
- różne niemieckie spisy dzieci wywiezionych,
- akta osobowe dzieci repatriowanych do Polski,
- wiele innych dokumentów.

Oprócz zespołu Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci w zasobie IPN znajdują się również inne materiały dotyczące porwań i germanizacji dzieci polskich przez Niemcy. Są to akta ósmego procesu norymberskiego, akta poniemieckie, akta sądów polskich i inne materiały.

### Podsumowanie

Rabunek i germanizacja dzieci polskich przez III Rzeszę były poważnym problemem społecznym. Liczbę dzieci porwanych przez Niemcy szacuje się na kilkadziesiąt do ok. 200 tys. Z tego większość była germanizowana, jednak np. uznane za „rasowo bezwartościowe” nowo urodzone dzieci robotnic przymusowych trafiały do zakładów, gdzie znaczna część z nich zmarła w wyniku niedożywienia i niewystarczającej opieki. W toku rewindykacji odzyskano ok. 33 tys. porwanych dzieci, tj. 15–20 proc. ogólnej ich liczby. W wyniku zaostrzenia się zimnej wojny w sierpniu 1950 r. akcja repatriacyjna została zatrzymana. Większość porwanych dzieci pozostała w Niemczech i uległa germanizacji. Nieliczne z nich po latach dowiadywały się o swoim polskim pochodzeniu.

### Bibliografia

#### Źródła archiwalne

#### Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Zespół Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci w Instytucie Pamięci Narodowej, sygn.: AIPN, GK 188/89, AIPN, GK 188/102, AIPN, GK 188/116, AIPN, GK 188/158.

Akta PCK: Kartoteka dzieci (na podstawie wpisu do bazy [www.straty.pl](http://www.straty.pl)).

### Opracowania

- Fedorowicz A., *Człowiek, który odzyskał 30 tys. dzieci*, „Polityka” nr 31 z 30 lipca 2013 r.
- Fedorowicz A., *Sylwetka Romana Hrabara*, <<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1550379,1,sylwetka-romana-hrabara.read>>.
- Hrabar R., *Janczarowie XX wieku*, Katowice 1983.
- Hrabar R., *Lebensborn, czyli źródło życia*, Katowice 1976.
- Hrabar R., *Skazane na zagładę*, Katowice 1989.
- Karpińska-Morek E., Waś-Turecka A., Sieradzka M., Wróblewski A., Majta T., Drzonek M., *Wszyscy jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018.
- Koop V., *Organizacja Lebensborn*, Warszawa 2014.
- Madajczyk C., *Faszyzm i okupacje 1938–1945*, Poznań 1983.
- Malinowska A., *Brunatna kobysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017.
- Malinowska A., *Germanizacja polskich dzieci i Himmler*, <<https://histmag.org/Germanizacja-polskich-dzieci-i-Himmler-14661>>.
- Tomkiewicz M., *Stowarzyszenie Lebensborn, Przystanek Historia*, <<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niemcy/81481,Stowarzyszenie-Lebensborn.html>>.

## Summary

Jacek Wróbel, *Robbery and Germanization of Polish children by the Third Reich during the Second World War and their recovery by the Polish authorities after the war in the light of sources from the resources of the Institute of National Remembrance*. The practice of plundering and Germanizing Polish children by the Third Reich, which was a component of the German General-plan Ost, was aimed at strengthening the biological strength of the German nation, especially in the face of increasing war losses after the outbreak of the German-Soviet war in June 1941. At the same time, it was motivated by the Nazi racist ideology. The Third Reich began Germanization of Polish children already in the initial phase of the occupation, but this process took on a massive and systematic character as a result of Heinrich Himmler's order No. 67/1 of February 1942. The most important tools for implementing this program were: the Lebensborn organization and the National Socialist Society Social Welfare (NSV). The Germans robbed during the war from several dozen to about 200 thousand Polish children. After the war, the Polish authorities conducted a recovery program for children kidnapped by the Third Reich from occupied Germany. About 33,000 children returned to Poland.

**Keywords:** Germanization, robbery of Polish children, Lebensborn, NSV, German occupation in Poland, World War II, recovery of Polish children from Germany.

## Reemigranci z Francji na Ziemiach Odzyskanych – „obcy” czy „swoi”?

**Streszczenie:** Przedmiotem analizy są nieomówione dotychczas w literaturze przedmiotu procesy adaptacyjne Polaków przybyłych z ziemi francuskiej oraz ich konfrontacja z realiami stalinowskiej Polski. W artykule omówiono powody, którymi Polacy kierowali się przy podejmowaniu decyzji o powrocie lub pozostaniu we Francji, a następnie przedstawiono konfrontację ich wyobrażeń o warunkach życia w Polsce Ludowej z powojenną rzeczywistością. W dalszej części zostały przybliżone postawy, zachowania i obyczaje reemigrantów osiedlonych na Górnym i Dolnym Śląsku oraz zagadnienia związane z inwigilacją środowiska reemigrantów przez Urząd Bezpieczeństwa, sprzeczną z propagandowymi założeniami polityki reemigracyjnej Polski Ludowej.

**Słowa kluczowe:** adaptacja, reemigracja z Francji, górnictwo, inwigilacja.

**T**adeusz Katelbach na temat sytuacji, w której Rzeczpospolita znalazła się po drugiej wojnie światowej, powiedział: „A tymczasem Polska – wszystko jedno jaka – potrzebować będzie, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, ludzi, ludzi, ludzi. Więc im więcej ich pojedzie, tym dla Kraju lepiej”<sup>1</sup>.

Koniec wojny oraz zmiana granic państwa polskiego umożliwiły powrót do ojczyzny milionom obywateli rozproszonych poza granicami Polski. W literaturze polskiej poczesne miejsce zajmuje temat repatriacji z Kresów Wschodnich. Reemigranci z Francji w mozaice narodowościowej Ziemi Odzyskanych są nadal jedną z mniej znanych grup tam osiedlonych. Wprawdzie kwestia reemigracji z Francji nie była całkiem nieobecna w literaturze i pamięci zbiorowej, to jednak tego problemu nie można było poruszać bez

<sup>1</sup> Cyt. za: J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 650.

cenzuralnych uników. Bariere w pogłębianiu tej problematyki stwarzał do-  
tychczas brak dostępu do materiałów źródłowych<sup>2</sup>.

Nowa konfiguracja polityczna, w tym przyłączenie do Polski w wyniku porozumień poczdamskich terenów Ziemi Zachodnich i Północnych, wraz z zakładami przemysłowymi, przedsiębiorstwami kopalnianymi oraz wielohektarowymi gospodarstwami poniemieckimi, była dla kraju ogromnym wyzwaniem, wymagającym od władz komunistycznych natychmiastowej reakcji. Dlatego też ich zasiedlenie i zagospodarowanie stało się jednym z węzłowych problemów władz Polski Ludowej.

Jedną z alternatyw było zwrócenie się do rządu Francji z prośbą o zezwolenie polskim górnikom i robotnikom, pracującym w tamtejszych kopalniach i gospodarstwach, na powrót do ojczyzny. Jak się później okazało, problem ten stał się jedną z istotniejszych kwestii w relacjach dyplomatycznych między Paryżem i Warszawą w okresie zimnej wojny. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że dla gospodarek obu państw najważniejszym surowcem był węgiel, który dawał najszybszą gwarancję odbudowy kraju z wojennej pożogi. Francja, która stanęła wobec problemu odbudowania zniszczonej wojną gospodarki, nie wykazała się zrozumieniem dla Polski, której straty demograficzne i gospodarcze były nieporównywalnie większe. Od momentu rozpoczęcia akcji reemigracyjnej<sup>3</sup> nie kryła do niej niechętnego stosunku. Co więcej, od zakończenia wojny Francja konsekwentnie zaczęła realizować przyjazną cudzoziemcom politykę migracyjną i socjalną. Jeszcze przed rozpoczęciem rozmów o powrocie emigracji zarobkowej rząd francuski zainicjował wiele reform socjalnych, które miały zachęcić Polaków do pozostania w kraju. Wprowadzono Statut górniczy, uregulowano kwestie emerytalne i rentowe oraz podniesiono płace w sektorze górniczym. Ponadto Paryż ułatwił Polakom starania o uzyskanie francuskiego

<sup>2</sup> Cyt. m.in. R. Beldzikowski, *Reemigranci z Francji, Belgii i Westfalii w Wałbrzychu* [w:] *Wałdenburgiana – monografie. Wałbrzyskie szkice*, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015, zob.: <[https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice\\_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>, [dostęp: 3 września 2017]; S. Jaros, *Reemigracja Polaków z Francji w latach 1946–1948*, „Problemy Polonii i Zagranicznej” 1971, t. 6–7, s. 61–95; W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960; A. Nisiobęcka, *Z Lens do Wałbrzycha. Powrót Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1950*, Warszawa 2018.

<sup>3</sup> Na określenie ruchów migracyjnych Polaków z Francji zastosowano w artykule dwa podstawowe pojęcia: „reemigracja” i „repatriacja”, stosując je zgodnie z definicjami zawartymi w *Słowniku języka polskiego PWN*. „Reemigracja” oznacza powrót emigrantów do kraju ojczyste-  
go, z kolei „repatriacja” to „powrót do ojczyzny osób, które z różnych przyczyn – zwykle niezależnych od ich woli – znalazły się poza granicami swego kraju”. Termin „reemigracja” odnosi się zatem do powrotu emigracji zarobkowej okresu międzywojennego, natomiast pojęcie „repatriacja” do osób powracających z emigracji wojennej. Zob. hasła: *Reemigracja*, <<http://sjp.pwn.pl/szukaj/reemigracja.html>>, [dostęp: 28 lutego 2017]; *Repatriacja*, <<http://sjp.pwn.pl/szukaj/repatriacja.html>>, [dostęp: 28 lutego 2017].

obywatelstwa<sup>4</sup>. Ostatecznie powrót polskich górników, robotników i robotników rolnych był możliwy na podstawie czterech polsko-francuskich porozumień o reemigracji podpisanych: 20 lutego, 10 września i 28 listopada 1946 r. oraz 24 lutego 1948 r.

We Francji żyło ok. 420 tys. Polaków, z czego 100 tys. przypadało na emigrację wojenną. W okresie 1945–1949 władze komunistyczne liczyły na przyjazd ok. 250 tys. osób, tzn. całej emigracji wojennej oraz ok. 150 tys. rodaków wywodzących się ze „starej” emigracji zarobkowej, tj. górników, rolników i robotników przemysłowych, pracujących głównie w północnej części państwa francuskiego. Ostatecznie liczba osób, które powróciły z Francji, nie była powodem do dumy i wyniosła ok. 140 tys. obywateli. Nie jest ona również imponująca w zestawieniu z ogólną liczbą polskich repatriantów i reemigrantów, którą szacuje się na 3 798 715 osób<sup>5</sup>.

Niewątpliwie powrót emigracji wojennej do kraju był istotny dla władz Polski lubelskiej. Jednak to na powrocie „starej” emigracji zarobkowej szczególnie im zależało ze względu na zagospodarowanie kopalń i poniemieckich gospodarstw na terenach przyznanych Polsce po 1945 r. Dlatego też rząd w Warszawie upomniął się w Paryżu o obywateli polskich zatrudnionych we francuskich kopalniach oraz w gospodarstwach rolnych, którzy przyjechali nad Sekwanę „za chlebem” na podstawie zapisów polsko-francuskiej Konwencji w przedmiocie imigracji i emigracji podpisanej 3 września 1919 r.

Tymczasem w perspektywie pojałtańskiej rzeczywistości wielu Polaków przebywających poza krajem stanęło przed dylematem: albo powrót do kraju, albo pozostanie na obczyźnie. Jest bezsporne, że ze względów politycznych większość emigracji związanej z Rządem RP na Uchodźstwie była przeciwna wyjazdom do Polski, argumentując że kraj znalazł się pod okupacją sowiecką, a powrót dla repatriantów i reemigrantów mógł się okazać bardzo dużym ryzykiem<sup>6</sup>. Dyskusje te nie ominęły środowiska emigracji zarobkowej we Francji. Aktywność tamtejszych stowarzyszeń polonijnych była odzwierciedleniem sytuacji politycznej w Polsce. Ich działalność została zogniskowana wokół dwóch zasadniczych „frontów ideologicznych”: popierających rząd emigracyjny w Londynie oraz wspierających nowe władze krajowe. Rywalizacja o racje była ostra, a jedną z głównych

<sup>4</sup> Więcej zob.: A. Nisiobęcka, *Rząd francuski wobec powrotu polskiej emigracji zarobkowej w latach 1945–1949*, „Przegląd Historyczny” 2018, z. 2, s. 203–224.

<sup>5</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001, s. 33; *Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 26; H. Jędruszczak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce w latach 1944–1960*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 111. Według informacji zawartych w książce *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, do kraju przybyło ok. 3,6 mln osób (s. 83–87).

<sup>6</sup> R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 14–18 (seria: „Druga Wielka Emigracja 1945–1990”, t. 3); J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009, s. 38, 58.



osi sporu był stosunek do repatriacji i reemigracji. Komunistyczną proweniencję reprezentowała Rada Narodowa Polaków we Francji (RNPwF), po drugiej stronie znalazły się Centralny Związek Polaków (CZP), Polska Organizacja Walki o Niepodległość „Monika” (POWN „Monika”) i Polskie Zjednoczenie Katolickie (PZK)<sup>7</sup>. Z listów pisanych jeszcze w 1945 r., będących w posiadaniu Oddziału Zagranicznego Cenzury Wojennej, wynika, że przyjazd do Polski deklarowała przede wszystkim emigracja wojenna<sup>8</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że ważną rolę w podjęciu decyzji o powrocie odgrywała tęsknota za Polską. „Narodowiec” twierdził, że dla emigranta, który w obcym kraju „jadł i je tylko gorzki chleb, powrót jest rzeczą naturalną”. Dla wielu osób było również istotne, że odbywał się on na koszt państwa<sup>9</sup>. Tymczasem o nieskuteczności propagandy rządu w Warszawie w stosunku do górników świadczy chociażby raport Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) we Wrocławiu z sierpnia 1948 r., w którym wyraźnie podkreślono, że planów wobec Polaków z Francji, Westfalii i Belgii nie udało się zrealizować. Na Dolny Śląsk przybyło bowiem zdecydowanie mniej reemigrantów, niż zakładano<sup>10</sup>.

W latach 1946–1949 przez domy reemigrantów przetaczały się burzliwe dyskusje. Dylemat „zostać czy wracać” towarzyszył niemal na co dzień każdej polskiej rodzinie. Nierzadko jako powód do pozostania na obcej ziemi wymieniano przyzwyczajenie. Górnicy obawiali się, że „braknie sił na rozpoczęcie nowego życia, na przyzwyczajenie się do nowych warunków, które mogą okazać się nie najlepsze”<sup>11</sup>. Trudności związanych z przystosowaniem się do warunków w nowej polskiej rzeczywistości obawiały się również dzieci reemigrantów. Młodzi ludzie „uczuciowo przyłgnęli do nowego kraju”, czuli się związani z francuskim środowiskiem, posługiwali się znacznie lepiej językiem francuskim niż polskim, a kulturę kraju ojców uważali za coś obcego<sup>12</sup>. Entuzjazmu do powrotu nie wykazywały na ogół żony górników. Twierdziły, że

<sup>7</sup> Więcej: A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 130–141.

<sup>8</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (cyt. dalej: AMSZ), Zespół 6, w. 72, t. 1001, Specjalne doniesienie Oddziału IV Wydziału Cenzury Wojennej MBP do premiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej [Edwarda] Osóbki-Morawskiego dotyczące wypowiedzi Polaków z Francji, 4 sierpnia 1945 r., k. 14–18.

<sup>9</sup> B. Surówka, *Co widział i słyszał w północnej Francji przedstawiciel krajowego dziennika*, „Narodowiec”, 5 października 1946 r., nr 235, s. 1, 3.

<sup>10</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (cyt. dalej: AIPN), 01265/2112, Raport szefa WUBP we Wrocławiu dla dyrektora Departamentu IV MBP w Warszawie o sytuacji politycznej na obiektach Wydziału IV od 1 sierpnia do 1 września 1948 r., Wrocław, 31 sierpnia 1948 r., k. 101.

<sup>11</sup> M. Bugzel, *Wspomnienia starego emigranta [w:] Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, wybór i oprac. K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 71; W. Horoszkiewicz, J. Petecka, *W środku Wilczego Gardła*, „Tak i Nie Śląsk” 1987, nr 5, s. 22.

<sup>12</sup> Archiwum Akt Nowych (cyt. dalej: AAN), Ministerstwo Ziem Odzyskanych (cyt. dalej: MZO), sygn. 2202, Referaty i inne materiały dotyczące osadnictwa nierolniczego w 1946 r. Problem sił pracowniczych w przemyśle Ziem Odzyskanych, k. 59.

stracą wszystkie przywileje związane z prowadzeniem gospodarstw domowych. We Francji nie musiały pracować zawodowo, a mogły liczyć na świadczenia socjalne od państwa, więc ich obawy były zatem uzasadnione. Koszty utrzymania nad Sekwaną tuż po wojnie były wprawdzie wysokie, jednak stopa życiowa w Polsce – nieporównanie niższa. Polacy w kraju żyli bardzo skromnie. Poziom życia górników, chociaż tworzyli uprzywilejowaną grupę zawodową, był nieporównywalny z francuskim. W 1949 r. koszty miesięcznego utrzymania czteroosobowej rodziny w Polsce wahały się w granicach 7–8 tys. zł, przy zarobkach górnika wynoszących 1220 tys. zł<sup>13</sup>.

Po przyjeździe do kraju większość górników otrzymała pracę w kopalniach w regionie Wałbrzycha, ponieważ problem deficytu siły roboczej był tam szczególnie dotkliwy. Wałbrzych, nazywany „stolicą węgla kamiennego”, był obok Wrocławia największym miastem regionu dolnośląskiego. W kopalniach: „Victoria”, „Thorez”, „Bolesław Chrobry” i „Mieszko” (wcześniej „Melchior”) wydobywano wysokowartościowy węgiel koksujący<sup>14</sup>. To właśnie tu po drugiej wojnie światowej trafiało najwięcej reemigrantów z Francji. W 1948 r. w powiecie wałbrzyskim osiedliło się ich ok. 40 tys.<sup>15</sup> Nic więc dziwnego, że na ulicach słyszało się wtedy głównie język francuski i właśnie z tego powodu Wałbrzych nazywano „francuskim miastem”, a górników reemigrantów – „Francuzami”. Powtarzano też, że „Wałbrzych to Francja”<sup>16</sup>. Oprócz przybyszów z Francji w mieście osiedlali się także repatrianci zza Buga oraz reemigranci, którzy przybyli bezpośrednio z Westfalii i Nadrenii czy Belgii. Przyjeżdżali tu również Polacy z centralnych regionów kraju oraz Żydzi. Mozaikę narodowościową wzbogacili Grecy ewakuowani do Polski w latach 1946–1951<sup>17</sup>. Wielokulturowy charakter miasta dobrze scharakteryzował reemigrant Stefan Włodarczyk, który zauważył, że „w tramwaju tylko motorniczy i kontroler biletów rozmawiali po polsku”. Pasażerowie natomiast porozumiewali się między sobą po francusku, niemiecku, rosyjsku lub „po żydowski” (tj. w języku jidysz)<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 253–254. P. Sękowski, *Les Polonais en France au lendemain de la seconde guerre mondiale (1944–1949)*, Paris 2019, s. 135–137.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 258.

<sup>15</sup> AIPN Wr, 032/76, Historia obiektu po zagadnieniu środowiska repatriantów z Francji, Wałbrzych, 20 grudnia 1948 r., k. 5.

<sup>16</sup> *Oblicze demokracji ludowej. „Wałbrzych to jeszcze Francja”* – mówią śląscy górnicy, „Gazeta Polska”, nr 247 z 14 października 1948 r., s. 2.

<sup>17</sup> A. Mańkiewicz, *Październik 1956 r. w Wałbrzychu [w:] Październik na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego, Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996 r.*, red. W. Wrześniński, Wrocław 1997, s. 80; W. Mańkiewicz, op. cit., s. 164–165; R. Beldzikowski, *Ludność osadnicza w procesie formowania społeczeństwa polskiego w Wałbrzychu w latach 1945–1950 [w:] Waldenburgiana – monografie. Wałbrzyskie szkice*, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015, s. 15–85, zob.: <[https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice\\_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>, [dostęp: 3 września 2017].

<sup>18</sup> Dom Spotkań z Historią – Archiwum Historii Mówionej (cyt. dalej: DSH AHM), Relacja Stefana Włodarczyka, DSH, AHM, sygn. 1223.

Osiedla w okolicach Wałbrzycha (w mniejszym stopniu w regionach Górnego Śląska), w których umieszczono rodziny górnicze, miały charakter skupisk zwartych, na kształt tych, w jakich reemigranci mieszkali na północy Francji. Była to przestrzeń zamknięta, autonomiczna i determinująca określone zachowania. Tymczasem miejsca pracy górników były środowiskiem, w którym zderzały się ze sobą narodowości i kultury, tym bardziej że Wałbrzych był mieszkanką różnych grup społecznych, a także przesiedleńców z Polski centralnej i Kresów Wschodnich. Taka sytuacja generowała dwa typy postaw: akceptacji (tolerancji) dla odmienności albo odrzucenia. W mieście górę wzięły negatywne emocje w stosunku do przybyszów. Górnicy z Francji od początku nie mogli liczyć na akceptację środowiska, co sprawiło, że ich wzajemne więzi jeszcze tam zadziergnięte uległy pogłębieniu. Aktywni zawodowo i społecznie w życiu publicznym nad Sekwaną (związki zawodowe, stowarzyszenia kulturalne, kluby sportowe), zderzyli się w Polsce z mentalnością wschodnią. Wysoka kultura pracy oraz przywiązanie do etosu zawodu górnika wskazywały, że reprezentowali wyższy poziom cywilizacyjny niż przesiedleńcy i repatrianci z Kresów Wschodnich<sup>19</sup>.

Konfrontacja z powojenną rzeczywistością Polski było dla górników z Francji, szczególnie młodych, ogromnym wstrząsem, pomimo tego że władze komunistyczne, spodziewając się jej skutków, starały się propagandą zamortyzować szok. Największym problemem dla reemigrantów okazał się jednak nowy ład polityczny. „Wiedzieliśmy, że zastaniemy w Polsce bałagan, bo nam o tym mówiono, ale nie wyobrażaliśmy sobie, że coś takiego w ogóle może istnieć” – wyznał jeden z nich, komentując skalę zaskoczenia zaistniałą rzeczywistością<sup>20</sup>.

Zderzenie „dwóch cywilizacji” na Ziemiach Odzyskanych powodowało, że „Francuzi”, chcąc także stłumić w sobie żal spowodowany powrotem do kraju, spędzali czas najczęściej w swoim gronie, rozmawiali w domu po francusku lub w języku ch’ti<sup>21</sup> i kultywowali tradycje przywiezione z Francji. Chętniej utrzymywali również kontakty z reemigrantami z Belgii i Westfalii oraz z Niemcami. Powodem takiego zachowania mogło być wspólnie przeżywane rozczarowanie stalinowską rzeczywistością oraz brak zrozumienia i tolerancji dla ich zachowań, kultury i tradycji ze strony kresowiaków i przesiedleńców z Polski centralnej.

Do Polski wrócili nie tylko z dobytkiem, ale i z własnymi doświadczeniami. Przywieźli ze sobą także określony styl życia i obyczaje, z którymi nie

<sup>19</sup> R. Beldzikowski, *Reemigranci z Francji, Belgii i Westfalii...*, s. 167–168, Tekst dostępny online: <[https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice\\_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>, [dostęp: 3 września 2017].

<sup>20</sup> Cyt. za: W. Markiewicz, op. cit., s. 161.

<sup>21</sup> Zwyczajowa nazwa dialektu pikardyjskiego. Posługują się nim we Francji mieszkańcy górniczego obszaru Nord-Pas-de-Calais i w Lille (obecnie Hauts-de-France) oraz w Belgii w prowincji Hainaut.

zamierzali się rozstawać, takie jak: gra w *pétanque* (w Polsce określana jako bule – z franc. *boule*), picie prawdziwej kawy i wina, przyrządzanie sałat i ślimaków czy spożywanie naleśników i długo dojrzewających szynek. W wystroju mieszkań dominowały lamperie, w oknach wieszano firanki, a kredensy i stoły dekorowano obrusami lub serwetami. Kobiety w domach nosiły fartuchy z plisami (*plie*). Przeniesienie z Francji do Polski zwyczaju spędzania czasu w gronie rodziny, sąsiadów lub znajomych spowodowało, że „Francuzi” nie dostrzegali konieczności szukania nowego towarzystwa, co mogło sprawiać wrażenie, że czuli się lepsi od pozostałych wspólnot. Nie mieli też potrzeby integrowania się z innymi grupami społecznymi, nawet w miejscu pracy<sup>22</sup>.

Źródłem stałej niechęci do „Francuzów” oraz przyczyną konfliktów z innymi grupami rodaków, głównie z Polski centralnej i Kresów Wschodnich, była obyczajowość reemigrantów, wyróżniających się na tle społeczności Dolnego Śląska powierzchownością, manierami i starannością ubioru. „Francuzi” z kolei krytykowali osobliwe zwyczaje Kresowian, którzy dewastowali mieszkania, hodując w nich m.in. trzodę chlewną i drób<sup>23</sup>.

Przyczyną antagonizmów było też środowisko dzieci reemigrantów, które miały trudności z przystosowaniem się do nowej rzeczywistości. Od sąsiadów odróżniali się stylem ubierania, szykiem i jakością ubioru. Uwagę zwracały nie tylko kobiety, lecz także młodzi mężczyźni i chłopcy w charakterystycznych beretach, marynarkach czy szalikach. Polacy nierzadko z zazdrością mówili o nich, że „noszą się z francuska”. Drażniło ich, że młode pokolenie przybyszów mówiło po polsku z wyraźnym francuskim akcentem, a między sobą porozumiewało się najczęściej w języku francuskim bądź polsko-francuskim żargonie. Odnotowano przypadki, kiedy reemigrantom kategorycznie zwracano uwagę, aby w Polsce nie mówili w obcym języku<sup>24</sup>.

W miejscach pracy „Francuzi” mieli wysokie kwalifikacje zawodowe, ale i opinię trudnych we współzyciu, ponieważ byli przyzwyczajeni do wolności i swobodnego wyrażania poglądów. Mieli odwagę mówić to, co myślą, np. na temat organizacji pracy. Często otwarcie utyskiwali, że byli przesadnie pilnowani przez bezpośrednich przełożonych. Stałym powodem ich narzekania były także niskie pensje i oszustwa dyrekcji przy przyznawaniu wynagrodzeń<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 301–302.

<sup>23</sup> AMSZ, Zespół 22, w. 3, t. 61, Pismo attaché Ambasady RP w Paryżu W[andy] Wierbłowskiej i kierownika repatriacji w ambasadzie T[adeusza] Oppmanna w sprawie reemigracji górników z Francji, Paryż, 11 listopada 1946 r., k. 2; AMSZ, Zespół 22, w. 3, t. 59, Pro Memoria Biura do Spraw Repatriacji MSZ w Warszawie, Warszawa, 22 listopada 1946 r., k. 7; D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010, s. 28; A. Małkiewicz, op. cit., s. 81; W. Markiewicz, op. cit., s. 175.

<sup>24</sup> A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 307; *Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu, Polscy reemigranci z Francji*, tekst dostępny online: <<https://mnwr.pl/polscy-reemigranci-z-francji/>>, [dostęp: 24 czerwca 2022].

<sup>25</sup> A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 301–302.

Decyzji o przyjeździe do kraju żałował np. Józef Gallus, który często skarżył się synowi, że w pracy czuł się niedoceniany (pensję miał niższą, niż mu obiecywano), a nawet – szykanowany. Z tego właśnie powodu postanowił przejść na emeryturę. Co gorsza, wypracowane przez niego we Francji świadczenia wynosiły po przeliczeniu zaledwie 600 zł. Z goryczą powiedział: „We Francji jako obcokrajowiec byłem lepiej szanowany, lepsze jedzenie miałem niż tu [...], chleb mam z marmoladą!”<sup>26</sup>. Te i inne opinie te znajdują również potwierdzenie w sprawozdaniu F. Chiczewskiego, wysłanym w czerwcu 1947 r. do MSZ w Warszawie<sup>27</sup>.

Najsilniejsze podziały przebiegały jednak na płaszczyźnie ideologicznej. Z powodu zaangażowania „Francuzów” (czasem nieświadomych skali rażenia „czerwoną ideologią”) w budowę nowego systemu repatriacji zza Buga nazywali ich „komunistami” i „bolszewikami”. Opinia ta – schematycznie utrwalana w świadomości Polaków na Dolnym i Górnym Śląsku – jest w wielu przypadkach niesprawiedliwa i powierzchowna. Zaangażowanie reemigrantów z Francji w działalność administracji państwowej i zakładów pracy wynikało z tego, że chcieli mieć wpływ na rozwój społeczny i cywilizacyjny ojczyzny (bez podtekstu ideologicznego), dzięki któremu oni sami, jak i ich rodacy mogli osiągnąć lepsze warunki bytowe. Polaków z Kresów drażniła także aktywność polityczna reemigrantów. Ci, którzy we Francji należeli do Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK), po powrocie często zapisywali się do PPR (później PZPR), służyli w organach Milicji Obywatelskiej (MO) i Urzędu Bezpieczeństwa (UB), w pionie polityczno-wychowawczym wojska oraz w administracji państwowej, a podczas wyborów do Sejmu całymi rodzinami udawali się do urn. Zdobyte we Francji doświadczenie zawodowe, polityczne oraz związkowe było poważnym atutem dla władz krajowych, które obsadzały reemigrantów na wysokich stanowiskach w administracji państwowej oraz zakładach pracy. Oni z kolei wierzyli, że dzięki ich kwalifikacjom oraz pracy Polska osiągnie wyższy poziom rozwoju<sup>28</sup>.

Konfrontacja odbywała się także na poziomie wiary. Wprawdzie pobożność Polaków nad Sekwaną zdecydowanie wyróżniała ich na tle indyferencji Francuzów, to po powrocie do kraju krytycznie zaczęli odnosić się do polskiej religijności, którą uważali za przejaw fanatyzmu. Surowej ocenie poddawano zarówno liturgię mszy, np. częste klękanie w trakcie nabożeństw, jak

<sup>26</sup> DSH AHM, Relacja Jana Gallusa, DSH, AHM, sygn. 1138.

<sup>27</sup> AAN, Generalny Pełnomocnik Rządu RP ds. Repatriacji, sygn. 195, Pismo konsula generalnego RP w Lille [Felixsa] Chiczewskiego do Biura Konsularnego MSZ w Warszawie w sprawie reemigracji górników i robotników różnych zawodów (otrzymują do wiadomości: Ambasada RP w Paryżu, Delegat na Francję Generalnego Pełnomocnika rządu RP do spraw repatriacji), Lille, 15 czerwca 1947 r., k. 29.

<sup>28</sup> A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 305–306.

i homilie księży<sup>29</sup>. Uwagi te znajdują potwierdzenie w raporcie prefekturalnym odnalezionym w Archiwum Departamentalnym Pas-de-Calais, w którym przytoczono opinie reemigrantów na temat polskiego katolicyzmu. Odbierali go jako zgodę na cierpienie, regularne uczęszczanie do kościoła i cierpliwe znoszenie niedogodności życia. Za najważniejszą intencję modlitw Polaków uważano chęć wyswobodzenia się spod okupacji sowieckiej, nawet za cenę kolejnej wojny między blokami wschodnim i zachodnim<sup>30</sup>.

Równoległe z rozpoczęciem procesu repatriacji i reemigracji zaczęła się zakrojona na szeroką skalę inwigilacja osób powracających z Zachodu, prowadzona przez aparat bezpieczeństwa. Akcja, pomimo że stojąca w opozycji do propagandowych haseł władz komunistycznych, była dowodem, że reemigrantów traktowano jako element obcy i wrogi.

Zaostrzenie walki z istniejącymi w Polsce domniemanymi siatkami szpiegowskimi oraz „obcą agenturą w szeregach partii i w gałęziach gospodarki” zapowiedział Bierut na II Plenum KC PZPR w 1949 r. Utrzymanie „czujności” wobec rzekomych szpiegów – nawet na najniższych szczeblach partyjnych – ogłoszono też w trakcie kolejnego plenum KC PZPR<sup>31</sup>. Po jego zakończeniu i zaraz po aresztowaniu André Simona Robineau<sup>32</sup> w listopadzie 1949 r., pierwszymi podejrzanymi o współpracę z obcym wywiadem stali się reemigranci z Francji. Do oskarżenia wystarczył już fakt posiadania we Francji rodziny oraz prowadzenia z nią korespondencji. Wyrażanie sympatii wobec „drugiej ojczyzny” traktowane było jako popieranie systemu „zgniłego Zachodu”. Każdy kontakt z bliskimi bądź znajomymi z Francji postrzegany był zatem jak przejaw zdrady<sup>33</sup>. Reemigranci utrzymujący kontakty z osobami mieszkającymi w krajach Europy Zachodniej automatycznie byli podejrzewani o sabotaż w kopalniach, celowe zaniżanie produkcji, utrudnianie pracy czy wrogą działalność i tym samym stawali się „obiettami” rozpoznania agenturalnego. Likwidowaniem domniemanego wywiadu francuskiego i rzekomych siatek szpiegowskich

<sup>29</sup> W. Markiewicz, op. cit., s. 235; P. Retecki, *Górnictwo w Walbrzychu w latach 1945–1948*, s. 78–79.

<sup>30</sup> Archives départementales du Pas-de-Calais (cyt. dalej: AD PdC), AD PdC, sygn. 1 Z 1087, Lens, le 5 juin 1947, n° 1192/S.E., objet: a.s. situation actuelle de la Pologne, source: sondages, valeur: sûre, b.p.; AD PdC, sygn. M 3237, Lens, le 5 juin 1947, n° 1192/S.E., objet: a.s. situation actuelle de la Pologne, source: sondages, valeur: sûre, b.p.

<sup>31</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, op. cit., s. 140–141.

<sup>32</sup> Jego aresztowanie 18 listopada 1949 r. i oskarżenie o prowadzenie działalności szpiegowskiej na terenie Polski oraz skazanie 14 lutego 1950 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Szczecinie na 12 lat więzienia i przepadek mienia doprowadziło do zaostrzenia napięć w relacjach polsko-francuskich. Więcej zob.: D. Jarosz, M. Pasztor, op. cit., s. 145–201.

<sup>33</sup> AIPN Kr, 075/165, Meldunek o wszczęciu rozpracowania obiektowego sporządzony przez szefa PUBP w Wadowicach dla naczelnika Wydziału I WUBP w Krakowie, Wadowice, 2 lipca 1949 r., k. 24.

w konsularnych placówkach francuskich oraz inwigilacją reemigrantów zajmował się resort bezpieczeństwa<sup>34</sup>.

Zainteresowanie UB skupiło się szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, gdzie znajdowało się najwięcej zakładów pracy zatrudniających reemigrantów z Zachodu. Kontrolą obiektów gospodarczych i przemysłowych zajmował się Departament IV Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), a obiektami terenowymi – wydziały IV Wojewódzkich i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa (WUBP i PUBP). W styczniu 1953 r. kompetencje Wydziału I Departamentu IV MBP dotyczące przemysłu ciężkiego przejął nowo utworzony Departament IX. Jednak po roku go zlikwidowano, a prowadzone przez niego sprawy ponownie przekazano Departamentowi IV MBP<sup>35</sup>.

Fali „dywersji i sabotażu” w sektorze gospodarczym miało zapobiegać pozyskiwanie informatorów. Obraz, jaki wyłania się z raportów donosicieli, łątwo można scharakteryzować stwierdzeniem, że przyczyną „ideologicznego fermentu” jest zwykle „wrogi element rekrutujący się przeważnie z reemigrantów z Francji”, który na każdym kroku porównuje „stopę życiową górnika w Polsce do stopy życiowej we Francji, wychwalając stosunki panujące we Francji i stan ten wpływa ujemnie na mniej doświadczonych górników, co z kolei wpływa ujemnie na produkcję”<sup>36</sup>. Całkowicie kuriozalne było podejrzewanie reemigrantów o celową działalność agenturalną na rzecz Francji. W raportach nazywano to „celowym nasłaniem” szpiegów przez państwo francuskie. Wspomniana działalność miała polegać na „szerzeniu wrogiej propagandy”, tzn. informowaniu górników o warunkach pracy w kopalniach francuskich. Funkcjonariusze UB pisali również, że wywiad francuski pod osłoną

<sup>34</sup> AIPN, 01265/2113, Raport szefa WUBP we Wrocławiu do dyrektora Departamentu IV MBP w Warszawie o sytuacji politycznej na obiektach Wydziału IV od 25 maja do 25 czerwca 1949 r., Wrocław, 30 czerwca 1949 r., k. 188–189; ibidem, Raport szefa WUBP we Wrocławiu dla dyrektora Departamentu IV MBP w Warszawie o sytuacji politycznej na obiektach Wydziału IV od 25 lutego do 25 marca 1949 r., Wrocław, 31 marca 1949 r., k. 151; AIPN, 01265/2115, Sprawozdanie miesięczne od 1 stycznia do 1 lutego 1951 r. sporządzone przez WUBP we Wrocławiu dla dyrektora Departamentu IV MBP w Warszawie, Wrocław, 1 lutego 1951 r., k. 259–260 (numeracja pdf).

<sup>35</sup> A. Nisiobęcka, *Z Lens...*, s. 309.

<sup>36</sup> AIPN Wr, 053/256, Sprawozdanie miesięczne od 3 lutego do 4 marca 1951 r. sporządzone przez PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 4 marca 1951 r., k. 14; ibidem, Sprawozdanie miesięczne od 1 sierpnia do 3 września 1951 r. sporządzone przez szefa PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 3 września 1951 r., k. 114–115; AIPN Wr, 053/338, Sprawozdanie miesięczne od 1 marca do 1 kwietnia 1952 r. dotyczące odcinka repatr[iantów] z Francji sporządzone przez PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 3 kwietnia 1952 r., k. 49–50; AIPN, 01265/86, Sprawozdanie miesięczne od 1 do 30 czerwca 1951 r. sporządzone przez WUBP w Katowicach dla ministra bezpieczeństwa publicznego w Warszawie gen. dyw. St[anisława] Radkiewicza, Katowice, 14 lipca 1951 r., k. 83 (numeracja pdf).

akcji reemigracyjnej przysyła do Polski „osoby celem prowadzenia roboty szpiegowsko-dywerysyjnej”<sup>37</sup>.

Wymownym przykładem oskarżenia o szpiegostwo na rzecz państwa francuskiego jest oskarżenie 22 reemigrantów z Francji o współpracę z francuskim wywiadem po pożarze, jaki wybuchł z 16 na 17 lipca 1949 r. w hali nr A20 Zakładów Mechanicznych im. gen. Karola Świerczewskiego „Zamech” w Elblągu. W pamięci zbiorowej oraz w lokalnej historiografii miasta wydarzenia te znane są jako „sprawa elbląska”<sup>38</sup>.

Tajne instrukcje MBP, odnoszące się do rozpracowania środowiska reemigracyjnego, stały w sprzeczności z oficjalnym stanowiskiem polskich władz dotyczącym repatriacji i reemigracji rodaków. Stabilne warunki pracy i dostatnie życie, a także możliwość społecznego awansu dla wielu z nich pozostały pustymi sloganami. Chociaż serdecznie witano ich na dworcach kolejowych, szybko stali się wrogim elementem spiskującym z obcym wywiadem. Patetyczne hasła, powtarzane m.in. w „Gazecie Polskiej”, okazały się pustosłowiem.

„Obcy” czy „swoi”? W świetle materiałów źródłowych pytanie jest retoryczne. Dla władz komunistycznej Polski środowisko reemigrantów było najbardziej podejrzane. Znamienne jest jednak to, że pomimo czystek, których ofiarami padło wielu ich kolegów (zarówno pracowników szeregowych, jak i pełniących funkcje kierownicze w zakładach produkcyjnych, organach bezpieczeństwa), nie zmienili oni swojego stosunku do ustroju w Polsce. Nadal wierzyli, że jest ona w stanie osiągnąć podobny stopień rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego co Francja. Część z nich nie chciała ponownie ryzykować utraty stabilizacji i obawiała się „zaczynania od nowa”. Z pewnością też nie chcieli żyć z dala od rodziny. Niektórym w staraniach o wyjazd zabrakło po prostu determinacji, by pokonywać kolejne szczeble biurokracji w niechętnej im stalinowskiej Polsce. Ta część reemigrantów, która została w Polsce, wierzyła w zmiany. Łudziła się, iż sytuacja ekonomiczna ulegnie poprawie: „Sądziliśmy, że (...) przywieziemy coś nowego do Polski, coś się polepszy. To była

<sup>37</sup> AIPN Wr, 053/256, Sprawozdanie miesięczne od 3 lutego do 4 marca 1951 r. sporządzone przez PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 3 marca 1951 r., k. 15; Ibidem, Wykaz środowisk po linii PUBP w Wałbrzychu sporządzony przez szefa PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 17 października 1951 r., k. 156–157; AIPN Wr, 053/338, Sprawozdanie miesięczne dotyczące zagadnienia reemigrantów z Francji sporządzone przez PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 4 sierpnia 1952 r., k. 125; ibidem, Sprawozdanie miesięczne od 1 marca do 1 kwietnia 1952 r. dotyczące odcinka repatr[iantów] z Francji sporządzone przez PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 3 kwietnia 1952 r., k. 49–50; ibidem, Sprawozdanie miesięczne od 1 kwietnia do 1 maja 1952 r. dotyczące zagadnienia niemieckiego i reemigrantów z Francji sporządzone przez PUBP w Wałbrzychu dla szefa WUBP we Wrocławiu, Wałbrzych, 5 maja 1952 r., k. 73.

<sup>38</sup> G. Wosińska, *Pożar i szpiegdy. Pierwsza książka o Sprawie Elbląskiej – stalinowskim procesie, który trwał do dziś*, Warszawa 2013.



nadzieja” – często powtarzali<sup>39</sup>. Po okresie wypatrywania „lepszego jutra” zatrzymywały ich w Polsce jedynie poczucie małej stabilizacji i więzy rodzinne.

Ci, którzy zostali, przenieśli Francję do Polski – region wałbrzyski do dziś jest nazywany „małą Francją”. Potomkowie reemigrantów spotykają się i rozmawiają w języku francuskim, a nawet w ch’ti. Święto narodowe Francji (14 lipca) jest okazją dla nich do wspólnego biesiadowania i piknikowania, podczas którego odbywają się rodzinne spotkania, zabawy i pikniki z tortem w kolorach *bleu-blanc-rouge*, bagietkami, croissantami i serami. Nie pozwalają zapomnieć w przestrzeni publicznej o znaczeniu ruchu migracyjnego z Francji, czego dowodem była wystawa „*Le retour oublié – zapomniany powrót*”, zorganizowana we wrześniu 2016 r. w Muzeum Starej Kopalni w Wałbrzychu przez Dom Bretanii w 70. rocznicę podpisania pierwszej polsko-francuskiej umowy reemigracyjnej oraz przybycia pierwszego transportu z Lens do Wałbrzycha<sup>40</sup>.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archives départementales du Pas-de-Calais

AD PdC, sygn. 1 Z 1087; AD PdC, sygn. M 3237.

#### Archiwum Akt Nowych

Generalny Pełnomocnik Rządu RP ds. Repatriacji, sygn. 195; Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 2202.

#### Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

01265/86, 01265/2112, 01265/2113, 01265/2115; Kr, 075/165; Wr, 032/76, Wr, 053/256, Wr, 053/338.

#### Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Zespół 6, w. 72, t. 1001; Zespół 22, w. 3, t. 61; Zespół 22, w. 3, t. 59.

#### Dom Spotkań z Historią – Archiwum Historii Mówionej

Relacja Stefana Włodarczyka, DSH, AHM, sygn. 1223.

Relacja Jana Gallusa, DSH, AHM, sygn. 1138.

### Opracowania

Beldzikowski R., *Ludność osadnicza w procesie formowania społeczeństwa polskiego w Wałbrzychu w latach 1945–1950* [w:] *Waldenburgiana – monografie. Wałbrzyskie szkie, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015.*

<sup>39</sup> P. Retecki, op. cit., s. 88

<sup>40</sup> R. Beldzikowski, *Reemigranci z Francji, Belgii i Westfalii...*, s. 179–183, dostępny online: <[https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkie\\_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkie_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>, [dostęp: 3 września 2017]; „*Le retour oublié – zapomniany powrót*” – wystawa prezentowana w Muzeum Starej Kopalni w Wałbrzychu od 14 września do 14 października 2016 r., tekst dostępny online: <<http://www.starakopalnia.pl/strona-glowna/2016/09/>>, [dostęp: 23 czerwca 2017]; Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu, *Polscy reemigranci...*

- Beldzikowski R., *Reemigranci z Francji, Belgii i Westfalii w Wałbrzychu* [w:] *Waldenburiana – monografie. Wałbrzyskie szkice*, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015, tekst dostępny online: <[https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice\\_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/10010/Wa%C5%82brzyskie%20szkice_2.pdf?sequence=1&isAllowed=y)>.
- Bugzel M., *Wspomnienia starego emigranta* [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878–1958*, wybór i oprac. K. Koźniewski, Warszawa 1960.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999 (seria: „Druuga Wielka Emigracja 1945–1990”, t. 3).
- Horoszkiewicz W., Petecka J., *W środku Wilczego Gardła*, „Tak i Nie Śląsk” 1987, nr 5.
- Jaros S., *Reemigracja Polaków z Francji w latach 1946–1948*, „Problemy Polonii ;Zagranicznej” 1971, t. 6–7, s. 61–95.
- Jarosz D., *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.
- Jarosz D., Pasztor M., Robineau, Bassaler i inni. *Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001.
- Jędruszczak H., *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce w latach 1944–1960*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972.
- „Le retour oublié – zapomniany powrót” – wystawa prezentowana w Muzeum Starej Kopalni w Wałbrzychu od 14 września do 14 października 2016 r., tekst dostępny online: <<http://www.starakopalnia.pl/strona-glowna/2016/09/>>.
- Malkiewicz A., *Październik 1956 r. w Wałbrzychu* [w:] *Październik na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego, Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996 r.*, red. W. Wrzesiński.
- Markiewicz W., *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960.
- Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu, *Polscy reemigranci z Francji*, tekst dostępny online: <<https://mnwr.pl/polscy-reemigranci-z-francji/>>.
- Nisiobęcka A., *Rząd francuski wobec powrotu polskiej emigracji zarobkowej w latach 1945–1949*, „Przegląd Historyczny” 2018, z. 2, s. 203–224.
- Nisiobęcka A., *Z Lens do Wałbrzycha. Powrót Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1950*, Warszawa 2018.
- Oblicze demokracji ludowej. „Wałbrzych to jeszcze Francja” – mówią śląscy górnicy, „Gazeta Polska”, 14 października 1948 r., nr 247.
- Radomski J.A., *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009 .
- Reemigracja*, tekst online: <<http://sjp.pwn.pl/szukaj/reemigracja.html>>.
- Repatriacja*, tekst online: <<http://sjp.pwn.pl/szukaj/repatriacja.html>>.
- Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950.
- Surówka B., *Co widział i słyszał w północnej Francji przedstawiciel krajowego dziennika*, „Narodowiec”, 5 października 1946 r., nr 235.
- Wosińska G., *Pożar i szpiedzy. Pierwsza książka o Sprawie Elbląskiej – stalinowskim procesie, który trwa do dziś*, Warszawa 2013.
- Wróbel J., *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 650.

*Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.

## Summary

Aneta Nisiobęcka, *Re-emigrants from France in the Recovered Territories – „strangers” or „ours”?* The subject of the analysis are the adaptation processes of Poles who came from France and their confrontation with the realities of Stalinist Poland, which have not been discussed in the literature so far. The article discusses the reasons that guided Poles when deciding to return or stay in France, and then presents the confrontation of their ideas about the living conditions in People’s Poland with the post-war reality. In the following part, the attitudes, behaviors and customs of re-emigrants settled in Upper and Lower Silesia, as well as issues related to the surveillance of the re-emigrant environment by the Security Office, contrary to the propaganda assumptions of the re-emigration policy of People’s Poland, were presented.

**Keywords:** adaptation, re-emigration from France, mining, surveillance.

# Nowe formy odzyskiwania „utraconego raj” – powroty na Rzeszowszczyznę osób i ich krewnych wysiedlonych w ramach akcji „Wisła” w latach 70. XX w.

**Streszczenie:** W roku 1947 (28 kwietnia–31 lipca) polskie władze komunistyczne przeprowadziły na Rzeszowszczyźnie i południowej Lubelszczyźnie operację o charakterze militarnym i represyjnym pod kryptonimem akcja „Wisła”. W jej wyniku rozbita większość oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz przesiedlono ponad 140 tys. osób (Ukraińców i Łemków) z województw: rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego (od Nowego Targu po Włodawę) na tereny w województwach: białoostockim, olsztyńskim, gdańskim, koszalińskim, szczecińskim, poznańskim, zielono-górskim, wrocławskim i opolskim. Przesiedleńcy na nowych terenach otrzymywali gospodarstwa niezasiedlone, które najczęściej były mocno zdewastowane. Nie wszyscy potrafili odnaleźć się w nowych warunkach, dlatego podejmowali działania, by wrócić do swoich starych gospodarstw. Działania te, drogi powrotów, a także reakcja władzy na powracających stała się przedmiotem niniejszego artykułu.

**Słowa kluczowe:** Rzeszowszczyzna, Ukraińcy, Łemkowie, akcja „Wisła”, akcja „Powroty”, Ziemia Zachodnie.

**Z**jawisko powrotów podlegało w trakcie dziesięcioleci następujących po akcji „Wisła” ciągłej modyfikacji. W najbardziej pierwotnym rozumieniu powroty miały oznaczać przywrócenie stanu sprzed wysiedlenia. Przesiedleńcy dążyli do odzyskania swoich poprzednich gospodarstw w województwach południowo-wschodnich. W latach późniejszych termin „powrót”, „powroty” był używany w znaczeniu rozszerzonym, obejmującym przesiedlenia lub nawet migrację osób narodowości ukraińskiej z Ziemi Zachodnich

na tzw. *ridni zemli* (ziemie ojczyste, ojcowiznę)<sup>1</sup>. Pierwsze powroty zaczęły się jeszcze w trakcie akcji „Wisła”, kiedy to przesiedleńcy uciekali z nowych miejsc i wracali do swoich domów. Osoby, które złapano, trafiały wówczas do obozu w Jaworznie. Nie odstraszało to zdeterminowanych do odzyskania swojej własności i spontaniczne powroty trwały nieprzerwanie do końca lat 40. i początku lat 50. XX w. Skalę powrotów zarejestrowanych przez władze do początku 1952 r. szacowano na 3 tys. osób<sup>2</sup>. Liberalizacja życia społeczno-politycznego w 1953 r. wzmogła wśród przesiedleńców tendencje odzyskiwania swojej dawnej własności. Jednakże dopiero atmosfera panująca w kraju oraz powstanie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) spowodowało wybuch aspiracji mających na celu odzyskanie dawnych gospodarstw. Władze, zaniepokojone skalą zjawiska, starały się ograniczyć i zablokować proces napływu niechcianych mieszkańców. W okólniku Ministerstwa Rolnictwa z października 1957 r. zakazano oddawania powracającym ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi, z kolei 12 marca 1958 r. przyjęta została przez Sejm ustawa o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego. Ustawa likwidowała możliwość bezpłatnego uzyskania gospodarstwa i przyznawała pierwszeństwo zakupu miejscowym rolnikom. Względy ekonomiczne stały się czynnikiem hamującym powroty. Osadnikom na Ziemiach Zachodnich przyznano preferencyjne kredyty, nie mogli z nich korzystać natomiast powracający<sup>3</sup>.

Od początku lat 70. XX w. nastąpiło nasilenie polityki asymilacyjnej wobec Ukraińców i Łemków. Spadła liczba dzieci uczących się języka ukraińskiego, pojawiły się propagandowe książki, przeprowadzono planowe rozbiórki cerkwi, a w 1977 r. pojawiło się zarządzenie o zmianie ponad 100 ukraińsko brzmiących nazw miejscowości. Pomimo działań podejmowanych ze strony czynników urzędowych tendencje do powrotów nie zanikły, a wysiedleni ponad 20 lat temu i ich dzieci, często niepamiętające życia na tzw. ojcowiznie, nadal dążyli do powrotów. Odpowiedzi na pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy można szukać w teorii, że jednostka, aby zdefiniować siebie, musi mieć świadomość swojego miejsca w świecie, a do tego niezbędna jest wiedza o swoich „korzeniach”, o tym, skąd się wywodzi w sensie historycznym, kulturowym, społecznym. Poczucie tożsamości kształtuje się m.in. przez odpowiedź na pytanie, skąd jestem<sup>4</sup>. W kolejnym pokoleniu, które nie zna z autopsji doświadczeń minionego pokolenia, uruchamiają się złożone mechanizmy uwspólniania pamięci o przeszłości

<sup>1</sup> Jarosław Syrynk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008, s. 263.

<sup>2</sup> Ibidem s. 264.

<sup>3</sup> Ibidem s. 270–273.

<sup>4</sup> Z. Bauman, *Tożsamość – jaka była, jest i po co? [w:] Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 8.

i konstruowania grupowej tożsamości, która na pamięci się opiera. Drugie pokolenie staje się powiernikiem wspomnień o czyichś autentycznych przeżyciach. Powstaje narracja o narracji, która bywa bardziej emocjonalna od tej pierwszej, ponieważ na drugim pokoleniu ciąży obowiązek zachowania pamięci przodków<sup>5</sup>. Jeden z przesiedlonych tak opowiadał po latach:

I odkąd pamiętam to zawsze były opowieści o miejscowości, z której babcia pochodziła, gdzie jaki dom stał, jaka cerkiew, co jak, no jacy sąsiedzi, więc ta tęsknota za tym była ogromna. Ogromna (*sic!*) i myślę, że to później się troszkę na mnie przelało, bo już będąc w szkole średniej, to właśnie zacząłem tutaj przyjeżdżać i odszukiwać, jakby doszukiwać się tych korzeni. I gdzie babcia mieszkała, bo domu już nie ma, ale no znalazłem miejsce, sad, drzewa, gdzie były w tym obejściu. Tak że to wszystko zostało jakby w moich genach po trosze<sup>6</sup>.

Władze na Ziemiach Zachodnich również raportowały o tym, że pomimo pewnej stabilizacji tendencje powrotowe nie zanikły i choć nie są zjawiskiem częstym, to ciągle mają miejsce. Na przykład sołtys wsi Jakunówko w powiecie Węgorzewo, który był dobrym gospodarzem, zakupił ziemię w województwie rzeszowskim, gdzie rozpoczął budowę gospodarstwa od podstaw. Z kolei we wsi Stare Siedlisko dobrze gospodarujący rolnik Franciszek Benko planował wyjazd na tereny, skąd był wysiedlony, gdzie miał objąć dużo gorsze gospodarstwo, które uzyskał w spadku po teściowej. Były też przypadki, że rolnicy, którym przyznano kredyty umarzalne, wyjechali do województwa rzeszowskiego<sup>7</sup>. Według aparatu władzy na Rzeszowszczyźnie (po analizie wypowiedzi powracających) wpływ na podejmowanie takiej decyzji mogła mieć także postawa władz administracyjnych na Ziemiach Zachodnich, które niejednokrotnie zachęcały przesiedlonych do sprzedaży gospodarstw, ludząc szansą nabycia nowych na dawnych ziemiach<sup>8</sup>. Łemkowie posiadali bardzo dokładne informacje o możliwości zakupu gospodarstw rolnych położonych na terenach połemkowskich. Informacje te mieli od ludności zamieszkałej na tych terenach. Niektórzy z przesiedlonych przyjeżdżali w odwiedziny do znajomych i krewnych i odwiedzali wówczas swoje dawne gospodarstwa, i dawali do zrozumienia, że będą starali się powrócić<sup>9</sup>. Powodowało to, że osadnicy czuli się niepewnie. Władze opisywały

<sup>5</sup> P. Trzeszczyńska, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013, s. 35–36.

<sup>6</sup> Ch. Hann, S. Stępień, *Tradycja a tożsamość wywiady wśród mniejszości ukraińskiej w Przemyślu*, Przemyśl 2000, s. 130–131.

<sup>7</sup> IPN BU 1585/7127, s. 148–151, Informacja o środowisku ukraińskim w woj. olsztyńskim.

<sup>8</sup> IPN BU 155/24 649, s. 6–9, Pismo PWRN w Rzeszowie USW do MSW Departament Społeczno-Administracyjny w Warszawie.

<sup>9</sup> IPN BU 1585/7127, s. 170–174. Informacja PPRN w Nowym Sączu Wydział Spraw Wewnętrznych dotycząca problematyki związanej z zamieszkałą na terenie powiatu nowosądeckiego

sytuacje, jak powracający wychodzili na swoje dawne pola, paśli bydło i dochodziło do awantur. Między innymi w Gładyszowie wysiedlony Szymon Czuchta, gdy powrócił z Ziemi Zachodnich, przekonał się, że jego pole zostało już nadane osadnikowi. Pomimo tego Czuchta pał krowy na swoim dawnym polu, w wyniku czego doszło do bójki na polu, gdzie obaj gospodarze gonili się z kosami. W wyniku tej sytuacji osadnik sprzedał gospodarstwo i wyjechał<sup>10</sup>.

Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie dysponował danymi, że na gospodarstwach pozostałych po przesiedlonych Ukraińcach osiedlono 13 046 rodzin z różnych województw i przeludnionych powiatów województwa rzeszowskiego. Natomiast w wyniku powrotów i nierzadko stosowanych przez Ukraińców gróźb i szantaży wobec osadników 486 z nich opuściło swoje gospodarstwa. Jednak te same jednostki organizacyjne zauważyły, że na opuszczanie gospodarstw przez osadników duży wpływ miało to, że powracający oferują osadnikom wysokie kwoty za zwolnienie gospodarstw, stanowiących poprzednio ich własność. Zauważano także, że pewien odsetek osadników stanowiły osoby, które nie potrafiły racjonalnie gospodarować w trudnych nierzadko warunkach, w jakich się znaleźli po objęciu gospodarstwa, względnie nie widząc szans szybkiego wzbogacenia się, pozbywali się majątku<sup>11</sup>.

Współzycie ludności ukraińskiej i polskiej władze uznawały za poprawne. Dochodziło do różnego rodzaju incydentów na tle własnościowym i użytkowania ziemi, kłótni, szantaży i obopólnych pogroźek. W lipcu 1973 r. w miejscowości Młodowice (powiat Przemyśl) znaleziono dwie ulotki odręcznie wykonane; jedna z nich o treści: „Niech żyje Ukraina, precz Lachy z naszej ziemi”<sup>12</sup>. Zdarzały się przypadki, że osadnicy otrzymywali anonimy z pogroźkami, które wywoływały w nich niepewność. Zapewne lęk podsycaly echa głośniejszej sprawy z Pętnej (powiat Gorlice), gdzie w nocy z 28 na 29 listopada 1959 r. podpalono dom osadnika Emila Wołkowicza (w pożarze zginęła żona właściciela i 18-miesięczny syn). Sprawcami okazali się byli właściciele gospodarstwa mieszkający w województwie zielonogórskim – 31-letni Jan Tacyn i jego ojciec 71-letni Stefan Tacyn. Jak ustalono w trakcie śledztwa, podpalenie domu było aktem zemsty za odmowę sprzedania gospodarstwa<sup>13</sup>. Jednak, jak zauważała sama władza, miejscowa ludność polska oraz osadnicy łatwo ulegali różnym

ludnością łemkowską.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 178–185, Pismo PPRN w Gorlicach Wydziału Spraw Wewnętrznych do PWRN USW w Rzeszowie, Gorlice, 25 stycznia 1969 r.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 201–208, Sytuacja w środowisku ukraińskim, Pismo PWRN w Rzeszowie USW [1973].

<sup>12</sup> IPN Rz 053/110 t. 10 k. 302, Informacja Kierownika Grupy II Wyzd. III KWMO w Rzeszowie, Rzeszów, 16 lipca 1973 r.

<sup>13</sup> IPN BU 1509/431, s. 160; Nosal J., „Działalność łemkowskich i ukraińskich nacjonalistycznych organizacji emigracyjnych i ich wpływ na ludność łemkowską zamieszkałą na terenie województwa nowosądeckiego”, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem płk. mgr. Tadeusza Cibora, WSO, Legionowo 1976; IPN BU 1585/7127, s. 49, Sprawozdanie opisowe

plotkom. Zasłyszana wiadomość o spotkaniu Ukraińców często przerażała się w pogłoskę o istnieniu nielegalnej organizacji. W drastycznych przypadkach z osobami naruszającymi zasady współżycia przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze w Prezydiach Rad Narodowych, prokuraturze i MO. Przypadki wypowiedzi jak: „poleje się krew Lachów”, „będą odbijane krwawe pieczętki na plecach” – były karane w drodze sądowej i karno-administracyjnej. Również i osoby narodowości polskiej wypowiadające się wrogo pod adresem Ukraińców pociągano do odpowiedzialności, np. przeprowadzono postępowanie przeciwko mieszkańcowi wsi Wiązownica (powiat Jarosław) za wywołanie w miejscu publicznym awantury i pogróżki pod adresem Ukraińców, wypowiedziane w formie: „ja Ukraińców spalę i powyrzynam”. Zauważano jednak, że klótniom na tle gospodarczym, własnościowym i sąsiedzkim strona ukraińska niejednokrotnie starała się nadawać aspekt dyskryminacji<sup>14</sup>.

Wraz z upływem lat i zmianą charakteru powrotów problemowa stała się dla władzy kwestia rozpoznania, czy osoba osiedlająca się w danej miejscowości była wysiedlona lub jest bliskim krewnym osób objętych akcją „Wisła”. W wielu przypadkach było to niemożliwe, bowiem o nabycie gospodarstw starali się coraz częściej ludzie młodzi, zamieszkali w różnych rejonach kraju, a jak się później okazało byli oni dziećmi osób wysiedlonych. Powroty takich osób nie były związane z żądaniem zwrotu gospodarstwa – takie przypadki zdarzały się rzadko. Faktu wysiedlenia nie ujawniano, a często osoby przez początkowy okres mieszkały u bliskich, np. w miastach i za jakiś czas kupowały gospodarstwo, a następnie przyjeżdżali do nich rodzice bądź krewni w podeszłym wieku<sup>15</sup>. Do swej narodowości przyznawała się przeważnie ludność wiejska żyjąca w większych skupiskach. Wynikało to głównie z tego, że sporo spośród ludności ukraińskiej, osiedlającej się ponownie w województwach południowo-wschodnich, nie widziało perspektyw rozwojowych i uważało że młodemu pokoleniu będzie żyło się lepiej, jeśli zostanie wychowane w duchu polskim. W miarę stwarzania sobie warunków gospodarowania proces stabilizacji pogłębiał się. Jedną z konsekwencji tego zjawiska było to, że dane liczbowe ludności, która powracała, nie zawsze mogły być precyzyjne. Analiza procesów migracyjnych ludności ukraińskiej dokonana przez KW MO w Rzeszowie w 1973 r. wskazywała, że tendencje powrotowe utrzymywały się niemal na jednakowym poziomie od kilkunastu lat. W latach 60. XX w. średnia roczna liczba rodzin powracających wynosiła 49, a z początkiem lat 70. – 30. Choć nasilenie nie było duże w skali rocznej i nie powodowało większych zakłóceń ekonomicznych, to jednak ciągłość tego

---

z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej za okres drugiego półrocza 1960 r., PWRN USW w Zielonej Górze, 17 maja 1961 r.

<sup>14</sup> IPN BU 1585/7127, s. 201–208, Sytuacja w środowisku ukraińskim, Pismo PWRN w Rzeszowie USW [1973].

<sup>15</sup> IPN Rz 058/11, k. 23–24, Informacja dot. powrotów ludności ukraińskiej przesiedlonej w ramach akcji „W”, 1971.



procesu, który można nazwać „przeciekaniem”, doprowadzała do zasadniczego przewartościowania struktury narodowościowej w określonych miejscowościach województwa rzeszowskiego. Przykładowo, w powiecie przemyskim były wioski, w których w 1947 r. ludność ukraińska została wysiedlona, a w latach 70. były zamieszkałe ponownie przez Ukraińców:

- Brzeżawa (ogółem mieszkańców 377, w tym Ukraińców 260),
- Żohatyń (ogółem mieszkańców 350, w tym Ukraińców 300),
- Młodowice (ogółem mieszkańców 340, w tym 310 Ukraińców),
- Kłokowice (ogółem mieszkańców 184, w tym Ukraińców 171).

Podobnie wyglądała sytuacja w innych powiatach. I tak np. w powiecie gorlickim w miejscowościach Zdynia, Regietów i Konieczna nastąpiło całkowite przewartościowanie ludności<sup>16</sup>:

- Zdynia – po Akcji „Wisła” rodzin łemkowskich: 7, polskich: 46; w latach 70. rodzin łemkowskich: 28, rodzin polskich: 25;
- Regietów – po Akcji „Wisła” rodzin łemkowskich: 1, polskich: 23; w latach 70. rodzin łemkowskich: 23, polskich: 2;
- Konieczna – po Akcji „Wisła” rodzin łemkowskich: 3, polskich: 15; w latach 70. rodzin łemkowskich: 14, polskich: 4.

Kolejnym następstwem zmiany pokoleniowej było to, że od początku lat 70. władze notowały coraz częstsze przyjazdy wysiedlonych w 1947 r. i ich krewnych do miast – głównie Przemyśla, Sanoka i Gorlic. Jeden z powracających tak sam uzasadniał przyczynę tego stanu rzeczy: „(...) Dlaczego do Przemyśla? A gdzie mogłem jechać jako technik budowlany, na wieś, Po co? Jechałem tam gdzie jest praca (...). (...) nie obojętne mi było, żeby zamieszkać w środowisku ukraińskim (...) Chciałem być między swoimi”<sup>17</sup>. Inny respondent z kolei na pytanie dlaczego Przemyśl? Odpowiadał „(...) bo w latach sześćdziesiątych zaczęło się tutaj takie odrodzenie ukraińskości (...) był jakiś zakład produkujący coś tam, tak że można było znaleźć zatrudnienie. Ponadto, życie ukraińskie tu się toczyło, była tu też cerkiew i działania w tym kierunku. Nie była to wieś ta, z której pochodzę, dlatego że tam były gołe pola, nic tam nie pozostało, ani cerkwi, ani ludzi”<sup>18</sup>.

W Przemyślu powroty występowały w trzech formach. Pojedyncze osoby przyjeżdżały do krewnych i znajomych, a po załatwieniu spraw związanych z zameldowaniem u rodzin ukraińskich, które np. wcześniej powróciły, zabezpieczyły sobie przyjazdy na pobyt stały. Druga forma to wykup domów prywatnych, przy czym powracający dysponowali często dużą gotówką, co znacznie ułatwiało im zakup. Poza tym część przyjeżdżających nabywała działki i budowała domy. Dodatkowo na terenie Przemyśla były osoby narodowości ukraińskiej, które

<sup>16</sup> IPN Rz 053/110, t. 11, s. 5-35, Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego oraz kierunku pracy operacyjnej, Rzeszów 10 września 1973 r.

<sup>17</sup> Ch. Hann, S. Stępień, op. cit., s. 121-122.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 130.

w sposób zorganizowany zajmowały się wyszukiwaniem budynków lub mieszkań dla chcących powrócić<sup>19</sup>. Trzeci sposób uzyskiwania lokum to przydziały mieszkań spółdzielczych – władze szacowały że w 1973 r. 30 proc. oczekujących stawią Ukraińcy zamieszkali na Ziemiach Zachodnich.

Podobnie sytuacja wyglądała w Sanoku – w 1972 r. odnotowano, że o uzyskanie mieszkania w spółdzielni mieszkaniowej ubiega się ok. 100 rodzin z Ziemi Zachodnich, w tym większość narodowości ukraińskiej. Natomiast Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach informował, że przeprowadził akcję uświadamiającą wśród osadników, zmierzającą do ograniczenia sprzedaży gospodarstw. Jeśli idzie zaś o budynki w mieście, to w kilku przypadkach skorzystano z prawa pierwokupu w celu niedopuszczenia do nabycia danej nieruchomości przez Łemków, jednak jak zauważono, znikome środki finansowe nie pozwalały na korzystanie z tego prawa w każdym przypadku<sup>20</sup>.

Podstawowym źródłem dochodów ludności napływającej do miast było zatrudnienie w przedsiębiorstwach i różnego rodzaju biurach. Obejmowali także stanowiska nauczycieli, leśników, lekarzy. Z pewnym zaniepokojeniem służby obserwowały fakt obejmowania przez Ukraińców coraz większej liczby stanowisk kierowniczych w przedsiębiorstwach, urzędach i instytucjach. Wskazywano np. na Zakład Płyt Pilśniowych w Przemyślu jako na przedsiębiorstwo, gdzie większość załogi stanowili Ukraińcy, którzy także pełnili większość stanowisk kierowniczych. Uzyskano informacje, że ogłoszenia o pracy miały być zamieszczane w prasie na Ziemiach Zachodnich. Podejrzewano także, że niektóre organa administracji państwowej, a szczególnie Wydział Rolnictwa PPRN w Przemyślu faworyzował w swojej działalności Ukraińców, zaniżając wysokości opłat za ziemię i gospodarstwa przyjęte do użytkowania od Skarbu Państwa, w celu ułatwienia przeprowadzenia transakcji kupna-sprzedaży gruntów, umożliwienia użytkowania pewnych arealów ziemi bez obciążeń podatkowych. Dopatrywano się także nieprawidłowości w przydziale mieszkań<sup>21</sup>.

Wśród okoliczności sprzyjającym powrotom „na ojcowiznę” w latach 70. należy wymienić<sup>22</sup>:

- zapotrzebowanie na pracowników fizycznych przez Rejony i Zarządy Leśnictwa oraz PGR-y, co stwarzało dogodne warunki osiedlenia się i gwarantowało zamieszkanie i pracę;

<sup>19</sup> Osoby te za swoją działalność niejednokrotnie pobierały opłaty. Jak raportowało KWMO w Rzeszowie, jedna z takich osób pobierała od zainteresowanych 2 proc. od ogólnej wartości transakcji, IPN Rz 04/400, s. 38–39. Postanowienie o zastrzeżeniu wyjazdu za granicę, 29 czerwca 1963 r.

<sup>20</sup> IPN BU 1585/7127, s. 170–174, Informacja dotycząca problematyki związanej z zamieszkałą na terenie powiatu nowosądeckiego ludnością lemkową, PPRN w Nowym Sączu.

<sup>21</sup> IPN Rz 053/110, t. 19, s. 53, Informacja. Mniejszość narodowa ukraińska w Przemyślu, 10 kwietnia 1973 r.

<sup>22</sup> IPN BU 1585/24 646, s. 18–20, Informacja dotycząca powrotów osób objętych akcją „W” do woj. rzeszowskiego, 5 marca 1970 r.

- możliwości osiedlania się na prawach osadników w Bieszczadach, jeżeli zostały spełnione warunki wymagane przez PPRN dotyczące nabywania gospodarstwa z Państwowego Funduszu Ziemia;
- porozumienia między wysiedlonymi a osiedleńcami, od których kupowano gospodarstwa, przy czym nabycie nie zawsze następowało w formie aktu notarialnego;
- przyjazd do krewnych, którzy odstępowali im działki pod budowę;
- łączenie przez związki małżeńskie, stwierdzono również przypadki dzierżawy, darowizny oraz sukcesji gospodarstw rolnych;
- powroty osób, które przebywały w więzieniach i nie figurowały na listach przesiedleńczych (pewien procent powracających stanowili starcy i osoby pozostające na rencie).

Powroty Ukraińców do miast zaowocowały ściślejszą obserwacją tego środowiska przez aparat bezpieczeństwa, a zwłaszcza procederu powrotów. Służba Bezpieczeństwa w Sanoku prowadziła w latach 70. sprawę pod kryptonimem „Powroty”. W jej trakcie przeanalizowano mechanizmy, które sprzyjały temu zjawisku. Ustalono, że aby uzyskać zgodę na zameldowanie, trzeba było przedstawić zaświadczenie sołtysa, że istnieją odpowiednie warunki dla osób o to się starających. Części osób udało się je uzyskać w zamian za łapówki. Ustalono ponadto, że osoba pracująca w Wydziale Rolnictwa i Geodezji PRN w Sanoku, a następnie jako kierownik Wydziału Geodezji Urzędzeń Rolnych Urzędu Miejskiego, niejaki Kalemba, pobierał nielegalnie opłaty za to, że w trakcie regulacji i komasacji ziemi na terenie Olchowic (ówczesna dzielnica Sanoka) tak kierował pracami, by osoby, które powróciły z wysiedlenia, odzyskiwały swoje gospodarstwa. Służby zauważały, że wytworzyło się przekonanie, iż Ukraińcy za pieniądze są w stanie załatwić pożądane gospodarstwa. Wskazywano też, że za nasileniem powrotów do Sanoka stała m.in. trudna sytuacja kadrowa Sanockiej Fabryki Autobusów, która miała niedobór 400 pracowników, a w ciągu kolejnych lat planowała zatrudnić 2 tys. osób<sup>23</sup>.

Sprawa o kryptonimie „Powroty” była również prowadzona w Przemyślu. Została założona w 1975 r., ażeby – jak odnotowano – „wypracować skuteczne sposoby przeciwdziałania nieuzasadnionym powrotom”<sup>24</sup> i rozpoznać procesy migracji. Zainteresowane tym problemem wojewódzkie władze administracyjne wprowadziły zasadę pierwokupu posiadłości rolnych i parceli budowlanych, oferowanych do sprzedaży wysiedlonym w 1947 r. W przypadkach budzących wątpliwość wojewoda korzystał z pomocy SB i MO w celu ustalenia narodowości i przeszłości osoby zamierzającej wejść w posiadanie nieruchomości. W ramach prowadzenia sprawy służby monitorowały aktywność mniejszości ukraińskiej

<sup>23</sup> IPN Rz 070/459, WUSW w Rzeszowie, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Powroty” dotycząca powrotów do Sanoka-Olchowce osób wysiedlonych w ramach akcji „Wisła”.

<sup>24</sup> IPN Rz 034/123, s. 27, Meldunek operacyjny, 15 grudnia 1977 r.

oraz jej próby organizowania się i wzajemnej pomocy. Zwróciły uwagę na działalność inspektora narodowości ukraińskiej w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dzięki zajmowanemu stanowisku i stosunkom koleżeńskim pomagał on znaleźć pracę i meldował fikcyjnie u siebie lub swoich bliskich znajome osoby z Ziem Zachodnich. Osoby takie otrzymywały zapewnienie otrzymania mieszkania w ciągu dwóch lat. Zidentyfikowano także osobę z Przemyśla, która zajmowała się wyszukiwaniem gospodarstw i domów na sprzedaż dla osób z Ziem Zachodnich. Ogólnie, w trakcie prowadzenia sprawy do roku 1982 służby przekazały informacje o 39 osobach powracających, z których 12 władze wojewódzkie odmówiły zgody na osiedlenie. Natomiast Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa wstrzymała przydział mieszkań dla osób niebędących mieszkańcami województwa przemyskiego do momentu zaspokojenia w pierwszej kolejności potrzeb miejscowej ludności. W związku z tym wiele osób wycofało swoje wkłady lub przeniosło je do innych spółdzielni<sup>25</sup>.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. ważną kwestią wymagającą omówienia było uaktywnienie się działaczy łemkowskich w UTSK i ich działalność na rzecz rewindykacji nieruchomości rolnych i leśnych należących do Łemków do 1947 r. W latach 1969–1971 do organów rolnych przydiów powiatowych rad narodowych na terenie województwa rzeszowskiego wpłynęły ogółem 433 indywidualne podania o zwrot nieruchomości rolnych i lasów. Co ciekawe, 38 podań rozpatrzono pozytywnie. Kwestia zwrotu majątku łemkowskiego była jednym z wielokrotnie poruszanych problemów w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej kół UTSK w 1971 r., szczególnie w powiecie gorlickim. Być może ujawniona w tym czasie luka prawna i masowy charakter roszczeń Łemków spowodował, że Sejm przyjął ustawę z 26 października 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych. Od chwili wejścia w życie ustawy władze zaczęły traktować składane wnioski jako bezpodstawne<sup>26</sup>. Istotnym elementem aktywności aktywu łemkowskiego (m.in. Michała Dońskiego, Pawła Stefanowskiego i Teodora Gocza) i niektórych osób ze środowiska ukraińskiego była działalność polityczna, która przyjęła formę „akcji petycyjnej”. Starano się wykorzystać każdą nadarzającą się okazję do wysyłania różnych skarg i petycji do najwyższych władz politycznych i państwowych. W listopadzie 1971 r. kierownictwo Zarządu Powiatowego UTSK w Gorlicach i Sanoku wspólnie z 10 podległymi im kołami UTSK wystosowało list do Komisji Wniosków Komitetu Centralnego (KC) na VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), dotyczący „położenia ludności ukraińskiej w PRL i nierealizowania wytycznych PZPR przez urzędników rad

<sup>25</sup> IPN Rz 034/123, s. 14–53, WUSW w Przemyśle, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Powroty”. Materiały dotyczące powrotu ludności ukraińskiej na tereny województwa przemyskiego, przesiedlonej w ramach Akcji „Wisła” na ziemię zachodniej i północnej Polski.

<sup>26</sup> J. Syrnyk, op. cit., s. 295.

narodowych różnych szczebli i Zarząd Główny UTSK w dziedzinie polityki narodowościowej”. W petycji żądano m.in. wydania zgody na powrót Ukraińców na tereny południowo-wschodniej Polski<sup>27</sup>.

W łonie UTSK, podobnie jak w całym środowisku ukraińskim, sytuacja była zróżnicowana. Istniały koła, które nie prowadziły żadnej działalności lub niewielką, jak np. w Bartnem czy Grabiu. Władze zauważały, że często UTSK przejawiało inicjatywę w kierunku prowadzenia działalności niezgodnej ze statutem Towarzystwa, jak np.: organizowanie kontroli nauczania języka ukraińskiego w szkołach podstawowych (Poździac w województwie przemyskim), domaganie się zwrotu lasów byłym właścicielom wysiedlonym w 1947 r. (Zdynia w pow. Gorlickim), angażowanie się w sprawy związane z użytkowaniem cerkwi (Komańcza). Niekorzystna sytuacja wokół UTSK wytworzyła się w Przemysłu, gdzie znajdowało się największe skupisko ludności ukraińskiej i jej inteligencji. Stara inteligencja niemal w całości odseparowała się od UTSK z obawy przed pozostawaniem pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa. Punktem zbornym dla tej grupy była cerkiew greckokatolicka oraz chór prowadzony przez Włodzimierza Pajtasza, powstały przy cerkwi w drugiej połowie 1972 r.<sup>28</sup> Władze podejrzewały, że w warunkach przemyskich istnieje zakonspirowany „ośrodek dyspozycyjny”, organizujący akcję powrotów. Rozpoznanie, jakiego dokonano, wskazywało, że ośrodek ten tworzy greckokatolicki wikariat generalny, a szczególnie wikariusz generalny w Polsce ks. Bazyli Hrynyk oraz jego bliscy współpracownicy Władysław Pajtasz i Andrzej Czarny<sup>29</sup>.

Duża liczba rodzin ukraińskich i łemkowskich posiadała kontakty w państwach zachodnich. Z przeprowadzonej przez służby w 1971 r. analizy wynikało, że na 90 kontaktów 55 były to spotkania rodzinne, zaś pozostałe miały charakter towarzyski, a w kilku przypadkach organizacyjny. Celem przyjazdów była nie tylko chęć odwiedzenia rodzinnych stron, oglądanie pamiątek i wytworów kultury łemkowskiej, ale też spotkania z przedstawicielami UTSK i aktywistami łemkowskimi, w trakcie których poruszano tematy narodowościowe. Część z tych osób przyjeżdżała z określonymi zadaniami zleconymi im przez organizacje emigracyjne<sup>30</sup>.

Najbardziej dostrzegalną formą oddziaływania emigracji ukraińskiej na ludność ukraińską zamieszkałą w Polsce było nadsyłanie pomocy materialnej

<sup>27</sup> IPN BU 1585/7092, s. 19–24, Sprawozdanie Komisji powołanej 22 stycznia 1972 r. przez Prezydium Zarządu Głównego UTSK w celu zbadania działalności w Towarzystwie ob. Pawła Stefanowskiego, Teodora Gocza i Michała Dońskiego.

<sup>28</sup> IPN Rz 053/110, t. 10, k. 44–50, Informacja dotycząca sytuacji w środowiskach mniejszości ukraińskiej w województwie rzeszowskim, 9 marca 1973 r.

<sup>29</sup> Ibidem, t. 19, s. 47–55, Informacja. Mniejszość narodowa ukraińska w Przemysłu, Przemysł 10 kwietnia 1973 r.

<sup>30</sup> Ibidem, t. 10, s. 298–303, Informacja, Kierownika Grupy II Wydz. III KWMO w Rzeszowie, Rzeszów, 16 lipca 1973 r.

w postaci dewiz i paczek. Dewizy przesyłane były przez PKO lub w listach albo były przywożone przez upoważnione osoby w sposób oficjalny i nieoficjalny. Pomoc finansowa docierała do adresatów najczęściej jako rzekoma pomoc indywidualna od krewnych, rzadziej jawnie na określoną działalność. Istnienie pełnomocników i komisji powołanych do rozdziału zapomóg dowodziło, że nadsyłana pomoc miała charakter zorganizowany i przeznaczona była na następujące cele:

- wsparcie finansowe dla osób organizujących działalność społeczno-kulturalną mniejszości ukraińskiej,
- finansowanie inwestycji sakralnych i świeckich,
- udzielanie doraźnych i stałych zapomóg rodzinom i osobom, które wracały z Ziemi Zachodnich w swoje rodzinne strony i aktywnie kultywowały język i tradycje narodowe,
- finansowanie wyznania greckokatolickiego<sup>31</sup>.

W środowisku Łemków pomoc nadsyłana była często bezpośrednio do tych, dla których była przeznaczona. Spowodowane było to utratą zaufania w pewnej chwili przez „Łemko-Sojuz” do członków byłego komitetu rozdzielającego zapomogi (m.in. P. Stefanowskiego, M. Dońskiego)<sup>32</sup>. Rejestrowano także przypadki, że Ukraińcy i Łemkowie pisali tzw. listy żebracze do organizacji „Obrony Łemkowszczyzny”, w których błagali o pomoc. Pisali, że są prześladowani, odczuwają wielką biedę. Listy te były następnie drukowane w prasie amerykańskiej<sup>33</sup>. Po sprawdzeniu autorów listów w niektórych przypadkach okazywało się, że osoby te żyją w dobrych warunkach, a nawet podobne listy pisali Polacy<sup>34</sup>.

W omawianym okresie, a także w latach następnych, „przeciekanie” ludności ukraińskiej dalej postępowało. W 1973 r. liczbę ludności, która powróciła na teren województwa rzeszowskiego, szacowano na 15 tys. osób. Łącznie z osobami niewysiedlonymi i ich potomkami liczba Ukraińców w województwie miała wynosić ok. 53 tys. osób, co stanowiło ok. 6,4 proc. ludności województwa. Władze starały się przeciwdziałać i monitorować proces, jednak nowe formy odzyskiwania tzw. utraconego raj” wymykały się im spod kontroli.

<sup>31</sup> Ibidem, t. 11, s. 5-35, Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego oraz kierunku pracy operacyjnej, Rzeszów 10 września 1973 r.

<sup>32</sup> Ibidem, t. 10, k. 47-55, Informacja dot. sytuacji w środowisku mniejszości ukraińskiej w województwie rzeszowskim, 9 marca 1973 r.

<sup>33</sup> IPN BU 1585/7127, s. 178-185, Pismo PPRN w Gorlicach Wydział Spraw Wewnętrznych do PWRN USW w Rzeszowie, Gorlice, 25 stycznia 1969 r.

<sup>34</sup> AP Rzeszów 1258/667, s. 1-5, Informacja o nastrojach wśród ludności polskiej i ukraińskiej w południowej części powiatu gorlickiego.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Państwowe w Rzeszowie

Zespół nr 1258, sygn. 667.

#### Instytut Pamięci Narodowej

IPN BU, sygn.: 155/24 649, 1509/431, 1585/24 646, 1585/7092, 1585/7127

IPN Rz., sygn.: 034/123, 04/400, 053/110, t. 10, 11, 19, 070/459.

### Opracowania

Wasilewska-Klamka B., *Łemkowski Raj Utracony. Antropologiczne studium „małej ojczyzny”*, Warszawa 2006.

Syrnjan J., *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008.

Bauman Z., *Tożsamość – jaka była, jest i po co? [w:] Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001.

Trzszczyńska P., *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013.

Hann Ch., Stępień S., *Tradycja a tożsamość wywiady wśród mniejszości ukraińskiej w Przemyślu*, Przemyśl 2000.

Nosal J., „Działalność łemkowskich i ukraińskich nacjonalistycznych organizacji emigracyjnych i ich wpływ na ludność łemkowską zamieszkałą na terenie województwa nowosądeckiego. Praca dyplomowa napisana pod kierunkiem płk. mgr. Tadeusza Cibora, WSO, Legionowo 1976.

## Summary

Marta Superson-Haładaj, *New forms of regaining the „lost paradise” – returns to Rzeszów of people and their relatives displaced as part of the „Wisła” operation in the 1970s*. In 1947 (April 28–July 31), the Polish communist authorities carried out a military and repressive operation in the Rzeszów and southern Lublin regions under the code name Operation Vistula. As a result, most of the units of the Ukrainian Insurgent Army (UPA) were defeated and over 140,000 people were resettled. people (Ukrainians and Lemkos) from the following provinces: Rzeszów, Lubelskie and Kraków (from Nowy Targ to Włodawa) to areas in the following provinces: Białystok, Olsztyn, Gdańsk, Koszalin, Szczecin, Poznań, Zielona Góra, Wrocław and Opole. The resettlers in the new areas received unsettled farms, which were most often severely devastated. Not all of them were able to find themselves in the new conditions, so they took steps to return to their old farms. These activities, ways of returning, as well as the reaction of the authorities to the returnees became the subject of this article.

**Keywords:** Rzeszow region, Ukrainians, Lemkos, Operation Vistula, Operation Returns, Western Territories.

Obcy na ziemiach polskich  
i w kulturze polskiej





# Z historii społeczności żydowskiej Tarnowa. Wybrane zagadnienia

**Streszczenie:** Dzieje społeczności żydowskiej w Tarnowie sięgają XV w. Od tej pory do XX w. Polacy i Żydzi w tym galicyjskim mieście żyli obok siebie, pracowali, obchodzili swoje święta, spędzali wspólnie czas. Celem artykułu jest przede wszystkim ukazanie obrazu społeczności żydowskiej, która w ciągu dziejów wpisywała się w historię Tarnowa, a także relacji polsko-żydowskich w tym mieście. Stosunki te przez ponad sześć wieków układały się na ogół poprawnie, mimo że bywały okresy trudne, np. gdy właściciel Tarnowa, jako miasta prywatnego do 1772 r., decydował o prawach społeczności żydowskiej i miał prawo zabronić osiedlania się i przyjmowania Żydów w mieście, czy też wydać zakaz handlu. W artykule zostały także wskazane postaci kilku wybitnych Żydów, dla których Tarnów był albo miastem rodzinnym, albo miejscem pracy. Przedstawiane rozważania kończy odniesienie do najtragiczniejszego momentu w dziejach tarnowskiej społeczności żydowskiej, czyli okresu drugiej wojny światowej, czasu zagłady tysięcy mieszkańców, dla których to miasto było ukochanym przez nich miejscem na Ziemi. We współczesnym krajobrazie Tarnowa o obecności jego żydowskich mieszkańców przypominają m.in. cmentarz żydowski, bima, łaźnia, czy też mezuzy w futrynach drzwi.

**Słowa kluczowe:** Żydzi w Tarnowie, relacje polsko-żydowskie w przestrzeni lokalnej, getto w Tarnowie.



d czasów późnego średniowiecza do wybuchu drugiej wojny Żydzi byli obecni w strukturze mieszkańców Tarnowa<sup>1</sup>, tutaj osiedlili się, znaleźli swoje miejsce do życia, pracy i rozwoju. Pierwsi przedstawiciele tej

---

<sup>1</sup> Lokowany przez Spicymira herbu Leliwa na podstawie dokumentu króla Władysława Łokietka z 7 marca 1330 r. pozostawał do 1772 r. miastem prywatnym. W. Balicki, *Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym*, Tarnów 1831, passim;

społeczności przybyli tu pod koniec XV w., wówczas było to miasto prywatne, czyli o jego losach decydował każdy jego właściciel.

Celem przedstawianych rozważań jest charakterystyka wybranych aspektów funkcjonowania społeczności żydowskiej w mieście, a przede wszystkim ukazanie roli, jaką ta społeczność odgrywała, oraz wzajemnych relacji z mieszkańcami, które wytworzyły się w ciągu wieków. Refleksja nad wybranymi aspektami wspólnej egzystencji polsko-żydowskiej w okresie sześciu wieków wpisuje się w charakterystykę tego środowiska, które pozostawiło trwałe ślady w historii miasta.

## Rys historyczny społeczności żydowskiej Tarnowa

Pierwszą wzmiankę o przedstawicielu społeczności żydowskiej w Tarnowie można odnaleźć w aktach sądu grodzkiego we Lwowie z 17 grudnia 1445 r., w których wymieniony jest Żyd Kalef z Tarnowa<sup>2</sup>.

W rejestrze osiedli żydowskich Korony z 1507 r. widniała gmina wyznaniowa utworzona przez tarnowskich Żydów<sup>3</sup>.

Od XVI w. liczba osadników żydowskich w granicach miasta zaczyna wznosić się. 4 maja 1581 r. Żydzi uzyskali przywilej od ówczesnego właściciela miasta Tarnowa księcia Konstantego Wasyla Ostrogińskiego (ok. 1524–1608) pozwalający im na sprzedaż towarów w domach, kramach, a także na rynku i zapewniający wyłączenie spod jurysdykcji tarnowskiej oraz gwarantujący bezpieczeństwo synagogi i cmentarza. Książę pod karą grzywny 500 zł polskich zabronił niepokojenia Żydów i napadania na te obiekty<sup>4</sup>.

W 1633 r. wydano dekret zabraniający przyjmowania Żydów do miasta oraz zakazujący im zajmowania się handlem, szynkarstwem i dzierżawami. Książę Ostrogiński przywrócił 3 lipca 1637 r. społeczności żydowskiej wszystkie przywileje nadane wcześniej, ale ze swoich zobowiązań wycofał się w 1654 r. W latach 60. tego stulecia miasto uległo zniszczeniu, nastąpiła

J. Leniek, F. Herzig, F. Leśniak, *Dzieje miasta Tarnowa*, Tarnów 1911, s. 165; Z. Simche, *Tarnów i jego okolica*, Tarnów 1930, passim; M. Żychowska, *Tarnów w pierwszych dniach niepodległości* [w:] *Tarnowskie drogi do niepodległości*, red. S. Potępa, Tarnów 1989, s. 83–84; F. Kiryk, *Miasta regionu tarnowskiego – Tarnów, Tuchów, Ciężkowice do końca XVI w.* [w:] *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, *Czasy przedrozbiorowe*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Tarnów 1981, s. 266–267.

<sup>2</sup> K. Bańburski, J. Bogacz, J. Koziół, *Żydzi w Tarnowie. Świat, którego nie ma*, Tarnów 2003, s. 6.

<sup>3</sup> J. Półcwiartek, *Skupiska żydowskie w Galicji u schyłku XVIII w.* [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 149–157; M. Horn, *Najstarszy rejestr osiedli żydowskich w Polsce w 1507 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1974, nr 3, s. 14; W. Balicki, *Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym...*, s. 23–24.

<sup>4</sup> W 1670 r. i w 1684 r., aż do okresu powojennego potwierdzano przywilej z 1581 r. K. Bańburski, J. Bogacz, J. Koziół, *Żydzi w Tarnowie. Świat, którego nie ma...*, s. 8.

degradacja gospodarcza, spłonęła synagoga przy ulicy Żydowskiej (odbudowano ją w latach 1661–1667).

W 1670 r. Żydzi płacili jedną czwartą podatków miejskich, zasiedlali 12 domów, płacąc z nich podymne, w dwóch trzecich ponieśli również koszty budowy wodociągu miejskiego. W latach 1673–1674 w Tarnów zamieszkiwało 152 podatników żydowskich, w 1676 r. – 120.

W związku z trudną sytuacją panującą w mieście książe Paweł Karol Sanguszko 30 października 1723 r. zdecydował się potwierdzić wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje, wezwał także właścicieli pustych placów w Tarnowie, aby je zabudowali w ciągu roku i sześciu tygodni, zwalniając ich jednocześnie z zapłaty podatków przez pięć lat<sup>5</sup>. Żydzi uzyskali wówczas zgodę na osiedlanie się w mieście i zasiedlanie pustych placów wokół ulicy Żydowskiej. Według zarządzeń księcia z 1737 r. Żydzi w Tarnowie płacili połowę ciężarów podatkowych w mieście, mimo że wówczas nie stanowili jeszcze połowy ludności<sup>6</sup>. Od 1738 r. podwyższono im podatek pogłówny z 200 złp do 320 złp, jednocześnie otrzymali różne przywileje handlowe, a do miasta mogli przybywać także Żydzi obcy. W latach 30. XVIII w. byli najbardziej zaradną, przedsiębiorczą, rozwijającą się grupą, wykorzystującą brak konkurencji lokalnego mieszczaństwa.

Przeciwnie napływowi Żydów do miasta i tak szybkiemu rozwojowi tej społeczności było duchowieństwo katolickie w państwie polskim<sup>7</sup>. Pomimo ostrzeżeń biskupa i nieufności wobec Żydów chrześcijanie kontaktowali się z nimi, a kapituła kolegiacka lokowała depozyty pieniężne w synagodze tarnowskiej na 7 proc.<sup>8</sup>

Ok. 1740 r. zaczęły powstawać w Tarnowie żydowskie cechy rzemieślnicze, które musiały opłacać się cechom chrześcijańskim.

Według danych z 1765 r. w mieście mieszkało 900 Żydów w 31 kamienicach przy ulicy Żydowskiej i Piłźnieńskiej (dziś Wekslarskiej)<sup>9</sup>.

W 1767 r. rzeźnicy tarnowscy pozwolili żydowskim otworzyć kolejną jatkę mięsną, w której mięso miało być sprzedawane tylko Żydom. Cech chrześcijański pobierał jednak osiem funtów łożu<sup>10</sup>. Mimo wielu restrykcji i ograniczeń cechy chrześcijańskie nie wytrzymały konkurencji z żydowskim rzemiosłem.

Do 1772 r. Tarnów pozostawał miastem prywatnym, następnie znalazł się pod zaborem austriackim, w którym społeczność żydowska stanowiła 34 proc. ogółu

<sup>5</sup> Ibidem, s. 16

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 17–18.

<sup>8</sup> F. Herzig, *Katedra niegdyś kolegiata w Tarnowie wraz z krótką wzmianką o innych kościołach tarnowskich. Szkic historyczny na pamiątkę 500 rocznicy istnienia tegoż kościoła*, Tarnów 1900, s. 119.

<sup>9</sup> *Hrabstwo Tarnowskie Sanguszków. Studia i materiały źródłowe*, cz. 1, Tarnów 2001, s. 168–169.

<sup>10</sup> S. Wróbel, *Cudzoziemcy w Starym Tarnowie*, „Rocznik Tarnowski” 1990, s. 14–15.

mieszkańców. Na początku XVIII w. wzrosło znaczenie handlu i rzemiosła żydowskiego, a osadnictwo żydowskie zaczęło skupiać się we wschodniej części Tarnowa.

Współegzystencja obu społeczności liczebnie prawie równych nie była łatwa i nie odbywała się bez sporów czy napięć, np. w 1774 r. Wacław Haik skierował do sądu burmistrzowsko-radzieckiego sprawę na Szlaminę Lewkowiczową i Rubina Sokołowskiego<sup>11</sup> o dwukrotne, bezprawne dokonanie rewizji jego domu w poszukiwaniu alkoholu. Sąd zakazał Żydom rewizji bez asysty żołnierzy skarbowych<sup>12</sup>. Kolejnym przykładem może być wydarzenie, jakie miało miejsce przy ulicy Żydowskiej w 1776 r. Pierwszy cechmistrz cechu piekarskiego Piotr Nester wraz z mistrzem tego cechu Józefem Kratochwilem (Kratofilem) zaczął rekwirować chleb pieczony przez Żydów, ponieważ nie odpowiadał on przepisowej wadze i był pieczony z nieodpowiedniej, gorszej jakości mąki. Na ulicy zrobił się tumult, a Żydzi wnieśli sprawę o pobicie przez cechmistrzów. W tym przypadku jednak sąd burmistrzowsko-radziecki nie dopatrzył się umyślnego pobicia, a jedynie obronę własną, powołując się na zeznania Żydów oraz innych świadków<sup>13</sup>.

Na początku lat 50. XIX w. Żydzi w Tarnowie dopominali się o prawa do mieszkania w mieście, ponieważ „magistrat tarnowski nie chce pozwolić na dalsze rozszerzanie posiadłości Żydów i pragnie założyć osobne miasto żydowskie (...). I ta sprawa ugrzęzła w gubernium, jak wszystkie poprzednie, gdyż biurokracja austriacka trzymała się zasady Metternicha: *quieta non movere*<sup>14</sup>.

W XX w. tylko Żydzi zamieszkiwali ulice: Żydowską, Wekslarską, Lwowską, częściowo ulice Wałową, Bernardyńską, Brodzińskiego, Zdrojową (obecnie E. Goldhammera), Nową, Szpitalną, Koszarową (obecnie A. Mickiewicza), Szeroką oraz Burek<sup>15</sup>.

## Życie religijne społeczności żydowskiej w Tarnowie

Miejscem żydowskiego kultu religijnego były synagogi oraz domy modlitwy, które stanowiły ważne miejsca dla każdego wyznawcy judaizmu i odgrywały istotną rolę w życiu religijnym i społecznym. Prywatne domy modlitwy różniły się od synagog m.in. mniejszą powierzchnią oraz uboższym wyposażeniem wnętrza. W synagogach wierni odpawali nabożeństwa i modlitwy<sup>16</sup>. Nato-

<sup>11</sup> *Wielki Przewodnik po Tarnowie* (cyt. dalej: WPT), t. 3, *Zamieście i Burek*, Tarnów 1996, s. 177.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Galicji i w I Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1868*, Lwów 1916, s. 104.

<sup>15</sup> A. Bartosz, *Tu był tarnowski sztetl [w:] Przywracanie pamięci. Rewitalizacja zabytkowych dzielnic żydowskich w miastach Europy Środkowej*, red. M.A. Murzyn, J. Purchla, Kraków 2008, s. 345.

<sup>16</sup> *The Encyclopaedia of the Jewish Religion*, Jerusalem–Tel Aviv 1966, p. 65; *Encyclopaedia Judaica*, v. 4B, Jerusalem 1978, p. 752.

miast w domach modlitwy można było odprawiać nabożeństwa, ale przede wszystkim studiować Torę czy korzystać z bibliotek dzieł rabinicznych.

Informacje o pierwszej, drewnianej synagodze w Tarnowie pochodzą z 1582 r., uległa ona jednak zniszczeniu po pożarze miasta. Następną wzniesiono ok. 1630 r., ale ona również spłonęła i w 1670 r., po uzyskaniu zgody właściciela miasta Aleksandra Janusza Ostrońskiego, odbudowano ją. W 1793 r. synagogę rozbudowano, jeszcze przed 1796 r. dobudowano do niej dwa nieduże obiekty – jeden przy elewacji zachodniej, najprawdopodobniej przedsionek, i drugi przy północnej. Jednak kolejny pożar miasta w 1814 r. ponownie uszkodził budynek. W latach 1815–1848 udało się go odbudować i powiększyć.

Z każdym rokiem w Tarnowie osiedlało się coraz więcej Żydów, sukcesywnie zwiększał się obszar, jaki zamieszkiwali. Powstała więc naturalna potrzeba budowy kolejnej synagogi i organizacji domów modlitwy. Prace nad nową synagogą rozpoczęto ok. 1865 r. Z powodu problemów finansowych trwały one do 1908 r. Wówczas, w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa I (18 sierpnia 1908 r.), nastąpiło otwarcie największej synagogi w mieście, nazywanej synagogą cesarza Franciszka Józefa lub Jubileuszową.

*Informator tarnowski* w 1926 r. odnotowywał „około 40 domów modlitw (Bóżnic)”<sup>17</sup>. Były to m.in. synagoga postępową Tempel, bożnica Debory Wechslerowej, bożnica Mischnajis de Chaitim, bożnica „Klauz”, Bożnica Sandzer Minjan, Bożnica Anszej Chesed, Bożnica Lamdaj Tojre, bożnica „Chewraj Meszorsim”, bożnica Bajś Hamedrisch, bożnica Haschgumy, bożnica Ugerisene, bożnica Chewraj Bikur Cholin, bożnica Bianer, bożnica Szajeles Minjan, bożnica Recówka, bożnica Chewraj Ajruwin, bożnica Tragarzy, bożnica Żykiwer, bożnica Strusina, bożnica *Chewra Chadusim*<sup>18</sup>.

Wszystkie budynki zostały zniszczone w listopadzie 1939 r. przez Niemców. Podpalono je, nie pozwolono wynieść z nich wyposażenia, pomimo że chęć pomocy w gaszeniu i ratowaniu tych budynków wykazywała lokalna społeczność.

## Wybrani przedstawiciele społeczności żydowskiej w Tarnowie

Ze społeczności żydowskiej w Tarnowie pochodziło wiele znanych osób. Byli to przedstawiciele świata polityki, dyplomacji, finansów, kultury; osoby znane w mieście, ale także poza nim. Tutaj się urodzili, zdobyli podstawowe wykształcenie, a później wyjechali na studia czy też do pracy. Z Tarnowa pochodzili m.in.: Abraham Salz (adwokat, lider ruchu syjonistycznego w Galicji, twórca Stowarzyszenia „Ahawat Zion – Miłość Syjonu”), dr Icchak Schiper (działacz syjonistyczny), Edward Dawid Schwager (adwokat i jeden z liderów syjonistów w Tarnowie, w 1897 r. delegat z Tarnowa na I kongres syjonistyczny

<sup>17</sup> J. Turek, *Informator tarnowski*, Tarnów 1926, s. 95–96.

<sup>18</sup> WPT, t. 9, *Zawale*, s. 83; J. Turek, *Informator tarnowski...*, s. 96.

w Bazylei), Salo Wittmayer Baron (jeden z najbardziej znanych historyków XX w., który ukończył studia w Wiedniu, uzyskując trzy doktoraty – z filozofii [1917], nauk politycznych [1922] i prawa [1923]).

Z Tarnowa wywodził się pierwszy ambasador Izraela w Polsce po wznowieniu stosunków dyplomatycznych w 1989 r., syn tarnowskiego malarza Aleksandra Palzura, Dawid Mordechaj Palzur (urodzony w 1929 r.).

Osobną kartę w dziejach Żydów tarnowskich stanowią artyści, przede wszystkim malarze, literaci, czy muzycy. Najsłynniejszą orkiestrą działającą na przełomie XIX i XX w., znaną na obszarze całej ówczesnej Galicji, była orkiestra rodziny Auberów. Koncertowała lokalnie na wszystkich uroczystościach, balach czy festywnach, a także w Wiedniu i Berlinie. Najbardziej znany w muzycznych kręgach pozostawał Maurycy Auber, kierownik Kółka Muzycznego, wiolonczelista i kompozytor, autor prac ogłoszonych drukiem (m.in. *Marsz Equitacyjny; Helena*)<sup>19</sup>, w 1894 r. wystąpił jako solista, grając na wiolonczeli do orkiestry Straussa, prowadził szkołę muzyczną zorganizowaną przy ulicy Nowy Świat 12.

Spośród innych artystów można wymienić także pochodzących z Tarnowa np. dyrygenta i kompozytora Jerzego Gerta (Izaak Ignacy Gärtner); kierownika chóru w synagodze Tempel Izraela Feivischesa; prowadzącego w latach 1914–1939 jedyną w Tarnowie agencję koncertową Adolfa Seidena; śpiewaka, artystę grafika, pianistę, dyrygenta, kompozytora Leopolda Habera (Springer Chaskiel); aktora i tancerza Edmunda Minowicza (Edmund Pitzele); skrzypka i pedagoga Fryderyka Sadowskiego.

Tak liczna społeczność w mieście przez wieki tworzyła różne organizacje i stowarzyszenia żydowskie, będące filiami czy też oddziałami ogólnopolskich. Były to m.in. Stowarzyszenie Bet-Lechem<sup>20</sup>; Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Freiheit”<sup>21</sup>, Stowarzyszenie Rękodzielników Żydowskich „Jad Charuzim” (Sprawna bądź Zręczna Dłoń)<sup>22</sup>, „Bnej Sjon”<sup>23</sup>, Akademicki

<sup>19</sup> WPT, t. 3, s. 515.

<sup>20</sup> Zajmowało się celami dobroczynnymi, wspierało najuboższych i potrzebujących. „Tygodnik Żydowski”, nr 15 z 12 kwietnia 1935, s. 3.

<sup>21</sup> Zajmowało się pracą oświatową wśród osób dorosłych, organizowało referaty i odczyty znanych osób np. ekonomisty i dziennikarza Jakuba Leszczyńskiego pt. *Golus, Biro-Bidżan, Palestyna*. „Tygodnik Żydowski”, nr 15, s. 4.

<sup>22</sup> Inicjatorami powołania tego charytatywnego stowarzyszenia byli Gerszon Mütz, Sisel Herbst, Leib Bardach oraz Berel Schiff. Głównym zadaniem stowarzyszenia było udzielanie porad we wszelkich sprawach dotyczących rękodziela i rzemiosła, udzielanie bezprocentowych pożyczek i dostarczanie pomocy. W razie choroby lub śmierci pierwszym prezesem był Jakub Fejtel, skarbnikiem Psachje Abramowicz, kontrolerem Henryk Simche, a skarbnikiem Blutman Chaskel. Oprócz działalności charytatywnej stowarzyszenie prowadziło pracę oświatową wśród rzemieślników. Utworzono bibliotekę, urządzono odczyty wieczory dyskusyjne oraz udzielano porad prawnych. Liczba członków stowarzyszenia wciąż zwiększała się.

<sup>23</sup> Sekcja młodzieżowa Organizacji Syjonistycznej. „Bnej Sjon (Pismo starszej młodzieży ogólnosyjonistycznej)” z maja 1935, nr 1; „Tygodnik Żydowski”, nr 10 z 9 marca 1934 r., s. 4.

Związek Ogólno-Sjonistyczny „Haszachar”<sup>24</sup>, „Tarbut”<sup>25</sup>, „Hechaluc Hamdinati”<sup>26</sup>, Organizacja „Mizrachi”<sup>27</sup>, Organizacja „Cerej Mizrachi”<sup>28</sup>, Organizacja Brurja, Organizacja Hechaluc-Pionier<sup>29</sup>, Stowarzyszenie Syjonistyczne Hatchija<sup>30</sup>; Stowarzyszenie Ahawat Syjon<sup>31</sup>, Stowarzyszenie „Miriam”<sup>32</sup>.

## Druka wojna światowa

Kres wspólnego istnienia społeczności żydowskiej w Tarnowie przyniosła druga wojna światowa, która nieodwracalnie zakończyła egzystencję Żydów w mieście.

Trzy dni po rozpoczęciu działań wojennych, w niedzielę 3 września 1939 r., rozpoczęło się bombardowanie Tarnowa przez lotnictwo niemieckie. Naloty skupiły się przede wszystkim na strategicznych miejscach, takich jak m.in.: dworzec kolejowy, tory kolejowe, mosty, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach<sup>33</sup>. Celem kolejnych nalotów (5 września 1939) były budynki cywilne, domy przy ulicy Narutowicza, natomiast nocą z 5 na 6 września zbombardowano szpital<sup>34</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> „Tygodnik Żydowski”, nr 10 z 13 kwietnia 1934 r., s. 4.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ortodoksyjna partia syjonistyczna, została utworzona w 1902 r. w Wilnie. Nazwa Mizrachi (z j. hebrajskiego oznacza Wschodni), a skrót powstał z Merkaz Ruchani (z j. hebrajskiego, czyli Centrum Duchowe), organizacyjnie ukształtowała się ostatecznie w 1918 r.; miała trzy siedziby – w Warszawie dla byłego Królestwa Polskiego, we Lwowie dla wschodniej Galicji, w Krakowie dla zachodniej Galicji. Podporządkowywała wszystkie aspekty życia religii, a jej program przewidywał utworzenie siedziby narodowej w Palestynie. W Polsce miała zapewnić Żydom autonomię kulturalno-narodową.

<sup>28</sup> Młodzieżowa organizacja syjonistyczna, związana z syjonistyczną partią religijną Mizrachi.

<sup>29</sup> „Tygodnik Żydowski”, nr 10 z 9 marca 1934 r., s. 4; *Zarys rozwoju org. „Hechaluc-Pionier” w Polsce*, Warszawa 1930, s. 3–44.

<sup>30</sup> Z j. hebrajskiego „Odrodzenie”, potem zmieniło nazwę na „Syjon”, działało od 1887 r.

<sup>31</sup> „Miłość Syjonu”, także Galicyjskie Towarzystwo do Prac Kolonizacyjnych w Palestynie, działało od 1897 r., zostało utworzone przez Abrahama Salza.

<sup>32</sup> Powstało w 1903 r. i było stowarzyszeniem syjonistycznym żydowskich kobiet.

<sup>33</sup> A. Pietrzyk, *Ziemia tarnowska w latach okupacji hitlerowskiej. Kronika zdarzeń*, „Zeszyty Tarnowskie” 1972, s. 78. Szczegółowe informacje na temat historii PFZA zawierają wspomnienia: T. Białas, Z. Szymanowski, *Mościce. Kolebka polskiej chemii. Ostoja patriotyzmu*, t. 1, Tarnów 2000, s. 176–177 oraz monografia Zakładów Azotowych w Tarnowie: *Rzeczpospolita Mościcka*, Tarnów 2007, passim.

<sup>34</sup> Po zbombardowaniu obiektów szpitalnych dyrekcja, lekarze i pielęgniarki podjęli decyzję o ewakuacji w kierunku wschodnim, zabierając część rannych i chorych oraz sprzęt medyczny. W zniszczonym budynku szpitala – pozbawionym żywności, światła, wody – opiekę nad pozostałymi rannymi objęły stażystka Halina Sajewicz, siostry szarytki, 18-osobowa grupa harcerek członkiń PCK. Po ok. dwóch tygodniach władze niemieckie zażądały od Tymczasowego Zarządu



W pierwszych dniach września drogami prowadzącymi przez Tarnów przemierzali się tysiące cywilnych uchodźców i wojskowych. Były to osoby pochodzące z różnych stron Polski albo przymusowo ewakuowane, albo dobrowolnie, opuszczające swoje miejsca zamieszkania<sup>35</sup>.

Urzednicy miejscy m.in. prezydent Mieczysław Brodziński i książę Roman Sanguszko opuścili Tarnów w środę 6 września 1939 r. Tego samego dnia ewakuowała się PFZA<sup>36</sup>. W zaistniałej sytuacji powołano samorzutnie Tymczasowy Zarząd Miasta, w skład którego weszli: dr Julian Kryplewski, były burmistrz inż. Edward Okoń, dr Antoni Małecki, księża dr Józef Lubelski i dr Jan Bochenek, proboszcz parafii katedralnej, a ponadto jako pełnomocnik Gumnisk Antoni Sikba (udostępnił on Zarządowi budynek przy ulicy Wałowej 12).

Pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do Tarnowa w czwartek 7 września; w tym dniu zatrzymano także członków Tymczasowego Zarządu Miasta jako zakładników. Mieli oni swoim życiem zagwarantować spokój w mieście<sup>37</sup>.

W piątek, 8 września, pałac Sanguszków w Gumniskach został zajęty przez sztab XXII Korpusu Pancernego, a budynek starostwa przy ulicy Krakowskiej przez Wojskową Komendę Miasta<sup>38</sup>. Afisze informujące o zajęciu ziem polskich przez wojska niemieckie pojawiły się w mieście 9 września – wzywały do zachowania spokoju i podjęcia pracy, równocześnie groziły, że każdy wrogi akt będzie karany śmiercią.

W historii miasta rozpoczynał się okres sprawowania władzy przez Wehrmacht<sup>39</sup>, który trwał do 26 października 1939 r., do utworzenia Generalnego

Miasta uporządkowania szpitala, w którym obok umierających pacjentów przebywali zmarli. Chorych przeniesiono do pomieszczeń szpitala żydowskiego. WPT, t. 13, Pogwizdów, s. 38–39.

<sup>35</sup> R. Szydłowski, *Wojna zaczęła się w Tarnowie. Wspomnienia*, Tarnów 1991, s. 127; A. Pietrzyk, *Ziemia tarnowska w latach okupacji hitlerowskiej. Kronika zdarzeń...*, s. 78; J. Bochenek, *Na posterunku. Kartki z dziejów kościoła katolickiego w czasie okupacji niemieckiej*, Tarnów 1947, s. 7.

<sup>36</sup> Kiedy Niemcy oficjalnie zajęli PFZA budynek administracji stał się siedzibą sztabu Wehrmachtu oraz filii Gestapo. Funkcję dyrektora fabryki (aż do końca wojny) pełnił Torsten Müller, inżynier elektryk z wykształcenia i były pracownik Bawarskich Zakładów Azotowych. W. Grygiel, *Szlakiem harcerskim i szaro-szeregowym lata 1934–1949*, Tarnów–Mościce 1995, s. 21; *Rzeczpospolita Mościcka...*, s. 77–79.

<sup>37</sup> J. Bochenek, *Na posterunku. Kartki z dziejów kościoła katolickiego w czasie okupacji...*, s. 14.

<sup>38</sup> A. Pietrzyk, *Ziemia tarnowska w latach 1939–1945 [w:] Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, t. 3, *Lata drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej oraz Polski Ludowej*, oprac. zbior., red. F. Kiryk, Z. Ruta, Tarnów 1987, s. 20.

<sup>39</sup> Zgodnie z niemiecką organizacją zajętych terenów, która przewidywała skupienie najwyższej władzy w rękach dowódcy wojsk lądowych gen. Waltera von Brauchitscha, terytorium Polski we wrześniu 1939 r. podzielono na cztery okręgi administracyjne podległe dowódcom armii. Tarnów podlegał pod okręg Kraków dowódcy 14 armii gen. Wilhelmowi Listowi. Wehrmacht tworzył komendy polowe garnizonowe i komendy miast, których podstawowym zadaniem było utrzymanie porządku na podległym obszarze i przywrócenie zdeorganizowanego wydarzeniami wojennymi życia społeczno-gospodarczego na podstawie nowego ustawodawstwa i nowych zarządzeń.

Gubernatorstwa dla okupowanych polskich obszarów. Wówczas Wehrmacht przekazywał władzę administracji cywilnej, dokonano także nowego podziału administracyjnego zajętych ziem. Tarnów znalazł się w granicach Generalnego Gubernatorstwa, został siedzibą powiatu, który wchodził w skład dystryktu Kraków. Powiat tarnowski objął obszar przedwojennych powiatów: brzeskiego, dąbrowskiego oraz tarnowskiego i obszar miasta Tarnowa. Na jego czele stanął starosta – urząd ten jako pierwszy do grudnia 1939 r. sprawował dr Becht (a potem Ernst Kundt, dr Hasse, Ludwig Stizinger, Alfred Kipke). Administracja samego miasta Tarnowa należała do komisarza miejskiego, jednak on podlegał staroście.

Już w pierwszych dniach władze okupacyjne przystąpiły do wprowadzania zmian w życiu codziennym mieszkańców. Wydawane rozkazy wprowadzały nowy porządek w mieście, np. rozkaz z 9 września zabraniał ludności cywilnej wychodzenia na ulice po godzinie siódmej wieczorem, nakazywał zaciemnianie okien z chwilą zapadnięcia zmroku<sup>40</sup>.

Równocześnie władze wojskowe poinformowały mieszkańców (10 września 1939) o karach grożących za niepodporządkowanie się niemieckim zakazom i nakazom. W obwieszczeniu naczelnego dowódcy gen. Walthera von Brauchitscha powiadamiano Polaków, iż „armia niemiecka nie walczy przeciw spokojnym obywatelom”<sup>41</sup>, jednak „kto podejmie nieprzyjazne uczynki wobec Niemców lub przechowuje bez pozwolenia broń palną, będzie karany według prawa wojennego”<sup>42</sup>. Zarządzeniem z 11 września nakazano oddanie odbiorników radiowych<sup>43</sup>, uniemożliwiono działalność przedwojennym organizacjom społecznym, internowano wszystkich tych, którzy mogli przewodzić antyniemieckim dążeniom społeczeństwa<sup>44</sup>.

Zarządzeniem wydanym 13 września 1939 r. nakazano oznaczyć, przez umieszczenie gwiazdy Dawida w widocznym miejscu, wszystkie sklepy, restauracje, kawiarnie, których właścicielami byli Żydzi<sup>45</sup>. Stanowiło to początek działań prowadzących do całkowitej zagłady tej grupy mieszkańców Tarnowa, która miała odbywać się etapami<sup>46</sup>. W kolejnych miesiącach wydawano różne zarządzenia, rozkazy, dekrety czy decyzje ograniczające życie społeczności żydowskiej (np. dekret o przymusowej pracy Żydów; zarządzenie o obowiązku

<sup>40</sup> A. Pietrzyk, *Ziemia tarnowska w latach 1939–1945 ...*, s. 18.

<sup>41</sup> Archiwum Państwowe w Tarnowie (cyt. dalej: APT), *Zarząd Miasta Tarnowa* 70.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Ibidem, *Rozkazy Komendy Miasta Tarnowa*.

<sup>44</sup> A. Pietrzyk, *Ziemia tarnowska w latach 1939–1945...*, s. 22; A. Pietrzyk, *Region tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej. Polityka okupanta i ruch oporu*, Kraków 1984, *passim*.

<sup>45</sup> W zarządzeniu zwracano uwagę, iż za sklepy żydowskie uznaje się wszystkie te placówki handlowe, które w ponad 50 proc. znajdują się w rękach żydowskich.

<sup>46</sup> Pomimo jasno określonych przez okupanta kar grożących za udzielanie pomocy Żydom były osoby, które narażając własne życie, starały się pomóc, np. 29 czerwca 1942 r. za pomoc udzieloną Żydowi rozstrzelany został Andrzej Kapusta.

noszenia białych opasek z gwiazdą Dawida, które 20 października 1939 r. podpisał cywilny komendant miasta E. Kundt – Tarnów był pierwszym miastem w Polsce, w którym ukazało się to zarządzenie<sup>47</sup>; rozkaz Policji Bezpieczeństwa z listopada 1939 r. dotyczący rejestracji Żydów). Przystąpiono także do zablokowania żydowskich kont bankowych i depozytów. Niemieccy komisarze przyjęli większe żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, a otrzymane zyski przekazywano do niemieckiego banku. Żydowscy właściciele otrzymywali najpierw po 1000 zł miesięcznie, a potem jedynie po 250 zł<sup>48</sup>. Wszelkiej działalności zaprzestaly wszystkie organizacje polityczne i instytucje społeczne, zamknięto szkoły żydowskie. Funkcjonował jedynie dom dla sierot pod kierownictwem dr. Lieblich. Wykonywaniem zarządzeń niemieckich zajmowała się Rada Żydowska (z siedzibą w budynku przy ulicy Nowej 11), utworzona w miejsce Zarządu Gminy Judenrat.

W czwartek, 9 listopada 1939 r., w ciągu jednego dnia Niemcy spalili wszystkie bożnice oraz domy modlitwy i nauki, jakie istniały w Tarnowie. Podpalono najstarszą synagogę w mieście, znajdującą się w centrum żydowskiej dzielnicy Starego Miasta, synagogę Tempel, budowaną przez pokolenia Nową Synagogę oraz bożnice w dzielnicy Grabówka (tam modlili się żydowscy robotnicy i lud). Zniszczono wszystkie rabiniczne księgi oraz wyposażenie tych miejsc<sup>49</sup>.

Od 12 listopada 1939 r. zarządzono również oznakowanie drzwi i okien żydowskich sklepów białą gwiazdą Dawida. Za uchylenie się od zarządzeń groziło najpierw 10 lat więzienia i grzywna, a w późniejszym okresie, po utworzeniu getta, za nieprzestrzeganie tych nakazów groziła śmierć<sup>50</sup>. Od listopada 1939 r. rozpoczęły się systematycznie prześladowania Żydów, wyczerpanych, udreńczonych z powodu częstych łapanek i represji ekonomicznych.

Od 1 stycznia 1940 r. Żydzi nie mogli zmieniać miejsca zamieszkania bez zezwolenia władz niemieckich, nałożono na nich obowiązek oczyszczenia ulic ze śmieci i śniegu<sup>51</sup>. Od 20 stycznia 1940 r. zakazano podróżowania koleją, osoby zatrzymane w trakcie łapanek wysyłano wówczas do obozu pracy w Pustkowie koło Dębicy<sup>52</sup>. W pierwszym transporcie do KL Auschwitz, wysłanym 14 czerwca 1940 r., liczącym 728 osób, wywiezionych zostało kilku Żydów, m.in. pracujący w I Gimnazjum Zdzisław Simche (zmarł z wycieńczenia

<sup>47</sup> A. Chomet, *Zagłada tarnowskich Żydów, fragment z książki Tarnów, egzystencja i zagłada skupu piska żydowskiego*, Tel Awiw 1954, oprac i red. A. Pietrzykowa i S. Potępa, Tarnów 1990, s. 22.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 24

<sup>52</sup> Ibidem.

29 listopada 1940 r. na placu apelowym). Latem 1940 r. przeprowadzono rewizję we wszystkich mieszkaniach żydowskich<sup>53</sup>.

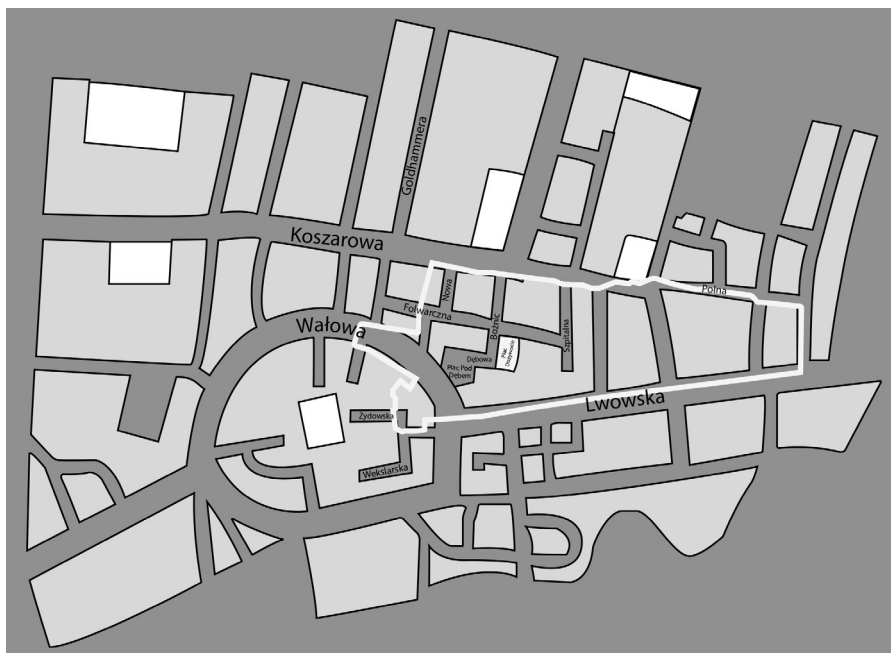
Na początku 1941 r. wprowadzono przymus posiadania kart rozpoznawczych w Generalnym Gubernatorstwie dla wszystkich osób powyżej piętnastego roku życia oprócz Niemców i cudzoziemców. Dla Żydów oraz Romów przygotowano karty koloru żółtego, dla mniejszości narodowych niebieskie, dla pozostałych karty koloru szarego. Od lutego 1941 r., zgodnie z rozporządzeniem komisarza miasta dr. Heinego, zabroniono Żydom poruszania się po chodnikach w mieście<sup>54</sup>. Na początku marca zaczęto usuwać wszystkich żydowskich właścicieli mieszkań przy ulicach Krakowskiej i Wałowej. W ciągu 12 godzin mieli przeprowadzić się do najbiedniejszych dzielnic miasta. Tym samym Żydzi znaleźli się już na niewielkim terenie getta, chociaż nie było ono jeszcze strzeżone i ogrodzone drutem kolczastym. Obszar ten pozostawał nadal otwarty, jednak warunki mieszkalne stawały się coraz trudniejsze, ponieważ w tym czasie w Tarnowie znajdowali się nie tylko tarnowscy Żydzi (ok. 26 tys.), lecz także Żydzi z pobliskich i dalszych miast i miasteczek (w tym czasie było ich ok. 40 tys.<sup>55</sup>). W dniu 15 października 1941 r. zakazano Żydom opuszczenia przeznaczonych dla nich dzielnic mieszkalnych. Nakazano także pod groźbą kary śmierci dostarczenie futer, ciepłej odzieży, butów, piecyków i palników. Judenrat miał wypłacić władzom niemieckim 0,5 mln zł kontrybucji, płatnej w ciągu 10 dni oraz dostarczyć meble dla 500 niemieckich mieszkań. Sytuacja ekonomiczna Żydów pogarszała się, brakowało produktów żywnościowych, a dodatkowo od 1 grudnia 1941 r. pocztę nie wolno było przyjmować paczek żywnościowych.

Od 1942 r. na tarnowskim Rynku i przylegających do niego ulicach, w lesie Buczyna koło Zbylitowskiej Góry, rozpoczęły się działania mające na celu całkowitą eksterminację społeczności żydowskiej.

<sup>53</sup> Ibidem. W przeddzień wyjazdu transportu wytypowanych do wywozu przewieziono z tarnowskiego więzienia do budynku łaźni. O świcie następnego dnia pod eskortą policji przeprowadzono więźniów z placu Pod Dębem, ulicami Wałową i Krakowską na rampę kolejową, skąd wyruszyli do obozu. A. Pietrzyk, *Tarnowskie więzienie jako ostatni etap przed Oświęciamiem*, „Zeszyty Tarnowskie” 1971, nr 3, s. 37–44; I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1983, nr 18, s. 5–144; P. Cywiński, *Początki Auschwitz w pamięci pierwszego transportu polskich więźniów politycznych*, Oświęcim 2015, s. 13–151.

<sup>54</sup> Zakaz obejmował stronę wschodnią ulic: Kolejowa, Szeroka, Urszulańska, Targowa, Piłsudskiego od Wałowej do Mickiewicza; stronę zachodnią od Kupieckiej do Lwowskiej, Brodzińskiego; stronę północną ulic: od Krasieńskiego do Wałowej, Wałowa od Krakowskiej do Kupieckiej, Bernardyńska, Tertila; stronę południową ulic: Krakowska do Bandrowskiego, Katedralna, Mickiewicza od placu Sienkiewicza do Piłsudskiego. Zakazano przemieszczania się chodnikami przed koszarami i urzędami, a także poruszania się w dzielnicach na północ od ulic Krakowskiej i Wałowej oraz na zachód od ulicy Brodzińskiego.

<sup>55</sup> Ibidem.



Plan obszaru getta w Tarnobrzegu, oprac. Ł. Maślanka

19 czerwca 1942 r. Stadthauptmann Gustaw Hackbarth ogłosił utworzenie getta dla pozostałych w Tarnobrzegu ok. 20 tys. Żydów. Polecono im, aby w ciągu 48 godzin przenieśli się do getta, które otoczono drutem kolczastym. Funkcję komendanta pełnił SS-Oberscharführer Hermann Blache, który mieszkał przy ulicy Lwowskiej 24. Za opuszczanie terenu getta oraz nawiązywanie kontaktów z ludnością polską Żydom groziła kara śmierci (kilku Żydów poniosło śmierć za kontakty z Polakami m.in. M. Korn, dr Lustig). Żydów kierowano do wykonywania prac przymusowych w getcie i poza nim. Brakowało żywności, pracującym na zewnątrz udawało się ją przemyć po powrocie z pracy poza gettem. Na terenie getta działał: prowadzony przez dr. Lieblich sierociniec, cztery kuchnie społeczne, żydowska poczta, oddział chorych na gruźlicę, którymi opiekował się dr Eugeniusz Schipper. W getcie przebywało ok. 40 tys. Żydów, którzy pochodzili z Tarnobrzegu i najbliższej okolicy, a także z Austrii, Czechosłowacji oraz Niemiec.

Likwidacja getta rozpoczęła się 2 września 1943 r. Do Tarnobrzegu przybył Hauptsturmführer SS Amon Göth, komendant Obozu Pracy w Krakowie-Plaszowie. W lutym 1944 r. ostatnich mieszkańców tarnobrzegskiego getta wywieziono do KL Plaszów, a Tarnobrzeg ogłoszono „Judenfrei”, czyli miastem wolnym od Żydów<sup>56</sup>.

<sup>56</sup> *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, vol. 2, general editor G.P. Megargee, general editor G.P. Megargee, volume editor M. Dean, contributing editor M. Hecker, Bloomington and Indianapolis 2012, p. 584–587.

Wrzesień 1939 r. rozpoczynał wojenny, tragiczny etap w historii Tarnowa – etap, który bezpowrotnie zmienił miasto, stanowił dramatyczny wstęp do kolejnych lat okupacji i terroru hitlerowskiego. Dwie trzecie mieszkańców nie przeżyło wojny, wielu zostało wywiezionych do obozów zagłady. Mieszkańcy pochodzenia żydowskiego, nieodłącznie związani z miastem od XVI w., „zniknęli” z jego przestrzeni<sup>57</sup>. W 1939 r. Żydzi stanowili 45 proc. ogółu mieszkańców<sup>58</sup>, a po zakończeniu wojny z tych, którzy przeżyli, tylko nieliczni zdecydowali się na powrót do miasta. Wraz z zagładą tarnowskich Żydów bezpowrotnie zniszczone zostały różnorodne źródła wytworzone przez tę społeczność (m.in. archiwa domowe, wyposażenie miejsc kultu, przedmioty i pamiątki życia codziennego). Pozostały jednak ślady (np. bima, cmentarz, łaźnia), które przypominają kolejnym pokoleniom tarnowian o wspólnej polsko-żydowskiej historii miasta.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Tarnowie

Zarząd Miasta Tarnowa.

Rozkazy Komendy Miasta Tarnowa.

### Opracowania

Balicki W., *Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym*, Tarnów 1831.

Balaban M., *Dzieje Żydów w Galicji i w I Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1868*, Lwów 1916.

Bańburski K., Bogacz J., Koziół J., *Żydzi w Tarnowie. Świat, którego nie ma*, Tarnów 2003.

Bartosz A., *Tu był tarnowski sztetl* [w:] *Przywracanie pamięci. Rewitalizacja zabytkowych dzielnic żydowskich w miastach Europy Środkowej*, red. M.A. Murzyn, J. Purchla, Kraków 2008.

Bartosz A., *Żydowskim szlakiem po Tarnowie, In the footsteps of the Jews of Tarnów*, Tarnów 2000, (publikacja niepaginowana).

Białas T., Szymanowski Z., *Mościce. Kolebka polskiej chemii. Ostoja patriotyzmu*, t. 1, Tarnów 2000.

Bochenek J., *Na posterunku. Kartki z dziejów kościoła katolickiego w czasie okupacji niemieckiej*, Tarnów 1947.

---

<sup>57</sup> J. Półciwiartek, *Skupiska żydowskie w Galicji u schyłku XVIII w.* [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego...*, s. 149–157.

<sup>58</sup> A. Bartosz, *Żydowskim szlakiem po Tarnowie, In the footsteps of the Jews of Tarnów*, Tarnów 2000, (publikacja niepaginowana). Z. Guldon, *Ludność żydowska w miastach Małopolskich w drugiej połowie XVII wieku* [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, oprac. zbior. red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 85–97.

- Chomet A., *Zagłada tarnowskich Żydów, fragment z książki Tarnów, egzystencja i zagłada skupiska żydowskiego, Tel Awiw 1954*, oprac. i red. A. Pietrzykowa i S. Potępa, Tarnów 1990.
- Cywiński P., *Początki Auschwitz w pamięci pierwszego transportu polskich więźniów politycznych*, Oświęcim 2015.
- Encyclopaedia Judaica*, v. 4B, Jerusalem 1978.
- Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, vol. 2, general editor G.P. Megargee, general editor G.P. Megargee, volume editor M. Dean, contributing editor M. Hecker, Bloomington and Indianapolis 2012.
- Grygiel W., *Szlakiem harcerskim i szaro-szeregowym lata 1934–1949, Tarnów–Mościce 1995*.
- Guldon Z., *Ludność żydowska w miastach Małopolskich w drugiej połowie XVII wieku [w:] Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, oprac. zbior., red. F. Kiryk, Przemyśl 1991.
- Herzig F., *Katedra niegdyś kolegiata w Tarnowie wraz z krótką wzmianką o innych kościołach tarnowskich. Szkic historyczny na pamiątkę 500 rocznicy istnienia tegoż kościoła*, Tarnów 1900.
- Horn M., *Najstarszy rejestr osiedli żydowskich w Polsce w 1507 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1974, nr 3.
- Hrabstwo Tarnowskie Sanguszków. Studia i materiały źródłowe*, cz. 1, Tarnów 2001.
- Kiryk F., *Miasta regionu tarnowskiego – Tarnów, Tuchów, Ciężkowice do końca XVI w. [w:] Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, Czasy przedrozbiorowe, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Tarnów 1981.
- Leniek J., Herzig F., Leśniak F., *Dzieje miasta Tarnowa*, Tarnów 1911.
- Pietrzyk A., *Region tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej. Polityka okupanta i ruch oporu*, Kraków 1984.
- Pietrzyk A., *Tarnowskie więzienie jako ostatni etap przed Oświęcimiem*, „Zeszyty Tarnowskie” 1971, nr 3.
- Pietrzyk A., *Ziemia tarnowska w latach 1939–1945 [w:] Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, t. 3, Lata drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej oraz Polski Ludowej, oprac. zbior., red. F. Kiryk, Z. Ruta, Tarnów 1987.
- Pietrzyk A., *Ziemia tarnowska w latach okupacji hitlerowskiej. Kronika zdarzeń*, „Zeszyty Tarnowskie” 1972.
- Półćwiartek J., *Skupiska żydowskie w Galicji u schyłku XVIII w. [w:] Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991.
- Rzeczpospolita Mościcka*, Tarnów 2007.
- Simche Z., *Tarnów i jego okolica*, Tarnów 1930.
- Strzelecka I., *Pierwsi Polacy w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1983, nr 18.
- Szydłowski R., *Wojna zaczęła się w Tarnowie. Wspomnienia*, Tarnów 1991.
- The Encyclopaedia of the Jewish Religion*, Jerusalem–Tel Aviv 1966.
- Turek J., *Informator tarnowski*, Tarnów 1926.
- Wielki Przewodnik po Tarnowie*, t. 13, Pogwizdów, Tarnów 2006.
- Wielki Przewodnik po Tarnowie*, t. 3, Zamieście i Burek, Tarnów 1996.
- Wielki Przewodnik po Tarnowie*, t. 9, Zawale, Tarnów 2002.
- Wróbel S., *Cudzoziemcy w Starym Tarnowie*, „Rocznik Tarnowski” 1990.

Zarys rozwoju org. „Hechaluc-Pionier” w Polsce, Warszawa 1930.

Żychowska M., *Tarnów w pierwszych dniach niepodległości* [w:] *Tarnowskie drogi do niepodległości*, red. S. Potępa, Tarnów 1989.

### Prasa

„Tygodnik Żydowski”, nr 15 z 12 kwietnia 1935.

„Tygodnik Żydowski”, nr 10 z 13 kwietnia 1934.

„Tygodnik Żydowski”, nr 109 z 9 marca 1934.

## Summary

Anna Pachowicz, *From the history of the Jewish community of Tarnów. Selected issues.* The history of the Jewish community in Tarnow dates back to the 15th century. From then until the 20th century. Poles and Jews in this Galician city lived side by side, worked, celebrated their holidays and spent time together. The purpose of this article is primarily to present a picture of the Jewish community, which has been part of the history of Tarnów throughout history, as well as Polish-Jewish relations in the city. These relations for more than six centuries generally went well, although there were difficult periods, such as when the owner of Tarnów, as a private city until 1772, decided on the rights of the Jewish community and had the right to prohibit the settlement and admission of Jews in the city, or to issue a ban on trade. The article also identifies the figures of several prominent Jews for whom Tarnow was either a hometown or a place of work. The considerations presented conclude with a reference to the most tragic moment in the history of Tarnów's Jewish community, namely the period of World War II, a time of extermination of thousands of residents for whom this city was their beloved place on earth. In the contemporary landscape of Tarnów, the presence of its Jewish residents is reminded, among other things, by the Jewish cemetery, the bima, the bathhouse, or the mezuzahs in the door frames.

**Keywords:** Jews in Tarnów; Polish-Jewish relations in local space, Tarnów ghetto.





# Uchodźcy z Grecji w Polsce po drugiej wojnie światowej na przykładzie społeczności w Policach<sup>1</sup>

**Streszczenie:** Na skutek wojny domowej w Grecji (1946–1949) tysiące uchodźców narodowości greckiej i macedońskiej znalazło się w krajach bloku wschodniego, w tym ok. 14 tys. w Polsce. Trafili oni do uzdrowiskowych miejscowości na Dolnym Śląsku, następnie do Zgorzelca, a część we wrześniu 1951 r. przeniesiona została do Polic. Powstał tam Państwowy Ośrodek Wychowawczy dla dzieci i młodzieży. Była to placówka zamknięta i początkowo utajniona. Z czasem liczba wychowanków malała na skutek łączenia rodzin i wyjazdów w celu kontynuowania nauki. W końcu do ośrodka zaczęto przyjmować dzieci polskie, a jego likwidacja nastąpiła z końcem 1962 r. W tym samym czasie, aż do lat 70., mieszkała w Policach kilkusetosobowa społeczność Greków i Macedończyków. Ich życie społeczno-polityczne koncentrowało się w Związku Uchodźców Politycznych w Polsce im. Nikosa Belojannisa. Część należała do PZPR, a kilku pełniło funkcje w lokalnych radach narodowych. Uchodźcy z Grecji szybko zaadaptowali się do życia w Polsce. Wielu zdobyło wykształcenie i kwalifikacje zawodowe. Jednocześnie zachowali poczucie odrębności i pielęgnowali własną kulturę, co umożliwiały im polskie władze. Po 1975 r. większość wróciła do swej ojczyzny. W Policach zostało ich do dziś kilkudziesięciu.

**Słowa kluczowe:** uchodźcy polityczni w Polsce, Grecy w Polsce, Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach, wojna domowa w Grecji, mniejszości narodowe.

**N**a skutek dokonanego przez nazistowskie Niemcy ludobójstwa ludności żydowskiej, narzuconej przez zwycięskie mocarstwa zmiany granic oraz powojennych przesiedleń milionowych rzesz ludności Polska

<sup>1</sup> Niniejszy tekst jest zmienioną wersją artykułu opublikowanego w 2019 r. w „Szczecińskich Studiach Archiwalno-Historycznych”: B. Sitarz, *Społeczność grecka i macedońska w Policach po drugiej wojnie światowej*, „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. 3, s. 93–154.

stała się państwem niemal jednolitym pod względem narodowym. Pewien wyłom w tym wizerunku stanowiło przybycie uchodźców narodowości greckiej i macedońskiej, co – jak się okazało – miało charakter trwały i doprowadziło do powstania nielicznej, acz wyróżniającej się społeczności funkcjonującej do dziś. Przez następne dziesięciolecia – w zasadzie aż do przemian politycznych w Polsce po 1989 r. – była to jedyna większa i trwała grupa migrantów żyjących w Polsce, która z czasem, wraz z wychowaniem kolejnych pokoleń, nabrała cech mniejszości narodowej<sup>2</sup>. Szczególnie w początkowym okresie obecność Greków i Macedończyków ograniczała się do kilku ośrodków na zachodzie kraju. Jednym z nich, oprócz tych na Dolnym Śląsku, były zachodniopomorskie Police.

## Okoliczności przyjęcia przez Polskę uchodźców oraz ich charakterystyka

Pojawienie się greckich uchodźców politycznych w państwach bloku wschodniego (w tym w Polsce) było rezultatem toczącej się w Grecji w latach 1946–1949 wojny domowej, przegranej ostatecznie przez stronę komunistyczną<sup>3</sup>. Jeszcze

<sup>2</sup> Obowiązująca obecnie Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. 2005 Nr 17 poz. 141) jako jeden z warunków, jakie musi spełniać mniejszość narodowa, wymienia (art. 2 ust. 2) fakt zamieszkiwania przez jej przodków na obecnym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat, czego nie spełniają Grecy i Macedończycy, w związku z czym nie mają statusu mniejszości narodowej (ustawa wymienia dziewięć mniejszości narodowych oraz cztery mniejszości etniczne).

<sup>3</sup> Wojna domowa w Grecji trwała od października 1946 do 16 października 1949 r. między prawicowym, monarchistycznym rządem i podległymi mu siłami zbrojnymi a zwolennikami Komunistycznej Partii Grecji i jej zbrojnym ramieniem, Demokratyczną Armią Grecji (DAG, gr. DSE, *Dimokratikós Stratós Elládas*; wywodziła się z lewicowego ruchu oporu EAM-ELAS, największej podziemnej siły zbrojnej w okresie drugiej wojny światowej) oraz macedońskim Narodowym Frontem Wyzwolenia (mac. NOF; komuniści jako jedyni zwracali uwagę na prawa tej słowiańskiej mniejszości). Genezy bratobójczego konfliktu szukać należy już w przedwojennej (1936–1941) dyktaturze Joanisa Metaksasa oraz okresie okupacji niemiecko-włosko-bułgarskiej (1941–1944), kiedy to funkcjonował grecki rząd kolaboracyjny i jego zbrojne, represyjne ramie – Bataliony Bezpieczeństwa, oraz ugrupowania ruchu oporu o różnym zabarwieniu politycznym. Jedną z przyczyn konfrontacji była próba siłowego rozbrojenia ELAM po wyzwoleniu kraju przez siły brytyjskie, wobec pozostawienia pod bronią formacji prawicowych (EDES) i byłych oddziałów kolaboracyjnych, a następnie represje wobec lewicowych kombatanów i działaczy. W pierwszych dniach grudnia 1944 r. w Atenach doszło do lewicowych manifestacji, które przerodziły się w trwające 35 dni powstanie (*Dekemvriana*), krwawo stłumione przez siły rządowe i Brytyjczyków. Z powodu nieustających wciąż represji (tzw. biały terror) i niedotrzymania przez stronę rządową zapisów porozumienia z Warkizy z 12 lutego 1945 (zakładającego rozwiązanie wszystkich oddziałów partyzanckich, amnestię dla bojowników, ukaranie kolaborantów oraz gwarancję swobód obywatelskich) komuniści zbojkotowali wybory parlamentarne (31 marca 1946), a następnie, tuż po powrocie z emigracji króla Jerzego II jesienią 1946 r., wznieśli powstanie (choć przypadki zbrojnego oporu jak i stosowania represji miały miejsce już

w trakcie działań wojennych (1948) kierownictwo Komunistycznej Partii Grecji (KPG, gr. KKE – *Kommounistikó Kómma Elládas*) zaplanowało ewakuację ludności cywilnej (głównie dzieci) z terenów przyfrontowych<sup>4</sup>. Początkowo trafiali oni do krajów ościennych – Albanii, Jugosławii (do 1948) i Bułgarii – oczywiście z myślą, że powrócą do ojczyzny po zwycięskiej wojnie. W tych samych krajach istniało także zaplecze dla walczących partyzantów, obejmujące bazy szkoleniowo-zaopatrzeniowe, szpitale itp. Jednakże utrzymywanie licznej rzeszy uciekinierów było poza ich możliwościami, dlatego zapadła decyzja o przeniesieniu większości z nich do innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Część przetransportowano również do radzieckiej republiki Uzbekistanu, gdzie odtworzyła się później (w Taszkencie) centrala KPG. *Exodus* nasilił się w 1949 r. wraz z klęską komunistów, kiedy to nastąpiła emigracja pokonanych partyzantów (w tym ewakuacja rannych) wraz z ludnością cywilną znajdującą się na terenach pod ich kontrolą (w tym także wcześniej przymusowo wysiedloną przez armię rządową z terenów walk). Szacuje się, że w październiku 1950 r. liczba uchodźców w krajach socjalistycznych (poza Jugosławią) wynosiła niemal 56 tys. osób, z czego ok. 20 tys. (35 proc.) stanowili Macedończycy<sup>5</sup>. Ówczesny rząd grecki, łamiąc prawo międzynarodowe, pozbawił uchodźców obywatelstwa greckiego, uznając ich za „wrogów Ojczyzny”, co uczyniło ich bezpaństwowcami<sup>6</sup>.

Pierwsze transporty (głównie dzieci w wieku 3–14 lat z terenu Albanii, Jugosławii i Rumunii) zaczęły przybywać do Polski jesienią 1948 r., zatem jeszcze w trakcie działań wojennych. Kolejne (głównie z Albanii i Bułgarii) obejmowały także ludność dorosłą – uczestników walk oraz cywili.

---

wcześniej). W trakcie wojny domowej siły lewicowe wspomagane były dostawami zaopatrzenia i broni przez państwa bloku wschodniego, w tym także przez Polskę. Stronę rządową oprócz Wielkiej Brytanii (od 1947) intensywnie wspierały USA, co było realizacją doktryny Trumana – powstrzymywania ekspansji komunizmu. Wojna domowa w Grecji była pierwszą z serii „wojen zastępczych”, będących polem rywalizacji bloków wschodniego i zachodniego w czasie zimnej wojny, bez podejmowania bezpośredniej konfrontacji. Szerzej: PRL a wojna domowa w Grecji. *The Polish People's Republic and the Greek Civil War*, red. M. Semiczszyn, Szczecin 2016, s. 15–55; D. Sturis, *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji*, Poznań 2022, s. 51–103.

<sup>4</sup> Decyzję o ewakuacji dzieci podjęto w lutym 1948 r., początkowo zwracając się o pomoc do Jugosławii, a po rozłamie na linii Josip Broz Tito–Józef Stalin do pozostałych państw bloku radzieckiego. Miała ona podłoże zarówno humanitarne, jak i propagandowe (rywalizacja ze stroną rządową, bowiem w tym samym czasie grecka królowa Fryderyka zainicjowała powstanie *pedopolis* – domów dziecka dla sierot oraz dzieci najbardziej potrzebujących rodziców), oraz praktyczne (umożliwiała mobilizację kobiet do oddziałów partyzanckich). A. Paczkowski, „Operacja grecka” II Oddziału Sztabu Generalnego WP [w:] PRL a wojna domowa..., s. 62; D. Sturis, *Nowe życie...*, s. 132–134.

<sup>5</sup> K. Tsekou, *Uchodźcy z Grecji w Europie Wschodniej (1945–1989)* [w:] PRL a wojna domowa..., s. 121, 123–125. Ta sama autorka podaje jednak (s. 125), że według innych źródeł liczba uchodźców mogła sięgać nawet 130 tys.

<sup>6</sup> A. Ślabig, *Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim w dokumentach organów bezpieczeństwa z lat 1964–1976*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2006, z. 2, s. 79.

Tabela 1. Napływ uchodźców greckich do Polski w okresie od 1948 do 1950 r.

<b>Czas przybycia</b>	<b>Liczba osób</b>
X 1948	1013 (dzieci)
IV 1949	2200 (dzieci)
VII 1949	752 (partyzanci)
VIII 1949	2100 (partyzanci i cywile)
XII 1949	2750 (partyzanci i cywile)
I 1950	1500 (głównie partyzanci)
VII 1950	1400 (partyzanci i cywile)
VIII 1950	780 (partyzanci i cywile)
<b>Razem</b>	<b>12 495</b>

(Źródło: M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce 1948–1975*, Jelenia Góra 1989, s. 23)

Ponad 75 proc. uchodźców przyplęnęło do Polski drogą morską, z portu Durrës w Albanii, do Gdańska, Gdyni, Kołobrzegu i Świnoujścia. Reszta przybyła transportem kolejowym, przez kraje bałkańskie i Czechosłowację. Następnie skierowani zostali do miejscowości turystycznych i uzdrowiskowych na Dolnym Śląsku – najpierw do Łądka-Zdroju, a następnie Solic-Zdroju<sup>7</sup>, Barda Śląskiego, Płakowic<sup>8</sup>, Międzygórze oraz Dusznik-Zdroju. Ranni bojownicy i cywile wysłani zostali do specjalnego szpitala w Dziwnowie nad Morzem Bałtyckim. Zorganizowanie opieki nad przybyszami Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego PZPR powierzył Ministerstwu Oświaty – Departamentowi Opieki nad Dzieckiem we współpracy z Ministerstwem Zdrowia, Ligą Kobiet oraz Funduszem Wczasów Pracowniczych (FWP). Łącznie od września 1948 do sierpnia 1950 r. do Polski przybyło ok. 11,5–14,5 tys. uchodźców greckich i macedońskich, co stanowiło (w zależności od przyjętych szacunków) 20–26 proc. populacji, która na skutek wojny domowej opuściła swoją ojczyznę<sup>9</sup>. Postawiło to Polskę w gronie państw, które przyjęły najliczniejszą grupę. W kolejnych latach ich liczba zmieniała się (spadała) na skutek łączenia rodzin, emigracji, repatriacji oraz ruchu naturalnego. Pozostali uchodźcy trafili

<sup>7</sup> Obecnie Szczawno-Zdrój.

<sup>8</sup> Od 2000 r. część Lwówka Śląskiego.

<sup>9</sup> Istnieją rozbieżności co do dokładnej liczby uchodźców z Grecji przybyłych do Polski. Cytowana K. Tsekou (*Uchodźcy z Grecji...*, s. 124–125) podaje wartość 11 458 w październiku 1950 r. M. Wojecki w pracy z 1989 r. (*Uchodźcy polityczni...*, s. 23) wymienia 12 495 osób (por. tabela 1.), zaś w późniejszej pracy (*Skupiska emigrantów z Grecji w Polsce [Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Bieszczady] [w:] PRL a wojna domowa...*, s. 148) – 13 134, tak samo jak D. Sturis (*Nowe życie...*, s. 115–116), który dodatkowo uściśla, że w gronie tym było: 6587 weteranów (w tym 2800 rannych), 2613 cywilów oraz 3934 dzieci. A. Słabig (*Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim...*, s. 79) oraz J. Mieczkowski (*Grecy i Macedończycy w Szczecinie*, „Kronika Szczecina 2003” 2004, nr 22, s. 157) piszą z kolei o 14 525 osobach.

do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego (po ok. 12 tys.), Rumunii (9 tys.), Węgier (ponad 7 tys.) i Bułgarii (3 tys.). Najmniej skierowano do Niemieckiej Republiki Demokratycznej (nieco ponad 1 tys.), zaś w Albanii ostatecznie pozostała niewielka liczba<sup>10</sup>.

Pobyt uchodźców w Polsce można podzielić na kilka okresów: lata 1948–1952 – pobyt utajniony i izolowany<sup>11</sup>, traktowany jako tymczasowy (zarówno przez stronę polską, jak i grecką – początkowo panowała nadzieja na zwycięstwo w wojnie, a po przegranej – na powrót do ojczyzny lub wznowienie walk); 1953–1956 – zanik nadziei na szybką repatriację w związku z przegraną wojną i rozwojem sytuacji politycznej w Grecji, proces osiedlania imigrantów w różnych częściach Polski, początek łączenia rodzin podzielonych między krajami bloku wschodniego; 1957–1974 – adaptacja do życia w Polsce, rozwój życia społeczno-politycznego i kulturalnego, ograniczona repatriacja (głównie Macedończyków do Jugosławii); po 1974 – nasilona repatriacja w związku z przemianami politycznymi w Grecji, a w konsekwencji znaczne zmniejszenie liczebności społeczności grecko-macedońskiej w Polsce<sup>12</sup>.

Uchodźcy pochodzili głównie z ubogich i słabo rozwiniętych, górzystych regionów północnej Grecji – Macedonii Egejskiej, Tracji Egejskiej oraz Epiru. Byli różnicowani pod względem narodowym i etnicznym. Niemal połowę przybyszów z Grecji w Polsce (ok. 45 proc.<sup>13</sup>) stanowili słowiańscy Macedończycy, dlatego też należy podkreślać obecność tych dwóch grup narodowych<sup>14</sup>. Pewnym problemem były animozje grecko-macedońskie, wynikające z prowadzonej w Grecji od początków XX w. dyskryminacji i przymusowej hellenizacji przedstawicieli mniejszości narodowych<sup>15</sup>. Również wśród samych Greków występowały różnice w pochodzeniu, używanych dialektach, poglądach politycznych. Trafiali się przykładowo przybysze z południa kraju (w tym nawet

<sup>10</sup> K. Tsekou, *Uchodźcy polityczni...*, s. 125–126.

<sup>11</sup> Chodziło o utrzymanie w tajemnicy samego faktu pomocy dla jednej ze stron greckiego konfliktu, jak i o kontrowersje wokół ewakuacji dzieci do państw bloku wschodniego – rząd w Atenach oskarżał komunistów o ich przymusową (również bez zgody rodziców) deportację, co nie było prawdą, a podobną akcją, o czym już wspomiano, przeprowadzała także strona rządowa. D. Sturis, *Nowe życie...*, s. 134–137.

<sup>12</sup> M. Wojecki, *Skupiska emigrantów...*, s. 150.

<sup>13</sup> Był to największy odsetek ze wszystkich krajów, do których trafili uchodźcy; podobny odnotowano na Węgrzech i w Rumunii (40–45 proc.), zaś w pozostałych Macedończycy stanowili zdecydowaną mniejszość (12–30 proc.). K. Tsekou, *Uchodźcy polityczni...*, s. 125.

<sup>14</sup> Oprócz Greków i Macedończyków w Polsce znalazło się także ok. 450 Kucowołochów, przedstawicieli grupy etnicznej mówiącej dialektem wlahika (wołoskim), będącej najpewniej potomkami zromanizowanych Traków, jednak o dość słabo wyrobionej tożsamości. A. Słabig, *Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim...*, s. 80; K. Tsekou, *Uchodźcy polityczni...*, s. 124.

<sup>15</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (cyt. dalej: AIPN BU), sygn. 1585/22 371, Uzasadnienie, czerwiec 1957.

jeńcy z armii rządowej) lub z Azji Mniejszej (Turcji)<sup>16</sup>. Charakterystyczna była przewaga liczebna mężczyzn nad kobietami oraz znaczący odsetek dzieci i młodzieży. Według stanu na początek września 1950 r. na 11 458 przebywających w Polsce uchodźców było 4719 mężczyzn, 3149 kobiet oraz 3590 dzieci<sup>17</sup>. Zdecydowana większość pochodziła ze wsi i była bardzo słabo wykształcona, nie posiadała żadnych kwalifikacji zawodowych, a przedstawiciele inteligencji stanowili margines.

Dzieci przybyłe do Polski miały za sobą traumatyczne przeżycia wojenne, były często zaniedbane, niedożywione i chore. Cechowała je nieufność i trudności w nawiązywaniu kontaktów. Problemem była także zmiana klimatu, diety oraz brak odpowiedniej odzieży. Nie znały oczywiście języka polskiego, a ich ogólny poziom wykształcenia pozostawiał wiele do życzenia (część była niepiśmienna, inni mieli kilkuletnią przerwę w edukacji). Wielu nie miało nigdy styczności z takimi zdobyczami cywilizacji, jak toalety i łazienki z bieżącą wodą czy elektryczność. Niektórzy utracili swoich rodziców, większość w początkowym okresie nie miała o nich żadnych wieści lub nie wiedziała, gdzie przebywają (rozdział uchodźców między różne kraje utrudniał kontakty)<sup>18</sup>. Początkowa izolacja uchodźców od polskiego otoczenia i utajnienie ośrodków, oprócz względów politycznych, miały sprzyjać stopniowemu przystosowaniu ich do nowej sytuacji, zwłaszcza że jak na ówczesne polskie realia starano się zapewnić im warunki na wysokim poziomie<sup>19</sup>. Utrudniało to jednak integrację ze społeczeństwem polskim, izolowało od rodziny, sprzyjało natomiast socjalistycznej indoktrynacji. Z czasem klauzulę tajemnicy dotyczącą pobytu uchodźców zniesiono, zresztą jej zachowanie nie było już możliwe w związku z kierowaniem absolwentów ośrodków (dotyczyło to zwłaszcza Polic) na dalszą edukację do szkół zawodowych i średnich w różnych częściach kraju wraz z młodzieżą polską, a dorosłych do różnych zakładów pracy.

<sup>16</sup> Ci ostatni w ramach wymiany ludności zostali wysiedleni z Turcji na mocy traktatu w Lozannie (24 lipca 1923) i osiedleni głównie w północnej Grecji, w znacznej mierze w miejscach opuszczonych uprzednio przez wysiedloną ludność muzułmańską. A. Kurpiel, *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki* [w:] *Ziemia Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2012, s. 160, 165; D. Sturis, *Nowe życie...*, s. 54–56.

<sup>17</sup> Archiwum Akt Nowych (cyt. dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (cyt. dalej: KC PZPR), sygn. 237/XXII-422, Notatka informacyjna FWP z 10 marca 1953 r. D. Sturis podaje zbliżone proporcje: ok. 63 proc. mężczyzn, ok. 38 proc. kobiet (idem, *Nowe życie...*, s. 115–116).

<sup>18</sup> Większość z 3,6 tys. dzieci greckich i macedońskich przebywających w 1956 r. w Polsce miało rodziców w innych częściach kraju (2380), ok. 0,5 tys. zostawiło rodziców w Grecji, 620 było półsierotami, a stosunkowo niewiele, bo 113 – sierotami. M. Wojecki, *Szkolnictwo uchodźców politycznych z Grecji w Polsce po roku 1950*, „Rocznik Lubuski”, t. 30, 2004, cz. 1, s. 217.

<sup>19</sup> Trzeba pamiętać, że ci, pochodzący głównie ze wsi, przybysze trafili do miasteczek położonych na terenie będącego na wysokim poziomie rozwoju Dolnego Śląska, w większości niedotkniętych przez działania wojenne.

## Miejsca pobytu uchodźców przed przybyciem do Polic

Uchodźcy greccy i macedońscy trafili początkowo do uzdrowiskowych, górskich (z wyjątkiem Płakowic) miejscowości na Dolnym Śląsku. Jako pierwszy rozpoczął działalność ośrodek w Łądku – pierwsze transporty dzieci narodowości macedońskiej (ok. 1 tys. osób) dotarły tam na przełomie października i listopada z Rumunii<sup>20</sup>. Kolejne placówki utworzono w roku 1949 w Solicach, Płakowicach, Bardzie, Międzygórzu i Dusznikach. Nie funkcjonowały jednak długo – wszystkie zostały zlikwidowane wiosną (marzec–kwiecień) 1950 r. Powodem było rozproszenie uchodźców i brak odpowiedniej izolacji ośrodków, w których się znajdowali, a także zapotrzebowanie na obiekty wczasowe i uzdrowiskowe dla ludności polskiej. Zaowocowało to pomysłem przeniesienia i koncentracji podopiecznych w jednym miejscu. Wybór padł na nadgraniczny, leżący nad Nysą Łużycką, Zgorzelec. W mieście tym było wówczas wiele niewykorzystanych obiektów, w tym budynków koszarowych. Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Zgorzelcu został utworzony 1 września 1949 r. decyzją Wydziału Zagranicznego KC PZPR i Zarządu Głównego Ligi Kobiet<sup>21</sup>.

Tabela 2. Rozmieszczenie dzieci greckich i macedońskich na Dolnym Śląsku – stan na 31 sierpnia 1949 r.

Miejscowość	Okres funkcjonowania	Liczba dzieci
Łądek-Zdrój	X 1948–III 1950	1100
Solice-Zdrój	IV 1949–V 1950	800
Płakowice	IV 1949–1950	ok. 500
Bardo Śląskie	IV 1949–1950	ok. 500
Międzygórze	IX 1949–III 1950	ok. 300
Duszniki-Zdrój	X 1949–III 1950	ok. 350
Razem		ok. 3550

(Źródło: M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni...*, s. 26; Liczby nie obejmują przebywających w tych ośrodkach osób dorosłych)

W tym samym czasie, w lipcu 1949 r., w Dziwnowie nad Bałtykiem utworzono utajniony szpital dla rannych w trakcie działań wojennych greckich partyzantów (tzw. szpital nr 250). Latem i jesienią 1949 r. do tej placówki trafili w kilku transportach liczni inwalidzi i osoby w ciężkim stanie, wymagające specjalistycznej opieki oraz rekonwalescencji. Przebywało w nim maksymalnie do

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie (cyt. dalej: APSz), Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach (cyt. dalej: POW), sygn. 22, Sprawozdanie ogólne z działalności Ośrodka Wychowawczego w Łądku-Zdroju za czas 15 października 1948–30 sierpnia 1949.

<sup>21</sup> A. Kurpiel, *Uchodźcy z greckiej wojny domowej...*, s. 162; M. Wojecki, *Ludność grecko-macedońska na Dolnym Śląsku*, „Sobótka” 1980, nr 1, s. 86; Idem, *Uchodźcy polityczni...*, s. 33.



1,5 tys. pacjentów. Funkcjonował do jesieni 1950 r. Osoby, które nie zakończyły do tego czasu leczenia, przeniesiono do Szpitala Klinicznego nr 1 w Łodzi<sup>22</sup>.

Problemy natury techniczno-organizacyjnej opóźniły uruchomienie placówki w Zgorzelcu i przyjęcie wychowanków. Pierwsze dzieci przybyły tam dopiero 8 stycznia 1950 r. z Solic. Do końca marca przyjęto pozostałe dzieci z Międzygórza, Dusznik i Łądką, a w czerwcu i sierpniu także nowo przybyłe z Bułgarii<sup>23</sup>. Na dzień 1 września 1950 r. POW w Zgorzelcu zatrudniał 830 pracowników (429 Polaków, 401 Greków i Macedończyków), będąc schronieniem dla 3085 podopiecznych (1476 Greków i 1609 Macedończyków). Teren ośrodka w Zgorzelcu, choć nieco rozrzucony po mieście, był ogrodzony i pilnowany – spełniał zatem zadanie zgrupowania uchodźców w jednym miejscu oraz zapewniał im izolację od otoczenia. Na terenie ośrodka działało m.in. przedszkole i żłobek, szkoły podstawowe i średnie, placówki opieki zdrowotnej. Ponadto kompleks był w znacznej mierze samowystarczalny pod względem gospodarczym, czego nie osiągnięto we wcześniejszych ośrodkach<sup>24</sup>.

Warto zaznaczyć, iż Zgorzelec stanowił w tym czasie największe skupisko Greków i Macedończyków w Polsce (zachował tę pozycję zresztą jeszcze przez wiele lat), gdyż (również poza terenem POW) mieszkało tam łącznie ok. 7 tys. przedstawicieli tych narodowości<sup>25</sup>. Przez krótki czas miały tam siedzibę redakcja pisma „Dimokratis” oraz Gmina Demokratyczna – organizacja zrzeszająca uchodźców, w 1951 r. przeniesione do Wrocławia. Jednak w związku z nadgranicznym położeniem, co w tamtych latach wiązało się z licznymi obostrzeniami w zakresie pobytu i przemieszczania, oraz zajęciem części koszar przez oddziały Wojska Polskiego, szybko zdecydowano o likwidacji uruchomionego z dużym trudem ośrodka i przeniesieniu wszystkich jego wychowanków oraz pracowników. Na początku lata 1951 r. dzieci (w liczbie ponad 3 tys.) wraz z personelem wysłano na kolonie letnie w różnych częściach kraju, a po ich zakończeniu skierowano do nowych miejsc docelowych – ponad 1 tys. do ośrodka wychowawczego w Policach, a resztę (ponad 2,1 tys.) w większości do miejscowości dolnośląskich. Dzieci zostały zatem ponownie rozproszone, trafiając częściowo znów do miejsc, z których uprzednio

<sup>22</sup> Szerzej na temat szpitala w Dziwnowie: W. Barcikowski, *Szpital grecki na wyspie Wolin*, Szczecin 1989; M. Klasik, *Tajna operacja wywiadu PRL: szpital polowy nr 250 w Dziwnowie*, [Goleńców] 2003; A. Wudalas, *Greccy uchodźcy polityczni – opieka medyczna w szpitalu polowym nr 250 w Dziwnowie [w:] PRL a wojna domowa...*, s. 164–169.

<sup>23</sup> APSz, POW, sygn. 21, Sprawozdanie Naczelnego Lekarza z działalności służby zdrowia POW [w Zgorzelcu] za rok 1950, 25 stycznia 1951.

<sup>24</sup> Ibidem, sygn. 17, Sprawozdanie z okresu organizacyjnego Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Zgorzelcu za czas 1 września 1949–31 sierpnia 1950.

<sup>25</sup> Dla porównania, w momencie przybycia pierwszych uchodźców miasto zamieszkiwała niemal identyczna liczba ludności polskiej – 7028 osób.

wyjechały do Zgorzelca<sup>26</sup>. Stan taki miał trwać do czasu pełnego ukończenia ośrodka w Policach<sup>27</sup>.

Równolegle, obok Państwowego Ośrodka Wychowawczego, powstał w Zgorzelcu (pod koniec roku 1949) Ośrodek Funduszu Wczasów Pracowniczych – Akcja Specjalna. Sprawował on opiekę nad dorosłymi uchodźcami. Były to dwie odrębne placówki, choć współpracujące ze sobą<sup>28</sup>. Pieczę nad nim sprawowało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Funkcjonował znacznie dłużej, bo do końca 1957 r. Do jego zadań należały: aktywizacja zawodowa ludności grecko-macedońskiej, osadnictwo w innych miejscach kraju, łączenie rodzin oraz sprawy socjalno-bytowe. 1 marca 1954 r. powołano w Zgorzelcu Biuro Akcji Specjalnej, które przejęło dotychczasowe zadania od FWP, obejmując opieką całą ludność grecką i macedońską w Polsce<sup>29</sup>.

W latach 1950–1951 rozpoczęto proces osiedlania uchodźców w różnych miejscowościach Polski. Początkowo kierowano robotników sezonowych do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych na Dolnym Śląsku. Starano się przyuczać do zawodu niepełnosprawnych weteranów, tworząc dla nich spółdzielnie inwalidów (m.in. w Zgorzelcu Spółdzielnia Pracy „Delta”). Większość ludności rozesłano do różnych miejscowości, głównie na Dolnym Śląsku (Bielawa, Dzierżonów, Jelenia Góra, Lwówek Śląski, Legnica, Świdnica, Wrocław), w Ziemi Lubuskiej (Lubsko, Szprotawa, Żary, Żagań i okoliczne wsie) oraz w Bieszczadach (Krościenko i okolice, gdzie utworzyli rolniczą spółdzielnię produkcyjną „Nowe Życie” – „Nea Zoi”). Pozostali trafili do Szczecina i Gdyni (rodziny marynarzy), Bielska-Białej, Katowic i Nowej Huty oraz do Warszawy (nieliczna inteligencja). Na skutek tych działań ok. 67 proc. ludności grecko-macedońskiej (ok. 7 tys.) pozostało na Dolnym Śląsku. Po 1953 r. osadnictwo grecko-macedońskie miało już charakter dobrowolny, nieregulowany odgórnymi nakazami<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> Były to m.in.: Płakowice (468), Bardo Śląskie (257), Legnica (255), Pracze Odrzańskie (213), Oborniki Śląskie (200), Wojanów (200), Duszniki-Zdrój (50), a także Karpacz, Szklarska Poręba i Rabka-Zdrój (por. AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII-421, Protokół z odprawy kierowników punktów POW odbytej 28 września 1951 r. w Warszawie).

<sup>27</sup> M. Wojecki, *Ludność grecko-macedońska na Dolnym Śląsku...*, s. 87; idem, *Szkolnictwo uchodźców politycznych...*, s. 219.

<sup>28</sup> M.in. APSz, POW, sygn. 35, Protokół z konferencji z 23.01.1950 ws. prac remontowych w POW i Ośrodku FWP.

<sup>29</sup> AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (cyt. dalej: MPiOS), sygn. 469, Wnioski ogólne pełnomocnika ministra ds. greckich, ok. marzec/kwiecień 1955; Sprawozdanie z działalności Biura Akcji Specjalnej w Zgorzelcu za okres 1 marca 1954–31 marca 1955; Pismo Biura Akcji Specjalnej do MPiOS – Pełnomocnik ministra ds. greckich z 26 marca 1957.

<sup>30</sup> I. Kubasiewicz, *Emigranci z Grecji w Polsce Ludowej. Wybrane aspekty z życia mniejszości*, Kraków 2012 (fragm. pracy magisterskiej „Mniejszość grecka i macedońska w Polsce Ludowej (1948–1980)”, s. 117–118; M. Wojecki, *Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim w latach 1951–1990*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1993, z. 2, s. 48–49.

## Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach (1951–1962)

Konieczność opuszczenia Zgorzelca wymusiła wybór nowej lokalizacji na ośrodek wychowawczy. Spośród kilkunastu propozycji wybrano ostatecznie podszecińskie Police. Na początku lat 50. było to niewielkie miasteczko. Przejęte spod administracji radzieckiej dopiero we wrześniu 1946 r.<sup>31</sup>, posiadało wiele niezamieszkałych budynków<sup>32</sup>. Szczególne zainteresowanie wzbudziły osiedla położone na zachód od centrum miasta, powstałe na przełomie lat 30. i 40. XX w. na potrzeby niemieckich pracowników fabryki benzyny syntetycznej (w polskiej nomenklaturze otrzymały numery od III do V). Bezpośrednio po wojnie nie zostały w większości zasiedlone ze względu na znaczną odległość od głównej części miasta, a tym samym niższy poziom bezpieczeństwa i słabszą dostępność do istniejących placówek usługowo-handlowych. Pierwsza wizytacja Polic przez przedstawicieli Ministerstwa Oświaty odbyła się 27–28 marca 1951 r.<sup>33</sup> Za zaletę lokalizacji uznano stosunkowo niewielką odległość od Szczecina (odpowiednie kadry pedagogiczne, możliwości dalszego kształcenia i zdobycia zatrudnienia), a zarazem izolację od głównej części Polic<sup>34</sup>.

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG) wyraziła zgodę na lokalizację Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Policach 16 czerwca 1951 r.<sup>35</sup> W kwestiach organizacyjnych oparto się na doświadczeniach ze Zgorzelca, choć jak się miało okazać, nie osiągnięto nigdy tak dużej skali. Pierwotne założenia Ministerstwa Oświaty mówiły o umieszczeniu w Policach 3,3 tys. wychowanków oraz 1,5 tys. osób dorosłych – pracowników i członków ich rodzin<sup>36</sup>. Realizację pierwszego etapu (ok. 1/3 kompleksu) zaplanowano ukończyć do 1 września 1951 r., czyli zaledwie w niecałe trzy miesiące. Drugi etap miał zostać zrealizowany rok później, co miało się pokryć

<sup>31</sup> Była to tzw. enklawa policka – obszar znajdujący się pod zarządem radzieckiej administracji wojskowej od kwietnia 1945 r. (cały ówczesny powiat szczeciński administracja polska objęła dopiero 4 października) do 28 września 1946 r., położony wzdłuż Odry od Skolwina po Trzebież. Jego wydzielenie wiązało się z demontażem poniemieckiej fabryki benzyny syntetycznej Hydrierwerke Pölitz AG. Szerzej zob.: B. Sitarz, *Trudne początki. Powiat szczeciński 1945–1950*, Police 2012, s. 62–70.

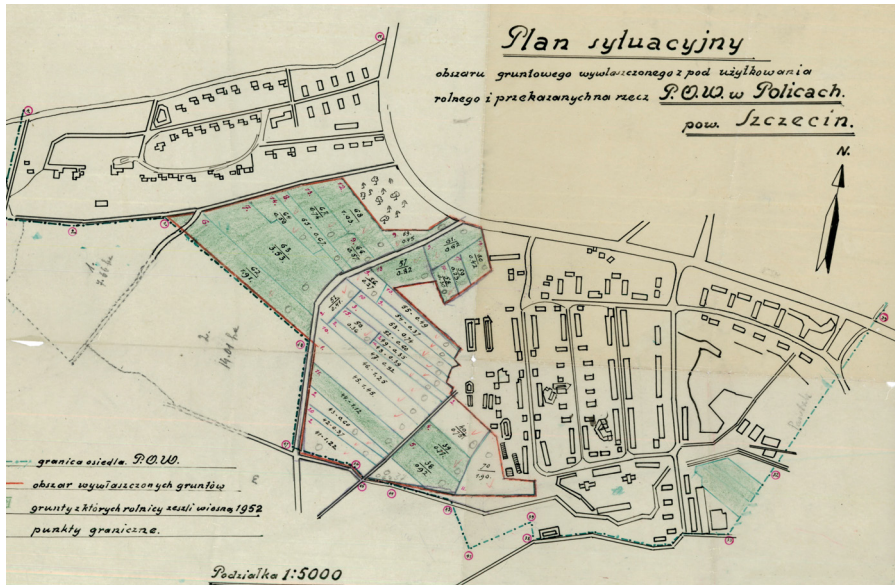
<sup>32</sup> Liczba mieszkańców miasta wynosiła na początku lat 50. ok. 1,5 tys., podczas gdy w 1939 r. – 6,5 tys.

<sup>33</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII-418, Sprawozdanie z podróży służbowej do Szczecina odbytej w dniach 27 i 28 marca 1951.

<sup>34</sup> AAN, Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych w Warszawie (cyt. dalej: GKO-PI), sygn. 2024, Protokół z posiedzenia GKOPI w PKPG z 3 czerwca 1952 w sprawie założeń projektu budowy POW w Policach.

<sup>35</sup> APSz, POW, sygn. 87, Pismo PKPG do „ZOR” [Zakładu Osiedli Robotniczych] z 16.07.1951 – Zaświadczenie lokalizacyjne nr 29/M1.

<sup>36</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII-421, Protokół z konferencji zwołanej w Policach przez Dyрекcyję Budowy Osiedli Robotniczych w Szczecinie z 13 czerwca 1951 r.; Perspektywiczne założenia programowo-użytkowe budowy P.O.W. w Policach k. Szczecina z 12 czerwca 1951 r.



Plan sytuacyjny Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Policach, 25 kwietnia 1952 r. (APSz, POW, sygn. 87)

z likwidacją większości pozostałych ośrodków dla uchodźców w Polsce<sup>37</sup>. Jednak już w sierpniu Ministerstwo Oświaty zrewidowało liczbę wychowanków, redukując ją do 2,7 tys. (czego również nigdy nie osiągnięto), pracowników zaś do 790. Zrezygnowano także z uruchomienia w Policach szkół ponadpodstawowych. Zamiast tego zaplanowano uruchomienie (od września 1952 r.) oddzielnego Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Szczecinie dla starszej młodzieży (co też uczyniono)<sup>38</sup>.

Z początkiem września 1951 r. w Policach przyjęto pierwsze dzieci (976) oraz ich wychowawców (74). Utworzono szkołę podstawową na terenie największego z osiedli (nr IV)<sup>39</sup>. Stanowiło ono centrum administracyjne i kulturalne ośrodka – znajdowała się tam dyrekcja, warsztaty, magazyny oraz radiowęzeł. Na jego skraju umieszczono drewniany barak, pełniący funkcję sali kinowej i widowiskowej. Na Osiedlu V ulokowano młodsze dzieci i wszystkie obiekty opieki zdrowotnej<sup>40</sup>. Jesienią 1952 r., wraz z nowym rokiem

<sup>37</sup> AAN, GKOPi, Referat do założeń projektu dla odbudowy b. osiedla robotniczego na Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach k. Szczecina z 11 sierpnia 1951 r.

<sup>38</sup> Ibidem, Pismo Ministerstwa Oświaty do PKPG z 23 sierpnia 1951 r.; Pismo Ministerstwa Oświaty do PKPG – przew. KOPI z 24 sierpnia 1951 r.; Protokół z posiedzenia Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych z 11 sierpnia 1951 r.

<sup>39</sup> APSz, POW, sygn. 77. Protokół kontroli POW przez inspektora kontroli Ministerstwa Oświaty z 3 maja 1952 r.

<sup>40</sup> W. Brzeziński, *Byłem Grekiem... Wspomnienia wychowawcy dzieci greckich i macedońskich Policie 1953–1963*, Szczecin 2000, s. 20–24.

szkolnym, oddano do użytku kolejną szkołę podstawową przy ulicy Tanowskiej<sup>41</sup>; następnie również boisko, salę kinowo-teatralną, a w połowie 1955 r. 50-metrowy basen kąpielowy<sup>42</sup>.

Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach podlegał bezpośrednio Ministerstwu Oświaty – Departamentowi Opieki nad Dzieckiem<sup>43</sup>. W szczytowym okresie funkcjonowało 12 oddzielnych domów dziecka (każdy mieścił ok. 100 podopiecznych), przedszkole, żłobek oraz trzy szkoły podstawowe. Rozbudowany był kompleks placówek służby zdrowia – szpital, prewentorium (dla dzieci-ozdrowieńców z sanatoriów i szpitali), izolatorium (dla chorych zakaźnie), ambulatorium, gabinet dentystyczny, apteka. Dzięki gospodarstwu pomocniczemu ośrodek policki był w znacznym stopniu samowystarczalny. W jego skład wchodziły: warsztaty szewski i krawiecki, pracownia fryzjerska, warsztaty, piekarnia, masarnia, chlewnia oraz zakład ogrodniczy<sup>44</sup>. Dyrekcji naczelnej POW w Policach podlegały także wszystkie placówki w kraju, ulokowane głównie na Dolnym Śląsku<sup>45</sup>. Sprawowano nad nimi nadzór w sprawach kadrowych i aprowizacyjnych, a w momencie ich likwidacji do Polic kierownikami byli wychowankowie oraz pracownicy.

Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach zatrudniał pracowników przejętych z wcześniej działających placówek – Zgorzelca oraz mniejszych, likwidowanych ośrodków dolnośląskich. Oprócz personelu polskiego angażowano także Greków i Macedończyków, zwłaszcza jako nauczycieli i wychowawców, co oczywiście ułatwiało kontakt z dziećmi, a także pracowników gospodarczych, dzięki czemu aktywizowano zawodowo osoby tej narodowości. Apogeum funkcjonowania ośrodka przypadło na rok 1953. Przykładowo, w lutym tego roku zatrudnienie wynosiło 593 osób. Spośród 469 osób zajmujących się bezpośrednio opieką nad dziećmi było 273 Polaków oraz

<sup>41</sup> APSz, POW, sygn. 7, Protokół zebrania ogólnego z 29 października 1952 r.; sygn. 9, Protokół z narady roboczej nr 1 z 8 lipca 1952 r. W latach 1952–1958 uczęszczały tam tylko dzieci greckie i macedońskie, następnie zaczęto przyjmować również dzieci polskie – otrzymała wówczas nr 4. Od 1963 do 1987 naukę języka greckiego prowadzono tam na zajęciach pozalekcyjnych. *Encyklopedia Polic*, red. T. Białecki, Police 2015, hasło: *Grecy i Macedończycy w Policach*, s. 70.

<sup>42</sup> APSz, POW, sygn. 26, Zarządzenia w zakresie higieny komunalnej, mieszkaniowej i szkolnej, b.d.; sygn. 87, Założenia projektowe dla rozbudowy POW w Policach k/Szczecina – zarys historyczny.

<sup>43</sup> Ibidem, sygn. 9, Protokół narady roboczej nr 3 z 12 lipca 1952 r.

<sup>44</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 3801, Sprawozdanie roczne z działalności Gospodarstwa Pomocniczego za 1952 r., b.d.; APSz, POW, sygn. 26, Protokół doraźnej kontroli POW – gospodarstwa pomocniczego; sygn. 77, Prot. kontroli POW przez inspektora kontroli Ministerstwa Oświaty z 3 maja 1952 r.

<sup>45</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII-421, Protokół z odprawy kierowników punktów POW odbytej 28 września 1951 r.; Ministerstwo Oświaty, sygn. 3801, Sprawozdanie Wyzd. Adm.-Gosp. za 1952 r. z 30 stycznia 1953 r.



Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego nr 2 Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Policach, 1954. Utworzono ją w listopadzie 1952 r. w dawnym biurcu ponemieckiej fabryki benzyny syntetycznej, w 1958 r. zaczęto doń przyjmować również dzieci polskie (wówczas otrzymała numer 4). W latach 1999–2017 Gimnazjum nr 1, obecnie placówka Szkoły Podstawowej nr 8 (AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1211)

196 Greków i Macedończyków (71 mężczyzn, 125 kobiet). W lipcu tego samego roku wśród 663 pracowników było łącznie 283 Greków i Macedończyków<sup>46</sup>.

W momencie organizowania ośrodków wychowawczych należało się zmierzyć z brakiem odpowiednio przygotowanych kadr. Nauczyciele polscy nie znali języka uchodźców. Z kolei wśród przybyszów w zasadzie nie było wykwalifikowanych pedagogów – nauczycieli i wychowawców rekrutowano spośród osób posiadających jakiegokolwiek wykształcenie. Zdolniejszych i starszych uczniów wysyłano na przyspieszone kursy nauczycielskie. Dzieci szybciej uczące się języka polskiego pełniły rolę tłumaczy (ze względu na większe podobieństwo język polski łatwiej przyswajali sobie Macedończycy)<sup>47</sup>.

Z dniem 1 września 1952 r. utworzony został Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Szczecinie (przy al. Bohaterów Warszawy 75). Opiekował się młodzieżą w wieku 14–20 lat, która ukończyła w Policach szkołę podstawową

<sup>46</sup> APSz, POW, sygn. 77, Protokół kontroli z 18 lutego 1953 r.; Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie (cyt. dalej: KW PZPR), sygn. 1389, Sprawozdanie za trzeci kwartał 1953 r. z działalności politycznej, wychowawczej i gospodarczej w POW w Policach, 13 stycznia 1954.

<sup>47</sup> M. Wojecki, *Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim...*, s. 55, 57; idem, *Szkolnictwo uchodźców politycznych...*, s. 220; idem, *Uchodźcy polityczni z Grecji...*, s. 42.



Przemarsz podopiecznych POW w Policach z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1953/1954 (AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1212)

i kontynuowała naukę w placówkach zawodowych lub średnich. Funkcjonował do roku 1969<sup>48</sup>. W związku z brakiem szkół średnich w Policach uczniowie kończący edukację na poziomie podstawowym wyjeżdżali, w celu dalszej nauki, także do wielu innych miast. W roku szkolnym 1953/1954 w całej Polsce łącznie 637 uczniów narodowości greckiej i macedońskiej uczęszczało do 33 szkół<sup>49</sup>. Dzięki temu znaczna część młodzieży otrzymała wykształcenie, którego nie miałyby szansy zdobyć w Grecji, a które pozwalało jej podjąć pracę w sektorach gospodarki rozwijających się wówczas w Polsce. Uchodźcy ulegali jednocześnie rozproszeniu i integrowali się z młodzieżą polską, a następnie zostawali pracownikami zakładów pracy w różnych częściach kraju. Pewna część wychowanków – absolwentów szkół średnich – decydowała się także na studia wyższe (m.in. w Krakowie, Wrocławiu, Szczecinie i Gdańsku)<sup>50</sup>.

Do lata 1952 r. przyjęto do Polic dzieci ze zlikwidowanych ośrodków: 153 z Barda Śląskiego oraz 57 z Dusznik. 15 lipca przybyło także 50 wychowanków z Dębów (woj. rzeszowskie). Stan liczbowy ośrodka pod koniec lipca tego roku zwiększył się do 1594 osób. Od nowego roku szkolnego (1952/1953), w związku z zakończeniem edukacji na poziomie

<sup>48</sup> Idem, *Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim...*, s. 53, 55.

<sup>49</sup> Poza Szczecinem, także w Bytomiu, Chorzowie, Dzierżoniowie, Gdyni, Gdańsku, Katowicach, Łodzi, Nowej Hucie, Warszawie, Wrocławiu. AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 3803, Wykaz szkół zawodowych, do których uczęszcza w roku szkolnym 1953/54 młodzież grecka.

<sup>50</sup> Ibidem, sygn. 3811, Wykaz wychowanków POW Police, którzy złożyli podania do szkół wyższych (b.d.).

podstawowym, do internatów w Szczecinie odeszło 274 uczniów. W lutym 1953 r. w ośrodku przebywało 1606 dzieci: 803 Macedończyków (416 chłopców i 387 dziewcząt) oraz tyleż samo Greków (392 chłopców i 411 dziewcząt)<sup>51</sup>. Latem 1953 r., w związku z likwidacją placówki w Płakowicach (uchodźców z Grecji zastąpiły tam dzieci koreańskie), ośrodek w Policach przejął 676 podopiecznych. Wraz z nowym rokiem szkolnym kolejnych 588 młodych ludzi odeszło kontynuować naukę w szkołach w Szczecinie i innych miejscowościach. Pod koniec 1953 r. w POW w Policach przebywało 1436 wychowanków (792 chłopców i 681 dziewcząt; 765 Greków oraz 671 Macedończyków)<sup>52</sup>.

Tabela 3. Liczba wychowanków POW w okresie wrzesień 1951–1961/1962

Lata	Liczba wychowanków
IX 1951	976
IV 1952	1187
VII 1952	1594
II 1953	1606 (po 803 Greków i Macedończyków)
XII 1953	1436 (765 Greków, 671 Macedończyków)
I 1955	930
III 1956	724
IX 1959	491 (w tym dzieci polskie)
1960/1961	545 (w tym dzieci polskie)
1961/1962	537 (w tym dzieci polskie)

(Źródło: opracowanie własne autora na podstawie danych archiwalnych [od września 1958 r. przyjmował także dzieci polskie]: APSz, POW, sygn. 9, Prot. narady roboczej nr 6 z 26 lipca 1952 r.; sygn. 23, Plany pracy domów dziecka na rok 1960/1961; sygn. 73, Plany pracy domów dziecka na rok 1961/1962; sygn. 77, Protokół kontroli z 18.02.1953; Protokół kontroli POW przez inspektora kontroli Ministerstwa Oświaty z 3 maja 1952 r.; sygn. 356, Wykazy wychowanków wg stanu na marzec 1956; sygn. 357, Wykazy wychowanków wg stanu na 30 września 1959 r.; KW PZPR, sygn. 1389, Sprawozdanie za trzeci kwartał z działalności politycznej, wychowawczej i gospodarczej w POW w Policach, 13 stycznia 1954)

Jak wynika z przytoczonych danych, liczba podopiecznych w POW w Policach ulegała ciągłym wahaniom. W okresie największego obłożenia, czyli w latach 1952–1953, nieznacznie przekroczyła 1,6 tys., nigdy nie zbliżając się

<sup>51</sup> APSz, POW, sygn. 9, Prot. narady roboczej nr 6 z 26 lipca 1952 r.; sygn. 77, Protokół kontroli z 18 lutego 1953 r.

<sup>52</sup> APSz, KW PZPR, sygn. 1389, Sprawozdanie za trzeci kwartał 1953 r. z działalności politycznej, wychowawczej i gospodarczej w POW w Policach, 13 stycznia 1954.



jednak do maksymalnej zakładanej wielkości (2,7 tys.)<sup>53</sup>. Na znaczącą rotację wychowanków wpływały: przejmowanie dzieci z innych (likwidowanych) placówek, kierowanie na leczenie do szpitali lub sanatoriów, kontynuowanie przez młodzież nauki w szkołach średnich i zawodowych poza Policami, a także akcje łączenia rodzin, w wyniku których dzieci wyjeżdżały w inne rejony Polski, emigrowały za granicę lub, w nielicznych przypadkach, wracały do ojczyzny. Proces łączenia rodzin postępował co najmniej od 1953 r. Tylko w 1954 r. wyjechało z Polic 186 dzieci, w tym 73 do Związku Radzieckiego, 111 do Czechosłowacji, a dwoje do Bułgarii. Przybyło natomiast 73 dzieci, w tym 65 z Czechosłowacji i 8 z Węgier. W tym samym czasie do rodziców przebywających w Polsce na stałe wyjechało 55 dzieci<sup>54</sup>. Do Grecji do 1957 r. repatriowano ok. 50 dzieci<sup>55</sup>.

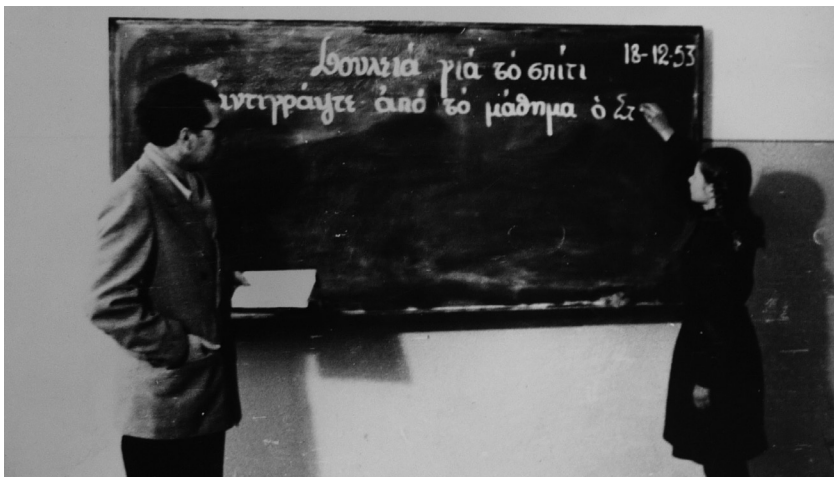
Początkowo nauczanie w ośrodkach dla uchodźców realizowano odrębnym tokiem, uwzględniając zróżnicowany stopień rozwoju dzieci oraz ich niedostosowanie do polskiego systemu oświaty. Już od 1952 r. zaczęto stopniowo wdrażać je w powszechnie obowiązujący system edukacji. Przyjęcie uchodźców z Grecji i funkcjonowanie wydzielonych ośrodków przypadło na okres stalinizmu, zatem proces dydaktyczno-wychowawczy nie mógł się obyć bez charakterystycznych dla tej epoki treści ideologicznych, czemu dodatkowo sprzyjało przebywanie dzieci poza ojczyzną, izolacja od rodziców oraz skoszarowanie w jednym miejscu. W wytycznych Ministerstwa Oświaty zwracano uwagę na kilka różnych aspektów – możliwość edukacji uchodźców w ich własnym języku i utrzymania więzi z ich narodową kulturą (dotyczyło to także Macedończyków) przy jednoczesnym wychowaniu na wiernych i aktywnych obywateli Polski (Ludowej), integrację ze społeczeństwem polskim oraz wychowanie w duchu socjalizmu i internacjonalizmu<sup>56</sup>. Jednocześnie wychowanie dzieci i młodzieży było w pełni świeckie czy wręcz ateistyczne. Na terenie ośrodków nie odbywały się żadne praktyki religijne, nie obchodzono świąt kościelnych, nie można było też publicznie umieszczać symboli religijnych, nie zezwalało na uczestniczenie w nabożeństwach poza terenem ośrodka. Zwalczanie

<sup>53</sup> Zupełnie inne liczby podaje M. Wojecki (*Uchodźcy polityczni...*, s. 41), powołując się na dane Ministerstwa Oświaty (lecz bez konkretnych sygnatur). Przykładowo, w roku szkolnym 1951/52 liczba wychowanków miała wynosić 2450, w 1957/58 – ok. 637, 1959/60 – 264, 1961/62 – 135. Żadne znane autorowi niniejszego artykułu dokumenty nie potwierdzają tego, by rzeczywiście taką liczbę kiedykolwiek osiągnięto.

<sup>54</sup> APSz, KW PZPR, Sprawozdanie z ruchu wychowanków w POW w Policach i Szczecinie za rok 1954.

<sup>55</sup> M. Wojecki, *Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim...*, s. 55, 58.

<sup>56</sup> APSz, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie (cyt. dalej: PWRN), sygn. 12 667, Pismo Ministerstwa Oświaty do PWRN w Szczecinie – Wydział Oświaty z 6 maja 1952 r; Instrukcja w sprawie organizacji roku szkolnego 1952/53 w szkołach z niepolским językiem nauczania; POW, sygn. 45, Analiza wyników nauczania za pierwsze półrocze roku szkolnego 1953/1954.



Nauka języka greckiego w szkole w Policach, grudzień 1953 (AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1211)

wszelkich przejawów życia religijnego nazywano walką z „religiaństwem” i „klerykalizmem”<sup>57</sup>.

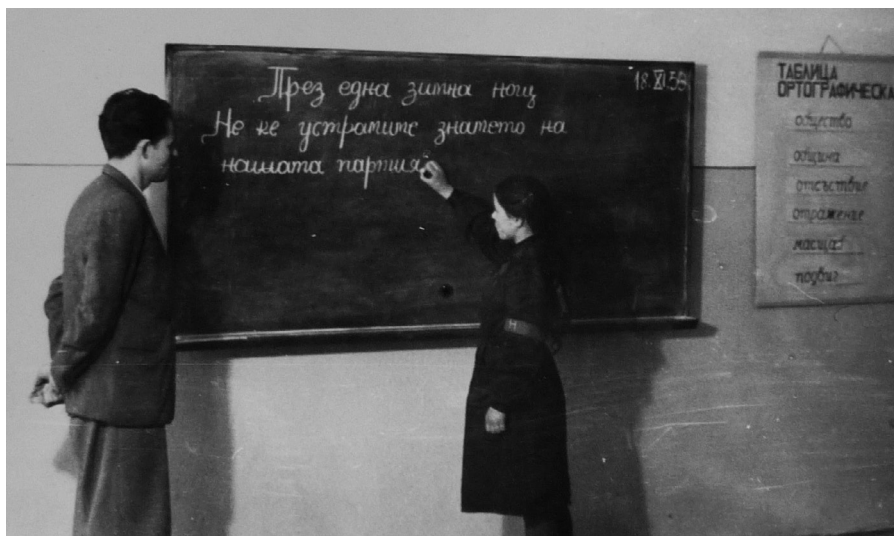
W początkowym okresie problemem, z którym należało się zmierzyć, był brak podręczników w językach ojczystych przybyszów. Jeszcze wiosną 1949 r. udało się pozyskać z Czechosłowacji pierwsze elementarze w języku greckim. Później, aż do 1955 r., dzieci uczyły się swych języków z podręczników drukowanych w Rumunii. Dopiero w latach 1956–1959 wydano w Polsce pierwsze elementarze i czytanki w językach greckim i macedońskim<sup>58</sup>. Przez cały okres funkcjonowały oddzielne klasy greckie i macedońskie. Zgodnie z wytycznymi na rok szkolny 1952/1953 w klasie pierwszej cała edukacja odbywała się w języku ojczystym – greckim lub macedońskim (którego nauczano przez cały okres edukacji), choć od drugiego półroczia wprowadzano już część przedmiotów w języku polskim. Język polski jako przedmiot obowiązywał od drugiej klasy. W klasach macedońskich od klasy trzeciej (w późniejszym okresie od czwartej) wprowadzano naukę języka greckiego<sup>59</sup>. Z kolei w roku szkolnym 1957/1958 w klasach pierwszej i drugiej realizowano naukę tylko w języku ojczystym, od klasy drugiej wprowadzając cztery godziny języka polskiego, tak by dzieci od klasy trzeciej mogły przystąpić do nauki przedmiotów w języku polskim<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> Ibidem, Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie (cyt. dalej: KP PZPR), sygn. 231, Referat sprawozdawczy POP PZPR przy POW w Policach za okres 20 maja 1952–12 kwietnia 1953, s. 9.

<sup>58</sup> M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni...*, s. 43.

<sup>59</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 3800, Wytyczne dla opracowania siatki godzin na rok 1952/53 dla szkół ogólnokształcących POW w Policach.

<sup>60</sup> APSz, POW, sygn. 343, Pismo z 29 marca 1957 r.; Projekt siatki godzin na rok szkolny 1957/58 w szkole rozwojowej w POW w Policach.



Nauka języka macedońskiego w szkole w Policach, listopad 1953 (AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1211)

Z początkiem roku 1954 ośrodki wychowawcze w Policach i Szczecinie przeszły pod zarząd terenowych władz oświatowych, czyli Wydziału Oświaty PWRN w Szczecinie. Kończyło to okres ich bezpośredniej podległości Ministerstwu Oświaty<sup>61</sup>. Najbliższy czas przyniósł wiele innych zmian organizacyjnych. W połowie 1954 r. nastąpiło zmniejszenie skali działalności ośrodka oraz znaczna redukcja liczby wychowanków, a obszar POW został znacznie ograniczony<sup>62</sup>. Postanowiono przeprowadzić również tzw. rekwalifikację dzieci oraz wprowadzić odpłatność (pełną lub częściową) za pobyt w ośrodku<sup>63</sup>. Na koszt państwa miały w nim pozostać tylko sieroty, półsieroty, dzieci inwalidów wojennych oraz tych rodziców, których nie było stać na ich utrzymanie. Od tego momentu część miejscowych dzieci korzystała w POW z wyżywienia i uczęszczała tam do szkoły, lecz zamieszkiwała u rodziców<sup>64</sup>.

Z dniem 1 września 1958 r. ośrodek w Policach udostępniono dzieciom polskim. Utracił wówczas charakter narodowościowy, stając się typową placówką opiekuńczą o powszechnym dostępie<sup>65</sup>. Po latach spadku liczby wychowanków, ostateczna likwidacja POW w Policach nastąpiła z końcem 1962 r.

<sup>61</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 3803, Pismo Ministerstwa Oświaty do PWRN w Szczecinie Wydział Oświaty z 27 stycznia 1954 r.

<sup>62</sup> APSz, POW, sygn. 87, Protokół Rady POW z 14 czerwca 1954 r.

<sup>63</sup> Ibidem, KW PZPR, sygn. 2992, Protokół z posiedzenia Komisji ds. Narodowościowych przy KW PZPR z 27 kwietnia 1957 r.

<sup>64</sup> AIPN BU, sygn. 1585/22371, Informacja o sytuacji wśród uchodźców politycznych z Grecji i działalności Zrzeszenia, listopad 1957.

<sup>65</sup> M. Wojceki, *Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim...*, s. 54.



Drużyna harcerska w POW w Policach na tle jednego z budynków ośrodka (AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1211)

Wraz z nowym rokiem powołano do życia cztery samodzielne domy dziecka<sup>66</sup>, podległe Miejskiej Radzie Narodowej w Szczecinie. W domach dziecka początkowo przebywały wciąż pozostałe w Policach i spełniające formalne warunki dzieci greckie i macedońskie, a po kilku latach już tylko polskie<sup>67</sup>.

Warunki życia w ośrodkach wychowawczych dla uchodźców z Grecji (nie tylko w Policach) były bardzo dobre jak na ówczesne polskie realia i możliwości. Dzieci miały dostęp do opieki zdrowotnej na wysokim poziomie, urozmaiconego wyżywienia, zajęć sportowych i kulturalnych, wczasów letnich. Najważniejsze było oderwanie się od wojennej traumy, strachu i głodu. Negatywne skutki przynosiła natomiast izolacja od społeczeństwa polskiego. Początkowo była ona pożądana ze względu na konieczność aklimatyzacji, z czasem jednak utrudniała integrację oraz pełne opanowanie języka<sup>68</sup>. Z tego powodu pozytywne było zarówno wysyłanie absolwentów szkół podstawowych do szkół średnich i zawodowych, do których uczęszczała młodzież polska, jak i przyjęcie do ośrodka w Policach polskich dzieci. Ostatecznie spadek liczby wymagających opieki młodocianych Greków i Macedończyków na skutek łączenia rodzin, częściowej emigracji oraz wejścia większości wychowanków w wiek dorosły (wobec braku napływu nowych) sprawiły, że dalsze funkcjonowanie wydzielonego ośrodka straciło rację bytu.

<sup>66</sup> APSz, PWRN, sygn. 716, Uchwała PWRN nr XXIV/316/62 z 15 sierpnia 1962 r.

<sup>67</sup> Dwa domy dziecka z czasem rozwiązano, a pozostałe dwa (nr 3 i nr 4) połączono ostatecznie latem 1977 r. Placówka funkcjonuje do dziś. *Encyklopedia Polic...*, hasło: *Dom Dziecka w Policach*, s. 45.

<sup>68</sup> M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni...*, s. 42-44.



Grupa absolwentów POW w Policach (AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1211)

## Grecy i Macedończycy w Policach poza POW

Już w końcu 1951 r. w Policach przebywało ok. 300 dorosłych uchodźców z Grecji. Wraz z podopiecznymi Państwowego Ośrodka Wychowawczego stanowili oni wówczas niemal połowę mieszkańców miasta<sup>69</sup>. Wszyscy zatrudnieni byli wtedy w ośrodku, zarówno jako nauczyciele i wychowawcy, jak i pracownicy fizyczni. W odniesieniu do kolejnych lat pojawiają się pewne rozbieżności (nawet dla jednego roku), w zależności od źródeł. Brak niestety możliwości zweryfikowania podawanych wartości i ustalenia, które są bliższe prawdzie. Liczba ludności grecko-macedońskiej w Policach osiągnęła apogeum w 1953 r., czyli w kulminacyjnym momencie rozwoju POW. Przebywało wówczas tu ok. 1,9–2 tys. osób. W następnych latach liczba ta zaczęła maleć wraz z redukcją wielkości ośrodka. I tak, na początku 1955 r. w mieście zamieszkiwało ok. 1,2 tys. osób narodowości greckiej i macedońskiej (w tym 250 dorosłych oraz 930 dzieci i młodzieży)<sup>70</sup>, a w połowie 1958 r. – 230 dorosłych oraz 644 podopiecznych POW, co razem dawało 874 osoby tych narodowości<sup>71</sup>.

<sup>69</sup> Liczba ludności Polic wynosiła wówczas ok. 1500, zaś liczba Greków i Macedończyków (dzieci oraz dorosłych) – ok. 1,4 tys.

<sup>70</sup> APSz, KW PZPR, sygn. 1390, Notatka o pracy wśród Greków znajdujących się na terenie województwa szczecińskiego, 25 stycznia 1955.

<sup>71</sup> Ibidem, sygn. 1246, Informacja o sytuacji wśród ludności greckiej [ok. poł. 1958].

Tabela 4. Liczba Greków i Macedończyków w Policach w okresie 1951–2002

Rok	Liczba Greków i Macedończyków
koniec 1951	ok. 1400 (ok. 1100 dzieci, 300 dorosłych)
połowa 1953	co najmniej 1900 (1600 wychowanków POW, ok. 300 dorosłych)
początek 1955	1180 (930 wychowanków POW, 250 dorosłych)
połowa 1958	874 (644 wychowanków POW, 230 dorosłych)
IX 1959	423 (104 rodziny)
1965	650 (150 rodzin)
V 1966	436 (133 rodziny)
1971	400–500 (zależnie od źródeł)
1987	77 (członkowie Towarzystwa Greków w Polsce)
2002	55

(Źródło: opracowanie własne na podstawie: APSz, KW PZPR, sygn. 1390, Notatka o pracy wśród Greków znajdujących się na terenie województwa szczecińskiego, 25 stycznia 1955 r.; sygn. 1246, Informacja o sytuacji wśród ludności greckiej [ok. poł. 1958]; PWRN, sygn. 13 661, 13 733, 13 736, 13 737, 13 738; dane za rok 2002 pochodzą ze spisu powszechnego)

Z kolei według danych Biura Akcji Specjalnej w Zgorzelcu w roku 1957 mieszkało w Policach 500 Greków i Macedończyków, a w Szczecinie 460 (960 w województwie). Nie wiemy, czy liczba ta obejmowała także podopiecznych POW. Dla porównania, województwo wrocławskie zamieszkiwało wtedy 7627 przedstawicieli tych narodowości, rzeszowskie – 1038, katowickie – 196, krakowskie – 96, Warszawę – 150, a Gdańsk – 200. Największymi skupiskami ludności grecko-macedońskiej były wówczas: Zgorzelec (2,5 tys. osób), Wrocław (1,5 tys.), Krośnice (1 tys.) i Legnica (750), a podobnej wielkości jak Police i Szczecin – Dzierżoniów (540), Jelenia Góra (440), Wałbrzych (460) i Świdnica (420)<sup>72</sup>.

Liczba Greków i Macedończyków w Policach ustabilizowała się do początku lat 70. XX w. na poziomie mniej więcej 500 osób. Zamieszkiwali oni w kilku zwartych skupiskach, głównie na osiedlach IV i V, zatem zajmowanych wcześniej przez POW. Dorośli znajdowali zatrudnienie na terenie Polic (Państwowy Ośrodek Wychowawczy, domy dziecka, Szkoła Podstawowa nr 4, ośrodek zdrowia, kaflarnia, spółdzielnia krawiecka, masarnia i piekarnia) oraz w Szczecinie (tamtejsze zakłady przemysłowe, port, Polska Żegluga Morska). Nieliczni policcy Grecy prowadzili prywatną działalność gospodarczą, jak np. kioski, które były także miejscami spotkań towarzyskich tej społeczności, czy zakład fryzjerski<sup>73</sup>.

<sup>72</sup> AAN, MPiOS, sygn. 469, Zestawienie ilościowe osób narodowości greckiej, 1957.

<sup>73</sup> APSz, PWRN, sygn. 13733, Wykaz grup narodowościowych na terenie powiatu szczecińskiego – pismo PPRN Szczecin do PWRN – Urząd Spraw Wewnętrznych z 22 września 1959 r.

Dorośli uchodźcy z Grecji, którzy znaleźli się w Polsce, reprezentowali w znacznej mierze poglądy lewicowe czy wręcz komunistyczne. Wynikało to z ich pochodzenia i przeszłości – w większości byli to partyzanci Demokratycznej Armii Grecji (DAG), ich rodziny, sympatycy oraz cywile znajdujący się na obszarach pod czasową kontrolą partyzantki. Oczywiście były wśród nich także osoby o innych poglądach politycznych lub nastawione neutralnie. Nie dziwi więc fakt, że wielu spośród uchodźców było członkami bądź sympatykami Komunistycznej Partii Grecji (KPG). Ta, nie mogąc działać legalnie w ojczyźnie, rozbudowywała swą sieć organizacyjną w krajach, do których przybyli greccy uchodźcy. W Polsce w początkowym okresie łącznie ponad 3 tys. z nich należało do KPG<sup>74</sup>. Wysoki był też odsetek członków innych lewicowych organizacji politycznych. Przykładowo, w 1950 r. w Zgorzelcu wszyscy dorośli Macedończycy należeli do NOF (pol. Narodowy Front Wyzwolenia), a większość kobiet do PDEG (pol. Liga Demokratycznych Kobiet Greckich). Młodzież z kolei skupiona była w organizacji EPON (pol. Zjednoczona Panhelleńska Organizacja Młodzieży)<sup>75</sup>. Z czasem jednak, dla nawiązania szerszej współpracy oraz wprowadzenia przybyszów w polską problematykę, kierownictwo KPG rozwiązało swe struktury na terenie Polski, zaś byłych członków tej partii postanowiono przyjmować w szeregi PZPR. Proces ten rozpoczął się w latach 1953–1954 (już pod koniec 1953 r. aż 136 Greków i Macedończyków należało do Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy POW w Policach<sup>76</sup>). Wielu kierowano do centralnych i wojewódzkich szkół partyjnych, zaś dla Greków nieznających jeszcze języka polskiego zorganizowano kursy w języku greckim. Młodzież, należąca wcześniej do EPON, już od 1952 r. zaczęto przyjmować w szeregi Związku Młodzieży Polskiej<sup>77</sup>.

Działacze partyjni narodowości greckiej i macedońskiej stawali się z czasem coraz bardziej aktywni – w latach 50. i 60. mieli swych przedstawicieli w strukturach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w organach terenowej administracji państwowej (radach narodowych). Członkiem Komitetu Powiatowego PZPR w Szczecinie co najmniej od roku 1955 do lipca 1971 był Dimos Ziotas. Pełnił tam funkcje drugiego sekretarza, członka egzekutywy oraz sekretarza komisji propagandy. Wcześniej zajmował także stanowisko sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Policach. W komisji propagandy Komitetu Powiatowego PZPR zasiadał również Kostas Calikis (lata 1957–1960)<sup>78</sup>.

<sup>74</sup> I. Kubasiewicz, *Emigranci z Grecji...*, s. 120.

<sup>75</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII–416, Notatka sprawozdawcza, b.d. (1950?).

<sup>76</sup> APSz, KW PZPR, sygn. 2798, Pismo KW PZPR do KC z 14 grudnia 1953 r.

<sup>77</sup> Ibidem, sygn. 1389, Sprawozdanie za trzeci kwartał 1954 r. z działalności politycznej, wychowawczej i gospodarczej w POW w Policach; sygn. 2798, Pismo KC PZPR Wyd. Org. z 5 października 1953 r.; Pismo KW PZPR do KC z 14 grudnia 1953 r.; KP PZPR, sygn. 231, Referat sprawozdawczy POP PZPR przy POW w Policach za okres 20 maja 1952–12 kwietnia 1953, s. 15; A. Słabig, *Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim...*, s. 81.

<sup>78</sup> APSz, PWRN, sygn. 13 735, Sprawozdanie opisowe z zakresu spraw narodowościowych w województwie szczecińskim za rok 1964; sygn. 13 737, Sprawozdanie opisowe z zakresu

Natomiast wśród członków Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Policach oraz Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Szczecinie<sup>79</sup> możemy wymienić osoby takie jak: Kostas Calikis (Komisja Gospodarki Komunalnej i Budownictwa MRN w Policach, 1958–1964), Janis Karamuzis (Komisja Oświaty i Kultury MRN w Policach, 1965–1967), Nikos Kirycys (Komisja Oświaty i Kultury MRN w Policach, 1958–1959), Tanasis Kostas (Komisja Przemysłu i Handlu MRN w Policach, 1961), Petro Nakowski (Komisja Oświaty i Kultury MRN w Policach), Awraam Sapranidis (Komisja Zdrowia i Spraw Socjalnych PRN w Szczecinie, 1957–1959; Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej MRN w Policach, 1965–1966), Dimos Ziotas (Komisja Oświaty i Kultury MRN w Policach, 1955–1958)<sup>80</sup>.

Przedstawiciele społeczności greckiej wchodzili także w skład komitetów blokowych (były to organy pomocnicze gminy, odpowiedniki dzisiejszych rad osiedli). W skład Komitetu Blokowego nr 9 (obejmującego część Osiedla IV) w latach 1964–1972 wchodzili: Apostolidis Dikos oraz Panajotis Wiznikos<sup>81</sup>.

W 1950 r. na I Konferencji Uchodźców z Grecji w Zgorzelcu powstała Gmina Demokratycznych Uchodźców Politycznych z Grecji. W 1952 r. jej siedzibę przeniesiono do Wrocławia, gdzie na II Konferencji w 1953 r. przekształcona została w Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojanisa<sup>82</sup> (ZUPzG). Od tego momentu, wraz z likwidacją struktur KPG, stał się on podstawową formą aktywności politycznej i społecznej uchodźców. Również we Wrocławiu wydawano pismo „Dimokratis”, będące jego organem prasowym<sup>83</sup>. Oddziały terenowe związku powstawały we wszystkich większych skupiskach Greków i Macedończyków w Polsce, także w Policach i w Szczecinie. Do ZUPzG należała większość dorosłych Greków,

---

spraw narodowościowych za rok 1965; KW PZPR, sygn. 1246, Informacja o sytuacji wśród ludności greckiej [ok. poł. 1958].

<sup>79</sup> Police znajdowały się wówczas w granicach powiatu szczecińskiego, pokrywającego się z obecnym powiatem polickim.

<sup>80</sup> APSz, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinie (cyt. dalej: PPRN), sygn. 5–26, 386; Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Policach (cyt. dalej: PMRN Police), sygn. 11–20. Lata przynależności bądź sprawowania funkcji podano w przybliżeniu, nie zawsze też udało się odtworzyć na podstawie dostępnych źródeł pełen zakres chronologiczny.

<sup>81</sup> APSz, PMRN Police, sygn. 86, Komitety blokowe – protokoły posiedzeń.

<sup>82</sup> Nikos Belojanis (1915–1952) – działacz greckiego ruchu komunistycznego i antyhitlerowskiego ruchu oporu w latach drugiej wojny światowej. Podczas wojny domowej był komisarzem Demokratycznej Armii Grecji, w okresie od połowy 1949 do czerwca 1950 r. przebywał na emigracji, w tym także w Polsce. Aresztowany i postawiony przed sądem wojskowym został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, wykonaną 30 marca 1952 r. w Atenach. Jego egzekucja wywołała masowe protesty w Grecji i za granicą. Nazwiskiem Belojanisa nazwano kilka ulic w Polsce, m.in. w Policach (ob. ul. Kresowa), a w Krościenku postawiono mu pomnik. Stosowano wówczas pisownię „Belojanis”, obecnie w języku polskim przyjmuje się „Belojanis”.

<sup>83</sup> Ukazywało się od czerwca 1950 do 1981 r., początkowo wydawane w Zgorzelcu, pierwotnie w języku greckim, a od 1951 r. miało kolumny także w języku macedońskim.



zarówno członków PZPR, jak i bezpartyjnych, choć, jak to zwykle bywa, nie wszyscy przejawiali w nim aktywną postawę. Związek prowadził działalność zarówno polityczną, jak i wychowawczą, oświatową, kulturalną; kolportował wydawnictwa w języku narodowym, opiekował się inwalidami wojennymi, organizował zbiórki pieniędzy i poszukiwania osób zaginionych w czasie wojny. Był finansowany z budżetu państwa przez Wydział Zagraniczny KC PZPR, potem głównie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ważnym źródłem jego dochodów były też składki członkowskie oraz dochody własne z działalności kulturalno-oświatowej i wydawniczej. 8 grudnia 1984 r. na X Krajowym Zjeździe Delegatów ZUPzG został przekształcony w Towarzystwo Greków w Polsce, co było rezultatem normalizacji stosunków w Grecji, przywrócenia praw obywatelskich byłym uchodźcom oraz otwarcia możliwości powrotu do ojczyzny. W 1989 r. część członków narodowości macedońskiej (wówczas już znacznie mniej liczna) powołała do życia Towarzystwo Macedończyków w Polsce<sup>84</sup>.

Oddział związku w Policach (właściwie: Zarząd Miejski) mieścił się przy ulicy Grzybowej 14 na Osiedlu IV. W połowie 1958 r. skupiał 230 osób, w 1961 – 448. Było to najprawdopodobniej apogeum jego liczebności, spadki w kolejnych latach związane były zarówno z prowadzonymi weryfikacjami członków (w związku z poziomem aktywności, płaceniem składek), jak i emigracją do Grecji po 1975 r. (por. tabela 5). Na jego czele stali m.in.: Iraklis Skandalis, Janis Karamuzis, Kostas Bakolas, Kostas Micis, Sterios Ewangelopulos<sup>85</sup>.

Oddział związku w Policach prowadził ciesząc się dużą popularnością klub, organizował uroczystości z okazji świąt greckich i polskich, imprezy rozrywkowe, dyskusje na bieżące tematy polityczne (dotyczące Polski i Grecji), prowadził dział czytelnictwa (z wydawnictwami w języku greckim). W świetlicy znajdował się ponadto telewizor, radio i gry. Działał zespół sportowy, mający sekcje piłki nożnej, siatkówki i szachów, zespół teatralny, a także chór dziecięcy<sup>86</sup>.

<sup>84</sup> I. Kubasiewicz, *Emigranci z Grecji...*, s. 118–120. Wcześniej, w ramach ZUPzG dla ludności macedońskiej działała organizacja Ilinden. Jej nazwa nawiązywała do powstania Ilinden skierowanego przeciwko władzy tureckiej (2 sierpnia–listopad 1903). Słowo „Ilinden” oznacza w języku macedońskim dzień (święto) Eliasza, jednego z proroków Starego Testamentu, przypadający właśnie 2 sierpnia. Obecnie jest to święto państwowe i religijne w Macedonii Północnej; APSz, KW PZPR, sygn. 2798, Pismo KC PZPR Wyzd. Org. z 5 października 1953 r.; Pismo KW PZPR do KC z 14 grudnia 1953 r.

<sup>85</sup> AIPN BU, sygn. 1585/22 386, Wykaz przewodniczących zarządów miejskich, 4 marca 1961; Spis członków ZUPzG wg miejsca zamieszkania i narodowości, 5 marca 1964; Wykaz oddziałów ZUPzG na 1975; sygn. 1585/22 460, Dane o oddziałach TGwP, 1987; APSz, PPRN, sygn. 805, Informacja z zakresu nadzoru nad stowarzyszeniami w pow. szczecińskim za 1970; A. Słabig, *Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim...*, s. 82.

<sup>86</sup> APSz, PPRN, sygn. 810, Pismo PPRN – Wydział Spraw Wewnętrznych do PWRN – Urząd Spraw Wewnętrznych z 22 stycznia 1966 r.; KW PZPR, sygn. 1246, Informacja o sytuacji wśród ludności greckiej [ok. poł. 1958]; sygn. 1390, Notatka o pracy wśród Greków znajdujących się na terenie województwa szczecińskiego, 25 stycznia 1955 r., s. 1–2.

Powstały również dwa zespoły muzyczne: „Hellen” (działał w latach 1965–1973) oraz „Helios” (1966–1969)<sup>87</sup>.

Tabela 5. Liczba członków Związku Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa w oddziale Policach w latach 1958–1987 (od 1984 – Towarzystwo Greków w Polsce)

Rok	Liczba członków
1958	230
1961	448
1964	247 (w tym 34 Macedończyków)
1970	151
1975	188
1987	77

(Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie źródeł archiwalnych: AIPN BU, sygn. 1585/22 386, Wykaz zarządów miejskich wg województw – ilość członków, 4 marca 1961 r.; Spis członków ZUPzG wg miejsca zamieszkania i narodowości, 5 marca 1964 r.; Wykaz oddziałów ZUPzG na 1975; sygn. 1585/22 460, Dane o oddziałach TGWP, 1987; APSz, PPRN, sygn. 805, Informacja z zakresu nadzoru nad stowarzyszeniami w pow. szczecińskim za 1970; PWRN, sygn. 13661, Notatka urzędowa z 19 marca 1971 r.)

Aktywność przedstawicieli społeczności greckiej i macedońskiej uzupełnia członkostwo w innych organizacjach i stowarzyszeniach. Przykładowo, w 1970 r. do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację należało 31 osób narodowości greckiej i macedońskiej, a do Związku Młodzieży Socjalistycznej – 32. Kilkanaście osób było też członkami lokalnych klubów sportowych (TKKF „Olimpia”, Ludowy Klub Sportowy „Znicz” w Policach)<sup>88</sup>.

Niezależnie od trudności w ustaleniu dokładnej liczby przybyszów z Grecji, zamieszkałych w Policach, wykazywała ona stałą tendencję spadkową. Było to oczywiście zjawiskiem ogólnopolskim, a wynikało z powolnej repatriacji, emigracji, procesu łączenia rodzin, naturalnych ruchów wewnątrz kraju (w celu podjęcia pracy zarobkowej lub dalszego kształcenia). Nie można też zapominać o ruchu naturalnym – urodzeniach i zgonach.

<sup>87</sup> *Encyklopedia Polic...*, hasło: *Grecy i Macedończycy w Policach*, s. 70.

<sup>88</sup> APSz, PPRN, sygn. 810, Informacja z zakresu sytuacji wśród mniejszości narodowych na terenie powiatu szczecińskiego, 14 lipca 1966; sygn. 802, Rejestr stowarzyszeń w powiecie szczecińskim; sygn. 805, Informacja z zakresu nadzoru nad stowarzyszeniami w pow. szczecińskim za rok 1970.

## Emigracja i stan obecny

Emigracja uchodźców rozpoczęła się już w latach 50., przede wszystkim w wyniku akcji łączenia rodzin. Wyjazdy odbywały się do Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Związku Radzieckiego (oraz w odwrotną stronę – z tych państw do Polski). Generalnie wyznawano zasadę, że to dzieci powinny udać się do rodziców (a nie na odwrót), gdyż ci mieli pracę i mieszkanie, a dzieci przebywały w domach dziecka. Łącznie, w latach 1950–1956 wyjechało z Polski 2960 osób, przyjechało zaś 829, saldo migracji było zatem wyraźnie ujemne<sup>89</sup>. Po normalizacji stosunków państw bloku wschodniego z Jugosławią, po 1956 r. rozpoczęły się wyjazdy Macedończyków do wchodzącej w skład tego federacyjnego państwa Socjalistycznej Republiki Macedonii, a także do Bułgarii. Do Jugosławii wyjechało wtedy łącznie 5 tys. osób (część wyemigrowała dalej, do krajów zachodnich – Kanady i Australii), co wpłynęło na dysproporcje w liczebności pomiędzy społecznością grecką a macedońską, które dotychczas były zbliżone liczebnie<sup>90</sup>. Natomiast powrót do Grecji był w tym czasie w zasadzie niemożliwy. Zezwalano jedynie na wyjazd osób, które udowodniły brak powiązań z komunistyczną partyzantką. Przykładowo, w 1959 r. na wyjazd do Grecji zgłosiły się 54 osoby z Polic i 51 ze Szczecina<sup>91</sup>.

Szerszą migrację umożliwiło dopiero obalenie wojskowej dyktatury (junta czarnych pułkowników) pod koniec 1974 r. Większość środowiska uchodźców zainteresowała się wówczas możliwością powrotu do ojczyzny, na co czekano z utęsknieniem wiele lat. Wciąż były to jednak wyjazdy indywidualne, gdyż władze greckie każdy wniosek rozpatrywały oddzielnie, co trwało zresztą dość opornie, i nie godziły się na wyjazdy grupowe. Wiele wniosków zostało załatwionych odmownie. Z tego powodu, a także w związku z trudną sytuacją materialną w kraju (władze greckie nie zapewniały wsparcia w znalezieniu mieszkania czy pracy), zdarzającą się dyskryminacją osób o lewicowych poglądach oraz nieuregulowaną kwestią uznania wypracowanych w Polsce emerytur i rent, zainteresowanie wyjazdami dość szybko spadło<sup>92</sup>. Częstsze były natomiast wyjazdy czasowe (niektórym wnioskodawcom tylko na takie zezwalało) w celu odwiedzenia rodziny i zbadania panujących na miejscu warunków życiowych. Przełom w kwestii repatriacji nastąpił wraz z objęciem urzędu premiera Grecji w 1981 r. przez Andreasa Papandreu. Wówczas to ostatecznie zezwolono uchodźcom na swobodny powrót do kraju i przywrócono im prawa obywatelskie. Przyznano również uprawnienia kombatanckie byłym

<sup>89</sup> I. Kubasiewicz, *Emigranci z Grecji...*, s. 114.

<sup>90</sup> D. Sturis, *Nowe życie...*, s. 215, 255.

<sup>91</sup> APSz, PWRN, sygn. 13 733, Zestawienie obywateli greckich zgłoszonych na wyjazd do Grecji (b.d., 1959?).

<sup>92</sup> AAN, KC PZPR, sygn. LI/259, Informacja o sytuacji w środowisku uchodźców politycznych z Grecji w Polsce, marzec 1978; Pismo wydziałów: zagranicznego i administracyjnego KC PZPR dot. środowiska greckiego w PRL, maj 1977.

partyzantom ELAS i DAG, przyjęto pakiet ustaw wspierających ekonomicznie repatriantów. Zbiegło się to z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną Polski i stanem wojennym (Grecja z kolei w tym samym roku stała się członkiem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej). W 1985 r. uregulowano kwestię nabytych w Polsce praw emerytalnych<sup>93</sup>. Ciekawostką był wymóg zawarcia ślubów kościelnych (prawosławnych), gdyż Grecja nie uznawała wówczas związków cywilnych, oraz ochrzczenia dzieci. Łącznie w latach 1974–1985 do ojczyzny powróciło ok. 5,5 tys. Greków, zaś ok. 4 tys. z różnych przyczyn pozostało w Polsce. Inaczej się miała sytuacja ze znacznie już wówczas mniej licznymi Macedończykami. Władze greckie zezwoliły jedynie na powrót „Greków z urodzenia”, co wymuszało zmianę imion i nazwisk na greckie, a tym samym wyrzeczenie się swej tożsamości. Dla wielu Macedończyków było to nie do przyjęcia<sup>94</sup>.

Według spisu ludności z 2002 r. narodowość grecką w Polsce zadeklarowały 1404 osoby. W Policach było to 55 osób (tyle samo, co w Zgorzelcu, więcej – 200 – tylko we Wrocławiu)<sup>95</sup>. Jednocześnie jednak języka greckiego w kontaktach domowych używało wówczas w całej Polsce 3166 osób, i to tę liczbę należałoby uznać za bliższą prawdzie, zwłaszcza zestawiając ją z danymi kolejnego spisu. Społeczność Macedończyków była znacznie mniejsza i już w latach 90. XX w. liczyła niecałe 200 osób<sup>96</sup>. Według Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 r. narodowość grecką zadeklarowało z kolei 3,6 tys. osób, z czego 1083 jako pierwszą (w tym 657 jako jedyną, pozostali niemal wyłącznie wraz z identyfikacją polską)<sup>97</sup>. W międzyczasie nastąpiły zmiany w organizacji i strukturze zrzeszeń społeczności greckiej. 20 kwietnia 2007 r. zarejestrowano w Szczecinie Ellas Parea – Stowarzyszenie Greków Pomorza Zachodniego w Polsce<sup>98</sup>. W latach 2006–2008 powstały także odrębne stowarzyszenia w Gdyni, Krakowie, Łodzi i Wrocławiu<sup>99</sup>.

<sup>93</sup> I. Kubasiewicz, *Emigranci z Grecji...*, s. 114–115, 122–123; K. Pudło, *Grecy i Macedończycy w Polsce 1948–1993. Integracja, przemiany i zanikanie grupy*, „Sprawy Narodowościowe – Seria Nowa”, t. 4, 1995, z. 1, s. 149–150; M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni...*, s. 57; <<https://www.odysseas.pl/dziwnow-2021>> [dostęp: 27. Października 2022].

<sup>94</sup> D. Sturis, *Nowe życie...*, s. 255–256, 286.

<sup>95</sup> <[https://web.archive.org/web/20120117124849/http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_nsp2002\\_tabl4.xls](https://web.archive.org/web/20120117124849/http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_nsp2002_tabl4.xls)> [dostęp: 27 października 2022].

<sup>96</sup> A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 317.

<sup>97</sup> <[https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/LUD\\_ludnosc\\_stan\\_str\\_dem\\_spo\\_NSP2011.pdf](https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/LUD_ludnosc_stan_str_dem_spo_NSP2011.pdf)> [dostęp: 27 października 2022].

<sup>98</sup> <<https://krs-pobierz.pl/ellas-parea-stowarzyszenie-grekow-pomorza-zachodniego-w-polsce-i497186>> [dostęp: 27 października 2022].

<sup>99</sup> Stowarzyszenie Hellada Grecy w Polsce – Gdynia <<http://grecy3m.pl/>>, Stowarzyszenie Greków w Krakowie <<https://www.facebook.com/stowarzyszenie.grekow.w.krakowie/>>, Towarzystwo Greków w Łodzi im. Stathisa Jeropolosa <<https://www.facebook.com/people/Towarzystwo-Grek%C3%B3w-w-%C5%81odzi-im-Stathisa-Jeropolosa/100067548799535/>>,

Pamiętką po licznej niegdyś diasporze greckiej żyjącej w Policach (wciąż przecież istniejącej) są liczne groby na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Tarnowskiej oraz odsłonięty tam 19 października 2018 r. kamień upamiętniający Greków przybyłych do Polski. W mieście nadal działa lokal gastronomiczny z kuchnią grecką, prowadzony przez potomków uchodźców. W Archiwum Państwowym w Szczecinie przechowywana jest dokumentacja Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Policach, obejmująca także placówki działające wcześniej (Łądek-Zdrój, Solice-Zdrój, Zgorzelec) oraz podległe POW w Policach (Bardo, Oborniki Śląskie, Płakowice, Szklarska Poręba, Wojanów). Nie jest to zbiór kompletny. Zachowało się bardzo dużo akt personalnych pracowników (w tym Greków i Macedończyków) oraz wychowanków, wykazy i karty ewidencyjne wychowanków, dzienniki lekcyjne, świadectwa szkolne, arkusze ocen, dokumentacja techniczna budynków. Nieco gorzej wygląda sprawa, jeśli chodzi materiały organizacyjne – sprawozdania, plany, protokoły – choć i one pozwalają w znacznym stopniu odtworzyć działalność ośrodka.

## Podsumowanie

Grecja, z której na przełomie lat 40. i 50. XX w. przybyli do Polski uchodźcy, była krajem zacofanym, pastersko-rolniczym. Większość z nich żyła wcześniej na wsi i była bardzo słabo wykształcona. W Polsce spotkali się z innymi warunkami cywilizacyjnymi, kulturalnymi, klimatycznymi, geograficznymi. Problemem była bariera językowa, w tym inny alfabet. Początkowo przybysze uważali swój pobyt za tymczasowy, za okres rekonwalescencji i przeczekania. Z biegiem lat musieli zrewidować swe poglądy, choć w większości nigdy nie porzucili marzeń o powrocie do ojczyzny. Pielęgnując własną mowę i tradycje, w przeważającej mierze dobrze opanowali język polski, kończąc polskie szkoły i kursy. O zintegrowaniu z miejscem zamieszkania i poczuciu współodpowiedzialności za nie świadczyła aktywność polityczna i społeczna na lokalnym szczeblu w terenowych organach władzy i różnych organizacjach<sup>100</sup>. Następowaly też znaczące przemiany społeczne w tej tradycyjnie uformowanej społeczności. Zwiększał się stopień zatrudnienia kobiet oraz ich udział w życiu politycznym, zaś młodzież zdobywała nowe kwalifikacje zawodowe lub podejmowała studia na uczelniach wyższych. Środowisko wciąż było jednak dość hermetyczne, co przejawiało się m.in. w niewielkiej liczbie mieszanych małżeństw (zwłaszcza Greczynek z Polakami).

Stowarzyszenie Greków w Polsce Odysseas we Wrocławiu <<https://www.odysseas.pl/onas>> [dostęp: 27 października 2022].

<sup>100</sup> APSz, PPRN, sygn. 810, Informacja z zakresu sytuacji wśród mniejszości narodowych na terenie powiatu szczecińskiego, 14 lipca 1966.

Stosunki z ludnością polską układały się dobrze. Zainteresowanie wśród Polaków budziły greckie zwyczaje i kultura. Nie odnotowywano znaczących przypadków animozji czy konfliktów. Sprzyjał temu brak negatywnych doświadczeń historycznych między narodami polskim i greckim oraz brak sprzeczności interesów. Nie bez znaczenia było to, że uchodźców ulokowano na ziemiach zachodnich, wśród kształtujących się dopiero społeczności polskich, również złożonych z ludzi przybyłych z różnych stron, którzy dopiero aklimatyzowali się do nowych miejsc zamieszkania. Z kolei szeroko zakrojona pomoc polskich instytucji państwowych wynikała z bliskości ideologicznej i pewnego poczucia odpowiedzialności za greckich „towarzyszy” i bojowników<sup>101</sup>. Pomimo to, dość częste było przeświadczenie o pewnym uprzywilejowaniu tej grupy, zwłaszcza w odniesieniu do podopiecznych ośrodków wychowawczych w początkach lat 50., gdyż często przebywające tam dzieci greckie i macedońskie otrzymywały lepsze wyżywienie i odzież niż dzieci polskie<sup>102</sup>.

Przybyłych do Polski Greków i Macedończyków traktowano generalnie nie jak uchodźców, lecz jako allochtoniczną (napływową) mniejszość narodową. Dzięki temu posiadali wszelkie prawa oprócz możliwości posiadania paszportów i nabywania nieruchomości na własność. Otrzymali natomiast prawo zachowania swej odrębności narodowej, pielęgnowania języka, tradycji i kultury. Przejawami tego była m.in. nauka języka ojczystego w szkołach, wydawanie własnej gazety, działalność grup artystycznych<sup>103</sup>. W Polsce uznano także prawa narodowe Macedończyków jako oddzielnej grupy. W ówczesnej Grecji takich szans nie mieli. Wszystko to odbywało się oczywiście wśród ograniczeń panującego wówczas w Polsce systemu politycznego, takich jak cenzura, inwigilacja środowiska przez organa bezpieczeństwa<sup>104</sup> czy przekazywane w szkole treści ideologiczne.

Uchodźcy z Grecji po wielu latach traumatycznych przeżyć w ojczyźnie, związanych z wojną domową, otrzymali w Polsce opiekę, bardzo dobre warunki bytowe, jak na ówczesne polskie możliwości, oraz szanse awansu społecznego – zamieszkania w mieście, zdobycia wykształcenia i nowych kwalifikacji zawodowych. W stosunkowo krótkim czasie zaadaptowali się do nowych warunków życia – nauczyli się języka i uaktywnili na polu działalności politycznej i społecznej, a następnie zintegrowali z tutejszym społeczeństwem. Nie utracili jednak poczucia odrębności i swej narodowej tożsamości, mając możliwość nauki swego języka i kulturowania tradycji. Wszystkie te czynniki sprawiły,

<sup>101</sup> K. Pudło, *Grecy i Macedończycy w Polsce...*, s. 144.

<sup>102</sup> APSz, KW PZPR, sygn. 2992, Protokół z posiedzenia Komisji ds. Narodowościowych przy KW PZPR z 27 kwietnia 1957 r., s. 2–3.

<sup>103</sup> K. Pudło, *Grecy i Macedończycy w Polsce...*, s. 143.

<sup>104</sup> Więcej na ten temat: A. Słabig, *Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim...*, s. 77–93; idem, *Uchodźcy polityczni z Grecji w Policach w świetle materiałów SB [w:] Police na przestrzeni dziejów*, red. W. Potkański, Police 2011.

że wielu uznawało (i uznaje) Polskę za swą drugą ojczyznę, a pobyt w naszym kraju wspomina pozytywnie. Natomiast znaczna część, pomimo pojawienia się po latach takiej możliwości, nigdy nie powróciła na stałe do Grecji.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych w Warszawie.

Ministerstwo Oświaty w Warszawie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny w Warszawie.

#### Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie 1956–1990.

#### Archiwum Państwowe w Szczecinie

Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie.

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie.

Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Policach.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Policach.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinie.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie.

### Opracowania

Barcikowski W., *Szpital grecki na wyspie Wolin*, Szczecin 1989.

Bonarek J., Czekalski T., Sprawski S., Turlej S., *Historia Grecji*, Kraków 2005.

Brzeziński W., *Byłem Grekiem... Wspomnienia wychowawcy dzieci greckich i macedońskich Police 1953–1963*, Szczecin 2000.

*Encyklopedia Polic*, red. T. Białecki, Police 2015.

Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.

Klasik M., *Tajna operacja wywiadu PRL: szpital polowy nr 250 w Dziwnowie*, [Goleniów] 2003.

Kubasiewicz I., *Emigranci z Grecji w Polsce Ludowej. Wybrane aspekty z życia mniejszości*, Kraków 2012 (fragm. pracy magisterskiej pt. „Mniejszość grecka i macedońska w Polsce Ludowej [1948–1980]”), s. 113–123.

Kurpiel A., *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki* [w:] *Ziemia Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2012, s. 157–169.

*Macedońscy uchodźcy w Polsce: dokumenty 1948–1975*, t. 1–2, red. P. Nakovski, Skopje–[Warszawa] 2008.

Mieczkowski J., *Grecy i Macedończycy w Szczecinie*, „Kronika Szczecina 2003” 2004, nr 22, s. 157–159.

*PRL a wojna domowa w Grecji. The Polish People's Republic and the Greek Civil War*, red. M. Semiczszyn, Szczecin 2016.

- Pudło K., *Grecy i Macedończycy w Polsce 1948–1993. Integracja, przemiany i zanikanie grupy*, „Sprawy Narodowościowe – Seria Nowa”, t. 4, 1995, z. 1, s. 133–151.
- Sitarz B., *Spoleczność grecka i macedońska w Policach po drugiej wojnie światowej*, „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. 3, s. 93–154.
- Sitarz B., *Trudne początki. Powiat szczeciński 1945–1950*, Police 2012.
- Słabig A., *Uchodźcy polityczni z Grecji w Policach w świetle materiałów SB [w:] Police na przestrzeni dziejów*, red. W. Potkański, Police 2011.
- Słabig A., *Uchodźcy polityczni z Grecji w województwie szczecińskim w dokumentach organów bezpieczeństwa z lat 1964–1976*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2006, z. 2, s. 77–93.
- Stawowy-Kawka I., *Historia Macedonii*, Wrocław 2000.
- Sturis D., *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji*, Poznań 2022.
- Wojecki M., *Grecy i Macedończycy na Pomorzu Zachodnim w latach 1949–1960 [w:] Pomerania ethnica*, red. M. Giedroń i J. Mieczkowski, Szczecin 1998, s. 199–202.
- Wojecki M., *Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim w latach 1951–1990*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1993, z. 2, s. 45–64.
- Wojecki M., *Ludność grecko-macedońska na Dolnym Śląsku*, „Sobótka” 1980, nr 1, s. 83–96.
- Wojecki M., *Szkołnictwo uchodźców politycznych z Grecji w Polsce po roku 1950*, „Rocznik Lubuski”, t. 30, 2004, cz. 1, s. 217–224.
- Wojecki M., *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce 1948–1975*, Jelenia Góra 1989.
- Znamierowska-Rakk E., *Federacja Słowian Południowych w polityce Bułgarii po II wojnie światowej*, Warszawa 2005.

#### Strony internetowe

- <<http://grecy3m.pl/>>.
- <<https://krs-pobierz.pl/ellas-parea-stowarzyszenie-grekow-pomorza-zachodniego-w-polsce-i497186>>.
- <[https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/LUD\\_ludnosc\\_stan\\_str\\_dem\\_spo\\_NSP2011.pdf](https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/LUD_ludnosc_stan_str_dem_spo_NSP2011.pdf)>.
- <[https://web.archive.org/web/20120117124849/http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_nsp2002\\_tabl4.xls](https://web.archive.org/web/20120117124849/http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_nsp2002_tabl4.xls)>.
- <<https://www.facebook.com/people/Towarzystwo-Grek%C3%B3w-w-%C5%81odzim-Stathisa-Jeropulosa/100067548799535/>>.
- <<https://www.facebook.com/stowarzyszenie.grekow.w.krakowie/>>.
- <<https://www.odysseas.pl/dziwnow-2021>>.

## Summary

Bartosz Sitarz, *Refugees from Greece in Poland after World War II on the example of the community in Police*. As a result of the civil war in Greece (1946–1949), thousands of refugees of Greek and Macedonian nationality found themselves in the countries of the Eastern Bloc, including about 14,000 in Poland. They found their way to health resorts in Lower Silesia, then to Zgorzelec, and in September 1951 some of them were transferred to Police. A State Educational Center for children and youth



was established there. It was a closed and initially classified facility. Over time, the number of pupils decreased as a result of family reunification and trips to continue education. Finally, Polish children began to be admitted to the center, and its liquidation took place at the end of 1962. At the same time, until the 1970s, a community of several hundred Greeks and Macedonians lived in Police. Their socio-political life was concentrated in the Union of Political Refugees in Poland named after Nikos Belojannis. Some belonged to the Polish United Workers' Party, and a few held positions in local national councils. Refugees from Greece quickly adapted to life in Poland. Many gained education and professional qualifications. At the same time, they retained a sense of separateness and nurtured their own culture, which was enabled by the Polish authorities. After 1975, most of them returned to their homeland. There are dozens of them left in Police today.

**Keywords:** political refugees in Poland, Greeks in Poland, National Educational Center in Police, civil war in Greece, national minorities.

## Działalność Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie w świetle polskich i węgierskich materiałów archiwalnych

**Streszczenie:** W artykule przedstawiono funkcjonowanie Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie oraz działalność jego szefa Pála Domszkyego, prowadzoną na rzecz węgierskiej grupy narodowościowej, zamieszkującej okupowane ziemie polskie w latach drugiej wojny światowej. Omówiono pomoc udzielaną przez Związek Polakom. Domszky był jedną z najważniejszych postaci w relacjach polsko-węgierskich w latach 1939–1944. W ramach akcji repatriacyjnej organizowanej przez niego dla członków Związku, tj. Węgrów zamieszkujących ziemie polskie, umożliwiano wyjazd na Węgry także Polakom, którzy mogli wykazać się pochodzeniem węgierskim. Wielowymiarowa pomoc Domszkyego dla Polaków była niezwykle cennym procederem w dobie okupacji. Tekst oparty został przede wszystkim na materiałach archiwalnych ze zbiorów Archiwum Akt Nowych, Archiwum Wojskowości w Budapeszcie i zbiorów prywatnych rodziny Domszkych.

**Słowa kluczowe:** druga wojna światowa, Węgry, mniejszość węgierska, Generalne Gubernatorstwo, okupacja, Pál Domszky.

**L**ata drugiej wojny światowej były największym sprawdzianem braterstwa polsko-węgierskiego. Oba kraje znalazły się po dwóch stronach barykady, lecz nie wypowiedziały sobie wojny. Co więcej, sprzymierzone z III Rzeszą Węgry jeszcze przed wybuchem wojny oznajmiły Berlinowi, że nie poprą żadnej zbrojnej akcji przeciwko Polakom. Nocą z 8 na 9 września 1939 r. rząd węgierski odmówił Niemcom zgody na przekroczenie granicy polsko-węgierskiej i zaatakowanie Polski z kolejnego kierunku. Co więcej, dzięki przywróconej kilka miesięcy wcześniej wspólnej granicy schronienie na uchodźstwie u gościnnych Węgrów znalazło nawet 140 tys. uchodźców

cywilnych i wojskowych. Braterstwo polsko-węgierskie obecne było również w działalności Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie, któremu przewodniczył człowiek wyjątkowy i oddany sprawom Węgrów i Polaków, Pál Domszky.

Hrabia Paweł Dąbski (Pál Domszky) to postać niezwykle zasłużona dla spraw polsko-węgierskich. Był jedną z najważniejszych osób w bilateralnych kontaktach w dobie wojennej zawieruchy. Najlepiej jego charakter i działalność oddają słowa, jakimi określono Domszkyego na tablicy ku jego pamięci, która znajduje się przy ulicy Nowogrodzkiej 36 w Warszawie, gdzie w latach drugiej wojny światowej mieszkał wraz z rodziną: „Z urodzenia Węgier, sercem Polak”. Nazywano go „warszawskim Węgrem” i „kemenckim<sup>1</sup> Polakiem”. Żył w latach 1903–1974. Jego rodzina miała polskie korzenie, wywodziła się ze szlacheckiego rodu Dąbskich herbu Godziemba<sup>2</sup>. Pál Domszky młodość spędził na Węgrzech. Z wykształcenia był prawnikiem. Fascynowała go jednak genealogia i historia. Najpierw badał losy swojego rodu, a potem udokumentował losy rodzin węgierskich żyjących w II RP. Przygotował m.in. projekt wydawnictwa *Węgierskie rodziny w Polsce*, którym dzielił się ze społecznością węgierską na ziemiach polskich jeszcze przed wybuchem wojny. Znajomość genealogii przedstawicieli mniejszości węgierskiej osiadłej w II RP okazała się niezwykle przydatna w latach drugiej wojny światowej, podczas ustalania wyvodu genealogicznego członków Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie i załatwiania dla nich węgierskich dokumentów. To właśnie badania nad losami jego rodu sprowadziły Pála Domszkyego do Polski, gdzie poznał żonę – hrabiankę Annę Dąbską z Żabna. Młode małżeństwo przeprowadziło się do Warszawy, gdzie urodzili się dwaj synowie: Mihály<sup>3</sup> i Krystóf. Studiując życiorys Pála Domszkyego, da się zauważyć, że od młodości starał się kultywować przyjaźń polsko-węgierską. Na Węgrzech był m.in. dyrektorem Węgierskiego Koła Akademickiego Przyjaciół Polski. Nawiązane tam kontakty i zdobyta pozycja umożliwiły funkcjonowanie Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie w czasie drugiej wojny światowej. Przez lata jego historia była zapomniana. Zmieniło się to pod koniec lat 90. XX w., gdy z przekazanych przez Mihálya Domszkyego do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych akt Pála (ta spuścizna trafiła do zbiorów Archiwum Akt Nowych [AAN]) przygotowano wystawę mu poświęconą. Wystawa była prezentowana w 1998 r. w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD). Towarzyszyła jej przygotowana specjalnie na tę okazję dwujęzyczna publikacja *Katalog wystawy ze zbiorów Pála Domszkyego – prezesa Kolonii Węgierskiej i Związku Węgierskiego*

<sup>1</sup> W miejscowości Kemence na Węgrzech spędził ostatnie lata życia.

<sup>2</sup> Dąbski, „Gotajski Almanach Genealogiczny” 1939, s. 110–111.

<sup>3</sup> Autorka miała szczęście i sposobność prowadzić korespondencję z Mihályem Domszkym, mieszkającym w Budapeszcie.

w Polsce w latach okupacji hitlerowskiej = *Domszky Pál gyűjteményes kiállításának katalógusa*. Warszawa, 19–30 października 1998 r. AGAD, ul. Długa 7, Warszawa, 1998. Pál Domszky został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP „za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-węgierskiej przyjaźni, za niesienie pomocy Polakom w czasie II wojny światowej”<sup>4</sup>. Warto wspomnieć, że na Węgrzech ukazała się, niestety nieprzetłumaczona do tychczas na język polski, biografia Domszkyego autorstwa Endre Mátégo pt. *Domszky Pál – a varsói magyar* (Budapeszt 2013).

Wspomniane akta Pála Domszkyego, przechowywane w AAN (sygn. 1830), to zespół liczący 39 jednostek archiwalnych. Można w nim znaleźć dane o aktywności Domszkyego w przedwojennym Stowarzyszeniu Polaków na Węgrzech oraz unikatowe informacje o jego działalności w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. W aktach znajduje się korespondencja obrazująca stan i potrzeby mniejszości węgierskiej na okupowanych ziemiach polskich i działania podejmowane przez Domszkyego na rzecz poprawy jej bytu. Analiza akt poszerza wiedzę o rodzaju i formach próśb oraz potrzeb Węgrów, którzy pozostali na ziemi polskiej po napaści Hitlera i Stalina na II RP. Zgromadzony w aktach Pála Domszkyego materiał jest znakomitym źródłem do badania węgierskiej grupy narodowościowej, która przebywała na terenach polskich podczas drugiej wojny światowej. Pozwala ustalić, kto i gdzie mieszkał, czym się zajmował i jakie miał potrzeby. Osoby składające pisemne prośby do Domszkyego opisywały swoje pochodzenie i konotacje z Węgrami, które Domszky potrafił weryfikować. Dokumentacja dotycząca Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie wytworzona została w językach niemieckim, węgierskim oraz polskim. Znaleźć w niej można wiele próśb o załatwienie dokumentów węgierskich dla całych rodzin<sup>5</sup>. Zdarzało się, że Związek musiał ustosunkować się negatywnie do części próśb. Nie mógł bez jakichkolwiek podstaw wydawać nie-Węgom dokumentów węgierskich na szerszą skalę, ponieważ naraziłby się na ujawnienie proceduru przez Niemców i oskarżenie o przestępstwo, w wyniku czego Domszky zostałby aresztowany, a Związek rozwiązany. Zdarzało się bowiem, że osoby starające się o uzyskanie członkostwa w grupie węgierskiej podawały fałszywe dane, byleby tylko uzyskać przywileje wynikające z bycia w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie.

<sup>4</sup> Postanowienie Prezydenta RP z 9 lipca 1999 r. o nadaniu orderu, poz. 479, „Monitor Polski” nr 31, <<https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WMP19990310479/O/M19990479.pdf>>, [dostęp: 17 października 2022].

<sup>5</sup> Zob. Archiwum Akt Nowych (cyt. dalej: AAN), Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/11, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, wycinki prasowe, fotografie, karta pocztowa, t. 1, litera A, List do P. Domszkyego z Krakowa, 1942 r., b.p.

Choć formalnie Związek Węgierski w Generalnym Gubernatorstwie (niem. *Ungarische Volksgruppe im Generalgouvernement*, węg. *Magyar Szövetség a Lengyel Főkormányzóságban*) funkcjonował od 1941 r., to *de facto* Domszky udzielał pomocy Węgom i Polakom już od połowy września 1939 r. Stał się przedstawicielem spraw Węgrów mieszkających w obrębie dawnej II RP. Aby Związek mógł działać legalnie, Domszky wystosował apel do poselstwa węgierskiego w III Rzeszy, by mógł otoczyć oficjalnie opieką mieszkających na okupowanych ziemiach Węgrów i to się udało. Legitymowało go przeprowadzenie Związku. Od momentu gdy konieczne stało się opuszczenie polskiej placówki przez Posła Węgier w Warszawie Andrása Horyego, to właśnie Domszky stał się nieformalnym konsulem spraw mniejszości węgierskiej. Każdego dnia w swej misji narażał się na gniew Niemców. Już sama nazwa węgierska stowarzyszenia zwracała uwagę Niemców, bowiem dodał przed Generalnym Gubernatorstwie przedrostek „polski”. Na pieczęci nazwa dosłowna Związku brzmiała: Węgierska Grupa Narodowościowa w Generalnym Gubernatorstwie<sup>6</sup>. Na działalność Związku musiało zgodzić się Poselstwo Królestwa Węgier w III Rzeszy. Jednakże taka zgoda została udzielona jedynie ustnie i Związek nie został nigdy oficjalnie zarejestrowany<sup>7</sup>. Poselstwo w III Rzeszy było formalnie najbliższą placówką dyplomatyczną dla Węgrów pozostających na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej. Na czele poselstwa stał późniejszy premier Węgier Döme Sztójay. Znany ze swoich pronazistowskich przekonań, miał mocną pozycję wśród dyplomatów, którzy pozostali w III Rzeszy. Domszky wiedział o tym i wiele spraw, których nie mógł sam załatwić z Budapesztem, przeprowadzał przez Poselstwo Królestwa Węgier w III Rzeszy. Poselstwo niejednokrotnie samo korzystało z nagromadzonych przez lata przez Domszkyego materiałów genealogicznych, prosząc szefa Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie o pomoc w ustaleniu pochodzenia danej osoby. Rząd węgierski wiedział o poczynaniach Domszkyego. Część węgierskich dygnitarzy, którzy sympatyzowali z führerem, krytycznie odnosiła się do działalności Związku. Funkcjonowanie i skuteczność Związku spowodowała, że wiele osób zamieszkujących ziemie polskie dopiero w czasie wojny ujawniło swoje węgierskie pochodzenie, prosząc o przyjęcie do Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie. Wstępujący do Związku musieli udowodnić przynależność do węgierskiej grupy narodowościowej. Jeśli

<sup>6</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (cyt. dalej: AIPN), Pieczęcie niemieckich urzędów cywilnych i wojskowych, jednostek wojskowych oraz jednostek pomocniczych sił zbrojnych III Rzeszy, węzłów i stacji kolejowych, zakładów przemysłowych, spółek handlowych i przedsiębiorstw; Pieczęcie imienne i adresowe z terenu Generalnego Gubernatorstwa, III Rzeszy oraz innych obszarów znajdujących się pod okupacją niemiecką. Polskie pieczęcie urzędowe po 1945 r., sygn. BU 2389/1.

<sup>7</sup> Za: E. Máté: *Domszky Pál [w:] Hidépitők. A magyar-lengyel kapcsolatok arcképcsarnoka*, red. M. Mitrovits, Budapeszt 2018, s. 80.

nie byli w stanie przedstawić dokumentów, honorowano pisemne oświadczenia dwóch świadków<sup>8</sup>. Znamienne, że część osób starających się o członkostwo w Związku pisała prośby w języku węgierskim, by uwiarygodnić swoje węgierskie pochodzenie.

Związek w ramach swojej działalności oprócz oficjalnej pomocy dla Węgrów szybko uruchomił też nieoficjalnie udzielanie pomocy Polakom. Funkcjonujący przy ulicy Wielkiej sklep, prowadzony przez Domszkyego, stanowił konspiracyjną przykrywkę do pomagania Polakom, a nawet osobom pochodzenia żydowskiego<sup>9</sup>. Domszky przyjmował do Związku Polaków, którzy wstąpili w związek małżeński z Węgrem lub Węgierką. Wielu, którym pomagał, było członkami ruchu oporu. Nie zawsze jednak możliwa była pomoc, jeśli naraziłaby Domszkyego na dekonspirację. Pod tym adresem mieściła się też siedziba Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie. Domszky wystawiał nie tylko legitymacje dla Polaków, ale i paszporty dla Polaków mających pochodzenie węgierskie. Część dokumentów było wytworzonych z fałszywymi danymi dla Polaków, którzy nie mieli żadnych związków z Węgrami, ale Domszky chciał im pomóc, by uratować polskich przyjaciół przed terrorem niemieckiego okupanta. Wielu Polaków „na słowo” zapewniało szefa Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie o swoim węgierskim pochodzeniu, którego nie mieli. Było to ryzykowane, bo sprawy paszportowe musiały przechodzić przez Poselstwo Węgierskie w III Rzeszy. Domszky doskonale jednak wiedział, że prowadząc Związek, może pomóc Polakom, więc przyjmował zapewnienia Polaków i przygotowywał dla nich stosowną dokumentację, umożliwiającą przedostanie się do spokojnych wówczas Węgier. Udokumentowane jest, że także żołnierze Armii Krajowej otrzymywali legitymacje Związku, co ułatwiało im realizację zadań. Jednym z nich był Cezary Juszyński ps. „Cezary Borgia”, którego złożona po latach relacja opowiada o heroicznej postawie Domszkyego. Juszyński podaje, że kilkaset Polaków otrzymało pomoc od Domszkyego<sup>10</sup>. Na tropie Juszyńskiego było już Gestapo, ale dzięki usynowieniu go przez rodzinę należącą do Związku udało mu się otrzymać węgierski paszport na fałszywe nazwisko Zapolya. Jednocześnie Domszky starał się zachować propolską działalność w tajemnicy i dbał, by w siedzibie Związku nie pojawiali się niewęgierskojęzyczni członkowie

<sup>8</sup> AAN, Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/15, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, fotografie, t. 5, lit. I-L., Oświadczenie dwóch świadków o węgierskim pochodzeniu Józefa Pawłowicza, Lwów 12 lipca 1942 r.

<sup>9</sup> Domszky w swoim warszawskim mieszkaniu ukrywał dziewczynkę pochodzenia żydowskiego.

<sup>10</sup> Zob. fragment listu Cezarego Juszyńskiego do Mihályja Domszkyego, Łódź 17 września 1998 r. [przedruk w:] *Katalog wystawy ze zbiorów Pála Domszkyego, Prezesa Kolonii Węgierskiej i Związku Węgierskiego w Polsce w latach okupacji hitlerowskiej. Warszawa 19–30 października 1998 r.* AGAD = *Domszky Pál gyűjteményes kiállításának katalógusa*, oprac. K. Bende i in., Warszawa 1998, s. 110.

stowarzyszenia zrzeszającego Węgrów. Nie dziwi więc fakt, iż Polaków przyjmował w swoim mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej. Wiele osób, widząc skuteczność Domszkyego, składała prośby w kolejnych sprawach, ufając, że szef Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie znów im pomoże. Przychodziły liczne prośby o przesłanie pomocy do nauki języka węgierskiego. Faktem bowiem jest, że do Związku Domszky przyjmował wszystkich, którzy w jakimkolwiek stopniu mogli wykazać węgierskie pochodzenie albo przynajmniej fakt, że na Węgrzech przebywają ich krewni. W ten sposób do kraju brataników wyjeżdżali w transportach organizowanych dla celów repatriacji Węgrów z Generalnego Gubernatorstwa również Polacy. Domszky i jego współpracownicy musieli działać tak, by w razie niemieckiego nalotu nie doszło do paraliżu działalności Związku. Prowadzono w tym celu skrupulatną weryfikację osób starających się o członkostwo w Związku, aby uniknąć szpiegów działających na rzecz Niemców. Jeśli zachodziła taka potrzeba, w weryfikacji uczestniczyło też poselstwo węgierskie w III Rzeszy. Sekretarką Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie była Edit Vosmek (Makowska). Domszky, zakładając Związek, miał świetną orientację o węgierskiej mniejszości na okupowanych ziemiach polskich. Kilka lat przed wybuchem wojny rozesłał ankiety do rodzin węgierskich mieszkających w II RP, by przekazali szczegółowe informacje o swym pochodzeniu<sup>11</sup>. Zresztą krąg osób pochodzenia węgierskiego wskutek nowych informacji pozyskiwanych przez Domszkyego stale poszerzał się. Domszky przed wojną był przewodniczącym kolonii węgierskiej w Warszawie, więc naturalnie on został też szefem związku zrzeszającego Węgrów na okupowanych ziemiach polskich. Zachowane akta działalności Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie pozwalają oszacować, że do Związku należało co najmniej kilka tysięcy osób. Węgrzy mieszkali m.in. w Warszawie, Milanówku, Krakowie, Lwowie, Zakopanem. Według relacji Józsefa Antalla seniora Domszky napisał memorandum do Sztójajy, w którym wykazał węgierskie pochodzenie 10 tys. Polaków<sup>12</sup>. Związek posiadał filie w Krakowie i Lwowie, a według niektórych źródeł także w Radomiu. Do Domszkyego zgłaszały się też rodziny internowanych na Węgrzech polskich uchodźców wojskowych z prośbą o ustalenie ich losów i miejsca pobytu.

Domszky, choć sam nie był w najłatwiejszej sytuacji finansowej, starał się pomóc materialnie najbardziej potrzebującym członkom Związku<sup>13</sup>. Niejednokrotnie prosił Poselstwo Węgierskie w III Rzeszy o wsparcie w tych kwestiach

<sup>11</sup> J. Prosińska-Giersz, *Hrabianka Anna z Żabna*, Toruń 2007, s. 76.

<sup>12</sup> J. Antall, *Schronienie uchodźców*, Warszawa 2009, s. 336–337.

<sup>13</sup> Np. AAN, Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/11, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, wycinki prasowe, fotografie, karta pocztowa, t. 1, litera A, List Władysława Arvayego do Pála Domszkyego z prośbą o wystawienie legitymacji i w sprawie ustalenia statusu repatriantów, Kraków 12 maja 1943 r.

oraz pośredniczył w uzyskaniu zapomóg i pożyczek z Polskiego Komitetu Opiekuńczego<sup>14</sup>. W aktach znajdują się potwierdzenia odbioru danej kwoty z zastrzeżeniem jej zwrotu do konkretnego terminu<sup>15</sup>. Mając na uwadze fakt, że status materialny wielu Węgrów zamieszkujących ziemie polskie pogorszył się wraz z wybuchem wojny, Domszky nie tylko nie pobierał składek członkowskich, ale sprzedawał im produkty ze swego sklepu po obniżonej cenie<sup>16</sup>, zaś utarg przeznaczal na pomoc i formalności związane ze sprawami członków Związku. Jak podaje współpracujący z Domszkym z ramienia Armii Krajowej kpt. Zbigniew Konrad Makush-Woronicz, „bardzo często były tu też atrakcyjne towary spożywcze, które Domszky wiadomymi sobie drogami zdobywał od sojuszników Niemców”<sup>17</sup>. Z dobrodziejstw sklepu mogli korzystać także Polacy. Co zamożniejsi członkowie zrzeszeni w Związku łożyli na jego utrzymanie. Ogromne wsparcie w swoich działaniach otrzymywał od zaprzyjaźnionego polskiego prawnika Władysława Markowskiego, który ożenił się z Węgierką. To z nim zakładał i tworzył Związek Węgierski w Generalnym Gubernatorstwie<sup>18</sup>. Między członkami Związku wytworzyła się silna więź zaufania i przyjaźni. Wiedzieli, że mogą polegać na Domszkym. Wspierali go w działalności, sami wyszukując kolejne osoby pochodzenia węgierskiego. Aby nie dopuścić do dekonspiracji przed Niemcami, zdarzało się, że jeśli członek Związku nie zachowywał się godnie i np. dopuszczał się konfliktów z prawem, był wydalany z kolonii węgierskiej na prośbę szefa Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie. By prośba o usunięcie członka ze Związku mogła być zrealizowana, trafiała do Poselstwa Królestwa Węgierskiego w III Rzeszy<sup>19</sup>. Co więcej, Związek zastrzegał, że jeśli ktoś chcący wstąpić w jego szeregi legitymował się także obywatelstwem niemieckim, musiał określić, którą narodowość wybiera<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, sygn. 1830/15, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, fotografie, t. 5, lit. I-L, Pismo Kierownika Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie Pála Domszkyego do Polskiego Komitetu Opiekuńczego w sprawie pożyczki dla Małgorzaty Janczewskiej, Warszawa 25 sierpnia 1942 r.

<sup>15</sup> Ibidem, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, fotografie, t. 5, lit. I-L.

<sup>16</sup> Za: E. Máté, *Domszky Pál...*, s. 79.

<sup>17</sup> *Hadtörténelmi Levéltár* (cyt. dalej: HL), *Ellenállási gyűjtemény nemetközöi vonatkozások*, sygn. 19, K. Makush-Gaudy, *Lengyel-magyar kapcsolatok Lengyelország német megszállása idején (Kontakty polsko-węgierskie w czasie okupacji niemieckiej w Polsce/Varsói magyar kolónia)*, s. 1.

<sup>18</sup> Zob. E. Máté, *Domszky Pál...*, s. 55.

<sup>19</sup> Zob. AAN, Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/11, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, wycinki prasowe, fotografie, karta pocztowa, t. 1, litera A, list Pála Domszkyego do Poselstwa Królestwa Węgierskiego w Niemczech w sprawie wykluczenia Lajosa Asbótha ze Związku Węgierskiego, Warszawa 13 marca 1943 r.

<sup>20</sup> Ibidem, sygn. 1830/12, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, wycinki prasowe, fotografie, t. 2,



Związek zajmował się bardzo różnymi sprawami, zależnymi w dużej mierze od próśb diaspory węgierskiej: repatriacyjnymi, mieszkaniowymi, spadkowymi, pośredniczył w nadawaniu obywatelstwa węgierskiego. W ramach aktywności związkowej załatwiano też lekarstwa i środki opatrunkowe dla potrzebujących. Domszky wspierał także warszawskie szpitale, w tym Szpital Ujazdowski oraz 15. Węgierski Szpital Polowy funkcjonujący na terenie szkoły siostr nazaretanek przy ulicy Czerniakowskiej. Związek organizował również uroczystości pogrzebowe swoich członków np. Borbáli (Barbary) Klement wiosną 1944 r.<sup>21</sup> Domszky wystawiał legitymacje w języku niemieckim, z godłem Węgier. Taka legitymacja umożliwiała swobodne poruszanie się. Ludzie z obszaru Generalnego Gubernatorstwa słali prośby do Domszkyego o wystawienie legitymacji, przesyłając niezbędne dane i fotografie. Bycie członkiem Związku uprawniało również do specjalnych kartek żywnościowych dla cudzoziemców. Domszky niejednokrotnie interweniował u okupanta w sprawach zatrzymanych przez Niemców Węgrów, ale i Polaków węgierskiego pochodzenia. Udawało mu się wyciągnąć niejedną osobę z gestapowskiego więzienia na podstawie posiadania przez nią legitymacji związkowej i próśb słanych do poselstwa węgierskiego w III Rzeszy<sup>22</sup>. Dokumenty wystawiane przez Domszkyego stanowiły więc coś w rodzaju „listu żelaznego” dla jego posiadaczy, zapewniając ochronę np. przed łapankami. W trakcie nalotów osoby z legitymacją *Ungarische Volksgruppe* mogły schronić się w niemieckich kryjówkach<sup>23</sup>. Nie zawsze jednak jego interwencja i wstawiennictwo Poselstwa w III Rzeszy przynosiły skutek. Nie powiodła się np. próba uwolnienia z Pawiaka Mieczysławy Korompay, żony płk. Emanuela Aladara Korompaya, autora pierwszego słownika polsko-węgierskiego, który będąc Węgrem wybrał polski mundur i zginął z rąk NKWD w Charkowie. Panią Korompay po kilku miesiącach tortur w więzieniu wywieziono do KL Auschwitz, skąd nie wróciła już żywa<sup>24</sup>.

W ramach akcji repatriacyjnej Związek organizował transporty z Generalnego Gubernatorstwa. W tym celu sporządzano listy obywateli węgierskich powracających do swojego kraju, do których niejednokrotnie Domszky

---

litera B, List Pála Domszkyego do Adama Bohusza mówiący o pozostawieniu do wyboru Bohuszowi jego przynależności do narodowości węgierskiej lub niemieckiej, Warszawa, 5 października 1942 r.

<sup>21</sup> Ibidem, sygn. 1830/8, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Sprawy pogrzebowe Barbary (Borbali) Klement. Wykaz, legitymacje, korespondencja, fotografie.

<sup>22</sup> Zob. ibidem, sygn. 1830/15, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, fotografie, t. 5, lit. I–L, List Pála Domszkyego do Poselstwa Królestwa Węgierskiego w Niemczech w sprawie udzielenia pomocy w uwolnieniu męża oraz syna Ireny Bohuss Czelnj, Warszawa 18 września 1942 r.

<sup>23</sup> Za: E. Máté, *Domszky Pál...*, s. 94.

<sup>24</sup> Á. Engelmayer, *Wspólny tragiczny los*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2010, nr 64, <<https://www.podkowiaskimagazyn.pl/nr64/akos64.htm>>, [dostęp: 3 października 2022].

dopisywał Polaków, którzy mieli rodzinę w Królestwie Węgier. Poselstwo Węgierskie w III Rzeszy poinformowało Domszkyego, jakie dokumenty są niezbędne do repatriacji. Musiały stanowić niezbity dowód, potwierdzający pochodzenie węgierskie wnioskodawcy oraz jego wyznanie religijne. Do takich dokumentów zaliczano akt urodzenia osoby zamierzającej powrócić na Węgry, akty urodzenia jej rodziców i dziadków oraz akty zawarcia przez nich małżeństwa. Ponadto taka osoba musiała wylegitymować się dowodem tożsamości, przedstawić urzędowe zaświadczenie, że nie nabyła innego obywatelstwa, dołączyć zaświadczenie o dochodach, zezwolenie na pobyt i oświadczenie, kiedy i w jakich okolicznościach oraz na podstawie, jakiego dokumentu opuściła wcześniej Węgry<sup>25</sup>. Przy tak skomplikowanej i wnikliwej procedurze przydawała się świetna znajomość genealogii, jaką posiadał Domszky. Ludzie zakwalifikowani do repatriacji wyjeżdżali pod eskortą honwedów<sup>26</sup> w ich transportach powracających z frontu na Węgry. Węgrzy sami mieli plombować wagony z repatriantami<sup>27</sup>, by nie dopuścić do kontroli niemieckich. Ostatni transport odbył się w lipcu 1944 r. Było to możliwe na skutek umowy między Węgierskim Czerwonym Krzyżem a Ministerstwem Honwedów i konsultowane z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Węgier. Rząd węgierski wyrażał zgodę na repatriację osób pochodzenia węgierskiego, które nie miały środków finansowych na przeżycie na okupowanych ziemiach polskich<sup>28</sup>. W pracę Związku zresztą bardzo zaangażowała się przedstawicielka Węgierskiego Czerwonego Krzyża Margit Kéley Lászlóné. Z ramienia Związku jeździła do Budapesztu i rozmawiała z rządem węgierskim na temat umożliwienia wyjazdu na Węgry młodym członkom mniejszości węgierskiej w celu kontynuacji nauki. Chroniło to takich ludzi przed wywozem do obozu koncentracyjnego, na roboty przymusowe albo zaciąganiem do czynnej służby na rzecz Wehrmachtu. Węgierski Czerwony Krzyż pomagał też w ustaleniu krewnych polskich uchodźców na Węgrzech<sup>29</sup>. Współpraca z Węgierskim Czerwonym Krzyżem przebiegała więc wielokierunkowo. Makush-Woronicz podaje, że Domszky zorganizował również wysyłkę polskich książek dla węgierskiej Polonii<sup>30</sup>.

Domszky z końcem 1943 r. wiedział, że musi sam uchodzić na Węgry, bo namierzyło go Gestapo. I tak fenomenem był fakt, że przez ponad dwa lata w warunkach wojennych udawało mu się pod nosem okupanta prowadzić

<sup>25</sup> AAN, Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/8, List Poselstwa Węgierskiego w Niemczech do Pála Domszkyego z informacją o dokumentach niezbędnych do repatriacji, Starzeddel 28 marca 1944 r.

<sup>26</sup> Węgierska nazwa oznaczająca żołnierzy, z węg. *honvéd* = obrońca ojczyzny.

<sup>27</sup> T. Olszański, *Węgrzy w Stanisławowie*, tekst dostępny online: <<http://stanislawow.net/historia/wegrzy.htm>> [dostęp: 13 listopada 2022].

<sup>28</sup> J. Prosińska-Giersz, *Hrabianka...*, s. 223.

<sup>29</sup> J. Antall, op. cit., s. 335.

<sup>30</sup> HL, *Ellenállási gyűjtemény...*, s. 3.

szeroko zakrojoną działalność pomocową dla Polaków. Każda propolska decyzja narażała go na gniew Berlina. Niemcy jednak nie kwestionowali legitymacji wydawanych przez Związek Węgrów w Generalnym Gubernatorstwie, które stały się gwałtownymi potwierdzeniami węgierskiego pochodzenia osób chcących opuścić terytorium okupowanej Polski. Domszky na prośbę poselstwa węgierskiego w III Rzeszy miał pozostać w Warszawie do czasu zakończenia akcji repatriacyjnej Węgrów do ojczyzny<sup>31</sup>. Wrócił na Węgry przed wybuchem powstania warszawskiego, w momencie gdy każdy dzień zwłoki zwiększał prawdopodobieństwo jego aresztowania. Ze względów bezpieczeństwa swoją rodzinę odesłał na Węgry z początkiem 1944 r.

Pál Domszky stał się też ważną osobą w militarnych kontaktach polsko-węgierskich. W Węgierskim Archiwum Wojskowości w Budapeszcie zachowała się relacja kpt. Zbigniewa Konrada Makusha-Woronicza (Gaudy) ps. „Grom”<sup>32</sup>. Potwierdza ona fakt utrzymywania przez Domszkyego konspiracyjnych kontaktów z Armią Krajową. Wiążąc nadzieję z Węgrami, w celu zintensyfikowania współpracy militarnej utworzono w Armii Krajowej komórkę „H” (Hungaria) do spraw węgierskich. Na polecenie płk. Jana Gorazdowskiego ps. „Wolański” Makush-Woronicz nawiązał kontakty z Węgrami. Za powierzeniem tego zadania właśnie jemu przemawiało węgierskie pochodzenie po mieczu oraz zaufanie, jakim darzyło go dowództwo polskiego ruchu oporu<sup>33</sup>. Zlecano mu odpowiedzialne i trudne zadania m.in. wywiadowcze i kontrwywiadowcze. W polskich zbiorach archiwalnych, tj. aktach Pála Domszkyego w AAN, znajduje się m.in. list Makusha do Domszkyego. Panowie korespondowali ze sobą po wojnie, wspominając dawne czasy. W zbiorach przekazanych do AAN zachowało się nawet zdjęcie węgierskich żołnierzy z oddziału dowódcy garnizonu węgierskiego w Warszawie płk. Steinera, którzy m.in. za pośrednictwem Domszkyego z początkiem 1944 r. dostarczali broń dla polskiego ruchu oporu<sup>34</sup>. Domszky bowiem odgrywał dużą rolę w funkcjonowaniu komórki „H”, której jednym z zadań było utrzymywanie kontaktów z kolonią węgierską. Domszky, prowadząc działalność Związku, pozostawał w stałym kontakcie z przedstawicielami honwedów stacjonujących w Warszawie. Aristokrata organizował też ważne spotkania, na których omawiano sprawy Węgrów, ale i Polaków będących w potrzebie i zmuszonych poszukiwać schronienia na Węgrzech. Był świadkiem, a prawdopodobnie i czynnym

<sup>31</sup> Pismo konsula węgierskiego w Niemczech do Pála Domszkyego, Starzedel 29 grudnia 1943 r., ze zbiorów prywatnych Mihalya Domszkyego.

<sup>32</sup> HL, *Ellenállási gyűjtemény...*, s. 3.

<sup>33</sup> K. Goc, *Konrad Zbyszko Makush-Woronicz, „Ludzie ziemi olkuskiej”*, s. 66.

<sup>34</sup> Zob. AAN, Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/11, Działalność Pála Domszkyego w Związku Węgierskim w Generalnym Gubernatorstwie. Korespondencja, wyciągi metryk, wycinki prasowe, fotografie, t. 6, Lit. M-P, List Konrada Makusha do Pála Domszkyego, Opole 5 listopada 1969 r.

uczestnikiem rozmów polsko-węgierskich, organizowanych na polecenie Armii Krajowej z dowództwem węgierskim przy ul. Wiejskiej w Warszawie. Jednym z wielu ważnych spotkań było spotkanie wigilijne zorganizowane w 1943 r. w kwaterze łącznikowej honwedów, podczas którego zaintonowano polskie i węgierskie kolędy<sup>35</sup>. Współpraca ta dawała podwaliny pod planowaną pomoc Węgrów podczas planowanego przez Armię Krajową zrywu powstańczego. Jednym z ciekawszych wątków relacji polsko-węgierskich w latach drugiej wojny światowej były negocjacje dotyczące możliwości przystąpienia Węgrów do walki po stronie Polaków w momencie wybuchu powstania antyniemieckiego. Węgry w latach drugiej wojny światowej prowadziły bowiem politykę balansowania, pozostając w sojuszu z III Rzeszą, jednocześnie szukały porozumienia z aliantami. Tym bardziej, że po okresie względnego spokoju Węgrzy zaczęli odczuwać ciężar wojny, zarówno w wymiarze militarnym, jak i gospodarczym. Ich oddziały były wykorzystywane przez Wehrmacht w walkach z Armią Czerwoną na froncie wschodnim, gdzie wielu z nich zginęło „nie w swojej sprawie”, czego symbolem była klęska nad Donem. Pośrednikami w rozmowach z Anglosasami byli przedstawiciele polskich władz na uchodźstwie, dlatego też rozważano bardzo poważnie możliwość pomocy Polakom. Doszło nawet do oficjalnych rozmów, poprzedzonych próbami współpracy wojskowej już od 1943 r.<sup>36</sup> Miała wówczas miejsce misja Andrzeja Sapięhy ps. „Tokaj”, który prowadził rozmowy z szefem sztabu węgierskiego gen. Ferencem Szombathelyim. Już wówczas na drodze do pełnowymiarowej współpracy wojskowej między Polakami a Węgrami stanęła sprawa, która zdecydowała o fiasku rozmów w czasie powstania warszawskiego z dowództwem honwedów stacjonujących latem 1944 r. na terenie Obszaru Warszawskiego AK, tj. gwarancji bezpieczeństwa ze strony sowieckiej dla państwa węgierskiego w przypadku otwartego wsparcia powstania warszawskiego<sup>37</sup>. Pomimo tego już w 1943 r. złożono Polakom zapewnienie o pomocy, gdy nadarzy się sposobność oraz podtrzymywania stałego kontaktu między żołnierzami AK a honwedami stacjonującymi na ziemiach polskich. Wówczas wymiernym efektem pertraktacji było wyrażenie przez rząd węgierski zgody na utworzenie oddziałów Armii Krajowej na Węgrzech. Co ciekawe, wspomniany już Makush-Woronicz miał jeszcze okazję do kontaktów z honwedami w okresie powstania warszawskiego, gdy będąc szefem wywiadu II Rejonu „Celków” VII Obwodu Okręgu Warszawskiego AK, prowadził rozmowy z oddziałami węgierskich huzarów stacjonujących w Zielonce.

<sup>35</sup> HL, HL, *Ellenállási gyűjtemény...*, s. 3.

<sup>36</sup> M. Zima, *Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego*, Pruszków 2016, s. 18.

<sup>37</sup> *Rola Pála Domszkyego w kontakcie pomiędzy AK a stacjonującymi w Polsce wojskami węgierskimi* [w:] *Katalog wystawy...*, op. cit., Warszawa 1998, s. 20–21. Por. M. Zima, op. cit., s. 54–55.

W zachowanym liście społeczności Związku Węgierskiego w Generalnym Gubernatorstwie wystosowanym do Posła Królestwa Węgierskiego w Berlinie, Döme Sztójaya, członkowie Związku opisują wielkie zaangażowanie i wysiłek hr. Domszkyego włożone w stworzenie Związku i udzielanie pomocy ludziom pochodzenia węgierskiego, zamieszkującym w Generalnym Gubernatorstwie. W liście tym można przeczytać, że „hrabia Domszky od założenia Stowarzyszenia starał się wszelkimi sposobami poprawić naszą sytuację, uzyskiwał dla nas kartki żywnościowe, interweniował w naszych sprawach u władz, wspierał nas w miarę potrzeb i możliwości. Dzięki jego błogosławionej pracy i opiece odzyskujemy łączność z ojczyzną”<sup>38</sup> (tłum. M. Z-M.). Po wojnie Domszky, mieszkając na Węgrzech, nadal utrzymywał serdeczne kontakty z Polakami i angażował się w organizację różnych polsko-węgierskich przedsięwzięć.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Akt Nowych

Akta Pála Domszkyego, sygn. 1830/8, 11, 12, 15.

#### Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

sygn. BU 2389/1.

#### Hadtörténelmi Levéltár

*Ellenállási gyűjtemény nemzetközi vonatkozások*, sygn. 19.

### Opracowania

Antall J., *Schronienie uchodźców*, Warszawa 2009.

Dąbski P., „Gotajski Almanach Genealogiczny”, 1939.

Engelmayer A., *Wspólny tragiczny los*, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 2010, nr 64, <<https://www.podkowienskimagazyn.pl/nr64/akos64.htm>>.

*Katalog wystawy ze zbiorów Pála Domszkyego, Prezesa Kolonii Węgierskiej i Związku Węgierskiego w Polsce w latach okupacji hitlerowskiej. Warszawa 19–30 października 1998 r.* AGAD = *Domszky Pál gyűjteményes kiállításának katalógusa*, oprac. K. Bende i in., Warszawa 1998.

Makush-Gaudy K., *Lengyel-magyar kapcsolatok Lengyelország német megszállása idején (Kontakty polsko-węgierskie w czasie okupacji niemieckiej w Polsce/Varsói magyar kolónia)*.

Máté E., *Domszky Pál [w:] Hidépitők. A magyar-lengyel kapcsolatok arcképcsarnoka*, red. M. Mitrovits, Budapeszt 2018.

Máté E., *Domszky Pál a varsói magyar*, Budapeszt 2013.

Olszański T., *Węgrzy w Stanisławowie*, tekst dostępny online: <<http://stanislawow.net/historia/wegrzy.htm>>.

---

<sup>38</sup> Pismo członków Związku Węgrów w GG do Posła Węgierskiego Królestwa w Berlinie Döme Sztójaya, 23 grudnia 1943 r., ze zbiorów prywatnych Mihalya Domszkyego.

Postanowienie Prezydenta RP z 9 lipca 1999 r. o nadaniu orderu, poz. 479, „Monitor Polski” nr 31, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WM-P19990310479/O/M19990479.pdf>.

Prosińska-Giersz J., *Hrabianka Anna z Żabna*, Toruń 2007.

Zima M., *Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego*, Pruszków 2016, s. 18.

## Summary

Maria Zima-Marjańska, *The activities of the Hungarian Association in the General Government in the light of Polish and Hungarian archival materials*. The article discusses the functioning of the Hungarian Association in the General Government and the activities of its head Pál Domszky, conducted for the benefit of the Hungarian national group living in the occupied Polish territories during the Second World War. The assistance provided by the Association to Poles was discussed. Domszky was one of the most important figures in Polish-Hungarian relations in 1939–1944. As part of the repatriation campaign organized by him for members of the Union, i.e. Hungarians living in Poland, Poles who could prove their Hungarian origin were also allowed to go to Hungary. Domszky's multifaceted help for Poles was an unusual practice during the occupation. The text is based primarily on archival materials from the collections of the Archives of New Records, the Military Archives in Budapest and the private collections of the Domszky family.

**Keywords:** World War II, Hungary, Hungarian minority, General Government, occupation, Pál Domszky.



# August Wilhelm Arndt jako przykład nobilitowanego w XVIII w. mieszczanina i bankiera

**Streszczenie:** tekst poświęcony jest osobie Augusta Wilhelma Arndta, który jest przykładem wręcz modelowej kariery zawodowej i ekonomicznej oraz społecznego awansu, w tym przypadku nierozdzielnie połączonych z powiązaniem rodzinnym z Tepperami. Arndt jest przedstawicielem licznej grupy mocno zasymilowanych warszawskich mieszczan, pochodzących z rodzin o cudzoziemskim rodowodzie, którzy zostali obdarzeni szlachectwem. Te powiązania najpierw wyniosły go w górę, zaś finansowy upadek teścia („bankiera Północy”) spowodował załamanie jego kariery. Autorka omawia te powiązania oraz analizuje ścieżkę kariery Augusta Wilhelma Arndta.

**Słowa kluczowe:** nobilitacja, indygenat, August Wilhelm Arndt.

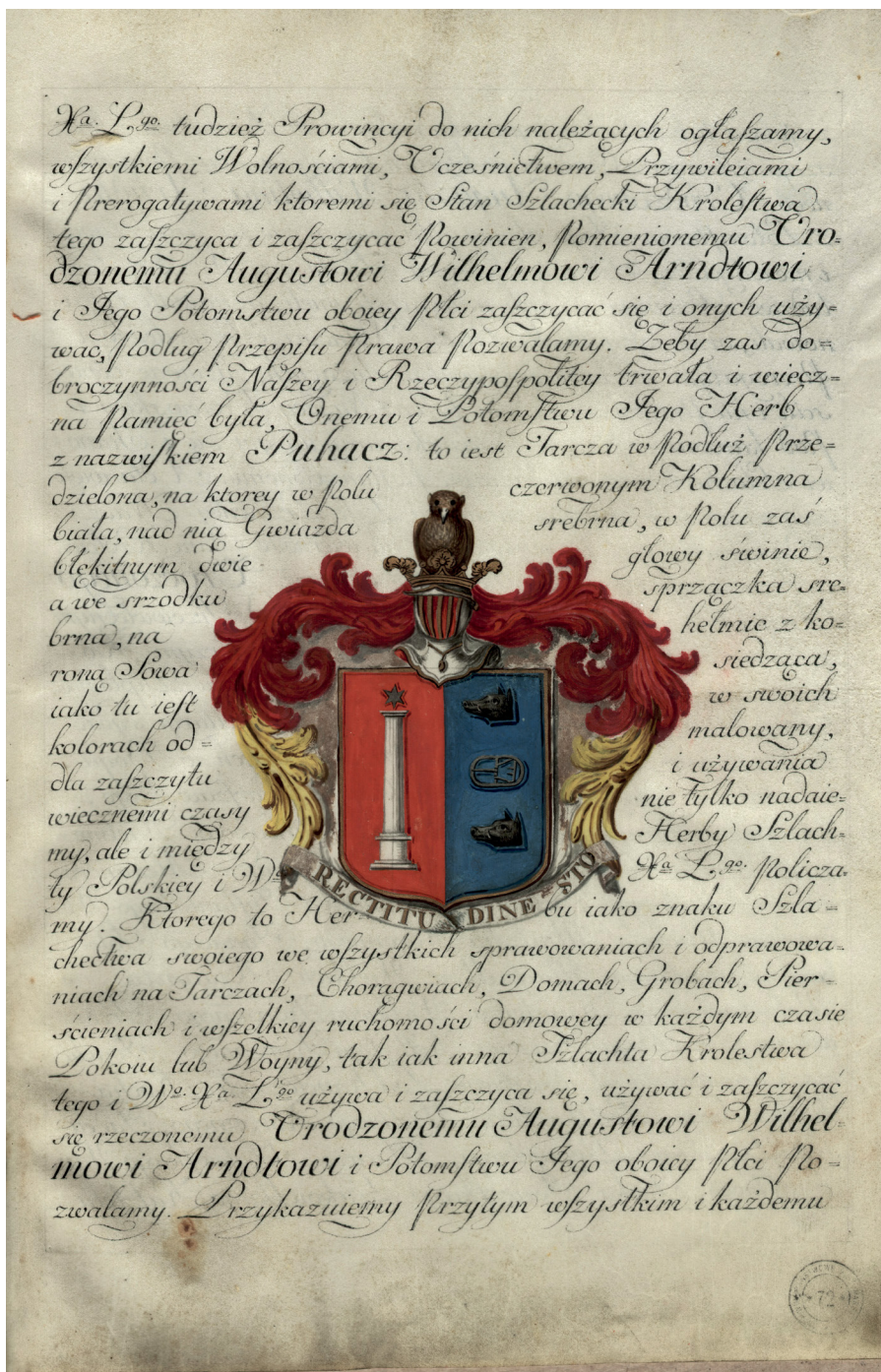
**W**śród dokumentów w bogatym zasobie Archiwum Państwowego w Warszawie (APW), w Zbiorze Rękopisów, znajduje się oryginał nobilitacji warszawskiego kupca, bankiera i mieszczanina Augusta Wilhelma Arndta<sup>1</sup>. Dyplom ten zakupiła Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych 30 czerwca 1964 r. za 500 zł. Dokument został wystawiony w 1792 r., chociaż Arndt wraz z pięcioma innymi szczęśliwcami uzyskał szlachectwo na mocy konstytucji sejmowej w 1790 r.

W XV i XVI w. możliwość rozszerzania stanu szlacheckiego, czyli nobilitacji, była prerogatywą monarchy, w tym zakresie niezależnego od sejmu. Badacze wskazują, że pomimo tego, iż brak jest wcześniejszych dokumentów nobilitacyjnych to z prawa tego korzystał już Kazimierz Wielki i Ludwik Węgierski<sup>2</sup>. Pierwsza

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Warszawie (cyt. dalej: APW), Zbiór Rękopisów, sygn. 1038.

<sup>2</sup> *Słowo wstępne* [do:] *Regesty nobilitacji w Polsce (1404–1794)*, oprac. Z. Wdowiszewski; do druku przygotował, wstępem i przypisami uzupełnił A. Heymowski, „Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej”, t. 9, Buenos Aires–Sztokholm 1987, s. XI i nn.





Herb nadany Augustowi Wilhelnowi Arndtowi, 1792, ze zbiorów Archiwum Pań- stwowego w Warszawie

znana nobilitacja nosi datę 4 marca 1419 r. i była przyznana za zasługi wojenne podczas wypraw przeciw Krzyżakom. Stanowi ona pierwszą pozycję imponującego zestawienia nobilitacji i indygenatów, dokonanego przez Barbarę Trelińską<sup>3</sup>. Niewątpliwym dowodem na przynależność do stanu szlacheckiego było, ujmując rzecz w skrócie, urodzenie się w szlacheckiej rodzinie.

Nadawanie szlachectwa odbywało się drogą adopcji, czyli przyjmowania nowo uszlachconego do starego herbu. Konstytucją sejmową z 1601 r. ogłoszono, iż – z powodu tego, że nowej szlachty zagęściło się bardzo wiele i różnymi sposobami jej wciąż przybywa – monarcha może przyjmować do stanu szlacheckiego jedynie tych, których zalecił mu sejm, senat lub – w wojsku – hetman, „z [tytułu] znacznych zasług jego w Rzeczypospolitej”. Dla uniknięcia zaś wszelkich niejasności, będzie to objaśnione w konstytucji sejmowej<sup>4</sup>. Paradoksalnie, dla ówczesnych – ograniczenie roli władcy, dla późniejszych badaczy oznaczało pojawienie się wiarygodnego źródła związanego z nobilitacjami oraz indygenatami w Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. W 1633 r. zaś – „dla zapobieżeniu tego, by ludzie zwykli nie wdzierali się w tytuły i prerogatywy stanu szlacheckiego, żaden szlachcic ma nie przyjmować nikogo niższego stanu do swego herbu pod groźbą utraty szlachectwa”. Rzecz jasna ma to dotyczyć również tych, którzy dokonali tego po ogłoszeniu konstytucji sejmu 1578 r.<sup>6</sup> Jednocześnie – równoległe i jako efekt kategoriycznych konsekwencji – miało miejsce już niewiele adopcji, natomiast wydatnie wzrosła liczba nowych herbów. Ostatecznie to właśnie sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 r. przyniósł zniesienie prawa adoptowania nowych szlachciców do starych herbów.

Zatem od XVII w. szlachectwo będzie nadawał sejm, zawsze na mocy konstytucji sejmowej. Już wcześniej, na sejmie 1578 r., ograniczono swobodę możliwości króla w tym zakresie, postanawiając iż plebejusze mogą być kreowani na szlachciców jedynie podczas obrad sejmu, za wiadomością sejmu i senatu, albo w wojsku, tytułem szczególnych zasług na wojnach<sup>7</sup>.

Nie były to jednak szczelne granice. Zazdrosna o swe przywileje szlachta posunęła się dalej, przekazując w XVII w. inicjatywę nobilitacyjną niżej, do sejmików ziemskich<sup>8</sup>. Wieki XVII i XVIII upłynęły pod znakiem mniej lub bardziej skutecznych działań szlachty, broniącej plebejuszom szerokiego dostępu do stanu szlacheckiego. Jednocześnie miały miejsce mniej lub bardziej

<sup>3</sup> *Album armorum Nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec. Herby nobilitacji i indygenatów XV–XVIII w.*, Wstęp, opracowanie i edycja B. Trelińska, Lublin 2001, nr 1, s. 43. Badaczka rozpoznała i oparła się na obfitej bazie źródłowej, zaś we Wstępie omówiła stan badań nad nobilitacjami i indygenatami, zob. s. 5–34.

<sup>4</sup> *Volumina Legum*, t. 2, f. 1502. Całość *Volumina Legum* (cyt. dalej: VL), t. 1–8, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859.

<sup>5</sup> *Album armorum*, s. 7–8.

<sup>6</sup> VL, t. 3, f. 805.

<sup>7</sup> VL, t. 2, f. 971.

<sup>8</sup> *Słowo wstępne* [do:] *Regesty nobilitacji...*, s. XII.

udane próby omijania tego rodzaju ograniczeń, szczególnie w drugiej połowie XVII w. Polityka starej szlachty przyniosła w tym zakresie oczekiwane spore rezultaty, lecz była ona, dla dbania o swoje polityczne, ekonomiczne, wreszcie społeczne interesy, wciąż zmuszona do zachowywania czujności.

Od sejmiku koronacyjnego w 1669 r. udziałem nowo uszlachconych stał się skartabelat, czyli szlachectwo ograniczone<sup>9</sup>, zabraniające im aż po trzecie pokolenie pełnienia urzędów, uczestniczenia w poselstwach zagranicznych, sprawowania funkcji komendanta zamku lub fortecy oraz dzierżenia królewskich czyni<sup>10</sup>. Tłumaczenie słowa *skartabel* z języka niemieckiego oraz włoskiego kieruje do wyrazu papierzyśko, dyplom, czyli tłumaczy uzyskanie tytułu szlacheckiego przez otrzymanie dyplomu. Skartabelat często ograniczano w stosunku do tych, którzy ojczyźnie przysłużyli się walką lub majątkiem.

Siedem sejmów odbytych w XVIII w. zaowocowało 815 nobilitacjami. Szerzej nadaniami szlachectwa w Rzeczypospolitej XVIII w. zajął się Andrzej Mariusz Pereszczako, który wymienił obszerną literaturę tego zagadnienia<sup>11</sup>. Badacz potraktował temat wielopłaszczyznowo, a jego statystyczne ustalenia prowadzą do interesujących obserwacji i wniosków.

W pierwszej połowie stulecia do stanu szlacheckiego wyniesiono jedynie 12 osób, zaś indygenatami obdarzono osób 18<sup>12</sup>. Łącznie nobilitacji było ok. cztery razy więcej niż indygenatów, czyli nadań szlachectwa w Rzeczypospolitej szlacheckim z innych krajów.

Sytuacja uległa jednak zmianie po objęciu tronu przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Mając plany reform Rzeczypospolitej, król widział możliwość doceniania ambitnych, prężnych i przedsiębiorczych jednostek, m.in. właśnie przez nobilitacje oraz indygenaty. Dlatego też w czasach stanisławowskich liczba nobilitacji wystrzeliła znacząco w górę.

Kontynuując swą politykę, szlachta na sejmie 1764 r. uchwaliła, że nobilitacje odbywać się będą tylko na sejmach<sup>13</sup>. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego pojawiła się jednak duża liczba nobilitacji „sekretnych”, często połączonych z nadaniem istniejącego już herbu wraz z niewielką odmianą bądź też nadawaniem herbu noszonego przez rodziny o tym samym nazwisku.

Z biegiem lat wprowadzano dalsze rozmaite ograniczenia w awansie do stanu szlacheckiego, np. obowiązek kupna przez kandydata posesji za 50 tys. złotych polskich w określonym czasie, ograniczenie liczby królewskich tzw. nobilitacji sekretnych, stawianie przeszkód przy nobilitacji Żydów.

<sup>9</sup> Idem; M. Arct, *M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916, s. 683, dostępny online: <<http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=7904>>.

<sup>10</sup> VL 5, f. 22–23.

<sup>11</sup> A.M. Pereszczako, *Nobilitacje i indygenaty w Rzeczypospolitej w XVIII w.*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 33, 1985, z. 2, s. 103–165.

<sup>12</sup> W istocie nobilitowano nie tylko jednostki, lecz rodziny; zob. ibidem, s. 106, 107–108.

<sup>13</sup> VL 7, f. 185.

W czasie trwania Sejmu Wielkiego przyznano 347 nobilitacji<sup>14</sup>. Liczba ta rozkłada się na dwie, prawie równe części – nobilitacje wojskowych oraz niewojskowych, odpowiednio: 167 oraz 180. Akcja nobilitacyjna zasadniczo odbyła się podczas zaledwie trzech sesji – 11 i 25 listopada oraz 9 grudnia 1790 r.

Na sejmie w Grodnie w 1793 r. przyznano kolejne nobilitacje i indygenaty oraz powtórzono 325 nobilitacji z czasu poprzedniego sejmu. Odmówiono tego przywileju 22 nobilitowanym oraz czterem indygenowanym, z powodu bankructw bankierów oraz zdrad wojskowych.

W profesjach niewojskowych na czoło nobilitowanych w XVIII w. wysunęli się prawnicy (ponad 40), królewscy i prymasowscy sekretarze (22), duchowni (20), właśnie bankierzy (15) – wszyscy podczas Sejmu Czteroletniego, kupcy (17) i fabrykanci (8)<sup>15</sup>.

Najbardziej oczywistym motywem dla uszlachcenia od najwcześniejszych znanych nobilitacji okazywały się zasługi na polach bitew. Nie inaczej, biorąc pod uwagę liczby bezwzględne, sytuacja kształtowała się w XVIII w., także podczas Sejmu Czteroletniego. Jednakże ogólny trend nobilitacji wojskowych do niewojskowych w czasach stanisławowskich w stosunku do obfitującego w wojny poprzedniego stulecia odwrócił się. Dodatkowy wpływ miał też fakt pewnej utraty prestiżu przez wojskowych, bowiem szlachta, nie chcąc wzmocnić pozycji króla, nie czuła potrzeby inwestowania w wojsko, które przecież miało bronić Rzeczypospolitej.

Andrzej M. Pereszczako dokonał analizy tego, co mógł uzyskać wojskowy, którego rekomendował hetman, senator czy komisja wojskowa, dzięki nobilitacji. I tak przed oficerami niższej rangi droga do awansu i wyższej pensji stawała otworem, nobilitacja zrównywała też nieszlachciców ze szlachcicami w prawach. Królowi takie narzędzie w ręku pozwalało budować poparcie dla reform<sup>16</sup>.

W XVIII w. znaczenia nabierają inne powody, dla których zasłużeni na różnych polach starali się o szlachectwo i je uzyskiwali: wierna służba królowi (mieszczanie, lekarze, sekretarze, dworzanie), służba dla Rzeczypospolitej (dyplomaci, tłumacze), ale także dla społeczeństwa (naukowcy, artyści – malarze, architekci, muzycy), wreszcie bankierzy, kupcy, fabrykanci czy zwykli mieszczanie.

Stosowaną praktyką było tu rekomendowanie przez posłów sejmowi osób wyróżniających się w danym zawodzie, przeważnie z podaniem konkretnych zasług, a czasem nawet posłowie sami nie wiedzieli, za co rekomendują stanom sejmowym daną osobę, częstokroć zapewniająca im wydatną gratyfikację.

Sformułowana została teza mówiąca iż, im bardziej szlachta usiłowała zablokować, a chociaż utrudnić rozszerzenie się swego stanu, tym bardziej

<sup>14</sup> A.M. Pereszczako, *Nobilitacje...*, wykres nr 3, s. 118.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Tab. 3, s. 124.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 117, 120-121.

efekt był odwrotny. Sejm Czteroletni zaś doprowadził do otwarcia się dostępu do stanu uprzywilejowanego w rekordowy sposób<sup>17</sup>.

Podczas sesji 11 listopada 1790 r. indygenat lub szlachectwo stało się udziałem „pierwszych bankierów Rzeczypospolitej”, tj. Karola Szultza, Fryderyka Kabryta, Jana Meysnera, Piotra Blanca, a oprócz nich także Augusta Wilhelma Arndta. Indygenat zaś uzyskał Piotr z Fergussonów Tepper, wybitny finansista, zwany „największym bankierem Północy”<sup>18</sup>.

Zatem nadane im szlachectwo uzasadnione zostało zasługami gospodarczy- mi dla Rzeczypospolitej: otwarciem i działaniem banków, które ułatwiają handel, zakładaniem fabryk, wspierających tym samym rozwój gospodarczy kraju.

Dokument nobilitacyjny wystawiono dopiero w 1792 r.; August Wilhelm Arndt otrzymał herb Puhacz, tj. „(...) tarcza w podłuż przedzielona, na której w polu czerwonym Kolumna biała, nad nią gwiazda srebrna, w polu zaś błękitnym dwie głowy świnię, a we śródku sprzączka srebrna. Na hełmie z koroną sowa siedząca, jako tu jest w swoich kolorach odmalowany (...)”<sup>19</sup>.

August Wilhelm Arndt, pochodzący z Wrocławia, przyszedł na świat jako syn radcy wojennego króla Prus, początkowo zatrudniony jako buchalter w banku Piotra Teppera z Fergussonów, następnie stał się bankierem. „Ucho- dził za człowieka „nieco uczonego”, który „posiadał małą bibliotekę, mały gabinet historii naturalnej i narzędzi fizycznych, był właścicielem domu przy ulicy Mazowieckiej pod l. 1348 [obecnie 22]”<sup>20</sup>. Dom ten zbudowano po 1750 r., a przebudowano według projektu pochodzącego z Niemiec architekta Szymona Bogumiła Zuga w latach 80. XVIII w.<sup>21</sup>

<sup>17</sup> A.M. Pereszczako, *Nobilitacje...*, s. 123.

<sup>18</sup> VL 9, 1889, f. 189; „Chcąc okazać wzgląd na przysługi Rzeczypospolitej uczynione, Piotra z Fergussonów Teppera do indygenatu, a zaś zięciów jego, Karola Szultza i Augusta Wilhelma Arndta, niemniej Fryderyka Kabrytt i zięcia jego Jana Meysnera oraz Piotra Blanc, do klejnotu szlachectwa z ich dziećmi przypuszczamy, i użycie herbów w dyplomatach wyrażonych dozwalamy. Aże pomienione osoby bank w kraju otwarty mają; przeto ostrzegamy, że prawo roku tysięcznego siedmsetnego ośmdziesiątego wydawania wexłów osobom szlacheckiego stanu zakazujące, przeszkadzać im nie ma, owszem, wolność wydawania wexłów przez nich jako do prowadzenia banku konieczną potrzebujemy. Warujemy, że te nadanie prerogatywy szlacheckiej, sukcesorom obojey płci przeszkadzać nie ma do równego podziału i użytku majątku w prowadzeniu banku dorobionego, którzy jako krajowi dotąd byli użyteczni, tym więcej teraz, gdy zawdzięczając Rzeczypospolitej szanowne względy, fabryki osobliwie z produktów krajowych zakładac obowiązują się, więc ich i z tych powodów według prawa, roku tysięcy siedemset siedmziesiąt piątego, co należy do possessyi, do zaszczytu szlachectwa przypuszczamy”.

<sup>19</sup> *Album Nobilium*, nr 2167, s. 694. Badaczka nie miała informacji dotyczącej istnienia i miejsca przechowywania oryginału.

<sup>20</sup> Wilhelm Ferguson de Tepper, *Pamiętniki Wilhelma Fergusona de Tepper: spisane jego ręką, 1810, księga I*, oprac. B. Hensel-Moszczyńska, „Almanach Muzealny” 2013, t. 7, przyp. 60, s. 53; dostępny online: <<https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=almanach%20muzealny&pageNo=2>>, [dostęp: 7 maja 2023].

<sup>21</sup> Tekst dostępny online: <<https://www.warszawa1939.pl/obiekt/malachowskiego-40>>.

August Wilhelm Arndt urodził się zapewne ok. 1760 r.<sup>22</sup> Wiadomym jest natomiast, że 17 stycznia 1780 r. poślubił osiemnastoletnią Henrykę Katarzynę, jedną z dziesięciorga dzieci Piotra Fergussona Teppera oraz Marii Filipiny Valentin<sup>23</sup>. Mieli sześcioro dzieci i to jedyne, w czym zgadzają się badacze. Nie ma pewności, czy było to dwóch synów i cztery córki<sup>24</sup>, trzech synów i trzy córki<sup>25</sup>, czy wreszcie jeden syn i pięć córek<sup>26</sup>. August Wilhelm Arndt musiał obracać się w liczących się kręgach, bowiem miał okazję poznać córkę Piotra Teppera i finalnie ją poślubić. Od tego momentu jego losy nierozzerwalnie związały się z rodziną i działalnością potężnego teścia.



August Wilhelm Arndt

Oto jak o małżeństwie siostry pisał jej młodszy brat w swych pamiętnikach: „(...) Najstarsza, Henryka, poślubiła Arndta, jednego z pracowników mego ojca. Ten dowcipny i inteligentny człowiek kochał ją i uczynił szczęśliwą. Nie była urodziwa, tym bardziej że osipa – poza bliznami na twarzy – pozbawiła ją oka, odznaczała się jednak dowcipem, talentami i wszelkimi przymiotami, które sprawiły, że mogła być dobrą matką i żoną (...)”<sup>27</sup>.

Kilka lat temu w wiejskim domu na południowym zachodzie Anglii znaleziono dziewięć portretów członków warszawskiej rodziny Tepperów.

<sup>22</sup> Tekst dostępny online: <<http://www.sejm-wielki.pl/b/1.198.1>>.

<sup>23</sup> W. Kornatowski, *Kryzys bankowy w Polsce 1793 roku. Upadłość Teppera, Szulca, Kabryta, Prota Potockiego, Łyszkiewiczza i Heyzlera*, Warszawa 1937, s. 19.

<sup>24</sup> B. Hensel-Moszczyńska, *Dane do uproszczonej i skróconej genealogii Tepperów-Fergussonów*, „Almanach Muzealny” 2013, t. 7, s. 67, tekst dostępny online: <<https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=almanach%20muzealny&pageNo=2>>, [dostęp: 7 maja 2023].

<sup>25</sup> Wilhelm Ferguson de Tepper, *Pamiętniki...*, przy. 59, s. 53, tekst dostępny online: <<https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=almanach%20muzealny&pageNo=2>>, [dostęp: 7 maja 2023].

<sup>26</sup> W. Kornatowski utrzymuje, że para doczekała się jednego syna i pięciu córek; zob. przyp. 23.

<sup>27</sup> Wilhelm Ferguson de Tepper, *Pamiętniki...*, s. 53, tekst dostępny online: <<https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=almanach%20muzealny&pageNo=2>>, [dostęp: 7 maja 2023].



Maria Filipina Tepper



Henryka Katarzyna Fergusson Tepper

Przedstawiają żonę i dzieci Piotra Fergussona Teppera oraz jego dwóch zięciów. Tym sposobem znana jest podobizna Augusta Wilhelma Arndta. Twórcą portretów okazał się nadworny malarz Stanisława Augusta Poniatowskiego Johann Bardau, który namalował portrety na zlecenie żony Teppera Marii Filipiny Valentin w celu posłania ich w charakterze podarunku dla Waltera Fergussona, kuzyna w Szkocji. Do Szkocji kolekcja pojechała w skrzyniach przez Gdańsk. „Otrzymałem wizerunki Pańskiej rodziny w tak doskonałym stanie, w jakim zapakowano je w Warszawie” – pisał 12 stycznia 1781 r. Walter Fergusson.

Portrety znalazły się w domu jednego z potomków Waltera pod Torrington w hrabstwie Davon. Od 2013 r. wchodzi w skład zbiorów Muzeum Warszawy<sup>28</sup>.

Od 1784 r., kiedy to został zawarty kontrakt o „handel bławatny” z Piotrem z Fergussonów Tepperem, August Wilhelm Arndt prowadził wraz z Karolem Szultzem, wyjątkowo energicznym i przedsiębiorczym bankierem i kupcem, mężem innej z córek Tepperów, spółkę handlu sukienego pod nazwą Arndt i Szultz. Z tą spółką interesami związany był również najstarszy z synów Piotra Teppera – Piotr Karol<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> J. Bochiński, *Galeria portretów rodziny Fergussonów-Tepperów i ich twórca Johann Bardou*, „Almanach Muzealny” 2013, t. 7, s. 74–93; J.S. Majewski, *Obrazy warszawskiego rodu odnalezione na południu Anglii*, tekst dostępny online: <<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,15070048,obrazy-warszawskiego-rodu-odnalezione-na-poludniu-anglii.html?disableRedirects=true>>, [dostęp: 7 maja 2023].

<sup>29</sup> W. Kornatowski, *Kryzys bankowy...*, s. 18, 20, 168.

Niejaki August Arendt był nauczycielem jazdy konnej w latach 1788–1794 w Szkole Rycerskiej<sup>30</sup>. Badacze wiążą obie te osoby. Temat wymaga jeszcze badań.

Arndtowie mieszkali w nieistniejącym obecnie, przebudowanym w latach 80. XVIII w., domu na rogu Królewskiej i ówczesnego placu Ewangelickiego<sup>31</sup>, w miejscu, gdzie później stanął tzw. dom Kronenberga (Mazowiecka 22).

Niedaleko, przy ulicy Królewskiej, mieszkała siostra Henryki Katarzyny Arndt – Elżbieta Dorota, poślubiona 14 października 1783 r. Karolowi Szultzowi<sup>32</sup>.

W wieloletnim okresie hossy bankier i kupiec Piotr Fergusson Tepper zgromadził olbrzymią fortunę. Jego majątek można oszacować nawet na 60–65 mln złotych polskich. Prowadził działalność bankową, był udziałowcem przedsiębiorstw przemysłowych, udzielał wielkich pożyczek królowi (łącznie ok. 11,5 mln złotych) i skarbowi koronnemu. Z chwilą uzyskania indygenatu otrzymał potwierdzenie prawa nabywania dóbr ziemskich i to samo wywalczył dla swoich zięciów.

Jednakże już w 1792 r. rozpoczęły się kłopoty Teppera. Doszło do zachwiania się jego kredytu zagranicznego, prawdopodobnie za przyczyną złych wieści z Polski (konfederacja targowicka i interwencja rosyjska). Tepper, z myślą o ratowaniu sytuacji, wysłał swego zięcia Augusta Wilhelma Arndta, by skontaktował się z zagranicznymi bankierami<sup>33</sup>. Misja nie na wiele się zdała, bowiem w grudniu 1792 r. nastąpił upadek zagranicznego kredytu Teppera. Następnie zadziałał efekt domina – niepokoje krajowych wierzycieli, którzy od 1 lutego 1793 r. masowo zaczęli oblatować weksle i żądać ich zapłaty. Pierwsze protesty weksli Teppera nastąpiły w drugiej połowie lutego 1793 r. Dzień 25 lutego 1793 r. stał się czarnym dniem dla Piotra Teppera, dniem jego całkowitego upadku. Pociągnął za sobą zięcia, uważanego za współnika teścia – Karola Szultza. Wierzyciele podjęli również akcję przeciwko jego drugiemu zięciowi Augustowi Wilhelmowi Arndtowi. Na skutek skargi wierzycieli sąd konfederacji ziemi warszawskiej wezwał Piotra Teppera w celu uzyskania od niego oświadczenia, że jest wypłacalny. Tenże potwierdził, lecz prosił o cztery tygodnie czasu dla sporządzenia bilansu. Jednakże nieusatsfakcjonowani wierzyciele wymogli na sądzie stworzenie Komisji Sekwestracyjnej dla „zapobieżenia uszczerbku majątku Teppera, Szulca i Arndta”<sup>34</sup>.

Szybko doszło do upadku dalszych banków. Już w kwietniu 1793 r. rozpoczęła działalność pierwsza administracja masy Teppera i Szultza. Arndta zatrudniono jako jednego z pracowników kantoru Teppera<sup>35</sup>. Został zwolniony

<sup>30</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 257, s. 468.

<sup>31</sup> Zob. przyp. 21.

<sup>32</sup> W. Kornatowski, *Kryzys bankowy...*, s. 19, 20.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 28–29.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>35</sup> *Ibidem* s. 68.



3 kwietnia 1803 r. ze stanowiska administratora masy Teppera. Otrzymał również 5,4 tys. złotych polskich, równowartość rocznej pensji. Zobowiązano go jednak do przekładu protokołu końcowego masy upadłościowej Teppera na język francuski i przekazania Komisji Sekwestracyjnej wszystkich uporządkowanych dokumentów<sup>36</sup>.

Sam Tepper zmarł w kwietniu 1793 r. w wyniku ran odniesionych podczas napadu wierzycieli na jego dom. Spoczywa teraz na cmentarzu ewangelickim w Warszawie.

Dotatkowo sejm w Grodnie w 1793 r. nie potwierdził jego indygenatu. Ten sam los spotkał Karola Szultza. Dotyczyło to ludzi, którzy kraj opuścili, skompromitowali się, zbankrutowali. Szlachectwo Arndta potwierdzono.

Z herbarza Seweryna Uruskiego dowiadujemy się, że w 1798 r. uzyskał szlachectwo pruskie; zmarł w 1810 r.<sup>37</sup> Jego syn Piotr Wilhelm Fryderyk urodził się w Warszawie 14 września 1783 r. i został ochrzczony w kościele ewangelicko-augsburskim 24 września 1783 r.<sup>38</sup> Piotr Wilhelm Fryderyk Arndt poślubił 13 czerwca 1835 r. w Warszawie w wieku 51 lat Mariannę z Wojnickich Szmięlską. Zamieszkiwał dom przy ulicy Mazowieckiej pod numerem 1348 (Mazowiecka 22). Był to jego dom rodzinny<sup>39</sup>. Paweł Dawid Arndt (1797–1849), lat 38, świadek ślubu brata<sup>40</sup>, był porucznikiem armii Królestwa Polskiego i oficerem w powstaniu listopadowym<sup>41</sup>. W dniu 7 lutego 1830 r. we wsi Jasieniec, jako 35-letni kawaler, ożenił się z Barbarą Różą Sobolewską z Fałęcina<sup>42</sup>. Świadkiem na ślubie brata był jego brat Piotr Arndt, lat 40<sup>43</sup>, właściciel wsi Wilkowice w powiecie rawskim. Paweł Dawid zmarł w Dołhobyczowie w powiecie hrubieszowskim<sup>44</sup>. Z kolei jedna z córek Arndtów, Filipina Joanna Maria (1781–1845 Berlin), poślubiła w 1800 r. Carla Heinricha von Tauentzien (1766–1807), brata pruskiego generała Bogizława von Tauentzien<sup>45</sup>.

Osoba Augusta Wilhelma Arndta stanowi przykład wręcz modelowej kariery zawodowej i ekonomicznej oraz społecznego awansu, w tym przypadku nierozzerwalnie połączonego z powiązaniem rodzinnymi. Związki z Tepperami

<sup>36</sup> Ibidem, s. 187.

<sup>37</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1, Warszawa 1904, s. 47.

<sup>38</sup> APW, Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie, sygn. 91, s. 389; dziękuję pani Magdalenie Masłowskiej za pomoc w znalezieniu tego aktu.

<sup>39</sup> Tekst dostępny online: <<http://www.sejm-wielki.pl/img/metrskan/3297126.jpg>>.

<sup>40</sup> Według tego aktu Piotr Arndt urodził się w roku 1784, zaś Paweł Dawid w 1797.

<sup>41</sup> R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego* t. 1, A–D, Warszawa 1995, s. 149; *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 5.

<sup>42</sup> Tekst dostępny online: <<https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=2&zs=1299d&se=&sy=1830&kt=2&plik=08-09.jpg&x=2620&y=2191&z=1>>.

<sup>43</sup> Według tego aktu Piotr Arndt urodził się w roku 1790, zaś Paweł Dawid – w 1795.

<sup>44</sup> B. Hensel-Moszczyńska, *Dane*, s. 67.

<sup>45</sup> Ibidem.

najpierw wyniosły go w górę, zaś finansowa klęska „bankiera Północy” spowodowała jego częściowy upadek. Arndt reprezentuje liczną grupę mocno zasymilowanych warszawskich mieszczan, pochodzących z rodzin o cudzoziemskim rodowodzie, którzy zostali obdarzeni szlachectwem. Należy jednak pamiętać, iż tych, których w ten sposób nie doceniono lub nie mieli możliwości, by wystarać się o nobilitację, a Rzeczpospolitą uważali za swój kraj, swoje miejsce na ziemi, było znacznie więcej.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 257, s. 468.

#### Archiwum Państwowe w Warszawie

Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie, sygn. 91, s. 389.

Zbiór Rękopisów, sygn. 1038.

### Opracowania

*Album armorum Nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec. Herby nobilitacji i indygenatów XV–XVIII w.*, Wstęp, opracowanie i edycja B. Trelińska, Lublin 2001.

Arct M., *M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916, s. 683, dostępny online: <<http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=7904>>.

Bielecki R., *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego t. 1, A–D*, Warszawa 1995, s. 149; *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 5.

Bochiński J., *Galeria portretów rodziny Fergussonów-Tepperów i ich twórca Johann Bardou*, „Almanach Muzealny” 2013, t. 7, s. 74–93.

Ferguson de Tepper W., *Pamiętniki Wilhelma Fergusona de Tepper: spisane jego ręką, 1810, księga I*, oprac. B. Hensel-Moszczyńska, „Almanach Muzealny” 2013, t. 7, przyp. 60, s. 53; dostępny online: <<https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=almanach%20muzealny&pageNo=2>>.

Hensel-Moszczyńska B., *Dane do uproszczonej i skróconej genealogii Tepperów-Fergus(s)onów*, „Almanach Muzealny” 2013, t. 7, s. 67, tekst dostępny online: <<https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=almanach%20muzealny&pageNo=2>>.

Kornatowski W., *Kryzys bankowy w Polsce 1793 roku. Upadłość Teppera, Szulca, Kabryta, Prota Potockiego, Łyszkiewicza i Heyzlera*, Warszawa 1937.

Majewski J.S., *Obrazy warszawskiego rodu odnalezione na południu Anglii*, tekst dostępny online: <<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,15070048,obrazy-warszawskiego-rodu-odnalezione-na-poludniu-anglii.html?disableRedirects=true>>.

Pereszczako A.M., *Nobilitacje i indygenaty w Rzeczypospolitej w XVIII w.*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 33, 1985, z. 2.

*Regesty nobilitacji w Polsce (1404–1794)*, oprac. Z. Wdowiszewski; do druku przygotował, wstępem i przypisami uzupełnił A. Heymowski, „Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej”, t. 9, Buenos Aires–Sztokholm 1987.  
Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1, Warszawa 1904, s. 47.  
*Volumina Legum*, t. 1–8, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859.

#### Strony internetowe

<<https://www.warszawa1939.pl/obiekt/malachowskiego-4-0>>.

<<http://www.sejm-wielki.pl/b/1.198.1>>.

<<http://www.sejm-wielki.pl/img/metrskan/3297126.jpg>>.

<<https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=2&zs=1299d&se=&sy=1830&kt=2&plik=08-09.jpg&x=2620&y=2191&zoom=1>>.

## Summary

Anna Wajs, *August Wilhelm Arndt as an example of a townsman and banker ennobled in the 18th century*. The text is devoted to the person of August Wilhelm Arndt, who is an example of a model professional and economic career as well as social advancement, in this case inextricably linked to family ties with the Teppers. Arndt is a representative of a large group of strongly assimilated Warsaw burghers, coming from families of foreign origin, who were endowed with nobility. These connections first propelled him up, and the financial collapse of his father-in-law (the „banker of the North”) caused his career to collapse. The author discusses these connections and analyzes the career path of August Wilhelm Arndt.

**Keywords:** ennoblement, indiginate, August Wilhelm Arndt.

# Od pokoleń obcy. Próby „cywilizowania” i asymilacji Żydów w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (do 1830 r.)

**Streszczenie:** W tekście został omówiony stosunek władz Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego do mieszkańców wyznania mojżeszowego, podejmowane próby ich „ucywilizowania”, czyli pozbawienia cech odmienności, prawodawstwo dotyczące Żydów i działania zmierzające do uzyskania przez nich praw społecznych i politycznych.

**Słowa kluczowe:** Żydzi, Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, asymilacja, „cywilizacja”.

**P**otrzebę zmiany położenia ludności żydowskiej widziano już w czasach Sejmu Wielkiego – anonimowy druk z 1790 r. dawał prostą receptę na odmianę jej losu. Autor pisał:

Szabas, koszer i głupstwa można dyspensować,  
Wszak nie pierwsza próżniaków nauczyć pracować,  
(...) Znieść te posty, nauki, nie[ch] równo jadają,  
Niech gołą brody wszyscy, niech polski strój mają.  
Ten wstępn obyczajowości wiele złego zwróci  
I z szkodliwych mieszkańców w dobrych nam obróci<sup>1</sup>.

Po upadku Rzeczypospolitej Żydzi mieli przyjąć reformy społeczno-polityczne, które pozwoliłyby im wydzwignąć się ze stanu „dzikości

<sup>1</sup> Cyt. za M. Wodziński, „Cywilni chrześcijanie”: *Spory o reformę Żydów w Polsce, 1789–1830* [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 9–43; poniższy tekst, stanowiący jedynie zarys problematyki, powstał głównie na podstawie wspomnianego artykułu M. Wodzińskiego oraz prac Artura Eisenbacha m.in. *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972; *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870*, Warszawa 1988.

i upodlenia”. Konstytucja Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r.<sup>2</sup> i uzupełniająca ją dekret z grudnia oraz Kodeks Cywilny, wzorowany na Napoleońskim, formalnie zrównywały Żydów z resztą mieszkańców. Jednak 17 października 1808 r. książę warszawski Fryderyk August podpisał dekret odbierający ludności wyznania mojżeszowego prawa wyborcze i drugi, pozbawiający ją wszelkich praw politycznych. Formalnie było to zawieszenie uprawnień (wzorowano się tu na podobnym dokumencie z 1803 r. dotyczącym Żydów francuskich zamieszkujących Alzację). Dekret stanowił że: „Mieszkańców w Księstwie naszym Warszawskim osiadłych, wyznawających religię Mojżesza, zawieszamy w użyciu praw politycznych na przyszłość im służyć mających, do lat dziesięciu, w nadziei, iż przez ten czas zniszczą w sobie odróżniające ich tak bardzo od innych mieszkańców znamiona”. Kolejny dekret, wydany 19 listopada 1808 r., zawieszal też na 10 lat prawo nabywania przez Żydów dóbr ziemskich na własność<sup>3</sup>.

Następnym krokiem było utrzymanie w mocy w 1809 r.<sup>4</sup> wcześniej wydanego zakazu osiedlania się Żydów przy egzymowanych (wybranych) ulicach w Warszawie. Tu jednak zrobiono wyjątek, ponieważ dwie rodziny żydowskie, legitymujące się odpowiednim stanem majątkowym, uczciwym źródłem zarobkowania, znajomością języka polskiego, francuskiego (lub przynajmniej niemieckiego), niewyróżniające się ubiorem i posyłające dzieci do szkół publicznych, mogły zamieszkiwać przy zakazanych ulicach. Ponadto, po spełnieniu warunków dotyczących języka, edukacji dzieci i zmiany wyglądu, o mieszkaniu przy zakazanych ulicach mogli ubiegać się uczeni, artyści i niektórzy przedsiębiorcy<sup>5</sup>.

W miastach zaczęto wyznaczać odrębne rewiry żydowskie<sup>6</sup> – we Wschowie (1810), Płocku (1811), Makowie i Przasnyszu (1813). Ograniczano dostęp do produkcji, handlu i szynkowania alkoholu (to obszary działalności zdominowane przez Żydów; dekret całkowicie tego zakazujący z 30 października 1812 r. nie wszedł w życie) oraz obciążano ich specjalnymi podatkami (np. „rekrutowy” w zamian za uwolnienie od służby wojskowej, „koszerny” od rytualnego uboju bydła, „biletowy” za wjazd do Warszawy Żydów spoza miasta czy „Geleitzoll” od starozakonnych, przybywających do Księstwa Warszawskiego z zagranicy).

<sup>2</sup> „Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego”, t. 1, s. II–XLVIII.

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat zob. Z. Filipiak, *Ograniczenia praw politycznych i cywilnych ludności żydowskiej w Księstwie Warszawskim*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2010, t. 6, s. 5–20.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat zob. Z. Filipiak, *Projekt urzędzenia ogólnego ludności żydowskiej w Księstwie Warszawskim z 1809 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 68, 2016, z. 2, s. 147–166.

<sup>5</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Kośka, *Reskrypt magistratu policji w Warszawie z 25 lipca 1806 r. dotyczący Żydów i jego wykonanie w Księstwie Warszawskim* [w:] *Archiwa, Źródła, Historia. Prace ofiarowane w siedemdziesiątą urodziny profesora Władysława Stępniaaka*, red. E. Rosowska, H. Wajs, Warszawa 2018, s. 330–342.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. H. Bartoszewicz, *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach mazowieckich 1807–1830*, „Rocznik Mazowiecki” 2006, t. 18, s. 104–120.

„Zasady” konstytucji z maja, Konstytucja Królestwa Polskiego z 15/27 listopada<sup>7</sup> i Statut Organiczny z grudnia 1815 r.<sup>8</sup> utrzymały wyłączenie Żydów z korzystania z praw politycznych i obywatelskich. Artykuł 36 „Zasad” głosił, że: „Ludowi Izraelskiemu zachowane będą prawa cywilne, które już mają sobie zapewnione przez ustawy i urzędnienia teraźniejsze; szczególne przepisy oznaczają warunki, pod którymi łatwo będzie starozakonnym uzyskać obszerniejsze uczestnictwo praw społecznych”.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego na początku 1817 r. postanowiła, że wszelkie dekrety i ustawy ograniczające ludność żydowską zachowają swą prawną moc. Decyzję tę poprzedziło odrzucenie przez Radę Stanu Królestwa Polskiego, jako zbyt liberalnego, projektu uregulowania kwestii żydowskiej przygotowanego przez senatora Nikołaja Nowosilcowa. Projekt zakładał danie wszystkim Żydom pełni praw cywilnych i gospodarczych, a skłonny do porzucenia tradycyjnych zachowań i zamożnym możliwość uzyskania praw politycznych.

Podobny los spotkał projekt hr. Stanisława Kostki Potockiego, ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – ten odrzucił cesarz – jednak kilka zawartych w nim postulatów doczekało się realizacji (zniesienie kahałów i zastąpienie ich dozorami bóżniczymi w 1822 r., nadanie Żydom stałych nazwisk w 1821 r., wprowadzenie opłaty za noszenie tradycyjnego stroju żydowskiego w 1824 r.).

Za faktycznego autora „polityki żydowskiej” w Królestwie Polskim uważa się Stanisława Staszica. Dzięki kilkuletniemu pobytowi we Francji znał francuską literaturę i myśl oświeceniową, w tym dotyczącą kwestii żydowskiej. Wspierany przez ministra Potockiego uważał, że religia żydowska okresu biblijnego została skażona wpływami Talmudu, a ten jest źródłem żydowskiego separatyzmu. Reformę należy rozpocząć od tego by Religię „zwrócić do pierwotnej czystości zaciemnionej zabobonami Talmudu” (Talmud to komentarze do biblijnej Tory, uporządkowany zbiór praw religijnych, katechizm żydowski).

Celem nadrzędnym zmian miało być „uformowanie Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywateli”. W dyskusjach podnoszono, że przyszła społeczność żydowska powinna być pracowita, posłuszna rozkazom rządu, uczciwa, schludna, a przede wszystkim (z wyjątkiem religii) identyczna z otaczającą ją ludnością chrześcijańską. Wszystkie te działania miały doprowadzić do „cywilizowania” i asymilacji starozakonnych z resztą mieszkańców Królestwa Polskiego.

Dochodzimy tu do ważnej kwestii – rozumienia pojęcia cywilizacji i związanej z nią asymilacji<sup>9</sup>. Koncepcję „cywilizowania Żydów” w debacie nad reformą przypisuje się właśnie Stanisławowi Staszicowi. Po 1815 r. ucywilizowa-

<sup>7</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. 1, s. 1-103.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 285-348.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat zob. artykuły w pracy zbiorowej *Wokół akulturacji i asymilacji Żydów na ziemiach polskich*, red. K. Zieliński, Lublin 2010.

nie ludu żydowskiego stało się naczelnym postulatem polskich reformatorów. Podejmowane działania zakładały wyparcie języka hebrajskiego i jidysz, zakaz druku i rozpowszechniania książek propagujących tradycyjną kulturę rabiniczną, wspieranie publikacji w języku polskim, propagowanie kultury polskiej, wspieranie edukacji świeckiej i zachowań charakterystycznych dla chrześcijan.

Projekt takiej reformy miał zrealizować powołany w 1825 r. do „ucywilizowania ludu żydowskiego” Komitet Starozakonnych (Żydzi zasiadali w jego Izbie Doradczej – zarówno tacy którzy porzucili tradycyjny strój i obyczaj żydowski i kształcili dzieci w świeckich szkołach, jak i przywiązani do religii i tradycji). Zadaniem tego organu miała być analiza całego prawodawstwa obowiązującego wobec Żydów i przedstawienie w tej sprawie opinii i wniosków<sup>10</sup>.

Dyrektor Komitetu – Ignacy Zaleski uznał, że reformę przeprowadzi się w dwóch etapach. Najpierw ograniczy się „szkodliwość” ludu żydowskiego (np. jego udział w rozpijaniu chłopstwa), a następnie zreformuje go kulturalnie i duchowo.

Celowi temu miały służyć:

1. Założenie Szkoły Rabinów (powołana w roku 1818, faktycznie działała od 1826) i szkół elementarnych dla dzieci żydowskich;
2. Opracowanie traktatu moralnego, który na podstawie cytatów z religijnych ksiąg żydowskich przybliży Żydom „czystą moralność” chrześcijańską (opracowania traktatu odmówił Abraham Jakub Stern, opracował go nauczyciel Szkoły Rabinów Abraham Buchner);
3. Przetłumaczenie Talmudu na język francuski (podjął się tego ks. Luigi Chiarini);
4. Zorganizowanie kursu starożytności hebrajskich na Uniwersytecie Warszawskim, kształcącego chrześcijańskich specjalistów w zakresie kultury żydowskiej (zajęcia odbywały się od 1828 r.);
5. Działania Komitetu Cenzury ksiąg i pism hebrajskich oraz podporządkowanej mu jednej drukarni żydowskiej w Królestwie Polskim, drukującej katechizmy, modlitewniki i podręczniki dla szkół żydowskich po hebrajsku i po polsku.

W ramach działań „cywilizacyjnych” władze Królestwa Polskiego finansowały w latach 1823–1824 tygodnik polsko-żydowski pod nazwą „Dostrzegacz Nadwiślański” (było to pierwsze i długo jedyne pismo żydowskie w Europie Wschodniej). W 1828 r. Komitet Starozakonnych złożył na ręce ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Stanisława Grabowskiego „Dzielo ogólnej reformy Ludu Starozakonnego w Królestwie Polskim” (zostało przekazane cesarzowi Aleksandrowi I).

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat zob. A. Jarota, *Działalność reformatorska Komitetu Starozakonnych (1825–1837)*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2012, t. 21, s. 99–106.

Od połowy 1815 r., podobnie jak w czasach Księstwa Warszawskiego, przedstawiciele zamożnego mieszczaństwa i kształtującej się inteligencji żydowskiej – Abraham Jakub Stern, Ezechiel (Stanisław) Hoge, Jakub Tugendhold, Abraham Buchner – wnosili memoriały do cesarza Aleksandra I, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i senatora Nikołaja Nowosilcowa o dopuszczenie do praw obywatelskich. Na przeszkodzie spełnieniu ich próśb stało założenie polskich reformatorów, by ukształtować „cywilnego chrześcijanina” (to określenie Kajetana Koźmiana) – Żyda w pełni zasymilowanego, którego odróżnia tylko religia, ale prywatna, pozbawiona oznak obrzędowych. Postępowi Żydzi (maskile, przedstawiciele haskali – oświecenia żydowskiego) uznawali błędy religii żydowskiej, ale nie godzili się na jej ograniczanie i nadzór państwa. Opowiadali się za modernizacją społeczności żydowskiej i integracją, ale nie za całkowitym porzuceniem dotychczas wyznawanych wartości. Jakub Tugendhold zgadzał się na reformę, ale „bez najmniejszego ubliżania ustawom naszym religijnym”. Brak porozumienia widać w przepisach nowego Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r.<sup>11</sup> który w artykule 16 krótko stanowił, że: „Żydzi używać będą praw cywilnych, od których używania przez postanowienie Królewskie lub Namiestnika Królewskiego nie znajdują się wyłączonymi”.

Warto dodać, że wybrane osoby, zasłużone głównie na polu gospodarczym, uzyskiwały specjalne przywileje, w tym możliwość nabywania dóbr ziemskich (decyzję w tej sprawie podejmował osobiście cesarz).

Wracając do pojęć „cywilizacji” i asymilacji. To drugie określenie pojawiło się po raz pierwszy w broszurce autorstwa hr. Wincentego Krasińskiego z 1818 r., należącej do kręgu projektów reform mających uregulować tzw. kwestię żydowską, ale odnosiło się do Żydów francuskich. Do powszechnego użycia określenie „asymilacja” weszło w drugiej połowie XIX w., ale nadal trwają dyskusje nad jego właściwą interpretacją<sup>12</sup>. Autor hasła „asymilacja” w *Encyklopedii Żydów we Wschodniej Europie* Todd Endelman uważa, że asymilacja obejmuje cztery odrębne przemiany – akulturację (przyjęcie kulturowych i społecznych zwyczajów dominującej grupy nie-Żydów), integrację (wejście Żydów do nieżydowskich kręgów społecznych i obszarów działania), emancypację (otrzymanie praw i przywilejów, jakie posiadali obywatele z podobnej warstwy socjalnej i ekonomicznej) i sekularyzację (odrzućenie religijnych wierzeń oraz wynikających z nich obowiązków i praktyk religijnych). Elementy tej szerokiej definicji są widoczne w pomysłach na „ucywilizowanie” Żydów w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. I ostatnia uwaga. Dyskusja prowadzona zarówno wśród polskich reformatorów, jak i oświeconych Żydów,

<sup>11</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. 10, s. 3–289.

<sup>12</sup> A. Jagodzińska, *Asymilacja czyli beznadność historyka. O krytyce terminu i pojęcia [w:] Wokół akulturacji i asymilacji Żydów...*, s. 15–31.



nie zmieniła znacząco położenia tej grupy mieszkańców Królestwa Polskiego i nie znalazła odbicia w prawodawstwie tego okresu.

## Bibliografia

- Bartoszewicz H., *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach mazowieckich*, „Rocznik Mazowiecki” 2006, t. 18, s. 104–120.
- „Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego”, t. 1, s. II–XLVIII.
- „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. 1, s. 1–103, 285–348; t. 10, s. 3–289.
- Eisenbach A., *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972.
- Eisenbach A., *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870*, Warszawa 1988.
- Filipiak Z., *Ograniczenie praw politycznych i cywilnych ludności żydowskiej w Księstwie Warszawskim*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2010, t. 6, s. 5–20.
- Filipiak Z., *Projekt urządzenia ogólnego ludności żydowskiej w Księstwie Warszawskim z 1809 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 68, 2016, z. 2, s. 147–166.
- Jagodzińska A., *Asymilacja czyli bezradność historyka. O krytyce terminu i pojęcia [w:] Wołóć akulturacji i asymilacji Żydów na ziemiach polskich*, red. K. Zieliński, Lublin 2010, s. 15–31.
- Jarota A., *Działalność reformatorska Komitetu Starozakonnych (1825–1837)*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2012, t. 21, s. 99–106.
- Kośka M., *Reskrypt magistratu policji w Warszawie z 25 lipca 1806 r. dotyczący Żydów i jego wykonanie w Księstwie Warszawskim [w:] Archiwa, Źródła, Historia. Prace ofiarowane w siedemdziesiąte urodziny profesora Władysława Stępniaika*, red. E. Rosowska, H. Wąjs, Warszawa 2018, s. 330–342.
- Wodziński M., *„Cywilni chrześcijanie”. Spory o reformę Żydów w Polsce 1789–1830*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 9–43.

## Summary

Małgorzata Kośka, *Aliens for generations. Attempts to “civilize” and assimilate Jews in the Duchy of Warsaw and the Kingdom of Poland (until 1830)*. The text discusses the attitude of the authorities of the Duchy of Warsaw and the Kingdom of Poland towards the inhabitants of the Jewish faith, attempts to “civilize” them, i.e. deprive them of distinctive features, legislation concerning Jews and actions taken to obtain their social and political rights.

**Keywords:** Jews, Duchy of Warsaw, Kingdom of Poland, assimilation, “civilization”.

# Źródła archiwalne dotyczące procesów migracyjnych



# „Świat bez wojen” – wizjonerska koncepcja zjednoczonej Europy autorstwa Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego

**Streszczenie:** W czasie powstania listopadowego narodziła się na Mazowszu wizjonerska koncepcja zjednoczonej Europy. Jej autorem był Wojciech Bogumił Jastrzębowski, znany botanik i wynalazca. W traktacie pt. „Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi” przedstawił propozycje zmian ustrojowych, które zapewnić miały ludzkości pokój i szczęście. Autor zaskakuje aktualnością i wizjonerstwem swoich tez i koncepcji. Przewidział proces integracji europejskiej, który przypomina Unię Europejską z jej instytucjami. W treści dokumentu odnajdujemy zapowiedź utworzenia strefy Schengen oraz wspólnej polityki obronnej.

**Słowa kluczowe:** Wojciech Bogumił Jastrzębowski, integracja europejska, edukacja regionalna, Unia Europejska, Konstytucja dla Europy.

**W**ojciech Bogumił Jastrzębowski uznawany jest za jednego z ojców integracji europejskiej. Urodził się w 1799 r. w miejscowości Gearty, położonej na północy historycznego Mazowsza. Studia przyrodnicze ukończył na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie został zatrudniony jako pracownik laboratorium, a później awansował na stanowisko adiunkta. Miał wszechstronne zainteresowania. Zgromadził i opisał ponad tysiąc gatunków roślin rosnących na terenie całego kraju. Skonstruował gnomograf, urządzenie służące do rysowania zegarów słonecznych na dowolnej powierzchni, które nazwał „Kompasem Polskim”. Dokonał pierwszego naukowego opisu klimatu Warszawy (wyodrębnił początek i koniec poszczególnych pór roku). Badania naukowe zapewniły Jastrzębowskiemu rozpoznawalność i uznanie, czego przejawem było jego członkostwo w licznych towarzystwach naukowych

(m.in. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Krakowskie Towarzystwo Naukowe, Cesarskie Towarzystwo Ekonomiczne w Petersburgu, Towarzystwo Rolnicze w Warszawie)<sup>1</sup>.

Ważnym, ale traumatycznym wydarzeniem w życiu młodego naukowca był jego udział w powstaniu listopadowym. Zgłosił się do szeregów Gwardii Narodowej Warszawskiej, gdzie służył jako szeregowy artylerzysta. W lutym 1831 r. brał udział w bitwie pod Olszynką Grochowską. Przeżycia i doświadczenia wojenne skłoniły go do napisania traktatu pt. „Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi”, w którym przedstawił wizjonerską koncepcję „świata bez wojen”<sup>2</sup>.

Rękopis traktatu przekazał Wojciech B. Jastrzębowski Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Składał się on z dwóch części. Pierwsza, historycznologiczna, obejmowała przedmowę, którą napisał 21 lutego 1831 r. w okopach pod Grochowem oraz „rozważania na temat przyczyn wojen i możliwości zapobieżenia im”. Część druga, ustrojowa, została zatytułowana „Niektóre myśli do prawa ustalającego wieczny pokój w Europie” i opatrzona datą 30 kwietnia 1831 r.<sup>3</sup>

W 40. rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji (3 maja 1831 r.) dzieło Jastrzębowskiego ukazało się w formie broszury. W wersji drukowanej część ustrojowa dokumentu występuje pod nazwą *Konstytucja dla Europy*<sup>4</sup>. Tego określenia będę używał w dalszej części artykułu.

Dzieło Jastrzębowskiego ma charakter oświeceniowy. Dokonując diagnozy kondycji cywilizacji ludzkiej oraz proponując nowe rozwiązania prawno-ustrojowe, mające na celu zatrzymanie wojen i przemocy, autor traktatu inspirował się m.in. twórczością Immanuela Kanta (*Projekt wiecznego pokoju*), Jana Jakuba Rousseau (*Umowa społeczna*), Monteskiusza (*O duchu praw*) czy Stanisława Staszica (*Ród ludzki*)<sup>5</sup>.

Autor *Konstytucji dla Europy* wyciąga pesymistyczne wnioski, twierdząc że dzieje ludzkości to historia niekończących się wojen, które nazywa „barbarzyństwem”. Ich przyczyną są towarzyszące człowiekowi od urodzenia „namiętności”. Krytykuje również samodzierżawie. Dysponującym nieograniczoną władzą monarchom stawia wypływający z tradycji oświecenia zarzut: „Mianujecie się być namiestnikami Boga, a właściwie jesteście uzurpatorami Jego władzy”<sup>6</sup>.

Jastrzębowski przedstawia w swoim dziele propozycje zmian ustroju Europy, których celem jest zapewnienie ludzkości pokoju i szczęścia. Już

<sup>1</sup> Zob. szerzej: A. Wejner, *Azymut wspólna Europa. Jastrzębowski*, Warszawa 2020.

<sup>2</sup> B. Dymek, *Wojciech Bogumił Jastrzębowski wizjoner zjednoczonej i pokojowej Europy z 1831 r.*, „Notatki Płockie”, t. 50, 2005, nr 1 (202), s. 24.

<sup>3</sup> A. Wejner, *Azymut wspólna Europa*, s. 146–147.

<sup>4</sup> W.B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, wyd. 2, Warszawa 2021.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 21–102.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 184.

w pierwszym artykule tego dokumentu otrzymujemy wskazówkę, w jaki sposób to zamierzenie zrealizować: „Wszystkie narody europejskie mają się wyrzec swojej wolności i zostać niewolnikami praw”<sup>7</sup>. Wyróżnia prawa narodowe i prawa europejskie, które zgodnie z art. 4 *Konstytucji dla Europy* „(...) mają stanowić podstawę wiecznego przymierza między narodami (...)”<sup>8</sup>. Pod pojęciem tym kryje się idea integracji europejskiej.

Europa Jastrzębowskiego to federacja równych narodów, które „(...) winne są równą uległość prawom europejskim” (art. 14)<sup>9</sup>. Potwierdzeniem tego jest również art. 23 *Konstytucji* stanowiący, że rządy narodowe ponoszą odpowiedzialność przed Kongresem Europejskim, nie przed sejmami narodowymi. Najważniejszą instytucją zjednoczonej Europy jest wspomniany wyżej Kongres Europejski, składający się z pełnomocników wybieranych przez sejmy narodowe (art. 5, 30). Do jego głównych zadań należy uchwalanie (art. 34) i wykonywanie prawa europejskiego (art. 8) oraz zgodnie z art. 46 „Obmyślanie sposobów do wynagrodzenia krzywd wyrządzonych prawom europejskim (...)”<sup>10</sup>.

Jastrzębowski nazywany jest wizjonerem, ponieważ zgłoszona przez niego propozycja integracji europejskiej w wielu aspektach przypomina Unię Europejską<sup>11</sup>. Po pierwsze, Kongres Europejski łączy kompetencje najważniejszych organów unijnych – Parlamentu Europejskiego (art. 5, 30 i 34<sup>12</sup>), Komisji Europejskiej (art. 8, 46<sup>13</sup>) i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (art. 66 i 68<sup>14</sup>). Po drugie w art. 32 *Konstytucji dla Europy* czytamy: „Kongres europejski będzie nieustającym i co rok ma odbywać swoje czynności w innej gospodzie [stolicy – D.W.] narodów europejskich (...)”<sup>15</sup>, co stanowi analogię do trwającej sześć miesięcy prezydencji w Radzie Unii Europejskiej sprawowanej przez rządy państw członkowskich.

W traktacie odnajdujemy także zapowiedź utworzenia strefy Schengen: „(...) Dotychczasowe granice między krajami (...) znoszą się na zawsze” (art. 9)<sup>16</sup>. Poza tym w treść *Konstytucji* wpisane zostały zasady równości, solidarności i pomocniczości, na których opiera się funkcjonowanie UE. Zgodnie

<sup>7</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 212. Zob.: R. Piotrowski, *Aktualność Konstytucji dla Europy Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego* [w:] *Wojciech Bogumił Jastrzębowski – w 190. rocznicę wydania Konstytucji dla Europy*, Warszawa 2021, s. 89.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 217.

<sup>11</sup> B. Dymek, *Wojciech Bogumił Jastrzębowski wizjoner zjednoczonej i pokojowej Europy z 1831 r.*, s. 26.

<sup>12</sup> *Traktat o wieczystym przymierzu między narodami ucywilizowanymi...*, s. 210, 214.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 211, 217.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 220, 221.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 211.

z art. 3 traktatu „(...) wszystkie narody są sobie równymi”<sup>17</sup>. Z kolei art. 12 informuje, że różnica w liczbie ludności poszczególnych narodów europejskich „(...) nie będzie nadwyrężała ich równości”<sup>18</sup>. Zasada solidarności ujęta została w art. 44, według którego: „Krzywda wyrządzona prawom jednego narodu należącego do przymierza, przez inny naród, tak europejski jak barbarzyński, będzie uważana za krzywdę praw całej Europy”<sup>19</sup>. Z kolei zasada pomocniczości polega na przejęciu przez Kongres Europejski zadań, których poszczególne narody/państwa nie mogą samodzielnie zrealizować. Mówi o tym art. 66 *Konstytucji*: „(...) W przypadku gdyby rządy będących w zatargu narodów nie były w stanie łagodnymi sposobami podobnej sprawy załatwić, sprawa ta rozstrzygnięta być ma przez kongres europejski, podług istniejących praw”<sup>20</sup>.

W dokumencie zaprezentowana została również wizja wspólnej polityki obronnej: „Każdy obywatel Europy (...), na wezwanie kongresu europejskiego, staje się żołnierzem nie mogącym być do niczego więcej użytym, tylko do bronięcia praw Europy i jej bezpieczeństwa” (art. 50)<sup>21</sup>.

Wojciech Bogumił Jastrzębowski kreśli wizję Europy narodów, nie państw. Autor *Konstytucji dla Europy* postrzegał pojęcie narodu w kategoriach etniczno-kulturowych. W art. 11 *Konstytucji* zapisał: „Naród składać będą ludzie mówiący jednym językiem (...)”<sup>22</sup>. Takie rozumienie tego pojęcia było zgodne z ideami epoki romantyzmu, w której żył<sup>23</sup>. Naród w traktacie Jastrzębowskiego posiada jednak wiele cech współczesnego państwa, takich jak: terytorium nazywane „krajem” (art. 13), przymusowość przejawiająca się w potrzebie utworzenia armii (określonej „strażą praw”) dla utrzymania bezpieczeństwa i zagwarantowania przestrzegania praw (art. 52) oraz podatki „(...) na utrzymanie rządu, służby Bożej, straży praw, tudzież na rozkrzewienie nauk, sztuk, przemysłu itd.” (art. 61)<sup>24</sup>. Jastrzębowski dokonał w art. 13 *Konstytucji* podziału narodów na jednolite („oddzielne”) – zamieszkujące określone terytorium na wyłączność, „pomieszane” – czyli odpowiednik współczesnego państwa wielonarodowego oraz bezpaństwowe („rozproszone”).

Autor *Konstytucji dla Europy* proponuje postępowe zmiany ustrojowe. Narody europejskie mają organizować swoje życie polityczne oparte na zasadach demokracji pośredniej. Art. 5 *Konstytucji* głosi: „Prawa narodowe stanowi naród,

<sup>17</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 211.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 217.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 211.

<sup>23</sup> B. Dymek, *Wojciech Bogumił Jastrzębowski wizjoner zjednoczonej i pokojowej Europy z 1831 r.*, s. 25.

<sup>24</sup> *Traktat o wieczystym przymierzu między narodami ucywilizowanymi...*, s. 219.

przez swoich posłanników (...)<sup>25</sup>. Z kolei w art. 7 czytamy: „Zasadą w stanowieniu praw będzie większość zdań ustawodawców”<sup>26</sup>. Obywatelom zagwarantowano również możliwość korzystania z inicjatywy prawodawczej, która jest z kolei przykładem demokracji bezpośredniej. Wyjaśnia to art. 72: „Każdy obywatel narodu ma prawo poddawać (...) swemu sejmowi projekta do poprawy praw dawnych i do stanowienia nowych, bez wymagania wszakże, aby projekta te koniecznie przyjętymi być miały (...)<sup>27</sup>”.

Zaproponowany w *Konstytucji dla Europy* model ustrojowy zarówno na poziomie narodowym, jak i europejskim, odwołuje się do współczesnej zasady państwa prawa, zgodnie z którą rządzący postępują „(...) podług istniejących praw” (art. 20, 21 i 23 omawianego dokumentu)<sup>28</sup>.

*Konstytucja dla Europy* autorstwa Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskię gwarantuje również wolności i prawa człowieka. Wprowadza równość wobec prawa (art. 4), wolność wyznania (art. 26) i znosi karę śmierci (art. 77). Zapewnia wolność słowa, której granicę wyznaczają obowiązujące prawa (art. 71). Stanowi, iż: „Życie, wolność, własność i honor każdego członka narodu [człowieka – D.W.] będą przedmiotem szczególnej opieki praw narodowych (...)

” (art. 70)<sup>29</sup>. Autor wprowadzić nie wspomina nic o prawach kobiet, ale w pierwszej połowie XIX w. temat ten nie był jeszcze przedmiotem dyskusji publicznej<sup>30</sup>.

Wzorując się na koncepcji trójpodziału władzy Monteskiusza, Wojciech Bogumił Jastrzębowski wyróżnia władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Zgodnie z art. 5 dokumentu prawa narodowe stanowi sejm.

Z kolei władzę wykonawczą pełni dziedziczny monarcha nazywany „Patryarchą”, który według art. 8 jest „stróżem i wykonawcą praw narodowych (...)<sup>31</sup>”. *Konstytucja dla Europy* wprowadzała monarchiczną formę rządów, co było zgodne z założeniami dziewiętnastowiecznej myśli politycznej, wyrastającej z ładu wiedeńskiego i zasady legitymizmu. Głowa państwa ubrana w monarchiczny kostium zdecydowanie jednak z niego wyrasta. Przypomina bardziej współczesnego prezydenta<sup>32</sup>.

Zgodnie z art. 20 i 24 *Konstytucji dla Europy* władca powołuje rząd i wchodzi w jego skład. „Patryarcha” nie odpowiada jednak przed narodem (art. 24). Zgodnie z zasadą kontrasygnaty, którą ustanawia art. 22 dokumentu, za decyzje głowy państwa „(...) odpowiedzialni będą sami tylko ministrowie,

<sup>25</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 211.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 221.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 212, 213.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 221.

<sup>30</sup> A. Wejner, *Azymut wspólna Europa...*, s. 141.

<sup>31</sup> *Traktat o wieczystym przymierzu między narodami ucywilizowanymi...*, s. 211.

<sup>32</sup> R. Piotrowski, *Aktualność Konstytucji dla Europy Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskię...*, s. 91-92.



bez których podpisu żadne postanowienie patriarchy nie będzie obowiązujące<sup>33</sup>. Obywatele uzyskują jednak prawo do wystąpienia przeciwko władcy. W art. 41 *Konstytucji* czytamy: „Sprzeciwienie się ze strony władzy samowładnej przystąpieniu narodu do wiecznego przymierza, upoważnia ten naród do uznania takowej władzy za nieprzyjazną sobie (...)”<sup>34</sup>. Jest to nawiązanie do *Umowy społecznej* Jana Jakuba Rousseau.

Zgodnie z art. 18 *Konstytucji dla Europy*: „Patriarcha po objęciu swego urzędu wykona narodowi przysięgę na zachowanie praw narodowych (...)”<sup>35</sup>. Co stanowi analogię do uroczystości zaprzysiężenia prezydenta.

Monarcha w dokumencie Jastrzębowskiemu bierze udział w procesie legislacyjnym. Art. 19 *Konstytucji* stwierdza: „Prawa narodowe ustanowione przez sejm w ciągu urzędowania patriarchy, powinny być przez niego potwierdzone, aby zarówno jego, jak i naród obowiązywały”<sup>36</sup>. Zbliżony zapis spotykamy w *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r.*, według której podpis prezydenta i skierowanie ustawy do publikacji w *Dzienniku Ustaw* kończą proces tworzenia nowego prawa.

Informację na temat władzy sądowniczej znajdujemy w art. 67 *Konstytucji*, który brzmi: „Nieporozumienia i występki między członkami jednego narodu załatwiać i karać będą sądy narodowe podług praw narodowych (...)”<sup>37</sup>.

Wojciech Bogumił Jastrzębowski był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Potwierdzają to jego osiągnięcia naukowe w dziedzinie botaniki oraz liczne wynalazki. Jego zainteresowania obejmowały również nauki społeczne i prawne, co pozwoliło mu przygotować traktat pt. *Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi*, a zwłaszcza jego część ustrojową zatytułowaną *Konstytucja dla Europy*. Dokument ten zawierał propozycje zmian ustrojowych, których realizacja uwolnić miała ludzkość od wojen. Autor zaskakuje aktualnością i wizjonerstwem swoich tez i koncepcji. Proponowane zmiany, uwzględniając czas powstania dokumentu, były rewolucyjne. Jastrzębowski przewidział proces integracji europejskiej, który przypomina Unię Europejską z jej instytucjami. Z dzisiejszej perspektywy zaproponowany przez autora *Konstytucji dla Europy* model ustrojowy odpowiadałby demokracji konstytucyjnej, w której naród sprawuje władzę pośrednio lub bezpośrednio, obowiązują m.in. zasady państwa prawa, trójpodziału władz i pluralizmu politycznego oraz gwarantowane są wolności i prawa człowieka i obywatela.

<sup>33</sup> *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi...*, s. 213.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 216.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 212.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 221.

## Bibliografia

- Dymek B., *Wojciech Bogumił Jastrzębowski wizjoner zjednoczonej i pokojowej Europy z 1831 r.*, „Notatki Płockie”, t. 50, 2005, nr 1 (202).
- Jastrzębowski W.B., *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, wyd. 2, Warszawa 2021.
- Piotrowski R., *Aktualność Konstytucji dla Europy Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego* [w:] *Wojciech Bogumił Jastrzębowski – w 190. rocznicę wydania Konstytucji dla Europy*, Warszawa 2021.
- Wejner A., *Azymut wspólna Europa. Jastrzębowski*, Warszawa 2020.

## Summary

Dariusz Weber, „*World without wars*” – a visionary concept of a united Europe by Wojciech Bogumił Jastrzębowski. During the November Uprising, a visionary concept of a united Europe was born in Mazovia. Its author was Wojciech Bogumił Jastrzębowski, a well-known botanist and inventor. In the treatise entitled *Leisure moments of a Polish soldier, or thoughts about an eternal alliance between civilized nations*, he presented proposals for political changes that were to ensure peace and happiness for humanity. The author surprises with the topicality and visionary nature of his theses and concepts. He envisioned a process of European integration that resembles the European Union with its institutions. In the content of the document, we find the announcement of the creation of the Schengen area and a common defense policy.

**Keywords:** Wojciech Bogumił Jastrzębowski, European integration, regional education, European Union, Constitution for Europe.



## Źródła do dziejów emigracji zarobkowej za ocean z ziem Mazowsza Północnego na przełomie XIX i XX w.

**Streszczenie:** Na przełomie XIX i XX wieku wielu mieszkańców Królestwa Polskiego zdecydowało się ze względów materialnych na emigrację za ocean. Zjawisko to nie ominęło także Mazowsza Północnego, a zwłaszcza guberni plockiej i łomżyńskiej, a także części powiatów w guberni warszawskiej. Badania nad wychodźstwem zarobkowym można prowadzić dzięki zachowanym źródłom. Artykuł jest więc próbą wskazania najważniejszych źródeł do dziejów emigracji zamorskiej z ziem Mazowsza Północnego na przełomie dwóch stuleci, które mogą być przydatne dla historyków i regionalistów zajmujących się tą tematyką.

**Słowa kluczowe:** emigracja, emigracja zarobkowa, emigracja za Ocean, Mazowsze Północne.

Jednym z ważniejszych elementów życia społeczno-gospodarczego ziem polskich z przełomu XIX i XX w. była emigracja zarobkowa za ocean. Odgrywała ona zwłaszcza wielką rolę w życiu mieszkańców polskiej wsi. Szacuje się, że „za chlebem” ziemie polskie opuściło w latach 1871–1914 ok. 3,5 mln osób, w tym: z zaboru rosyjskiego ok. 1,25 mln, pruskiego ok. 1,2 mln oraz austriackiego 1,05 mln. Krajem najbardziej przyciągającym emigrantów z ziem polskich były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Według wielu zbliżonych źródeł szacuje się, że do wybuchu pierwszej wojny światowej do USA przybyło ok. 2,2 mln emigrantów z ziem polskich, w tym: 0,9 mln z Królestwa Polskiego, 0,7 mln z Galicji i 0,6 mln z zaboru pruskiego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> E. Kołodziej, *Emigracja z ziem polskich od końca XIX wieku do czasów współczesnych i tworzenie się skupisk polonijnych [w:] Emigracja z ziem polskich w XX wieku. Drogi awansu emigrantów*, red. A. Koseski, Pułtusk 1998, s. 11.

Symptomy emigracji zamorskiej były szczególnie widoczne w guberniach północnych Królestwa Polskiego, sąsiadujących z Prusami Wschodnimi, wchodzących w skład terytorialny regionu zwanego Mazowszem Północnym. Na przełomie XIX i XX stulecia pod względem administracyjnym obejmowało ono dwie gubernie Królestwa Polskiego – łomżyńską i płocką, a częściowo także gubernię warszawską (powiaty płoński, pułtuski).

Warunkiem *sine qua non* powodzenia badań nad historią wychodźstwa zarobkowego za ocean jest dobra znajomość źródeł ilustrujących to ważne zagadnienie w dziejach społeczeństwa zaboru rosyjskiego z końca XIX i początków XX stulecia. Niniejszy szkic stanowi próbę zasygnalizowania najważniejszych źródeł do dziejów emigracji zamorskiej z ziem Mazowsza Północnego z przełomu dwóch stuleci, do których powinni sięgać nie tylko regionaliści, poznający porozbiorowe dzieje Mazowsza, ale przede wszystkim historycy, socjologowie i ekonomiści badający historię społeczno-gospodarczą ziem polskich pod zaborami.

Przedmiotem badań problematyki wychodźstwa zamorskiego na przełomie XIX i XX stulecia powinny być przede wszystkim jego przyczyny. Decyzja o szukaniu źródeł zarobkowania poza ojczystym krajem była następstwem przemian społeczno-ekonomicznych zachodzących na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w.

Na przełomie XIX i XX w. regionem Królestwa Polskiego charakteryzującym się jedną z największych fal emigracji zarobkowej za ocean były ziemie północnego Mazowsza, wchodzące w skład terytorialny guberni płockiej i łomżyńskiej. Emigranci stąd wyruszający rekrutowali się przede wszystkim z ludności chłopskiej. Ich wychodźstwo było następstwem przemian społeczno-ekonomicznych zachodzących na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w. Nierozwiązanie kwestii agrarnej, jaka się pojawiła w konsekwencji dekretu uwłaszczeniowego z 2 marca 1864 r., miało wpływ na powstanie dużej liczby gospodarstw karłowatych (do 3 mórg), które nie mogły utrzymać się bez dodatkowych zarobków. W guberni płockiej stanowiły one ponad jedną czwartą ogólnej liczby gospodarstw. Ich właściciele nie byli w stanie zatrudnić słabo rozwijający się przemysł. Dotyczyło to także szybko zwiększającego się liczebność tzw. proletariatu wiejskiego, robotników rolnych, komorników i parobków. Liczba bezrolnych na Mazowszu wzrastała i pod koniec XIX w. stanowili oni ok. 300 tys. mieszkańców tego regionu. W 1891 r. tworzyli oni 19 proc. ludności wiejskiej w guberni płockiej i 15 proc. w guberni łomżyńskiej. Sprezycowanie tych i innych bardziej szczegółowych wniosków umożliwia wykorzystanie materiałów źródłowych, do których sięgali badacze kwestii agrarnej w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Z badań Krzysztofa Groniowskiego, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*, Warszawa 1966, s. 118 i in. wynikało, że w 1891 r. w Królestwie Polskim było 53,8 proc. stałej

Tabela 1. Struktura agrarna gospodarstw drobnej własności na północnym Mazowszu w 1899 r.

<b>Gubernia powiat</b>	<b>Procent gospodarstw</b>			
	<b>do 3 mórg</b>	<b>od 3 do 10 mórg</b>	<b>od 10 do 30 mórg</b>	<b>powyżej 30 mórg</b>
<u>Płocka</u>				
Ciechanowski	14	36	37	14
Mławski	16	32	38	14
Płocki	21	33	24	16
Przasnyski	14	31	32	23
Sierpecki	19	38	33	10
<u>Łomżyńska</u>				
Makowski	17	29	41	13
Ostrołęcki	19	27	41	13
Ostrowski	18	35	39	9
<u>Warszawska</u>				
Płoński	15	33	36	16
Pułtuski	16	39	37	8

(Źródło: J. Łukasiewicz, *W granicach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1806–1914* [w:] *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526–1914*, Warszawa 1968, s. 271)

Ciężką sytuację ekonomiczną północnego Mazowsza pogłębił kryzys rolny, który w latach 80. i 90. ubiegłego wieku dotarł do krajów Europy Zachodniej. Został on wywołany zalewem rynku europejskiego przez tańsze zboże z krajów zamorskich. Na domiar złego wystąpiły jeszcze kłęski nieurodządu. Po zimie 1889/1890 r. nastąpiła susza, a po letnich deszczach nieurodzaj ziemniaków i żyta<sup>3</sup>. Trudną sytuację mazowieckiej wsi pogłębił kryzys agrarny lat 80. XIX w. Dochodził do tego bardzo szybki przyrost ludności, która w omawianym okresie podwoiła się. Ciężką sytuację materialną ludności bezrolnej spotęgowały też na przełomie XIX i XX stulecia wprowadzane na coraz szerszą skalę innowacje w technice uprawy oraz mechanizacja stosowana w wielkich dobrach ziemskich. To jednocześnie powiększyło nadmiar rąk do pracy w rolnictwie. Rezerwy siły roboczej na wsi nie mogły liczyć na zatrudnienie w przemyśle. W 1897 r. na terenie guberni płockiej działały zaledwie 164 niewielkie zakłady przemysłowe zatrudniające łącznie 2346 osób (0,9 proc. mieszkańców

ludności włościańskiej, pozostałe 46,2 proc. to bezrolni lub prawie bezrolni mieszkańcy wsi. W świetle badań R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1970, s. 45. Średni dochód na jedną osobę żyjącą z rolnictwa wynosił: w guberni warszawskiej – ponad 39 rubli, płockiej – 34 rubli, łomżyńskiej – ponad 26 rubli.

<sup>3</sup> J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny w Królestwie Polskim*, Warszawa 1976, s. 192–202.

guberni). Znacznie mniejsze możliwości zatrudnienia w przemyśle miała gubernia łomżyńska<sup>4</sup>.

Wartościowym źródłem, umożliwiającym ustalenie przyczyn emigracji zarobkowej za ocean z Kurpiowszczyzny, gdzie były tylko przysłowiowe „laski, piaski i karaski”, jest publicystyka Adama Chętnika, baczego obserwatora wychodźstwa zarobkowego Kurpiów. Znakomity badacz dziejów Puszczy Zielonej stykał się z ludnością Kurpiowszczyzny wyruszającą za ocean. Miał też kontakty z reemigrantami, którzy zdecydowali się na powrót do ojczyzny. Wśród emigrantów wyjeżdżających „za chlebem” do USA byli również mieszkańcy Nowogrodu nad Narwią, miasta rodzinnego Adama Chętnika, w tym także jego ojciec Wincenty.

Główną przyczynę wychodźstwa zarobkowego z Kurpiowszczyzny Adam Chętnik dostrzegał w powszechnej biedzie ludności, dotkliwym głodzie nękającym mieszkańców tego regionu<sup>5</sup>. W szkicu pt. *Pożywienie Kurpiów* pisał: „Puszcza Kurpiowska już od kilku lat przestała karmić swoich mieszkańców wyłącznie płodami leśnymi oraz zdobytą zwierzyną. Świeżo zaprowadzone rolnictwo nie może wyżywić ludności (...) Piaszczysta rola nie odpowiada warunkom rolniczym i wszelki inwentarz był kiepski (...) Nawet w normalnych latach o zwykłym urodzaju na puszczy trudno było kupić ziarno na chleb”<sup>6</sup>.

Ludność Kurpiowszczyzny ratowała się, zbierając jagody i zioła leśne, susząc grzyby. Niektórzy z Kurpiów wyrabiali z drewna sprzęty domowe, trudnili się tkactwem, flisactwem (tzw. oryle), budową domów z drewna. Często też wozili furami do pobliskich mazowieckich i podlaskich miast, a nawet Warszawy zwierzynę, jagody, ryby, grzyby, zioła i inne płody leśne<sup>7</sup>. W innym ze swych licznych opracowań pt. *Kurpie* A. Chętnik napisał: „Pomimo wszystkie zabiegi na puszczy nigdy nie gościł dobrobyt, a mieszkańców bieda wypędzała za morze do Ameryki lub na roboty sezonowe do Prus i dworów”<sup>8</sup>.

Jedną z przyczyn wychodźstwa za Ocean z guberni łomżyńskiej i płockiej była chęć uchylenia się od obowiązku służby wojskowej w armii carskiej. Zjawisko to było szczególnie widoczne, gdy rozeszły się wieści o wojnie rosyjsko-japońskiej 1904–1905 r. Potwierdzają to wyniki kwerendy źródłowej przeprowadzonej w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, w aktach zespołu Kancelaria Generał Gubernatora Warszawskiego lub też w zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku, w zespole Łomżyński Rząd Gubernialny. Żandarmeria carska w Królestwie Polskim w raporcie z 24 lutego 1905 r. szacowała, że wśród emigrantów nielegalnie

<sup>4</sup> W. Zaleski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, t. 2, Warszawa 1901, s. 145.

<sup>5</sup> A. Chętnik, *Z Zielonej Puszczy*, „Ziemia” 1914, nr 12, s. 186.

<sup>6</sup> idem, *Pożywienie Kurpiów. Jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe*, Kraków 1936, s. 109.

<sup>7</sup> A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 50–52.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 52.

przekraczających granicę z Prusami Wschodnimi, w grupach dochodzących do 100 osób, nawet 80 proc. stanowili dezenterzy uciekający przed poborem<sup>9</sup>.

W Królestwie Polskim ruch emigracyjny ogarnął zwłaszcza gubernie płocką i łomżyńską. W 1890 r. z guberni płockiej wyemigrowały 4354 osoby, z łomżyńskiej 1137. W 1890 r. powiatem guberni płockiej o największej emigracji był powiat mławski (1604 osoby) i lipnowski (808)<sup>10</sup>. Z danych liczbowych zebranych przez mieszkającego na Kurpiowszczyźnie Adama Chętnika wynika, że: „W gminie Wach, liczącej 12 tys. ludności, do Ameryki wyemigrowało 2 tys., z czego 400 młodzieży należącej do wojska. Ze wsi Dylewa (pow. ostrołęcki) liczącej 175 domów, w Ameryce było do r. 1912 ok. 400 osób. Z gminy Nasiadki (pow. ostrołęcki), liczącej 7630 ludności, wyemigrowało do Ameryki 948 mężczyzn i 619 kobiet, razem 1567 mieszkańców”. Nadmieniał on również, że „do Ameryki uciekła prawie wszystka młodzież męska przed poborem do znieawidzonego wojska rosyjskiego oraz po pieniądze”<sup>11</sup>.

Ważnym źródłem do dziejów emigracji zamorskiej z ziem Mazowsza Północnego jest regionalna prasa z przełomu XIX i XX w. Należy tu wymienić tak cenne dla omawianego zagadnienia tytuły prasowe, jak „Echa Płockie i Łomżyńskie”, „Echa Płockie i Włocławskie”, „Głos Płocki”. Publikowane na łamach prasy regionalnej artykuły niejednokrotnie zachęcały ludność wiejską do wyjazdów za ocean. W takich kategoriach można odczytać fragment artykułu zamieszczonego w 1900 r. na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich”:

Emigracja ludności tutejszej do Ameryki wcale nie ustaje, owszem, zdaje się zwiększać. Nie ma prawie miesiąca, aby się nie słyszało, że ten, ów lub owa do Ameryki powędrowali. Wioski się wyludniają szczególnie z młodzieży zdatnej do pracy, a tylko starzy i niezdolni pozostają. Nie można się dziwić, że gdy po większej części wszystkim prawie stąd wychodźcom dobrze się w Ameryce powodzi, gdy rodzicom po kilkaset rubli oszczędności rocznie przesyłają z fotografiami swoimi, na której ci, co tu w nędznej odzieży z widłami nawóz przerabiali, tam w eleganckich strojach, w cylindrach i rękawiczkach, przy zegarkach z olbrzymi łańcuchami, jak utrzymują złotymi (może talmigold) i laskami w ręku, jak jacy jaśnie panowie wyglądają, gdy nadto piszą do swoich, że: nie mieszkając w chałupie, ale w kamienicy, gazie mają mieszkanie, co by ich dawni jaśnie państwo w Polsce

<sup>9</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (cyt. dalej: AGAD), Kancelaria General-Gubernatora Warszawskiego (cyt. dalej: KGGW), sygn. 384, k. 1-2; Archiwum Państwowe w Białymstoku (cyt. dalej: APB), Łomżyński Rząd Gubernialny (cyt. dalej: ŁRG), Wydział Wojskowo-Policyjny, ref. I, sygn. 371, k. 7.

<sup>10</sup> K. Groniowski, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871-1914...*, s. 118-119.

<sup>11</sup> A. Chętnik, *O Kurpiach*, Poznań-Lublin-Łódź 1919, s. 46. Na łamach „Zorzy” 1912, nr 7, s. 8; Adam Chętnik napisał: „młodzież miejscowa ogromnie emigruje do Ameryki. Prawie z każdej rodziny kogoś nie ma w domu, a z niektórych rodzin wyemigrowało po kilka osób (...)”.



takiego nie powstydzili się, mamy eleganckie meble, a nawet i „fortypian” i że tu człowieka inaczej traktują jak u nas<sup>12</sup>.

Większość artykułów w prasie lokalnej na temat migracji zarobkowej do Ameryki Północnej utrzymanych było w tonie pozytywnym. Ubolewano wprawdzie, że do Ameryki idzie sam kwiat młodzieży wiejskiej i miejskiej, ale stwierdzano też, że sytuacja materialna emigrantów nie jest zła. Przesyłali oni „nie tylko swym żonom, dzieciom, braciom, siostrom, lecz i znajomym sztyf-karty i pieniądze na podróż”<sup>13</sup>.

W jednym z artykułów, który ukazał się w 1901 r. czytamy: „Nasi wychodźcy wśród świstu maszyn i w pogoni za groszem nie zapominają bynajmniej o kraju macierzystym. Wyradza się u nich na obcym gruncie ta pożądana solidarność i chwalebna uczynność, o których nie chcieliby nawet słyszeć. Przesyłanie karty osobom znajomym przez amerykańskich szczęśliwców nie należy do wyjątków. Powtarza się to stale i bardzo często”<sup>14</sup>.

Walory emigracji do USA przeliczano zwykle na ruble przysyłane zza oceanu. W miarę upływu czasu kwoty te wzrastały. Warto odwołać się tu do zasobu Archiwum Państwowego w Płocku, gdzie są przechowywane akta zespołu Kancelaria Gubernatora Płockiego. Latem 1888 r. gubernator płocki Ileodor Janowicz w swym raporcie wspominał o znacznych kwotach pieniężnych przesyłanych z USA do urzędów pocztowych w miejscowościach przygranicznych guberni płockiej. Według informacji naczelnika powiatu rypińskiego na pocztę w Rypinie nadsyłano rocznie 10–15 tys. rubli. Ogólną sumę pieniędzy przysyłanych do powiatu rypińskiego w 1890 r. gubernator Janowicz ocenił na ponad 100 tys. rubli. W liście gubernatora płockiego Ileodora Janowicza do ministra spraw wewnętrznych z 1 października 1890 r. wyczytać można, że tylko przez urząd pocztowy w Lipnie w 1889 r. emigranci z powiatu lipnowskiego przysłali z USA dla swych rodzin 78 138 rubli. Emigranci z pow. żuromińskiego z kolei w 1902 r. przesłali na pocztę w Żurominie 140 tys. rubli w 2200 przekazach pocztowych<sup>15</sup>.

Z dotychczasowych badań Krzysztofa Groniowskiego wynika, że do 1888 r. w guberni płockiej najczęściej było wyjazdów z powiatów: rypińskiego (2132 osoby) i lipnowskiego (789 osób), a następnie z przasnyskiego, sierpeckiego, mławskiego, ciechanowskiego, płockiego i płońskiego. Chłopi stanowili 71 proc. emigrantów, Żydzi – 22,5 proc. Wśród emigrantów nieruchomości posiadało 442 osoby (9,1 proc.), większość zostawiała je żonom, niektórzy

<sup>12</sup> „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 3, s. 3.

<sup>13</sup> „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 67, s. 1–2.

<sup>14</sup> Ibidem, 1901, nr 72, s. 3.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (cyt. dalej: APP), Kancelaria Gubernatora Płockiego (cyt. dalej: KGP), sygn. 1304, k. 2, Kwestię przesyłanych zza oceanu zarobionych pieniędzy przez emigrantów z Mazowsza Północnego podnosi również prasa regionalna „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 49, s. 2–3.

dalszej rodzinie. Sprzedało nieruchomości 56 osób, wydzierżawiło – 80. Spośród wychodźców 295 zajmowało się handlem, 167 uprawiało rzemiosło. W 84,5 proc. wypadków władze skonstatowały ekonomiczne motywy opuszczenia kraju, 292 osoby zbiegły przed służbą wojskową. Stwierdzono nadesłanie pieniędzy, niekiedy znacznych sum, przez 574 wychodźców<sup>16</sup>.

W świetle danych zebranych przez władze carskie rozmiary emigracji zarobkowej z guberni płockiej systematycznie rosły. W latach 80. XIX w. wyjechało: 141 osób w roku 1882, 184 (w 1883), 279 (w 1884), 350 (w 1885), 353 (w 1886), 934 (w 1887), 1278 (w 1888), 1277 (w 1889)<sup>17</sup>.

W związku z brakiem pełnych i ciągłych danych statystycznych dotyczących emigracji zamorskiej oraz wysokości płac szacuje się kwoty pieniędzy zarobionych przez emigrantów w latach 1890–1914 w USA na ok. 160 mln rubli, z czego swoim rodzinom przysłali oni ponad 20 mln rubli<sup>18</sup>.

Z ankiety B. Filipowicza wynika, że statystyczny emigrant z Łomżyńskiego był w stanie zaoszczędzić w USA do 250 rubli rocznie. Według obliczeń Warszawskiego Komitetu Statystycznego kwota ta kształtowała się w przedziale od 160 rubli do 380 rubli<sup>19</sup>. Adam Chętnik zaznaczył: „Zamorskie zarobki w znacznej mierze łagodzą miejscową biedę, po powrocie »amerykany« budują ładne domy i dokupują więcej gruntu. Dolary amerykańskie uważane tu były za jedyną podporę materialną. »Żeby nie Ameryka, to chyba by nam się chałupy poobały« – mówiono tu powszechnie”<sup>20</sup>.

Kapitałnym źródłem do dziejów emigracji do Stanów Zjednoczonych z ziem Mazowsza Północnego są tzw. obzory poszczególnych guberni, zawierające m.in. dane szacunkowe władz rosyjskich dotyczące skali wychodźstwa zarobkowego za ocean. Lektura danych z Obzoru guberni płockiej za 1899 r. dostarcza cennych informacji na temat emigracji zarobkowej jej mieszkańców, źródło to bowiem uwzględnia zarówno ich pochodzenie społeczne, narodowościowo-wyznaniowe, jak i stan rodzinny.

W 1899 r. z guberni płockiej wyjechało „za chlebem” 1530 osób; w tym 1002 katolików, 417 Żydów i 110 protestantów. Wśród emigrantów było 1067 chłopów, 445 mieszczan, 135 niższych urzędników pochodzenia chłopskiego i 17 niższych urzędników pochodzenia mieszczańskiego oraz 17 przedstawicieli szlachty. Władze carskie wśród wymienionej liczby emigrantów odnotowały

<sup>16</sup> K. Groniowski, *Emigracja z ziem zaboru rosyjskiego (1864-1918)* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 197–198.

<sup>17</sup> *Obzor plockoj guberni za 1888 god*, Płock 1889, Prilożenie I; „Głos” 1889, nr 32, s. 12–13.

<sup>18</sup> R. Chomać, *Struktura agrarna...*, s. 49–50. Trudno zaś ustalić ilość pieniędzy przywiezionych przez reemigrantów ze Stanów Zjednoczonych do kraju. Należy przypuszczać, że były one dwukrotnie wyższe od przysłanych pocztą.

<sup>19</sup> *Trudy Warszawskiego Statistycznego Komiteta*, t. 22, cz. 2, s. 28; S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870–1900)*, Warszawa 1905, s. 216–218.

<sup>20</sup> A. Chętnik, *O Kurpiach...*, s. 46.

1308 mężczyzn, (w tym 675 żonaty bez żony, 58 żonaty z żoną, 11 wdowców), 164 kobiety (81 panien, 55 żon przy mężu, 12 wdów, 16 mężatek bez mężów), 58 dzieci. Do Ameryki wyjechały 1322 osoby, do Anglii – 56, do Prus – 27, nie wiadomo do jakiego kraju – 125<sup>21</sup>.

W 1899 r. najwięcej osób wyemigrowało z powiatów: rypińskiego (469), sierpeckiego (281), lipnowskiego (267) i z plockiego (240). Godny odnotowania jest fakt wyjazdu 210 Żydów, mieszkańców Płocka, spośród których 164 osoby wyemigrowały do Ameryki, zaś 38 osób do Anglii<sup>22</sup>.

Fakt dużej liczby emigrantów wyznania mojżeszowego do Ameryki Północnej, i to najczęściej przekraczających granicę Królestwa Polskiego nielegalnie, potwierdzają wstępne wyniki kwerendy źródłowej przeprowadzonej w Archiwum Państwowym w Białymstoku, w zespole Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego – Referat I<sup>23</sup>.

Wspomniane wyżej obzory guberni plockiej, tym razem z początków lat 90. XX w. dostarczają informacji na temat emigrujących do USA z poszczególnych powiatów guberni plockiej.

Tabela 2. Emigracja do Ameryki Północnej z guberni plockiej w latach 1890–1893

Powiat	Liczba emigrantów w roku				Łącznie emigrowało 1890–1893	Kolejne miejsce powiatu
	1890	1891	1892	1893		
Ciechanowski	40	165	215	68	488	VI
Lipnowski	361	685	410	163	1 619	II
Mławski	201	177	153	152	683	V
Płocki	18	38	24	47	127	VIII
Płoński	19	41	117	169	346	VII
Przasnyski	238	125	487	207	1 057	IV
Rypiński	593	519	541	214	1 867	I
Sierpecki	493	310	270	198	1 217	III
Gubernia	1963	2060	2217	1218	7458	–

(Źródło: *Obzor plockoj guberni za 1891 god*, Płock 1892, s. 108; *Obzor plockoj guberni za 1892 god*, Płock 1893, s. 104; *Obzor plockoj guberni za 1893 god*, Płock 1894, s. 102)

Cenne informacje na temat emigracji do Ameryki północnej mieszkańców guberni plockiej z lat 1889–1891 zawierają sprawozdania statystyczne naczelników powiatów zamieszczone w zespole Kancelarii Gubernatora Plockiego z zasobu Archiwum Państwowego w Płocku. Znajdują się w nich

<sup>21</sup> *Obzor plockoj guberni za 1899 god*, Płock 1900, s. III–IV.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> E. Kołodziej, *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1831–1939. Informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych w Polsce*, Warszawa 1997, s. 7.

także spisy reemigrantów oraz pośredników emigracyjnych<sup>24</sup>. Znamienne, że większość materiałów archiwalnych przechowywanych w archiwach państwowych w Białymstoku i Płocku jest poświęconych nielegalnemu przekraczaniu granicy przez emigrantów i udzielanej im pomocy przez emigracyjnych agentów, wśród których było wielu Żydów. Wystarczy sięgnąć m.in. do niżej wymienionych akt Kancelarii Gubernatora Łomżyńskiego w Archiwum Państwowym w Białymstoku z lat 1911–1914 (sygn. 64–65, 73, 75, 91, 122, 125, 141, 145, 172, 175, 182–185, 214, 223–225, 259, 277–280, 295, 304, 357, 359, 393, 399, 404). Dla dziejów emigracji do USA z ziem powiatów płońskiego i pułtuskiego, które począwszy od lat 90. XIX stulecia znalazły się w granicach guberni warszawskiej, niesłychanie cenne są dokumenty zespołu Kancelaria Gubernatora Warszawskiego z zasobu Archiwum Państwowego w Warszawie. W aktach Referatu I Ogólnego wspomnianego zespołu archiwalnego na uwagę zasługują m.in. poszyty o sygnaturach: 8216, 8244, 8471, 8480, 8527, 8539, 8834, 8870, 11 666, 12 248, 12 469, 13 199. Z kolei akta o sygnaturach: 7985, 10 670, 10 825 informują o nielegalnej emigracji za ocean mieszkańców guberni warszawskiej narodowości żydowskiej. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno ważne źródło do dziejów emigracji zamorskiej z ziem Mazowsza Północnego, jakim są Trudy Warszawskiego Statystycznego Komitetu. Umożliwia ono ustalenie struktury zawodowej i społecznej osób emigrujących do Ameryki Północnej. Bardzo często dane te były publikowane na łamach gubernialnej płockiej prasy.

Tabela 3. Struktura zawodowa i społeczna osób emigrujących z guberni płockiej do Ameryki Północnej w roku 1908

Zawód pochodzenie	Mężczyzn		Kobiet z dziećmi	Łącznie
	pojedynczych	żonatyh		
Włościan właścicieli	569	645	421	1 635
Parobków dworskich i włość.	559	362	358	1 279
Robotników rolnych	639	473	441	1 553
Robotników fabrycznych	33	11	17	61
Osób pozostałych zajęć.	166	130	158	454
łącznie	1966	1621	1395	4982

(Źródło: „Głos Płocki” 1911, nr 41, s. 1–2, na podstawie danych Warszawskiego Statystycznego Komitetu)

Próby określenia liczby mieszkańców północnego Mazowsza przebywających za oceanem, na emigracji stałej, a tym bardziej w trakcie emigracji okresowej, skazane są na niepowodzenie. Bliższe prawdzie są obliczenia

<sup>24</sup> APP, KGP, sygn. 1308, 1311, 1317–1319.

administracji kurii diecezjalnej w Płocku, która podjęła się trudu ustalenia liczby wiernych wyjeżdżających za ocean. Proboszcz, wypełniając na polecenie biskupa płockiego Adolfa Szelażka ankietę, brał pod uwagę wszystkich emigrujących parafian, niezależnie od tego czy na emigrację udawali się legalnie, czy też nie. Z tego względu rozumiała jest rzeczą, że liczba emigrantów zestawiona przy pomocy ankiety diecezjalnej jest dużo wyższa niż w urzędowych wykazach. Oto wyniki ankiety diecezjalnej płockiej dla dekanatu mławskiego<sup>25</sup>.

Tabela 4. wyniki ankiety diecezjalnej płockiej dla dekanatu mławskiego

Parafia	Ludność katolicka	Ludność wychodźców	Na 1 tys. wychodzi
Dłutowo	2997	1400	467
Grzebsk	2144	160	74
Janowiec	3424	300	87
Lipowiec	4183	1000	239
Lubowidz	7000	1300	185
Mława	13 000	1000	78
Radzanów	5385	600	111
Sarnowo	4400	1000	229
Strzegowo	2000	60	30
Szeńsk	5594	400	71
Szydłowo	2232	160	71
Zieluń	2830	600	212
Razem	55 189	7 980	144

(Źródło: J. Kuligowska, *Emigracja i duszpasterstwo wychodźców z Królestwa Polskiego do roku 1914 (w świetle urzędowych publikacji kościelnych)*, „*Nasza Przeszłość*” 1986, z. 65, s. 104)

Emigranckie szlaki mieszkańców guberni płockiej i łomżyńskiej wiodły zazwyczaj koleją żelazną do portów niemieckich; najczęściej do Bremy i Hamburga. Chętnych na przekroczenie granicy z Prusami Wschodnimi w sposób nielegalny było znacznie więcej aniżeli osób zaopatrzonych w paszporty. Stąd ogromne zapotrzebowanie na przemytników, często miejscowych chłopów, specjalizujących się w przetrzucie emigrantów przez „zieloną granicę”. Z analizy źródeł archiwalnych wynika, że agenci na terenie północnego Mazowsza działali głównie w pasie przygranicznym, skąd wiodły trasy na Pisz (Johannisburg) i w Myszyncu. Agenci oficjalnie podawali się za przewoźników, handlarzy, wędrownych rzemieślników, a więc przedstawicieli zawodów wymagających częstego zmieniania miejsca pobytu.

Przykładem grupy specjalizującej się w przeprowadzaniu emigrantów przez granicę z Prusami Wschodnimi był „sztab emigracyjny”, który w 1912 r.

<sup>25</sup> J. Kuligowska, *Emigracja i duszpasterstwo wychodźców z Królestwa Polskiego do roku 1914 (w świetle urzędowych publikacji kościelnych)*, „*Nasza Przeszłość*” 1986, z. 65, s. 104.

został „zdekonspirowany” w Myszyńcu. Z akt łomżyńskiego gubernatora wynika, że w skład wspomnianego „sztabu” wchodziło „17 agentów żydowskich i 5 chłopów, wynajmujących kwatery oraz podwozy (...) z pomocą przekupionych policjantów i żołnierzy przeszwarcujących, przez granicę kilka razy w tygodniu grupy liczące niekiedy powyżej stu osób. O braniu łapówek oskarżony był oficer żandarmerii ze stacji kolejowej w Ostrołęce”<sup>26</sup>.

Do akcji przeciwko werbownikom i przewodnikom przystąpiły władze carskie, gdy stwierdzono, że wiele osób nielegalnie przekraczających granicę z Prusami to dezertery z armii rosyjskiej. Niejednokrotnie generał-gubernator warszawski nakazywał gubernatorowi płockiemu i łomżyńskiemu wzmocnić ochronę granic, bacznie śledzić siatki werbownicze<sup>27</sup>.

Wychodźstwo do Ameryki odbiło się niekorzystnie na sytuacji ekonomicznej ziemiaństwa pozbawionego taniej siły roboczej. Ziemiaństwo guberni płockiej i łomżyńskiej zmuszeni byli sprowadzać robotników rolnych z innych rejonów Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. Niektóre dwory nawet wynajmowały żołnierzy na okres pilnych prac polowych. Ogromna większość właścicieli ziemskich zmuszona została do podniesienia stawek dziennych robotnikom rolnym, zwiększenia ordynarii służbie, zaopatrzenia na starość parobków i dziewczek<sup>28</sup>.

Z inspiracji mazowieckiego ziemiaństwa w prasie lokalnej pojawiały się artykuły przestrzegające przed zgubnymi następstwami emigracji zarobkowej do Ameryki Północnej. Oto fragment korespondencji niejakiego Jana Sikory ze stycznia 1909 r., zatytułowanej *Z Ameryki*:

Bieda ze wszystkich stron wychodźcom zagłada w oczy, gdyż nasi przybysze prawie nie osiadają na roli, trochę garną się do handlu, przeważnie zaś pracują w fabrykach. Zarobione oszczędności tylko nieliczni odsyłają do kraju, drudzy przepijają, niewiele jest takich, co mają coś uskładanego, toteż nędzę naszych wychodźców trudno opisać. Chociaż w Ameryce więcej wolności niż w Starym Kraju, ale i tu przybysze nie są na równi traktowani z rodowitymi Amerykanami i Anglikami. W fabrykach, gdzie zarobki lepsze i praca lżejsza, rzadko tam dostaną pracę Polacy (...). W samym Bostonie widziało się tysiące ludzi bez pracy, wszędzie słuchać płacz i narzekanie. Dni całe bezrobotni spędzają na ulicy, w głodzie, a na noc nie mają dachu nad głową (...)<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> APB, Łomżyński Rząd Gubernialny (cyt. dalej: ŁRG), Wydział Wojskowo-Policyjny, ref. I, sygn. 371.

<sup>27</sup> Ibidem, sygn. 73.

<sup>28</sup> B. Koskowski, *Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901, s. 38–39; J. Szczepański, *Ziemiaństwo Królestwa Polskiego wobec emigracji zarobkowej na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Dwór a społeczność lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. W. Caban, M.B. Markowski i M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 116–123.

<sup>29</sup> „Głos Płocki” 1909, nr 16, s. 3.

Duchowieństwo diecezji płockiej zwracało uwagę na negatywne następstwa emigracji zarobkowej przez pryzmat strat moralnych. Wśród totalnych krytyków emigracji zarobkowej do Ameryki znalazł się ks. Antoni Brykczyński z Goworowa, grzmiący na agentów oszustów i autorów kłamliwych listów zza oceanu<sup>30</sup>.

Wspomniane działania ze strony ziemiaństwa i duchowieństwa nie były w stanie zahamować ogromnej fali emigracji zarobkowej za ocean. Na łamach „Zorzy” z roku 1912 Adam Chętnik napisał: „Młodzież miejscowa ogromnie emigruje do Ameryki. Prawie z każdej rodziny kogoś nie ma w domu, a z niektórych rodzin wyemigrowało po kilka osób (...)”<sup>31</sup>.

Charakterystyczne, że chłopscy emigranci nie zawsze mogli i chcieli pracować na roli. Konieczność przeżycia do pierwszych zbiorów, co trwało zazwyczaj rok, wymagała posiadania odpowiednich funduszy. Nie mieli ich zazwyczaj chłopci z północnego Mazowsza. Podejmowali oni pracę głównie w przemyśle, bowiem zatrudniony tam już po 10 dniach otrzymywał pierwsze zarobione pieniądze. Emigranci z północnego Mazowsza podejmowali pracę głównie w północnwschodniej części USA, w pobliżu Wielkich Jezior, w klimacie zbliżonym do polskiego<sup>32</sup>.

Skape na ten temat zapisy w materiałach archiwalnych z początku lat 90. XIX w. informują, że podejmowali oni pracę w Nowym Jorku, Buffalo, Detroit, Bostonie, Filadelfii i górniczych ośrodkach Pensylwanii. Analiza 44 powrotów emigrantów z guberni płockiej przeprowadzona przez Krzysztofa Groniowskiego wskazuje, że tylko trzech emigrantów przebywało w USA mniej niż rok (najkrócej siedem miesięcy), 13 emigrantów – rok do dwóch lat, 17 emigrantów – dwa, trzy lata i 11 emigrantów – ponad trzy lata. W chwili powrotu rozpiętość wieku wahała się w przedziale 20–62 lata; 21 emigrantów nie ukończyło 30 lat, a 13 40 lat. Dwóch emigrantów po 16 miesiącach pobytu przywoziło do kraju 300 rubli<sup>33</sup>.

Pamiętniki chłopskich emigrantów do USA wskazują na to, że zarobione dolary okupione były ciężką pracą. Jeden z chłopów emigrantów wspominał:

(...) Pracę dostałem bardzo łatwo w fabryce odlewni żelaza. Pracowałem nocą od 6 do 5 rano. Polegała ona na tem, że trza było roztopione żelazo wlewać w formy, a później już wystygłe żelazo wyjmować i odwozić – do składu. Praca była bardzo ciężka i nieraz trza było se i zapłakać z tęsknoty za krajem, napocić się, nazabiegać i napracować, a kości trudno było

<sup>30</sup> „Gazeta Świąteczna” 1902, nr 1113, s. 3.

<sup>31</sup> „Zorza” 1912, nr 7, s. 8.

<sup>32</sup> Do 1889 r. w USA osiedliło się ok. 1,2 mln Polaków. Największymi ich skupiskami były miasta: Chicago (350 tys.), Buffalo (56 tys.), Millwukee (40 tys.), Greenwood w Kalifornii (16 tys.), Nowy Jork (15 tys.), S. Kłobukowski, *Roczna emigracja polska i środki przeciw niej zaradcze*, „Ateneum” 1889, t. 4, s. 305.

<sup>33</sup> APP, KGP, sygn. 1311, k. 45–140; K. Groniowski, *Emigracja z ziem zaboru rosyjskiego (1864–1918)*, op. cit., s. 199.

wyprostować. Życie prowadziłem bardzo skąpo. Wychodziło mi dziennie na spanie i życie około 50 centów. Pół dolara. Zarabiałem dziennie dwa dolary. Za sześć tygodni wystąpiłem do domu około 67 dolarów, około 120 rubli do 130. Ludzi zaczęło napływać coraz więcej z każdym miesiącem, nęconych dobrym zarobkiem, tak, że o pracę stawało się coraz trudniej (...) Gdy już nie mogłem nic zarobić, niewiele się namyślając zabrałem się i „hajda” do Polski. Byłem w Ameryce dwa lata i zarobiłem 1200 rubli, czyli 600 dolarów prócz życia, odzieży i podróży (...) Kupiłem po przyjeździe, a było to przed wojną, w pobliskiej wsi 5 i pół morgi ziemi ornej, budynki i morgę lasu, za które zapłaciłem około 1300 rubli<sup>34</sup>.

Opisując wychodźstwo zarobkowe z Kurpiowszczyzny, wspomniany już Adam Chętnik stwierdził on, iż: „niektórzy byli po kilka razy w Ameryce. Oszczędni i pracowici dorobili się grosza, podtrzymywali pozostałe w domu rodziny, po powrocie zaś dokupowali ziemi lub zakładali sklepy”<sup>35</sup>.

W dziejach emigracji zamorskiej z ziem Mazowsza Północnego u schyłku XIX w. ważne miejsce zajmuje wychodźstwo zarobkowe do Brazylii. Był to kraj, do którego najczęściej, oprócz USA, wyemigrowało mazowieckich chłopów „za chlebem”.

Brazylia, największy kraj Ameryki Południowej, od momentu zniesienia niewolnictwa odczuwał chroniczny brak siły roboczej. Widoczny był on szczególnie na plantacjach kawy, której Brazylia była głównym producentem na świecie. Rządowi brazylijskiemu zależało na zagospodarowaniu stanów południowych. Emigracja z Portugalii, Włoch i Hiszpanii dostarczała robotników na plantacje kawy, emigranci z Niemiec i ziem polskich mieli zająć się uprawą roli. Władze brazylijskie starały się zaferować emigrantom jak najkorzystniejsze warunki. Podróż była bezpłatna. Na przybyłych czekała ziemia w nieograniczonych ilościach. Imigranci z Królestwa Polskiego mieli być utrzymywani na koszt rządu do czasu uzyskania pierwszych zbiorów z własnego gospodarstwa. Mechanizm przeprowadzenia werbunku przez rząd brazylijski był skuteczny. W każdym z miast Mazowsza Północnego powstały kantory emigracyjne. Po wsiach krążyli agenci, znający język polski i niemiecki. Zaznajamiali oni miejscową ludność z walorami brazylijskiego klimatu, urodzajnością ziemi i ze sposobem zdobycia biletów na statek.

Analogicznie jak w przypadku wychodźstwa zamorskiego do USA, materiały źródłowe do dziejów emigracji do Brazylii z ziem Mazowsza Północnego są przechowywane w Archiwum Państwowym w Płocku (dla guberni płockiej) i Archiwum Państwowym w Warszawie (dla guberni warszawskiej). Godne polecenia mazowieckim regionalistom i historykom emigracji do Brazylii są tak podstawowe zespoły archiwalne jak: Kancelaria Gubernatora Płockiego i Kancelaria Gubernatora Warszawskiego.

---

<sup>34</sup> *Pamiętniki chłopów*, t. 1, Warszawa 1935, s. 249–250 (pamiętnik nr 18).

<sup>35</sup> A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 52–53.



Spośród dokumentacji Kancelarii Gubernatora Płockiego z zasobu Archiwum Państwowego w Płocku do zagadnienia emigracji do Brazylii z ziem guberni płockiej nawiązuje wyłącznie treść akt z lat 1890–1892 o sygnaturach: 1304 i 1318. Pierwsza z wymienionych teczek sygnalizuje narastające na terenie guberni płockiej zjawisko tzw. gorączki brazylijskiej, przeciwdziałanie ze strony władz rosyjskich dążących do zahamowania wyjazdów do Brazylii. Zawiera m.in. spisy zatrzymanych na granicy emigrantów oraz agentów emigracyjnych. Na szczególną uwagę zasługują informacje w drugiej z teczek (s. 200–203), o reemigrantach z gmin Brudzeń i Oborowo w powiecie lipnowskim, którym udało się powrócić z Brazylii<sup>36</sup>.

Ważną informacją na temat emigracji do Brazylii w latach 90. XIX w. zawierają akta zespołu; Kancelaria Gubernatora Warszawskiego – Referat I Ogólny z zasobu Archiwum Państwowego w Warszawie. Są one zawarte aż w ponad 50 jednostkach aktowych (sygn. 12 207–14 106) nawiązujących tematycznie do nielegalnej emigracji chłopskiej do Brazylii przez granicę z Prusami Wschodnimi. Charakterystyczne, iż akta jednej z teczek (sygn. 12 931) są poświęcone wychodźstwu do Brazylii ludności żydowskiej<sup>37</sup>.

W odróżnieniu do guberni płockiej, a zwłaszcza warszawskiej, niewielka była emigracja zarobkowa do Brazylii z guberni łomżyńskiej. Powyższa kwestia znalazła swoje odbicie jedynie w aktach Zarządu Powiatowego Łomżyńskiego z lat 1890–1891 (sygn. 4766), informująca o nielegalnej emigracji do Brazylii z ziem powiatu łomżyńskiego.

Z lektury materiałów archiwalnych poświęconych nielegalnej emigracji do Brazylii z ziem Mazowsza Północnego wynika, że sprawcą jej wielkiej skali byli w dużej mierze agenci rządu brazylijskiego. Część agentów głosiła, że papież zakupił w Brazylii ogromny obszar i wzywa tam biedny polski lud. Inni twierdzili, iż angielska królowa przeszła na katolicyzm i papież rozkazał jej stworzyć katolickie państwo w Ameryce Południowej i osiedlać tam Polaków. Jeszcze inna wersja głosiła, że na emigrantów mieli oczekiwać polscy księża z rozwiniętymi sztandarami, którzy z procesją mieli prowadzić emigrantów na miejsce osiedlenia. Dodatkową atrakcją dla mieszkańców Mazowsza miała być bliskość Ziemi Świętej, np. do Jerozolimy miało być jedynie 10 km. Każdy ubogi, gdy spotkał w Brazylii bogatego pana, miał otrzymać od niego datek w wysokości 5 rubli. Inni nieuczciwi agenci mieli głosić, że w Brazylii osadnicy nie będą musieli pracować, „bo chleb rośnie tam na drzewach, a owoce są w takiej obfitości, że aż gniją. Nie potrzeba również używać światła, bo jest jasno od brylantów, które leżą w ogromnych ilościach na ziemi”<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> E. Kołodziej, *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1831–1939. Informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych w Polsce*, op. cit., s. 115.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>38</sup> APP, KGP, sygn. 1178, 1181, 1304; APW, KGW, 1890, sygn. 451, 453; AGAD, Kancelaria General-Gubernatora Warszawskiego, ref. 1; 1890, sygn. 347.

Rząd brazylijski, chcąc zapewnić sobie jak najszybszy dopływ emigrantów, uprościł wszelkie formalności i wymagał jedynie posiadania metryki urodzenia i dotarcia na koszt własny do niemieckich portów w Bremie lub Hamburgu. Tzw. szyfkarty dostarczali agenci za symboliczną opłatę, w Królestwie Polskim za 1,5 rubla. Karty okrętowe krążyły po guberni płockiej już wiosną 1890 r. Ruch do Brazylii zaczął się po żniwach i ogarnął początkowo gminy Zieluń i Niechłonin w powiecie mławskim, a wkrótce zaczął się szerzyć w Chorzelażach w Przasnyskiem oraz Zalesiu i Opinogórze w Ciechanowskiem<sup>39</sup>.

Gdy w roku 1890 dotarły na ziemie Mazowsza Północnego informacje o bezpłatnym nadawaniu ziemi w Brazylii i o darmowym do niej przejeździe, chłopci dostali „gorączki”. Jak pisał Jerzy Mazurek:

Fascynowała ich wielkość rozdawanych działek i urodzajność ziemi. Tysiące małorolnych chłopów sprzedawało swe gospodarstwa, robotnicy rolni likwidowali swój dobytek, rzemieślnicy sprzedawali warsztaty i wszyscy tłumnie opuszczali kraj. Największy zapal do emigracji przejawiali bezrolni i właściciele gospodarstw karłowatych. Ci rzeczywiście wpadli w „gorączkę”, zachęcając się wzajemnie do pośpiechu z obawy, aby rozdawania ziemi w Brazylii nie przerwano<sup>40</sup>.

W 1890 r. „gorączka brazylijska” ogarnęła zwłaszcza gubernię płocką.

Tabela 5. Emigracja do Brazylii z guberni płockiej w latach 1890–1891

Powiat	Ogółem emigrantów		Skład emigrantów w latach 1890–1891	
	rok 1890	rok 1891	gospodarze	bezrolni
Ciechanowski	521	19	128	349
Lipnowski	417	247	132	464
Mławski	2074	16	395	1258
Płocki	243	146	25	193
Płoński	142	34	28	121
Przasnyski	263	13	40	223
Rypiński	498	263	154	569
Sierpecki	325	8	53	96
Ogółem	4483	746	955	3723

(Źródło: Obzor płockoj guberni za 1891 god, Płock 11892, s. 108)

Na emigrację do Brazylii decydowali się przede wszystkim biedni chłopci i robotnicy folwarczni. Nie stać ich było na zakup biletu na okręt płynący do USA.

<sup>39</sup> „Gazeta Polska” 1890, nr 253; „Gazeta Warszawska” 1890, nr 203 i 222; „Kurier Warszawski” 1890, nr 126 i 318.

<sup>40</sup> J. Mazurek, *Specyfika polskiej emigracji do Brazylii*, „Niepodległość i Pamięć” 2020, nr 2, s. 194–195.

Legalny paszport do Brazylii był dla nich zbyt drogi, kosztował bowiem 100 rubli. Początkowo chętni na wyjazd do Brazylii, chcąc znaleźć się na terenie Prus Wschodnich, starali się otrzymać 28-dniowe przepustki na wykonywanie prac sezonowych na terenie Prus, w strefie przygranicznej. Wkrótce władze rosyjskie zaczęły utrudniać wydawanie tych dokumentów. W tej sytuacji emigranci zmuszeni byli przekraczać granicę Królestwa Polskiego nielegalnie, bez żadnych dokumentów. Rozpowszechnił się proceder tajnych przewodników, przeprowadzających przez granicę. Straże graniczne masowo zawracały całe rzesze emigrantów, których sądy gminne karały grzywną w wysokości pięciu rubli<sup>41</sup>.

Zachowane źródła archiwalne, znajdujące się m.in. w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w zespole Kancelaria General-Gubernatora Warszawskiego, mówią o licznych aresztowaniach agentów, którzy prowadzili propagandę emigracyjną i przeprowadzali grupy chętnych na wyjazd do Bazylii przez „zieloną granicę”<sup>42</sup>. Jednym z agentów był zatrzymany w Gostyninie Piotr Dorobek, chłop ze wsi Radziwie pod Płockim, który głosił na gostynińskim rynku, że w kraju pracuje się tylko dla skarbu, na strażników ziemskich i sędziów, ale Polska nie zginęła i nie zginie<sup>43</sup>. Niektóre ze źródeł archiwalnych nawiązują do przeciwdziałania „gorączce brazylijskiej” zarówno ze strony ziemiaństwa, jak i duchowieństwa. Biskup płocki Michał Nowodworski, objeżdżając diecezję płocką, wszędzie przepowiadał chłopom po przyjeździe do Brazylii biedę, niewolę oraz brak opieki religijnej<sup>44</sup>.

W 1891 r. kręgi ziemiańskie i redakcja czasopisma „Słowo” sfinansowały wyjazd do Brazylii ks. Zygmunta Chełmickiego. Towarzyszył mu ziemianin z Ostrołęckiego Mikołaj Glinka, z którego majątku wyjechało do Brazylii wielu robotników rolnych. Ich zadaniem było przywiezienie ze sobą do kraju „dostyć odstrasżającego materiału, aby posłużyć do częściowego chociażby opanowania dotkniętych emigracyjną chorobą”<sup>45</sup>.

Władze carskie, uwzględniając apele ziemiaństwa, oprócz nakładania wysokich opłat za paszporty i ścigania agentów rządu brazylijskiego wprowadziły cenzurę korespondencji napływającej z Brazylii do Królestwa Polskiego. W rezultacie większość listów od emigrantów nie trafiała do rodzin, m.in. z terenu Mazowsza Północnego. Chętni do wyjazdu do Brazylii często rezygnowali z podróży za ocean, gdy nie otrzymywali informacji o szczęśliwym dotarciu ich poprzedników do Brazylii. Zarekwirowane przez władze rosyjskie tysiące listów, z których tylko kilkaset ocalało z pożogi drugiej

<sup>41</sup> I. Klarner, *Gorączka brazylijska na Mazowszu w latach 1890–1891*, „Zapiski Ciechanowskie” 1974, z. 2, s. 47.

<sup>42</sup> AGAD, KGGW, Ref. I, 1890, sygn. 96, 405, 425–426, 432.

<sup>43</sup> APW, KGW, ref. I, 1890, sygn. 429.

<sup>44</sup> Ibidem, sygn. 349; APP, KGP, 1891, sygn. 1181 a.

<sup>45</sup> Z. Chełmicki, *W Brazylii. Notatki z podróży*, t. 1–2, Warszawa 1892.

wojny światowej, zostało opublikowanych i stanowi kapitalne źródło do dziejów emigracji do Brazylii<sup>46</sup>.

Oryginały tylko niewielkiej części zarekwirowanych listów emigrantów z terenu Mazowsza Północnego do Brazylii, podobnie jak i do Stanów Zjednoczonych, są przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Warszawie w aktach zespołu Kancelaria Gubernatora Warszawskiego i są wydzielone jako Listy emigrantów z lat 1890–1892. Listy emigrantów do Brazylii do krewnych w guberni płockiej, z których treści możemy się wiele dowiedzieć o warunkach podróży przez ocean oraz osiedlenia i pracy w Brazylii, występują w aktach opatrzonych sygnaturami: 1–3, 6–8, 10–15, 17–35, 37–41, 58–59, 150, 161, 163–167, 171–184, 187, 232, 496<sup>47</sup>.

Z treści powyższych listów, jak też późniejszych badań Jerzego Mazurka, wynikało, że cechą charakterystyczną emigracji z ziem Mazowsza Północnego do Brazylii pod koniec XIX w., w przeciwieństwie np. do wychodźstwa zamorskiego do USA, był fakt, że większość wyjeżdżała do Brazylii całymi rodzinami. Głównym celem takiego wyjazdu było zdobycie własnego gospodarstwa<sup>48</sup>.

Chłopi polscy, którzy udawali się do Brazylii, byli zainteresowani przede wszystkim otrzymaniem ziemi, dlatego też w przeważającej mierze trafiali na tereny stanów Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Nie interesowała ich praca na plantacjach kawy w stanie São Paulo czy Rio de Janeiro, która kojarzyła im się z obecną jeszcze w ich pamięci pańszczyzną<sup>49</sup>. Oznaczało to dla nich nową podróż statkiem wzdłuż wybrzeża brazylijskiego, przez port Paranaгуа, Florianópolis, aż do dzisiejszego Porto Alegre. Stąd jechali płaskowyzem na dwukołowych wozach zaprzęzonych w woły do miejsca w puszczy, gdzie przydzielano im wiele ziemi, którą jednak należało wykarczować<sup>50</sup>.

Emigrantów z Mazowsza Północnego cieszyła wspaniała brazylijska flora i urodzajna gleba. Antoni Bartnicki, osiedlony w kolonii Santo Antonio da Patrulha, w stanie Rio Grande do Sul, pisał 24 marca 1891 r. do swego syna Adama, mieszkającego pod Ciechanowem:

Teraz co do urodzaji to nawet spytaj się tych co znaja geografie powszechna to ci powiedzą, że Ameryka Południowa jest najbogatsza na całym świecie w urodzaje, bo tu nawet na kamieniu rodzą się ogromne kaktusy, a po drogach rosną ogromne drzewa oleandrowe i pomarańczowe, nie mówiąc

<sup>46</sup> *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, wyd. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973.

<sup>47</sup> E. Kołodziej, *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1831–1939. Informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych w Polsce...*, s. 151.

<sup>48</sup> J. Mazurek, *Specyfika polskiej emigracji do Brazylii...*, s. 195.

<sup>49</sup> Jeden z emigrantów pisał do braci „Moż milo bracia, jusz ja bym się z wami nie mijal na wasze gospodarstwo. Teras ja jestem Pan, to ne tak jak w Polsce było”, cyt. za M. Kula, *Polska diaspora w Brazylii [w:] Polska diaspora*, red. W. Walaszek, Kraków 2001, s. 120.

<sup>50</sup> J. Mazurek, *Specyfika polskiej emigracji do Brazylii...*, s. 195.

tu już o ogrodach i co w nich rośnie to najdelikatniejsze owoce i kwiaty co u nas nie chcą rosnąć w doniczkach to tu rośnie na każdym miejscu<sup>51</sup>.

Wkrótce jednak fascynację Brazylią zastąpiło ogromne rozczarowanie<sup>52</sup>. Kończąc rozważania na temat źródeł do dziejów emigracji zamorskiej z ziem Mazowsza Północnego z przełomu XIX i XX w. należy stwierdzić, że są one różnorodne. Na plan pierwszy wysuwają się materiały, które można pozyskać z zasobu archiwów państwowych Warszawy, Płocka, Białegostoku. Nie bez znaczenia są także opublikowane materiały statystyczne, nawiązujące do zagadnienia wychodźstwa zarobkowego do Stanów Zjednoczonych i Brazylii, informacje prasowe czy tak unikalne źródła jak zarekwirowane przez władze carskie listy emigrantów. One to wzbogacają naszą wiedzę nie tylko na temat kwestii emigracji zamorskiej, ale też problematyki życia społeczno-ekonomicznego Mazowsza Północnego i ziem Królestwa Polskiego z przełomu XIX i XX w.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Kancelaria General Gubernatora Warszawskiego (KGGW), sygn. 96, 384, 347, 405, 425–426, 432.

#### Archiwum Państwowe w Białymstoku

Łomżyński Rząd Gubernialny, Wydział Wojskowo-Policyjny, sygn. 73, 371.

#### Archiwum Państwowe w Płocku

Kancelaria Gubernatora Płockiego sygn. 1304, 1308, 1311, 1317–1319, 1178; 1181, 1304.

#### Archiwum Państwowe w Warszawie

Kancelaria Gubernatora Warszawskiego, 1890 (sygn. 349, 451, 429, 453); 1891 (sygn. 1181 a).

### Źródła drukowane

*Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, wyd. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973.

*Obzór płockoj guberni za: 1888 god, Płock 1889; za 1891 god, Płock 1892; za 1899 god, Płock 1900.*

*Pamiętniki chłopów*, t. 1, Warszawa 1935.

*Trudy Warszawskiego Statystycznego Komiteta*, t. 22, cz. 2.

---

<sup>51</sup> *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891...*, s. 157–158.

<sup>52</sup> Na ten temat J. Szczepański, *Gorączka brazylijska na Mazowszu [w:] Przeszłość i teraźniejszość. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Koseskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. M. Dygo, Pułtusk 2009, s. 200.

## Prasa

- „Echa Płockie i Łomżyńskie, 1900, ” nr 3; 1901; nr 72; 1903, nr 49.  
„Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 67.  
„Gazeta Polska” 1890, nr 253.  
„Gazeta Świąteczna” 1902, nr 1113.  
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 203 i 222.  
„Głos Płocki” 1909, nr 16; 1911, nr 41.  
„Głos” 1889, nr 32.  
„Kurier Warszawski” 1890, nr 126 i 318.  
„Niepodległość i Pamięć”, 2020, nr 2.  
„Ziemia” 1914, nr 12.  
„Zorza”, 1912, nr 7.

## Opracowania

- Chelmiński Z., *W Brazylii. Notatki z podróży*, t. 1–2, Warszawa 1892.  
Chętnik A., *Pożywienie Kurpiów. Jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe*, Kraków 1936.  
Chętnik A., *Kurpie*, Kraków 1924.  
Chętnik A., *O Kurpiach*, Poznań–Lublin–Łódź 1919.  
Chomać R., *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1970.  
Groniowski K., *Emigracja z ziem zaboru rosyjskiego (1864–1918)* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984.  
Groniowski K., *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*, Warszawa 1966.  
Klarnier I., *Gorączka brazylijska na Mazowszu w latach 1890–1891*, „Zapiski Ciechanowskie” 1974, z. 2.  
Kłobukowski S., *Roczna emigracja polska i środki przeciw niej zaradcze* [w:] „Ateneum” 1889, t. 4.  
Kołodziej E., *Emigracja z ziem polskich i Polonia 1831–1939. Informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych w Polsce*, Warszawa 1997.  
Kołodziej E., *Emigracja z ziem polskich od końca XIX wieku do czasów współczesnych i tworzenie się skupisk polonijnych* [w:] *Emigracja z ziem polskich w XX wieku. Drogi awansu emigrantów*, red. A. Koseski, Pułtusk 1998.  
Koskowski B., *Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901.  
Koszutski S., *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870–1900)*, Warszawa 1905.  
Kula M., *Polska diaspora w Brazylii* [w:] *Polska diaspora*, red. W. Walaszek, Kraków 2001.  
Kuligowska J., *Emigracja i duszpasterstwo wychodźców z Królestwa Polskiego do roku 1914 (w świetle urzędowych publikacji kościelnych)*, „Nasza Przeszłość” 1986, z. 65.  
Łukasiewicz J., *Kryzys agrarny w Królestwie Polskim*, Warszawa 1976.  
Łukasiewicz J., *W granicach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1806–1914* [w:] *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526–1914*, Warszawa 1968.

Szczepański J., *Gorączka brazylijska na Mazowszu [w:] Przeszłość i teraźniejszość. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Koseskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. M. Dygo, Pułtusk 2009.

Szczepański J., *Ziemiaństwo Królestwa Polskiego wobec emigracji zarobkowej na przełomie XIX i XX w. [w:] Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. W. Caban, M.B. Markowski i M. Przeniosło, Kielce 2008.

Zaleski W., *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, t. 2, Warszawa 1901.

## Summary

Marta Milewska, *Sources for the history of working emigration for the ocean from the land of Northern Mazovia at the turn of the 19th and 20th centuries*. At the turn of the 19th and 20th centuries, many inhabitants of the Kingdom of Poland decided to emigrate overseas for material reasons. This phenomenon also affected Northern Mazovia, especially the Płock and Łomża Governorates, as well as some districts in the Warsaw Governorate. Research on economic migration can be conducted thanks to preserved sources. The article is therefore an attempt to indicate the most important sources for the history of overseas emigration from the lands of Northern Mazovia at the turn of two centuries, which may be helpful to historians and regionalists dealing with this subject.

**Keywords:** Emigration, economic emigration, emigration across the Ocean, Northern Mazovia.

## Listy galicyjskich emigrantów z początku XX wieku jako załączniki do wniosków o „zasiłek amerykański”

**Streszczenie:** Artykuł w skrótej formie omawia listy emigrantów z USA, jakie na początku XX w. przesyłali oni do swoich rodzin zamieszkujących Galicję. Listy te zachowały się w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej, w zespole archiwalnym nr 13/689 Starostwo Powiatowe w Białej Krakowskiej. Listy zachowały się dzięki akcji przyznawania tzw. zasiłków amerykańskich, tj. zasiłków dla osób, które z powodu wojny nie mogły być wspierane gotówką przysyłaną przez rodzinę z USA. Przyznawane były w latach 1917–1919. Jako załączniki do składanych wniosków o zasiłek dołączane były wyciągi metrykalne, przekazy pieniężne, koperty i właśnie listy, w których była mowa o przesyłaniu pieniędzy. Omawiany materiał archiwalny stanowi źródło wiedzy na temat warunków życia emigrantów w obcym kraju, ale też społeczności Galicji w początkach XX w. W artykule wyjaśniono podstawy prawne dla przyznawania „zasiłków amerykańskich”. Zaprezentowano również kilka listów, aby stworzyć niewielki przegląd poruszanej w nich tematyki.

**Słowa kluczowe:** Zasiłek, zapomoga, pomoc społeczna, list, Galicja, społeczeństwo, USA, Ameryka, powiat biały.

Jednym z ciekawszych źródeł w kontekście ruchów emigracyjnych i emigracji jako takiej są listy, jakie pisali emigranci do pozostających w kraju członków rodziny. Obecność takiego rodzaju źródła nie jest powszechna, jeżeli chodzi o zasoby archiwów państwowych. Nie oznacza to, że są one pozbawione tego dość specyficznego źródła archiwalnego. Przykładem pozostaje m.in. praca *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych* w opracowaniu Witolda Kuli, Niny Assorodobraj-Kula i Marcina Kuli. Podstawą dla tej pracy był zasób przedwojennego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, gdzie przechowywano bogaty zbiór listów przysyłanych do kraju przez Polaków zamieszkujących obie Ameryki. Listy te zostały skonfiskowane przez władze i były przechowywane w kancelarii Ober-Policmajstra w Warszawie, a stamtąd trafiły do warszawskiego



309

St Paul Minn.  
U. S. A.  
Lutego 21' 1916.

Kochani Rodzice! :-

Waż sam przed odsywan-  
 się temi słowami, ~~Waż~~ ~~rodzice~~ ~~zachwalony~~  
 Jesus Chrystus i Matka jego po jest godnia  
 słowa tego. A teraz Kochani Rodzice dowia-  
 duje się o waszym stowiu i powodzeniu po  
 moje jest jak zwykle w Ameryce. A teraz  
 Kochani Rodzice domone wam nem list otwas  
 odrymat saktery wam jenkinsie drienkuje  
 a proprastram was parcho jenkinsie abyście się  
 na mnie nie kniewali nem wam zaraz nie  
 odpisat, po ja jestem racown zatrudniony wiece  
 nie mam kiedy tak czas to pisania listow  
 a teraz wam odpisuje na wasz list ktury mi  
 odwas odrymat i od siostry Andri wiece  
 wam w tym liście na oba odpisuje, wate  
 coś się towiatowali w tym ostatnim liście  
 i to wiatowaliście się kcie ja robie i jaką robotę  
 mam wiece teraz wam to nome Kochani  
 Rodzice że ja teraz nikiie nie robie po ja  
 chodzę to sakoty jui od 12 lipca i mamy

List Romana Chrapkiewicza do rodziców w Kętach, Saint Paul (USA), 1916 (APK O B-B, StB, sygn. 495, s. 309)

archiwum. Znakomita ich część jednak przepadła bezpowrotnie w 1944 r. To, co ocalało, dzięki zajęciom prowadzonym w ramach tajnego nauczania prowadzonego przez Witolda Kulę (a jest to niebagatelny zbiór kilkuset listów), zostało wydane w wyżej wymienionej pracy<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Należy wspomnieć, że ukazywały się różne publikacje o charakterze źródłowym, które dotyczyły relacji pisanych emigrantów. Wymienić można m.in. Pamiętniki emigrantów. Stany

Witold Kula we wstępie do swojej pracy zadał pytanie: „Czyż wreszcie można liczyć na znalezienie jeszcze gdzieś takiego chłopskiego *corpus epistolare* z zeszłego wieku?”<sup>2</sup> Jak się okazuje, podobny zbiór można odnaleźć w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej. W aktach zespołu nr 13/689 Starostwo Powiatowe w Białej Krakowskiej<sup>3</sup> znajduje się kilka jednostek archiwalnych, w których zachowała się dokumentacja tzw. zasiłków amerykańskich i właśnie pośród tych akt można znaleźć bogate źródło, jakim są listy nadesłane na początku XX w. przez emigrantów do członków swoich rodzin zamieszkujących zachodnią Galicję<sup>4</sup>.

Geneza „zasiłków amerykańskich” wiąże się z pierwszą wojną światową. Wtedy władze rządowe państwa austro-węgierskiego oraz krajowe galicyjskie zaczęły szerzej interesować się problemem pewnej grupy ludności. Grupą tą byli ludzie, których istotnym środkiem utrzymania były pieniądze, jakie dostawali od członków rodziny, którzy wyjechali w celach zarobkowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W okólniku ministerialnym z listopada 1917 r.

---

*Zjednoczone*, t. 1–2, Warszawa 1977, dla której to publikacji podstawą były wspomnienia emigrantów napisane w latach 30. XX w. Praca ta była rezultatem konkursu na wspomnienia, rozpisanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Ukazała się również książka *Listy emigrantów do „Przyciela Ludu”, „Wieńca i Pszczółki”, „Zarania”, „Piasta”, „Wyzwolenia” w latach 1899–1938* w opracowaniu Andrzeja Pasternaka (Rzeszów 1994). Jak sam tytuł wskazuje, jest to wybór listów, jakie ukazały się w prasie, dlatego ich forma i tematyka znacząco się różnią od tych pisanych do rodziny, gdzie rzadko kiedy uwidaczniają się elementy zaangażowania politycznego czy społecznego. Podobną formę ma publikacja *Korespondencja z Ameryki w prasie polskiej na Śląsku 1868–1900* w opracowaniu Danuty Piątkowskiej (Wrocław 1980). Nie można również zapomnieć o pięciotomowej monumentalnej pracy *Chłop polski w Europie i Ameryce* autorstwa W.J. Thomasa i F. Znanięckiego. Autorzy korzystali z listów emigrantów, ale zachowanych w USA. Szukając relacji z Ameryki, można zapoznać się również z publikacją *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1956, będącą zapisem wrażeń z podróży Henryka Sienkiewicza po kontynencie amerykańskim w latach 70. XIX w. Jakkolwiek praca ta posiada walory wynikające z zapisywania wrażeń na bieżąco, trzeba mieć jednak na uwadze, że jest to rodzaj publicystki, pisanej przez Henryka Sienkiewicza jako dziennikarza.

<sup>2</sup> *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, oprac. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 2012, s. 17.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (cyt. dalej: APK O B-B), zespół nr 13/689 Starostwo Powiatowe w Białej Krakowskiej (cyt. dalej: StB).

<sup>4</sup> Przy tej okazji można zwrócić uwagę również na inny rodzaj materiałów archiwalnych, w których listy emigrantów można odnaleźć. Chodzi tu o akta sądowe, jakie są przechowywane m.in. w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (np. zespół nr 13/529 C.K. Sąd Powiatowy w Oświęcimiu, 13/345 Sąd Grodzki w Oświęcimiu itd.). Zdarzało się, że do akt spadkowych były załączane z różnych przyczyn listy od członków rodziny przebywających za granicą, nie tylko w USA, ale też w innych krajach. Często listy te dotyczyły spraw majątkowych i ich treść nie przedstawia dużej wartości w stosunku do tej, jaką można spotkać w materiale omawianym w niniejszym artykule. Zdarzają się jednak listy o niezwykle interesującej treści, np: Michał Jarnot, „*Co my tu mięsa zjemy...*” – relacja z USA w aktach sądowych [w:] „*More Maiorum*” 2021, nr 3, s. 60–63, zob.: < <https://moremaiorum.pl/archiwum/2021-wydanie/>>, [dostęp: grudzień 2022].



*Hirsch.*

N<sup>o</sup> 41533

Bremen, 15. Decbr. 16.

*Katarzyna Dwornik*  
*434. Czańca*

Im Auftrage von *Hirschfeld Bros.* { sende ich } *Fr. 200.-*  
Na zlecenie *Detroit Mich.* { posyłam P. }

Der Postschein dient mir als Quittung.

Schreiben Sie gleich nach Amerika, daß Sie dieses Geld erhalten haben.

Recepis pocztowy służy mi jako kwit.

Potwierdzenie odbioru tych pieniędzy, proszę posłać do Ameryki.

Przekaz na kwotę 200 koron przesłanych Katarzynie Dwornik z Czańca, 1916, (APK O B-B, StB, sygn. 496, s. 563)

była mowa o „akcji zapomogowej na rzecz rodzin tych obywateli austriackich, których wybuch wojny zaskoczył podczas pobytu w Ameryce i którzy w skutek tego nie byli w stanie przyjść z pomocą swoim rodzinom pozostałym w kraju”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> APK O B-B, StB, sygn. 284, s. 358.

Legislacyjne podstawy dla pomocy zubożałym rodzinom emigrantów dała ustawa z 17 sierpnia 1917 r. Był to niewielki akt prawny, zawierający się jedynie w trzech paragrafach, nie zajmował nawet całej strony w „Dzienniku Ustaw Państwa”<sup>6</sup>. Ustawa ta, aczkolwiek krótka, nosiła długą nazwę – „w sprawie wsparć dla tych rodzin, których żywicieli zatrzymani są w kraju nieprzyjacielskim, tudzież dla rodzin tej załogi okrętowej marynarki handlowej, która nie mogła już wrócić z krajów neutralnych”. Paragraf pierwszy tego aktu prawnego postanawiał o przyznaniu wsparcia dla rodzin austriackich obywateli, którzy m.in. ze względu na wojnę zostali zatrzymani (lub „zawleczeni”) w nieprzyjacielskim kraju.

Należy zaznaczyć, że ustawa sierpniowa o zasiłkach, jak i wyżej wspomniana „akcja zapomogowa”, funkcjonowały początkowo równolegle, niejako obok siebie i dotyczyły dwóch różnych spraw. Działo się tak dlatego, że w chwili ukazania się ustawy zapomogowej z sierpnia 1917 r. oraz w pierwszych miesiącach jej funkcjonowania Austro-Węgry i USA nie znajdowały się w stanie wojny. Nie było więc podstaw, aby realizować prawo do „zasiłków amerykańskich” według zapisów tejże ustawy (gdzie była mowa o kraju nieprzyjacielskim). Do tego celu służyło m.in. rozporządzenie ministerialne z listopada 1917 r. o „akcji zapomogowej”.

Ustawa z sierpnia 1917 r. stała się podstawą do wypłacania „zasiłków amerykańskich” z chwilą zaistnienia stanu wojny pomiędzy Austro-Węgrami a USA. Stało się to 7 grudnia 1917 r., gdy USA wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom. Wtedy też Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nakazało rozpatrywać podobne wnioski jako „prośby o zasiłki za żywicieli internowanych w nieprzyjacielskiej zagranicy”. Poprzednie rozporządzenia mówiące o akcji zapomogowej dla rodzin osób przebywających w Ameryce zostały anulowane. Wszystkie wnioski rozpatrywano od tej pory na podstawie przepisów ustawy sierpniowej i rozporządzeń do tej ustawy<sup>7</sup>.

Rozporządzenia wykonawcze do sierpniowej ustawy stanowiły, iż sprawami przyznawania zasiłków miała zajmować się polityczna władza powiatowa, czyli starostwa. Miały to robić w porozumieniu z władzami podatkowymi, przestrzegając przy tym konieczności prowadzenia ścisłej ewidencji wniosków zasiłkowych. Miało to wykluczyć przypadki podwójnego pobierania zasiłku, a także nie dopuścić do pobierania większej ilości zasiłków przez tę samą osobę, ale z innych tytułów prawnych<sup>8</sup>. W kolejnych okólnikach przypomniano, że decyzje co do wypłaty zasiłków należało podejmować bez zbędnej zwłoki, a wnioski rozpatrywać natychmiast po ich otrzymaniu, natomiast wyżej wspomniane porozumienie z władzą podatkową miało się odbywać w „krótkiej drodze”<sup>9</sup>.

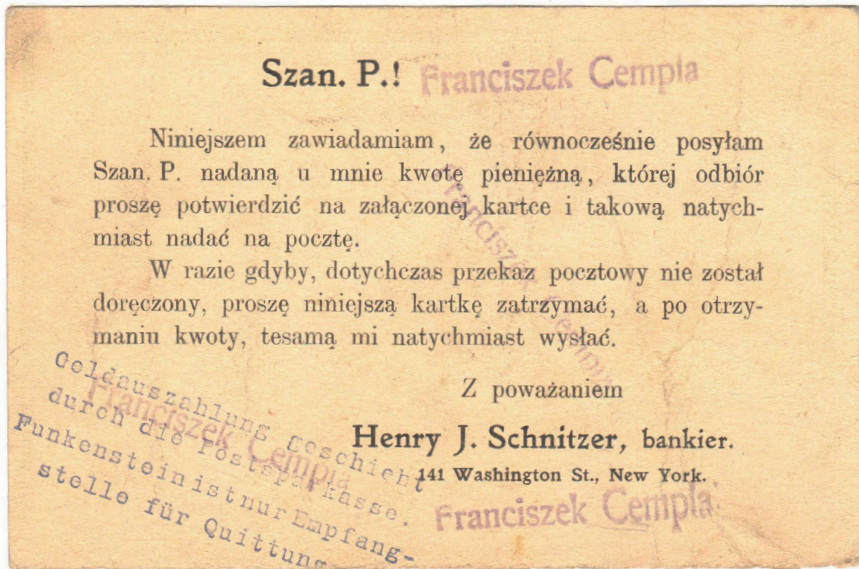
---

<sup>6</sup> „Dziennik Ustaw Państwa” 1917, nr 376.

<sup>7</sup> APK O B-B, StB, sygn. 284, s. 374-375.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 390-391.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 361.



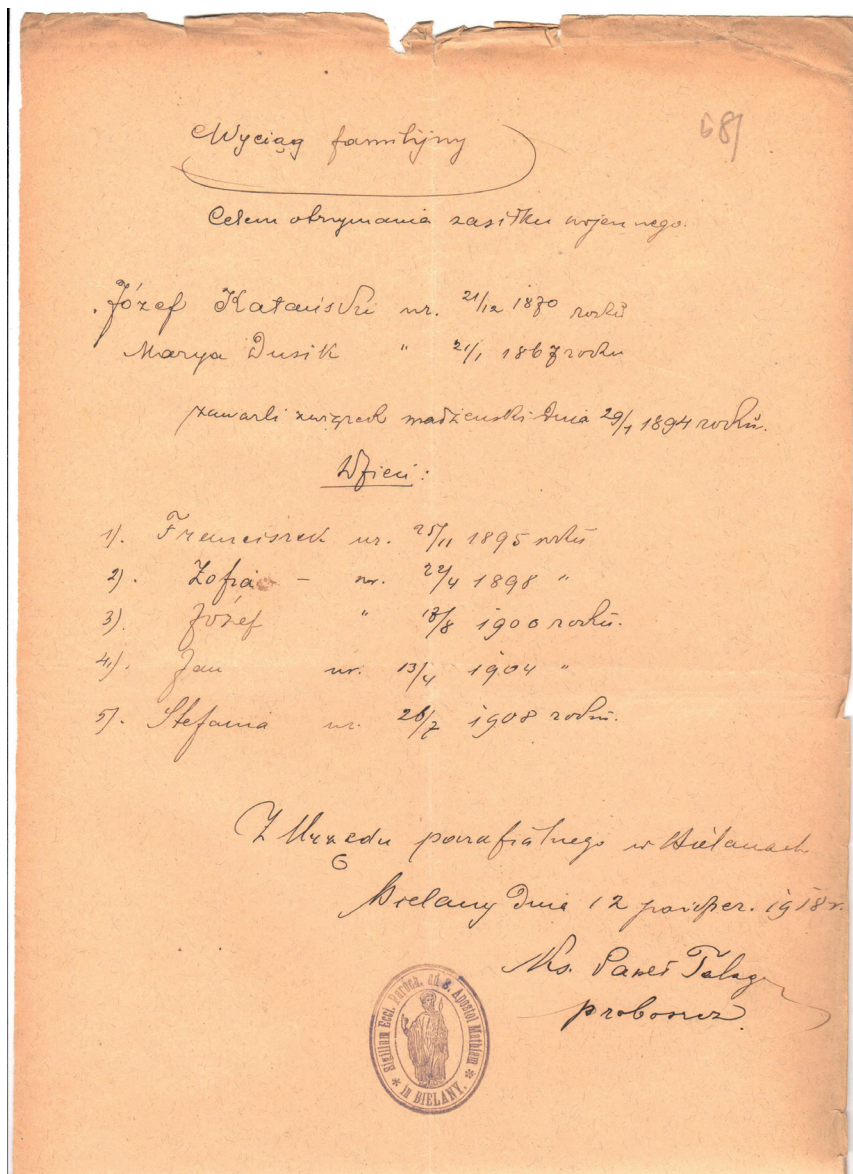
Zawiadomienie (w formie karty pocztowej) o przesłaniu pieniędzy do Józefy Cempla z Czańca, 1916 (APK O B-B, StB, sygn. 496, s. 624)

Na marginesie niniejszej pracy należy zaznaczyć, że „zasilki amerykańskie” stanowią ciekawy aspekt, jeżeli chodzi o funkcjonowanie administracji państwowej w upadającym państwie zaborczym oraz w odradzającej się niepodległej Polsce. Obrazują one, w jaki sposób przechodzono z pewnymi rozwiązaniami prawnymi z jednego organizmu państwowego do drugiego.

Wypłata „zasilków amerykańskich” została wstrzymana w listopadzie 1918 r. przez Polską Komisję Likwidacyjną. W kolejnym miesiącu doszło jednak do wydania nowego rozporządzenia, którym upoważniono komisarzy Polskiej Komisji Likwidacyjnej do przyznawania zapomóg najbliższej rodzinie osób przebywających za granicą. Motywacją do podjęcia takiej decyzji było: „(...) obecne ciężkie położenie ekonomiczne wielu rodzin, których żywiciele nie mogli dotychczas powrócić z zagranicy do kraju, względnie przesyłać swoim rodzinom środków pieniężnych koniecznych dla ich utrzymania (...)”<sup>10</sup>. Zasiłek był wypłacany jeszcze przez kilka miesięcy. W końcu w marcu 1919 r. ze względu na brak funduszy wstrzymano wypłatę tego świadczenia<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> „Dziennik Rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej” 1919, cz. 3, nr 16; M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010, s. 204; M. Bednarzak-Libera, *Polska Komisja Likwidacyjna na rzecz poprawy sytuacji materialnej w Galicji (1918–1919)* [w:] *Powstanie i działalność Polskiej Komisji Likwidacyjnej 28 X 1918 r. w Galicji – pierwszego polskiego rządu dzielnicowego*, red. J. Gmitruk, Warszawa 2018, s. 99.

<sup>11</sup> Nastąpiło to na mocy rozporządzenia Komisji Rządzącej dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego oraz Górnej Orawy i Spiszu, czyli organu przedstawicielskiego polskiego rządu, powstałego



Wyciąg rodzinny wystawiony przez Urząd Parafialny w Bielanych, stanowiący załącznik do podania o „zasilek amerykański”, 1918 (APK O B-B, StB, sygn. 495, s. 581)

Na terenie powiatu bialskiego akcję dotyczącą przyznawania zapomóg na rzecz rodzin osób przebywających w USA rozpoczęto w listopadzie 1917 r. na wyraźne polecenie Krajowego Biura Pomocy Wojennej.

w miejsce Polskiej Komisji Likwidacyjnej oraz Tymczasowego Komitetu Rządzącego, które to urzędowały na terenie byłej Galicji.

W grudniu 1917 r. starostwo raportowało, że do tej pory wpłynęło 800 podań o zasiłek<sup>12</sup>.

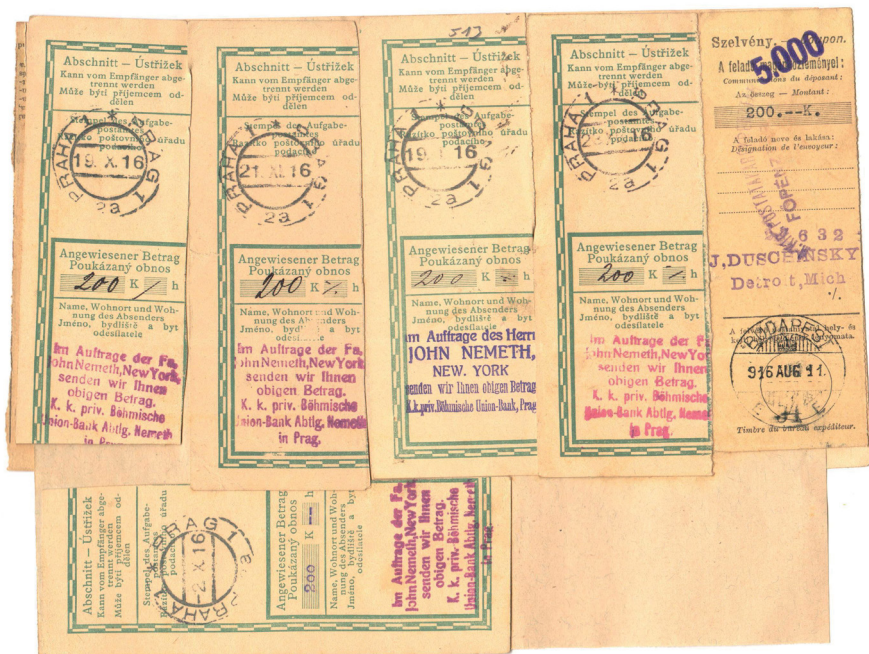
W aktach zespołu nr 13/689 Starostwo Powiatowe w Białej Krakowskiej zachowało się kilkaset wniosków o „zasiłek amerykański” z lat 1917–1919. Wnioski były sporządzane na specjalnych formularzach, bliźniaczo podobnych do wniosków o „zasiłek wojskowy”. We wniosku znajdowały się informacje o osobie (członku rodziny), która pozostawała za granicą i która wspierała finansowo swoją rodzinę pozostałą w kraju, a także informacje o członkach tej rodziny. Była ona badana na różne sposoby, tzn. określano jej stan majątkowy, stan ewentualnego zadłużenia, zatrudnienie. Badano również, czy emigrant, będąc jeszcze w ojczyźnie, zadość uczynił obowiązkowi powszechnej służby wojskowej (jeżeli nie, wówczas zasiłek nie przysługiwał, jako osobie, która nielegalnie opuściła kraj). W tej sprawie często starostwo wysyłało zapytania do posterunków żandarmerii – o stwierdzenie, czy dany emigrant wyjechał w legalny sposób. Decyzja o wypłacie zasiłku była wydawana na podstawie orzeczenia. Określano w nim, od kiedy należało się świadczenie, a także na ilu członków rodziny (najczęściej na wszystkich wnioskowanych). Sama wypłata zasiłku była dokonywana na podstawie arkusza płatniczego, na którym zaznaczano, ile i kiedy wypłacono pieniędzy oraz za jaki okres. Samą wypłatą zajmowały się urzędy podatkowe – w przypadku powiatu białskiego był to Urząd Podatkowy w Białej oraz Urząd Podatkowy w Kętach.

W nowej rzeczywistości niepodległej Polski, gdy wypłata zasiłków została przywrócona, wydawano kolejne orzeczenie lub dyspozycję pisemną, aby nadal wypłacać zasiłek. Tym razem jednak orzeczenie to opiewało na mniejszą ilość osób, a co za tym idzie na mniejszą kwotę. W stosunku do pozostałych członków rodziny nieuwzględnionych w nowym orzeczeniu, najczęściej zaznaczano, że były one w stanie same zarobić na swoje utrzymanie.

Ważnym elementem wniosków o „zasiłek amerykański” było udowodnienie, że wskazany członek rodziny przebywał za granicą. Należy jednak zaznaczyć, że nie było to wystarczające, ponieważ dodatkowo należało udowodnić, że osoba ta wspierała finansowo pozostałą w kraju rodzinę. Udowadniano to przez załączenie do wniosków osobistych dokumentów: listów, w których była mowa o przesyłaniu pieniędzy, kopert czy też przekazów pieniężnych. W tych właśnie załącznikach należy dopatrywać się *corpus epistolare*, o które dopytywał się wyżej wspomniany Witold Kula.

Wniosków o „zasiłek amerykański” zachowało się ok. 300. Nie do każdego dołączony był załącznik w formie listu, często się zdarzało jednak, że jeżeli już występowały, to było ich dwa lub więcej. Dlatego w tej chwili można przyjąć, że listów zachowało się kilkaset. Wstępne rozeznanie w tym bogatym materiale pozwala stwierdzić, że były one pisane w ciągu kilku lat pierwszej wojny

<sup>12</sup> APK O B-B, StB, sygn. 284, s. 368.



Przekazy pieniężne, 1916 (APK O B-B, StB, sygn. 496, s. 513)

światowej – od 1914 do 1917 r. (z przewagą listów z lat 1916–1917). Trafiają się jednak również wcześniejsze, np. z roku 1911 lub 1912 (należy zaznaczyć, że spora część listów nie posiada żadnej datacji lub tylko zapisany dzień i miesiąc bez roku).

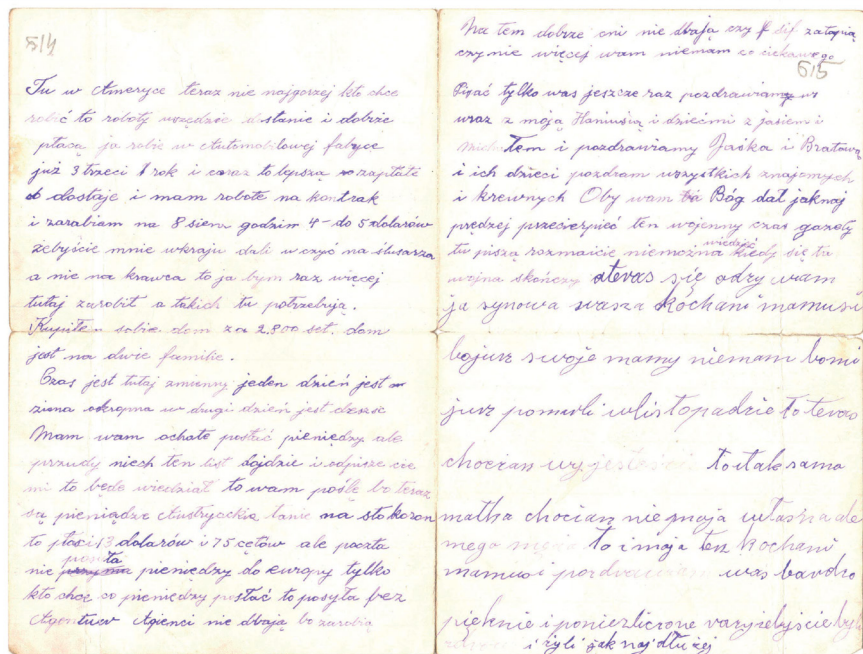
Wieloaspektowość zagadnieniowa, jaka wypływa z tego rodzaju źródła archiwalnego, jest niezwykle bogata, ale również momentami zaskakująca. Listy te można analizować na wiele sposobów. Przynoszą one informacje o życiu emigrantów na obczyźnie, obyczajowości, stosunkach zawodowych, ale też o przebiegu podróży do obcego kraju. Następnie można w nich odnaleźć ustosunkowanie się emigrantów do kraju i pozostałej w domu rodziny, m.in. przez dawanie rad, jak mieli postępować w różnych sytuacjach.

Przedmiotem tego artykułu nie jest kompleksowe usystematyzowanie tematyki emigranckich listów i szczegółowe omówienie ich treści. Niemniej nie można zamknąć poruszanej tematyki bez przytoczenia niektórych zagadnień, jakie zostały poruszone w omawianym źródle. Służyć temu będzie wybór kilku przykładów obrazujących, z jakimi informacjami mamy do czynienia<sup>13</sup>.

Zastanawiającym jest, że część listów zawiera zdumiewająco podobne fragmenty. Dobrym przykładem jest list Jana Zacnego, pochodzącego z Bulowic, napisany w 1914 r. do żony. Zawiera on trzy elementy, które często się

<sup>13</sup> We wszystkich cytowanych fragmentach zachowano oryginalną pisownię.





Fragment listu Ignacego Matusiaka z Detroit (USA) do rodziny w Bulowicach, 1916 (APK O B-B, StB, sygn. 495, s. 614-615)

powtarzają: kwieciste przywitanie i pozdrowienie, zawiadomienie, że sytuacja ekonomiczna jest ciężka i nie ma możliwości posyłania pieniędzy w takiej ilości, jakiej potrzebowano oraz informacja, że nie ma o czym pisać. List ten zaczyna się bardzo charakterystycznie – podobne „wstępy” zawiera większość emigranckich listów: „W pierwszych słowach listu mojego odzywam się do ciebie temi słowami jak bywa między Chrześciany Niech Bendzie Pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka jego ktura nas prowadzi do krulstwa niebieskiego ja się spodziewam od ciebie łaskawej odpowiedzi że mi odpowiesz na wieki wieków Amen”<sup>14</sup>. Następnie można przeczytać: „(...) a to mi mało co z tego zostanie bo mi niem płacą jak mi z początku płacili a ja bym rad (...) żebym na raz coś dostał bo bym coś centów poznał a tak ani ja nimam ani tobie nie mam co posłać (...) a teraz ci posyłam 50 dularów bo nie mam więcej to jeżeli być mogła to oddaj 100 reńskicha reste se potrzymaj dla siebie”.

<sup>14</sup> Oprócz tego typu sformułowań pojawiają się również inne rymowane przywitania, tak jak w liście Wawrzyńca Zająca do rodziny w Osieku: „Siadam do stołu tego i pisze parestw Doserca waszego” (APK O B-B, StB, sygn. 497, s. 400). Przypuszczać można, że nie była to inwencja twórcza piszącego list, ale korzystanie z gotowych wzorów, w jakie można było się zaopatrzyć. Były to papeterie z wydrukowanym fragmentem listu, nieraz bardzo obszernym, różnego typu ozdobnikami oraz grafikami. Z pewnością emigrantom opatrzyły się używane w tego typu materiałach zwroty i chętnie z nich korzystali.

984  
Dnia 17/9 1915

Bożycie  
 tak do brzo  
 a oisporiełomi  
 znow z ch. oioz  
 wprost karte czy zyjeci  
 boga też wasz syn

Kochany tatusiu  
 Dostatek wiadom i z wami kochanym mamie  
 i tatusiu <sup>syn</sup> witam sie temi słowami  
 jak sie witat pan jesus z apostołami  
 niech byndzie pochwalony jesus chrystus  
 i maryja matka jego ktura nas  
 prowadzi do królestwa niebieskiego  
 Teraz kochany tatusiu i wy mamusiu  
 bardzom ciekawy czy tam dotego  
 czasu jeszcze wszyscy zyjecie bo  
 juz drugi rok plynie a ja nie widwas  
 niedostatek toniawiem czyściecie namnie  
 tak bardzo <sup>xi</sup> pogniwali alboicie juz  
 pewnie zapomnieli ze ja wasz syn  
 po ameryce sie musze poniewiercie

List Franciszka Katańskiego do ojca w Bielanych, 1915 (APK O B-B, StB, sygn. 495, s. 584)

I w końcu dochodzimy do kolejnego charakterystycznego fragmentu, w którym powtarzają się frazy typu: „a teraz ci nimam co ciekawego pisać” oraz „Wiecej ci nimam co pisać tylko cie pozdrawiam”<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> APK O B-B, StB, sygn. 285, s. 502–504; zob. sygn. 497, s. 55, gdzie w jednym liście pojawiło się sformułowanie „tak ci więcej nie mam co pisać”.

Pośród listów, które zdradzają, jak wyglądała podróż do Ameryki, warto zacytować list Jana Hareźlaka z Chicago wysłany do Międzybrodzia Kobiernickiego (brak daty). Zawarty został w nim następujący opis podróży:

Dojechałem szczęśliwie do Cikago łostatniego Maja as Hamburga mywyjechali siedemna sztego Maja a jekalimy po Morzu Dwanaście Dni a dojechalimy Natrzinas tydzień do Newiorka dwudziestego dziewiątego Maja wylandowali a terasz cidono szę porasz naszą z Bielska mywyjechali Fpołdnie a dojechalimy do Katowic na Trzecią a do Mysłowic na Cfartą godzinę a z Mysłowic my Wyjechali łojedenasztej wnoczy a przyjechalimy sternasztego Maja łorugij Wnoczy tomy trzidni musieli bawić Fhamburgu boniebyłorady siedać na Łokret czotyle narodu jedzie dohameryki za koszt fhamburgu zem Płacł dziewięć Koron i szesdziesiąt halerza mówili ze W Maju dobrze jechać to nie prawda tojak [...] bomy nie mieli może strzydni spokojnie atak ciągle Burze aleja dzięki bogu byłem doszyć zdrowy tak rzembył cos dzień słaby atak dalij zdrowy Pięć ludzi zemarła na Sifie a pięć zamkli do kozy a cowiecyi zemy byli wnie szczęściu bosienam za palil łokręt (...) <sup>16</sup>.

Ciekawe są wątki obyczajowe. Często spotykanymi listami są te pisane przez mężczyzn do żon lub narzeczonych. Dają one możliwość wkroczenia w intymną sferę relacji między dwiema kochającymi się osobami. Możliwość podejrzenia, jakimi sprawami zajmowali się małżonkowie lub narzeczeni, z jakimi problemami się zmagali, czego po sobie oczekiwali. Ale nie chodzi tu tylko i wyłącznie o relacje małżeńskie. Pojawiają się w listach również inne „obyczajowości”, o których warto wspomnieć. Wątki tego typu wydają się najciekawsze i przedstawiają ogromne bogactwo.

Józef Blachura z Bujakowa pisał do swojej narzeczonej Gieni (list niedatowany, jednak z kontekstu można wnioskować, że było to przed Świętami Wielkanocnymi), że ucieszył się, iż jeszcze o nim nie zapomniała. Prosił również, aby posłała mu swoją fotografię – zobowiązał się uczynić to samo. W liście jest również mowa o przesłanych pieniądzach, jednak w dość charakterystyczny sposób: „I posilam ci tesz 2 dulary na święta napiwo zebys sewypila znaszym juzusiem”. Autor chwalił również swoją narzeczoną, że nie była nazadnym balu ani nazadnej muzyce, zastrzegając jednocześnie: „ale nie daj boze żeby się to zmieniło bomoze ty poznij zapomniesz o mnie obys iniezapomniała ale cie może uwies najakie złe zeczy ajabym się oto pogniewał (...) zebys się niedała uwies zadnymu tylko pamientajmy jeden o drugim zawsze se wspomnij zety mas swego kochanka to ja tagrze bynde pamientał o tobie” <sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Ibidem, sygn. 284, s. 981–982.

<sup>17</sup> Ibidem, sygn. 286, s. 43–45.

Inny przypadek odnajdujemy w liście Jędrzeja Ryłki, pochodzącego z Bulowic. W 1914 r. pisał do swojej żony, strofując ją:

Kochana Zono teras ci dziękuje zalist kturym odebrał otciebie z kturego dowiedziałym się otwoim zdrowiu i powodzeniu i otych waszych głupstwach comi tu piszecie mie tonic nie opchodzi wasze głupstwa jatakie głupstwawiedział jagem krowy pasał (...) tomie jeszcze nie dacie spokoju w cudzym Kraju to mie tu chcecie zatrapić kie jatu mam dosyć swojego strapienia (...)<sup>18</sup>.

Bardzo ciekawy wątek dotyczący relacji, jakie łączyły małżonków rozdzielonych Atlantykiem, został przedstawiony w liście Józefa Węglarza, który pochodził z Nowej Wsi. Pisał do żony:

a Prosze Boga jeszcze żeby mi Pan Bóg dał zdrowie żebym przerobił do wiosny to by się jeszcze co zarobiło bo na jesień jo myśle nie jechać i no na wiosne bonazimie nie wort jechać bossie i no gniewasz na mnie. A na wiosne jak się bedziesz wadzic zymną to społ nie bede przytobie i no wstodole bo będzie ciepło. Kochana Żono atego nie mów nikomu nie musi cało wieś wiedzieć co ja ci pisze list schowoj albo społ żeby dziołchy nie wy niosły na wieś<sup>19</sup>.

W listach pojawiają się również wątki związane z relacjami, jakie łączyły żony z teściami. Przykładem na to jest list Józefa Naglika z Detroit napisany do matki w Nowej Wsi. W liście tym do rodziców męża zwróciła się ich synowa następującymi słowami: „Teraz ja wasza synowa sie dowas odzywam i pozdrawiam was bardzo pięknie i bardzo mi smutno żewy mnie w liście nie-pozdrowiliście czy mnie za synową niemacie”<sup>20</sup>.

W badanym materiale przewijają się także tragedie związane ze śmiercią lub złym stanem zdrowia bliskich. Do Nowej Wsi nadszedł list od Jana Larysa, w którym odnaleźć można następujące słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Hrystus kochani rodzice pozdrawiamy was serdecznie azośki niepozdrawiam bojusz jejniema list odwas odebralimy i bardzo nam smutno i tak my płakali conam tak rzol zośki niedawności pisali rzejji doameryki nie pošlecie aonawas sama odeszła i opiszczenam wszystko jaki pokrzym zrobiliście icona mówila jakumierała czy ji zal było umierać”<sup>21</sup>. Piotr Mynarski z Chicago pisał do rodziny w Kętach w 1915 r.: „Ucieszony jezdem żeście zdrowi, tylko mi piszecie że babka jest chora to mnie bardzo smuci, bo babkę to ja najwięcej wmojem sercu nosze i chciałbym jeszcze żeby nam Pan Bóg się dał doczekać żebym jeszcze ja mógł babce podziękować”<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Ibidem, sygn. 285, s. 321-323.

<sup>19</sup> Ibidem, sygn. 497, s. 155-157.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 269.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 354.

<sup>22</sup> Ibidem, sygn. 285, s. 1195.



### Pozdrowienie z Ameryki!

Niechaj będzie Pan Jezus Chrystus Pochwalony!  
Temi słowy list zaczynam — temi Wszystkich witam —  
I o zdrowie powodzenie — każdego się pytam.  
Moje życie w Ameryce — ot-różnie się dzieje —  
Czasem lepiej — czasem gorzej — lecz człek ma nadzieję  
Bo choć teraz trudno spotkać szczęścia zbyt wielkiego  
Może jednak Bóg pozwoli dojsć kiedyś do czego.  
Ciężką pracą i mozolnie ten cent się zdobywa  
Nieraz już ostatek siły — człek z siebie dobywa  
Ale trudno — nie my jedni musimy biedować —  
Ci — co nigdy nie robibli — tu muszą pracować.  
Każdy kto uczciwy człowiek — pracuje jak może —  
Kiedy z modlitwą na ustach: "daj mi ujrzeć Boże  
Nasze ziemie — nasze łąki — nasz kraj ukochany —  
Lud życzliwy — szczerzy — dobry — zagon zbożem siany  
Ta nadzieja smutek słodzi i siły dodaje —  
Z nią człek w pracy jest wytrwalszy — maszyną się staje.  
Ja Wam piszę to co czuję — zrozumiecie sami —  
Że choć zdala w Ameryce — dusza jestem z Wami.  
W tej rozłące moje serce mnie dziś przekonało —  
Że Was kocham wiele więcej niżli się zdawało  
Niech Was Pan Bóg Wszchemgący ma w opiece swojej  
Tego życzę Wam gorąco z całej duszy mojej.

Rodzaj papeterii często stosowany w listach przysyłanych przez emigrantów z USA do rodziny (APK O B-B, StB, sygn. 496, s. 1131)

W listach zdarza się również, że przewijają się wątki dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych. Świadczy to o istnieniu wśród emigrantów świadomości tego, co działo się w Europie ogarniętej wojną. Świadomość ta zapewne była wzbudzana przez prasę. Wspomniany już Piotr Mynarski z Kęt pisał w tym samym liście:

My tu dużo wiemy o wojnie więcej jak wy ale niech was Pan Bóg ochrania od takiej Plagi co się dzieje w Galicyi na wschód słońca od nas koło Jasła, Tarnowa i w górach karpatach tam wszystko zniszczone miasta i wsi i pola. A winych okolicach we Francyi w Belgii w Turcyi to tak ludzie padajom jak grad na ziemię ato wszystko od Kul. Ale teraz jest największa bitwa w Galicyi wschodniowej i Ja mam w Bogu nadzieje że wy będziecie zaspokojem bo go Austriacy z niemcem niedopuszczom Ruska wnasze strony. Teraz wam pisze że największy szyf angielski który szedł z Ameryki do Angli na wojne z amunicyjom i okropne bogate ludzie jechali milijoniery to niemcy to zatopili i zginyło 1256 ludzi tysiąc dwieście 56 a nad 600 set zostało wyratowanych<sup>23</sup>.

List nosi datę 17 maja 1915 r. Opisany przypadek katastrofy statku odnosi się zapewne do zatopienia przez niemiecki okręt podwodny statku pasażerskiego „Lusitania” z amerykańskimi pasażerami na pokładzie, do czego doszło 7 maja 1915 r. Tragedia ta odbiła się w prasie szerokim echem i uważa się ją za jedną z przyczyn przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Przytoczone w tym artykule źródła historyczne stanowią ważne uzupełnienie dla badań nad historią emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki jako takiej. Jest to też materiał źródłowy o niebagatelnym znaczeniu dla historii regionalnej, jeżeli chodzi o zachodnie rubieże byłej Galicji. Pewne możliwości badawcze daje również możliwość zbadania czegoś takiego jak „zasilki amerykańskie” (należy zaznaczyć, że nazwa ta występuje w dokumentacji wytworzonej przez samo białskie starostwo, jednak nie została ona użyta w przepisach rządowych i krajowych, dlatego też można uznać ją za potoczną nazwę) w kontekście opieki społecznej w Galicji. Temat ten (funkcjonowanie opieki społecznej w Galicji) dotychczas był w stosunkowo w małym stopniu przedmiotem prac badawczych<sup>24</sup>. Dlatego też wydaje się, że omówienie

<sup>23</sup> Ibidem, s. 1195–1196.

<sup>24</sup> Do 2022 r. temat opieki społecznej nie posiadał kompleksowej choćby próby opracowania. Zagadnienia te były poruszane w wielu artykułach i większych pracach, zob. m.in. E.A. Maj, *Administracyjnoprawny system bezpieczeństwa społecznego – od Galicji do III RP. Wybrane zagadnienia*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2020, z. 3, s. 123–131; K. Broński, *Kwestia opieki publicznej nad ubogimi w Galicji w dobie autonomicznej (wybrane problemy)*, „Zeszyty Naukowe” 2008, nr 779, s. 9–27; M. Przeniosło, *Pomoc społeczna na terenie Galicji w początkach niepodległości (1918–1919)* [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, red. M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 127–142; M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego. Geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Kraków 2014, s. 553–579. W 2022 r.

tego zagadnienia będzie ważnym głosem w rozjaśnianiu kwestii społecznych w Galicji. Jak widać, wyżej wspomniana „wieloaspektowość” nie odnosi się tylko do treści samych listów jako źródła archiwalnego, ale również do okoliczności, w jakich znalazły się one w registraturze białskiego starostwa.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej

Zespół nr 13/689 Starostwo Powiatowe w Białej Krakowskiej, sygn. 284, 285, 286, 495, 496, 497.

### Źródła drukowane

„Dziennik Rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej” 1919, cz. 3, nr 16.

„Dziennik Ustaw Państwa” 1917, nr 376.

*Listy emigrantów do „Przyjaciela Ludu”, „Wieńca i Pszczółki”, „Zarania”, „Piasta”, „Wyzwolenia” w latach 1899–1938*, oprac. A. Pasternak, Rzeszów 1994.

*Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, oprac. N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, M.W. Kula, Warszawa 2012.

*Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. 1–2, Warszawa 1977.

Piątkowska D., *Korespondencja z Ameryki w prasie polskiej na Śląsku 1868–1900*, Wrocław 1980.

Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1956.

Thomas W., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1–5, Warszawa 1976.

### Opracowania

Bednarzak-Libera M., *Polska Komisja Likwidacyjna na rzecz poprawy sytuacji materialnej w Galicji (1918–1919)* [w:] *Powstanie i działalność Polskiej Komisji Likwidacyjnej 28 X 1918 r. w Galicji – pierwszego polskiego rządu dzielnicowego*, red. J. Gmitruk, Warszawa 2018, s. 89–128.

Broński K., *Kwestia opieki publicznej nad ubogimi w Galicji w dobie autonomicznej (wybrane problemy)*, „Zeszyty Naukowe” 2008, nr 779, s. 9–27.

Jarnot M., „Co my tu mięsa zjemy...” – relacja z USA w aktach sądowych, „More Maiorum” 2021, nr 3, s. 60–63, zob.: <<https://moremaiorum.pl/archiwum/2021-wydanie/>>.

Maj E.A., *Administracyjnoprawne instrumenty ochrony socjalnej w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 2022.

Maj E.A., *Administracyjnoprawny system bezpieczeństwa społecznego – od Galicji do III RP. Wybrane zagadnienia*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2020, z. 3, s. 123–131.

Małecki M., *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego. Geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Kraków 2014.

---

natomiast została wydana praca E.A. Maj, *Administracyjnoprawne instrumenty ochrony socjalnej w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 2022, która jest pierwszą tak obszerną publikacją poruszającą problemy pomocy społecznej w autonomicznej Galicji.

Przeniosło M., *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010.

Przeniosło M., *Pomoc społeczna na terenie Galicji w początkach niepodległości (1918–1919)*

[w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, red. M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 127–142.

## Summary

Michał Jarnot, *Letters of Galician emigrants from the beginning of the 20th century as attachments to applications for “American benefit”*. The article briefly discusses the letters of emigrants from the USA, that they sent to their families living in Galicia at the beginning of the 20th century. These letters have been preserved in the resources of the State Archives in Katowice, Branch in Bielsko-Biała, in the archival complex No. 13/689 District Office in Biała Krakowska. The letters have been preserved thanks to the action of granting the so-called US benefits, i.e. benefits for people who, due to the war, could not be supported by cash sent by a family from the USA. They were awarded in the years 1917–1919. Record statements, money orders, envelopes and letters mentioning the transfer of money were attached as attachments to the submitted applications for benefits. The discussed archival material is a source of knowledge about the living conditions of emigrants in foreign countries, but also about the Galician community at the beginning of the 20th century. The article explains the legal basis for granting “US benefits”. Several letters were also presented to give a small overview of the subject matter covered.

**Keywords:** Allowance, allowance, social assistance, letter, Galicia, society, USA, America, Biała Podlaska County.





# Źródła do badań ruchów migracyjnych na ziemiach polskich w XX w. w zasobie Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

## Krótką charakterystyka

**Streszczenie:** Archiwum Akt Nowych – jedno z trzech polskich archiwów o charakterze centralnym – gromadzi i przechowuje dokumentację pochodzącą w większości z registratur centralnych urzędów i instytucji administracji państwowej. Migracje ludności na ziemiach polskich to zjawisko o różnym natężeniu w poszczególnych okresach chronologicznych naszych dziejów najnowszych, będące następstwem sytuacji panującej na tych obszarach (choćby wojny czy zmiany przebiegu granic państwowych). Znajduje niezwykle bogate odbicie również w dokumentach gromadzonych i przechowywanych w zasobie Archiwum Akt Nowych. Niniejszy tekst ma na celu krótkie omówienie tej dokumentacji – typowych czy przykładowych dokumentów z wybranych zespołów i zbiorów, charakterystycznych dla danych okresów oraz kierunków migracji ludności, mających miejsce na ziemiach polskich po 1916 r., czyli odpowiadającym chronologicznemu zakresowi zasobu AAN.

**słowa kluczowe:** Archiwum Akt Nowych w Warszawie, źródła archiwalne do badań migracji ludności na ziemiach polskich 1916–1974, migracje ludności na ziemiach polskich 1916–1974, historia Polski 1916–1974.

**A** rchiwum Akt Nowych (AAN), jedno z trzech polskich archiwów o charakterze centralnym, utworzone zostało w 1919 r. Początkowo nosiło miano Archiwum Wojskowego, od 1930 r. działa pod obecną nazwą. W zasobie archiwum znajduje się aktualnie ponad 2,9 tys. zespołów i zbiorów, liczących ponad 3,5 mln jednostek archiwalnych, zajmujących ponad 37 km pól magazynowych. Przede wszystkim są to archiwalia wytworzone przez naczelne organa władzy, kontroli, administracji

państwowej i wymiaru sprawiedliwości, samodzielne urzędy centralne, centralne organa państwowej i spółdzielczej administracji gospodarczej, centralne instytucje finansowo-kredytowe i ubezpieczeniowe, centralne organa partii oraz organizacji politycznych, społecznych, zawodowych, kulturalnych i sportowych, wybitne osobistości państwa polskiego. Większość z nich dotyczy okresu po 1916 r., choć niektóre zespoły i zbiory sięgają XIX w. (m.in. akta partii i organizacji społecznych czy niepodległościowych), a nawet wieku XV (akta rodzin)<sup>1</sup>.

Migracje ludności na ziemiach polskich – zjawisko o różnym natężeniu w poszczególnych okresach chronologicznych naszych dziejów najnowszych, a będące następstwem sytuacji panującej na tych obszarach (choćby wojny czy zmiany przebiegu granic państwowych) – znajduje niezwykle bogate odbicie w dokumentach, gromadzonych i przechowywanych w zasobie Archiwum Akt Nowych. Niniejszy tekst ma na celu krótkie omówienie tej dokumentacji – typowych czy przykładowych dokumentów, z wybranych zespołów i zbiorów, charakterystycznych dla danych okresów oraz kierunków migracji ludności, mających miejsce na ziemiach polskich – w okresie po 1914 r., czyli odpowiadającym chronologicznemu zakresowi zasobu AAN. Na wstępie trzeba oczywiście zaznaczyć, iż owa dokumentacja, niestety, nie obrazuje tego zjawiska w pełni (a w omawianym okresie dotyczyła milionów osób!), a główną przyczyną jest brak stosownej dokumentacji, która po prostu nigdy nie została wytworzona bądź w zasobie AAN się nie zachowała (bowiem uległa zniszczeniu w latach drugiej wojny światowej).

Pierwszym chronologicznie wydarzeniem, które znajduje odzwierciedlenie w dokumentach zasobu AAN jest ewakuacja w 1915r. w głąb Cesarstwa Rosyjskiego z terenów Królestwa Polskiego urzędów administracyjnych, zakładów przemysłowych i instytucji finansowych (wraz z pracownikami oraz ich rodzinami), której towarzyszyła także wymuszona okolicznościami ewakuacja części ludności cywilnej tych ziem. Udzielaniem pomocy ewakuowanej polskiej ludności zajął się, powołany specjalnie w tym właśnie celu, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego z siedzibą w Piotrogradzie. W jego aktach znajdują się sporządzone w latach 1915–1918 wykazy osób ewakuowanych z ziem polskich i osadzonych

---

<sup>1</sup> Bliższe informacje o zasobie AAN zawierają publikacje: *Archiwum Akt Nowych. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. M. Motas, Warszawa 1973 oraz *Archiwum Akt Nowych. Informator o zasobie archiwalnym*, oprac. E. Kołodziej, współpraca W. Bieńkowska, B. Nowożycki, Warszawa 2009, t. 1 i 2. Dane o zasobie AAN dostępne są na portalu internetowym Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych [www.szukajwarchiwach.gov.pl](http://www.szukajwarchiwach.gov.pl), gdzie oprócz podstawowych informacji (daty skrajne archiwaliów zespołu/zbioru, jego rozmiar) są dostępne krótkie opisy dziejów aktotwórcy i zawartości merytorycznej jego archiwaliów, a w coraz szerszym stopniu także jego ewidencja na poziomie jednostki inwentarzowej. Z kolei historię Archiwum i kształtowania jego zasobu przybliżyła praca: E. Kołodziej, *Zarys dziejów Archiwum Akt Nowych w latach 1919–2008*, Warszawa 2008.

w poszczególnych guberniach Rosji<sup>2</sup>, formularze, składane przez ewakuowanych w celu otrzymania dokumentów tożsamości<sup>3</sup>, wykazy osób, w sprawie których wnioskowano o odroczenie służby wojskowej (szczególnie lekarzy i nauczycieli)<sup>4</sup>, wykazy dzieci objętych opieką medyczną, w tym sanatoryjną<sup>5</sup>, wykazy podopiecznych Funduszu Stypendialnego im. Władysława Grabskiego<sup>6</sup>, wykazy osób, które otrzymały pożyczki i zasiłki pieniężne na zakup żywności<sup>7</sup>, na cele edukacyjne (kształcenie dzieci)<sup>8</sup>, na różne inicjatywy kulturalne<sup>9</sup>, wreszcie wykazy osób zmarłych i pochowanych na wygnaniu oraz ewidencja zawartych związków małżeńskich i chrztów, udzielonych narodzonym dzieciom<sup>10</sup>. Po wycofaniu się Rosji z udziału w wojnie światowej oraz później (gdy kraj ten zaczął ogarniać chaos rewolucji bolszewickiej), uchodźcy narodowości polskiej podejmowali starania o powrót na ziemie polskie, a od listopada 1918 r. – już do niepodległej Polski. Niestety, proces ten jest udokumentowany w zasobie AAN tylko szczątkowo – m.in. w aktach Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie, największej polskiej organizacji samopomocowej okresu pierwszej wojny światowej, działającej w okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego, a od 1919 r. także na terenie większości ziem polskich. W aktach tej organizacji zachowały się imienne wykazy i kwestionariusze uchodźców, powracających w 1918 r. z Rosji<sup>11</sup>.

Zagadnienie migracji w okresie dwudziestolecia międzywojennego jest widoczne w dokumentach z zasobu AAN – zachowane akta dotyczą zarówno migracji osób polskiej narodowości, jak i innych narodowości, odbywających się przez terytorium państwa polskiego. Jednak i w tym wypadku zachowana dokumentacja ilustruje omawiane zagadnienie tylko fragmentarycznie. Wiele wartościowych informacji zawiera zespół akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (ogólny stan zachowania akt tego urzędu szacuje się na ok. 10 proc., zaś archiwalia Wydziału Spraw Stanu Cywilnego i Ruchu Ludności – komórki gromadzącej najwięcej informacji dla tytułowego zagadnienia niniejszego tekstu – są zachowane w ok. 40 proc., czyli również bardzo fragmentarycznie). I tak w aktach centrali resortu

<sup>2</sup> AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie 1915–1918, sygn. 284–443, 1543, 1548–1563, 1654–1669, 1728–1730, 1754, 1826, 1864.

<sup>3</sup> Ibidem, sygn. 512–526, 1315–1352, 1539, 1540, 1824, 1825, 1863, 1891–1893.

<sup>4</sup> Ibidem, sygn. 531–548.

<sup>5</sup> Ibidem, sygn. 1253–1257.

<sup>6</sup> Ibidem, sygn. 21–34.

<sup>7</sup> Ibidem, sygn. 273–283, 817–828, 1282–1289.

<sup>8</sup> Ibidem, sygn. 829.

<sup>9</sup> Ibidem, sygn. 830.

<sup>10</sup> Ibidem, sygn. 446, 791–801, 1381–1384, 1650, 1651, 1827–1834, 1894, 1895.

<sup>11</sup> AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie 1915–1920, sygn. 1349, 1356–1358, 1366, 1372–1397.

spraw wewnętrznych znajdują się wykazy osób, które w latach 1921–1939 utraciły obywatelstwo polskie, ponieważ uchylały się od służby wojskowej (w tym opuściły nielegalnie kraj)<sup>12</sup> bądź zdezerterowały (te ostatnie dokumenty dotyczą lat 1937–1939)<sup>13</sup> oraz tych, które w latach 1923–1939 utraciły obywatelstwo polskie na mocy zapisów artykułu 11 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego (czyli przez nabycie obcego obywatelstwa oraz przez przyjęcie urzędu publicznego bądź wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcym bez stosownej zgody władz polskich)<sup>14</sup>, a także uzyskały w latach 1921–1934 i 1936–1939 zwolnienie z obywatelstwa polskiego na mocy zapisów artykułu 15 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 7 czerwca 1920 r. w przedmiocie wykonania ustawy o obywatelstwie Państwa Polskiego, określającego tryb ubiegania się osób niezobowiązanych do czynnej służby wojskowej o zezwolenia na zmianę obywatelstwa polskiego<sup>15</sup>. Dalej zachowały się dokumenty z lat 1920–1935 i 1937–1939 stwierdzające posiadanie polskiego obywatelstwa<sup>16</sup>, uznanie posiadania takiegoż obywatelstwa przez powrót do kraju (dokumenty obejmują lata 1932–1939)<sup>17</sup> oraz nadanie w latach 1921–1939 polskiego obywatelstwa<sup>18</sup>.

W kompetencjach merytorycznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych leżały kwestie ogólnej ewidencji i legalizacji pobytu na terenie państwa polskiego cudzoziemców. Stąd zachowane w zespole akt tego urzędu wykazy z lat 1931–1939 osób w ruchu pomiędzy Polską a innymi państwami<sup>19</sup> czy wykazy z lat 1921–1939 cudzoziemców przemierzających tranzytem terytorium państwa polskiego<sup>20</sup>, deklaracje chęci pobytu w państwie polskim,

<sup>12</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie 1918–1939, cz. 1, sygn. 1443–1454; cz. 2, sygn. 147–169, 290–311, 430–451, 552–574, 661–682, 876–896, 995–1016, 1136–1156, 1287–1290. Archiwalia centrali resortu spraw wewnętrznych do zasobu AAN przekazywane były w kilku partiach, w wieloletnich odstępach czasu. Każdy z tych dopływów był opracowywany odrębnie, jednostkom inwentarzowym każdego dopływu nadawano sygnatury zaczynające się od „1”, dlatego zespół ten składa się z kilku części, a każda z nich jest sygnowana właśnie kolejnymi liczbami, począwszy od „1”.

<sup>13</sup> Ibidem, cz. 2, sygn. 1491–1500.

<sup>14</sup> Ibidem, sygn. 271–289, 407–429, 529–551, 640–660, 748–773, 857–873, 986–994, 1123–1135, 1284, 1285, 1422–1490.

<sup>15</sup> Ibidem, cz. 1, sygn. 1456–1463; cz. 2, sygn. 170–191, 312–333, 452–473, 575–595, 683–705, 774–788, 897–916, 1017–1033, 1157–1168, 1291, 1501.

<sup>16</sup> Ibidem, cz. 2, sygn. 26–48, 100–122, 223–245, 352–373, 474–499, 596–616, 706–726, 789–806, 824–830, 939–962, 1071–1096, 1226–1250, 1381–1396.

<sup>17</sup> Ibidem, sygn. 1252–1259, 1397.

<sup>18</sup> Ibidem, sygn. 49–71, 123–146, 246–270, 374–406, 500–528, 617–639, 727–747, 831–856, 963–985, 1097–1121, 1260–1283, 1398–1421.

<sup>19</sup> Ibidem, cz. 1, sygn. 1648–1683B.

<sup>20</sup> Ibidem, sygn. 2001–2052.

karty rejestracyjne oraz wykazy tych obcokrajowców (z lat 1923–1939)<sup>21</sup>. Ponadto zachowały się wykazy obywateli polskich wydalonych z innych państw (z lat 1922–1939)<sup>22</sup> oraz wykazy cudzoziemców wydalonych w latach 1927–1939 z terytorium Polski<sup>23</sup>.

Zjawiskiem charakterystycznym dla okresu Polski międzywojennej była emigracja, określana potocznie mianem zarobkowej, o charakterze sezonowym oraz trwałym, skierowana przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych Ameryki, państw Ameryki Południowej, a w Europie – głównie do Niemiec, Francji, Belgii, wreszcie alija, czyli emigracja na terytorium Brytyjskiego Mandatu Palestyny (w tym wypadku dotyczyło to ludności żydowskiej). Niestety, dokumenty zasobu AAN w bardzo niewielkim stopniu mogą zilustrować zjawisko emigracji, jego kierunków i przebiegu czy późniejszej opieki nad emigrantami narodowości polskiej. Przykładowo, w aktach Konsulatu w Marsylii zachowały się imienne listy emigrantów, wyruszających w latach 1927–1929 i 1931–1935 z marsylskiego portu do Ameryki Południowej<sup>24</sup>. Z kolei archiwalia związane z opieką socjalną i prawną nad obywatelami polskimi znajdują się w zespołach akt konsulatów w Tuluzie<sup>25</sup> i Nicei<sup>26</sup>. Dokumenty tych dwóch placówek konsularnych to teczki osobowe petentów – robotników i robotników rolnych oraz ich rodzin w sprawach dotyczących m.in. pozyskiwania zasiłków czy rent inwalidzkich, egzekwowania alimentów, spraw spadkowych, formalności paszportowych i wizowych, zaświadczeń o wyznaniu rzymsko-katolickim, starań o powrót do Polski.

Wybuch drugiej wojny światowej zapoczątkował kolejny rozdział w dziejach migracji ludności na ziemiach polskich, znajdujący swoje odbicie w dokumentach AAN, ponownie tylko fragmentaryczne. Opieką nad polskimi uchodźcami wojennymi, rozszanymi po różnych zakątkach świata, zajmowały się także placówki dyplomatyczne i konsularne podległe Ministerstwu Spraw Zagranicznych Rządu RP na Uchodźstwie. W aktach Poselstwa w szwajcarskim Bernie zachowały się m.in. wykazy osób, którym w latach 1942–1945 przyznawano stypendia na studia na wyższych uczelniach<sup>27</sup>, wykazy przebywających na terenie Konfederacji Szwajcarskiej osób, którym w latach 1939–1945 udzielono pomocy finansowej i materialnej<sup>28</sup>, ponadto podania o wydanie nowych oraz przedłużanie ważności dokumentów paszportowych i stosowne

<sup>21</sup> Ibidem, sygn. 1764–1851, 1895–1994, 2058–2065.

<sup>22</sup> Ibidem, sygn. 1475–1515, 2233–2255.

<sup>23</sup> Ibidem, sygn. 2073–2111.

<sup>24</sup> AAN, Konsulat RP w Marsylii 1919–1945, sygn. 364–368.

<sup>25</sup> AAN, Konsulat RP w Tuluzie 1930–1945, sygn. 2–1487.

<sup>26</sup> AAN, Konsulat Honorowy RP w Nicei 1924–1945, sygn. 147–180, 192–243.

<sup>27</sup> AAN, Poselstwo RP w Bernie 1919–1945, sygn. 140–149.

<sup>28</sup> Ibidem, sygn. 501–529.

kwestionariusze (z lat 1939–1945)<sup>29</sup> czy dokumentacja wizowa (z lat 1940–1943)<sup>30</sup>. W aktach Poselstwa w Teheranie zachowały się imienne listy osób ewakuowanych z Iranu w 1943 i 1944 r. do Afryki Wschodniej, Indii, Nowej Zelandii i Meksyku<sup>31</sup>, księgi metryk urodzeń i chrztów dzieci urodzonych w latach 1942–1944 na terenie Związku Radzieckiego i potem Iranu<sup>32</sup>, księgi ewidencyjne osób zmarłych tam w latach 1942–1946<sup>33</sup>. Z kolei w zespole akt Poselstwa w Meksyku zachowały się wykazy z lat 1942–1945 uchodźców polskich, przebywających na terenie państwa meksykańskiego (w tym w obozie Santa Rosa)<sup>34</sup> czy karty rejestracyjne osób zgłaszających zamiar wstąpienia do wojska polskiego<sup>35</sup>. Pochodzące z lat 1940–1943 (a dotyczące terenów Francji nieokupowanych przez Niemców) kwestionariusze osobowe osób wnoszących o wydanie dokumentów tożsamości oraz zaświadczenia o posiadaniu polskiego obywatelstwa uzupełniają zawartość zespołu akt Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Marsylii<sup>36</sup> oraz Konsulatu w Nicei (w tym wypadku z lat 1941–1945)<sup>37</sup>.

Inną grupą obywateli polskich, którą należało otoczyć opieką, były osoby zamieszkałe na terenach państwa polskiego, zajętych po 17 września 1939 r. przez Związek Radziecki (ZSRR) oraz osoby deportowane stamtąd w różne rejony w głąb ZSRR. Sporządzone w 1944 r. wykazy obywateli polskich osadzonych w więzieniach radzieckich, wykazy oficerów Wojska Polskiego osadzonych w obozach jenieckich oraz wykazy wywiezionych w głąb ZSRR rodzin oficerów i żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zachowały się w przechowywanych w AAN aktach londyńskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej<sup>38</sup>. Należy w tym miejscu wspomnieć także o dwóch zbiorach relacji zebranych od Polaków deportowanych w głąb Związku Radzieckiego. Pierwsza stanowi część zespołu akt Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu RP na Uchodźstwie i liczy blisko 12 tys. relacji, jednak oryginały przechowywane są w zasobie Archiwum Instytutu Hoovera przy Uniwersytecie w Stanford w Kalifornii (*the Ho-*

<sup>29</sup> Ibidem, sygn. 405, 406.

<sup>30</sup> Ibidem, sygn. 415–417.

<sup>31</sup> AAN, Poselstwo RP w Teheranie 1934–1945, sygn. 113–122.

<sup>32</sup> Ibidem, sygn. 123, 124.

<sup>33</sup> Ibidem, sygn. 125–131.

<sup>34</sup> AAN, Poselstwo RP w Meksyku 1930–1945, sygn. 171–175, 179, 180.

<sup>35</sup> Ibidem, sygn. 190.

<sup>36</sup> AAN, Konsulat RP w Marsylii 1919–1945, sygn. 804, 805, 836–843. Polskie placówki konsularne na terenach administrowanych przez rząd Państwa Francuskiego w Vichy formalnie zostały zlikwidowane we wrześniu 1940 r., w istocie mogły kontynuować działalność pod oficjalną nazwą biur polskich, następnie – po grudniu 1941 r. – biur administracji Polaków.

<sup>37</sup> AAN, Konsulat Honorowy RP w Nicei 1924–1945, sygn. 181.

<sup>38</sup> AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP [emigracyjnego] w Londynie 1939–1949, sygn. 26–33.

over Institution Library and Archives at Stanford University). AAN posiada kopie mikrofilmowe tych relacji<sup>39</sup>. Drugi zbiór, liczący blisko 18 tys. relacji i ankiet, zawiera inny zespół akt z zasobu Archiwum Instytutu Hoovera, nazwany Kolekcją Władysława Andersa (w istocie są to archiwalia Biura Dokumentacji 2. Korpusu Polskiego, komórki powołanej do życia z zadaniem gromadzenia materiałów informacyjnych na potrzeby przyszłej konferencji pokojowej), i w tym przypadku AAN posiada jedynie mikrofilmy tej dokumentacji<sup>40</sup>.

Po zerwaniu przez Związek Radziecki stosunków dyplomatycznych z Rządem Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, opiekę socjalną nad osobami narodowości polskiej, przebywającymi na terytorium Związku Radzieckiego, przejęły agendy Związku Patriotów Polskich, organizacji założonej i kontrolowanej przez komunistów polskich. W aktach tej organizacji zachowały się m.in. podania z lat 1943–1945 osób narodowości polskiej o przyjęcie w szeregi oddziałów nowo tworzonego Wojska Polskiego<sup>41</sup>, spisy osób deportowanych w głąb Związku Radzieckiego i poszukiwanych w latach 1944–1945<sup>42</sup> czy spisy ludności polskiej znajdującej się pod opieką terenowych agend Związku Patriotów Polskich<sup>43</sup>.

Migracje ludności objęły także terytorium Generalnego Gubernatorstwa, czyli jednostki administracyjnej złożonej z części ziem polskich, okupowanych w latach 1939–1945 przez wojska niemieckie. Na obszarze tym działała (nawiązująca do organizacji o tej samej nazwie z okresu pierwszej wojny światowej) polska organizacja charytatywna – Rada Główna Opiekuńcza. W zespole akt centrali Rady w Krakowie znajdują się – oczywiście zawierające tylko szcztkowe dane osobowe – wykazy osób powracających w latach 1940–1941 na teren Generalnego Gubernatorstwa z ziem zajętych w 1939 r. przez Związek Radziecki<sup>44</sup>, sporządzone w 1940 r. wykazy osób przebywających na terenie Związku Radzieckiego, a poszukiwanych

---

<sup>39</sup> Mikrofilmy akt Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Londynie, rolki numer 174 do 271.

<sup>40</sup> Mikrofilmy akt (tzw.) Kolekcji Władysława Andersa, rolki numer 1 do 100.

<sup>41</sup> AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943–1946, sygn. 621–692.

<sup>42</sup> Ibidem, sygn. 847.

<sup>43</sup> Ibidem, sygn. 884, 889, 891, 917, 918, 923, 939, 944, 945, 978, 984, 993, 994, 1001–1003, 1007, 1034–1037, 1055, 1056, 1060, 1079–1081, 1090, 1094, 1115–1117, 1123, 1126, 1140, 1145, 1149, 1160, 1161, 1193–1197, 1201–1203, 1208–1211, 1225, 1231, 1234, 1238, 1246, 1255, 1263, 1264, 1273, 1281, 1282, 1293, 1301, 1319–1321, 1325–1330, 1332, 1340, 1342, 1350, 1356, 1357, 1364, 1365, 1370, 1377, 1424, 1450, 1490–1495, 1506, 1515, 1516, 1540–1542, 1555–1558, 1579–1584, 1606–1614, 1616, 1618, 1620, 1621, 1634–1636, 1648, 1654, 1655, 1659, 1675, 1676, 1709–1726, 1743–1748, 1754, 1772, 1773, 1801–1821, 1823, 1867–1870, 1879, 1881, 1898–1904, 1926, 1946, 1950, 1969–1974.

<sup>44</sup> AAN, Rada Główna Opiekuńcza. Biuro Centrali w Krakowie 1940–1945, sygn. 959–1020.



przez rodziny z Generalnego Gubernatorstwa<sup>45</sup>, wykazy osób wysiedlonych z ziem polskich, włączonych bezpośrednio do III Rzeszy (przedwojenne województwa pomorskie, śląskie, poznańskie, łódzkie z miastem Łodzią, Suwalszczyzna, północna i zachodnia część Mazowsza oraz zachodnie części województw krakowskiego i kieleckiego)<sup>46</sup>, wykazy osób pochodzących w latach 1943–1944 z terenu Wołynia<sup>47</sup>, wreszcie wykazy osób wysiedlonych z Warszawy (w trakcie i już po upadku powstania warszawskiego) i osiedlanych w innych rejonach Generalnego Gubernatorstwa<sup>48</sup>. Osobno należy wymienić dokumentację w postaci wniosków o udzielenie pomocy materialnej i decyzji ją przyznających (głównie w latach 1943–1945) rodzinom, których żywiciele wywiezieni zostali na przymusowe roboty do Niemiec<sup>49</sup>. Największy jednak zbiór dokumentacji związanej z polskimi robotnikami przymusowymi, pracującymi na rzecz III Rzeszy Niemieckiej, to zespół akt Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Zespół ten zawiera ponad 1,4 mln wniosków i decyzji o przyznaniu odszkodowawczych świadczeń finansowych więźniom obozów koncentracyjnych i robotnikom przymusowym, a należy pamiętać, iż odszkodowania przysługiwały tylko osobom, które żyły w dniu 8 stycznia 1992 r., czyli w dniu – według zapisów stosownej ustawy – przekazania Fundacji pierwszych środków na wypłatę świadczeń<sup>50</sup>.

Zakończenie drugiej wojny światowej i ustalenie przebiegu granic Polski skutkowało kolejnymi falami i kierunkami ruchów migracyjnych osób polskiej narodowości i te właśnie migracje są najlepiej udokumentowane archiwaliaми z zasobu AAN. Migracje te objęły w głównej mierze osoby powracające: z zesłania w głąb terytorium Związku Radzieckiego, z miejsc pracy przymusowej (czyli przede wszystkim z Niemiec), z państw, w których w wyniku zdarzeń losowych znalazły się w okresie drugiej wojny światowej, z emigracji zarobkowej, podjętej jeszcze przed wybuchem wojny, ponadto osoby określone w oficjalnej propagandzie jako repatrianci, a w istocie przymusowo wysiedlone z terenów byłych Kresów Wschodnich przedwojennego państwa polskiego (tzw. pierwsza i druga repatriacja).

Podstawę źródłową stanowi dokumentacja wytworzona i zgromadzona przez centralę i lokalne placówki Państwowego Urzędu Repatriacyjnego,

<sup>45</sup> Ibidem, sygn. 1724–1740.

<sup>46</sup> Ibidem, sygn. 1041–1047.

<sup>47</sup> Ibidem, sygn. 1048–1052.

<sup>48</sup> Ibidem, sygn. 1485A, 1485B.

<sup>49</sup> Ibidem, sygn. 1098–1406.

<sup>50</sup> Podstawową pomocą ewidencyjną akt Fundacji jest elektroniczna baza danych, która ze względu na przepisy dotyczące ochrony danych osobowych (tu – osób objętych świadczeniami odszkodowawczymi oraz ich rodzin) nie jest udostępniana. Na wnioski petentów, zainteresowanych dostępem do akt i mogących udowodnić potrzebę takiego dostępu (interes prawny czy faktyczny), kwerendy prowadzą upoważnieni do tego pracownicy AAN.

powołanego do życia z zadaniem organizacji transportu osób przesiedlanych. I tak w zespole akt Zarządu Centralnego Urzędu zachowały się: indywidualne zaświadczenia, wydawane w latach 1947–1950 repatriantom z terenu poszczególnych republik radzieckich<sup>51</sup>; karty ewakuacyjne osób repatriowanych z terenu Związku Radzieckiego (z lat 1944–1945)<sup>52</sup>; imienne wykazy repatriantów (z lat 1945–1948)<sup>53</sup>; wykazy rodzin zakwalifikowanych do przesiedlenia w związku z delimitacją przebiegu granicy państwowej polsko-radzieckiej<sup>54</sup>; pochodzące z lat 1948–1950 podania osób ubiegających się o repatriację do Polski z terenu Francji oraz wykazy takich osób<sup>55</sup>.

Największe zbiory dokumentów repatriacyjnych to zbiór indywidualnych kart ewidencyjnych z lat 1945–1951 osób powracających do Polski z różnych obszarów Europy Północnej, Zachodniej i Południowej (karty obejmują ponad 800 tys. osób)<sup>56</sup> oraz zbiór wykazów osób repatriowanych w latach 1945–1952 (łącznie dla terenu Europy Zachodniej, Południowej i Północnej oraz Związku Radzieckiego), sporządzanych w poszczególnych punktach etapowych (wykazy te obejmują blisko 1,750 mln nazwisk)<sup>57</sup>. Ich uzupełnienie stanowią imienne listy osób przybywających w latach 1945–1949 do Polski zorganizowanymi transportami kolejowymi<sup>58</sup> oraz imienne listy osób powracających w latach 1945–1951 transportami morskimi<sup>59</sup>.

---

<sup>51</sup> AAN, Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny w Łodzi 1944–1951, sygn. V/4–V/22.

<sup>52</sup> Ibidem, sygn. V/56B–V/59.

<sup>53</sup> Ibidem, sygn. XI/142–XI/149, XI/186–XI/188, XI/192, XI/192A, XI/205, XII/56–XII/59, XII/66, XII/82, XII/100–XII/106.

<sup>54</sup> Ibidem, sygn. V/29–V/45.

<sup>55</sup> Ibidem, sygn. XI/83, XI/84.

<sup>56</sup> Ibidem, ankiety repatriacyjne, sygn. 1/1–1/782. Ankiety umieszczone są w kartonach (jednostką inwentarzową o odrębnej sygnaturze jest jeden karton), wyszukiwanie ankiet poszczególnych osób odbywa się przez kartotekę osobową.

<sup>57</sup> AAN, Zbiór akt repatriacyjnych z lat 1944–1977, sygn. 825d/111–825d/125/XXV (łącznie jest to 276 paczek wykazów, jednostką inwentarzową jest jedna paczka z wykazami, w układzie według nazwy miejscowości – siedziby punktu etapowego). I w tym przypadku wyszukanie danej osoby umożliwia kartoteka osobowa. Przytoczony tu zbiór dokumentów repatriacyjnych został utworzony w obecnej postaci przed przekazaniem go do zasobu AAN, składa się z fragmentów registratur kilku urzędów: centrali i placówek terenowych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, Samodzielnego Referatu do Spraw Repatriacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Polskiej Misji Wojskowej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie, Działu Informacji i Poszukiwań centrali Polskiego Czerwonego Krzyża, Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Po przejściu do zasobu AAN zachowano zastany układ i sygnatury całości zbioru.

<sup>58</sup> AAN, Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny w Łodzi 1944–1951, transporty kolejowe, sygn. 2/1–2/76.

<sup>59</sup> Ibidem, transporty morskie, sygn. 3/1–3/161.

Przebieg pierwszego etapu repatriacji ludności polskiej (przeprowadzanego w ciągu kilku pierwszych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej) ilustrują, oczywiście w mniejszym stopniu, także archiwalia innych zespołów i zbiorów z zasobu AAN. I tak wykazy osób powracających w 1951 r. ze Związku Radzieckiego znajdują się w aktach komórki do spraw repatriacji biura podróży „Orbis”<sup>60</sup>, z kolei w zespołach akt polskich misji repatriacyjnych na poszczególne strefy okupacyjne Niemiec i inne kraje znajdują się zaświadczenia dla Polaków pragnących powrócić do kraju – z terenu amerykańskiej strefy okupacyjnej (zaświadczenia z lat 1949–1950)<sup>61</sup>, strefy brytyjskiej (z lat 1945–1950)<sup>62</sup>, a także z Belgii i Holandii (z 1950 r.)<sup>63</sup>.

Z kolei dokumentacja tzw. drugiej repatriacji ze Związku Radzieckiego obejmuje: indywidualne karty ewidencyjne osób przesiedlanych w latach 1955–1960 (sporadycznie także w latach 1961–1970)<sup>64</sup>, księgi ewidencyjne za lata 1956–1959 wraz ze skorowidzami<sup>65</sup>, rejestry wydanych w latach 1957–1959 kart repatriacyjnych<sup>66</sup>. W niewielkim stopniu powyższe informacje są uzupełnione dokumentami innych zespołów – wykazami osób polskiej narodowości, ubiegających się o repatriację oraz faktycznie repatriowanych w latach 1955–1959<sup>67</sup>, podaniami w tej kwestii, kierowanymi do stosownych urzędów polskich (z lat 1956–1959)<sup>68</sup>, wykazami osób przebywających na terenie Związku Radzieckiego, poszukiwanych staraniami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie<sup>69</sup>.

Okres po zakończeniu drugiej wojny światowej charakteryzował się także wyjazdami z Polski osób niepolskiej narodowości – niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. W największym stopniu dotyczyło to oczywiście Niemców zamieszkujących obszar tzw. Ziemi Odzyskanych (czyli Ziemi Zachodnich i Północnych obecnej Polski, które zgodnie z postanowieniami konferencji w Poczdamie zostały przyznane polskiej administracji) i zmuszonych do opuszczenia tego terenu. Zachowały się podania osób narodowości

<sup>60</sup> AAN, Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Biuro Repatriacyjno-Reemigracyjne w Warszawie 1950–1951, sygn. 17–19, 44, 45.

<sup>61</sup> AAN, Polska Misja Repatriacyjna na Strefę Amerykańską Niemiec 1949–1950, sygn. 1–12.

<sup>62</sup> AAN, Polska Misja Repatriacyjna na Strefę Brytyjską Niemiec 1945–1950, sygn. 1–29.

<sup>63</sup> AAN, Polska Misja Repatriacyjna na Belgię i Holandię 1946–1950, sygn. 2, 3.

<sup>64</sup> AAN, Zbiór akt repatriacyjnych z lat 1944–1977, sygn. 401/1–401/142, 402/1–402/429, 404/1–404/5. Karty takie wydawane były osobom dorosłym, dzieci wpisywane były do kart rodziców.

<sup>65</sup> Ibidem, sygn. 403/1–403/81, 403/83–403/316.

<sup>66</sup> Ibidem, sygn. 403/82, 404/6.

<sup>67</sup> AAN, Biuro Pełnomocnika Rządu PRL do Spraw Repatriacji Polaków z ZSRR 1956–1959, sygn. 2–12; Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie 1944–1959, sygn. 9–25.

<sup>68</sup> AAN, Biuro Pełnomocnika Rządu PRL do Spraw Repatriacji Polaków z ZSRR 1956–1959, sygn. 13–50.

<sup>69</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie 1944–1959, sygn. 26–32.

niemieckiej w sprawie repatriacji oraz wykazy osób przesiedlanych do poszczególnych stref okupacyjnych Niemiec (dotyczą lat 1946–1951)<sup>70</sup>. Jednocześnie granice państwa polskiego zdecydowali się opuścić i zamieszkać na terenie ówczesnych republik radzieckich także Ukraińcy, Białorusini i Litwini. W zasobie AAN znajdują się też spisy osób narodowości ukraińskiej, ewakuowanych w latach 1944–1946 z Polski do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (spisy te nie obejmują jednakże wszystkich osób, które zdecydowały się wyjechać z Polski)<sup>71</sup>, a także narodowości białoruskiej oraz litewskiej, które opuściły Polskę w latach 1945–1946 i udały się do białoruskiej i litewskiej republiki radzieckiej (również te spisy nie obejmują wszystkich osób, deklarujących chęć wyjazdu)<sup>72</sup>. Ruchy migracyjne omawianego okresu dotyczyły również interioru państwa polskiego, w tym osób udających się z różnych obszarów Polski na tereny tzw. Ziem Odzyskanych, jednak ten proces nie ma odzwierciedlenia w przechowywanych w zasobie AAN archiwaliach.

Migracja jest w pewnym stopniu związana z kwestią obywatelstwa (utrata czy nadania), która również dla okresu po 1945 r. znajduje odbicie w dokumentach z zasobu AAN, wytworzonych i gromadzonych przez kancelarie urzędów głowy państwa – Kancelarię Cywilną Prezydenta RP oraz Kancelarię Rady Państwa. W pierwszym przypadku jest to dokumentacja dotycząca nadawania obywatelstwa polskiego w latach 1951–1952<sup>73</sup> oraz dokumentacja (z tego samego okresu) zezwoleń na zmianę polskiego obywatelstwa na inne<sup>74</sup>. Analogiczny układ posiadają archiwalia Rady Państwa – jest to dokumentacja z lat 1953–1974 związana z nadawaniem obywatelstwa

---

<sup>70</sup> AAN, Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny w Łodzi 1944–1951, Główny Delegat do Spraw Repatriacji Ludności Obcej, sygn. 5–9, 12, 14, 15, 20, 22–31, 33–35, 39–42, 44, 45, 47–51, 54–82, 84–89, 93, 97–118, 120–122, 125–130, 132–136, 138–145, 147–161, 163–175, 177–185, 187–203, 205, 206, 208–213, 215–225, 227–232, 234–237, 239–247, 249–256, 258–273, 275A–283, 285–304, 306, 308–310, 313–324, 326, 327, 329, 331–333, 336, 337, 339–348, 352, 356, 363–366, 380–397, 429–438, 445, 446; Ministerstwo Ziem Odzyskanych w Warszawie 1945–1949, sygn. 529B–539D (87 teczek), 541J–566F (69 teczek). Teczki z wykazami repatriowanych osób narodowości niemieckiej do zasobu AAN zostały przekazane już po zewidencjonowaniu pozostałej części zespołu akt Ministerstwa Ziem Odzyskanych, w trakcie opracowywania tego dopływu postanowiono włączyć go „w środek” zespołu, w miejscu właściwej kompetencji (dla tych archiwaliów) komórki organizacyjnej urzędu. Stąd konieczność nadania tym teczkom sygnatur „piętrowych”.

<sup>71</sup> AAN, Główny Przedstawiciel Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Ukraińskiej z Polski [z siedzibą] w Lublinie 1944–1946, sygn. 20, 29–89, 95, 113.

<sup>72</sup> AAN, Rejonowi Przedstawiciele Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Białoruskiej i Litewskiej z Polski 1944–1946, sygn. 1, 3, 7, 11–13, 15, 17, 19, 22, 23, 25, 27–32.

<sup>73</sup> AAN, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa w Warszawie 1947–1952, sygn. 637–642, 645–654.

<sup>74</sup> Ibidem, sygn. 643, 644, 655–683.

polskiego<sup>75</sup> oraz dokumentacja (z lat 1953–1974) dotycząca kwestii uzyskiwania zwolnień z naszego obywatelstwa<sup>76</sup>. Na zakończenie przeglądu wspomnieć można o kwestionariuszach osobowych do wniosków o wydanie paszportów konsularnych, uprawniających do przekraczania granic państwowych oraz dokumentach tożsamości wydawanych obywatelom polskim na stałe zamieszkującym poza granicami Polski. Paszporty tego rodzaju wystawiane były przez polskie placówki konsularne<sup>77</sup>.



Ochronka dla małych dzieci w miejscowości Płatonow (gubernia smoleńska), b.d. [ok. 1917/1918], AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogródzie 1915–1918, sygn. 592, s. 31

<sup>75</sup> AAN, Kancelaria Rady Państwa w Warszawie 1952–1974, 1978–1979, 1983–1986, sygn. 25/1–25/13, 26/1–26/13, 28/1–28/7, 29/1–29/3, 36/1, 37/1, 37/2, 38/1–38/3, 39/1–39/8, 40/1–40/11, 61/1–61/20, 61/79–61/92, 61/148–61/160, 61/202–61/212, 74/198–74/363, 74/372–74/508, 74/514–74/656, 74/663–74/709, 118/1–118/113, 118/120–118/359, 118/381–118/556, 132/1–132/384, 132/425–132/611.

<sup>76</sup> Ibidem, sygn. 25/14–25/100, 26/14–26/70, 28/8–28/55, 29/4–29/38, 36/3–36/28, 37/4–37/28, 38/4–38/33, 39/10–39/54, 40/12–40/33, 61/21–61/47, 61/93–61/111, 61/162, 61/213, 74/365, 74/509, 74/657, 74/710, 118/114, 118/360–118/373, 118/557–118/645, 132/385–132/422, 132/612.

<sup>77</sup> AAN, Zbiór akt repatriacyjnych z lat 1944–1977, sygn. 408/1–408/21 411.



Ochronka dla dzieci starszych w miejscowości Kamieńsk (Obwód Wojska Dońskiego), b.d. [ok. 1917/1918], AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie 1915–1918, sygn. 592, s. 35



Szkoła i ochronka w miejscowości Spas-Klepiki (gubernia riazkańska), 1916, AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie 1915–1918, sygn. 613, s. 1



Kursy wieczorowe dla dorosłych w miejscowości Atkarsk (gubernia saratowska), b.d. [ok. 1917/1918], AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie 1915–1918, sygn. 614, s. 1



Ochronka dla dzieci w miejscowości Sajram (Obwód Szymkent/Czymkent, Kazachstan), b.d., ok. 1944/1945, AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943–1946, sygn. 2032, s. 1



Szkoła średnia w miejscowości Dżambuł (Kazachstan), b.d. [ok. 1945], AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943–1946, sygn. 2034, s. 3



Polscy robotnicy z miejscowości Nookat (Obwód Osz, Kirgistan), 1944, AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943–1946, sygn. 2092, s. 31





Polscy robotnicy (wraz z rodzinami) z miejscowości Leninabad (Obwód Sughd, Tadżykistan), 1945, AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943-1946, sygn. 2102, s. 8

Oprócz wspomnianych powyżej dokumentów aktowych (tekstowych) w zasobie AAN znajdują się także materiały ikonograficzne (fotografie) przedstawiające życie codzienne uchodźców polskich, zmuszonych do opuszczenia stałych miejsc zamieszkania i czasowej organizacji życia na obczyźnie. Najbogatsze i najciekawsze są zbiory fotografii przedstawiających losy uchodźców polskich deportowanych w 1915 r. w głąb Cesarstwa Rosyjskiego z terenów Królestwa Polskiego (znajdują się w zespole akt Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Piotrogradzie) oraz deportowanych po 17 września 1939 r. w głąb terytorium Związku Radzieckiego (w zespole akt Związek Patriotów Polskich w ZSRR).

Jak wspomniano na wstępie, niniejsze omówienie ma na celu jedynie zasygnalizować typową czy przykładową dokumentację związaną z kwestiami migracji ludności na ziemiach polskich w okresie po 1914 r. Jakkolwiek łatwo zauważyć, iż opisana wyżej dokumentacja zawiera w zasadzie tylko informacje o wykazach osobowych (dotyczące pojedynczych osób i umożliwiające, przez zawarte w dokumentach dane, ich identyfikację), to w zasobie Archiwum Akt Nowych znajdują się oczywiście także różnego rodzaju zestawienia i opracowania statystyczne, sumujące informacje o pewnych procesach migracyjnych czy skupiskach Polonii na świecie. Są to np. dane o emigracji zarobkowej

i politycznej, rozmieszczeniu i różnych formach aktywności mniejszości polskiej w różnych krajach, sprawozdania opisowe i statystyczne z działalności instytucji i placówek polonijnych (zawarte choćby w zespołach akt przedwojennego Światowego Związku Polaków z Zagranicy czy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”), normatywy dotyczące ewidencji ruchów ludności, przepisy emigracyjne i imigracyjne polskie oraz innych państw.

Prezentacja niniejsza jednakże koncentruje się na przedstawieniu zestawień jednostkowych i ma stanowić swoistą zachętę do dalszych, samodzielnych już poszukiwań, przykładowo o charakterze genealogicznym. Omówienie może być wskazówką, kierującą do pewnych grup archiwaliów, które są rozproszone w zasobie AAN i wymagają odnalezienia dopiero w trakcie wnikliwej analizy pomocy ewidencyjnych poszczególnych zespołów i zbiorów, w tym analizy samych archiwaliów (poszczególnych teczek dokumentów). Należy dodać, iż archiwalia zawierające dane pomocne do badań genealogicznych od pewnego czasu cieszą się coraz większym zainteresowaniem ze strony użytkowników odwiedzających osobiście czytelnię AAN czy zwracających się drogą korespondencyjną z zapytaniami i prośbami właśnie o takie informacje.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Biuro Pełnomocnika Rządu PRL do Spraw Repatriacji Polaków z ZSRR 1956–1959.  
Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie 1915–1918.  
Główny Przedstawiciel Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Ukraińskiej z Polski [z siedzibą] w Lublinie 1944–1946.

Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa w Warszawie 1947–1952.

Kancelaria Rady Państwa w Warszawie 1952–1974, 1978–1979, 1983–1986.

Kolekcji Władysława Andersa – Biuro Dokumentacji 2 Korpusu Polskiego 1939–1946 (mikrofilmy z akt przechowywanych w zasobie the Hoover Institution Library and Archives at Stanford University).

Konsulat Honorowy RP w Nicei 1924–1945.

Konsulat RP w Marsylii 1919–1945.

Konsulat RP w Tuluzie 1930–1945.

Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu RP [emigracyjnego] w Londynie 1939–1945 (mikrofilmy z akt przechowywanych w zasobie the Hoover Institution Library and Archives at Stanford University).

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP [emigracyjnego] w Londynie 1939–1949.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie 1918–1939.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie 1944–1959.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych w Warszawie 1945–1949.

Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny w Łodzi 1944–1951.  
Polska Misja Repatriacyjna na Belgię i Holandię 1946–1950.  
Polska Misja Repatriacyjna na Strefę Amerykańską Niemiec 1949–1950.  
Polska Misja Repatriacyjna na Strefę Brytyjską Niemiec 1945–1950.  
Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Biuro Repatriacyjno-Reemigracyjne w Warszawie 1950–1951.  
Poselstwo RP w Bernie 1919–1945.  
Poselstwo RP w Meksyku 1930–1945.  
Poselstwo RP w Teheranie 1934–1945.  
Rada Główna Opiekuńcza. Biuro Centrali w Krakowie 1940–1945.  
Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie 1915–1920.  
Rejonowi Przedstawiciele Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Białoruskiej i Litewskiej z Polski 1944–1946.  
Zbiór akt repatriacyjnych z lat 1944–1977.  
Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943–1946.

### Opracowania

*Archiwum Akt Nowych. Informator o zasobie archiwalnym*, oprac. E. Kołodziej, współpraca W. Bieńkowska, B. Nowożycki, Warszawa 2009.  
*Archiwum Akt Nowych. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. M. Motas, Warszawa 1973.  
Kołodziej E., *Zarys dziejów Archiwum Akt Nowych w latach 1919–2008*, Warszawa 2008.

## Summary

Adam Grzegorz Dąbrowski, *Sources for the study of migration movements on Polish lands in the 20th century in the collection of the Central Archives of Modern Records in Warsaw. Brief characteristics*. The Central Archives of New Records – one of three Polish central archives – collects and stores documentation mostly from the registers of central offices and state administration institutions. Migration of people on Polish lands is a phenomenon of varying intensity in particular chronological periods of our recent history, resulting from the situation prevailing in these areas (e.g. wars or changes in the course of state borders). It is also extremely richly reflected in the documents collected and stored in the Archives of New Records. This text is intended to briefly discuss this documentation – typical or exemplary documents from selected sets and collections, characteristic for given periods and directions of population migrations that took place in Poland after 1916, i.e. corresponding to the chronological scope of the AAN resource.

**Keywords:** Central Archives of Modern Records in Warsaw, archival sources for research on population migrations in Poland 1916–1974, population migrations in Poland 1916–1974, history of Poland 1916–1974.

# Źródła archiwalne dotyczące emigracji z okresu międzywojennego w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach i możliwości ich praktycznego wykorzystania

**Streszczenie:** Niniejszy artykuł jest pokłosiem konferencji „*Educare necesse est... – my wśród obcych, obcy wśród nas od średniowiecza do końca XX w.*”, podczas której autorki publikacji zaprezentowały wybrane źródła archiwalne dotyczące tematyki emigracji przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach. Emigracja była zjawiskiem szczególnie popularnym w okresie międzywojennym i dotyczyła zarówno kwestii wyjazdu za granicę w celu poprawy sytuacji finansowej obywateli, jak i chęci, potrzeby związania swojego życia ze stałym przesiedleniem na terytoria tych bliższych Polsce, ale też bardzo odległych, krajów. Odradzająca się po ponad stuletniej niewoli Rzeczpospolita dawała także nadzieję tym, którzy po odzyskaniu niepodległości chcieli z obczyzny do ojczyzny powrócić. Tworzące się w nowych okolicznościach państwo polskie od 1918 r. rozpoczęło regulację spraw emigracyjnych w postaci wydawanych przepisów, aby ułatwić rodakom procesy emigracyjne. Autorki zawarły w publikacji najważniejsze z nich, chcąc przybliżyć czytelnikowi status prawny emigracji w Polsce. W celu wyeksponowania tej niezwykle interesującej tematyki autorki sięgnęły po wybrane powstałe wówczas dokumenty, plakaty, ulotki i inne materiały, aby nakreślić choć symbolicznie obraz emigracji w krótkim dwudziestoletnim okresie wolności Polski. Oczywiście prezentowane archiwalia i ich treści są doskonałym źródłem do edukacji prowadzonej w różnych płaszczyznach, od tej szkolnej począwszy, przez genealogię, po polskość i jej utrwalanie w formie wystaw czy publikacji dla odbiorcy w każdym wieku.

**Słowa kluczowe:** Emigracja, repatriacja, okres międzywojenny, archiwa, źródła, edukacja, popularyzacja.

O d początków istnienia życia na Ziemi ludzie przemieszczali się, poszukując dla siebie lepszego miejsca egzystencji. Odradzająca się po 123 latach niewoli Polska, powstawała jako kraj z utrwalonymi tradycjami emigracji i swoistym „etosem emigracyjnym”, zakorzenionym głęboko w świadomości zbiorowej, a będącym wynikiem doświadczeń emigracji z ziem polskich w okresie rozbiorowym (1795–1918)<sup>1</sup>.

Prowadząc kwerendę pośród materiałów archiwalnych dotyczących tematu konferencji „*Educare necesse est...* – my wśród obcych, obcy wśród nas od średniowiecza do końca XX w.”, poszukiwaniami objęto zasób archiwalny stanowiący na koniec 2021 r. 4540 zespołów i zbiorów archiwalnych, w tym 1 133 302 jednostek inwentarzowych.

W odniesieniu do okresu 1919–1939 w aktach zespołów i zbiorów archiwalnych dotyczących dwudziestolecia międzywojennego, przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach (APK), odnaleziono znaczną liczbę jednostek archiwalnych, w których w tytule występują kluczowe słowa związane z tematyką wspomnianej konferencji, czyli „emigracja” i „paszport”. Archiwalia z takim doбором słów znajdują się przede wszystkim w aktach Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego I, Starostwa Powiatowego Kieleckiego I oraz aktach zespołów urzędów miast i gmin byłego województwa kieleckiego<sup>2</sup>.

Ilość tych materiałów pozwala stwierdzić, że emigracja w okresie międzywojennym to bardzo szeroki temat<sup>3</sup>. Nowo powstała II RP nie potrafiła i nie mogła zapewnić właściwych warunków bytowania wszystkim potrzebującym. Dlatego też rząd polski nie czynił żadnych przeszkód emigrantom wyjeżdżającym do któregośkolwiek państwa. Wyjątkiem, w początkach niepodległości, były tylko Niemcy, choć zmiany w tym zakresie miały nastąpić w momencie zawarcia porozumienia pomiędzy rządami polskim i niemieckim.

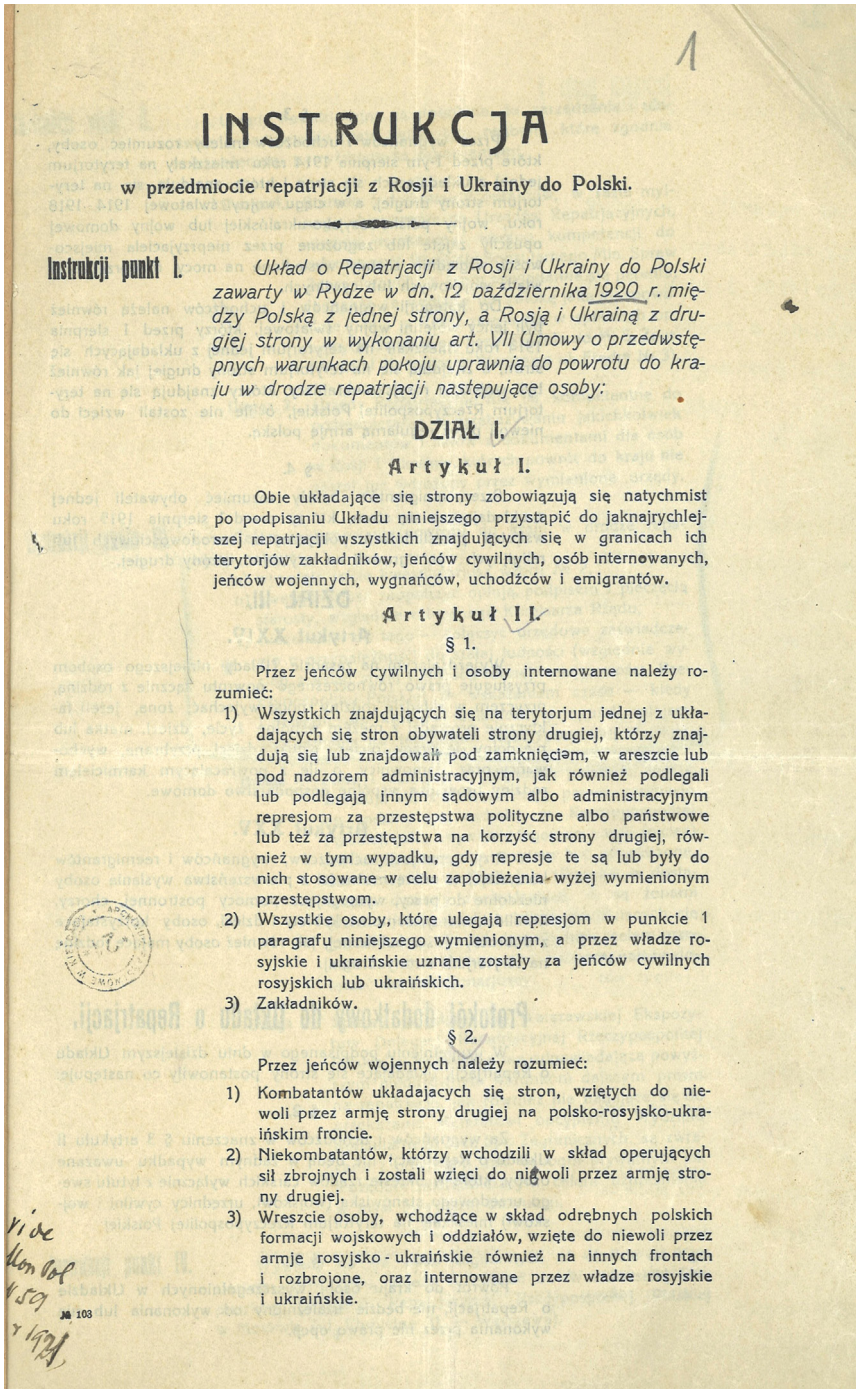
Pierwszym rodzajem emigracji, występującym bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych Wielkiej Wojny, był napływ do Polski setek tysięcy jeńców i repatriantów, w tym i osób, które w czasie działań wojennych utraciły zarówno swój majątek, jak i „swoje miejsce” na ziemi. Kwestią tą zajmował się Urząd ds. Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników<sup>4</sup>, który został powołany

<sup>1</sup> Gdy nie istniało jeszcze niepodległe państwo, a ziemie polskie na skutek trzech rozbiorów (1772, 1793, 1795) pozostawały pod panowaniem imperium rosyjskiego, monarchii austro-węgierskiej oraz cesarstwa niemieckiego.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (cyt. dalej: APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (cyt. dalej: UWK I) – 219 j.a. ze słowem wyszukiwania „emigracja”, 62 j.a. ze słowem „paszporty”; APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie I (cyt. dalej: SPK I) – 74 j.a. ze słowem „emigracja”, 71 j.a. ze słowem „paszporty”.

<sup>3</sup> Budzący szczególnie dziś duże zainteresowanie pokoleń naszych rodaków zamieszkujących różne zakątki świata. Świadczy o tym zwiększająca się liczba kwerend choćby Polonii z Brazylii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii, Izraela czy Niemiec.

<sup>4</sup> „Dziennik Praw Państwa Polskiego” (cyt. dalej: Dz.Pr.P.P.) 1918, nr 3, poz. 84.



Instrukcja w przedmiocie repatriacji z Rosji i Ukrainy do Polski, 1920, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (SPK I, sygn. 1424)

już w 1918 r. Najważniejszym jego zadaniem było gromadzenie informacji na temat repatriantów i objęcie ich choćby minimalną pomocą. Zgodnie ze zgromadzonymi przez ten urząd danymi od listopada 1918 do końca czerwca 1922 r. na teren II RP przybyło ponad 2 mln Polaków<sup>5</sup>.

Pragnienie powrotu do Polski dotyczyło także wielu przedwojennych emigrantów, którzy w czasie Wielkiej Wojny byli zaangażowani w działania na rzecz powstania niepodległego państwa polskiego. Tymczasem, wobec słabej kondycji gospodarczej naszego kraju, ówczesne władze stały na stanowisku, iż nie był to jeszcze odpowiedni moment na bardziej liczny *exodus*. Jednakże, pomimo braku widocznej zachęty do tego ze strony państwa, wielu byłych emigrantów decydowało się na powrót do ojczyzny<sup>6</sup>.

Liczba powracających z obczyzny w latach 1919–1925 sięgnęła 110 565 osób. Wśród powracających byli m.in. żołnierze Niebieskiej Armii gen. Józefa Hallera<sup>7</sup>. Sytuacja, w jakiej znaleźli się po przybyciu do Polski, okazała się nadzwyczaj trudna<sup>8</sup>.

Informacje o powracających zawarte są w niektórych sprawozdaniach urzędów gmin i starostw. Można w nich znaleźć takie dane, jak np.: imię i nazwisko, datę wyjazdu, miejsce pracy na emigracji, charakter zatrudnienia, kwoty pieniędzy zaoszczędzonych podczas pracy na obczyźnie<sup>9</sup>.

Emigracja II Rzeczypospolitej<sup>10</sup> wyznaczała korzystającym z tego trudnego niejednokrotnie rozwiązania dwa kierunki – pozaeuropejski (zwany również zamorskim) i europejski (określany także kontynentalnym)<sup>11</sup>.

Emigracja pozaeuropejska przybierała przede wszystkim charakter osiedleńczy. Głównym krajem docelowym były tu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej<sup>12</sup>. Jednak w miarę wprowadzanych tam ograniczeń fala emigracji z ziem polskich kierowała się również ku innym, bardziej oddalonym terenom. Wśród budzących zainteresowanie polskich emigrantów państw znalazły się też: Kanada, Argentyna, Brazylia, Meksyk, Kuba<sup>13</sup>, ale także kraje tak odległe, jak: Filipiny, Honduras<sup>14</sup> czy Chiny<sup>15</sup>.

Ogółem do 1930 r. za oceanem znalazło się ponad 631,6 tys. osób, z czego ponad 280 tys. trafiło do USA, 130 tys. do Kanady, ponad 121 tys. do

<sup>5</sup> APK, SPK I, sygn. 1424, s. 1–4.

<sup>6</sup> Najistotniejszą przesłanką tego działania była tęsknota za krajem i chęć osiedlenia się w niepodległej ojczyźnie, APK, UWK I, sygn. 8979, nlb.

<sup>7</sup> APK, UWK I, sygn. 8562, nlb.

<sup>8</sup> Ibidem, sygn. 8562, s. 139.

<sup>9</sup> Ibidem, sygn. 8839, nlb.

<sup>10</sup> Dz.Pr.P.P. 1919, nr 11, poz. 127 i 128.

<sup>11</sup> H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.

<sup>12</sup> APK, UWK I, sygn. 9305, s. 4.

<sup>13</sup> Ibidem, sygn. 9358, s. 99.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 2, 133.

<sup>15</sup> Ibidem, sygn. 9241, s. 43, 58.

№ p.	Imię i nazwisko reemigranta tow. który powrócił z Nr. miej.	Kiedy		Czy wyjechał do Ameryki		Czy miał kwestoriat w kraju	Czy jako przy- był zgłoszony	Czy posiada dokument właśc. za- rządu	Czy pracodawcy nie odmówił wypłaty wzrosty i wzrostu	Uwagi
		wyjechał data	powrócił data	Centrala	Spisowa					
1	Bujak Jan	11/10 1925r.	4/10 1925r.	-	Spisowa	tak	nie	nie	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
2	Nowak Jan	1/10 1925r.	2/10 1925r.	-	tak	tak	-	1200r.	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
3	Nowak Mładysław	-	-	-	tak	tak	-	600r.	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
4	Wodnicki Mładysław	11/10 1925r.	4/10 1925r.	-	tak	tak	-	nie	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
5	Bujak Anna	10/10 1925r.	29/10 1925r.	-	tak	tak	-	500r.	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
6	Stępiński Jan	1/10 1925r.	2/10 1925r.	-	tak	tak	-	nie	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
7	Nowakowski Mładysław	11/10 1925r.	19/10 1925r.	-	tak	tak	-	500r.	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie
8	Kredziński Stanisław	3/10 1925r.	4/10 1925r.	-	tak	tak	-	nie	wypłacił	Zamieszkał w Opatowie

Snochowic dnia 1 1 1925

1925 r. 1. 1. 1925

p. 1. 1. 1925

Lista mieszkańców Snochowic, którzy powrócili do rodzinnej miejscowości, 1926, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 21 000)

Argentyny, 29 tys. do Brazylii, niemal 7 tys. do Meksyku, ponad 2 tys. na Kubę i 1,2 tys. do Australii. Ponadto, ok. 42,5 tys. osób wyemigrowało do Palestyny<sup>16</sup>.

Według danych z 1936 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zamieszkiwało 4,5 tys. polskich emigrantów, w Brazylii było to 300 tys. osób, w Argentynie 60 tys., w Australii 2 tys., a w Chinach 300 osób<sup>17</sup>.

Zgromadzone w zasobie archiwalnym „Biuletyny dla emigrantów”, których wydawcą był Urząd Emigracyjny Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej<sup>18</sup>, określały warunki, jakie należało spełnić, aby uzyskać prawo do wyjazdu oraz sprostac takim obowiązującym w konkretnych, wybieranych do przesiedlenia krajach.

Przykładowo, osadnicy udający się do Argentyny<sup>19</sup> musieli stanowić rodzinę, w której co najmniej dwie osoby byłyby zdolne do pracy na roli.

<sup>16</sup> A. Kicingier, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, „Central European Forum for Migration, Research Working Paper” 2005, nr 4.

<sup>17</sup> R. Guldon, E. Szczepaniak, *Źródła archiwalne do dziejów emigracji i Polonii w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach* [w:] *Dzieje Kielecczyzny w historiografii Polski Ludowej*, Kielce 1987.

<sup>18</sup> „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1920, nr 39, poz. 232.

<sup>19</sup> P. Wasilewski, *120 lat polskiej obecności w Argentynie (1897–2017). Historia i teraźniejszość*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 67, 2019, nr 2. APK, UWK I, sygn. 9358, s. 65.



Urząd Emigracyjny  
przy  
M-stwie Pracy i Opieki Społecznej

Warszawa, d,

1927r.

31

INFORMACJE DLA WYCHODZCÓW.FILIPPINY.Przestrzeń.

Wyspy te, odstąpione Stanom Zjednoczonym przez Hiszpanję traktatem z r. 1899, tworzą największą grupę wysp Malajskiego Archipelagu i rozciągają się z północy na południe, od Formozy do Borneo i Moluki, między 160 szerokości i 90 długości.

Archipelag składa się z 7.083 wysp i wysepek, z których tylko 466 ma więcej niż jedną kwadratową milę angielską. Oto nazwy jedenastu największych wysp: Luzon albo Manila, obejmująca przestrzeń 40.814 mil, - Mindano - 36.906 m., Samar - 5.124 m., Negros - 4.903 m., Palawan - 4.50 m., Panay - 4.448 m., Mindoro - 3.794 m., Leyte - 2.799 m., Cebu - 1.695 m., Bohol - 1.534 m., Masbate - 1.255 m.

Luźność.

Wyspy zamieszkiwało w roku 1918 - 10.314.310 osób przeważnie rasy malajskiej, w tem 91% chrześcijan i 9% pogan i morasów. Ludność stolicy Manili składa się z 285.306 osób, z czego 259.437 to stali mieszkańcy wysp filipińskich, 17.760 chińczyków, 1.612 - japończyków, 2.916 - amerykańców, 2.050 - hiszpanów, 664 - angiłków, 201 - Niemców itd.

Ustrój.

Filipiny są rządzone przez trzy oddzielne, jednak skoordynowane departamenty - wykonawczy, ustawodawczy i sądowy. Generalny gubernator, wybrany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych za zgodą i wiedzą Senatu, reprezentuje władzę wykonawczą i zwierzchnią Stanów Zjednoczonych.

Świata.

W grudniu 1923 r. Filipiny posiadały - 7.668 szkół publicznych, poza tem istnieją różne szkoły zawodowe - szkoła normalna, żegluga, handlowa, sztuk pięknych, głuchoniemych i ociemniałych i 293 szkoły rolnicze. Wyższe wykształcenie dają uniwersytet filipiński państwowy i trzy prywatne. Język państwowy - angielski.

Produkt.

Produkują stanowią - ryż, konopie, kakao, cukier, zboże, tytoń, banany, ananasy, mandarynki, pomarańcze, guma itd. Pieniędзем obiegowym jest peso.

Wszystkie wyspy natury górzystej i wulkanicznej. Deszcze obfite. Roślinność bogata podzwrotnikowa. Klimat gorący. Na jesieni szalone burze i trzęsienia ziemi. Bogactwa kopalniane słabo rozwinięte. Dokumenty Wiza w Gen. Konsulacie Stanów Zjednoczonych zarówno jak zaświadczenie na bezpłatny paszport emigracyjny otrzymują wyłącznie osoby, mające zapewnioną tam pracę, lub krewnych czy znajomych, którzy dadzą utrzymanie.

Instrukcja dla wychodźców udających się na Filipiny, 1927, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 20 949)

Ponadto oprócz możliwości pokrycia kosztów samego przyjazdu niezbędne było posiadanie dodatkowo 130 dolarów, co dawało możliwość zadatku na 33-hektarową działkę, dwa konie lub woły, jedną krowę i dwie świnię. Przybywający powinni byli mieć także 15 dolarów na wyżywienie na kilka najbliższych miesięcy.

Emigrujący do Urugwaju (jeżeli nie mieli zaproszenia) musieli posiadać dodatkowo 600 pesos urugwajskich (250 dolarów), zaś udający się do Brazylii zobligowani byli dodatkowo legitymować się paszportem, świadectwami moralności i lekarskimi.

**WYJAZD OSADNIKÓW  
DO ESPIRITO SANTO**

**na kolonje TOWARZYSTWA KOLONIZACYJNEGO**

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy obwieszcza, iż wyjazd odbędzie się:

**pierwszej partii około 20 sierpnia r. b.,  
drugiej partii w końcu września r. b.,  
trzeciej i następnych od kwietnia do sierpnia r. 1930.**

Zapisy przyjmują:

**Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w  
Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie, Ś-to Krzyska 17.**

Zwraca się uwagę, iż osoby pragnące wyjechać jeszcze w ROKU BIEŻĄCYM, winny się zgłosić najpóźniej w ciągu SIERPNIA.

Nie należy robić żadnych zabiegów osobistych w wyrobieniu dokumentów i nabyciu karty okrętowej bez wskazań T-wa Kolonizacyjnego.

Osadnicy umieszczeni zostaną na własnych działkach o obszarze 25 ha. (45 morgów polskich) za cenę 4.000 złotych, płatnych w ciągu 6-ciu lat.

Towarzystwo Kolonizacyjne udziela pomocy w zagospodarowaniu się na ziemi oraz kredytu na wyżywienie, budowlę, inwentarz, nasiona i sadzonki.

**Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.**

**UWAGA.** Przechodzi się przed agentami i osobami niepowołanymi. Zwracać się tylko do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, Towarzystwa Kolonizacyjnego i jego instruktorów.

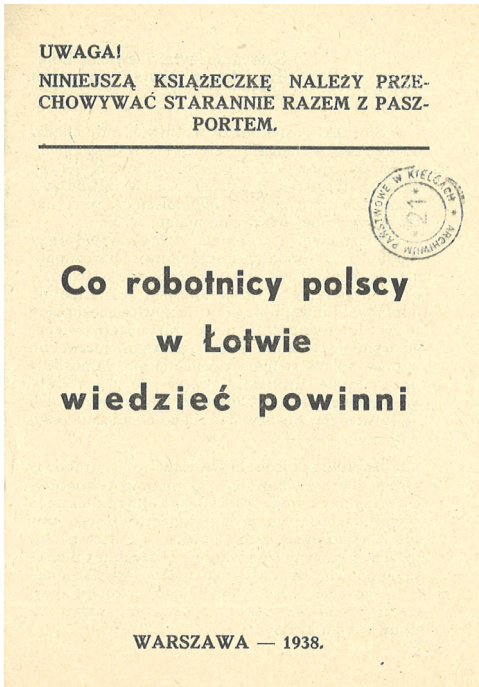
Drak. 208/00817 - 10000000 20

Afisz informujący o możliwości wyjazdu do Espirito Santo, 1929, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 9307)

Publikowane w okresie międzywojennym broszury *Wychodźca* czy *Wiadomości dla emigrantów*<sup>20</sup> dostarczały również informacji o warunkach bytowania. Z zachowanych w zasobie APK kilku takich informatorów można dowiedzieć się, iż np. w Argentynie miejsca przeznaczone pod osady były zaopatrzone w studnie, ziemia była żyzna i bogata w wilgoć, a uprawiać można było na niej pszenicę, len, hreczkę, kukurydzę, kartofle oraz warzywa. Dopuszczano również zajęcie się hodowlą bydła, świń, drobiu lub utrzymywanie się z wycinki drzew<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> APK, UWK I, sygn. 9358, 9361.

<sup>21</sup> Ibidem, 9358, s. 56.



Broszura pt. *Co robotnicy polscy w Łotwie wiedzieć powinni*, 1938, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (SPK I, sygn. 1194)

było Espirito Santo w Brazylii. Jak wynika z informacji Urzędu Emigracyjnego, była to polska kolonia pod nazwą „Orzeł Biały”, która została założona w 1929 r. Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie organizowało tam wyjazdy polskich rodzin rolniczych. W 1929 r. wyjechało z Polski 135 rodzin (tj. 700 osób). Po przybyciu do Espirito Santo, osadnicy zamieszkiwali w barakach do chwili wybudowania własnego domu. Przebywając na kolonii, korzystali także z bezpłatnej opieki i pomocy lekarskiej<sup>25</sup>.

Emigracja do państw europejskich stanowiła drugi podstawowy kierunek emigracji z ziemi polskiej. Ze względu na mniejsze odległości wyjazdów miały one w większości formę zarobkowych migracji czasowych, ukierunkowanych głównie na sezonową, ewentualnie czasową pracę w rolnictwie lub przemyśle<sup>26</sup>.

Wśród zachowanych informacji można odnaleźć i takie, które określają możliwość wykonywania konkretnych zawodów np. w Hondurasie. Udawać się tam mogli przede wszystkim krawcy, szewcy, mechanicy, malarze, stolarze, blacharze, a także majstrowie budowlani i kupcy<sup>22</sup>, którzy przyjeżdżając bez specjalnych wezwań, musieli posiadać przy sobie 150 dolarów „na pokaz”<sup>23</sup>.

Z kolei w przypadku uzyskania zgody na wyjazd do Chin, trzeba było wskazać cel podróży, znajomość języka chińskiego (jednak nieznanostwo tego języka nie wykluczała możliwości wyjazdu), termin wyjazdu, czas i miejsce pobytu w Chinach oraz listę nazw miejscowości, w których planowano przebywać<sup>24</sup>.

Jednym z osobliwych przypadków emigracji zamorskiej

<sup>22</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>24</sup> Ibidem, sygn. 9341, nlb.

<sup>25</sup> Ibidem, sygn. 9307, 9358, s. 163.

<sup>26</sup> E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.

**Kontrakt najmu pracy robotnika polskiego do kopalni w Belgji.**  
**Contrat d'embauchage de l'ouvrier polonais pour les mines en Belgique.**

1) Przedsiębiorstwo : Charbonnage de Famines  
Entreprise : Famines

2) Miejsce pracy : Famines  
Lieu d'emploi :

3) Nazwisko, imię i wiek robotnika : Walenty Hajac (1904)  
Nom, prénom et l'âge de l'ouvrier :

4) Adres robotnika w Polsce : Jasionowa, gm. Raków, pow. Jędrzejowski  
Son adresse en Pologne :

5) Kwalifikacje robotnika : gornik  
Qualification :

---

**ART. 1.**

Przedsiębiorstwo zapewnia robotnikowi, podpisującemu niniejszą umowę, pracę stałą na przeciąg 12 miesięcy, licząc od dnia następnego po przybyciu na miejsce.

Robotnik ze swej strony zobowiązuje się wykonywać przewidzianą w kontrakcie pracę w przeciągu czasu trwania kontraktu, oraz przestrzegać wszystkie przepisy regulaminu przedsiębiorstwa, które zostaną podane do jego wiadomości.

**ART. 2.**

Praca normalna trwa 8 godzin dziennie w ciągu 6 dni w tygodniu czyli 48 godzin tygodniowo, z zastrzeżeniem odstępstw od tej reguły przewidzianych przez prawo belgijskie. Dla informacji zaznacza się, że wolne są od pracy dni następujące : niedziele, Nowy Rok, Poniedziałek Wielkanocny, Wniebowstąpienie, Poniedziałek po dniu Zesłania Ducha Świętego, Wniebowzięcie, Wszystkich Świętych, Święto Narodowe Belgijjskie i Polskie (3 maja). Ponadto robotnicy polscy będą mieli odpoczynek całodzienny w wigilije Bożego Narodzenia, i wolne popołudnie w Wielką Sobotę.

Praca normalna odbywa się bez różnicy w dzień lub w nocy.

Będą wynagradzane oddzielnie :

1. Praca nocna lub wykonywana w dniu świąteczne, o ile nie wynika z normalnego rozkładu pracy.

2. Te godziny dodatkowe, i w tej wysokości, jak się płaci robotnikom belgijskim.

**ART. 3.**

Robotnik podpisujący niniejszą umowę będzie otrzymywał za jednakową pracę tyle, co robotnik belgijski tej samej kategorii, spełniający tę samą pracę w temże przedsiębiorstwie.

**ART. 1.**

L'établissement assure à l'ouvrier, signataire du présent contrat, un travail régulier pendant douze mois, à dater du lendemain de son arrivée.

L'ouvrier, de son côté, s'engage à effectuer pendant la même durée, le travail prévu au contrat et de respecter toutes les clauses du règlement d'atelier dont connaissance lui sera donnée.

**ART. 2.**

Le travail normal comporte six jours de travail par semaine avec un horaire de huit heures par jour, soit quarante-huit heures par semaine sous réserve des dérogations prévues par la législation belge. A titre de renseignement il est signalé que les dimanches, le Nouvel An, le lundi de Pâques, l'Ascension, le lundi de la Pentecôte, l'Assomption, la Toussaint, les Fêtes nationales belges et polonaise (le 3 mai), sont jours chômés. En outre, les ouvriers polonais jouiront d'un repos d'une journée complète la veille de Noël et d'un repos de l'après-midi le samedi, veille du dimanche de Pâques.

Le travail normal est fait indifféremment pendant le jour et la nuit.

Seront rétribués à part :

1° Le travail de nuit et des jours fériés, lorsqu'il ne résulte pas de l'organisation normale du travail;

2° Les heures supplémentaires telles qu'elles sont payées aux ouvriers belges.

**ART. 3.**

L'ouvrier signataire du présent contrat recevra à travail égal une rémunération égale à celle des ouvriers belges de même catégorie accomplissant le même travail dans la même entreprise.

Umowa o pracę w kopalniach Belgii, 1929, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 9153)

W przypadku Polski szlaki emigracyjne wiodły do krajów ościennych, takich jak: Niemcy, Rosja, Litwa, Czechosłowacja, Łotwa, Rumunia oraz nieco bardziej oddalonych jak: Francja, Belgia, Luksemburg, Holandia, Dania, Austria, Węgry, Jugosławia, Bułgaria, Estonia, Finlandia, Szwecja, Anglia, Włochy czy Szwajcaria<sup>27</sup>.

Jednym z bliższych miejsc emigracji sezonowej była Łotwa. O warunkach pracy na terenie tego kraju mówiła broszura *Co robotnicy polscy w Łotwie*

<sup>27</sup> R. Guldon, E. Szczepaniak, *Źródła archiwalne...*, s. 77–78.

wiedzieć powinni. Zawierała ona również przestrogi dla kobiet przed zawieraniem łatwych znajomości. W przypadku chęci wyjścia za mąż za mieszkańca Łotwy doradzano dokładne sprawdzenie, kim naprawdę jest kandydat, a przede wszystkim, czy nie jest już w związku małżeńskim i czy nie posiada dzieci. Jeśli kobieta powzięłaby jakiegokolwiek wątpliwości lub groziłoby jej niebezpieczeństwo, zalecano zgłoszenie się z prośbą o pomoc do konsulatu polskiego<sup>28</sup>.

Materiały archiwalne dotyczące emigracji kontynentalnej w celu zarobkowym przynoszą także informacje o mieszkańcach województwa udających się do Francji, Belgii czy Szwajcarii.

Emigrantów zatrudniano w fabrykach, kopalniach, jako robotników rolnych lub w charakterze pomocy domowej. Potwierdzają to imienne listy osób, na których odnotowywano numer transportu, nazwisko, miejsce zamieszkania, zawód, wyznanie i wiek wyjeżdżającego. Osoby te pochodziły nie tylko z terenu województwa kieleckiego. W zachowanej w Archiwum Państwowym w Kielcach dokumentacji można również odnaleźć informacje o mieszkańcach Bochni, Krakowa, Wieliczki, Wadowic, Żywca czy Wielunia, bowiem droga emigrantów wiodła przez Częstochowę i Mysłowice, gdzie mieściły się siedziby Francuskiej Misji zajmującej się werbowaniem ochotników do pracy poza granicami kraju<sup>29</sup>.

Materiał dotyczący emigracji kontynentalnej uzupełniają także zbiory umów najmu lokali dla górników i robotników sporządzone w języku polskim i francuskim. W umowach tych oprócz danych osobowych kandydata wpisana jest nazwa kopalni dla górników i zawód dla robotników. Dokumenty te opatrzone są podpisami pracodawcy i zatrudnionych<sup>30</sup>.

Treść umowy zawiera także informacje o przewidywanym czasie pracy robotnika, wysokości wynagrodzenia, warunkach mieszkaniowych oraz ewentualnej opiece lekarskiej, a także możliwościach i zasadach zerwania kontraktu.

Równie częsta, a może nawet częstszą niż inne, była emigracja sezonowa. U jej podstaw były możliwości podjęcia się prac rolnych na terenie Niemiec, Danii, Francji, Łotwy. Podjęcie takich prac odbywało się na podstawie umów (np. z Niemiecką Centralą Robotniczą w Berlinie czy Łotewską Izbą Rolniczą).

W aktach UWK I zachowały się także protokoły roszczeń ubezpieczeniowych kierowane do pracodawców niemieckich. Z ich zawartości badacza mogą zainteresować dane personalne poszkodowanego, nazwisko pracodawcy, przebieg pracy przed wypadkiem, przyczyna i okres niezdolności do pracy oraz wysokość osiągniętego/uzyskanego odszkodowania<sup>31</sup>.

Osobną grupę dokumentacji stanowią archiwalia dotyczące wydawania zezwoleń i paszportów umożliwiających wyjazd za granicę. Odnajdziemy

<sup>28</sup> J. Słyszewska-Gibasiewicz, *Opieka konsulatów RP nad emigrantami polskimi w latach 1918–1926*, „Studia Elckie” 2011, nr 1, s. 241. APK, UWK I, sygn. 1194, nlb.

<sup>29</sup> APK, UWK I, sygn. 8973, nlb.

<sup>30</sup> Ibidem, sygn. 9153, nlb.

<sup>31</sup> Ibidem, sygn. 8973, s. 504–505.

**Komunalna  
Kasa Oszczędności  
powiatu Jędrzejowskiego.**

# ODEZWA

## Do wszystkich pracowników sezonowych powracających z Niemiec.

Wielu z pracowników sezonowych, powracających z Niemiec na zimę do powiatu Jędrzejowskiego, przynosi pewne zapracowane oszczędności pieniężne. Wiadomo, że większość tych pracowników używa tych oszczędności na wyżywienie się podczas zimy, ale może być, że znajdują się i tacy, którzy oszczędzone pieniądze będą mogli komuś pożyczyć. Wprawdzie prywatny procent jest bardzo wysoki i temu, który komuś na taki wysoki procent pieniądze pożycza, może się wydawać, że zrobił na tym bardzo dobry interes. Tymczasem tak nie jest, bo dłużnik pożyczający na wysoki procent nigdy długu w terminie nie oddaje, oddanie długu przewleka, naraża wierzyciela na przewlekły proces sądowy i w końcu wychodzi na to, że wysoki procent, który pobral wierzyciel zamienia się w niski. Zdarza się i tak, że dłużnik zbankrutuje i pieniądze przepadną; a bywa także, że dłużnik zaskarży wierzyciela o pobieranie lichwiarskiego procentu i wierzyciel siedzi w kryminale.

Tymczasem są w powiecie Jędrzejowskim instytucje kredytowe pewne i niezachwiane, które przyjmują najdrobniejsze oszczędności poczynszy od 1 złotego i placą od złożonych sum procenty. Te instytucjami są gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i **Komunalna Kasa Oszczędności przy Sejmiku Powiatowym w Jędrzejowie**. Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Jędrzejowskiego specjalnie od tego rodzaju oszczędności i placi od 10 do 12 złotych od każdych złożonych 100 zł, (10-12%) w stosunku rocznym.

Oszczędności złożone na wkład do Komunalnej Kasy Oszczędności i gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych nie mogą przepaść i są zwracane wkładającym na **każde ich żądanie** bez procesów sądowych. Nadmieniamy przytem, że włożone na wkład pieniądze są wydawane drobnym rolnikom na pożyczki na różne pożyteczne cele gospodarcze.

Wobec tego zwracamy się do tych sezonowych pracowników, powracających z Niemiec, którym zapracowane pieniądze nie są w tej chwili koniecznie potrzebne na wyżywienie i okrycie, aby te swoje oszczędności włożyli jako wkłady do kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych lub do Komunalnej Kasy Oszczędności przy Sejmiku w Jędrzejowie na procent wyżej wymieniony i zaoszczędzili sobie te pieniądze na rok przyszły na kosztła podróży i inne wydatki związane z ponownym wyjazdem na roboty zagranicę do Niemiec lub innych państw.

Nadto aby uchronić pracowników od wyzysku Komunalna Kasa Oszczędności będzie wymieniać marki niemieckie na złote, względnie wskaże instytucję, która tej wymiany się podejmie.—

**KOMUNALNA  
Kasa Oszczędności  
Powiatu Jędrzejowskiego**

---

Druk. Z. Merdkowicz, Jędrzejów

Odezwa Komunalnej Kasy Oszczędności pow. jędrzejowskiego do pracowników sezonowych powracających z Niemiec, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 8839)

tu miesięczne wykazy wydanych paszportów do Argentyny, Brazylii, Kanady oraz rejestry emigrantów i reemigrantów przemieszczających się przez teren województwa kieleckiego. Oprócz nazwiska i daty otrzymania takiego dokumentu zamieszczano w nich informację o wykonywanym zawodzie, stanie rodzinnym, nazwie kraju docelowego, rodzaju pracy na emigracji, a także płci emigranta.

Dokumentacją nieodmiennie związaną z tematem emigracji są również indywidualne prośby o wydanie paszportów. Wśród takich dokumentów

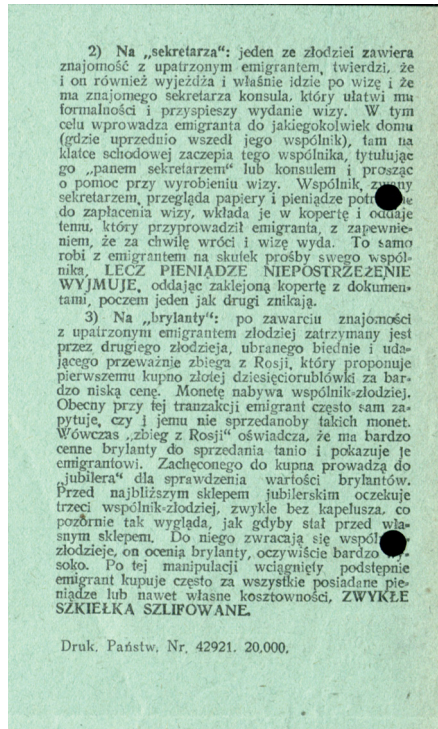
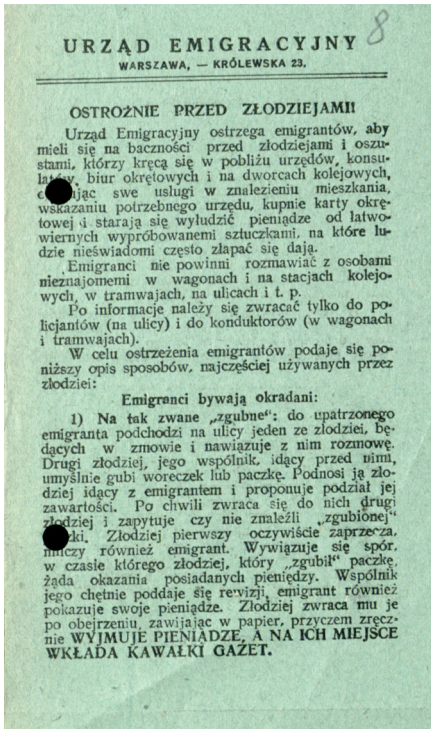
No 6388/29.  
 Roman Antoni Pawlak  
 km. Kielecki  
 w Kielcach  
 (nazwisko i imię)  
 Wujcik  
 Przejda  
 imię ojca Stanisław  
 Besenrodt  
 adres Kielce, ulica  
 Słowa Wawrszawska  
 № 54. -  
 Dzieci Julia - Anżela  
 lat 6, Zdzisław Marek  
 lat 5, Elżbieta Włóka  
 lat 3, 4, Marcela  
 Paul lat 6 msi. -  
 (imię, wiek i płeć).  
 data  
 podpis  
 (nazwisko sprawdzającego)

**Świadectwo kwalifikacyjne** No 1254  
 ważne w ciągu dni 14.  
 (Nazwisko i imię, i imię ojca) Wujcik Przejda, córka  
 Marcela Besenrodt  
 Rysopis:  
 wzrost średni  
 twarz kwadratowa  
 włosy brunatne  
 oczy szare  
 znaki szczególne  
 Dzieci do lat 14 włącznie  
 Julia Anżela lat 6, Zdzisław Marek lat 5, Elżbieta Włóka lat 3, 4, Marcela Paul msi 6  
 (imię, wiek i płeć).  
 Fotografie

No 1254 wyciąg z ksiąg ludności dokumentu osobistego wydanego przez Magistrat m. Włoszowej  
 Miejsce faktycznego zamieszkania ostatnio w ciągu 6 miesięcy Kielce, ulica Słowa Wawrszawska № 54.  
 Obecny dokładny adres jak wyżej -  
 Miejsce zapisania do ksiąg ludności strajk, organizacji stanowej ew. przynależność gminna m. Włoszowa, powiat kielecki -  
 Ze strony Policji przeszkód do wydania (komu) Wujcik Przejda z dziećmi -  
 dokumentu podróży niema -  
 Uwagi Wyjazd do Anglii na msza -  
 dnia 12 listopada 1926 r.  
 KOMENDANT POL. PAŃSTWOWEJ powiatu kieleckiego -  
 pieczęć. podpis.  
 ARKHIWUM W KIEŁCACH PAŃSTWOWE

Druk. J. Łoski, Kielce, 1910

Dokumenty paszportowe dotyczące wyjazdu do męża we Francji, 1929, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (SPK I, sygn. 1335)



Ulotka Urzędu Emigracyjnego przestrzegająca przed złodziejami, b.d., ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 8890)

odnajdziemy prośby o wyrażenie zgody na wyjazdy zagraniczne z powodu konieczności poratowania zdrowia<sup>32</sup>, w celach handlowych<sup>33</sup> oraz prowadzenia pracy duszpasterskiej<sup>34</sup>, a także naukowych<sup>35</sup>.

Niektóre z zachowanych akt dotyczą emigracji nielegalnej. Z ciekawszych materiałów wskazać można zarządzenia i instrukcje dotyczące zwalczania tego rodzaju wychodźstwa. Na uwagę zasługują tu również wykazy osób przekraczających granicę nielegalnie, które rzeczowo łączą się z protokołami przesłuchań robotników zwerbowanych nielegalnie do pracy za granicą<sup>36</sup>.

Jednym z celów dodatkowych, związanych z zagadnieniem emigracji, było dążenie władz polskich do stworzenia polskiej floty pasażerskiej<sup>37</sup>, uznawanej za atrybut suwerenności i rodzącej nadzieje na zyski ekonomiczne. Z początkiem 1920 r. Komisja Zagraniczna Sejmu Ustawodawczego zaproponowała

<sup>32</sup> APK, SPK I, sygn. 1365.

<sup>33</sup> Ibidem, sygn. 1346.

<sup>34</sup> Ibidem, sygn. 1353, 1355.

<sup>35</sup> Ibidem, sygn. 1360.

<sup>36</sup> APK, UWK I, sygn. 526.

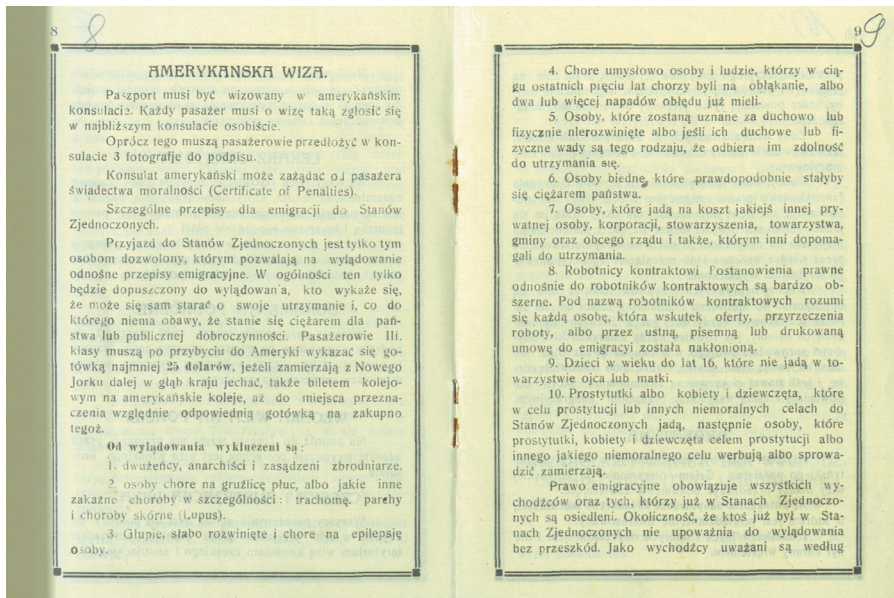
<sup>37</sup> K. Warchałowski, *Flota polska a emigracja*, „Morze” 1926, nr 2, s. 6–8.





Plakat informujący o uruchomieniu pierwszego Kieleckiego Oddziału Bezpośredniej Komunikacji Morskiej z Gdyni do Ameryki Południowej, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 8890)

utworzenie polskiej floty, a w związku z tym i nadanie kierunku polskiej emigracji i reemigracji przez Gdańsk.



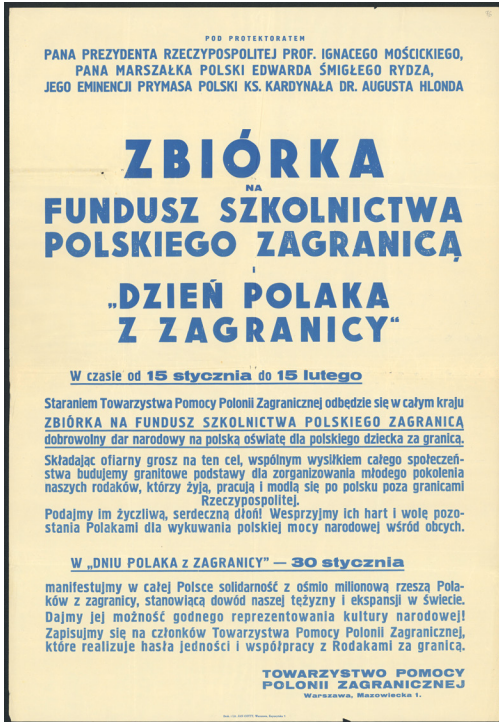
Fragment broszury *Wskazówki odnośnie do warunków podróży, przepisów co do pakunków, dokumentów podróży etc. dla jadących*, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (UWK I, sygn. 8979)

Wobec braku realnych możliwości finansowych na zakup statków zdecydowano się na koncesje dla zagranicznych linii okrętowych. Spośród 20 towarzystw, którym udzielono koncesji na przewóz polskich emigrantów<sup>38</sup>, jedynie jedna francuska linia przewoziła z portów polskich emigrujących naszych rodaków bezpośrednio do portów amerykańskich. Pozostałe zabierały ich starymi i małymi statkami do portów Europy Zachodniej, gdzie organizowano przesiadkę i dalszą podróż statkami oceanicznymi.

Dopiero w 1930 r. rząd polski podjął kroki umożliwiające bezpośredni przewóz emigrantów do portów Ameryki Północnej. Miało to być wsparciem rządu w walce z konkurencją dla Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego „Linia Gdynia–Ameryka” (*Gdynia–America Line, GAL*), czyli powstałej w 1930 r. pierwszej polskiej oceanicznej linii okrętowej dysponującej trzema liniowcami („Polonia”, „Pułaski”, „Kościuszko”) i kursującymi bezpośrednio do USA i Kanady.

Interesującym przykładem bogatej informacji w tym zakresie jest broszura wydana przez Triesteńskie Towarzystwo Żeglugi w Trieście pod nazwą „Cosulich”, które na terenie naszego kraju miało siedzibę w Krakowie. Wydawano

<sup>38</sup> Po wejściu w życie w 1928 r. Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 23 grudnia 1927 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji, Dz.U. 1928 r. nr 6 poz. 37.



Plakat zachęcający do zbiórki pieniędzy dla potrzeb szkolnictwa polskiego za granicami kraju, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (Akta miasta Kielc, sygn. 2293)

tutki albo kobiety i dziewczęta, które w celu prostytucji lub w innych niemoralnych celach planują pojechać do Stanów Zjednoczonych<sup>40</sup>.

Życie na emigracji nie było łatwe, dlatego też emigranci korzystali ze wsparcia Polonii zagranicznej reprezentowanej w owym czasie przez różnego rodzaju organizacje np.: Centralny Komitet Polaków we Francji, Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgii, Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, „Ognisko Polskie” w Jugosławii, Związek Polaków w Szwecji, Polskie Towarzystwo w Anglii, Związek Polaków w Chinach, Narodowy Związek Polski w Australii, czy Centralny Związek Polaków w Brazylii.

W celu wsparcia Polonii na terenie Polski powstawały różne ośrodki pomocy dla emigrantów. W województwie kieleckim działalność taką prowadziły m.in.: Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech,

ją pod tytułem: *Wskazówki odnośnie do warunków podróży, przepisów co do pakunków, dokumentów podróży etc. dla jadących*. W broszurze zawarto opis warunków podróży, informację co do wielkości zawartości pakunków, które może mieć za sobą pasażer. Jedno zdanie poświęcono też przewozowi psów<sup>39</sup>.

Szczególnie zaś interesującym jest fragment dotyczący możliwości emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zakaz wjazdu do tego kraju mieli m.in.: dwuzęrcy, anarchiści i zasądzeni zbrodniarze, osoby chore na gruźlicę (liczba zachorowań na gruźlicę należała do znaczących i w złączonym jako ilustracja dokumencie choroba ta jest wymieniona z nazwy) i inne choroby zakaźne, osoby chore umysłowo oraz chore na epilepsję, prostytutki

<sup>39</sup> Można je było przewozić za odpłatnością minimum 200 franków, w zależności od wielkości zwierzęcia, APK, UWK I, sygn. 8979, s. 5.

<sup>40</sup> APK, UWK I, sygn. 8979, s. 8–9.

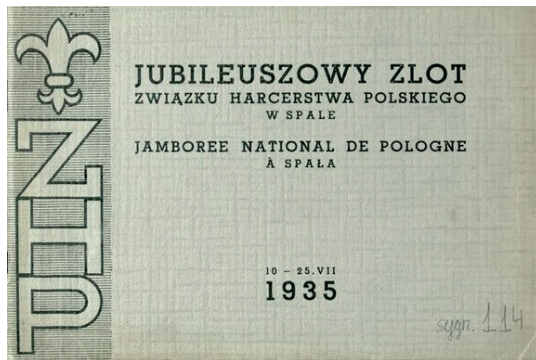
Towarzystwo Emigracyjne, Towarzystwo Polonii Zagranicznej. Ich zadaniem było niesienie pomocy kulturalno-oświatowej Polakom poza granicami ojczyzny.

Raz do roku organizowano „Tydzień Emigranta Polaka”, w czasie którego urządzano zbiórki pieniężne na zakup książek. Za pośrednictwem Związku Obrony Kresów Zachodnich w Kielcach i okolicach w latach 1929–1933 zorganizowano kilka kolonii letnich dla dzieci polskich z Niemiec,

Gdańska, Górnego Śląska, Rumunii. W 1929 r. na terenie starostwa włoszczowskiego na koloniach przebywało 43 dzieci polskich z Niemiec i 20 z Rumunii, natomiast w starostwie opatowskim 15, a będzińskim 120 dzieci. Szczególnym przykładem był tu jubileuszowy zlot w Spale, który zgromadził polskich harcerzy z różnych stron świata.

W latach 1936–1939 w województwie kieleckim prowadzono szeroką akcję na rzecz Polonii. Wydano wówczas wiele broszur, ulotek i plakatów. W zasobie archiwalnym w Aktach miasta Kielc<sup>41</sup> zachowały się cztery bogate w informacje broszury *Polacy na szerokim świecie* (Warszawa 1936), *Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy* (Warszawa 1937), *Mysła i sercem jesteśmy z Wami* (Warszawa 1938) *Jesteśmy jednej krwi* (Warszawa 1938) i w Zbiorze Edmunda Massalskiego z Kielc<sup>42</sup> *Jesteśmy jednej krwi* (wydanie kieleckie z 1938 r.). Natomiast szczególnie obfitującą w informacje o warunkach życia polskich emigrantów w poszczególnych krajach świata jest broszura zatytułowana *Polacy na szerokim świecie* (Warszawa 1936)<sup>43</sup>.

Emigracja w okresie dwudziestolecia międzywojennego przybrała dość znaczne rozmiary. Według danych Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w 1936 r. na obcej ziemi znajdowało się 8 mln Polaków, a już w 1938 r. liczba ta wzrosła do 9 mln. Rozproszeni byli po całym świecie. Zamieszkiwali w krajach ościennych (Niemcy, Rosja, Litwa, Czechosłowacja, Łotwa, Rumunia), Europie Zachodniej (Francja, Belgia, Luksemburg, Holandia, Dania, Austria,



Jubileuszowy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego w Spale. Album fotograficzny fotoreportera Zlotu Jana Rysia, 1935, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (Zbiór Edmunda Massalskiego z Kielc, sygn. 114)

<sup>41</sup> APK, Akta miasta Kielc (cyt. dalej: AmK) sygn. 2293, s. 16–23, 39–45, 100–107.

<sup>42</sup> APK, Zbiór Edmunda Massalskiego, sygn. 26.

<sup>43</sup> APK, AmK, sygn. 2293, s. 112–178.



Broszura Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej *Polacy na szerokim świecie*, 1936, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach (AmK, sygn. 2293)

Węgry, Jugosławia, Bułgaria, Estonia, Finlandia, Szwecja, Anglia, Włochy, Turcja, Szwajcaria), na Dalekim Wschodzie (Mandżuria, Chiny, Japonia, Iran, Syria, Indie, Palestyna), w Afryce (Maroko, Egipt, Kongo Belgijskie), Australii,

Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Ameryce Południowej i Kanadzie. Liczba Polaków w poszczególnych krajach była zróżnicowana. Według danych z 1936 r. w Szwecji mieszkało 400 osób, w Chinach 300, w Finlandii 700 osób, w Australii 2 tys. osób, ale były i takie kraje, gdzie ich liczba sięgała setek tysięcy, a nawet milionów. Na terenie Niemiec mieszkało 1500 tys., w Stanach Zjednoczonych 4500 tys., w ZSRR 782 tys., we Francji 0,5 mln, w Brazylii 300 tys., w Argentynie 60 tys.<sup>44</sup>

Materiały źródłowe dotyczące zagadnienia emigracji w okresie międzywojennym zgromadzone w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach oraz w innych archiwach dają dużo możliwości praktycznego ich wykorzystania. Na ich podstawie powstało i zapewne powstanie wiele opracowań naukowych i popularnonaukowych zgłębiających temat przyczyn i konsekwencji emigracji ludności polskiej na tereny innych krajów. W trakcie konferencji naukowych, spotkań ze źródłem archiwalnym czy kwadransów historycznych rozważać można powody, które zmusiły obywateli polskich do emigrowania za chlebem do krajów sąsiednich, ale i tych odległych zamorskich.

Przechowywane materiały archiwalne zaprezentować można w postaci tradycyjnych, ale i wirtualnych wystaw czy edycji źródeł, które przybliżą wszystkim zainteresowanym warunki życia emigrantów. Proces ten z pewnością uwiadacznia tęsknotę za krajem, za bliskimi, którzy często zostali w Polsce, wierząc że tam na Zachodzie ich ojcowie, matki, bracia, siostry wiodą lepsze życie.

Emigracyjne losy Polaków stanowią znaczący temat organizowanych dla młodzieży szkolnej lekcji i pokazów archiwalnych. Na podstawie różnorodnych materiałów archiwalnych np. zdjęć, listów, kwestionariuszy osobowych, paszportów, broszur rozwija się funkcję poznawczą emigracji zarobkowej, politycznej.

Ukierunkowana pod tym kątem edukacja uświadamia współczesnym główne kierunki i powody emigracji do krajów, w których osiedlali się wyjeżdżający rodacy. Uczniowie, poznając źródło archiwalne, wyrabiają w sobie umiejętność korzystania z tego typu dokumentu, co może zaowocować w nich chęcią samodzielnego badania historii w płaszczyźnie ogólnopolskiej, regionalnej, lokalnej czy na przykładzie własnej rodziny<sup>45</sup>. W czasie pogadanek prowadzonych w trakcie lekcji można przedyskutować społeczne aspekty emigracji, poruszyć temat wzajemnej pomocy wyjeżdżających czy też kultywowania tradycji narodowych przez emigrantów.

Tematyka emigracyjna wiąże się również z genealogią, która stała się w obecnych czasach źródłem zainteresowań wielu osób tak licznie i chętnie

<sup>44</sup> R. Guldon, E. Szczepaniak, *Źródła archiwalne...*, s. 77-78.

<sup>45</sup> Zob. na przykładzie: E. Majcher-Ociesa, O. Sidel, *Losy chłopskiej rodziny Szczerków z Jaworzni-Gniewiec koło Kielc na emigracji we Francji (1927-1933)* [w]: „Zeszyty Suchedniowskie Historia”, red. M. Medyński, Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRAĐ, Suchedniów 2021, s. 105-123.

odwiedzających archiwa. Badając swoje „korzenie”, genealodzy często korzystają z materiałów archiwalnych dotyczących emigracji czy reemigracji. Wszelkiego rodzaju kwestionariusze, wnioski paszportowe, wykazy wyjeżdżających i powracających to bezcenne źródła wiedzy, które warto uwzględniać w poradnikach przygotowywanych dla genealogów, nauczycieli historii, opiekunów kół zainteresowań.

Archiwa mają bardzo ważne zadanie w zbliżaniu historii do ludzi i ludzi do dokumentu dzięki swojemu bezcennemu walorowi, jakim są przechowywane w nich archiwalia<sup>46</sup>. Materiały dotyczące emigracji mogą być z sukcesem wykorzystywane przez archiwa dla wsparcia programów szkolnych, realizowanych na każdym etapie nauczania. Mogą być one również cennym źródłem dla działalności regionalnych i lokalnych organizacji zajmujących się historią, genealogią.

Temat emigracji w okresie międzywojennym archiwa mogą uczynić motywem przewodnim organizowanych imprez, dni otwartych, w czasie których urządzać mogą pokazy najciekawszych źródeł archiwalnych dotyczących danego tematu, przedstawiać ich kontekst historyczny oraz podkreślać możliwość wykorzystania ich w prowadzonych badaniach, poszukiwaniach. Emigracja obejmuje przecież przestrzeń i tę dawną, i tę współczesną, nie tak bardzo odległą. Z pewnością pamięć emigracji wiąże się ściśle z działalnością archiwów i archiwistów, z możliwościami utrwalania tej pamięci w strukturach współczesności, niejednokrotnie z problemami realizacji zadań dla osiągnięcia sukcesu w tej płaszczyźnie<sup>47</sup>.

Należy pamiętać także o emigrowaniu w celu walki za ojczyznę. Wspomnieć tu należy rodaków, którzy by walczyć o niepodległość kraju, możliwości takich poszukiwali na odległych zakątkach ziemi. Często po działaniach wojennych tam też pozostawali lub tam powracali, tworząc tęskniącą za ojczyzną Polonię.

Przodkowie emigrantów polskich zamieszkujący obecnie różne rejony świata właśnie dziś poszukują źródeł polskości swojej rodziny. Śledzą dostępne elektroniczne platformy w celu odnalezienia źródeł, a popularyzacja zasobów archiwów państwowych przez liczne lekcje, pokazy, warsztaty archiwalne tworzy spójną platformę edukacyjną, wykorzystywaną przecież przez rodziny rodaków na obczyźnie w każdym wieku.

Tematyka emigracji podejmowana w przedsięwzięciach edukacyjnych sieci archiwów państwowych stanowi więc znakomitą formę uzupełniania wiedzy tego zagadnienia w różnych zakątkach świata, pod wspólnym hasłem polskości. Przecież to właśnie dziś świętujemy niepodległość, wspominamy bohaterów,

<sup>46</sup> A. Rosa, *Funkcje edukacyjna archiwów*, Warszawa 2012, s. 43.

<sup>47</sup> Zob. M.A. Supruniuk, *Archiwa a pamięć emigracji* [w]: *Educare necesse est – dziedzictwo pamięci. Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych*, red. V. Urbaniak, Warszawa 2020, s. 29–33.

wykorzystujemy materiały źródłowe, by potwierdzić fakty ich zaangażowania dla dobra kraju. Sięgamy również do tych danych, potwierdzając zagadnienie emigracji, dotycząc polskich i zagranicznych miejsc pamięci, pochówków i losów naszych rodaków, bowiem „...los po obcych ziemiach siał...”<sup>48</sup>.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Państwowe w Kielcach

21/100 Urząd Wojewódzki Kielecki I, sygn.: 526, 1194, 2293, 8526, 8839, 8890, 8973, 8979, 9153, 9156, 9241, 9305, 9307, 9341, 9358, 9361, 20 949.

21/101 Starostwo Powiatowe kieleckie I, sygn.: 1335, 1346, 1353, 1356, 1360, 1365, 1424.

21/122 Akta miasta Kielc, sygn. 2293.

21/664 Zbiór Edmunda Massalskiego, sygn.: 114.

### Źródła drukowane

„Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918 r., nr 3, poz. 84; 1919 r. nr 11, poz. 127 i 128.

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1920, nr 39, poz. 232.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 23 grudnia 1927 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji, Dz.U. 1928, nr 6 poz. 37.

### Opracowania

Brożek A., *Polityka imigracyjna w państwach docelowych emigracji polskiej (1850–1939)* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984.

Fiktus P., *Ochrona prawna emigrantów w latach 1918–1927 w II RP*, Wrocław 2008.

Guldon R., Szczepaniak E., *Źródła archiwalne do dziejów emigracji i Polonii w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach* [w:] *Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej*, Kielce 1987.

Jabłonowski M., *Z dziejów gospodarczych Polski 1918–1939*, Warszawa 1992.

Janowska H., *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.

Kicinger A., *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, „Central European Forum for Migration, Research Working Paper” 2005, nr 4.

---

<sup>48</sup> Tytuł wystawy przygotowanej na Spotkanie ze źródłem archiwalnym pt.: „Zagraniczne cmentarze polskie w źródle archiwalnym” z 22 listopada 2022 r. Tematykę tę podjęło siedmiu prelegentów w wystąpieniach przy licznej publiczności. Edukacja przez wykład i popularyzację źródeł, podkreśliła tematykę znaczenia życia i śmierci w kraju i za granicą, emigracji i reemigracji na przestrzeni stuleci, sięgającą niedawnej tak zbrodni katyńskiej: <<https://www.kielce.ap.gov.pl/art,373,zagraniczne-cmentarze-polskie-w-zrodle-archiwalnym-zaproszenie-na-spotkanie>, <https://www.facebook.com/APKielce>>.



- Kołodziej E., *Emigracja z ziem polskich i polonia 1865–1939: Informator o źródłach przechowywanych w centralnych archiwach państwowych w Polsce*, Warszawa–Kraków 1988.
- Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.
- Majcher-Ociesa E., Sidel O., *Losy chłopskiej rodziny Szczerków z Jaworzni-Gniewiec koło Kielc na emigracji we Francji (1927–1933)* [w:] „Zeszyty Suchedniowskie Historia”, red. M. Medyński, Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRĄD, Suchedniów 2021.
- Piotrowski M., *Reemigracja Polaków z Niemiec 1918–1939*, Lublin 2000.
- Rosa A., *Funkcje edukacyjna archiwów*, Warszawa 2012.
- Słyszewska-Gibasiewicz J., *Opieka konsulatów RP nad emigrantami polskimi w latach 1918–1926*, „Studia Elckie” 2011, nr 1.
- Supruniuk M.A., *Archiwa a pamięć emigracji* [w:] *Educare necesse est – dziedzictwo pamięci. Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych*, red. V. Urbaniak, Warszawa 2020.
- Śladkowski W., *Wychodźstwa polskiego zarys dziejowy*, Lublin 1994.
- Walaszek A., *Reemigracja ze Stanów Zjednoczonych do Polski po I wojnie światowej (1919–1924)*, PWN, Warszawa–Kraków 1983.
- Warchałowski K., *Flota polska a emigracja*, „Morze” 1926, nr 2.
- Wasilewski P., *120 lat polskiej obecności w Argentynie (1897–2017). Historia i terażniejszość*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 67, 2019, nr 2.
- Wrzesiński W., *Polityka państwa polskiego wobec Polaków za granicą w latach 1918–1939*, „Przegląd Zachodni” 1975, nr 2.
- Wrzesiński W., *Polacy za granicą w polityce II Rzeczypospolitej 1918–1939* [w:] *Problemy dziejów Polonii*, red. M. Drozdowski, Warszawa 1979.

### Strony internetowe

- <<https://www.kielce.ap.gov.pl/art,373,zagraniczne-cmentarze-polskie-w-zrodle-archiwalnym-zaproszenie-na-spotkanie>>.
- <<https://www.facebook.com/APKielce>>.

## Summary

Paulina Kaleta, Iwona Pogorzelska, *Archival sources on emigration from the interwar period in the resources of the State Archives in Kielce and the possibilities of their practical use*. This article is the aftermath of the conference “Educare necesse est... – we among strangers, strangers among us from the Middle Ages to the end of the 20th century”, during which the authors of the publication presented selected archival sources on the subject of emigration stored in the State Archives in Kielce. Emigration was a particularly popular phenomenon in the interwar period and concerned both the issue of going abroad in order to improve the financial situation of citizens, but also the desire and need to associate one’s life with permanent resettlement to the territories of those closer to Poland, as well as to very distant countries. Reborn after more than a hundred years of captivity, the Republic of Poland also gave hope to those who, after regaining independence, wanted to return to their homeland. In 1918,

the Polish state, which was being formed in new circumstances, began regulating emigration matters in the form of regulations issued in order to facilitate emigration processes for compatriots. The authors have included the most important of them in the publication, wanting to familiarize the reader with the legal status of emigration in Poland. In order to expose this extremely interesting topic, the authors reached for selected documents, posters, leaflets and other materials created at that time to outline, at least symbolically, the image of emigration in the short twenty-year period of Poland's freedom. Of course, the presented archives and their content are an excellent source for education conducted on various levels, starting from school, through genealogy, Polishness and its preservation in the form of exhibitions or publications for recipients of all ages.

**Keywords:** Emigration, repatriation, interwar period, archives, sources, education, popularisation.



# Spotkania z „obcym” w albumach fotograficznych polskich żołnierzy na Bliskim Wschodzie okresu drugiej wojny światowej

**Streszczenie:** W czasie drugiej wojny światowej ok. 120 tys. Polaków znalazło się na Bliskim Wschodzie, gdzie zetknęli się, zwykle po raz pierwszy, z egzotyczną dla nich rzeczywistością. Spotkania z ludźmi o odmiennym pochodzeniu etnicznym, kulturze i religii zostały upamiętnione na kartach niektórych albumów fotograficznych. Na podstawie albumów kpt. Karola Zenona Angermana, chor. Tadeusza Chotomskiego vel Chodubskiego i plut. Bolesława Skoczni, służących w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, staram się określić, jaki obraz miejscowej ludności prezentowały wykonane i zgromadzone przez nich zdjęcia oraz jakie czynniki wpływały na jego kształtowanie. Tematem rozważań są m.in. takie kwestie, jak: oddziaływanie obecnych w kulturze polskiej stereotypów etnicznych, wpływy brytyjskiej kultury kolonialnej i imperialnej oraz specyficzne polskie doświadczenia historyczne.

**Słowa kluczowe:** fotografia, album fotograficzny, karty pocztowe, kultura wizualna, druga wojna światowa, 3. Dywizja Strzelców Karpackich, orientalizm, kolonializm, stereotypy etniczne, Bliski Wschód, Afryka, Palestyna, Egipt, Irak.

**W** czasie drugiej wojny światowej miliony polskich obywateli czasowo lub na stałe opuściły swoje domy. Ok. 120 tys.<sup>1</sup>, znalazło się na Bliskim Wschodzie, w krajach tzw. Orientu<sup>2</sup>. Tam zetknęli się

---

<sup>1</sup> Dokładna liczba jest trudna do oszacowania. Por.: J. Pietrzak, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki, instytucje, organizacje*, Łódź 2012, s. 6.

<sup>2</sup> Na temat pojęcia „Orientu” zob.: R. Ożarowski, *Bliski Wschód w rozważaniach pojęciowych i geograficznych*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2009, nr 1–2 (7), s. 115–123, wersja

— zazwyczaj po raz pierwszy w życiu — z egzotyczną dla nich rzeczywistością, z ludźmi o odmiennym pochodzeniu etnicznym, kulturze i religii. W swoim artykule chciałbym zastanowić się, jak spotkania te zostały uchwycone na kartach albumów fotograficznych.

Dla wielu historyków zdjęcia są źródłem kłopotliwym, traktowanym z pewną nieufnością. Zapewne wynika to z prymatu dokumentów pisanych w tradycyjnej historiografii oraz z braku ugruntowanej metodologii postępowania z obrazami. Zwrot ikonograficzny w naukach humanistycznych w latach 80. i 90. XX w. pozwolił dostrzec ten problem, jednak fotografie nadal wykorzystywane były przede wszystkim jako ilustracje<sup>3</sup>. Obecnie wprawdzie ukazują się coraz więcej studiów skoncentrowanych na analizie dokumentów fotograficznych, jednak w Polsce nadal należą one do rzadkości.

O albumach fotograficznych polskich żołnierzy pisano dotychczas niewiele. Właściwie tylko Janina Struk poświęciła im kilka stron w książce pt. *Private Pictures. Soldiers' Inside View of War*<sup>4</sup>. Poza tym nieco informacji znaleźć można w wydawnictwach albumowych, takich jak: *Armia Andersa w obiektywie i zbiorach płk. Leona Waclawa Koca*<sup>5</sup>, *Piaszczyste drogi karpataczyków. Fotografie kpt. Karola Angermana z lat 1940–1944*<sup>6</sup> oraz *Stanisław Ligoń 1879–1954. Ziemia Święta w obiektywie Karlika z „Kocyndra”*<sup>7</sup>. Jednak żadna z tych trzech publikacji nie zawiera nawet reprodukcji całych stron albumów<sup>8</sup>, a jedynie wybór najciekawszych zdjęć.

Tymczasem jest to temat bardzo interesujący. Albumy polskich żołnierzy na Bliskim Wschodzie wprowadzają bowiem do polskiego dyskursu historycznego nowe zaskakujące wątki, które były wcześniej pomijane. Polacy, wchodząc w skład wojsk alianckich i podlegając brytyjskiemu dowództwu, mogli

---

dostępna online: <<http://www.konflikty.pl/historia/czasy-najnowsze/bliski-wschod-w-rozwazaniach-pojeციowych-i-geograficznych/>>, [dostęp: 18 czerwca 2022].

<sup>3</sup> B.F. Lewis, *Documentation or Decoration? Uses and Misuses of Photographs in the Historiography of the Holocaust* [w:] *Remembering for the Future: the Holocaust in an Age of Genocide*, red. J.K. Roth, E. Maxwell, M. Levy, W. Whitworth, London 2001, s. 341–357.

<sup>4</sup> J. Struk, *Private Pictures. Soldiers' Inside View of War*, London–New York 2011, s. 56–62.

<sup>5</sup> *Armia Andersa w obiektywie i zbiorach płk. Leona Waclawa Koca*, wybór i oprac. A.E. Wasilewska, Warszawa 2016.

<sup>6</sup> *Piaszczyste drogi karpataczyków. Fotografie kpt. Karola Angermana z lat 1940–1944 / Along the Sandy Trails with the Carpathian Riflemen. Photographs by Capt. Karol Angerman, 1940–1944*, red. T. Stempowski, Warszawa 2019.

<sup>7</sup> H. Grzonka, *Stanisław Ligoń 1879–1954. Ziemia Święta w obiektywie Karlika z „Kocyndra”*, Katowice 2019.

<sup>8</sup> Reprodukcje kilku albumów znalazły się w książce *Polskie drogi przez Szwajcarię. Losy żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1940–1945 na fotografiach ze zbiorów Muzeum Polskiego w Rapperswilu / Auf Polenwegen durch die Schweiz. Die Schicksalsjahre 1940–1945 im Leben der Soldaten der 2. Schützendivision, dargestellt in den Fotografien aus den Beständen des Polenmuseums in Rapperswil*, wybór i opracowanie T. Stempowski, Warszawa–Rapperswil 2015, dotyczy one jednak innego rejonu geograficznego i nie wchodzi w zakres tematyczny niniejszej analizy.



Por. Karol Angerman w Abu Kir w Egipcie, grudzień 1940, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/1)

być postrzegani jako kolonizatorzy. Co więcej, także samo medium fotografii od początku swego istnienia uwikłane jest w dyskurs kolonialny<sup>9</sup>. Chcąc nie chcąc, Polacy zostali wpisani w ten kontekst i w jakiś sposób musieli się do tego odnieść.

Podstawą moich rozważań będzie siedem albumów trzech autorów, pochodzących ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, które zostały pozyskane od osób prywatnych w formie kopii cyfrowych. Analizie poddany zostanie obraz ludności miejscowej i to, jak fotografie przyczyniły się do jego ukształtowania, oraz metody interpretacji tych zdjęć.

Cztery albumy kpt. Karola Zenona Angermana są pod wieloma względami wyjątkowe<sup>10</sup>. Przede wszystkim wyróżnia je forma. Zdjęcia wklejone zostały do zeszytów o formatach nieco większych niż A4, z których najcieńszy ma 16 kartek, a najgrubszy 96<sup>11</sup>. Z reguły na stronie znajduje się od dwóch

<sup>9</sup> A. Behdad, *Camera Orientalis. Reflections on Photography of the Middle East*, Chicago-London 2016, s. 2.

<sup>10</sup> Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej (cyt. dalej: AIPN), sygn. AIPN 3330/1-4, (kopie cyfrowe).

<sup>11</sup> AIPN 3330/1-175 x 232, 52 karty w kratkę w miękkiej okładce, 152 fotografie w tym jedna luzem; AIPN 3330/2 – 175 x 232 mm, 96 kart w linię w sztywnej okładce, 258 fotografii;

do czterech fotografii, opatrzonych odręcznymi podpisami, zawierającymi informacje o czasie i miejscu wykonania zdjęć oraz nazwiska sfotografowanych osób. Większość fotografii ma format kwadratowy i nieduże rozmiary, co sprawia, że na stronach jest sporo niezapełnionej przestrzeni.

Niestety, nie dysponujemy żadnymi pisanymi relacjami Angermana. Wydaje się jednak, że uzupełniał on zeszyty na bieżąco, w miarę jak robił kolejne zdjęcia, w każdym razie ze stosunkowo niewielkim opóźnieniem. Nadruki na okładkach w językach francuskim, angielskim, arabskim i włoskim odpowiadają kolejnym miejscom jego stacjonowania w kontrolowanej przez Francuzów Syrii, na brytyjskim mandatowym terytorium Palestyny i we Włoszech. Z tego względu albumy Angermana mają walor aktualności i cechy fotograficznego dziennika. To istotne, bo umożliwia wgląd w ówczesny sposób postrzegania rzeczywistości przez autora, bez deformacji wywołanych upływem czasu.

Karol Angerman po klęsce wrześniowej dostał się przez Rumunię do Syrii, gdzie formowała się Brygada Strzelców Karpackich (BSK). Początkowo służył w Legii Oficerskiej w Palestynie, skąd wraz z oddziałem przeniósł się do Egiptu. Następnie już w szeregach BSK, jako oficer ciężkiego warsztatu naprawczego, brał udział w obronie Tobruku, bitwie pod Gazalą i innych walkach brygady w Afryce Północnej. Po ewakuacji na Bliski Wschód oddziałów polskich sformowanych w Związku Sowieckim, brygada została przekształcona w 3. Dywizję Strzelców Karpackich (3. DSK) i weszła w skład Armii Polskiej na Wschodzie, dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. Angerman ze swoim oddziałem trafił z Palestyny do Iraku, a następnie ponownie do Palestyny, skąd w grudniu 1943 r. zostali przetransportowani przez Egipt do Włoch. Tam przeszli szlak bojowy 3. DSK, biorąc udział m.in. w bitwie o Monte Cassino, wyzwaniu Ankony i Bolonii. Po wojnie Angerman trafił do Wielkiej Brytanii, skąd w 1948 r. emigrował do Argentyny<sup>12</sup>.

Angerman umieścił w swoich zeszytach tylko fotografie amatorskie, wykonane przez siebie lub kolegów, którym przekazał aparat. Zdjęcia w zeszytach pokazują okres od wyjazdu z Palestyny w grudniu 1940 r. do pierwszych tygodni we Włoszech w lutym 1944 r.<sup>13</sup> Pierwszy zeszyt zaczyna się od zdjęć żołnierzy czekających na transport z Palestyny do Egiptu, co jest początkiem zarazem

---

AIPN 3330/3 – 170 x 245, 16 kart gładkich w miękkiej okładce, 75 fotografii; AIPN 3330/4 – 146 x 207 mm, 60 kart w linię w miękkiej okładce, 72 fotografie na 35 kartach.

<sup>12</sup> Więcej informacji zob.: *Piaszczyste drogi karpatczyków. Fotografie kpt. Karola Angermana z lat 1940–1944 / Along the Sandy Trails with the Carpathian Riflemen. Photographs by Capt. Karol Angerman, 1940–1944*, red. T. Stempowski, Warszawa 2019, oraz T. Stempowski, *Z Ziemi Świętej do Włoch. Zdjęcia Karola Angermana ze szlaku karpatczyków [w:] „...aby każdy okruc historii został uratowany!”* Archiwum Pełne Pamięci, red. T. Gallewicz-Dołowa, W. Kujawa, Warszawa 2021, s. 218–229.

<sup>13</sup> Pierwszy zeszyt obejmuje okres od 22 grudnia 1940 do 13 kwietnia 1941 r., drugi okres od 25 sierpnia 1941 do kwietnia 1942 r., trzeci od 10 października 1942 do 1943 r. i czwarty od listopada 1943 do lutego 1944 r.



Pierwsza strona albumu zdjęć Karola Angermana, zeszyt 1, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/1)

samej podróży, jak i wizualnej opowieści o niej. Ostatnie zdjęcie w czwartym zeszycie pokazuje do połowy zniszczony wiadukt kolejowy w Isernii. Być może to tylko przypadek, ale obraz ten jakby symbolizował przerywanie opowieści. Na pewno Angerman fotografował też później, jednak te fotografie nie zachowały się w kolekcji. Wszystkich zdjęć jest 557, z czego 507 zrobiono w krajach Bliskiego Wschodu, pozostałe we Włoszech. Fotografie pokazują portrety





Ostatnia strona albumu zdjęć Karola Angermana, zeszyt 4, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/4)

grupowe i indywidualne żołnierzy, ich codzienną służbę w obozach, uroczystości, msze, defilady, wypoczynek, ćwiczenia i pracę, zniszczenia wojenne, sprzęt wojskowy własny i wroga. Liczne zdjęcia powstały w czasie wycieczek i pokazują atrakcje turystyczne, krajobrazy, zabytki, budowle, sceny uliczne itp. Są wśród nich także fotografie stałych mieszkańców terenów, na których



Strona albumu zdjęć Karola Angermanna, zeszyt 3, ze zdjęciem przedstawiającym arabskich rzemieślników w warsztacie na bazarze w Mosulu w Iraku, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/3)

przebywali Polacy. Ogółem takich zdjęć jest 75, w tym cztery wykonane już we Włoszech. Wśród zdjęć z Bliskiego Wschodu stanowią one 14 proc.

Zdecydowana większość to ujęcia przedstawiające różnego rodzaju sceny uliczne i krajobrazowe, których rdzenni mieszkańcy są naturalnym elementem. W tej grupie są jednak też takie, na których na pierwszy plan wysuwają się ludzie, co zbliża je do portretu. Na wielu zdjęciach ludność miejscowa



Strona albumu zdjęć Karola Angermanna, zeszyt 3, ze zdjęciami przedstawiającymi sceny uliczne z Mosulu i cytadelę w Kirkuku w Iraku, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/3)

widoczna jest obok polskich żołnierzy, czasem wynika to z tego, że przypadkowo razem znaleźli się w kadrze, czasem to żołnierze pozują jakby obok mieszkańców, traktując ich jako element egzotyki, wreszcie są ujęcia, na których obie grupy wspólnie pozują przed kamerą.

Wiele fotografii Angermanna ma charakter pamiątkowych zdjęć turystycznych. Ich głównym tematem są albo uczestnicy wycieczek, albo oglądane

przez nich miejsca. W podpisach pod nimi wymienione są przede wszystkim nazwy miejsc i daty. Nawiązania do miejscowej ludności pojawiają się w nich rzadko. Wyjątkiem są dwa kadry zatytułowane „Młody król i jego świta”, przedstawiające przejazd samochodów króla Iraku Fajsala II i jego straży w Bagdadzie w 1942 r., trzy ujęcia z pogrzebu byłego premiera Egiptu Muhammada Mahmuda Paszy w Kairze w lutym 1941 r., pokazujące tłum ludzi, oraz pięć fotografii, w podpisach do których pojawia się słowo „Arab”. Dwie mają podpis „Rewizja u Araba” i pokazują przeszukanie bagaży zdjętych z osiołka w okolicy Bir el Tachemet. Dwa kolejne, podpisane „Opowiadanie Araba”, przedstawiają dwóch siedzących Arabów, starszego i młodszego, otoczonych przez grupę polskich żołnierzy. Na jednym Polacy słuchają gestykulującego starszego mężczyzny, na drugim wspólnie pozują przed obiektywem. Scena sprawia wrażenie przyjaznego spotkania i rozmowy. Piąte zdjęcie pokazuje grupę arabskich kobiet i dzieci, wyciągających ręce po konserwy wydawane z ciężarówki.

Obrazy rdzennych mieszkańców są w zeszytach Angermana rozproszone między innymi zdjęciami. Stanowią naturalny element prezentacji fragmentu rzeczywistości. Angerman nie wyodrębnia ich w żaden sposób, nie uwypukla i nie zestawia w oddzielne grupy. Pewnym wyjątkiem jest fotografia rzemieślników na bazarze w Mosulu – scena ta najpierw została pokazana w większym formacie na osobnej stronie, a później na



Żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w towarzystwie arabskiego mężczyzny i chłopca w czasie przejazdu do Aleksandrii w Egipcie, 1942, fot. K. Angerman, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/2)



Żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich wydaje konserwy ludności arabskiej, 1942, fot. K. Angerman, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/2)



Por. Karol Angerman z czarnoskórym żołnierzem w pobliżu Al-Adam w gminie Al-Butnan w Libii, 1942, ze zbiorów AIPN (sygn. 3330/2)

sześciu reporterskich ujęciach z tego bazaru. Być może jednak w tym wypadku chodziło o wyeksponowanie szczególnie interesującego i udanego zdjęcia. Wydaje się, że Angerman fotografuje ludzi powodowany zainteresowaniem otaczającego go świata. Na jego zdjęciach nie widać tendencji do klasyfikowania ich według kryteriów narzuconych przez ideologiczne, naukowe bądź pseudonaukowe koncepcje. Choć jest w nich zafascynowanie innością, nie widać wpływu tradycji fotografii etnograficznej lub kolonialnej. Ludzie pokazani są w swoim naturalnym środowisku, w działaniu, przy swoich codziennych czynnościach. Często stanowią jeden z wielu, i to nie dominujący, element kadru.

Trochę inny wydźwięk mają fotografie, na których polscy żołnierze pozują razem z miejscową ludnością. Z jednej strony są manifestacją zbliżenia i pewnej redukcji obcości, z drugiej podkreśleniem inności. Wydaje się bowiem, że przyczyną ich wykonania jest właśnie ta inność ludzi, z którymi się pozuje, chęć sportretowania się z kimś niezwykłym. Przykładem takiego ujęcia jest zdjęcie Angermana z czarnoskórym żołnierzem alianckim podpisane: „Porucznik Angerman z murzynem”. Nie oznacza to, że w takie zdjęcia wpisana musi być hierarchia wyższości i niższość czy dominacji i podległości. W kolekcji są podobne portrety zarówno z przygodnie spotkanymi Arabami, jak i z brytyjskimi oficerami.



Album Tadeusza Chotomskiego vel Chodubskiego, ze zbiorów AIPN (sygn. 2530/1)

Album Tadeusza Chotomskiego vel Chodubskiego dokumentuje służbę autora w Polskich Siłach Zbrojnych na Bliskim Wschodzie, w Palestynie, Egipcie i we Włoszech<sup>14</sup>. Składa się z 18 kart<sup>15</sup> z czarnego kartonu, zawierających 119 fotografii, dwa egzemplarze obrazka z Matką Boską, kartkę z przebiegiem służby autora i rysunek portretowy. Zdjęciom towarzyszą karteczki z podpisami. Całość oprawiona jest w okładki z wytłoczonym motywem staroegipskich rysunków i związana rzemykiem. Nie wiadomo, kiedy album został skompilowany, ale prawdopodobnie z opóźnieniem w stosunku do przedstawionych wydarzeń. Polskie znaki w czcionkach maszyny do pisania, na której sporządzone zostały podpisy, sugerują, że stało się to dopiero po powrocie autora do Polski.

Chodubski we wrześniu 1939 r. trafił do niewoli niemieckiej, skąd uciekł na wschód, następnie został aresztowany przez Sowieców i zesłany do łagru na Kołymę<sup>16</sup>. Po zwolnieniu wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR, gdzie został dowódcą kompanii łączności 10. Dywizji Piechoty. W marcu 1942 r. został ewakuowany do Iranu, a stamtąd do Palestyny, gdzie w maju jego oddział wszedł

<sup>14</sup> AIPN 2530/1, Album z fotografiami: Tadeusz Chotomski vel Chodubski, imię ojca: Stanisław, ur. 17 października 1899 r., żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie z pobytu w Palestynie, Egipcie i we Włoszech (kopie cyfrowe).

<sup>15</sup> Na taką liczbę wskazują skany stron. Zasady digitalizacji w AIPN nie przewidują skanowania pustych stron, więc w rzeczywistości kart może być więcej.

<sup>16</sup> AIPN 2530/2, Dokumenty osobiste, zaświadczenia i legitymacje: Tadeusz Chotomski vel Chodubski, imię ojca: Stanisław, ur. 17 października 1899 r. (kopie cyfrowe).



St. sierż. Tadeusz Chotomski vel Chodubski, Palestyna, 1942, ze zbiorów AIPN (sygn. 2530/1)

w skład 3. DSK. Przeszedł szlak bojowy tej jednostki wiodący przez Irak, Palestynę i Egipt do Włoch. Służbę zakończył w 1947 r. w stopniu chorążego. W maju tego roku wrócił do Polski<sup>17</sup>.

Zdjęcia w albumie pokazują okres jego pobytu w Palestynie od maja 1942 r., w Iraku od października tego roku do sierpnia 1943, ponownie Palestynę od października 1943 r., i dalej Egipt od lutego 1944 r. oraz Włochy od lipca 1944 do lipca roku 1946. Zdecydowana większość fotografii (95) powstała w krajach Bliskiego Wschodu. Przedstawiają one portrety grupowe i indywidualne polskich żołnierzy, sceny z obozów, uroczystości religijne, defilady i wycieczki. Na wielu uwieczniono atrakcje turystyczne, zabytki, krajobrazy, sceny uliczne.

Do albumu wklejonych zostało też 20 komercyjnie wyprodukowanych fotografii z widokami Tel Awiwu, które – jak świadczą numery w narożnikach – należą do kilku różnych serii. Widać na nich mieszkańców miasta, ale są oni tylko elementem uchwyconych w szerszym planie miejskich krajobrazów. Być może także siedem zdjęć z widokami Kairu, piramidami, Sfinksem i Arabką z dzbanem wody na głowie oraz trzy krajobrazy z Rawanduz w Iraku to komercyjnie produkowane karty pocztowe. To jednak tylko przypuszczenie, nie udało mi się odnaleźć innych egzemplarzy tych fotografii.

Przedstawiciele ludności Bliskiego Wschodu zostali pokazani na sześciu zdjęciach. Pierwsze przedstawia trzech siedzących Kurdów w tradycyjnych strojach, drugie to wspomniana już „Arabka egipska z dzbanem wody na głowie”. To ujęcie, ze względu na kompozycję kadru, najbardziej przypomina typową fotografię etnograficzną: kobieta w tradycyjnym stroju i z charakterystycznym atrybutem pozuje na wprost obiektywu. Na kolejnym pierwszoplanowym

<sup>17</sup> Więcej na temat autora: R. Szarejko, *Z Kołymy do Armii Andersa. Tadeusz Chotomski vel Chodubski* [w:] „...aby każdy okrucieństwo historii zostało uratowane!” *Archiwum Pełne Pamięci*, red. T. Gallewicz-Dołowa, W. Kujawa, Warszawa 2021, s. 121–125.



Strona z albumu Tadeusza Chotomskiego vel Chodubskiego, ze zbiorów AIPN (sygn. 2530/1)

motywem jest dwóch arabskich mężczyzn siedzących na ławce na tarasie kawiarni w Kizil Ribat w Iraku. Na trzech innych polscy żołnierze pozują razem z arabskimi mieszkańcami Palestyny. Jeśli uwzględnimy tylko te obrazy, to wizerunki lokalnej ludności znajdują się na nieco ponad 6 proc. fotografii z Bliskiego Wschodu. Odniesienia do niej znalazły się w podpisach do trzech takich zdjęć.

Dla Chudobskiego temat lokalnych mieszkańców nie był szczególnie istotny. Obrazy, na których ich przedstawiono, stanowią część sekwencji pokazujących jakieś wydarzenie lub miejsce, np. odjazd z ćwiczeń w strzelaniu w Palestynie, Egipt czy wycieczkę do Rawanduz w Iraku. Budzą one ciekawość, tak jak i egzotyczne miejsca, w których znaleźli się polscy żołnierze. Fotografia z arabskimi chłopcami, podpisana „Z Arabami”, jest taką samą pamiątką, jak np. ujęcie zatytułowane „Między palmami”. Połowa z sześciu amatorskich fotografii przedstawiających Arabów pokazuje ich wspólnie z Polakami.

Dwa albumy fotograficzne Bolesława Skoczni obejmują okres od roku 1917 do 1969. Pierwszy, ze zdjęciami z lat od 1917 do 22 maja 1942 r., składa się z 20 kart i zawiera 291 fotografii<sup>18</sup>. Drugi, ze zdjęciami z okresu od 23 maja 1942 do stycznia 1968 r., również ma 20 kart, ale znalazło się na nich

<sup>18</sup> AIPN 3359/1.





Strona z albumu Tadeusza Chotomskiego vel Chodubskiego, ze zbiorów AIPN (sygn. 2530/1)

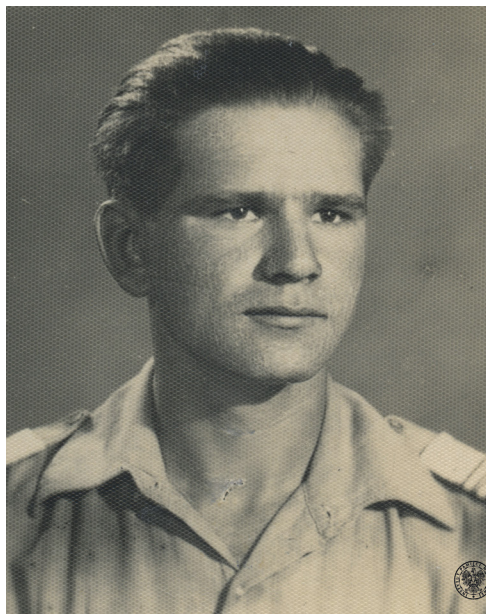


Pierwsza strona albumu Bolesława Skoczzenia, ze zbiorów AIPN (sygn. 3359/1)

297 zdjęć i kartka z suszonymi roślinami<sup>19</sup>. Wspólnie mają 588 zdjęć. W obu zdecydowana większość stron została gęsto wypełniona odbitkami fotograficznymi i karteczkami z podpisami, które czasem, żeby się zmieściły, upchnięto bokiem – *horror vacui* wynikający zapewne z chęci maksymalnego wykorzystania przestrzeni. Każdemu zdjęciu odpowiadają numery przy podpisach wykonanych w większości na maszynie do pisania. Wyjątkiem są fotografie na wewnętrznych stronach okładek, które nie zostały podpisane i uwzględnione w numeracji. Niektóre zdjęcia zostały wklejone w dwóch egzemplarzach, jakby najważniejsze było przechowanie każdego z nich. Nie znaczy to jednak, że albumy Bolesława Skoczzenia można uznać po prostu za pojemniki na fotografie, zbyt wyraźne jest w nich intencjonalne ułożenie zdjęć w biograficzną narrację.

Albumy tworzą całość, której kompozycja została z pewnością wcześniej zaplanowana. Ciągła dla obu tomów numeracja zdjęć dochodzi do numeru 585. Najwięcej jest fotografii z okresu wojny, jednak w pierwszym albumie są one poprzedzone zdjęciami dokumentującymi wcześniejszą historię rodziny autora, w drugim opowieść o jego losach kontynuowana jest do roku 1968. Większość zdjęć została uporządkowana chronologicznie, choć autor czasem łamie tę regułę. Zdjęcia otwierające pierwszy album, umieszczone na wewnętrznej stronie okładki i niepodpisane, przedstawiają krajobraz Palestyny i roślinność

<sup>19</sup> AIPN 3359/2.



Kpr. Bolesław Skoczeń, Trypolis, lato 1943, ze zbiorów AIPN (sygn. 3359/2)

Egiptu, jakby zapowiadając główny temat, który powróci po stronach poświęconych rodzinie.

Bolesław Skoczeń po kłęsce wrześniowej przedostał się na Węgry, stamtąd w marcu 1940 r. wyruszył do Jugosławii, by w czerwcu w Syrii wstąpić do Brygady Strzelców Karpackich. W jej szeregach, a potem w 3. DSK, przebył szlak bojowy wiodący przez Palestynę, Egipt, Libię, Irak, Liban i Włochy, aż do rozformowania jednostki w Wielkiej Brytanii w 1947 r. Po powrocie do kraju zaangażował się w działalność podziemną i w 1948 r. został aresztowany. Z więzienia wyszedł w 1953 r.

Prawdopodobnie większość zdjęć Bolesław Skoczeń zrobił

sam, wiadomo bowiem, że w lipcu 1942 r. w Palestynie kupił aparat fotograficzny Kodak<sup>20</sup>. Część jednak, pochodząca z rodzinnego archiwum, została zakupiona lub pozyskana od kolegów. Nie jest pewne, kiedy album został skompilowany, można jednak przypuszczać, że po wojnie, z dużym opóźnieniem w stosunku do przedstawionych wydarzeń. Wskazują na to podpisy, w których używany jest często czas przeszły i informacje, kiedy polegli niektórzy żołnierze. W drugim albumie ostatni podpis wskazuje na styczeń 1969 r., zatem proces jego tworzenia musiał się zakończyć po tej dacie, choć album mógł w jakiejś części powstać wcześniej. Analiza podpisów może nasuwać wątpliwości, czy na pewno to Bolesław Skoczeń ułożył album i sporządził podpisy. W jednym z nich pod jego portretem pojawia się pytanie: „Czy to jest Skoczeń?”, jakby nie było to pewne. Ale może być to też swoisty żart.

W kilku miejscach w ciąg zdjęć, opowiadających losy autora, włączone zostały fotografie pokazujące odległe geograficznie wydarzenia historyczne. Tak np. na stronie 12, dokumentującej pobyt oddziału autora w okolicy Aleksandrii w październiku 1940 r., znajdują się także dwa ujęcia prezentujące zatopienie niemieckiego pancernika „Graf von Spee” w grudniu 1939 r.,

<sup>20</sup> B. Skoczeń, *Moja wojna (1939–1947)*, plik cyfrowy z transkrypcją rękopisu, s. 83. Tekst udostępniony dzięki uprzejmości redaktora „Nowosądeckich Zeszytów Historycznych” p. Jarosława Jakubowskiego.

w albumie błędnie zadatowane na rok 1940. Z kolei obok zdjęć pokazujących polskich żołnierzy w okolicy Sidi Haneish w Egipcie w lipcu 1941 r. znajduje się fotografia gen. Sikorskiego, rozmawiającego z żołnierzami polskimi w ZSRS w grudniu 1941 r., znów błędnie datowana na lipiec tego roku, co jest o tyle zaskakujące, że wszyscy na zdjęciu ubrani są w zimową odzież. Wydaje się, że autor chciał stworzyć swoiste skrzyżowanie kroniki rodzinnej, opowiadającej jego losy, z kroniką historyczną sytuującą je w kontekście wielkiej historii. Taką interpretację potwierdza też skwapliwe datowanie wydarzeń i szczegółowe podpisy.

Okres pobytu na Bliskim Wschodzie dokumentują 343 zdjęcia – 240 w pierwszym albumie i 103 w drugim. Ludność z tego regionu pokazano na 48 zdjęciach w pierwszym albumie i tylko na jednym w drugim, co stanowi prawie 14 proc. zdjęć z Bliskiego Wschodu i ponad 8 proc. wszystkich zdjęć w obu albumach. W odniesieniu tylko do pierwszego albumu fotografie miejscowej ludności stanowią ponad 19,5 proc. zdjęć z regionu i ponad 16 proc. wszystkich. Rdzenni mieszkańcy odwiedzanych krajów byli z pewnością ważnym tematem dla twórcy albumu.

Zwraca uwagę przede wszystkim duża liczba komercyjnie produkowanych kart pocztowych ze stereotypowymi przedstawieniami tzw. typów arabskich i afrykańskich, z czego większość to wizerunki kobiet o zabarwieniu erotycznym. Na ośmiu stronach rozmieszczono 26 takich zdjęć, przeważnie w sąsiedztwie fotografii o innym charakterze – na dwóch stronach przyklejono po jednym zdjęciu, na pięciu po kilka (2–5). Jedna strona została wypełniona w całości pięcioma takimi fotografiami. Żaden z podpisów nie zawiera informacji, że to zakupione obrazy. Sposób prezentacji i podpisy sugerują wręcz, że stanowią one równorzędny z pozostałymi zdjęciami element relacji z przebiegu prezentowanych wydarzeń. Na przykład na karcie 15a portrety grupowe polskich żołnierzy przebywających w Aleksandrii zostały zestawione z wizerunkami młodych kobiet arabskich z tego miasta, w podpisach obu rodzajów przedstawień podano to samo miejsce i rok. Podobne zestawienie znajduje się na karcie nr 20, gdzie obok zdjęć polskich żołnierzy znalazły się fotografie arabskich chłopców, wszystkie datowane na kwiecień 1942 r. i w większości wykonane w Aleksandrii. Takie podpisy i rozmieszczenie fotografii zawierają sugestie, że zdjęcia te zostały wykonane w tym samym czasie i miejscu, co sąsiadujące z nimi fotografie amatorskie i są pamiątką rzeczywistych spotkań, co nie jest zgodne z prawdą.

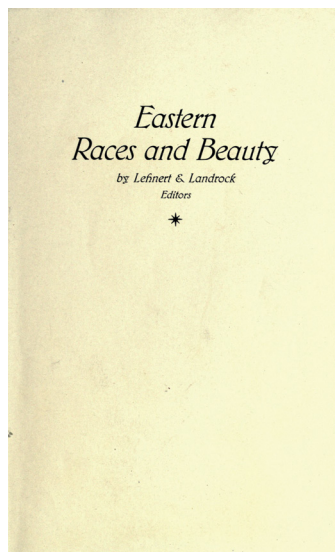
Na karcie nr 16 znalazło się 10 komercyjnych zdjęć egzotycznych kobiet. Pięć wypełniających stronę *recto* przedstawia Arabki, pięć na stronie *verso* to czarnoskóre Afrykanki, większość kobiet ma obnażone piersi. W podpisach pod tymi zdjęciami nie podano ani daty, ani miejsca. Podpisy są bardziej ogólne i stereotypowe, np.: „Arabska dziewczyna ze szczepu Senusi”, „Dziewczyna arabska”, „Kobieta arabska zakwefiona”, „Wschodni afrykański



Strona albumu Bolesława Skoczonia, ze zbiorów AIPN (sygn. 3359/1)

typ piękności”, „Sudańskie piękności z prowincji Kordofan”, „Murzynki z Centralnej Afryki”. Ewidentnie autor albumu żadnej nie spotkał. W podpisach zresztą znalazły się informacje, że pochodzą one z innych regionów Afryki. Służą zatem tylko jako znak egzotyki. Nagość ciał czarnoskórych Afrykanów była też od dawna zakorzenionym w kulturze europejskiej znakiem ich rzekomego prymitywizmu i podrzędności w stosunku do kolonizatorów<sup>21</sup>.

Źródła wizerunków czarnoskórych Afrykanek nie udało się mi ustalić, natomiast wszystkie zdjęcia „typów arabskich” to produkcja studia fotograficznego Lehnert & Landrock działającego w latach 1904–1924 w Tunisie, a następnie do 1930 r. w Kairze. Ich autorem był prawdopodobnie Rudolf Lehnert. Firma specjalizowała się w masowej produkcji kart pocztowych i fotografii przedstawiających krajobrazy, zabytki, sceny rodzajowe i zabarwione erotyką portrety z Afryki, głównie z Tunezji i Egiptu. Ich celem nie było odwzorowanie rzeczywistości, a sprzedanie egzotycznej fantazji na potrzeby europejskich turystów. Dlatego te same sceny i wizerunki tego samego modelu dystrybuowane były z różnymi podpisami, datowaniem i miejscem. Przykładowo fotografia nr 260, w albumie podpisana jako „Chłopiec egipski. Aleksandria, kwiecień 1942”, to w innej wersji karta pocztowa „*Le petit porteur*” („Mały tragarz”), wydana między rokiem 1904 a 1914 w Tunisie<sup>22</sup>. Niemal wszystkie fotografie typów arabskich zamieszczone w albumie można odnaleźć w wydanej w 1924 r. książce *North Africa. Tripoli; Tunis; Algeria; Morocco. Architecture, landscape, life of the people*<sup>23</sup> lub w katalogu firmy zatytułowanym *Eastern Races and Beauty by Lehnert & Landrock*<sup>24</sup>.



Strona tytułowa katalogu *Eastern Races and Beauty* by Lehnert & Landrock

<sup>21</sup> Ph. Levine, *States of Undress: Nakedness and the Colonial Imagination*, „Victorian Studies”, t. 50, 2008, nr 2, s. 189–219.

<sup>22</sup> J.A. Boone, *The Homoerotics of Orientalism*, New York 2014, s. 279.

<sup>23</sup> R. Lehnert, E. Landrock, *North Africa. Tripoli, Tunis, Algeria, Morocco. Architecture, landscape, life of the people*, Berlin 1924, dostępny online: <<https://archive.org/details/northafricatripo00unse/page/n5/mode/2up>> [dostęp: 15 września 2022].

<sup>24</sup> R. Lehnert, E. Landrock, *Eastern Races and Beauty by Lehnert & Landrock*, [b.m.] [b.d.], dostępny online: <<https://archive.org/details/easternracesbeau00lehnia>> [dostęp: 15 września 2022].

Série V. Impressions sur cuivre

Image: 30 × 40 cm



5020 \*



6010 \*



6001 \*

Serie V. Copperplate-prints

Picture: 12 × 15 inches



6011 \*



6013 \*



6002 \*

Les tableaux accompagnés d'un astérisque ont été publiés aussi en couleurs.  
Pictures accompanied by an asterisk have been published also coloured.

Série III. Gravures

Image: 18 × 24 cm. Carton: 30 × 40 cm

Serie III. Hand copperplate-prints

Picture: 7 × 10 inches. Paste-board: 12 × 15 inches



2015

Les amies



2016

Les amis



2014

Beauté bédouine



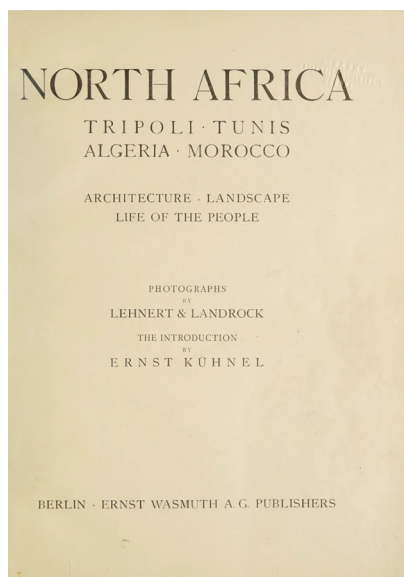
2010

Au soleil



W katalogu większość zdjęć nie została nawet podpisana. Oznaczono je jedynie numerem identyfikacyjnym i opisano, w jakiej technice wykonane są odbitki. W krótkiej przedmowie Lehnert i Landrock twierdzą, że: „Tam, gdzie malarz ma trudności z uchwyceniem charakteru tubylców, fotograf zatrzymuje w kadrze scenę, gest, wyraz twarzy i powstaje obraz rzeczywistości”<sup>25</sup>. I choć brzmi to jak pochwała zdolności fotografii do rejestrowania prawdy, to dalsze słowa ucieleśniają stereotypowe wyobrażenia Orientu:

Roześmiane bawiące się arabskie dzieci; młode Beduinki rozmawiające przy srebrzystym źródle i utrzymujące na głowach dzbany z wodą; dziewczęta z plemienia Ouled Nail noszące ciężkie ozdoby ze złota i srebra w ich niepowtarzalnych, rytmicznych tańcach; żebracy w łachmanach leżący na rozżarzonej ziemi; jeźdźcy; karawany wielbłądów posuwające się naprzód; spokojni starcy jak z biblijnych obrazów; wąwozy, i co więcej silnie oddziaływający afrykański krajobraz, przestronne oazy Djeridu, ogrody palmowe z lśniącymi strumieniami i Sahara<sup>26</sup>.



Strona książki *North Africa. Tripoli; Tunis; Algeria; Morocco. Architecture, landscape, life of the people*

Z takich obrazów niczego nowego o Afryce się nie dowiemy, ale ją w nich, ku własnemu zadowoleniu, rozpoznamy. Dlatego zdjęcia Lehnerta są jakby wyjęte z historii, przeniesione w obręb fikcyjnego pozaczasowego i uogólnionego geograficznie Orientu. Do dziś trudno ustalić, kiedy i gdzie dokładnie powstały poszczególne ujęcia. Jakby mogły przynależeć do dowolnego czasu i dowolnego miejsca na Bliskim Wschodzie. Tak też traktuje je autor albumu, który datuje je na lata 1940–1942 i część umiejscawia w Egipcie, choć z pewnością zrobiono je przed 1924 r. w Tunezji.

Rdzenni mieszkańcy Orientu widoczni są również na pięciu z sześciu komercyjnych widoków Aleksandrii, stanowią tam jednak tylko element

<sup>25</sup> Ibidem, s. 5. („Where the painter finds difficulty in seizing a native attitude, the photographer in a snapshot holds a scene, a geste, an expression and a picture of reality is made”).

<sup>26</sup> Ibidem, („Laughing arab children at play, young Bedouins talking by the silvery spring balancing their water pots on their heads, girls of the Ouled Nail tribe wearing heavy ornaments of gold and silver, in their unique and rhythmic dances, beggars in their rags lying on the burning soil, horsemen, camel caravans advancing, calme old men like Bible pictures, the Gorges and again an African landscape rich in effect, the wide Oasis of the Djerid, palm gardens and their reflecting streams and the Sahara”).



Strona książki *North Africa. Tripoli; Tunis; Algeria; Morocco. Architecture, landscape, life of the people*



Strona książki *North Africa. Tripoli; Tunis; Algeria; Morocco. Architecture, landscape, life of the people*

szerszego planu. Poza tym uwiecznieni zostali na 17 ujęciach amatorskich przedstawiających sceny sytuacyjne i uliczne. Na większości z nich również są tylko elementem szerszych kadrów. Takich fotografii sytuacyjnych, w których odniesienia do miejscowej ludności znalazły się w podpisach, jest zaledwie osiem. Poza tym w obu albumach są tylko dwie fotografie pokazujące polskich żołnierzy pozujących razem z rdzennymi mieszkańcami Bliskiego Wschodu. Pierwsza podpisana została: „Pdch. Dębogórski w rozmowie z Arabem w Betlejem. Palestyna, Lipiec 1940 r.”; druga: „Tarczownia na strzelnicy szkolnej w Sarafand pod Jaffą. Szef komp. w towarzystwie murzyna. Wrzesień 1940 r.”. Zatem, jeśli odrzucimy zakupione zdjęcia wyprodukowane komercyjnie oraz te fotografie, w których stanowią one element scenerii, obrazy lokalnych mieszkańców stanowiąć będą tylko 3,4 proc. wszystkich zdjęć w pierwszym albumie i 4,2 proc. znajdujących się w nim fotografii z Bliskiego Wschodu.

Proporcje różnych rodzajów fotografii w albumach Skoczni są uderzające. Komercyjnie produkowane typy orientalne i afrykańskie znacznie przeważają ilościowo nad amatorskimi ujęciami pokazującymi rdzennych mieszkańców regionu. Jakby autora po prostu niezbyt interesowało ich fotografowanie. Nie ma też niemal zdjęć, które świadczyłyby o dążeniu do jakiegoś redukcjonowania obcości, nawet w tak powierzchownej postaci, jak wspólne pozowanie przed kamerą. Odrębność miejscowych i żołnierzy zostaje raczej podkreślona, i to nie tylko obrazem. Niektóre podpisy świadczą, że autor patrzył na rdzennych mieszkańców Orientu przez pryzmat kulturowych kalek, z dystansem i może lekkim poczuciem wyższości. Fotografia na stronie 11 nosi podpis: „»Dobra pasterz« na jęczmiennym ściernisku w Saloit niedaleko Latrun, wrzesień 1940”, a inna na stronie 14: „»Daj bakszysz« żebrzą dzieci arabskie. Styczeń 1941”. W ten sposób nawet obrazy, które są zapisem rzeczywistości, zostają sprowadzone do stereotypu. Jakby to właśnie ten stereotyp był wzorcem, punktem odniesienia, do którego powinien równać świat. Na niektórych kartach znajdują się i zdjęcia typów orientalnych, i *quasi* reporterskie ujęcia amatorskie, jednak w obu przypadkach opisy odwołują się do stereotypów.

Powyższa analiza sugeruje, że autor albumu, choć zainteresowany egzotyką krajów Orientu, postrzega ich mieszkańców według gotowych sztaмп kulturowych Zachodu. Jest przybyszem z zewnątrz, patrzącym na nich z obcej perspektywy i nie próbuje zrozumieć ich odrębnych wartości. Jakby brakowało mu wrażliwości. Za kwintesencję takiego podejścia można uznać fotografię nr 280, podpisaną: „Żyd na osiołku nie chcący się dać sfotografować. Maj 1942” i przedstawiającą mężczyznę na osle, zasłaniającego twarz kapeluszem. Takiej ocenie poglądów Bolesława Skoczni przeczy jednak jego pamiętnik, w którym nie ma sformułowań podkreślających wyższość kultury europejskiej, są za to fragmenty świadczące o szacunku dla zwyczajów ludności arabskiej



70. "Działo zabuduj-doszór ustal"  
Mozdierz 81m/a na stanowisku.  
Elatrun Lipiec 1940 r.

71. Piękny typ Araba.  
Palestyna Lipiec 1940r.

72. Okolice Jaffy w Palestynie.  
Krajobraz napół pustynny. W dali  
drzewa figowe. Izrud Palestyna.  
Lipiec 1940 r.

73. Pchn. Dębogórski w rozmowie  
z Arabem w Betlejem.  
Palestyna Lipiec 1940r.

75. Mury obronne starej Jerozolimy.  
Widoczna zamknięta Złota Brama  
którą Chrystus wszedł do Jerozolimy  
na oświeceniu w niedzielę palacą.  
Pod murem omentarz machometowski.  
Widok z pod Bazyliki Konania.  
Jerozolima 23.7.1940 r.

74. Leopold k.k.s. u Grobu N.M.P.  
w Getsemani w Jerozolimie.  
23.7.1940 r.



170. Sádzawka w Ogródku  
Zoologicznym w Kairze.  
1.2.1941r.

171. Wejście schody na  
172. sádzawkę w Zoo w Kairze.  
1.2.1941 r.

173. B. Skoczniak na tle kaktusów  
w Zoo w Kairze. 1.2.1941 r.

174. Kol. J. Jaszczuk po kaktusami.  
Zoo w Kairze 1.2.1941r.

175. Wejście do Ogródka Perskiego  
w Kairze. 2.2.1941 r.

176. W Ogródku Perskim  
w Kairze. 2.2.1941r.





Fotografia i podpis z albumu Bolesława Skoczni, ze zbiorów AIPN (sygn. 3359/1)

i zrozumieniu jej wrogiego stosunku do Anglików. Autor ostro krytykuje też przejawy motywowanej etnicznie segregacji w życiu publicznym w Egipcie i armii brytyjskiej, takie jak osobne środki komunikacji dla białych i Arabów w Aleksandrii oraz oddzielne dla poszczególnych nacji latryny wojskowe<sup>27</sup>.

Różnice między albumem fotograficznym a pamiętnikiem Bolesława Skoczni są trudne do wyjaśnienia. Być może, gdyby udało się lepiej poznać proces ich tworzenia, stałoby się to łatwiejsze<sup>28</sup>.

Warto się zastanowić, jakie czynniki wpływały na sposób przedstawiania przez polskich żołnierzy rzeczywistości w albumach fotograficznych. Pierwotnym impulsem skłaniającym do robienia zdjęć było zapewne to, że pojawiała się ku temu bezprecedensowa okazja. Egipt, Iran czy Irak stanowiły wręcz uosobienie egzotyki, kojarzyły się z opowieściami Szeherazydy i starożytnymi cywilizacjami, a Palestyna to przecież Ziemia Święta, cel pielgrzymek nie tylko chrześcijan. Wojna dała wielu Polakom możliwość zobaczenia świata, który

<sup>27</sup> B. Skoczeń, op.cit., s. 23.

<sup>28</sup> Z informacji na stronie tytułowej pamiętnika wynika, że został on napisany w 1964 r. w 20. rocznicę walk o Monte Cassino i jest dedykowany pamięci poległych tam kolegów autora. Z tekstu wynika, że w czasie wojny Skoczeń robił zapiski na bieżąco. Bliższe okoliczności powstania albumu fotograficznego są nieznane.

w innych okolicznościach byłby dla nich niedostępny. Był to jej skutek uboczny, ale stał się elementem doświadczenia wielu żołnierzy. Przed jej wybuchem na dalekie podróże pozwolić mogli sobie nieliczni – najzamożniejsi lub emigranci zarobkowi.

W okresie formowania oddziałów i przygotowań do walki żołnierze mieli trochę wolnego czasu i mogli liczyć na przepustki. Służba obozowa była tak monotonna, że jak to określił jeden z karpaczków: „urozmaiceniem były nawet naloty nieprzyjacielskich samolotów”<sup>29</sup>. Dlatego żołnierze chętnie jeździli na wycieczki. Turystyka stała się powszechnym doświadczeniem. Witold Domański w artykule pt. *Żołnierz polski na śladach starych cywilizacji*, opublikowanym w 1943 r. w magazynie ilustrowanym „Parada” pisał: „Niesieni nurtem wojny docieramy wszędzie. Szaroniebieskie oczy z pod furazerek z orzelkiem spoglądają swobodnie na cuda tego świata tak ongiś egzotyczne, tak niedostępne, ogrodzone przed tym murami paszportów. Dziś te cuda są tak zwyczajne i tak ich dużo, że przestały być nawet egzotyczne”<sup>30</sup>.

Zainteresowanie żołnierzy zwiedzaniem zostało dostrzeżone przez dowództwo armii. Prasa wojskowa publikowała artykuły podpowiadające, co warto zobaczyć<sup>31</sup>. Staraniem agend kulturalnych wojska ukazały się przewodniki autorstwa majora Mieczysława Młotka pt. *Egipt, jego przeszłość i kultura* (Aleksandria 1941), *Przewodnik po Kairze, Luksorze i Karnaku* (Aleksandria 1941)<sup>32</sup>, *Irak, jego przeszłość i teraźniejszość* (Bagdad 1943)<sup>33</sup>.

Starożytne zabytki i egzotyczne krajobrazy mocno zapisały się w pamięci żołnierzy. Ich opisy zajmują w ich wspomnieniach sporo miejsca. Tadeusz Łysikiewicz np. na relacje z wycieczek przeznaczył 15 ze 112 stron swojego pamiętnika<sup>34</sup>. Żołnierze chcieli jakoś upamiętnić swoje przeżycia, dla siebie i po to, żeby po powrocie podzielić się nimi z rodziną. Ulubioną pamiątką były zdjęcia. Tadeusz Zajączkowski w humorystycznym artykule pt. *Nasi chłopcy pod piramidami* pisał:

<sup>29</sup> T. Łysikiewicz, „Przez łądy, morza i pustynie ku wolnej Polsce. Przeżycia uczestnika II-giej wojny światowej w kraju Azji i Afryce”, 1968 r., mps ze zbiorów Izby Pamięci Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Tarnowie, s. 58, dostępny online: <[http://bc.cyfrowagalicja.pl/dlibra/docmetadata?id=2290&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=1&QI=>](http://bc.cyfrowagalicja.pl/dlibra/docmetadata?id=2290&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=>), [dostęp: 6 lutego 2018].

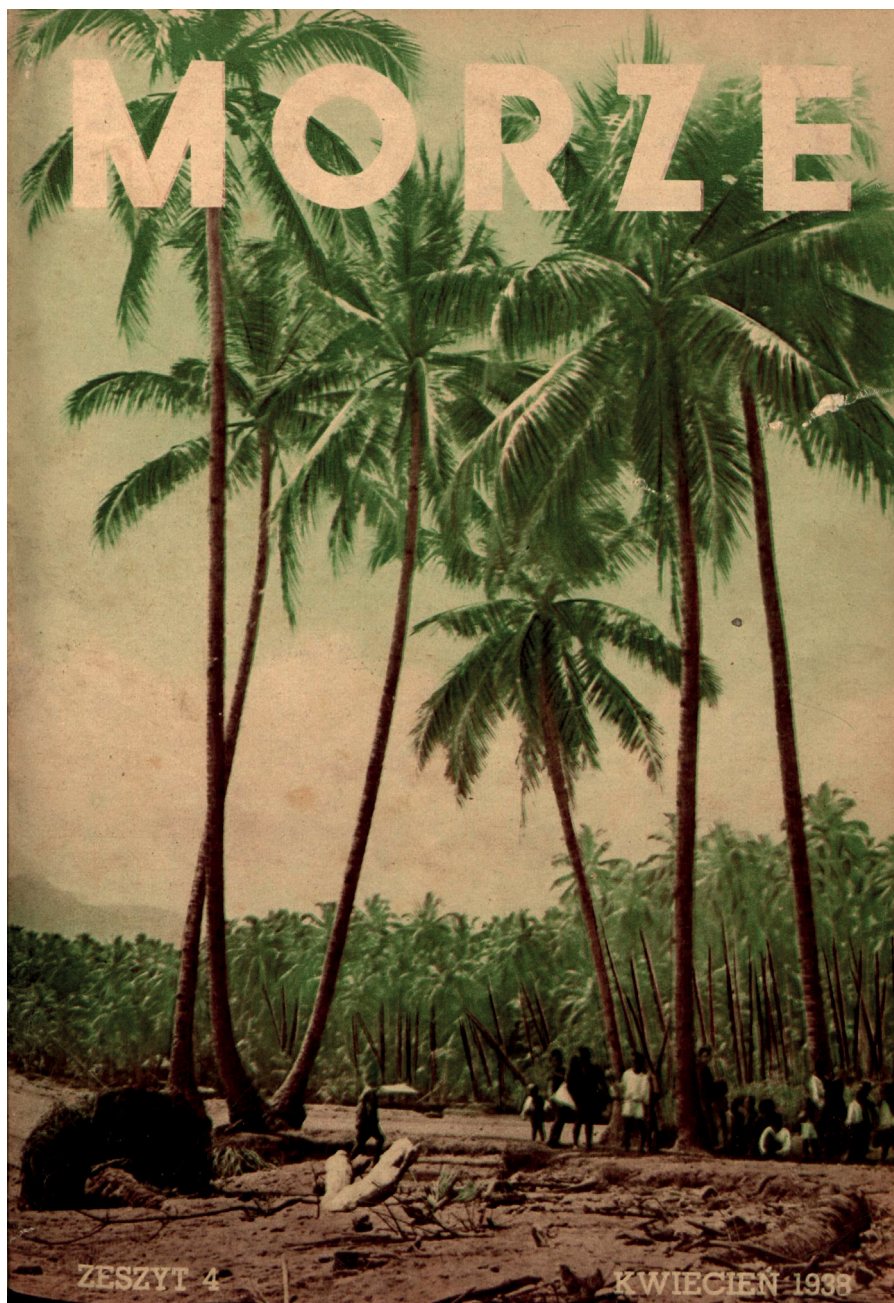
<sup>30</sup> W. Domański, *Żołnierz polski na śladach starych cywilizacji*, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 10 z 22 sierpnia 1943 r., s. 6.

<sup>31</sup> Np.: S. Romer, *Zwiedzamy Egipt*, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 18 z 12 grudnia 1943 r., s. 14.; T. Wittlin, *Kair tajemniczy*, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 3 z 6 lutego 1944 r., s. 13.

<sup>32</sup> O.S. Czarnik, *W drodze do utraconej Itaki. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940–1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu (1941–1946)*, Warszawa 2012, s. 66.

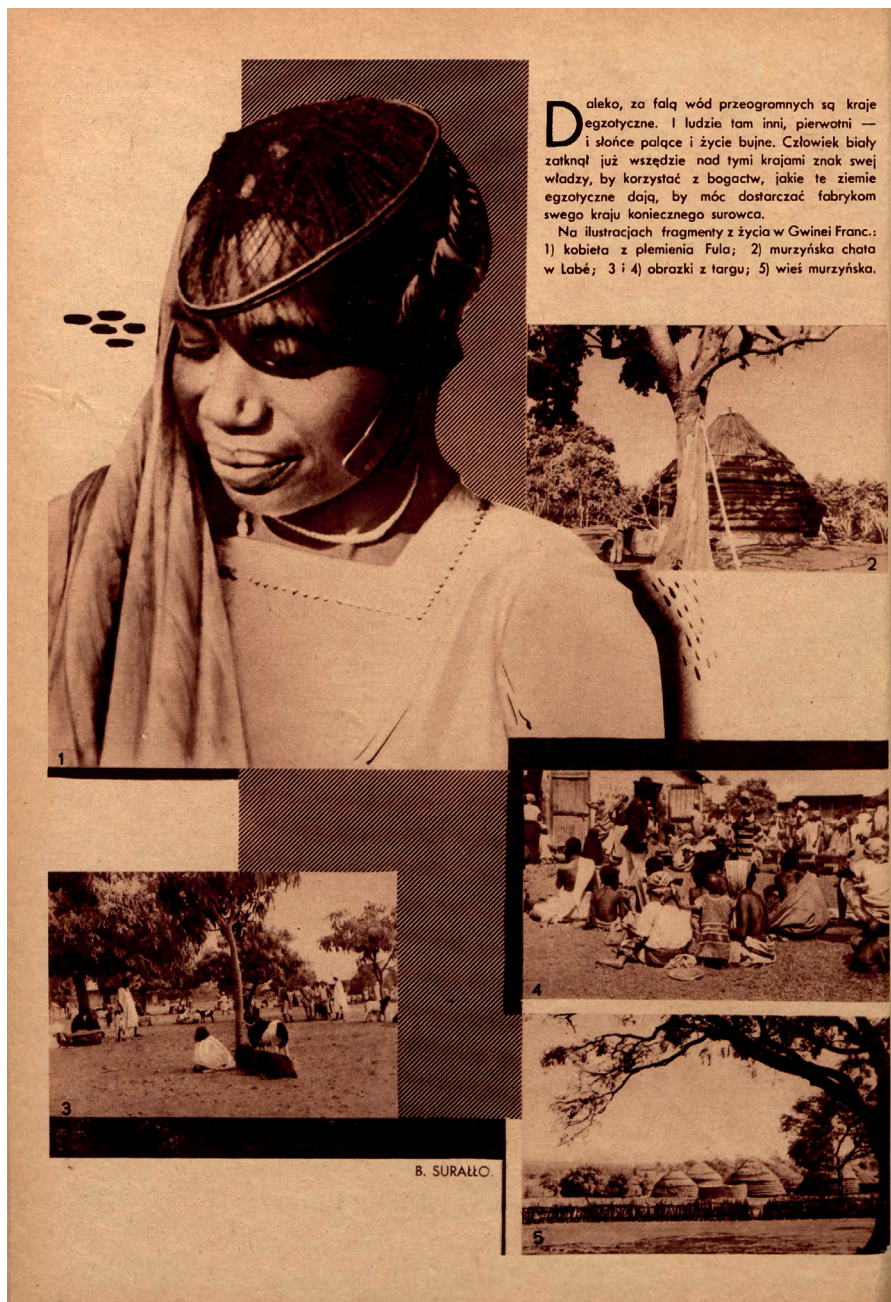
<sup>33</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>34</sup> T. Łysikiewicz, op. cit., s. 51–58, 78, 84–86, 99–101.



„Morze”, kwiecień 1938, z. 4





# A f r y k a m ó w i



**N**a piaszczystym pagórku rośnie palma, pod nią siedzi czarny nagus, obgrzyżający pieczoną tydkę białego człowieka. Czają się na niego lew z tygrysem, a nad nimi lata mucha tse-tse ze śpiączką i komar z malarią. Parę węży złazi do dolinki, gdzie bieleje szkielet wielbłąda, który zdechł z pragnienia, a na horyzoncie sterczy mokry miraż.

Tak w naszej wyobraźni wygląda Afryka.

Lecz rzeczywistość okazuje się wcale niepodobna do tego, pełnego nastroju, obrazka.

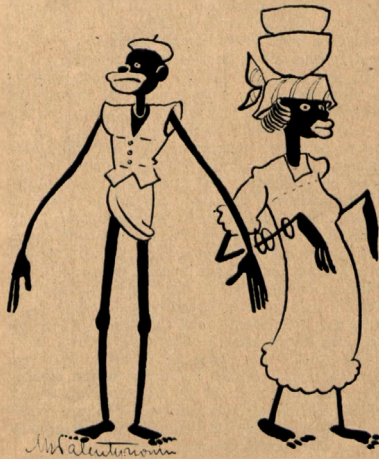
Gdy statek nocą podpływa do Dakaru, stolicy Senegalu, miast ognisk ze skaczącymi z uciechy czarnymi Piętaszkami, z daleka rzuca się w oczy ogromna ilość światel elektrycznych rozsianych na dużej przestrzeni, a całe ich rzędy świadczą dobitnie o oświetlonych ulicach i szosach. I rzeczywistość ten tak rześcicie iluminowany w nocy Dakar, nie różni się zbyt od przeciętnego południowo-europejskiego miasta. Nie ma absolutnie charakteru miasta tropikalnego, ale za to asfaltowane ulice, duże białe gmachy urzędów, dwupiętrowe bloki mieszkań urzędniczych, dzielnie willowe, tabuny samochodów, a nawet autobusy.

Są tu i restauracje, kawiarnie, kina, a nawet kabarety — jednym słowem, poza Murzynami, którzy też w miarę możliwości chodzą w stroju Europejczyków i różnią się od nich przeważnie tylko kolorem skóry — Afryki nie ma tu wcale. Takim jest to miasto, gdzie „biały” pracuje intensywnie i całą siłą rozpędu. Lecz interior, gdzie odbywa się dopiero penetracja Europejczyka, wygląda trochę inaczej. Tu panują jeszcze silne kontrasty walczących pomiędzy sobą: zawsze zwycięskiej cywilizacji, i, z góry skazanej na zagładę, afrykańskiej egzotyki.

Jest i kolej żelazna: wąskotorówka z rozklekotanymi wagonami 1-ej, 2-ej i 3-ej klasy. Ta ostatnia, przeznaczona wyłącznie dla Murzynów, ma zamiast okien przewlewnie siatki druciane,

ławki pod oknami i jedną wzdłuż wagonu. Charakterystyczną cechą wszystkich klas są niezamykające się na pokrzywionych zawiasach drzwi, a w klasach lepszych wentylatory, które po puszczeniu ich w ruch pracują przez pół godziny, rozbrzyżując na wszystkie strony oliwę, po czym odpoczywają godzinę, by znów rozrzucić porcję czarnego smaru. W kolei Senegal — Niger, długości 1.300 kilometrów, jest i wagon restauracyjny, gdzie można zjeść „duże” lub „małe” śniadanie i taki sam obiad. „Duży” posiłek kosztuje drożej, lecz dostaje się to samo co na mały, gdyż część produktów, jak masło, ryby i jarzyny sprzedaje kierownik restauracji na mijanych stacjach pozbawionym tych specjałów białym. Pejzaż oglądany przez okno wagonu nie jest ani ciekawy, ani urozmaicony: od samego Dakaru, aż do końcowej stacji Bamako okolica jest płaska, porośnięta trawą, w tej chwili suchą i żółtą, rzadkimi krzakami i nędznymi drzewami. Jest to tzw. brussa, która, z małymi zmianami w szczegółach, porasta całą prawie zachodnią, centralną, a częściowo i południową Afrykę. Wymarzone piaszczyste pustynie zajmują niedużą jej część, przeważnie północną.

Przerywam podróż w małym miasteczku Thies, położonym o 100 kilometrów od Dakaru. Zachęca mnie do tego wiadomość, że znajdę tu autentycznego Polaka, no i chcę czym prędzej postawić nogę w tzw. interiorze. Polak okazuje się przemysłowym mnichem, Janem Kantym, którego sława sięga aż po granice Konga. Zawdzięcza to hodowli białych myszy, które dostarcza do Instytutu Pasteura w Dakarze i z czego utrzymuje całą Kongregację. W tej małej miejscinie, o niebrukowanych, piaszczystych ulicach nie ma już autobusów, kin i kabaretów. Je-



Liczę jeszcze tylko na fotografii. Było bowiem ambicją organizatorów wycieczek, żeby piramidy „zblądziły pod strzechy”, aby po wojnie w każdej polskiej chałupie wisiała fotografia, przedstawiająca grupę żołnierzy na tle Sfinksa i piramid. Nie wiem, czy uda się doprowadzić do tego idealnego stanu nasycenia, ale ręczę za jedno zdjęcie na każdą wieś.

Fotografowanie się było kulminacyjnym punktem zwiedzania piramid. Robiono grupy na koniach, osłach i wielbłądach, a co pomysłowi i romantyczniejsi przywdziewali piękne czerwone fezy, które za skromną opłatą – jak wszystko tu zresztą – można było dostać od łasych na bakszys Arabów<sup>35</sup>.

Wpływ na to, co i jak fotografowali polscy żołnierze, miała ich wiedza o miejscach, w których się znaleźli. Zależała ona zapewne od ich wykształcenia i indywidualnych doświadczeń<sup>36</sup>. Zazwyczaj nie była to wiedza zbyt głęboka i szczegółowa. Marian Walentynowicz, współautor (razem z Kornelem Makużyńskim) komiksu o Koziółku Matółku i późniejszy żołnierz 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka, w artykule pt. *Afryka mówi*, opublikowanym w 1938 r. w piśmie „Morze”, tak charakteryzował typowe wyobrażenia Afryki i jej mieszkańców: „Na piaszczystym pagórku rośnie palma, pod nią siedzi czarny nagus, obgryzający pieczoną łydkę białego człowieka. Czają się na niego lew z tygrysem, a nad nim lata mucha tse-tse ze śpiączką i komar z malarią. Parę węży złazi do dolinki, gdzie bieleje szkielet wielbłąda, który zdechl z pragnienia, a na horyzoncie majaczy mokry miraż”<sup>37</sup>.

„Czarny nagus, obgryzający pieczoną łydkę” to oczywiście hiperbola, ale w społeczeństwach europejskich, w tym również polskim, przekonanie o wyższości cywilizacyjnej, a często również rasowej, białych nad rdzenną ludnością Afryki i Azji było rozpowszechnione<sup>38</sup>. Stanowiło argument uzasadniający panowanie nad ludnością skolonizowanych krajów, które zresztą miało być dla nich dobroczynne i przyczyniać się do ich rozwoju<sup>39</sup>. System kolonialny uznawano za rzecz oczywistą i tak był on postrzegany również w Polsce. Kolonie miały i największe europejskie państwa jak Anglia i Francja, i kraje mniejsze, jak Holandia czy Portugalia. Dlatego dążenie do zdobycia zamorskich terytoriów zyskało w Polsce szerokie poparcie. Liga Morska i Kolonialna, propagująca tę ideę, liczyła w 1939 r. blisko 890 tys. członków i była drugą pod względem liczebności organizacją społeczną w kraju<sup>40</sup>. Posiadanie kolonii miało nie

<sup>35</sup> T. Zajączkowski, *Nasi chłopcy pod piramidami*, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 4 z 20 lutego 1944 r., s. 10.

<sup>36</sup> M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010, s. 263.

<sup>37</sup> M. Walentynowicz, *Afryka mówi*, „Morze” 1938, z. 4, s. 11–13.

<sup>38</sup> A. Kwiatek, *Oswoić egzotykę: obraz rdzennych mieszkańców Czarniej Afryki w publikacjach Ligi Morskiej i Kolonialnej ze szczególnym uwzględnieniem miesięcznika „Morze”*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki Społeczne” 2011, nr 2 (1), s. 45.

<sup>39</sup> M.A. Kowalski, op.cit., s. 236.

<sup>40</sup> T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983, s. 40–41.

tylko przyczynić się do rozwoju Polski, ale także potwierdzić jej europejskość i mocarstwowy status<sup>41</sup>. Takie aspiracje przyczyniały się do naśladowania wzorców europejskiej kultury imperialnej i umacniania negatywnych stereotypów. Jak pisze Maciej Ząbek: „Afrykanie znowu, a może bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, przedstawiani byli jako mało inteligentni, leniwi barbarzyńcy, których trzeba cywilizować, choć wątpliwe jest by się do tego w pełni nadawali. Stworzeni, aby służyć białemu człowiekowi”<sup>42</sup>.

Pozytywnym efektem dyskursu kolonialnego w Polsce było natomiast zwiększone zainteresowanie Afryką. Dzięki niemu na rynku wydawniczym pojawiła się duża liczba relacji z podróży na ten kontynent zarówno w formie książek, jak i artykułów publikowanych na łamach kilkunastu wyspecjalizowanych pism<sup>43</sup>.

Trudniej jest zrekonstruować funkcjonujący w świadomości polskiego społeczeństwa okresu międzywojennego obraz Arabów. Nie przybrał on bowiem formy wyrazistego i powszechnie przyjętego stereotypu. Socjolog Jan Nawrocki twierdzi, że choć oczywiście zdawano sobie sprawę z ich istnienia, to do lat 60. XX w. pozostawali oni „obcym nieznanym”<sup>44</sup>. Z analizy dzienników i pamiętników napisanych od XVI do XIX w. wynika jednak, że w tym okresie wyobrażenie nieustraszonego beduińskiego wojownika zastąpione zostało stereotypem osoby leniwej, kłótlivej i chciwej<sup>45</sup>.

Możliwy był jednak także inny sposób patrzenia na mieszkańców Orientu. W obrębie antropologii rozwijały się nurty podkreślające człowieczeństwo wszystkich ludów świata i postulujące równe traktowanie każdej kultury. Te poglądy nie były jeszcze powszechne, ale przebijały się do świadomości społeczeństwa polskiego, m.in. za pośrednictwem publikacji takich, jak przetłumaczony i wydany w 1938 r. podręcznik do etnografii dla młodzieży szkolnej pt. *Bracia z całego świata*<sup>46</sup>.

Wśród Polaków obecny był jeszcze jeden czynnik skłaniający do modyfikacji stereotypu o naturalnej podległości ludzi Orientu. Doświadczenie utraty niepodległości i życia pod obcym panowaniem skłaniało do utożsamiania się z ich losem. Bronisław Malinowski w tekście krytycznie analizującym stosunek Europejczyków do Afryki zwracał się do anglojęzycznych czytelników: „Mówię wam to jako Polak w imieniu Afrykanina i mogę ponownie powołać się na

<sup>41</sup> M. Ząbek, *Ciągłość i zmiany w polskich obrazach Afryki w kontekście europejskim*, „Forum Politolologiczne” 2006, t. 3, *Kontakty polsko-afrykańskie. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, s. 65–67.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>43</sup> M. Ząbek, op. cit., s. 71.

<sup>44</sup> J. Nawrocki, *Polskie obrazy obcych – parapozańczone komponenty stereotypów Araba, Chińczyka, Murzyna i Żyda [w:] Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990, s. 124.

<sup>45</sup> A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 62–63.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 73.

moje doświadczenie »dzikiego« z Europy Wschodniej, ramię w ramię z Kikuju, Czagami czy Beczuana»<sup>47</sup>.

W polskiej publicystyce pojawiały się podobne poglądy. Dzięki szczególnego rodzaju doświadczeniom historycznym Polacy mieli rozumieć dążenia ludności kolonii i być przez nią lepiej postrzegani<sup>48</sup>. Tym argumentem posługiwano się nawet, by uzasadnić polskie plany kolonialne. W 1937 r. Edward Ligocki pisał na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”:

Rasy te [czarne], ujarzmione od wieków, uważają białego człowieka, a więc przede wszystkim Anglika, Niemca, Francuza etc., za ciemieźcę przychodzącego panować, wyzyskiwać, rządzić „ogniem i mieczem”. Mamy wielkie zaufanie do Polski – mówił upoważniony przedstawiciel ras afrykańskich – dlatego właśnie, że Polska sama zaznała goryczy niewoli, wie czym jest cudzoziemskie jarzmo. W Polaku kolorowi radzi by widzieć protektora, możnego przyjaciela, a nie znenawidzonego ciemieźcę. I w tym leży, zdaje się, wielka siła moralna Polski, która Polacy winni należycie wykorzystać. Polacy posiadają w wysokim stopniu uzdolnienia i kwalifikacje do gospodarczego urzędowania terenów niezaludnionych. Świadczy o tym pionierski wysiłek cywilizacyjny milionowych rzesz naszych emigrantów w Ameryce Południowej i innych kontynentach<sup>49</sup>.

Czy rzeczywiście specyficzne doświadczenie historyczne Polaków sprawiło, że byli oni życzliwiej nastawieni do ludności krajów, w których się znaleźli, niż żołnierze alianccy innych narodowości, ale czy byli przez nich lepiej postrzegani, trudno rozstrzygnąć. Trzeba pamiętać, że Polscy nosili angielskie mundury i mogli być traktowani jak inni kolonizatorzy. Czy zatem mogli być lepiej od nich oceniani? W niektórych relacjach można znaleźć argumenty na rzecz takiej tezy. Aleksander Olszewski po latach pisał na temat swojego pobytu w Iraku:

Z wzajemną ciekawością przyglądaliśmy się sobie. My Arabom, a oni nam. Nie byliśmy pierwszymi żołnierzami, przechodzącymi przez ten pustynny kraj. Widziano tu już Hindusów, Australijczyków, Nowozelandczyków, Kanadyjczyków, Szkotów, Anglików (...) Byliśmy jednak inni. Nie uosabialiśmy ani władzy narzuconej Arabom, ani ucisku. Przeciwnie, żołnierz polski traktował ludność miejscową życzliwie i w miarę możliwości w myśl zasady: „Czym chata bogata (...)” – obdarowywał sucharami, chlebem, cukrem.

Niejednokrotnie z tego powodu dochodziło do kontrowersyjnych rozmów z Anglikami. Zadufany żołnierz angielski dziwił się naszemu postępowaniu, twierdził, że nasza metoda nie utrzymałaby się nawet roku w żadnej kolonii. My jednak byliśmy zdania, że na bagnecie można się oprzeć, ale nigdy siedzieć (...) Reprezentowaliśmy poglądy narodu

<sup>47</sup> B. Malinowski, *Kultura i jej przemiany*, Warszawa 2000, s. 449.

<sup>48</sup> M.A. Kowalski, op. cit., s. 258.

<sup>49</sup> E. Ligocki, *Czarne lady a Polska*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 64, s. 2–3.

uciskanego niejednokrotnie w przeszłości, narodu mającego stare tradycje walki o wolność, narodu nie uznającego podziałów rasowych. Tradycja dobrych stosunków z Polakami przetrwała, jak słyszę, i do dzisiaj, kiedy Irak stał się państwem niepodległym. Nie jest to wyłączna zasługa dyplomatów. Szary żołnierz polski już wówczas była na irackiej pustyni dobrym ambasadorem swego kraju.

Nie dziwny się więc, iż Polacy cieszyli się szczególnymi względami Arabów<sup>50</sup>.

Podobne obserwacje z Egiptu miał służący w Legii Oficerskiej Piotr Medyana:

Niechętny stosunek miejscowej ludności do Europejczyków uformował się niewątpliwie na podstawie długoletnich doświadczeń Egipcjan z Anglikami. W okresie mego tam pobytu przeciętny Arab wszystkich Europejczyków określał jednym mianem „Inglezi”, wkładając w brzmienie tego słowa mało przyjaznych uczuć. Mieszkańcy Aleksandrii i jej okolic dopiero po bliższym poznaniu się z Polakami zaczęli nas odróżniać od Brytyjczyków dając nam miano „gud Bolonia” lub „kojs Bolonia”, co znaczy „dobry – przyjemny Polak”. Prawdopodobnie zauważyli w nas jakieś sympatyczne cechy, niepodobne do angielskich<sup>51</sup>.

Także Bolesław Skoczeń w swoim pamiętniku podkreślał, że w Egipcie Polacy odnosili się do miejscowej ludności znacznie lepiej niż Anglicy, a ona rewanżowała się tym samym<sup>52</sup>.

Trzeba jednocześnie pamiętać, że dla większości polskich żołnierzy i uchodźców lokalni mieszkańcy byli tylko jednym z wielu elementów otoczenia, w którym przyszło im czasowo przebywać. Zazwyczaj Polacy nie znali głębiej ich historii, obyczajów czy problemów. Zresztą nie mieli nawet zbyt-nych możliwości ich poznania, gdyż formalnie, tak jak żołnierzy brytyjskich, obowiązywał ich zakaz wstępu do arabskich dzielnic. Afrykanie i Arabowie pozostawali tylko egzotycznym obrazem, często postrzeganym przez pryzmat przyswojonych wcześniej stereotypów. Krótkotrwałe zetknięcie dawało niewiele szans na pogłębienie wiedzy. Jerzy Pomian swoją wizytę w Marrakeszu podsumował słowami: „Długo będą mi tkwiły w pamięci ogrody palmowe, gaje pomarańczowe i mandarynkowe, otoczone wysokimi na 20 metrów murami dawnych szaficów. Długo także będę pamiętał te bezbarwne, a jakże tajemnicze postacie tubylców, żyjących z niewiadomej pracy i prowadzących niewiadome i zagadkowe dla mnie życie”<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> A. Olszewski, *Tropikalnym szlakiem 2 Korpusu*, Warszawa 1970, s. 84–85.

<sup>51</sup> P. Medyana, *Do Polski przez cały świat. Wspomnienia z 2 Korpusu*, Warszawa 1973, s. 54–55.

<sup>52</sup> B. Skoczeń, op. cit., s. 23.

<sup>53</sup> J. Pomian, *Słońce południa*, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 3 z 6 lutego 1944 r., s. 7.

Wspomniana wcześniej Janina Struk, porównując albumy Polaków z albumami żołnierzy brytyjskich, stwierdziła, że: „Chociaż albumy fotograficzne sporządzone przez Polaków wykazują takie samo zafascynowanie starożytnymi atrakcjami turystycznymi, co albumy żołnierzy brytyjskich, nieobecne jest w nich to często pojawiające się u tych drugich imperialistyczne nastawienie”<sup>54</sup>.

Autorka uważa, że albumy skomponowane przez przedstawicieli różnych narodów mają wyraźne odmienne cechy charakterystyczne. Przykładowo zdjęcia, które robili żołnierze brytyjscy, wykazują wpływ fotografii antropologicznej, która uznawana była za neutralną, choć w rzeczywistości przekazywała kolonizatorski punkt widzenia.

„Ich [krajów Bliskiego Wschodu] rdzenni mieszkańcy byli zwykle ustawiani na wprost przed aparatem i przedstawiani jako dziwni, niekulturalni lub cudaczeni, czasami okreśłani jako »kulisi« lub »tubyłcy« lub przypisywano im biblijne role – pasterzy lub roznosicieli wody – które balsamowały ich w wyimaginowanej malowniczej przeszłości”<sup>55</sup>.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy autorka miała rację, pisząc że Polacy mniej niż żołnierze brytyjscy ulegali wpływom kultury imperialnej. Przede wszystkim ich albumy zostały porównane z albumami z pierwszej wojny światowej i okresu międzywojennego, a więc pochodzącymi z innego okresu. Poza tym, opiera się ona tylko na kilku polskich albumach. To zdecydowanie zbyt mała próbka, by ją uznać za reprezentatywną. Należałoby też zbadać albumy żołnierzy innych narodowości z tego okresu, zarówno ze strony aliantów, jak i państw osi<sup>56</sup>, a dotarcie do nich nie jest łatwe.

Z pewnością także, podobnie jak w okresie międzywojennym, pogląd o cywilizacyjnej wyższości Europejczyków był rozpowszechnionym przekonaniem<sup>57</sup>,

<sup>54</sup> J. Struk, op. cit., s. 56. („Although photo albums compiled by Poles display the same fascination as British soldiers' albums for the ancient tourist sites, they lack the imperialistic attitudes often depicted in them”).

<sup>55</sup> Ibidem, s. 53. („Their indigenous peoples were commonly placed square on in front of the camera and represented as strange, uncultured or bizarre, sometimes characterised as 'coolies' or 'natives' or allocated biblical roles – as shepherds or water carriers – that embalmed them in some imagined picturesque past”).

<sup>56</sup> Żołnierze niemieckiego Afrikakorps również fotografowali ludność na terenach przez nich zajętych. Uwaga, jaką im poświęcali, zależała od indywidualnych zainteresowań. Mike Seager Thomas przeanalizował cztery albumy niemieckich żołnierzy. Według jego wyliczeń w jednym z nich miejscowa ludność pokazana została na 28 proc. zdjęć (16 proc. – portrety, 12 proc. – sceny uliczne), w innym na 4 proc. Zob.: M. Seager Thomas, *Tourists in German Uniform. Experiential relationships, photography and the cultural legacy of the Wehrmacht soldier in North Africa*, „Artefact Services Research Papers 9”, 2020, s. 26, dostępny online: <[https://www.researchgate.net/publication/341292917\\_Tourists\\_in\\_German\\_Uniform\\_Experiential\\_relationships\\_photography\\_and\\_the\\_cultural\\_legacy\\_of\\_the\\_Wehrmacht\\_soldier\\_in\\_North\\_Africa\\_Artefact\\_Services\\_Research\\_Papers\\_9](https://www.researchgate.net/publication/341292917_Tourists_in_German_Uniform_Experiential_relationships_photography_and_the_cultural_legacy_of_the_Wehrmacht_soldier_in_North_Africa_Artefact_Services_Research_Papers_9)> [dostęp: 15 sierpnia 2022].

<sup>57</sup> M. Ząbek, *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa 2000, s. 150–169.

które w latach 40. wciąż było powielane np. w żołnierskiej prasie. Przykładem może być żart rysunkowy wydrukowany w sierpniu 1943 r. w gazecie „Orzeł Biały”<sup>58</sup>, wydawanej przez Wydział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie, pokazujący półnagi czarnoskórego żołnierza zatrzymanego na ulicy Aleksandrii przez policjanta i podpisany, że jest na przepustce w cywilnej odzieży. Jednocześnie ta sama gazeta drukowała teksty podważające takie stereotypy<sup>59</sup>, w których m.in. przyznawano, że słowo „Murzyn” ma obraźliwy wydźwięk i lepszy jest termin „Afrykanin”<sup>60</sup>.

Wydaje się, że analizowane przeze mnie albumy polskich żołnierzy również zawierają takie podwójne spojrzenie na mieszkańców Orientu. Autorzy funkcjonowali w kulturze, która kolonialną zależność traktuje jako coś naturalnego, jednak osobiście nie demonstrowali rasistowskich poglądów. Na znajdujących się w albumach zdjęciach amatorskich trudno znaleźć powielenie wzorców fotografii antropologicznej i tzw. spojrzenie kolonialne. Wprawdzie tego typu obrazy są w albumie Bolesława Skoczni, ale niekoniecznie wyrażają one jego osobisty punkt widzenia. Jeffery B Spurr, pisząc o albumie fotograficznym dziewiętnastowiecznego dyplomaty angielskiego w Teheranie, stwierdził:

Album, w którym były komercyjne fotografie kupowane przez podróżników na pamiątkę, zawierał zestaw samoistnych artefaktów, których często imponująca różnorodność i jakość zwracały na siebie uwagę, ale które nie wykazywały naturalnego związku z właścicielem. Osobiście zrobione zdjęcia amatorskie oferują prawdziwsze odwzorowanie indywidualnego doświadczenia i skuteczniej przywołują wspomnienia, ponieważ dostarczają wizualnych śladów chwil z czyjejś przeszłości, zdolnych przywołać świat skojarzeń<sup>61</sup>.

Zatem kupione fotografie można by uznać za standardową pamiątkę, niewyrażającą poglądów autora. Jednak sprawa jest bardziej skomplikowana, gdyż jak w przypadku albumu Bolesława Skoczni, zdjęcia zostały podpisane.

Odczytywanie albumów fotograficznych zawsze obciążone jest ryzykiem prezentyzmu, w jeszcze większym stopniu niż w przypadku źródeł tekstowych.

<sup>58</sup> Humor, „Orzeł Biały. Polska walcząca na Wschodzie”, t. 3, 1943, nr 30 (69), s. 10.

<sup>59</sup> T.K., *Afryka bez egzotyki*, „Orzeł Biały. Polska walcząca na Wschodzie”, t. 3, 1943, nr 38 (77), s. 6.

<sup>60</sup> Plk. W.L. [Włodzimierz Ludwig], *Z tajemnic „czarnego lądu”*, „Orzeł Biały. Polska walcząca na Wschodzie”, t. 3, 1943, nr 11 (50), s. 10.

<sup>61</sup> J.B. Spurr, *Person and Place: The Construction of Ronald Graham's Persian Photo Album*, „Muqarnas” 2002, t. 19, s. 195 („An album comprising commercial photographs purchased by travelers as souvenirs contained a set of autonomous artifacts whose often impressive scale and quality would call attention to themselves, but which manifested no natural connection to the owner. Personal snapshots offer a truer index of individual experience and more effective triggers of memory, for they provide visual traces of moments in one's past experience, capable of summoning up a world of associations”).



Albumy z założenia bowiem domagają się dopowiedzeń. Martha Langford w książce pt. *Suspended Conversations: The Afterlife of Memory in Photographic Albums*, poświęconej rodzinnym albumom fotograficznym twierdzi, że: „Album jest środkiem grupowego pokazywania i opowiadania. Album jest oralno-fotograficznym przedstawieniem. To bardzo proste stwierdzenie, ale jednocześnie prowokacyjne. Gdyż jeśli znaczenie albumu zależy od słownej prezentacji, muszą istnieć powiązanie między kulturą fotograficzną a tradycja oralna, które mogą być lepiej zrozumiane i użyte przy interpretowaniu albumów”<sup>62</sup>.

Naturalnym sposobem lektury albumów jest oglądanie ich w kręgu bliskich, w towarzystwie osoby, która opowiada historie przywoływane przez zdjęcia. Bez tych opowieści album jest niepełny, na wpół niemy. Odczytując albumy, które zostały przeniesione z ich pierwotnego kręgu do jakiejś instytucji, musimy pamiętać, że mamy do czynienia tylko z fragmentem, którego interpretacja wymaga skwapliwej uwagi.

Autorzy analizowanych przeze mnie albumów opatrzyli zdjęcia podpisami. Choć są one tylko namiastką brakujących opowieści, warto się nad nimi zastanowić. Karol Angerman podpisywał zdjęcia odręcznie, prawdopodobnie krótko po ich zrobieniu. Zapisywał podstawowe informacje: daty, miejsca, nazwiska, w tym własne. Prawdopodobnie podpisy przeznaczone były dla niego samego, jako pomoc dla pamięci. Z kolei Chodubski i Skoczeń podpisy sporządzali na maszynie do pisania, na specjalnych karteczkach. Zrobili to wiele lat po wojnie. Skoczeń skomponował swoje albumy jako swoistą kronikę, opowiadającą nie tylko o jego losach, ale o historii w ogóle. Można przypuszczać, że te albumy przeznaczone były nie tylko dla niego i jego bliskich, ale również dla odbiorców przeglądających je samodzielnie, bez dostępu do jego słownych wyjaśnień. Podpisy stanowią podpowiedź, która może być punktem wyjścia do rekonstrukcji szerszych opowieści, ale tę rekonstrukcję musimy przeprowadzić na własną odpowiedzialność.

W zaprezentowanych albumach zdjęciom towarzyszą teksty dostarczające dodatkowego kontekstu i ukierunkowujące ich interpretację. Analizie należy jednak poddać także same obrazy, ich zawartość i kompozycję. Oczywiście w przypadku fotografii zawsze możliwe jest, że jest ona do pewnego stopnia przypadkowa, a przekaz nieintencjonalny. Jednak, gdy konkretny motyw czy rozwiązanie kompozycyjne powtarza się wielokrotnie, możemy mówić o prawidłowości, która da się interpretować.

Historia fotografii i kolonializmu przecina się w wielu miejscach. Już w 1839 r. Dominique François Arago w raporcie dla Izby Deputowanych na temat dagerotypii pisał o korzyściach, jakie odniosłaby nauka, gdyby

<sup>62</sup> M. Langford. *Suspended Conversations: The Afterlife of Memory in Photographic Albums*, Montreal & Kingston, London, Ithaca 2001, s. 20.

dysponowano nim w czasie egipskiej wyprawy Napoleona<sup>63</sup>. W ciągu następných dziesięcioleci te powiązania zaowocowały powstaniem kilku stereotypowych przedstawień pierwotnych mieszkańców kolonii. O fotograficznych wizerunkach ludności arabskiej, produkowanych na potrzeby europejskich turystów, była już mowa. Równie schematyczne wzorce wizualne wykształciły się w odniesieniu do czarnych Afrykanów. Warto je pokrótce opisać, bo porównując je z fotografiami polskich żołnierzy, odnajdując zbieżność lub odstępstwa między nimi, możemy zweryfikować tezę Janiny Struk o tym, że Polacy mieli inny stosunek do ludności miejscowej niż np. żołnierze brytyjscy.

Pierwszym, bardzo wpływowym wzorcem przedstawień były tzw. typy etniczne, wywodzące się z fotografii antropologicznej. Zazwyczaj przedstawiają one jednostkę w sformalizowanych pozach, wyizolowaną z otoczenia, na sztucznym tle. Często w kadrze umieszczane były elementy identyfikacyjne (np. numery) i pomiarowe (np. skale wysokości). Człowiek zostaje na tych fotografiach uprzedmiotowiony, mniej jest jednostką, bardziej przedstawicielem grupy. Zdjęcia te dążyły do uchwycenia cech charakterystycznych dla danego typu i udokumentowania jego odmienności od innych. Fotografowani ludzie często pozowali obnażeni, co podkreślało ich uprzedmiotowienie i odmienność, a także cywilizacyjną niższość od ludzi Zachodu.

Odębność i podległość jest wyraźna także na wielu pamiątkowych zdjęciach grupowych, na których biali pozowali razem, a może lepiej powiedzieć na tle czarnoskórych tubylców. Ciekawym przykładem jest fotografia z 1905 r. pokazująca Alice Seeley Harris z kongijskimi dziećmi. Była ona angielską misjonarką, która wraz z mężem Johnem Harrisem przebywała w latach 1898–1905 w Wolnym Państwie Kongo, będącym wówczas prywatną własnością króla Belgii Leopolda II. Mieszkańcy Konga byli zmuszani do dostarczania kauczuku, terroryzowani i mordowani przez dowodzone przez białych oddziały strażników. Często stosowaną karą za niewywiązanie się z obowiązku dostarczenia kauczuku było obcinanie kończyn. Alice Seeley Harris sfotografowała wiele z ofiar tej przemocy, a jej zdjęcia posłużyły potem do prowadzenia przez Congo Reform Association kampanii humanitarnej. Zaangażowała się w nią wiele osób, w tym Mark Twain, dzięki czemu nabrała ona rozgłosu i w rezultacie król Leopold odsprzedał w 1908 r. Kongo Belgii<sup>64</sup>. Harris była zatem zaangażowana w działania na rzecz miejscowej ludności, ale jedno z przedstawiających ją zdjęć odwzorowuje w bardzo wyraźny sposób hierarchię, w której biali górują nad czarnymi. Obraz został skomponowany w taki sposób, że Harris znajduje się na szczycie piramidy tworzonej przez czarnoskóre dzieci. Umiejscowiona jest na górze i w środku kadru. Co więcej, jej jasny (na czarnobia-

<sup>63</sup> D.F. Arago, *Report [w] Classic essays on photography*, red. A. Trachtenberg, New Heaven 1980, s. 17.

<sup>64</sup> M. Sealy, *Decolonising the Camera: Photography in Racial Time*, London 2019, s. 16–64.



Afryka, b.m., b.d., ze zbiorów autora

łym zdjęciu – białą) strój kontrastuje z czernią nagich ciał dzieci. Poza tym jest jedyną białą na zdjęciu, co podkreśla jej wyjątkowość i kontrastuje z wielością czarnoskórych postaci, które w ten sposób jakby tracą indywidualność. Zdjęcie powstało zapewne w dobrych intencjach, ale utrwała stereotypy<sup>65</sup>.

Podstawowe chwyt kompozycyjne: centralna pozycja białych w kadrze oraz kontrasty biel/czerń, ubiór/nagość i pojedynczość/wielość można odnaleźć także na wielu innych fotografiach. Na niektórych białe stroje Europejczyków wręcz jakby emanują światłem. Na innych miejscowa ludność literalnie stanowi tło czy nawet żywą tablicę do pisania, jak na kartce z Bożonarodzeniowymi życzeniami z 1923 r., przygotowanej przez pracowników African Oil Nuts Company & Miller Brothers w Nigerii<sup>66</sup>.

Także w przypadku, gdy któryś z Afrykanów został w jakiś sposób wyróżniony ze względu na swoją pozycję w miejscowej hierarchii, zajmuje on w kompozycji zdjęcia miejsce podrzędne w stosunku do białych. Na fotografii z Konga Belgijskiego z 1915 r. wódz plemienia został zepchnięty na skraj kadru, w którego centrum dominują ubrani na biało urzędnicy kolonialni<sup>67</sup>.

<sup>65</sup> Alice Seely-Harris with Congolese children, Anti-Slavery International, <<https://shop.anti-slavery.org/product/Images-Historical-Belgian-Congo/Alice-Seely-Harris-with-Congolese-children/97>>, [dostęp: 22 stycznia 2023].

<sup>66</sup> Fotografia zreprodukowana w: M. Sealy, op.cit., (wkładka zdjęciowa).

<sup>67</sup> Z. Choudhary, *Photography as a Tool of Power and Subjugation: How the Camera was Used to Justify Black Racial Inferiority*, <<https://sacredfootsteps.com/2020/06/08/photography-as-a-tool-of-power-and-subjugation-how-the-camera-was-used-to-justify-black-racial-inferiority/>> [dostęp: 22 stycznia 2023]. Fotografia podpisana: „Belgian colonial administrators and Tetela chief,



Plakat „United we win”, 1943 r., fot. A. Liberman, Library of Congress

Podobną hierarchiczną strukturę można odnaleźć także na zdjęciach, do których pozują tylko dwie osoby, biała i czarnoskóra. Bardzo dosadnym przykładem, przyznam że dobranym właśnie ze względu na wyrazistość, jest zdjęcie wykonane przez Paula Schebesta z 1930 r., na którym biały mężczyzna demonstruje swoją fizyczną wyższość nad Pigmejem z Kongo w bardzo dosłowny sposób<sup>68</sup>. Paul Schebest był niemieckim misjonarzem i antropologiem, który badał życie Pigmejów i angażował się w działania zmierzające do zachowania ich kultury, jednak ta jego fotografia powieliła stereotypy.

near Lusambo. Date: Circa 1915 Location: Belgian Congo (now Democratic Republic of Congo) Photographer: Emile E.O. Gorlia”, Source: EEPA 1977-0001-374, Eliot Elisofon Photographic Archives, National Museum of African Art, Smithsonian Institution.

<sup>68</sup> Z. Choudhary, op.cit., fotografia podpisana: „Paul Schebesta, Congo, 1930”.

Wyższość białych nad czarnymi została też zakodowana, choć dużo subtelniej, w amerykańskim plakacie propagandowym z 1943 r. „*United we win*” („Zjednoczeni zwyciężymy”). Wykorzystano w nim fotografię Alexandra Libermana, przedstawiającą dwóch robotników – czarnego i białego – pracujących wspólnie przy montażu jakiegoś urządzenia. Pracują wspólnie, ale to biały został umieszczony wyżej, pokazana została większa część jego ciała i bardziej wyeksponowano jego twarz – tak, że widoczne są oczy. Plakat miał propagować wspólną pracę białych i czarnych na rzecz przemysłu wojennego. W tym czasie zarówno w amerykańskich siłach zbrojnych, jak i w fabrykach, panowała segregacja. W 1943 r. doszło nawet do buntów rasowych, a w Detroit biali pracownicy fabryki Packarda ogłosili strajk, odmawiając wspólnej z czarnymi pracy na tych samych stanowiskach<sup>69</sup>. Kwestie rasowe były dla Amerykanów tak ważne, że na żądanie gen. Waltera Bedella Smitha, szefa sztabu gen. Eisenhowera, czarnoskórzy żołnierze armii francuskiej zostali wykluczeni z udziału w defiladzie w Paryżu w sierpniu 1944 r. I to pomimo tego, że były trudności ze znalezieniem francuskiej dywizji, w której byłoby dostatecznie dużo białych. Amerykanie obawiali się, że widok czarnych żołnierzy na paradzie może mieć negatywny wpływ na kwestie rasowe w ich kraju<sup>70</sup>.

Od podziałów rasowych nie była też wolna armia brytyjska. Wprawdzie nie było w niej segregacji rasowej, ale plakaty propagandowe zdradzają, że istniała wyraźna hierarchia wśród narodów imperium. Na plakacie „*Together*” („Razem”) przedstawiono na tle brytyjskiej flagi żołnierzy Wspólnoty Brytyjskiej różnych narodowości. Jak łatwo zauważyć, dwa pierwsze rzędy zajmują biali, Afrykanin i Hindus zostali umieszczeni na końcu maszerującej kolumny i flaga ich nie obejmuje.

Na innym plakacie „*Freedom shall prevail!*” („Wolność zwycięży”) zestawiono ze sobą kolumnę żołnierzy *Commonwealth* z kolumną brytyjskich aliantów. W części brytyjskiej Hindus i Afrykanin znów znaleźli się na końcu. W części aliantów, w drugim szeregu, pokazany został polski żołnierz. Celowo przywołuję ten drugi plakat, żeby przypomnieć o zauważanym przez niektórych polskich żołnierzy podobieństwie doświadczeń Polaków i rdzennej ludności kolonii. Oczywiście miały one inny charakter, ale pewne punkty wspólne da się znaleźć<sup>71</sup>.

Zakończyć chciałbym przywołaniem dwóch prezentowanych wcześniej zdjęć z albumu Karola Angermana. Oba kontrastują z wzorcami kompozycyjnymi fotografii kolonialnej, o których była mowa. Na pierwszym zdjęciu

<sup>69</sup> G. Van Dusen, *Detroit's Sojourner Truth Housing Riot of 1942: Prelude to the Race Riot of 1943*, Charleston, SC, 2020, s. 107.

<sup>70</sup> M. Thomson, *Paris liberation made 'whites only'*, <<http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/7984436.stm>>, [dostęp: 22 stycznia 2023].

<sup>71</sup> Np. tak jak Senegalczyki nie wzięli udziału w paradzie zwycięstwa w Paryżu, tak Polaków nie było na defiladzie w Londynie, choć oczywiście z innych przyczyn.



Plakat „Freedom shall prevail!”

to właśnie Arab jest postacią centralną, a jego białe szaty kontrastują z ciemniejszymi mundurami żołnierzy, na drugim obaj sportretowani mężczyźni pozują obok siebie w takich samych bluzach mundurowych, bez wyrażenie zaakcentowanej hierarchii, choć taka istniała, bowiem Angerman był oficerem, a jego towarzysz chyba szeregowcem.

To, czy takie kompozycyjne różnice rzeczywiście świadczą o tym, że – jak twierdzi Janina Struk – polscy żołnierze nie wykazywali takiego imperialnego podejścia do ludności krajów Bliskiego Wschodu jak ich angielscy koledzy, pozostawiam ocenie. Ja osobiście skłaniam się do takich wniosków. Sadzę, że wpływ na to miało z jednej strony rzeczywiście specyficzne polskie doświadczenie historycznego zniewolenia, z drugiej natomiast to, że ponieważ Polska nie miała kolonii, w polskim społeczeństwie nie wykształciła się imperialna mentalność, a wizualne wzorce ją oddające nie były po prostu tak rozpowszechnione i dostępne.

## Bibliografia

- Armia Andersa w obiektywie i zbiorach płk. Leona Waclawa Koca, wybór i oprac. A.E. Wasilewska, Warszawa 2016.
- Behdad A., *Camera Orientalis. Reflections on Photography of the Middle East*, Chicago and London 2016.
- Białas T., *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.

- Boone J.A., *The Homoerotics of Orientalism*, New York 2014.
- Choudhary Z., *Photography as a Tool of Power and Subjugation: How the Camera was Used to Justify Black Racial Inferiority*, <<https://sacredfootsteps.com/2020/06/08/photography-as-a-tool-of-power-and-subjugation-how-the-camera-was-used-to-justify-black-racial-inferiority/>>.
- Classic essays on photography*, red. A. Trachtenberg, New Heaven 1980.
- Czarnik O.S., *W drodze do utraconej Itaki. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940–1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu (1941–1946)*, Warszawa 2012.
- Domański W., *Żołnierz polski na śladach starych cywilizacji*, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 10 z 22 sierpnia 1943 r.
- Grzonka H., *Stanisław Ligoń 1879–1954. Ziemia Święta w obiektywie Karlika z „Kocyn-dra”*, Katowice 2019.
- Humor, „Orzeł Biały. Polska walcząca na Wschodzie”, t. 3, 1943, nr 30 (69).
- Kowalski M.A., *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.
- Kwiatkiewicz A., *Oswoić egzotykę: obraz rdzennych mieszkańców Czarnej Afryki w publikacjach Ligi Morskiej i Kolonialnej ze szczególnym uwzględnieniem miesięcznika „Morze”*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki Społeczne” 2011, nr 2 (1).
- Lehnert R., Landrock E., *Eastern Races and Beauty by Lehnert & Landrock*, [b.m.] [b.d.].
- Langford M., *Suspended Conversations: The Afterlife of Memory in Photographic Albums*, Montreal & Kingston, London, Ithaca 2001.
- Lehnert R., Landrock E., *North Africa. Tripoli, Tunis, Algeria, Morocco. Architecture, landscape, life of the people*, Berlin 1924.
- Levine Ph., *States of Undress: Nakedness and the Colonial Imagination*, „Victorian Studies”, t. 50, 2008, nr 2, s. 189–219.
- Lewis B.F., *Documentation or Decoration? Uses and Misuses of Photographs in the Historiography of the Holocaust [w:] Remembering for the Future: the Holocaust in an Age of Genocide*, red. J.K. Roth, E. Maxwell, M. Levy, W. Whitworth, London 2001, s. 341–357.
- Ligoński E., *Czarne lądy a Polska*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 64, s. 2–3.
- Łysikiewicz T., „Przez lądy, morza i pustynie ku wolnej Polsce. Przeżycia uczestnika II-giej wojny światowej w kraju Azji i Afryce”, 1968, mps ze zbiorów Izby Pamięci Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Tarnowie, <[http://bc.cyfrowagalicja.pl/dlibra/docmetadata?id=2290&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=1&QI=>](http://bc.cyfrowagalicja.pl/dlibra/docmetadata?id=2290&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=>)>.
- Malinowski B., *Kultura i jej przemiany*, Warszawa 2000.
- Medyana P., *Do Polski przez cały świat. Wspomnienia z 2 Korpusu*, Warszawa 1973.
- Nawrocki J., *Polskie obrazy obcych – parapozytywne komponenty stereotypów Araba, Chińczyka, Murzyna i Żyda [w:] Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990, s. 109–152.
- Niewiara A., *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.
- Olszewski A., *Tropikalnym szlakiem 2 Korpusu*, Warszawa 1970.
- Ożarowski R., *Bliski Wschód w rozważaniach pojęciowych i geograficznych*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2009, nr 1–2 (7), s. 115–123.

- Piaszczyste drogi karpatczyków. Fotografie kpt. Karola Angermana z lat 1940–1944 / *Along the Sandy Trails with the Carpathian Riflemen. Photographs by Capt. Karol Angerman, 1940–1944*, red. T. Stempowski, Warszawa 2019.
- Pietrzak J., *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki, instytucje, organizacje*, Łódź 2012.
- Plk. W.L. [Ludwig Włodzimierz], *Z tajemnic „czarnego ładu”, „Orzeł Biały. Polska walcząca na Wschodzie”, t. 3, 1943, nr 11 (50).*
- Polskie drogi przez Szwajcarię. Losy żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1940–1945 na fotografiach ze zbiorów Muzeum Polskiego w Rapperswilu / Auf Polenwegen durch die Schweiz. Die Schicksalsjahre 1940–1945 im Leben der Soldaten der 2. Schützendivision, dargestellt in den Fotografien aus den Beständen des Polenmuseums in Rapperswil*, wybór i opracowanie T. Stempowski, Warszawa–Rapperswil 2015.
- Pomian J., *Słońce południa, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 3 z 6 lutego 1944 r.*
- Romer S., *Zwiedzamy Egipt, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 18 z 12 grudnia 1943 r.*
- Seager T.M., *Tourists in German Uniform. Experiential relationships, photography and the cultural legacy of the Wehrmacht soldier in North Africa*, „*Artefact Services Research Papers 9*”, 2020, dostępny online: <[https://www.researchgate.net/publication/341292917\\_Tourists\\_in\\_German\\_Uniform\\_Experiential\\_relationships\\_photography\\_and\\_the\\_cultural\\_legacy\\_of\\_the\\_Wehrmacht\\_soldier\\_in\\_North\\_Africa\\_Artefact\\_Services\\_Research\\_Papers\\_9](https://www.researchgate.net/publication/341292917_Tourists_in_German_Uniform_Experiential_relationships_photography_and_the_cultural_legacy_of_the_Wehrmacht_soldier_in_North_Africa_Artefact_Services_Research_Papers_9)>.
- Sealy M., *Decolonising the Camera: Photography in Racial Time*, London 2019.
- Siewior K., *Odkrywczy i turyści na afrykańskim szlaku. Fotografia w polskim reportażu podróżniczym XX wieku*, Kraków 2012.
- Skoczka B., *Moja wojna (1939–1947)*, plik cyfrowy z transkrypcją rękopisu.
- Spurr J.B., *Person and Place: The Construction of Ronald Graham's Persian Photo Album, „Muqarnas” 2002, t. 19, s. 193–223.*
- Stempowski T., *Z Ziemi Świętej do Włoch. Zdjęcia Karola Angermana ze szlaku karpatczyków [w:] „...aby każdy okruch historii został uratowany!”* Archiwum Pełne Pamięci, red. T. Gallewicz-Dołowa, W. Kujawa, Warszawa 2021, s. 218–229.
- Struk J., *Private Pictures. Soldiers' Inside View of War*, London-New York 2011.
- Szarejko R., *Z Kołomy do Armii Andersa. Tadeusz Chotomski vel Chodubski [w:] „...aby każdy okruch historii został uratowany!”* Archiwum Pełne Pamięci, red. T. Gallewicz-Dołowa, W. Kujawa, Warszawa 2021, s. 121–125.
- T.K., *Afryka bez egzotyki, „Orzeł Biały. Polska walcząca na Wschodzie”, t. 3, 1943, nr 38 (77).*
- Thomson M., *Paris liberation made ‚whites only’*, dostępny online: <<http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/7984436.stm>>.
- Van Dusen G., *Detroit's Sojourner Truth Housing Riot of 1942: Prelude to the Race Riot of 1943*, Charleston, SC, 2020.
- Walentyłowicz M., *Afryka mówi, „Morze” 1938, z. 4, s. 11–13.*
- Wittlin T., *Kair tajemniczy, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 3 z 6 lutego 1944 r.*
- Zajączkowski T., *Nasi chłopcy pod piramidami, „Parada. Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie”, nr 4 z 20 lutego 1944 r.*



Ząbek M., *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa 2000.

Ząbek M., *Ciągłość i zmiany w polskich obrazach Afryki w kontekście europejskim*, „Forum Politologiczne” 2006, t. 3, *Kontakty polsko-afrykańskie. Przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, s. 39-100.

## Summary

Tomasz Stempowski, *Meetings with the “stranger” in the photo albums of Polish soldiers in the Middle East during the Second World War*. During the Second World War, about 120,000 Poles found themselves in the Middle East, where they encountered, usually for the first time, a reality that was exotic for them. Meetings with people of different ethnicity, culture and religion were commemorated in the pages of photo albums. In the text based on the albums of Capt. Karol Zenon Angerman, Chorus Tadeusz Chotomski alias Chodubski and Plut. Bolesław Skoczniak, serving in the 3rd Carpathian Rifle Division, I try to determine what image of the local population was presented by the photos taken and collected by them, and what factors influenced its formation. The subject of consideration includes such issues as the impact of ethnic stereotypes present in Polish culture, the influence of British colonial and imperial culture, and specific Polish historical experiences.

**Keywords:** photography, photo album, postcards, visual culture, World War II, 3rd Carpathian Rifle Division, orientalism, colonialism, ethnic stereotypes, Middle East, Africa, Palestine, Egypt, Iraq.

# Procesy migracyjne na terenie Pomorza Gdańskiego w latach 1945–1951 w świetle akt Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku

**Streszczenie:** Tekst omawia dokumentację wytworzoną przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Gdańsku zgromadzoną w Archiwum Państwowym w Gdańsku, a dotyczącą ruchów migracyjnych ludności na terenie dawnego województwa gdańskiego (Pomorza Gdańskiego) po zakończeniu drugiej wojny światowej.

**Słowa kluczowe:** Państwowy Urząd Repatriacyjny, repatrianci, inspektorat osadnictwa, referaty pracy, referaty zdrowia, dział transportowy, punkty etapowe, repatrianci z Zachodu, Gdynia-Port, Gdańsk-Narwik, osadnictwo miejskie, osadnictwo na wsi, akcja „Wisła”, wysiedlenie ludności niemieckiej, osadnictwo wojskowe.

Odgórnie narzucona przez trzy mocarstwa zmiana granic Polski pociągnęła za sobą masową migrację ludności. Jedną z instytucji powołanych na czas przeprowadzenia akcji osadniczo-przesiedleńczej był Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) utworzony dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z 7 października 1944 r., do zadań którego należała szeroko pojęta „organizacja repatriacji ludności z obszarów innych państw na terytorium państwa polskiego”<sup>1</sup>.

Zespół Wojewódzkiego Oddziału PUR w Gdańsku, znajdujący się w zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku, stanowi cenny materiał źródłowy dla badaczy zajmujących się ruchami migracyjnymi ludności na terenie województwa gdańskiego w latach powojennych. Aby jednak móc opisać ten proces, konieczne jest przedstawienie organizacji i charakteru działalności gdańskiego PUR.

---

<sup>1</sup> Dz.U. RP 1944 r., nr 7, poz. 32, art. 2.

Bowiem to właśnie materiały archiwalne wytworzone przez poszczególne komórki organizacyjne tej instytucji pozwalają przybliżyć i zrozumieć zjawisko przemieszczania się ludności na Pomorzu Gdańskim po zakończeniu działań wojennych.

Pierwsze placówki PUR w Gdańsku powstały w kwietniu 1945 r. Z kolei uruchomienie jego oddziałów powiatowych nastąpiło 1 grudnia 1945 r. Początkowo utworzono 17 oddziałów powiatowych<sup>2</sup>, jednak z czasem ich liczbę ograniczono do 10<sup>3</sup>.

Szczególą rolę w strukturze organizacyjnej Oddziału Wojewódzkiego PUR w Gdańsku odgrywał inspektorat osadnictwa, do zadań którego należało: osadnictwo przybyłej ludności na gospodarstwach rolnych, ułatwienie uzyskania zezwoleń na przydział mieszkania, organizacja miejsca pracy w mieście<sup>4</sup>.

Ważną rolę w procesie osadnictwa, szczególnie miejskiego, odgrywały też referaty pracy działające w ramach działu osadnictwa<sup>5</sup>. Jak wynika z treści zachowanych akt tych referatów, prowadziły one całość spraw związanych z ewidencją przesiedleńców i repatriantów rekrutujących się przeważnie z ludności miejskiej, dzieliły zgłaszających się według zawodów, a następnie umożliwiały znalezienie odpowiedniego miejsca pracy.

Z kolei dokumenty referatów zdrowia PUR opisują, z jakim oddaniem personel sanitarny starał się otoczyć właściwą opieką lekarską wszystkich chorych przebywających w ambulatoriach i izbach chorych funkcjonujących przy poszczególnych punktach etapowych PUR. Przede wszystkim starano się nie dopuścić do zwiększenia liczby chorych zakaźnie, a tym samym ograniczyć niebezpieczeństwo wybuchu epidemii.

Akta działu transportowego natomiast opisują „całokształt pracy transportowej oddziału, zarówno pod względem transportu kolejowego jak i transportu mechanicznego i kołowego”<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (cyt. dalej: APG), Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku (cyt. dalej: WO PUR w Gdańsku), sygn. 1167/11, s. 93. Sprawozdanie dyrektora WO PUR w Gdańsku z 5 grudnia 1945 r.

<sup>3</sup> W lipcu 1946 r. wyłączono z województwa gdańskiego i włączono do województwa szczecińskiego powiaty: bytowski, miastecki, słupski i sławieński. Patrz: APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/14, s. 589–599. Sprawozdanie roczne z działalności WO PUR w Gdańsku za 1946 r.

<sup>4</sup> Jego pełna nazwa brzmiała: Rejonowy Inspektorat Osadnictwa Wsi i Miasta Gdańska. Patrz: APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/9, s. 38. Sprawozdanie z działalności Powiatowego Oddziału PUR w Gdańsku (cyt. dalej: PO PUR w Gdańsku) za okres od początku działalności do końca 1947 r.

<sup>5</sup> W Schemacie organizacyjnym PUR na szczeblu wojewódzkim istniały działy: ogólny, finansowo-budżetowy, prawny, statystyki i ewidencji, etapowy, osadnictwa, transportowy oraz zdrowia, które odpowiadają obecnym wydziałom w jednostkach administracji państwowej. Patrz: S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963, s. 34–35.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Elblągu (cyt. dalej: APE), Starostwo Powiatowe w Elblągu (cyt. dalej: SP w Elblągu), sygn. 25/261, s. 54–58. Odpis tymczasowej instrukcji ZC PUR z 22 czerwca 1945 r. dla Działu Transportu w Oddziałach PUR.

Nie jest rzeczą łatwą ustalenie ogólnej liczby osadników przybyłych transportem kolejowym na teren województwa gdańskiego. Z jednej bowiem strony brak jest w dokumentacji zespołu archiwalnego Wojewódzkiego Oddziału (WO) PUR w Gdańsku sprawozdań rocznych Działu Transportowego, z drugiej zaś nie wszystkie referaty transportowe oddziałów powiatowych PUR informowały co miesiąc centralę w Gdańsku o liczbie przybyłych transportów z osadnikami.

Migrująca w latach powojennych ludność miała styczność głównie z punktami etapowymi PUR. Oprócz nich istniały też tzw. Specjalne Punkty Przyjęć, które prócz wykonywania czynności opiekuńczych w stosunku do repatriantów i przesiedleńców, dokonywały rejestracji osób powracających do kraju. PUR organizował także punkty etapowe zborne, w których skupiali się obywatele innych państw, pragnący repatriować się z obszaru państwa polskiego, a korzystający z tego samego zakresu opieki co ludność polska powracająca do kraju. Jesienią 1945 r. liczba punktów etapowych WO PUR w Gdańsku powiększyła się o punkt etapowy przeznaczony dla repatriantów z Zachodu przybywających drogą morską, pod nazwą „Punkt Przyjęcia Gdynia-Port”. Punkt ten mieścił się w Gdyni, w dwóch budynkach – budynku Monopolu Tytoniowego na Nabrzeżu Polskim oraz w gmachu hotelu „Polska Riviera”<sup>7</sup>. Trafiły do niego głównie osoby powracające ze Skandynawii, Francji, Wielkiej Brytanii czy Niemiec. Pierwszym statkiem, który przyplłynął do Gdyni, był szwedzki „Kronprinsessen Ingrid”, na pokładzie którego znajdowały się 354 byłe więźniarki KL Ravensbrück<sup>8</sup>. Po nim przybyło kolejno 16 transportów z 4368 repatriantami<sup>9</sup>. Od listopada 1945 r. ruch repatriantów uległ zwiększeniu, gdyż oprócz transportów ze Szwecji zaczęły przyplwać transporty z Norwegii. Ogółem do Gdyni przybyło 10 statków z Norwegii z 8043 repatriantami<sup>10</sup>. W dniu 24 listopada 1945 r. przyplłynął pierwszy statek z Niemiec „Deutschland”<sup>11</sup>, na pokładzie którego znajdowało się ok. 1000 oficerów z oflagów oraz repatriantów cywilnych. W związku z rosnącym napływem repatriantów drogą morską Wojewódzki Oddział PUR w Gdańsku stanął wobec konieczności uruchomienia nowego punktu etapowego. Na ten cel przeznaczono baraki dawnego obozu pracy dla robotników przymusowych „Narwik” w Gdańsku przy ulicy Marynarki Polskiej. Baraki te w liczbie 62, przejęte od Zarządu Miejskiego, były zniszczone i wymagały remontu<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/255, s. 42. Sprawozdanie opisowe z działalności WO PUR w Gdańsku z siedzibą w Sopocie do początku istnienia do 30 września 1946 r.

<sup>8</sup> *Na progu ojczyzny. Pierwszy transport z repatriantami ze Szwecji przybył do Gdyni*, „Dziennik Bałtycki”, nr 135 z 9 października 1945 r., s.1.

<sup>9</sup> *Ruch pasażerów w porcie gdyniskim*, „Dziennik Bałtycki”, nr 188 z 1 grudnia 1945 r., s. 4.

<sup>10</sup> Ibidem, s.4.

<sup>11</sup> *Pierwszy transport z Niemiec drogą morską*, „Dziennik Bałtycki”, nr 181 z 24 listopada 1945 r., s. 6.

<sup>12</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/255, s. 68. Sprawozdanie z działalności punktu etapowego za okres od 1 do 31 sierpnia 1946 r.

Po uzyskaniu kredytów, w lutym 1946 r. punkt etapowy był gotowy na przyjęcie ok. 3 tys. osób jednocześnie. Pierwsze transporty dotarły jeszcze w trakcie trwającego remontu, tj. 2 i 3 stycznia 1946 r. Można powiedzieć, że rok 1946 r. był czasem nasilonej repatriacji z Zachodu, a jej największe natężenie przypadło na pierwszy kwartał. Z czasem odnotowano osłabienie ruchu, szczególnie w miesiącach letnich aż po wrzesień. Do ponownego ożywienia doszło między październikiem a grudniem 1946 r. Wówczas do Gdyni i Gdańska przyplęnęło łącznie 37 848 repatriantów<sup>13</sup>. Kolejny rok przyniósł znaczne osłabienie ruchu repatriacyjnego z Zachodu. W związku z tym w lutym 1947 r. zamknięto Punkt Etapowy w Gdyni-Portcie, a statki kierowano do Gdańska. Ogółem przyplęnęły 24 statki, w tym aż siedem dużych, którymi przybyło 9777 repatriantów<sup>14</sup>.

Na podstawie sprawozdań referatów osadnictwa oraz korespondencji prowadzonej przez PUR w Gdańsku z innymi instytucjami odpowiedzialnymi za zasiedlanie tzw. Ziem Odzyskanych możemy prześledzić przebieg osadnictwa w gospodarstwach rolnych na obszarze województwa gdańskiego. Odbywało się ono w wyjątkowo trudnych warunkach. Na początku 1945 r. większość gospodarstw poniemieckich była opuszczona przez ich byłych właścicieli. W celu zabezpieczenia tych gospodarstw przed dalszym niszczeniem i rabunkiem przekazywano je miejscowej ludności w tymczasową administrację. Zaczęli też pojawiać się pierwsi osadnicy. W większości byli to robotnicy przymusowi przywiezieni tutaj w czasie wojny przez Niemców, jeńcy wojenni oraz byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Tuż za nimi, bo już w marcu 1945 r., przybywali osadnicy pochodzący przede wszystkim z przygranicznych powiatów. Także wiosną 1945 r. przybyli pierwsi, nieliczni jeszcze przesiedleńcy z dawnych Kresów Wschodnich. Większy napływ tej grupy osadników Wojewódzki Oddział PUR w Gdańsku odnotował dopiero latem 1945 r. Tylko w sierpniu na terenie województwa gdańskiego osiedlono 1360 rodzin<sup>15</sup>.

Przybywający z terenu dawnych Kresów Wschodnich przesiedleńcy osiedlani byli głównie na terenie nowych powiatów województwa gdańskiego<sup>16</sup>. Z kolei kategoria przesiedleńców określana w dokumentach purowskich mianem „elementu słabego” i „rodzin słabych”, tj. rodzin składających się wyłącznie z kobiet i ich nieletnich dzieci oraz osób powyżej 60–70 lat, osiedlana była

<sup>13</sup> *Ruch pasażerski w portcie gdynskim*, „Dziennik Bałtycki”, nr 3 z 4 stycznia 1947 r., s. 3.

<sup>14</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/257, s. 184. Sprawozdanie z działalności działu etapowego za okres od 1 do 30 marca 1947 r.

<sup>15</sup> Archiwum Akt Nowych (cyt. dalej: AAN), ZC PUR, sygn. 200II/8, k. 5. Sprawozdanie WO PUR w Gdańsku za okres 16 kwietnia–10 maja 1945 r.

<sup>16</sup> Tereny b. Wolnego Miasta Gdańska (Gdańsk, Sopot, powiat gdański, nowodworski, częściowo malborski), tereny b. Prus Wschodnich (powiaty nowe: elbląski z miastem Elbląg, kwidziński, pozostała część malborskiego, sztumski), tereny Pomorza Zachodniego (powiat nowy – lęborski).

przede wszystkim na terenie dawnych powiatów województwa gdańskiego, tj. powiatów, które w okresie międzywojennym należały do Polski<sup>17</sup>. Wbrew pozorom jednak osiedlanie tych rodzin na ziemiach dawnych napotykało na spore trudności. Duża bowiem część gospodarstw ponemieckich znajdowała się w rękach miejscowej ludności i była przez nią administrowana. Użytkownicy tych gospodarstw spodziewali się, że powierzone im w zarząd tymczasowy gospodarstwa staną się ich własnością. Niestety, takie sytuacje zdarzały się wyjątkowo rzadko. W zasadzie gospodarstwa te były przeznaczone dla przesiedleńców z ziem wschodnich oraz osadników z województw centralnej i południowej Polski. W miarę napływu coraz liczniejszej rzeszy osadników tymczasowi administratorzy byli usuwani z zajmowanych dotychczas gospodarstw. Na ich miejsce urzędy ziemskie i PUR zaczęły osiedlać przesiedleńców z dawnych Kresów Wschodnich. Rodziło to poczucie krzywdy w byłych użytkownikach, którzy nie tylko zabezpieczyli majątek ponemiecki, ale również zaopatrzyli gospodarstwa w inwentarz żywy i obsiali pola. Ludność miejscowa nierzadko więc odnosiła się nieprzychylnie, a nawet wrogo, do nowych przybyszów. Sytuacja była jeszcze bardziej skomplikowana w przypadku osiedlania przesiedleńców z ziem wschodnich na gospodarstwach należących do Polaków, którzy w czasie wojny przyjęli drugą lub trzecią grupę niemieckiej listy narodowościowej. Osoby te po zakończonym procesie rehabilitacyjnym wracały na swoje gospodarstwa, wywołując tym samym rozgoryczenie wśród osadników, którzy te gospodarstwa musieli opuścić.

Największe nasilenie akcji przesiedlania ludności polskiej z ziem wschodnich przypadło na wiosnę i lato 1946 r. W 1947 r. odnotowano spadek nężeńcia akcji osadniczej. Po 1948 r. na teren województwa gdańskiego napływały nieliczne grupy Polaków z dawnych Kresów Wschodnich. Sprawozdania Wojewódzkiego Oddziału PUR w Gdańsku z lat 1949–1950 donoszą jedynie o kilku lub kilkunastu osobach, które przybywały na punkty etapowe gdańskiego PUR. Jedynie w drugiej połowie 1949 r. na teren powiatu elbląskiego przybyła liczniejsza grupa – 93 Polaków z Mandzurii<sup>18</sup>. W 1950 r. spadło wyraźnie zainteresowanie osadnictwem w gospodarstwach indywidualnych w województwie gdańskim.

<sup>17</sup> Zgodnie z okólnikiem z 9 czerwca 1945 r. nr 19/17 ZC PUR w sprawie osiedlania się w granicach z 1939 r. przesiedleńcy, którym przysługiwało prawo osiedlania się na ziemiach dawnych, zostali podzieleni na dwie kategorie. Jak podaje S. Banasiak, do pierwszej z nich należało zaliczyć: starców, ciężko i chronicznie chorych inwalidów, dzieci pozbawione opiekunów, przytulki dla starców i sierocińce, a wreszcie rodziny słabe pod względem gospodarczym i pozbawione męskiej opieki. Drugą kategorię stanowili: najbliżsi członkowie rodzin zamieszkałych stale w granicach z 1939 r. oraz najbliżsi członkowie rodzin wojskowych w służbie czynnej lub tych, którzy zginęli na wojnie. Patrz: S. Banasiak, *Działalność osadnicza...*, s. 115.

<sup>18</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/16, k. 220. Sprawozdanie z działalności WO PUR w Gdańsku za wrzesień 1949 r. z października 1949 r.

Akcja zaludniania województwa gdańskiego obejmowała nie tylko osadnictwo przybyłej ludności na obszarach wiejskich, ale również jej osiedlanie w miastach. Także i tu akta osadnicze z zespołu gdańskiego PUR szczegółowo opisują zmiany, jakie zachodziły wśród ludności miejskiej w pierwszych latach powojennych. Osadnikami napływającymi na teren województwa gdańskiego w maju i czerwcu 1945 r. była ludność pochodząca z terenu pobliskiego Pomorza Nadwiślańskiego, sąsiedniego województwa pomorskiego (bydgoskiego), przygranicznych powiatów północnego Mazowsza oraz województw centralnych, głównie kieleckiego i lubelskiego. Często też jednymi z pierwszych osadników byli przebywający w Elblągu czy Gdańsku w latach wojny robotnicy przymusowi oraz pracownicy delegowani przez Ministerstwo Administracji Publicznej, których zadaniem było tworzenie polskiej administracji na terenie Pomorza Gdańskiego<sup>19</sup>. Osiedlanie w miastach w porównaniu z osadnictwem na wsi przebiegało w nieco odmienny sposób. W dużym stopniu o wyborze dzielnicy czy ulicy decydowały: stan bezpieczeństwa, warunki mieszkaniowe, połączenia komunikacyjne oraz usytuowanie zakładów pracy. W ten sposób w miastach powstawały rejony zamieszkałe przez Polaków. Z kolei dzielnice położone na peryferiach miast, pomimo tego że posiadały dobre warunki mieszkaniowe, to z uwagi na zły stan bezpieczeństwa były zajmowane niechętnie. Przeważająca grupa przesiedleńców udających się na teren województwa gdańskiego dążyła przede wszystkim do poprawy swoich warunków bytowych, dlatego też najchętniej osiedlała się w dużych miastach Wybrzeża. Żywiołowości i spontaniczności, które charakteryzowały osadnictwo miejskie na nowych ziemiach w pierwszym okresie, starano się nadać pewne cechy organizacji, wprowadzając w życie ideę tzw. patronatów. Koncepcja patronatów polegała na tym, iż miasta i powiaty na ziemiach dawnych kierowały osadników z własnego regionu do wybranych miejscowości na nowych ziemiach. W województwie gdańskim już w maju 1945 r. patronat nad Elblągiem objęła Warszawa, a w czerwcu tego samego roku władze Łodzi postanowiły objąć patronat nad Gdańskiem. Do 31 lipca 1945 r., według danych Wojewódzkiej Komisji Osiedleńczej w Gdańsku, w ramach osadnictwa patronackiego z Warszawy przybyło do Elbląga 5139 osób<sup>20</sup>. Ogólna liczba przesiedlonych warszawiaków w Elblągu była o wiele wyższa. Jak ustalił S. Łach, z przesiedlonych do Elbląga 20 tys. osób pozostało zaledwie 6400 osadników. Reszta

<sup>19</sup> B. Maroszek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1964*, Gdańsk 1965, s. 33; R. Kukier, *Z badań nad stosunkami ludnościowymi Elbląga w latach 1945–1950*, „Rocznik Elbląski” 1963, t. 2, s. 241; APE, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski (cyt. dalej: MRN i ZM) w Nowym Dworze Gdańskim, sygn. E -26/43. Raport Zarządu Miejskiego w Nowym Dworze Gdańskim z dnia 15 listopada 1945r. z akcji osiedleńczej za czas 23 września–25 października 1945 r. Brak paginacji stron.

<sup>20</sup> APG, KW PPR w Gdańsku, sygn. 2598/85, k. 59. Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Przesiedleńczej w Gdańsku.

albo pojechała dalej, albo powróciła do stolicy<sup>21</sup>. Z kolei pierwsza grupa przesiedleńców z Łodzi, w liczbie 300 rodzin, dotarła do Gdańska 5 lipca 1945 r. i została ulokowana w dzielnicy Gdańska – Nowym Porcie<sup>22</sup>. Wkrótce okazało się jednak, że Gdańsk nie był zupełnie przygotowany na przyjęcie kolejnych transportów z łódzkimi osadnikami. Władze osiedleńcze miasta nie przygotowały wystarczającej liczby placówek handlowo-przemysłowych dla mających przyjechać z Łodzi drobnych rzemieślników i wykwalifikowanych robotników. Brakowało też dla nowych osadników mieszkań. Przybywający z Łodzi do Gdańska osadnicy napotykali na wiele trudności. Barwny opis pierwszych dni ich pobytu w mieście odnajdujemy w jednym ze sprawozdań Urzędu Informacji i Propagandy w Gdańsku: „Jak wygląda życie nowoprzybyłego w pierwszym tygodniu jego pobytu: (...) nędza, brud, bieda. Kręcą się ludzie bez przerwy (...) Z jednego urzędu odsyłają do drugiego (...)”<sup>23</sup>. W tym samym sprawozdaniu natrafić też można na fragment charakteryzujący kategorie przybyłych do Gdańska osadników: „Prawda niestety, że co najmniej 50 proc. przyjeżdżających to element szabrowniczy (...) ku naszemu zdziwieniu elementem tym okazali się łodzianie (...)”<sup>24</sup>.

W procesie osiedleńczym na terenie miast Pomorza Gdańskiego uczestniczyły oprócz PUR liczne organizacje społeczne, m.in. Polski Związek Zachodni, partie i stronnictwa polityczne, a także pracownicy delegowani przez poszczególne ministerstwa i centralne urzędy. Powołanie tak dużej grupy instytucji do realizacji zasiedlenia miast w nowych powiatach, przy jednoczesnym braku rozgraniczenia kompetencji i podziału zadań między nimi, prowadziło do licznych nieporozumień i zatargów w dysponowaniu mieniem polniemieckim. Brakowało także jednolitych zasad i przepisów prawnych regulujących przydział mieszkań, szczególnie dla przesiedleńców przybywających indywidualnie, w sposób nieorganizowany. Zdarzało się dosyć często, że ten sam lokal przydzielano równocześnie dwom rodzinom, co doprowadzało do konfliktów między nimi.

Na jesieni 1945 r. nastąpiło wyraźne zahamowanie akcji osiedleńczej w miastach województwa gdańskiego. W miejscowościach położonych na terenie dawnych powiatów wręcz mówiono o „nasyce miast elementem kupieckim i rzemieślniczym”<sup>25</sup>. Wiele placówek powiatowych PUR, nadsyłając sprawozdania z terenu do centrali PUR w Gdańsku, informowało

<sup>21</sup> S. Łach, *Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1950*, Słupsk 1996, s. 139.

<sup>22</sup> AAN, ZC PUR, sygn. 200 III/21. Wycinki prasowe: „Dziennik Bałtycki” z 5 lipca 1945r., art. pt. *Gdańsk – osiedla Łożdzian* (brak autora).

<sup>23</sup> Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (cyt. dalej: WUIiP) w Gdańsku, sygn. 1173/5, k. 67. Sprawozdanie Samodzielnego Referatu Wychowawczo-politycznego z 4 sierpnia 1945 r.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/11. Sprawozdanie WO PUR w Gdańsku z osadnictwa miejskiego za październik 1945 r. (brak paginacji stron).



o „wyczerpaniu się w miastach zapasu mieszkań, lokali handlowych czy warsztatów rzemieślniczych”<sup>26</sup>. Panujące ciężkie warunki oraz trudności w otrzymaniu pracy powodowały, że część przesiedleńców decydowała się na opuszczenie Pomorza Gdańskiego. Z uwagi na to, iż nie wszyscy przyjeżdżający w 1945 r. dokonywali obowiązku meldunkowego, a część osób traktowała swój pobyt w miastach tymczasowo i po przejściu przez punkty etapowe PUR wracała z powrotem, trudno jest ustalić dokładną liczbę osadników, którzy przyjechali do miast z zamiarem stałego osiedlenia i tam zostali. Wydział Statystyczny Wojewódzkiego Oddziału PUR w Gdańsku nie podaje danych dotyczących liczby osiedlonych przesiedleńców na terenie samych miast: Gdańska, Gdyni i Sopotu. Należy przypuszczać, że rzeczywista liczba osadników miejskich była nieco większa, ponieważ część spośród nich nie dopełniła obowiązku meldunkowego. W praktyce oznaczało to wyczerpanie się chłonności osadniczej w największych ośrodkach miejskich województwa gdańskiego i miastach dawnych powiatów. Niewielkie możliwości osadnicze w tym zakresie istniały jedynie na terenie niektórych nowych powiatów.

Na podstawie akt wojewódzkiej placówki PUR możemy prześledzić przebieg tzw. akcji osiedleńczej „W”. Pismem ZC PUR z 23 maja 1947 r. placówka PUR w Gdańsku została poinformowana, że akcją „Wisła” został objęty także teren województwa gdańskiego, a mianowicie na początku dwa powiaty – sztumski i kwidzyński<sup>27</sup>. W dniu 19 maja 1947 r. dotarł do Lęborka transport oznakowany numerem R.321 z pierwszą grupą ludności ukraińskiej, jaka znalazła się na terenie województwa gdańskiego<sup>28</sup>. Przybyłe rodziny z miejscowości położonych w powiecie jarosławskim rozmieszczono na terenie następujących gmin: Luben (obecnie Łeбеń), Wieck (Wicko), Choczewo, Łęczycza, Nowa Wieś i Karolówka. Ogółem osiedlono tam 79 rodzin (388 osób)<sup>29</sup>. Wojewódzka placówka PUR w Gdańsku w miarę istniejących możliwości starała się pomagać ludności ukraińskiej, wypłacając zapomogi pieniężne oraz zaopatrując w odzież i żywność najbardziej potrzebujących. Największe jednak nasilenie transportów w ramach akcji „Wisła” gdańska placówka PUR odnotowała w lipcu 1947 r. W tym okresie oddziały powiatowe PUR, wspólnie z wydziałami osiedleńczymi w starostwach Elbląga, Gdańska, Kwidzyna,

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/159, s. 203. Pismo ZC PUR do WO PUR w Gdańsku z 23 maja 1947 r.

<sup>28</sup> Ibidem, sygn. 1167/14, s. 913-914. Sprawozdanie z działalności WO PUR w Gdańsku za maj 1947 r. z 10 czerwca 1947 r.

<sup>29</sup> Ibidem, sygn. 1167/751, s. 215. Sprawozdanie z rozmieszczenia i przybycia transportów akcji „Wisła” do Lęborka (brak daty). Z kolei liczbę 338 osób przybyłych do Lęborka 19 maja 1947 r. podaje zarówno dyrektor WO PUR w Gdańsku (patrz: APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/14, s. 913-914), jak i Delegat Rządu RP do Spraw Wybrzeża w swoim sprawozdaniu za maj 1947 r. Patrz: APG, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (cyt. dalej: KW PPR), sygn. 2598/176, s. 121.

Lęborka i Malborka, przyjeły ogółem 772 rodziny przybyłe siedmioma transportami. W sumie na teren województwa gdańskiego do połowy lipca 1947 r. przybyło 14 transportów z ludnością ukraińską. Według szacunków gdańskiej wojewódzkiej placówki PUR transportami tymi przywieziono 5246 przesiedleńców. Rozlokowanie poszczególnych transportów na terenie wymienionych powiatów wyglądało następująco: Powiatowy Oddział PUR w Lęborku przyjął dwa transporty „po 55 wagonów każdy”, którymi przybyły łącznie 183 rodziny<sup>30</sup>. Także gdańska powiatowa placówka PUR odnotowała przybycie dwóch transportów. Jeden z nich liczył 101 rodzin (53 wagony), drugi – 148 rodzin (64 wagony). Po jednym transporcie zaś skierowano do powiatowych oddziałów PUR w: Elblągu (74 rodziny, 47 wagonów), Malborku (144 rodziny, 62 wagony) i Kwidzynie (122 rodziny, 76 wagonów)<sup>31</sup>. Większość ludności przybyłej w ramach akcji „W” do województwa gdańskiego została osiedlona na wsi.

Z akt purowskich możemy dowiedzieć się, że teren województwa gdańskiego, z wyjątkiem części pasa nadmorskiego, nie był przeznaczony na potrzeby osadnictwa wojskowego. Dlatego też pierwsi zdemobilizowani żołnierze, którzy zaczęli przybywać na ten obszar już pod koniec 1945 r., byli osiedlani na warunkach ogólnie stosowanych wobec wszystkich przesiedleńców. W tym samym czasie na terenie Gdyni, Gdańska i Elblągu zaczęli się osiedlać pierwsi zdemobilizowani marynarze, oficerowie i podoficerowie Marynarki Wojennej. W październiku 1945 r. na Wybrzeżu rozpoczął działalność Pełnomocnik Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego do spraw Osadnictwa Wojskowego. Nieco później uruchomiony został Okręgowy Inspektorat Wojskowy z siedzibą w Sopocie<sup>32</sup>, a zarządzeniem wojewody gdańskiego z 19 listopada 1945 r. powołano Gdańską Wojewódzką Komisję Osadnictwa Wojskowego. Przedstawiciele gdańskiej wojewódzkiej placówki PUR, na szczeblu kierownika oddziału powiatowego, znaleźli się również w składzie wszystkich komisji osadnictwa wojskowego niższego szczebla, tj. miejskich i powiatowych<sup>33</sup>. Po zlikwidowaniu 15 lutego 1946 r. inspektoratów osadnictwa wojskowego, zostały rozszerzone uprawnienia osadnicze PUR, ale wyłącznie w placówkach na terenie powiatów wydzielonych pod osadnictwo wojskowe. Ustalenie dokładnej liczby osadników osiadłych na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1947 tylko na podstawie dokumentów Wojewódzkiego Oddziału PUR w Gdańsku

<sup>30</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/14, s. 943. Sprawozdanie z działalności WO PUR w Gdańsku.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> W „Polsce Zbrojnej” z 15 lutego 1946 r. ukazał się komunikat pt.: *Uwaga osadnicy wojskowi*, który informował m.in. marynarzy i żołnierzy służby morskiej, że w Sopotach (gmach PUR) działa „Inspektorat Okręgowy Osadnictwa Wojskowego”.

<sup>33</sup> A. Ogródowczyk, *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na zachodnich i północnych ziemiach Polski po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979, s. 120. Obsada personalna inspektoratów wojskowych. Tabela nr 6.

jest niemożliwe, ponieważ placówki PUR nie uwzględniały w swojej ewidencji rodzin wojskowych jako oddzielnej grupy, ale zaliczały je albo do reemigrantów, albo do przesiedleńców z ziem wschodnich lub przesiedleńców z województw centralnej i południowej Polski.

Jednym z podstawowych zadań, jakie narzuciły sobie władze powojennej Polski, było ujednoczenie społeczeństwa Ziem Zachodnich i Północnych pod względem narodowym. Planem tym objęto m.in. obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska. Największą grupę stanowili Niemcy, których należało wysiedlić z tego obszaru. Szacuje się, że tuż po zakończeniu działań wojennych na terenie całego województwa gdańskiego mieszkało jeszcze 470 tys. Niemców<sup>34</sup>. Pierwsze wyjazdy Niemców zaczęły się wiosną 1945 r. Swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania opuszczali wówczas ci, którzy na terenie Niemiec mieli rodziny, a więc ich wyjazd nie był podróżą w nieznane. Pierwsze masowe, ale jeszcze nie przymusowe, wysiedlenia Niemców rozpoczęły się w lipcu 1945 r. Akcja objęła teren Nowego Portu, Sopotu i Oliwy. Wyjechało ok. 3 tys. osób. Dobrowolne wyjazdy trwały do lutego 1946 r., następnie przybrały charakter przymusowy. Według danych szacunkowych, opierających się m.in. na spisie ludności przeprowadzonym 14 lutego 1946 r., można przyjąć, że większość Niemców opuściła Gdańsk i całe województwo jeszcze przed okresem przymusowych wysiedleń. Organizacją wyjazdów ludności niemieckiej zajął się gdański PUR. Na podstawie jego akt dowiemy się o sposobie przeprowadzenia całej akcji zarówno w największych miastach województwa, jak i w małych miasteczkach, czy na terenach wiejskich. Dla wysiedlanych Niemców zorganizowano punkt zbiorczy na terenie byłego obozu „Narwik”. W grudniu 1945 r. część tego terenu została zagospodarowana na punkt etapowy dla repatriantów z Zachodu, którzy przybywali drogą morską. Cały obszar zajmował 22 ha. Dzięki temu można było stworzyć, oprócz Punktu Etapowego Gdańsk-Port, wymagany przez międzynarodowe ustalenia punkt zbiorczy dla Niemców. W początkowym okresie na terenie „Narwiku” warunki lokalowe nie były najlepsze, bowiem do dyspozycji niemieckich repatriantów przeznaczono jeden barak zdolny pomieścić 800 osób. W okresie największego natężenia ruchu personel Punktu Etapowego „Narwik” zwiększono do 30 osób. Oprócz osób zajmujących się rejestracją, dezynfekcją czy obsługą wyjeżdżających pracowało tam ok. 10 wartowników, lekarz i dwie pielęgniarki<sup>35</sup>. Z czasem punkt wyposażono w nowoczesne kuchnie parowe i elektryczne, natryski oraz centralne ogrzewanie<sup>36</sup>. Wszyscy zdolni do podróży mieli przebywać jak najkrócej

<sup>34</sup> M. Hejger, *Polityka narodowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, „Rocznik Gdański”, t. 54, 1994, z. 1, s. 25.

<sup>35</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/70, s. 14. Sprawozdanie z działalności Punktu Etapowego (cyt. dalej: PE) Gdańsk-Narwik za miesiąc wrzesień 1946 r.

<sup>36</sup> Ibidem, sygn. 1167/254, s. 78. Sprawozdanie z działalności Inspektoratu etapu WO PUR w Gdańsku od 26 listopada do 26 grudnia 1945 r.

w punkcie etapowym. Pracownikom PUR zależało, aby transporty wysyłać jak najszybciej, a wysiedleńców przetrzymywać w „Narwiku” jak najkrócej.

Pierwszy transport (766 osób) odjechał 5 marca 1946 r.<sup>37</sup> W sumie wyjechało 17 042 Niemców. W 1947 r. akcja wysiedleńca zbliżała się ku końcowi. Od maja do września wysłano do Niemiec ok. 8,5 tys. osób<sup>38</sup>, a w następnym miesiącu zorganizowano tylko jeden transport sanitarny dla 433 chorych<sup>39</sup>. W listopadzie, ze względu na zakończenie akcji, rozpoczęto likwidację Punktu Etapowego „Narwik”. Można oszacować że w latach 1945–1947 z terenu województwa gdańskiego wywieziono 310 tys. Niemców<sup>40</sup>.

Z chwilą zmniejszenia się ruchu migracyjnego na terenie województwa gdańskiego w latach 1948–1950 nastąpiły dalsze zmiany w strukturze oddziału wojewódzkiego PUR, co spowodowało ograniczenie działalności tego urzędu. Można więc przyjąć, że ostateczna likwidacja Gdańskiego Wojewódzkiego Oddziału PUR zakończyła się w pierwszych dniach kwietnia 1951 r. Część spraw związanych z ewidencją przesiedleńców i reemigrantów już we wrześniu 1950 r. przejął Wojewódzki Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, w którym powstał „Samodzielny Oddział Ewidencji Repatriantów”<sup>41</sup>. Inne sprawy dotyczące osób powracających do kraju zostały przekazane Okręgowej Dyrekcji PBP „Orbis” w Gdańsku. Cały zaś majątek ruchomy wraz z nieruchomościami przejął właściwy terenowo organ administracji państwowej – Wojewódzka Rada Narodowa w Gdańsku.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Akt Nowych

Zarząd Centralny PUR, sygn. 200II/8, 200 III/21.

#### Archiwum Państwowe w Gdańsku

Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku, sygn. 1167/9, 1167/11, 1167/14, 1167/16, 1167/28, 1167/70, 1167/159, 1167/254, 1167/255, 1167/257, 1167/751.

Komitet Wojewódzki PPR w Gdańsku, sygn. 2598/85.

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 2598/176.

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Gdańsku, 1173/5.

<sup>37</sup> Ibidem, sygn. 1167/70, s. 5. Zestawienie roczne wysyłanych transportów repatriantów niemieckich od 1 marca do 31 grudnia 1946 r.

<sup>38</sup> Ibidem, sygn. 1167/257, s. 21–34. Sprawozdanie Działu Etapowego WO PUR w Gdańsku od maja do września 1947 r.

<sup>39</sup> Ibidem, sygn. 1167/257, s. 38. Sprawozdanie Działu Etapowego WO PUR w Gdańsku od 1 do 30 października 1947 r.

<sup>40</sup> M. Hejger, *Kwestia narodowościowa na tle przekształceń ludnościowych w Gdańsku po zakończeniu działań wojennych* [w:] *Gdańsk 1945* r., red. M. Mroczo, Gdańsk 1996, s. 95.

<sup>41</sup> APG, WO PUR w Gdańsku, sygn. 1167/28, s. 79. Pismo dyrektora ZC PUR skierowane do wiadomości wszystkich oddziałów wojewódzkich PUR z 7 września 1950 r.

### Archiwum Państwowe w Elblągu

Starostwo Powiatowe w Elblągu, sygn. 25/261.

Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Nowym Dworze Gdańskim, sygn. E-26/43.

### Opracowania

Banasiak S., *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963.

Dz. U. RP 1944 r., nr 7, poz. 32, art. 2.

Hejger M., *Kwestia narodowościowa na tle przekształceń ludnościowych w Gdańsku po zakończeniu działań wojennych* [w:] *Gdańsk 1945 r.*, red. M. Mroczo, Gdańsk 1996.

Hejger M., *Polityka narodowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, „Rocznik Gdański”, t. 54, 1994, z. 1.

Kukier R., *Z badań nad stosunkami ludnościowymi Elbląga w latach 1945–1950*, „Rocznik Elbląski” 1963, t. 2.

Łach S., *Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1950*, Słupsk 1996.

Maroszek B., *Kształtowanie się nowego społeczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1964*, Gdańsk 1965,

*Na progu ojczyzny. Pierwszy transport z repatriantami ze Szwecji przybył do Gdyni*, „Dziennik Bałtycki”, nr 135 z 9 października 1945 r.

Ogrodowczyk A., *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na zachodnich i północnych ziemiach Polski po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979.

*Pierwszy transport z Niemiec drogą morską*, „Dziennik Bałtycki”, nr 181 z 24 listopada 1945 r.

*Ruch pasażerów w porcie gdyńskim*, „Dziennik Bałtycki”, nr 188 z 1 grudnia 1945 r..

*Ruch pasażerski w porcie gdyńskim*, „Dziennik Bałtycki”, nr 3 z 4 stycznia 1947 r.

## Summary

Marzena Kujot, *Migration processes in Gdańsk Pomerania in the years 1945–1951 in the light of the files of the State Repatriation Office in Gdańsk*. The text discusses the documentation produced by the State Repatriation Office in Gdańsk, collected in the State Archives in Gdańsk, concerning the migration of people in the former Gdańsk Voivodeship (Gdańsk Pomerania) after the end of World War II.

**Keywords:** State Repatriation Office, repatriates, settlement inspectorate, work reports, health reports, transport department, staging points, repatriates from the West, Gdynia-Port, Gdańsk-Narwik, urban settlement, rural settlement, operation „Wisła”, displacement of people German, military settlement.

Edukacyjny potencjał  
projektów poświęconych  
problematyce migracji  
– przykłady dobrych  
praktyk



## Ślady „obcych” na lekcjach historii – kilka refleksji nauczyciela praktyka

**W** edług definicji, którą możemy przeczytać w *Słowniku języka polskiego*, obcy to: 1. osoba nienależąca do jakiegoś środowiska; 2. obywatel innego kraju; 3. w literaturze, kinie *fantasy* – istota pozaziemska, zwykle inteligentna, często dążąca do opanowania Ziemi i zawładnięcia lub unicestwienia jej mieszkańców, inaczej kosmita.

W podręcznikach do historii lub podczas realizacji historycznych projektów edukacyjnych także spotykamy się z „obcymi” w XVIII i XIX w. Wyraz „obcy” świadomie piszę w cudzysłowie, ponieważ moim zdaniem obcym można być także wśród swoich, czyli określanie „obcy” można rozpatrywać w wielu aspektach. Warto też czasem zastanowić się, co zawdzięczamy „tym obcym” (czyli komu?). Przy czym należy pamiętać, że na „obcych” możemy patrzeć z dwóch stron – tj. zarówno na tych, którzy do nas przyjeżdżali, jak i na tych, którzy od nas wyjeżdżali i byli obcymi gdzie indziej. Przejdźmy zatem do rzeczy.

Początek XVIII w. w Polsce, czyli Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rozpoczyna się panowaniem królów elektorów saskich z **dynastii Wettynów**. W tym miejscu można zadać pytanie, czy byli oni „obcy czy nasi”. Podczas spacerów po Warszawie z młodzieżą zwracam ich uwagę na „pozostałości” po czasach saskich. Czy wyobrażamy sobie Warszawę bez Ogrodu Saskiego? Nie. Czy zastanawiamy się, skąd się wzięła Królikarnia? Nie. No właśnie. Gdyby nie było królów Sasów, nie byłoby tych miejsc. Gdyby nie było w historii Polski królów saskich, to nie używalibyśmy przysłowia „Jedni od Sasa, drudzy do Lasa”. Zawdzięczamy Sasom również operę i balet.

Z kolei ktoś może zapytać: a co ze **Stanisławem Leszczyńskim**, który był obcy w Lotaryngii? Obcym ale bardzo dobrym gospodarzem oraz mecenasem sztuki i nauki. Otrzymał przydomek *le sage de l'Europe* (mędrzec Europy) ze względu na prace filozoficzne oraz umiejętności zarządcze – był bardzo dobrym gospodarzem w Księstwie Lotaryngii.

A kto był „obcym” za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego? Chyba każdy z nas wie, gdzie znajduje się Ministerstwo Edukacji i Nauki,



gdzie w czasie drugiej wojny światowej znajdowało się opisywane w wielu książkach więzienie Gestapo, czy kto jest patronem ulicy, przy której ów gmach stoi. I tu pojawia się **Jan Chrystian Schuch**. Przybył on z Saksonii, aby zająć się m.in. ogrodami Izabelli Lubomirskiej oraz Łazienkami Królewskim Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Do I Rzeczypospolitej przybywali z własnej inicjatywy lub na zaproszenie „nie tylko goście” z państw niemieckich. **Jan Piotr Norblin** przybył do Polski w latach 70. XVIII w. z Francji. Trudno jest sobie wyobrazić podręczniki bez reprodukcji jego prac, ilustrujących ważne ówczesne wydarzenia czy postaci tego okresu, choćby obrady sejmowe lub mieszczan warszawskich. Na swoich obrazach utrwał ówczesne pejzaże, np. dla rodziny Czartoryskich, dla króla natomiast malował sceny bitewne. Któż nie zna obrazu przedstawiającego *Wieszanie zdrajców w okresie insurekcji kościuszkowskiej*.

Innym znanym cudzoziemcem, czyli obcym, był **Bernardo Bellotto** zwany **Canalettem**. Był Włochem, który przebywał w wielu miastach i na dworach europejskich, zostawiając po sobie weduty. Na zlecenie króla Stanisława Augusta wykonał 30 wedut Warszawy, dzięki którym można było po wojnie odbudować zniszczoną Starą Warszawę. Dziś możemy je oglądać na zamku królewskim oraz reprodukcje na Krakowskim Przedmieściu.

Przekroczmy teraz granice ziem polskich. Pamiętam, gdy w 2010 r. doszło do trzęsienia ziemi na Haiti, w Polsce organizowano pomoc humanitarną dla naszych rodaków na tej wyspie. Ta tragedia była impulsem do przypomnienia sobie, skąd się wzięli Polacy na Karaibach. Otóż po upadku państwa polskiego w 1795 r., w nadziei na odzyskanie niepodległości przy boku Napoleona Polacy zaciągali się w szeregi jego armii. Tymczasem w 1802 r. Napoleon wysłał ekspedycję na Haiti w celu zlikwidowania powstania mieszkańców tej wyspy. Część wysłanych polskich żołnierzy przeszła na stronę powstańców, a część wróciła do Europy. I mamy sprawę wyjaśnioną.

Kolejne hasło w podstawie programowej to **Wielka Emigracja**. Szacuje się, że po upadku powstania listopadowego z Królestwa Polskiego wyruszyło na emigrację ok. 10 tys. Polaków. Wyjechali przede wszystkim do Saksonii, Francji, Belgii i Anglii. Zaczynał się wielki, niekończący się exodus Polaków poza granice ziem polskich. Niektórzy wybrali się bardzo daleko:

- **Ernest Malinowski** dotarł do Ameryki Południowej, gdzie zaprojektował i wybudował Centralną Kolej Transandyjską.
- **Edmund Strzelecki**, geolog i geograf odkrył Górę Kościuszki w Australii.
- **Ignacy Domeyko**, mineralog, został rektorem uniwersytetu Universidad de Chile w Santiago, odkrył złoża węgla kamiennego i żyły złota oraz złoża saletry na Pustyni Atakama.
- **Jan Czerski**, geolog i paleontolog, okazał się być przyrodnikiem i badaczem Syberii.

- **Benedykt Dybowski** zasłynął z badań Bajkału, Dalekiego Wschodu i Kamczatki. Ten profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Szkoły Głównej Warszawskiej uważany jest za jednego z ojców polskiej limnologii.
- **Rudolf Modrzejewski**, syn Heleny Modrzejewskiej, został inżynierem i budowniczym linii kolejowych i mostów, okazał się pionierem w budowie mostów wiszących.
- **Bronisław Piłsudski**, etnograf, zajmował się ludami i kulturami Dalekiego Wschodu, głównie ludem Ajnów, który obserwował na Sachalinie, a później na wyspie Hokkaido.

W gronie tym były też kobiety, które dzieliły trudy życia codziennego na obczyźnie razem ze swoimi mężami i synami i które pomimo trudności potrafiły odnieść sukces. Na lekcjach często przypominam ich dorobek. Mowa oczywiście o podwójnej noblistce **Marii Skłodowskiej-Curie** – obcej we Francji Polce i to poniekąd z dwóch powodów. Po pierwsze była cudzoziemką, a po drugie, kobietą w męskim świecie nauk ścisłych. Przywołuję również Polki, które były „obce” w USA, ale odniosły tam sukces jako aktorki – **Helenę Modrzejewską**, znaną jako Helena Modjeska, i **Polę Negri**, czyli Apolonię Chalupec.

Rok 1848 w Europie był czasem gwałtownych wystąpień zarówno pod względem społecznym, zjednoczeniowym, jak i narodowym. Na terytorium Cesarstwa Austriackiego doszło do wybuchu powstań narodowych m.in. w Galicji oraz na Węgrzech. „Polak Węgier dwa bratanki”. Prawdopodobnie przysłowie to powstało po upadku konfederacji barskiej, ale jego przykłady spotykamy np. w pierwszej poł. XIX w. Polak, wojskowy, **Józef Bem** uczestniczył w powstawaniu węgierskim 1848 r., dowodząc węgierskim wojskiem w Siedmiogrodzie. Po kapitulacji armii węgierskiej przedostał się do Turcji, gdzie przeszedł na islam i przyjął imię Murad oraz tytuł paszy. Zmarł w Aleppo i tam został pochowany. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości prochy generała Józefa Bema zostały sprowadzone do Tarnowa, skąd zaczęła się jego podróż. Trumna ze szczątkami złożona została w mauzoleum, zgodnie z obrządkiem muzułmańskim, czyli z głową skierowaną w kierunku Mekki. Tablica upamiętniająca Józefa Bema jest sporządzona w trzech językach: polskim, węgierskim i tureckim. Nasz u obcych, czy u swoich.

Kolejny punkt w podstawie programowej to emigracja zarobkowa do Ameryki w drugiej połowie XIX w. W podręczniku do historii dla klasy trzeciej pt. *Poznać przeszłość* możemy przeczytać (s. 17) o emigrantach ze Śląska Opolskiego do Teksasu, gdzie zakładali miejscowości (np.: Kościuszkowice, Nowy Śląsk czy Cestohowa). Inicjatorem emigracji Ślązaków do San Antonio był urodzony w Płużnicy Wielkiej franciszkanin Leopold Moczygomba.

A co w tym czasie działo się na ziemiach polskich? Do Warszawy przybył kolejny obcy – generał **Sokrates Starynkiewicz**, który pełnił obowiązki prezydenta Warszawy w latach 1875–1892, i któremu warszawiacy zawdzięczają bieżącą wodę w kranach, czyli wodociągi i kanalizację.

Gdy w grudniu 1875 r. pojawił się w Warszawie, przyjęto go z chłodną obojętnością. Rodowity Rosjanin, do tego w znienawidzonym generalskim mundurze – stanowczo nie była to w oczach Polaków pożądana rekomendacja. Upłynęło trochę czasu i prezydent Sokrates Starynkiewicz stał się jedną z najbardziej szanowanych i popularnych postaci w Warszawie.

Starynkiewicz cierpliwie odpowiadał na zarzuty, wyjaśniał, dementował, tłumaczył. Nie wytrzymał nerwowo, gdy usłyszał pretensje, że zatrudnił Anglika, zamiast zlecić projekt któremuś z polskich inżynierów. Mal-kontentom odpowiedział z ironią: „Niemcy mają doskonałych techników, tyleż bez wątplenia co Polacy, a jednak nigdzie nie protestowano dlatego tylko, że Lindley jest Anglikiem, a nie Niemcem”<sup>1</sup>.

Sokrates Starynkiewicz nie zrealizowałby swojego pomysłu, gdyby nie kolejny obcy w Warszawie – przybyły z Londynu inżynier **William Heerlein Lindleya**. Któż nie wie, czym są Warszawskie Filtry lub gdzie jest ulica Lindleya albo skąd się bierze woda w kranach warszawskich. Przyjechał, zaprojektował i 3 lipca 1886 r. popłynęła woda wodociągami w Warszawie. Do dziś korzystamy z wodociągów, z „jego wodociągów”, i możemy je zobaczyć, jeśli wybierzemy się z klasą na wycieczkę, by zwiedzić Warszawskie Filtry. Polecam.

Czy obcy mogli być, stać się, swoimi? By znaleźć odpowiedź na tak postawione pytanie, wykorzystuję na lekcjach dwa duże projekty związane z wystawami. Pierwszy to „**Polacy z wyboru. Rodziny pochodzenia niemieckiego w Warszawie w XIX i XX wieku**”, zrealizowany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Kilka lat temu sama realizowałam z uczniami projekt „**Polacy z wyboru**”. Poznawaliśmy historię **rodziny Wedłów oraz Artura Oppmana**. Korzystaliśmy z różnych opracowań, ale najciekawszą częścią projektu była wędrówka ich śladami w Warszawie. W przypadku Artura Oppmana także śladami bohaterów jego legend. Było to szczególnie atrakcyjne dla młodszych uczniów, bo któż nie zna legend warszawskich. **Wedel** z kolei najczęściej kojarzy nam się ze słodyczami – jak choćby Ptasie Mleczko lub Torcik Wedłowski. Dopiero wczytując się w historię rodzinną Wedłów i Artura Oppmana, dowiadujemy się, skąd i kiedy przybyli do Warszawy. Rodzina Wedłów przybyła z Meklemburgii w pierwszej połowie XIX w., a Oppmanów z Turynii na początku XVIII w.

W mojej opinii kolejną ważną postacią jest **Gustaw Gebethner**, który razem z Robertem Wolffem otworzył w kordegardzie pałacu Potockich księgarnię naukową. Dla uczniów było wielkim odkryciem, że ci dwaj wydawcy zajmowali się nie tylko wydawaniem książek Bolesława Prusa czy Elizy Orzeszkowej, ale też podręczników szkolnych. Rodzina Gebethnerów przybyła do

<sup>1</sup> K. Held-Olsińska, *Sokrates Starynkiewicz: ojciec warszawskich wodociągów*, „Polityka”, 11 września 2012 r., dostępny online: < <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1530231,1,sokrates-starynkiewicz-ojciec-warszawskich-wodociagow.read>>.

Warszawy z Niemiec przez Krotoszyn w XVII w. Może nie wszyscy dziś wiedzą, kim był Gustaw Gebethner. Można zadać sobie pytanie, co po nim zostało? Pozostali potomkowie, ale też budynki oraz książki. Pozostali w naszej pamięci. Niektórzy nadal chętnie sięgają po coś słodkiego (np. Ptasię Mleczek) lub zajmującego, a zarazem bawiącego jak legendy warszawskie.

Drugi projekt, o którym wspomniałam, to wystawa zorganizowana w Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, przy współpracy Stiftung Stadt-Museum Berlin oraz Muzeum Narodowego w Poznaniu, pt. **„My, berlińczycy! Historia polsko-niemieckiego sąsiedztwa”**. Jest to ekspozycja, która daje odpowiedź na pytanie, kim byli polscy berlińczycy, czyli ci, którzy wybrali stolicę Cesarstwa Niemieckiego pod koniec XIX w. W zdecydowanej większości byli to polscy artyści żyjący i tworząc w Berlinie od 1890 r. Jest to ważny projekt, ponieważ przedstawia inną emigrację, niż ta najczęściej przedstawiana, czyli zarobkowa. Kto zapoczątkował polską emigrację artystyczną? Antoni Henryk Radziwiłł, który poślubił Luizę Dorothe Hohenzollern. Drugą rodziną, której adres był istotny na mapie Berlina, to dom Anastazego Raczyńskiego. W szkole na lekcjach historii pojawiają się oba te nazwiska – Radziwiłłów i Raczyńskich, ale też inne, jak choćby dowódców kampanii wrześniowej – Wiktora Thommee, Franciszka Kleeberga czy Władysława Raginisa.

Na ciągu wieków na ziemi polskiej przybywało bądź opuszczało je wielu ludzi, w pojedynkę lub całymi rodzinami. Kierowały nimi różne pobudki – jedni wyjeżdżali z konieczności, uciekając przed prześladowaniami politycznymi czy religijnymi, lub „za chlebem”, a inni, bo byli ciekawi świata. Jedni i drudzy zapuszczali korzenie w nowym miejscu, które z czasem stawało się ich ojczyzną, a oni z obcych stawali się swoimi. I ten proces staram się prześledzić ze swoimi uczniami, korzystając ze źródeł archiwalnych, odpowiadających wymogom podstawy programowej.



## Jak nauczać o wspólnej historii polsko-żydowskiej?

**Streszczenie:** Tekst jest poświęcony metodyce pracy nauczyciela z relacjami audio-wizualnymi na lekcji historii w ramach zajęć z regionalizmu i eksponuje edukacyjny potencjał dwóch krakowskich projektów historii mówionej: „Posłuchaj Podgórze” oraz „Ocalić od zapomnienia”. Podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie: jak nauczać o wspólnej historii polsko-żydowskiej kształtowanej w cieniu Holokaustu? Przy udzielaniu odpowiedzi, punktem odniesienia stała się problematyka dotycząca postaw Polaków wobec wypędzenia Żydów z Krakowa do getta w Podgórzu. Ta wewnętrzna migracja stała się częścią niemieckiego planu fizycznej eksterminacji ludności żydowskiej, ale też wystawiła na próbę kształtowany wiekami specyficzny „związek polsko-żydowski”.

**Słowa kluczowe:** historia polsko-żydowska, edukacja historyczno-regionalna, historia mówiona, „Posłuchaj Podgórze”, „Ocalić od zapomnienia”, getto krakowskie, postawy wobec Holocaustu.

### Wprowadzenie

Wędrowki Żydów na ziemi polskiej notowane są od zarania państwowości polskiej<sup>1</sup>, a obecność stałych skupisk żydowskich datowana jest na przełom XII i XIII w., zapewne najwcześniej w Krakowie. To właśnie tam wyodrębniono pierwszą żydowską dzielnicę, która do dziś, po modyfikacjach terytorialnych, znajduje odzwierciedlenie w postaci Kazimierza<sup>2</sup>. Tysiącletnie dzieje migracji i bytności Żydów w granicach państwa polskiego są nieodłączną częścią historii Polski. Edukacja historyczna pomijająca wątek żydowski zawsze będzie niepełna, a więc wadliwa. Szczególnie w odniesieniu do problematyki drugiej wojny

---

<sup>1</sup> Wędrowki te odbywali żydowscy kupcy, przemierzający się szlakami handlowymi wraz z karawanami ze wschodu lub podążający za wojskami arabskimi. Doskonałym przykładem jest żydowski kupiec z arabskiej Hiszpanii Ibrahim ibn Jakub, który w X w. opisał kraj i panowanie Mieszka I.

<sup>2</sup> H. Zaremska, *Żydzi w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 2011, s. 367–409.

światowej, zsyłającej największą tragedię dla narodu żydowskiego – Holocaust. W obliczu nawarstwionych latami licznych dylematów czy współczesnych przemian społecznych temat ten jest trudny, przez to często marginalizowany.

Niniejszy tekst podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na kluczowe pytanie: w jaki sposób uczyć o wspólnej historii polsko-żydowskiej w odniesieniu do drugiej wojny światowej? Likwidacja gmin żydowskich toczyła się na oczach Polaków, którzy również byli sterroryzowani przez wroga niemieckiego. Jedni pozostawali bierni, inni powielili przemoc agresora, a jeszcze inni nieśli ryzykowną pomoc. Udzielając odpowiedzi na postawione powyżej pytanie, punktem odniesienia stały się postawy krakowian – Polaków wobec utworzenia w Podgórzu odizolowanej żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, tj. getta, i przymusowego przesiedlenia doń krakowskich Żydów. Ta wewnętrzniejsza migracja służyła bezprecedensowej polityce eksterminacyjnej III Rzeszy wobec integralnej części społeczeństwa Krakowa, ułatwiając planową egzekucję skoncentrowanej ludności żydowskiej. A po drugie, wystawiła na próbę kształtowany wiekami specyficzny „związek polsko-żydowski”, niekiedy wywracając do góry nogami przedwojenne sąsiedzkie przyjaźnie i wrogości.

Na wstępie należy również podkreślić, że niniejszy tekst skupia się na metodyce nauczania. Ekspozując edukacyjny potencjał wybranych projektów poświęconych podjętej problematyce, może służyć nauczycielom i edukatorom krótkim poradnikiem włączania podobnych lekcji w ramach edukacji historyczno-regionalnej.

## Wyzwania współczesnej edukacji historycznej

W dobie przyspieszonej cyfryzacji poważnym wyzwaniem dla praktyki nauczycielskiej okazuje się być odpowiedni dobór metod kształcenia i środków dydaktycznych, spełniający wymogi praktycyzmu pożądanego przez globalne społeczeństwo informacyjne – przekonujący uczniów o efektywności edukacji historycznej, zapewniającej kompetencje przydatne w dorosłym życiu<sup>3</sup>. Tymczasem tradycyjne nauczanie, stawiające na dominację podczas lekcji metody opowiadania, a co gorsze wykładu, jest *passé* i zupełnie wygasza reakcje orientacyjne uczniów.

W przypadku edukacji historycznej wielu dydaktyków za najbardziej efektywny sposób uznaje tzw. żywe lekcje historii. Dla nauczania o drugiej wojnie światowej są to m.in. spotkania z bezpośrednimi świadkami zdarzeń opisanych w podręcznikach szkolnych. Bez wątpienia rozmowa z rzecznikami pokolenia Ocalałych i Sprawiedliwych angażuje uczniów w większym stopniu niż sucha, encyklopedyczna narracja podręcznikowa. Dlaczego? Rekonstrukcja

<sup>3</sup> Z. Osiński, *Wyzwania dla edukacji historycznej w okresie formowania się społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy*, „Kwartalnik Edukacyjny” 2010, nr 2, s. 17–31.

zdarzeń z perspektywy indywidualnych doświadczeń jednostki, często wywołująca silne emocje, jest dla uczniów przeżyciem wyjątkowym. Gdy płyną łzy świadka, wtedy zazwyczaj płyną też łzy słuchaczy. Emocjonalność spotkań ułatwia wczucie się w sytuację opowiadającego, co przynosi wielowymiarową wartość. Takie żywe lekcje historii przede wszystkim rozwijają wiedzę historyczną, ale mogą kształtować, a nawet zmieniać, światopogląd młodych ludzi, rozwijać inteligencję emocjonalną oraz empatię i uczucia moralne, czy nawet wyrabiać krytyczne myślenie i minimalizować ryzyko manipulacji, a co najważniejsze, zapadają w pamięć na całe życie. Jednak dziś, w czasach, gdy odchodzą ostatni świadkowie ostatniej wojny światowej, odbierana jest taka możliwość. Zbawienna okazuje się metoda audiowizualna<sup>4</sup>.

Dla młodzieży w wieku szkolnym korzystanie z Internetu to aktywność permanentna. Ogólnopolskie badania z ostatnich lat alarmują, że ponad 60 proc. młodych Polaków i Polek w mediach społecznościowych utrzymuje status *online*<sup>5</sup> przez większość dnia lub w ogóle nie rozstaje się ze smartfonem<sup>6</sup>. Podążając tym tropem, nasuwa się prosty wniosek: czynnikiem decydującym o podtrzymaniu uwagi ucznia jest stopień atrakcyjności bodźca. W tym jednym wymienionym przypadku najbardziej uaktywniony zostaje bodziec wizualny połączony ze słuchowym. Sięgając do badań prof. Edgara Dale'a nad „Piramidą Nauczania”<sup>7</sup>, zdaje się, że wciąż negowana koncepcja o wysokiej skuteczności metody audiowizualnej (tj. poznania przez jednoczesne widzenie i słyszenie) w procesie zapamiętywania prezentowanych treści znajduje potwierdzenie w przypadku znacznego odsetka uczniów. Zaś z drugiej strony należy pamiętać, że jednoczesne oddziaływanie przez dłuższy czas wielu bodźców uodparnia na niektóre z nich. Jednak w przypadku nauczania o wydarzeniach wojennych czy Holokauście metoda audiowizualna zdaje się być najodpowiedniejsza. Bowiem złotym środkiem okazuje się być włączanie sfery emocjonalnej, przez co docieranie do świadomości uczniów kończy się powodzeniem.

## Archiwa historii mówionej

Z metodą audiowizualną jednoznacznie kojarzy się historia mówiona. Historia mówiona (ang. *Oral History*) jest pojęciem interdyscyplinarnym, którego definicja zależy od metodologii konkretnej dyscypliny naukowej<sup>8</sup>. W ujęciu

---

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Status *online* informuje o aktywności i dostępności na serwisach i portalach internetowych oraz w mediach społecznościowych.

<sup>6</sup> M.in. raport „Nastolatki 3.0” opublikowany przez Państwowy Instytut Badawczy NASK za rok 2020.

<sup>7</sup> Zob. E. Dale, *Audio-visual methods in teaching*, The Dryden Press, New York 1957.

<sup>8</sup> M. Kierzkowski, *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2014, t. 4, s. 5–20.



historycznym można określić ją jako rozmowę ze świadkiem lub uczestnikiem autentycznych zdarzeń, zarejestrowaną, zarchiwizowaną i przechowywaną dla potomnych. Nie bez powodu bywa nazywana historią przeżywaną lub osobistą. Początki historii mówionej sięgają prowadzonych przez antropologów wywiadów, traktowanych jako źródło wiedzy o kulturze społeczności lokalnych, mniej lub bardziej świadomie utrwalających pamięć o grupach historycznie niezauważalnych<sup>9</sup>. Wywiady te posłużyły do odkrycia nowego wymiaru historii – wiekopomne, dziejowe wydarzenia są tworzone przez prozaiczne epizody, zwyczajnych ludzi i ich codzienność. Dzięki perspektywie jednostki poznanie historii stało się łatwiejsze i lepsze, a nadawanie wielkiej historii twarzy okazało się fascynujące.

Historia mówiona szczególnie ważną rolę odgrywa w badaniach nad Holocaustem, choć nie zawsze tak było<sup>10</sup>. Współcześnie często jest jedynym jeszcze sposobem zdobycia i utrwalenia doświadczeń ocalałych, pozwalających odpowiedzieć na wiele pytań historyków. W tym przypadku świadkowie stają się rzecznikami niezawinionego cierpienia bezimiennej masy pomordowanych, odzyskujących podmiotowość. To więcej niż walka o pamięć, to osobiste świadectwo składane w imieniu zniszczonego życia żydowskiego. Nic więc dziwnego, że pierwsze i największe archiwa historii mówionej, światowe i polskie, zdominowały relacje ocalałych i świadków Holocaustu.

Polskie archiwa historii mówionej zazwyczaj działają przy stowarzyszeniach i instytucjach kulturalnych i naukowych, które prowadzą aktywną działalność popularyzatorską na podstawie gromadzonych nagrań audiowizualnych. Na pozycji największego archiwum pod względem posiadanych zbiorów od lat utrzymuje się Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA<sup>11</sup>, liczące 6 tys. zdigitalizowanych nagrań audiowizualnych. Inne znane projekty historii mówionej to „Świadkowie Epoki” – prowadzony przy Instytucie Pileckiego<sup>12</sup> oraz kolekcje Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN<sup>13</sup>. Ostatnie 10 lat przyniosło wiele podobnych inicjatyw, niekiedy totalnie oddolnych, stale się rozwijających. Cieszyć może również coraz częstsze nastawienie na pełne udostępnianie gromadzonych materiałów na specjalnie tworzonych portalach internetowych, dzięki czemu internauci mają do nich dostęp w każdym miejscu i czasie. Warto

<sup>9</sup> Tj. nie pozostawiających po sobie źródeł pisanych.

<sup>10</sup> P. Flipkowski, *Pozagładowe historie mówione: nagrania, archiwa, sposoby lektury*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 86–115.

<sup>11</sup> Archiwum Historii Mówionej: Audiohistoria, <<https://audiohistoria.pl/>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>12</sup> „Świadkowie Epoki” – Instytut Pileckiego, <<https://instytutpileckiego.pl/pl/kolekcje-cyfrowe/swiadkowie-epoki>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>13</sup> Rozwój kolekcji historii mówionej Muzeum POLIN, <<https://polin.pl/pl/aktualnosci/2022/05/26/rozwoj-kolekcji-historii-mowionej-muzeum-polin>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

więc zwrócić uwagę na mniej zauważalne, ale ogólnodostępne dwa krakowskie projekty: „Posłuchaj Podgórze”<sup>14</sup> oraz „Ocalić od zapomnienia”<sup>15</sup>.

„Posłuchaj Podgórze” to inicjatywa Stowarzyszenia Podgórze, zrzeszającego miłośników tytułowej dzielnicy Krakowa. Inicjatywa, która jako przejaw patriotyzmu lokalnego, zaowocowała w 2015 r. w postaci internetowego portalu udostępniającego internautom przedwojenne i okupacyjne wspomnienia ośmiu krakowian z prawobrzeżnej części dawnej stolicy Polski. Mając na celu ochronę niematerialnego dziedzictwa kulturalnego i jego popularyzację, stowarzyszenie na tym przedsięwzięciu nie poprzestało, gdyż równorzędnie działający kanał w serwisie internetowym YouTube zgromadził kolejnych sześć relacji najstarszych mieszkańców Podgórze<sup>16</sup>. Choć niewykluczone, że aktualnie pozyskuje nowe.

Z kolei „Ocalić od zapomnienia” to filmowy zapis wspomnień 12 krakowian o doświadczeniach z lat 1939–1956, czyli czasów okupacji i stalinowskiego terroru, zrealizowany przez Muzeum Historii Krakowa (MHK) w celu zachowania pamięci o bohaterach trudnych czasów wojny. Premiera materiałów audiowizualnych na internetowym portalu instytucji odbyła się w 2013 r. Projekt ma charakter jednorazowy, a pełne nagrania wywiadów są dostępne w Bibliotece Oddziału MHK w Fabryce Emalia Oskara Schindlera przy ulicy Lipowej 4, a także na stałej wystawie „Kraków – czas okupacji 1939–1945”.

Warto zaznaczyć, że zarejestrowane w ramach wymienionych archiwów cyfrowych rozmowy są uzupełniane materiałami źródłowymi (fotografiami, dokumentami, korespondencją i dziennikami) z prywatnych albumów świadków oraz kwerend w archiwach państwowych.

## Wykorzystanie historii mówionej w praktyce szkolnej

Nagrania z archiwum historii mówionej można wykorzystać na lekcji w dwojaki sposób: jako uzupełnienie – wsparcie treści podręcznikowej lub jako centralny punkt odniesienia – potwierdzenie przekazanej wcześniej wiedzy, z których ostatnia opcja jest zdecydowanie bardziej wymagająca.

W drugim przypadku kluczowe jest wprowadzanie relacji świadków w kontekście – uczniowie powinni znać, a przynajmniej kojarzyć, okoliczności relacjonowanych epizodów. Równorzędnie ważne jest uświadomienie uczniom, czego mogą się spodziewać w materiałach historii mówionej, jak

<sup>14</sup> „Posłuchaj Podgórze”, Stowarzyszenie PODGÓRZE.PL, <<https://wspomnienia.podgorze.pl/>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>15</sup> „Ocalić od zapomnienia”, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, <<http://ocalicpamiec.mhk.pl/>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>16</sup> „Posłuchaj Podgórze”, Stowarzyszenie Podgorze [kanał w serwisie internetowym YouTube] <<https://www.youtube.com/@stowarzyszeniepodgorze7289>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

do nich podejść, jak je interpretować i w końcu jak poradzić sobie z wywołanymi emocjami. Aspekty te można pogrupować i wyodrębnić trzy fazy przebiegu zajęć opartych na historii mówionej, a każdej z faz poświęcić osobną godzinę lekcyjną.

Modelowym przykładem zastosowania jest problematyka postaw Polaków wobec przesiedlenia Żydów do getta w Podgórzu, wykorzystująca zasoby gromadzone w ramach projektów: „Posłuchaj Podgórza” oraz „Ocalić od zapomnienia”. Temat możliwy do zrealizowania w szkołach ponadpodstawowych w ramach edukacji regionalnej.

### Faza wprowadzająca

Pracę z materiałami pochodzącymi z archiwum historii mówionej powinno poprzedzać przygotowanie merytoryczne uczniów. Nauczyciel zobowiązany jest przekazać lub przypomnieć podstawowe informacje dotyczące dziejów społeczności żydowskiej w Krakowie<sup>17</sup>, uwypuklając punkty zwrotne we wzajemnych relacjach, gdyż uczeń musi poznać najpierw czynniki warunkujące, kolokwialnie mówiąc, stopę sąsiedztwa polsko-żydowskiego, aby zrozumieć reakcje Polaków na Holokaust<sup>18</sup>. Doskonali w ten sposób umiejętność łączenia przeszłości z teraźniejszością. Ma świadomość tego, że konkretne postawy Polaków były pokłosiem kształtowanej wiekami przyjaźni lub/i wrogości obu narodów wobec siebie. Alternatywną lekcją są zajęcia w przestrzeni publicznej, tj. terenowe. Zwiedzanie krakowskiego Kazimierza, stwarzające możliwość realnego obcowania z kulturą żydowską, pozostanie w pamięci, a nawet wzbudzi poczucie integralności. Drugim elementem przygotowania merytorycznego jest zapoznanie uczniów z ustawodawstwem antyżydowskim okupanta niemieckiego w Krakowie, mającym źródło w antysemitycznych założeniach narodowego socjalizmu<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Zob. T. Gąsowski, *Kraków – historia społeczności*, Wirtualny Sztetl POLIN, <<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/512-krakow/99-historia-spolecznosci/137527-historia-spolecznosci>>, [dostęp: 15 grudnia 2022]; M. Galas, *Historia krakowskich Żydów do 1939 r.*, Kraków.pl, <[https://www.krakow.pl/zydowski\\_krakow/25261,artykul,historia\\_krakowskich\\_zydow\\_do\\_1939\\_r\\_.html](https://www.krakow.pl/zydowski_krakow/25261,artykul,historia_krakowskich_zydow_do_1939_r_.html)>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>18</sup> W tym obszarze mieszczą się także kwestie tożsamości, tradycji i religii żydowskiej, zakładając że nie każdy uczeń spotkał się z tymi pojęciami. Ponadto warto zasygnalizować inne czynniki kształtujące odrębność kulturową Żydów jak pierwotną, tj. średniowieczną, tudzież nowożytną, ideę getta. Zob. A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich: słownik*, Wydawnictwo WSiP, Warszawa 2000; R. Szuchta, *1000 lat historii Żydów polskich: podróż przez wieki*, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Warszawa 2015; *Tradycja i kultura żydowska*, Wirtualny Sztetl POLIN, <<https://sztetl.org.pl/pl/tradycja-i-kultura-zydowska>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>19</sup> R. Szuchta, P. Trojański, *Zrozumieć Holokaust: książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*, Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, Ośrodek Rozwoju Edukacji,

W tym przypadku nauczyciel może wykorzystać fragmenty filmu *Lista Schindlera* w reżyserii Stevena Spielberga<sup>20</sup>.

Innym istotnym aspektem przygotowania jest przyjrzenie się dylematom historyków wobec historii mówionej, tj. zwrócenie uwagi uczniów na specyfikę historii mówionej jako źródła, tj. charakter retrospektywny i silnie subiektywny, powodującej choćby rozbieżności faktograficzne czy dwupłaszczyznowość narracji. Rolą nauczyciela jest selekcja relacji, eliminująca „przekłamania”, jednak warto przestrzec uczniów przed przyjmowaniem opisów świadków jako jednej, obiektywnej prawdy.

Ostatnią kwestią przygotowawczą jest wyczulenie uczniów na emocjonalność relacji. Do obowiązku nauczyciela należy zbadanie wrażliwości uczniów i dostosowanie do niej relacji. Jednak sama personalizacja relacji może doprowadzić do intensywnej identyfikacji ze świadkami czy bohaterami opowieści i ich przeżyciami, wywołującej rozmaite, równie silne emocje. Należy uprzedzić o tym uczniów i w razie potrzeby zastosować warsztatową metodę radzenia sobie z emocjami.

## Faza realizacyjna

Realizacja tematu z włączeniem relacji historii mówionej przebiega według kolejnych zdarzeń historycznych: niemieckie działania rozpoznawcze, określające liczbę żydowskich mieszkańców w Krakowie<sup>21</sup>; przymusowe akcje przesiedleńcze i wysiedleńcze oraz dobrowolne opuszczanie Krakowa przez ludność żydowską w wyniku polityki określonej w terminologii nazistowskiej jako „oczyszczanie z żydostwa” (niem. *Judenfrei*)<sup>22</sup>; wdrażanie w życie zarządzenia o utworzeniu getta w Podgórzu oraz ostateczne wypędzenie Żydów z Krakowa<sup>23</sup>. Ponadto warto nawiązać również do zamknięcia getta<sup>24</sup>, co uniemożliwiło dalsze przemieszczanie się jego mieszkańców, izolując ich od reszty społeczeństwa Krakowa, które znalazło się wówczas po tzw. aryjskiej stronie.

---

Oświęcim–Warszawa 2012; K. Zimmerer, *Kronika zamordowanego świata: Żydzi w Krakowie w czasie okupacji niemieckiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.

<sup>20</sup> *Lista Schindlera*, reż. S. Spielberg (Polska, 1993).

<sup>21</sup> Spisy ludności żydowskiej w Krakowie trwające od 8 do 21 listopada 1939 r. zarejestrowały od 68 260 do 68 428 Żydów.

<sup>22</sup> Szacuje się, że latem 1940 r. Kraków opuściło ponad 40 tys. Żydów. Pozostało 15–20 tys. Żydów.

<sup>23</sup> Zarządzenie Szefa Dystryktu Krakowskiego Ottona Wächtera z 3 marca 1941 r. nakazywało przeniesienie się, pod groźbą śmierci w przypadku niezastosowania się, wszystkich Żydów z Krakowa do getta w Podgórzu w terminie do 20 marca 1941 r. Jednocześnie trwała akcja wysiedleńcza 3 tys. polskich robotników z terenu zagospodarowanego pod getto w Podgórzu.

<sup>24</sup> Teren getta zaczęto obmurowywać wiosną 1941 r. Zarządzenie Generalnego Gubernatora Hansa Franka z 15 października 1941 r. ostatecznie zabraniało opuszczenia getta przez jego mieszkańców pod groźbą śmierci.

W obliczu często niekompatybilnego zderzenia pamięci zbiorowej z indywidualną, tudzież polskiej z żydowską, szczególnie ważne jest, aby nie ograniczyć wyboru relacji do jednej – polskiej lub żydowskiej perspektywy, a zaprezentować świadectwa ludzi reprezentujących oba narody. Taki dobór pozwoli ukazać różne, często kontrastowe, reakcje Polaków na nieszczęście żydowskich sąsiadów. Zdecydowana większość relacji z tych zgromadzonych w ramach wymienionych projektów krakowskich zostało złożonych przez Polaków i Polki, wyrażających empatię w stosunku do Żydów, gwałtem przesiedlanych i zamkniętych w getcie. Jak choćby relacja pani Michaliny Uznańskiej, która z rozrzewnieniem wspomina zaprzyjaźnioną rodzinę żydowską, relacjonując: „Kiedy Niemcy zaczęli Żydów wysiedlać i wprowadzać ich do getta (...) zaczęły się to nieszczęsne, biedne dla nas czasy. Powyciągali ich od nas, z tych domów, jako dziecko pamiętam, jak oni biedni wychodzili, pakowali się na te wozy (...)”<sup>25</sup>. W tej wypowiedzi i wielu innych osób na wspomnienie o wypędzaniu Żydów w samym sposobie mówienia uobecnia się współczucie, smutek, nostalgia, ale i strach. W końcu byli sąsiadami i nawet jeśli nie wszyscy żyli w przyjaźni, czy spędzali wspólnie czas, to wielowiekowe życie obok siebie, chcąc nie chcąc przyzwyczajają. Z drugiej strony, świadkowie opowiadający o nagłym zerwaniu wzajemnych kontaktów, zazwyczaj nigdy nieodnowionych, posługują się kategoriami my – oni, moi – obcy, nasze – ich. Dysonans ten mógł przeradzać się w całkowitą wrogość, czego dowodzi relacja pani Reny Birnhack z d. Wohlfeiler, odnosząca się do reakcji polskich sąsiadów na kolejne upokorzenia Żydów, w tym wypędzenia: „W każdym narodzie są różne rodzaje ludzi: jedni przynosili nam herbatę, a jedni na nas pluli. To było upokorzenie straszne. (...) To było podwójne upokorzenie”<sup>26</sup>.

Dla lepszych efektów edukacyjnych zajęcia oparte na historii mówionej powinny być zarówno użyte w kontekście, ale też warto zsynchronizować je z innymi materiałami źródłowymi, jak: dokumenty, relacje pisemne, nagrania filmowe czy fotografie. Jest to dodatkowe urozmaicenie i tak niekonwencjonalnej dla uczniów lekcji, ale przede wszystkim umożliwia zestawienie i porównanie relacji historii mówionej z innymi źródłami, pobudzając dociekliwość uczniów. Tak jak w tym przypadku: W przewidzianym zarządzeniem ostatnim dniu przesiedlenia Policja Granatowa<sup>27</sup> wraz z niemieckimi oficerami SS przemierzała Kazimierz w poszukiwaniu żydowskich rodzin, które nie zastosowały się do zarządzenia. Przez godzinę słychać było krzyki i strzały, widać rzeczy wyrzucane przez okna, następnie ostatnich Żydów popędzono

<sup>25</sup> „Posłuchaj Podgórze”, M. Uznańska, *Historie z Podgórze – Getto*, <<https://podgorze.pl/michalina-uznanska/>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>26</sup> „Ocalić od zapomnienia”, Rena Birnhack z d. Wohlfeiler, <<http://ocalicpamiec.mhk.pl/portfolio/rena-birnhack-z-d-wohlfeiler/>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>27</sup> Polska Policja Generalnego Gubernatorstwa, potocznie określana mianem Policji Granatowej, funkcjonująca w latach 1939–1945 i podporządkowana niemieckiej policji porządkowej.

mostem Piłsudskiego do getta. I tę właśnie scenę można zobaczyć w filmie Spielberga<sup>28</sup>. W konfrontacji do niej pozostaje opis ostatecznego wypędzania w relacji Stefana Szlachtycza: „Ta scena szczególnie mnie oburza, ponieważ w filmie Spielberga Polacy szydzą z wypędzanych Żydów, zachowują się w sposób obrzydliwy. A ja jestem naocznym świadkiem tego, że tego nie było. Nieprawdą jest, że Polacy w jakikolwiek sposób z tych Żydów szydzieli. Nawet gdyby tak myśleli to nikt by tego nie okazywał, ponieważ wszyscy oglądali tę scenę w absolutnym przekonaniu, że dzisiaj wypędzają ich, jutro nas”<sup>29</sup>. Pozostają pytania, na które uczeń będzie szukał odpowiedzi – kto ma rację: dokumentalista Spielberg czy naoczny świadek Szlachtycz? A może obaj?

### Faza podsumowująca

Wskazane jest zakończenie zajęć dyskusją, debatą lub warsztatami, umożliwiającymi uczniom uzewnętrznienie wywołanych emocji. Dzieląc się indywidualnymi refleksjami na forum klasy, nie zamkną się wyłącznie na własne odczucia. Przy czym, nauczyciel musi być przygotowany na różne reakcje uczniów – od zubożenia, przez smutek, po rozbawienie<sup>30</sup>. Tym samym rozmowa o emocjach jest okazją do rozpoznania poziomu inteligencji emocjonalnej uczniów i ewentualnie przyczynkiem do podjęcia działań rozwojowych. Należy pamiętać, że uczniowie mogą, ale nie muszą, potrzebować rozmowy, jednak ważne jest stworzenie takiej sposobności. Trafioną techniką ośmielającą uczniów jest wyrażenie w pierwszej kolejności odczuć przez nauczyciela.

Natomiast centralną częścią podsumowania powinna stać się pogadanka dotycząca znaczenia historii mówionej, wychodząca od kluczowych pytań: czego nas uczy i czy jest potrzebna? Oprócz zebrania wniosków nauczyciel prowadzi wywiad pod kątem dalszego wykorzystywania materiałów z archiwów historii mówionej na lekcjach. W tym celu nieodzowna jest ewaluacja polegająca na ocenie zastosowanej metody audiowizualnej w szkole ze względu na jej odbiór i postrzeganie przez uczniów.

### Podsumowanie

Stwarzane możliwości prowokują do wykorzystywania zasobów archiwów historii mówionej w procesie dydaktycznym. Jednak, czy faktycznie cieszą się

---

<sup>28</sup> *Lista Schindlera*, op. cit., minuty: 16:35–19:54.

<sup>29</sup> „Świadkowie Epoki”, Stefan Szlachtycz, *Baliśmy się, że będziemy następnymi... Getto w Krakowie*, <<https://www.youtube.com/watch?v=7T-v0I0n938>>, [dostęp: 15 grudnia 2022].

<sup>30</sup> Nauczyciel nie powinien wcielać się ani w rolę karciciela, ani psychologa. Biorąc pod uwagę fakt, że niektórzy uczniowie mogą być nadwrażliwi lub nadmiernie empatyczni jest zobowiązany dokonać rozsądnego wyboru relacji, niezakłócających procesu uczenia się.

one popularnością wśród nauczycieli – historyków? Uważam, że nie. Wynika to po części z braku doświadczenia w pracy z tego typu źródłami. W tej sytuacji problem mogą rozwiązać choćby poradniki i podręczniki. Natomiast poważniejszym problemem jest marginalizacja historii regionalnej i lokalnej, a to przecież od niej zaczyna się budowanie tożsamości młodych ludzi. Choć aktualnie elementów regionalnych w podstawie programowej z historii można znaleźć więcej niż kiedykolwiek, to pozostaje pytanie, czy rzeczywiście udaje się nauczycielom je realizować i w jakim stopniu? Uczniowie szkół ponadpodstawowych potrafią dokładnie zlokalizować zasięg państwa Inków, a mają trudności ze wskazaniem miejsca wydarzenia historycznego z ich miejscowości. Popularyzacja takich metod nauczania, jak wykorzystywanie relacji historii mówionej, które pozostają silnie spersonalizowane do grupy uczniów, może przyczynić się do rozwiązania aktualnego problemu w edukacji.

## Bibliografia

### Opracowania

- Cała A., Węgrzynek H., Zalewska G., *Historia i kultura Żydów polskich: słownik*, Warszawa 2000.
- Dale E., *Audio-visual methods in teaching*, New York 1957.
- Szuchta R., *1000 lat historii Żydów polskich: podróż przez wieki*, Warszawa 2015.
- Szuchta R., Trojański P., *Zrozumieć Holokaust: książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*, Oświęcim-Warszawa 2012.
- Zaremska H., *Żydzi w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 2011.
- Zimmerer K., *Kronika zamordowanego świata: Żydzi w Krakowie w czasie okupacji niemieckiej*, Kraków 2017.
- Flipkowski P., *Pozagładowe historie mówione: nagrania, archiwa, sposoby lektury*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 86–115.
- Kierzkowski M., *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2014, nr 4, s. 5–20.
- Osiński Z., *Wyzwania dla edukacji historycznej w okresie formowania się społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy*, „Kwartalnik Edukacyjny” 2010, nr 2, s. 17–31.

### Netografia

- Archiwum Historii Mówionej, <Audiohistoria, <https://audiohistoria.pl/>>.
- Galas M., *Historia krakowskich Żydów do 1939 r.*, Kraków.pl, <[https://www.krakow.pl/zydowski\\_krakow/25261,artykul,historia\\_krakowskich\\_zydow\\_do\\_1939\\_r\\_.html](https://www.krakow.pl/zydowski_krakow/25261,artykul,historia_krakowskich_zydow_do_1939_r_.html)>.
- „Ocalić od zapomnienia”, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, <<http://ocalicpamiec.mhk.pl>>.
- „Ocalić od zapomnienia”, Rena Birnhack z d. Wohlfeiler, <<http://ocalicpamiec.mhk.pl/portfolio/rena-birnhack-z-d-wohlfeiler/>>.

„Posłuchaj Podgórze”, Michalina Uznańska, *Historie z Podgórze – Getto*, <<https://podgorze.pl/michalina-uznanska/>>.

„Posłuchaj Podgórze”, Stowarzyszenie PODGÓRZE.PL, <<https://wspomnienia.podgorze.pl/>>.

„Posłuchaj Podgórze”, Stowarzyszenie Podgorze [kanał w serwisie internetowym YouTube] <<https://www.youtube.com/@stowarzyszeniepodgorze7289>>.

Rozwój kolekcji historii mówionej Muzeum POLIN, <<https://polin.pl/pl/aktualnosci/2022/05/26/rozwoj-kolekcji-historii-mowionej-muzeum-polin>>.

„Świadkowie Epoki” – Instytut Pileckiego, <<https://instytutpileckiego.pl/pl/kolekcje-cyfrowe/swiadkowie-epoki>>.

„Świadkowie Epoki”, Stefan Szlachtycz, *Baliśmy się, że będziemy następnymi... Getto w Krakowie*, <<https://www.youtube.com/watch?v=7T-v0Ion938>>.

*Tradycja i kultura żydowska*, Wirtualny Sztetl POLIN, <<https://sztetl.org.pl/pl/tradycja-i-kultura-zydowska>>.

### Film

*Lista Schindlera*, reż. Steven Spielberg (Polska, 1993).

## Summary

Lena Kasprzak, *How to teach about common Polish-Jewish history?* The text is devoted to the methodology of the teacher's work with audiovisual reports in history lessons as part of regionalism classes and highlights the educational potential of two Krakow oral history projects: “Listen to Podgórze” and “Save from Oblivion”. Hereby, it attempts to answer the question: how to teach about the common Polish-Jewish history shaped in the shadow of the Holocaust? When answering, the point of reference was the issue of Poles' attitudes towards the expulsion of Jews from Krakow to the ghetto in Podgórze. This internal migration became part of the German plan to physically exterminate the Jewish population, but it also put the specific “Polish-Jewish relationship” shaped over the centuries to the test.

**Keywords:** Polish-Jewish history, historical and regional education, oral history, “Listen to Podgórze” and “Save from Oblivion”, the Krakow ghetto, attitudes towards the Holocaust.





# Różnorodność kulturowa związana z ruchami migracyjnymi w Kotlinie Jeleniogórskiej i jej okolicach

**Streszczenie:** Problem migracji na terenie Kotliny Jeleniogórskiej jest tematem bardzo szczególnym, gdyż dotyczy wielokulturowości i różnorodności aspektów przedstawionego tematu. W przeszłości był związany z relacjami międzyludzkimi i próbą odnalezienia się na nowych terenach licznych przybyszów z powodów religijnych, politycznych czy ekonomicznych. Dziś możemy czerpać z bogactwa pozostawionego na ziemiach Karkonoszy, dzięki licznym inicjatywom turystycznym i kulturalnym na każdym stopniu naszej dojrzałości edukacyjnej.

**Słowa kluczowe:** Borowice, Budniki, Jagniątków, Kalewała, Karpacz, Kowary, Kościół Łaski, Laboranci, Lubomierz, Lwówek Śląski, Miedzianka, Miłków, minerały, Myslakowice, Norweska Dolina Piechowice, Przesieka, Szklarska Poręba, Walonowie, wojna trzydziestoletnia Zachelmie, zioła.

**N**a wstępie pozwolę sobie odwrócić kolejność zdarzeń. Rozpocznę temat tego artykułu od bieżących wydarzeń, gdyż nie zawsze ma się możliwość pogłębienia zagadnienia przez materiały historyczno-archiwalne, a też nie każdy ma taką sposobność czy potrzebę, a nawet umiejętność, tak więc...

Wyobraźmy sobie taką oto sytuację: do Kotliny Jeleniogórskiej przyjeżdża mieszkaniec innego rejonu naszego kraju, a nawet z innej części Europy czy świata i trafia tu nie ze względów historycznych, czy socjologicznych, ale wyłącznie turystycznych, gdyż wcześniej dowiedział się np., że w Borowicach pod Śnieżką znajduje się najlepszy produkt turystyczny Karkonoszy – **Kalewała** (tzw. fińska wioska)



Kalevala

Jest to realne odzwierciedlenie fińskiej osady, gdzie można dowiedzieć się nie tylko o powstaniu tego miejsca, ale też o tym, jak wyglądała migracja kultury nordyckiej i architektury skandynawskiej oraz migracja na tereny Kotliny Jeleniogórskiej z różnych powodów. Lub też inny przykład – turysta przybywa do Jeleniej Góry, gdzie na placu Ratuszowym trafia do kawiarenki, gdzie podawana jest kawa laboranta (lokalny produkt z Karpacza), której nazwa zaczyna być początkiem informacji o laborantach z Karkonoszy i ich historii związanej z migracją w poszukiwaniu roślin i ziół, po które przybywali na te tereny w większych grupach prawdopodobnie od ok. 1700 r. Za początek ośrodka laborantów w Karpaczu uważa się przybycie Mikołaja i Salomona, którzy uciekli w te rejony po zamieszkach w Pradze. Od tego czasu można mówić już o cechu laborantów, tworzącym niezliczone maści i mikstury lecznicze z roślin do dziś obecnych na terenie Karkonoszy, takich jak: podbiał pospolity, krokus wiosenny, krokus biały, pierwiosnek lekarski, goryczka trójściowa, arnika górską, krwawnik pospolity, lilia złotogłów, dziewanna drobnolistowa, mniszek lekarski, kozłek lekarski, bylica piołun, naparstnica purpurowa, konwalia majowa, arcydzięgiel litwor, trybula zwyczajna, różeniec górski, dziurawiec zwyczajny, dziewięsił bezłodygowy, czosnek niedźwiedzi, przywrotnik pospolity, rdest wężownik, czarny bez<sup>1</sup>. Po dzień dzisiejszy wspomnienia o laborantach przywołuje,

<sup>1</sup> Według kronik w roku 1696 Karpacz liczył 57 domów, z czego aż 40 zamieszkałych było przez laborantów, P. Wiater, *Laboranci u Ducha Gór*, Jelenia Góra 2017, s. 29–39; T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza, Ludowi zielarze*, Jelenia Góra 1962, s. 135.



Dom ostatniego laboranta

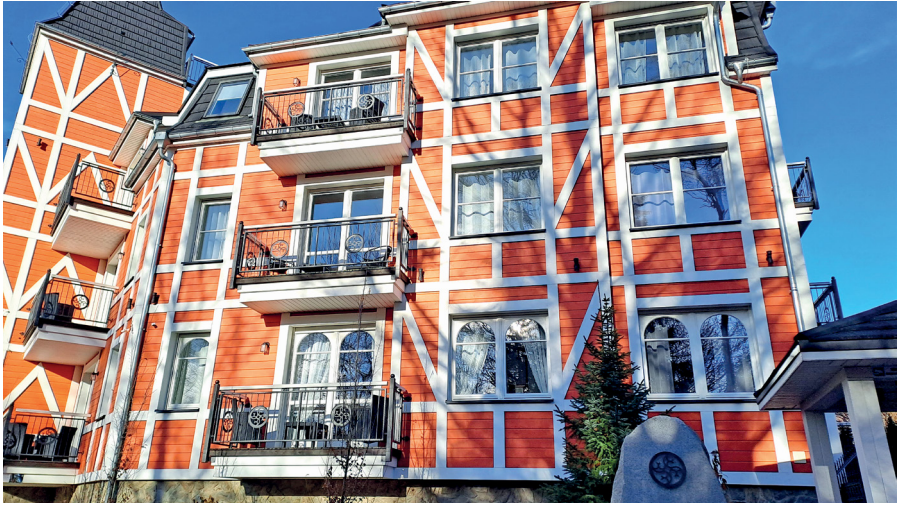
podobnie jak realizuje liczne zadania edukacyjne, Ogród Ziół i Krzewów Centrum Informacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego na skraju Wilczej Poręby w Karpaczu, w siedzibie ostatniego laboranta, a ekspozyty związane z laborantami prezentuje Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze.

Do innych równie ważnych atrakcji w Karpaczu ze względu na kulturalno-architektoniczną migrację należy świątynia Wang, przywieziona w 1844 r. do Karpacza jako charakterystyczna budowla słupowo-szkieletowa, będąca świadkiem powstawania kultury chrześcijańskiej w Norwegii<sup>2</sup>. Z kolei inna budowla w stylu norweskim – pawilon norweski w parku Norweskim w Jeleniej Górze-Cieplicach – powstała w 1880 r., w całości z miejscowego drewna, zbudowana przez snycerzy z cieplickiej szkoły snycerskiej<sup>3</sup>. Jak się okazuje, współcześnie również mamy do czynienia z przeniesieniem kultury i architektury z Norwegii, ponieważ w Szklarskiej Porębie powstał kompleks wypoczynkowy **Norweska Dolina**, inspirowany właśnie stylem skandynawskim, mocno zakorzenionym na tych terenach.

I. Łabowicz, *Zasiedlenie północnych stoków Karkonoszy podczas wojny 30-letniej* [w:] P. Wiater, *350 rocznica pokoju Westwalskiego*, Jelenia Góra 1999, s. 65–66.

<sup>2</sup> W całości wybudowanej z drewna na przełomie XII i XIII w., przywiezionej z miejscowości Wang; budynek dla miejscowej ludności okazał się za mały i wymagał kosztownych remontów. Do Karpacza trafił dzięki staraniom hrabiny Fryderyki von Reden z Bukowca; A. Rösner, *Kościół Wang*, Jelenia Góra 2012, s. 16.

<sup>3</sup> S. Firszt, *Park i Pawilon norweski w Cieplicach*, Jelenia Góra 2009, s. 13.



Norweska Dolina



Kościół Łaski w Jeleniej Górze



Muzeum Ziemi Juna



Znak waloński

W jeszcze innym przypadku może się okazać, że pobyt w Jeleniej Górze będzie wiązać się z odwiedzeniem kościoła Garnizonowego pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, zwanego także kościołem Łaski, ze względu na wybudowanie po zakończeniu wojny 30-letniej (1618–1648)<sup>4</sup>. Na jednym z dzwonów w roku 1710 wryto na pamiątkę tamtych wydarzeń taką oto inskrypcję „Gdzie drzewiej woły, owce, zagony. Teraz takie sadza się dzwony, Co proszą by słuchać słowa. Za takie łaski trzeba dziękować. Twój Józef w życzliwej spogląda ciszy, tak Tyś to sprawił Najwyższy. Pomóż nauczać, modlić się, śpiewać. Kiedy te dzwony zaczną rozbrzmiewać”. Sam kościół wewnątrz jest pełen symboliki i odniesień do wydarzeń związanych z otrzymaną łaską, czyli wyrażoną zgodą katolickiego cesarza Józefa I Habsburga na budowę ewangelickiej świątyni, która wyglądem przypomina kościół św. Katarzyny w Sztokholmie, gdyż właśnie szwedzki władca Karol XII wywierał spory nacisk, by tę świątynię wybudować.

Z kolei turysta, który znalazł się w Szklarskiej Porębie, może trafić do Muzeum Ziemi Juna, będącego świadectwem przebywania na tych terenach Walonów<sup>5</sup>.

Długoletnim świadectwem obecności Walonów na tych terenach są kamienie-znaki walońskie, które można spotkać w różnych miejscach, wędrując karkonoskimi szlakami. Są to specyficzne oznaczenia, czasem malowane, wycinane na drzewach i skałach w miejscach widocznych i charakterystycznych, spełniające niegdyś trzy różne funkcje: wyznaczały kierunek drogi, miejsce występowania podziemnych skarbów i wreszcie pełniły funkcję magiczną w wielu formach (krzyża, księżycy, słońca, otwartej dłoni, strzałek, figur czy wreszcie cyfr lub liter).

Do miejsc, gdzie można spotkać widoczne ślady działalności Walonów, zalicza się m.in. wodospad Szklarki, Kamieńczyka czy czeskiej Panczawy. Prawdopodobnie Walonowie przez żywienie się w lasach i wykorzystanie roślin do posiłków dali początek wspomnianym wcześniej laborantom. Walonowie łączeni są bezpośrednio z poszukiwaniem kamieni szlachetnych, takich jak: magnetyt, lazuryt, agat, piryt i wielu innych odkrywanych po dzień dzisiejszy, które miały się cechować leczniczymi właściwościami, podobnie jak rośliny

<sup>4</sup> Kościół Łaski w Jeleniej Górze jest jednym z takich obiektów (kościół Łaski w Koźuchowie czy Kamiennej Górze), powstałym po tej wojnie religijnej na terenie Dolnego Śląska jako symbol zakończenia sporów, obok tzw. kościołów Pokoju (Świdnica, Jawor); C. Wiklik, *Kościół Łaski, świątynia symboli i tajemnic*, Jelenia Góra 2010, s. 7.

<sup>5</sup> Walonowie – średniowieczni poszukiwacze skarbów, minerałów, kamieni szlachetnych, którzy łączyli dawną genealogię z wiedzą tajemną. Najczęściej byli to rumuńscy poszukiwacze mający celtyckich przodków. Do Walonów zalicza się grupę przybyłą z Saksonii, Turyngii, Frankonii, a także z krajów alpejskich z rejonów Tyrolu, Styrii czy Karyntii. Do grup zawodowych, które wiązały się z Walonami, należy zaliczyć drwali, węglarzy i górników; P. Wiater, *Znaki walońskie w Górach Olbrzymich [w:] Między Legnicą a Jelenią Górą. Prace dedykowane Stanisławowi Firsztowi*, Jelenia Góra 2020, s. 82–83.

i zioła znajdujące się na terenie Karkonoszy<sup>6</sup>. W czasach nam bliższych o tradycjach walońskich zaczęto mówić głosem Bractwa Walońskiego, założonego 19 września 1999 r. przez Juliusza Naumowicza. Z kolei tzw. Stara Chata Walońska prowadzi działalność dydaktyczną i krajoznawczą, a Żelazny Tygiel Waloński jest rodzajem średniowiecznej osady poszukiwaczy skarbów. Wiele miejscowości położonych w Kotlinie Jeleniogórskiej ma powalońskie korzenie oraz brzmienie nazw, gdzie osiedlali się poszukiwacze skarbów (jak np. Kopaniec [Seifferstrau], Ścięgny [Steinseffen], Złoty Stok, Złoty Widok).

To oczywiście dopiero początek niezwyklej wędrówki po tych terenach, gdyż o pozostałych aspektach i kwestiach migracyjnych mówią też inne miejscowości. W wielu miejscach mówi się także o całkowitej wymianie ludności<sup>7</sup>. Natomiast w latach po drugiej wojnie światowej legendarny Duch Gór był utożsamiany ze złym, niemieckim panowaniem na terenach Dolnego Śląska, gdy wymazano pamięć kulturową przez likwidację aż 80 proc. muzeów regionalnych tylko w latach 1944–1953. W roku 1982 przeprowadzono ankietę dotyczącą regionalizmu, z której wynikało, że migranci przybyli na ziemię dolnośląską po drugiej wojnie światowej dopiero na końcu utożsamiali się jako Dolnoślązacy. Przez wiele lat pomijano temat edukacji regionalnej także w prasie lokalnej: „Jak można żyć w mieście pełnym niemieckich zabytków i nie znać mniej lub bardziej pobieżnie ich pochodzenia właściwych twórców i prawdziwej historii. Chodzić do kościoła czasami o konstrukcji szachulcowej z resztkami wystroju protestanckiego surowego z emporami i udawać, że jest to coś swojskiego takiego jak w okolicach Łucka, Sandomierza, Poznania nawet”<sup>8</sup>. Dopiero w roku 1995 dokument pt. „Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe”, lecz tylko w niewielkim stopniu, został wprowadzony w życie.

Na terenie Kotliny Jeleniogórskiej możemy wyróżnić migrację religijną, polityczną, poszukiwawczą w celach zarobkowych, ale też i zdrowotnych. Oprócz wymienionych powyżej miejscowości związanych z migracją należy wspomnieć również o innych, znacznie mniejszych na tym terenie, które są także związane z tematem niniejszego artykułu, jak choćby wspomniane przy innej okazji **Borowice** (powstałe w 1644 r.), założone przez szwajcarskiego cieślę Martina Marksteinera, który uszedł do Czech przed prześladowaniami religijnymi i osiadł w dobrach hr. Von Schaffgotch. Początkowo było to kilka bud, młyn (od 1736), chaty (1782–1734). Od 1723 r. wchodziły w skład gminy Budziska z siedzibą w Karpaczu Górnym, od 1833 r. istniała tu szkoła, letnisko,

<sup>6</sup> Walońscy poszukiwacze skarbów [w:] T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze, Monografia Krajoznawcza*, Jelenia Góra 1962, s. 89.

<sup>7</sup> A. Chodorkowska, *Przywracanie kulturze dolnośląskiej jej regionalnej specyfiki*, Wrocław 2006, s. 31.

<sup>8</sup> P. Wiater, *O konieczności edukacji regionalnej na Dolnym Śląsku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 47, s. 176.





Dom wypoczynkowy w Borowicach

chata przysłupowa, ośrodek wczasowy<sup>9</sup>. Kolejną miejscowość to **Budniki**, gdzie uchodźcy osiedlili się na polanie w czasie wojny trzydziestoletniej; miejscowość od listopada do marca pozbawiona słońca, stąd świętowanie powitania i żegnania słońca; znana ze sztolni, poszukiwania rud Uranu i schroniska czynnego do lat 50. XX w.<sup>10</sup> Warto również w tym aspekcie wspomnieć o **Miedziance**, która w tych okolicach była ważnym ośrodkiem górniczym, a otrzymała prawa miejskie już w 1519 r. Jednak po wielowiekowej tradycji górniczej właściwie nie zostało nic, gdyż w czasach już nowożytnych nastąpiło przesiedlenie ludności ze względu na szkody górnicze, które po raz pierwszy udokumentowano w 1958 r., zaś uchwałą nr 86/983/72 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu 13 maja 1972 r. zdecydowano o przesiedleniu ludności<sup>11</sup>. Początkowo były także plany przekształcenia Miedzianki w miasteczko górników emerytów. Ostatecznie duża część mieszkańców tego górniczego miasteczka znalazła nowy dom w Jeleniej Górze, na osiedlu bloków w dzielnicy Zabobrze. Niewielki **Miłek** był osadą laborantów działających na terenie Kotliny Jeleniogórskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Karpacza.

<sup>9</sup> Kotlina Jeleniogórska [w:] Słownik geografii turystycznej Sudetów, t. 3, red. M. Staff, Jelenia Góra 1999, s. 43.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>11</sup> T. Rzeczycki, *Utracone Sudety*, Jelenia Góra 2014, s. 145, M. Makuch, T. Stolarczyk, *Miedzianka, 700 lat dziejów górniczego miasta*, Legnica, s. 89; *Górnictwo* [w:] M. Iwanek, *Kotlina Jeleniogórska, obrazy z dziejów*, Jelenia Góra 1993, s. 23.



Budniki – schronisko



Miedzianka – kościół



Pałac w Milkowie



Czerwony Dworek w Mysłakowicach



Jagniątków – dom Gerharda Hauptmana



Kowary



Przesieka



Zachemie

Na szczególną uwagę zasługują **Mysłakowice**, gdzie w roku 1837 przybył m.in. Johann Fleidl – organizator wyprawy z pierwszą grupą uciekinierów religijnych z doliny Ziller w austriackim Tyrolu (liczącą 218 osób), tworząc tym samym tyrolską osadę z oryginalną architekturą w Kotlinie Jeleniogórskiej, którą do dziś można oglądać w postaci Domu Tyrolskiego czy tzw. Czerwonego Dworku<sup>12</sup>. Z kolei **Jagniątków** (Agnetenendorf) założony został przez czeskich protestantów (uchodźców religijnych) w 1651 r. (przez sędziego wiejskiego Betnedela), a nazwę otrzymał od imienia córki Hansa Ulricha von Schaffgotch, będącego właścicielem ogromnych terenów ziemskich na obszarze Kotliny Jeleniogórskiej. To także tutaj osiedlił się Gerhart Hauptmann, laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 1912 r. Z przybyciem Walonów związane są **Kowary**, gdzie po dzień dzisiejszy można oglądać sztolnie, a także **Piechowice**. Z ruchem migracyjnym wiąże się wioska **Przesieka**, podarowana weteranowi wojny trzydziestoletniej Georgowi Andearsowi Schwingamerowi i wreszcie **Zachęlmie**, które powstało ok. 1650 r., a pierwszym osadnikiem był Mathias Lange z Przesieki. To tu grupa czeskich protestantów pod wodzą Fucknera uciekła z Austrii przed prześladowaniami<sup>13</sup>. W Zachęlmie mieści się najmniejszy dom kultury w Starej Remizie, organizujący tzw. Kameralny Uniwersytet Tradycji, funkcjonujący od 2019 r.

Wśród licznych migracji na tereny Kotliny Jeleniogórskiej należy wymienić też przybycie Polaków po drugiej wojnie światowej na tzw. Ziemie Odzyskane, przyznane Polsce w wyniku umowy poczdamskiej, którym kierował Państwowy Urząd Repatriacyjny. Repatrianci kierowani byli z tzw. terenów zabużańskich, a reemigranci z terenów Rumunii i Jugosławii osiedlali się w licznych miejscowościach, w domach pozostawionych po ludności niemieckiej, tym samym kształtując nowy rozdział historii dla tych terenów<sup>14</sup>.

Warto wspomnieć również o smakach Kotliny Jeleniogórskiej – daniach bezpośrednio nawiązujących do tematu migracji na tereny Kotliny Jeleniogórskiej. Znajdą się tu też zioła związane z Karkonoszami (produkcja kosmetyków na bazie wody termalnej i przy użyciu karkonoskich roślin w uzdrowisku Cieplice), kawa laboranta, sery łomnickie, menu restauracji Dwór Liczyrzepy w Szklarskiej Porębie, pierniki z Trzcinańska, pstrąg z pieca podawany w restauracji Siedlisko Pstrąga w Mysłakowicach, rolada wołowa z kluskami

<sup>12</sup> *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 4, red. M. Staff, Jelenia Góra 1999, s. 332; W. Kopałczyński, *Mysłakowice: Historia i zabytki*, Jelenia Góra 2010, s. 13–15.

<sup>13</sup> *Kotlina Jeleniogóraska. Słownik geografii turystycznej sudetów*, t. 3, red. M. Staff, Jelenia Góra 1999, s. 240.

<sup>14</sup> Jednak problem ten był już poruszany przy okazji innych wystąpień w ramach konferencji „Educare necesse est”, w związku z tematem „Poezja i muzyka jako doskonale źródło w edukacji regionalnej i historii lokalnej” czy „Zagadnienia patriotyzmu regionalnego i lokalnego na podstawie dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze”; M. Rostworowska, *Nowi Osadnicy [w:] Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1996, s. 262.



Lwówek Śląski



Lubomierz

śląskimi i modrą kapustą lub zupa gulaszowa z lanymi kluskami w restauracji u Musa oraz tzw. omlet cesarski serwowany w Ścięgnach na Campie 66 i Klusce Izerskiej w Chacie Izerskiej w Szklarskiej Porębie<sup>15</sup>. Ważnym elementem są również imprezy nawiązujące do migracji, jak choćby w Sobieszowie, piknik z Karkonoskim Parkiem Narodowym, podczas którego pokazywano minerały i zioła znajdujące się na terenie Kotliny Karkonoskiej. Uczestnicy pikniku mogli zapoznać się lub przypomnieć sobie o bogactwie, które kryje do dziś Kotliną Jeleniogórską.

Należy również nadmienić, że w niedalekiej odległości od Kotliny Jeleniogórskiej znajdują się miejscowości, które w bardzo dużym stopniu związane są z migracją i do dziś pełnią ważną rolę w procesie edukacyjnym, jak Lwówek Śląski, gdzie organizowane jest co roku Lato Agatowe; Lubomierz, w którym toczyły się losy filmowych bohaterów *Sami Swoi*, a dziś organizowany jest corocznie festiwal filmów komediowych, czy wreszcie miejscowość Pławna, w której znajduje się Muzeum Przesiedleńców i Wypędzonych<sup>16</sup>.

Ta wielość i różnorodność podjętego problemu sprawia, że mamy do czynienia z bardzo bogatym aspektem migracji na terenie tak niewielkim, jakim jest Kotliną Jeleniogórską w porównaniu do całego terytorium Dolnego Śląska, ale dzięki temu możemy wciąż się uczyć i poznawać ciekawe rejony dla zgłębiania historii i edukacji regionalnej, a co najważniejsze, z tej wielości korzystają dziś współcześni twórcy atrakcji turystycznych dla każdej grupy wiekowej, dając tym samym powody do rozwoju naszej małej ojczyzny.

<sup>15</sup> P. Gryszel, E. Mendiak, P. Wiater, *Kuchnia Ducha Gór, czyli smaki Karkonoszy*, Jelenia Góra 2020, s. 292–313.

<sup>16</sup> M. Iwanek, W. Kopałczyński, D. Komorowska, J. Korzeń, W. Siemiński, *Lubomierz, dzieje, dzień dzisiejszy, szanse*, Jelenia Góra 1991, s. 42–45.



## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze

- Akta gminy Przesieka.
- Akta gminy Mysłakowice.
- Akta gminy Karpacz.
- Akta gminy Jagniątków.
- Akta gminy Zachełmie.

### Opracowania

- Bidwell A.S., *Mikrohistoria 70 lat temu...w małej wiosce, czyli pionierskie lata Przesieki/Matejkowic*, „Rocznik Jeleniogórski” 2015, t. 47.
- Bugaj T., *Reemigracja ludności polskiej z Jugosławii i jej osiedlenie się na Dolnym Śląsku*, „Rocznik Jeleniogórski” 1982, t. 20; 1983, t. 21.
- Chodorowska A., *Przywracanie kulturze dolnośląskiej jej regionalnej specyfiki*, Wrocław 2006.
- Firszt S., *Park i Pawilon norweski w Cieplicach*, 2009.
- Grodzicki A., *Kamienie Szlachetne i ozdobne województwa jeleniogórskiego*, „Rocznik Jeleniogórski” 1976, t. 13.
- Gryszel P., Mendyk E., Wiater P., *Kuchnia Ducha Gór, czyli smaki Karkonoszy*, Jelenia Góra 2020.
- Iwanek M., *Kotlina jeleniogórska. Obrazki z dziejów*, Jelenia Góra 1993.
- Iwanek M., *Lubomierz, dzieje, dzień dzisiejszy, szanse*, Jelenia Góra 1991.
- Kłodnicki Z., *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, t. 1, Wrocław 1996.
- Kopałczyński W., *Mysłakowice – historia zabytki*, Jelenia Góra 2010.
- Łaborewicz I., *Zasiedlenie północnych stoków Karkonoszy podczas wojny trzydziestoletniej* [w:] Wiater P., *350 rocznica pokoju Westwalskiego na terenach Euroregionu Nysa 1648–1998*, Jelenia Góra 1999.
- Łaborewicz I., Szajda M., *Między Legnicą a Jelenią Górą. Prace dedykowane Stanisławowi Firsztowi*, Jelenia Góra 2020.
- Makuch M., *Miedzianka: 700 lat dziejów górniczego miasta*, Legnica 2013.
- Mach Z., *Niechciane miasta – migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1988.
- Rösner A., *Kościół Wang, podróż kościoła słupowo-szkieletowego z norweskich fiordów w Karkonosze*, Jelenia Góra 2012.
- Sawicki K., *Kościół ewangelicki w Kowarach, świątynia, której nie ma*, „Rocznik Jeleniogórski” 2017, t. 49.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staff, Warszawa-Kraków 1999.
- Springer F., *Miedzianka: historia znikania*, Wołowiec 2017.
- Stec T., *Karkonosze. Monografia krajoznawcza. Walońscy poszukiwacze skarbów*, Jelenia Góra 1962.
- Wiater P., *Laboranci u Ducha Gór*, Jelenia Góra 2017.
- Wiater P., *Laboranci w Karkonoszach i górach izerskich*, „Rocznik Jeleniogórski” 2007, t. 39.
- Wiater P., *Walonowie u Ducha Gór*, Jelenia Góra 2018.

Wojecki M., *Adaptacja ludności grecko-macedońskiej w rejonie jeleniogórskim*, „Rocznik Jeleniogórski” 1984, t. 22.

Wiklik C., *Kościół Łaski. Świątynia symboli i tajemnic*, Jelenia Góra 2010.

## Summary

Agnieszka Bednarz, *Cultural diversity related to migration movements in the Jeleniogórska Valley and its vicinity*. The problem of migration in the Jeleniogórska Valley is a very special topic, as it concerns multiculturalism and diversity of aspects of the presented topic. In the past, it was associated with interpersonal relations and the attempts of numerous newcomers to find themselves in new areas for religious or political reasons, and even for economic reasons. Today, we can draw on the wealth left in the lands of the Karkonosze Mountains, thanks to numerous tourist and cultural initiatives at every level of our educational maturity.

**Keywords:** Borowice, Budniki, Jagniątków, Kalewała, Karpacz, Kowary, Church of Grace, Laboranci, Lubomierz, Lwówek Śląski, Miedzianka, Miłków, minerals, Mysłakowice, Norwegian Valley Piechowice, Przesieka, Szklarska Poręba, Walloons, Thirty Years' War Zachełmie, herbs.



# Koncepcja „patronatu” w czasie zasiedlania Ziemi Zachodnich. Gnieźnieńsko-koszalińskie źródła archiwalne dotyczące jej realizacji oraz ich wartość edukacyjna

**Streszczenie:** Przesiedlanie ludności na terenach między wschodnią granicą Polski sprzed 1939 r. a linią Odry i Nysy Łużyckiej, jakie miało miejsce po drugiej wojnie światowej, było największą migracją w całych dziejach narodu polskiego. W odróżnieniu od innych kierunków wędrowki wyjazd na przyznane Polsce były tereny niemieckie był dobrowolny. Władze komunistyczne, zdając sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla kraju miało zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, nie szczędziły propagandowych wysiłków, by skłonić jak najwięcej osób do przenoszenia się na nowo pozyskane tereny. Pomimo tego w społeczeństwie przeważało poczucie obcości tych obszarów. By wrażenie to pomniejszyć, w 1945 r. rozpoczęto w Gnieźnie realizację koncepcji kierowania chętnych do przesiedlenia z własnego terenu na objęty patronatem powiat koszaliński. Źródła archiwalne na ten temat znajdują się w Archiwach Państwowych w Szczecinie, Koszalinie, Poznaniu oraz w gnieźnieńskim oddziale tego archiwum. Ich zawartość stwarza możliwość różnorodnego wykorzystania ich treści w edukacji.

**Słowa kluczowe:** zasiedlanie, patronat, Ziemia Zachodnie, Gniezno, Koszalin.

**O**statnie miesiące drugiej wojny światowej i okres bezpośrednio po jej zakończeniu to czas największej migracji w całych dziejach narodu polskiego<sup>1</sup>. Składały się na nią zarówno wyjazdy dotychczasowych

---

<sup>1</sup> Migracje objęły nie tylko Polaków, ale także inne narody Europy Środkowej. Z Kresów Wschodnich wróciło do Polski ok. 2 mln 207 tys. obywateli polskich różnych narodowości, z krajów zachodnich powróciło do kraju ok. 1 mln. 940 tys. Polaków. Jak się obecnie szacuje, z ziem przekazanych Polsce w latach 1945–1950 wysiedlono ok. 3,270 mln Niemców. Podczas przeprowadzonego w 1950 r. spisu ludności liczbę przesiedleńców (bez repatriantów

mieszkańców Kresów Wschodnich, wyrzuconych siłą ze swej ojcowizny, jak i zasiedlanie Ziemi Zachodnich, przyłączonych ostatecznie do Polski w wyniku postanowień poczdamskich. Ten drugi kierunek przesiedleń miał charakter dobrowolny, choć władze nie szczędziły wysiłków, by jak największą liczbę obywateli zachęcić do wyjazdu na tzw. Ziemię Odzyskaną. W oficjalnej propagandzie starano się przedstawiać nowe tereny na zachodzie i północy jako piastowskie ziemie polskie, niegdyś utracone i przemocą zgermanizowane. Nawiązywano do historii Polski okresu wczesnego średniowiecza, do granic państwa w okresie panowania Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego. Eksponowano wszystkie epizody związku tych terenów z państwem polskim. Używana w państwowej propagandzie nazwa „Ziemia Odzyskana” podkreślać miała więź tych obszarów z resztą kraju, a ich zdobycie jako przykład tzw. sprawiedliwości dziejowej. Idea „powrotu prastarych ziem piastowskich do macierzy” znajdowała uznanie wśród większości Polaków, zwłaszcza w połączeniu z powszechnym przekonaniem o konieczności poniesienia przez Niemców konsekwencji rozpętanej przez nich niezwykle krwawej wojny. Choć w uzasadnieniu słuszności przyznania Polsce byłych obszarów niemieckich argumentacja historyczna, zwłaszcza na potrzeby wewnętrzne, używana była niemal przesadnie, to władze komunistyczne zdawały sobie sprawę, że o ostatecznej przynależności państwowej tych ziem zadecydują względy gospodarcze. Powodzenie akcji trwałego zasiedlenia i zagospodarowania obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej stawało się priorytetem polskiej racji stanu, zwłaszcza po utracie ponad połowy przedwojennego terytorium na Wschodzie.

Mimo wysiłków propagandy przeciętny Polak w 1945 r. uważał nowo pozyskane ziemie za krainę obcą, niemiecką. Za taką mieli je także ludzie zamierzający się tam udać, nie myśląc zapewne wówczas, jak długi okres czasu przyjdzie im spędzić w nowym miejscu. Ktoś, kto przejeżdżał przez przedwojenną polsko-niemiecką granicę między Zbąszyniem a Zbąszynkiem, wspominał, że „Krajobraz, który roztaczał się za tą obaloną granicą, tak mało różny od krajobrazu Wielkopolski, mimo wszystko zadziwiał mnie swoją obcością. — Patrzaj pan — mówił do mnie jakiś nieznajomy pasażer — jakie tu wszystko »szwabskie«. I te domy, i te drogi, i te drzewa, niby te same, co i u nas, a jednak inne, obce, »rychtyg

---

i reemigrantów) na Ziemiach Północnych i Zachodnich obliczono na 2 mln 916 tys. Z Polski do ZSRR wysiedlono po drugiej wojnie światowej ok. 480 tys. Ukraińców i ok. 34 tys. Białorusinów. W 1947 r. w ramach akcji „Wisła” przesiedlono z południowo-wschodnich województw na ziemie północno-zachodnie ok. 140 tys. Ukraińców (wszystkie dane za: P. Eberhardt, *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, Warszawa 2000). Wymienione migracje objęły łącznie ok. 10 mln 987 tys. osób. W dokumentacji konsekwentnie stosowano rozróżnienie — repatrianci to osoby przybywające z terenów zajętych po wojnie przez ZSRR, przesiedleńcy przed przeprowadzką zamieszkiwali tereny należące przed i po wojnie do Polski, zaś reemigranci to osoby powracające z krajów zachodnich.

szwabskie<sup>2</sup>. Po przyjeździe pierwszych pionierów na nowe tereny, poczucie obcości wzmacniała dodatkowo stosunkowo znaczna liczba nadal mieszkających tu Niemców. Znaczna ich część powróciła do dawnych miejsc zamieszkania, po wcześniejszej ucieczce przed zbliżającym się frontem. W pierwszych powojennych miesiącach liczba niemieckich przedwojennych mieszkańców znacznie przeważała nad pojawiającymi się stopniowo tu Polakami. Wrażenie obcości, zwłaszcza wśród pierwszych osadników, wzmacniał brak polskiej administracji, samowola i onnipotencja sowieckich komendantur wojennych, podszyta często niechęcią ich oficerów do Polaków oraz brak poczucia bezpieczeństwa osobistego. W istniejących warunkach rzadkie były przypadki indywidualnych wyjazdów „na Zachód”, połączonych często ze znacznym ryzykiem, niekiedy nawet utraty życia. Wyjazd, chociażby w kilkusobowej grupie ludzi znajomych, nierzadko pochodzących z nieodległego sąsiedztwa, sprzyjał wzrostowi poczucia bezpieczeństwa, utwierdzał w poczuciu słuszności podjętej decyzji o wyjeździe, zwiększał nadzieję na ułożenie sobie życia w nowym miejscu zamieszkania.

Z uwarunkowań tych zdawały sobie sprawę także czynniki oficjalne. Podczas I Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, odbywającej się w Krakowie od 30 lipca do 1 sierpnia 1945 r., dyskutując o rozwiązaniach, jakie należy wprowadzić podczas ich zasiedlania, zwracano uwagę na konieczność dokonania przesiedleń, zwłaszcza ludności rolniczej, rejonami geograficznymi. W ten sposób zamierzano doprowadzić do powstania na nowych ziemiach „środków jednolitych, zwartych, połączonych węzłami pochodzenia z tej samej okolicy a często węzłami pokrewieństwa, środowisk mogących kontynuować na nowym terenie swe dawne formy życia zbiorowego i indywidualnego i utrzymać nieskażoną obcymi wpływami rodzimą kulturę<sup>3</sup>. Autorka wystąpienia wygłoszonego podczas krakowskiej sesji doprowadziła do takiego wniosku analiza wyników akcji osadniczej prowadzonej przez hitlerowców w okresie okupacji na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Jedną z przyczyn jej niepowodzenia miało być zmieszanie na tym samym terytorium grup o różnym charakterze: Niemców z Wołynia, Besarabii, krajów bałtyckich itd. Promotor proponowanego modelu osadnictwa postulował przyjęć odmienne zasady zasiedlania Ziemi Zachodnich. Na terenach, gdzie znajdował się element polski (zaliczył tu Śląsk Opolski i Mazury), w pierwszej kolejności miał być uwzględniany interes ludności rodzimej. Na obszarach pozbawionych ludności polskiej element osadniczy powinien być jednorodny, co zapewnić powinno jego szybką konsolidację<sup>4</sup>. Postulowana zasada była już wówczas stosowana w praktyce od kilku miesięcy.

<sup>2</sup> A. Zborowska, *Życie rzeczy w powojennej Polsce*, Warszawa 2019, s. 170, cyt. za: K. Strykowski, *Powojnie. Wieś wielkopolska w latach 1945–1948*, Poznań 2021, s. 318–319.

<sup>3</sup> R. Buławski, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziemi Odzyskanych*, Kraków 1945, s. 8.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 7–9.

W pierwszym okresie zasiedlania Ziem Zachodnich, tj. do końca 1945 r.<sup>5</sup>, akcja osadnicza była w znacznym stopniu zdecentralizowana. Powołanie wielu instytucji osiedleńczych i organizacji społecznych, zajmujących się werbowaniem chętnych do przesiedlenia się, wynikało z przyjęcia koncepcji udziału w tym dziele wszystkich „twórczych sił narodu”<sup>6</sup>. Działania czynnika społecznego dominowały nad czynnikiem państwowym. Udział władz państwowych w osadnictwie w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny ograniczał się przede wszystkim do działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR). Oprócz PUR żadna inna instytucja państwowa w 1945 r. nie odegrała znaczącej roli w procesie przesiedleńczo-osiedleńczym<sup>7</sup>. Na terenie Wielkopolski działania, których celem było zasiedlenie Ziem Zachodnich, podjął już w marcu 1945 r. Zarząd Okręgu Polskiego Związku Zachodniego (PZZ) w Poznaniu. W połowie miesiąca powstał Wydział Osadniczy, który do 25 kwietnia opracował ogólny plan osadnictwa. Zgodnie z nim prawo organizowania grup osadniczych miały mieć urzędy państwowe, samorządy, związki zawodowe, partie polityczne i PUR, zaś prawo kontroli i organizacji przysługiwać miało PZZ. Miało to uporządkować dotychczasową spontaniczną, żywiołową, a często i chaotyczną, akcję zasiedlania nowych terenów<sup>8</sup>. W listopadzie 1945 r. PZZ postanowił wycofać się z dniem 1 stycznia 1946 r. z prowadzenia akcji przesiedleńczej, ograniczając się do prowadzenia działań propagandowo-werbunkowych. Całość prac związanych z organizacją migracji ludności przejął od tego czasu PUR<sup>9</sup>. W okresie udziału PZZ w akcji zasiedlania Ziem Zachodnich, a więc do końca 1945 r., przesiedlono z województwa poznańskiego na nowo pozyskane tereny 129 912 osób<sup>10</sup>.

Akcja zasiedlania Ziem Zachodnich przybrała w Wielkopolsce formę tzw. patronatów. Zgodnie z intencją pomysłodawców miasto z terenów należących do Polski przed i po drugiej wojnie przejmowało pod swoją opiekę miasto wraz z powiatem położone na terenach nowo pozyskanych i kierowało tam chętnych osadników z własnego rejonu. Z inicjatywą i pierwszym projektem

<sup>5</sup> Za koniec pierwszego okresu zasiedlania uznano początek 1946 r., kiedy to Polski Związek Zachodni postanowił wycofać się z technicznej pracy związanej z osadnictwem z dniem 1 stycznia, zob.: M. Musielak, *Polski Związek Zachodni w Wielkopolsce w latach 1921–1950*, Poznań 1985, s. 33.

<sup>6</sup> S. Łach, *Organizacja osadnictwa miejskiego na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej*, „Słupskie Studia Historyczne” 1995, t. 4, s. 133.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 134–135.

<sup>8</sup> M. Musielak, op. cit., s. 26–27.

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (cyt. dalej: APP), Polski Związek Zachodni w Poznaniu (cyt. dalej: PZZ), sygn. 988, s. 51; M. Szczepaniak, *Mieszkańcy powiatu gnieźnieńskiego zasiedlający Ziemię Koszalińską w 1945 r. Próba charakterystyki grupy*, „Rocznik Koszaliński” 2018, nr 46, s. 65.

<sup>10</sup> Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółceństwo wielkopolskie w osadnictwie ziem zachodnich*, Poznań 1962, s. 57.

patronatu wystąpili działacze Polskiego Związku Zachodniego w Gnieźnie w połowie kwietnia 1945 r.<sup>11</sup> Zwrócili się wówczas do wojewody poznańskiego Michała Gwiazdowicza z wnioskiem o przydzielenie Gnieznu jednego miasta wraz z powiatem na ziemiach wracających do Polski, nakładając nań równocześnie obowiązek jego szybkiej i skutecznej repolonizacji. Ze względów historycznych występowano o uzyskanie patronatu nad Kołobrzegiem. Jednocześnie sugerowano, że w przypadku niemożliwości spełnienia tego życzenia władze gnieźnieńskie mogą objąć patronat nad Koszalinem lub Słupskiem<sup>12</sup>. Ostatecznie Gniezno objęło swą opieką miasto Koszalin wraz z powiatem, a do czerwca 1945 r. pieczę nad innymi powiatami na Ziemiach Odzyskanych obejmowały niemal wszystkie powiaty i miasta województwa poznańskiego. Patronaty stały się instytucją wybitnie wielkopolską, w innych województwach występowały sporadycznie. Koncepcja ta dobrze pasowała do mentalności przeciętnego Wielkopolanina – nawykłego do działania zaplanowanego, organizacyjnie uporządkowanego, solidnie przygotowanego i przeprowadzonego<sup>13</sup>. Dobrze przeprowadzona akcja przesiedleńcza w formie patronatu miała z jednej strony nie zakłócać życia społeczno-gospodarczego na dawnych ziemiach przez niekontrolowany odpływ potrzebnych na miejscu fachowców, z drugiej zaś umożliwić szybkie zagospodarowanie terenów poniemieckich. Całe przedsięwzięcie rozpoczynano na ogół od wysłania zwiadu terenowego. Tworząca go grupa ludzi nawiązywała kontakt z sowieckim komendantem wojennym i, o ile już był na miejscu, Pełnomocnikiem Rządu RP. W trakcie lustracji terenu zbierano informacje na temat stopnia zniszczeń wojennych, stanu gospodarczego terenu – fabryk, gospodarstw rolnych, infrastruktury komunalnej i połączeń komunikacyjnych. Jeśli lustracja wypadła pomyślnie, ekipa starała się „zarezerwować” teren osiedleńczy. Po powrocie do macierzystego powiatu organizowano spotkania grupy zwiadowczej z ludnością, podczas którego udzielano informacji na temat lustrowanego terenu. W dalszej kolejności występowano o formalne przyznanie patronatu. Starano się w ten sposób nadać osadnictwu charakter legalnej, zorganizowanej akcji i zabezpieczyć sobie pomoc władz nadrzędnych, gdyby taka okazała się potrzebna. Od takiej standardowej procedury istniały jednak częste wyjątki. Niejednokrotnie

<sup>11</sup> Ibidem, s. 33. Kwestii autorstwa pomysłu patronatów nie rozstrzyga również M. Musielak, ale przyznaje, że jako pierwsze w praktyce zaczęły stosować ten system władze gnieźnieńskie, op. cit., s. 26.

<sup>12</sup> APP, PZZ, sygn. 836, s. 2.

<sup>13</sup> Z. Dulczewski, A. Kwilecki, op. cit., s. 34. Autorzy utrzymują ponadto, że społeczeństwo wielkopolskie było stosunkowo dobrze rozeznane w walorach osiedleńczych poszczególnych regionów Ziemi Zachodnich w związku z czym występowało świadome ciążenie ku określonym ośrodkom. Przedstawiony wyżej przykład Gniezna świadczy o czymś zupełnie przeciwnym. Tamtejsi działacze we wspomnianym piśmie skierowanym do wojewody poznańskiego pomylili Słupsk (niemiecki Stolp) z leżącymi w dawnym województwie nowogrodzkimi Stolpcami.



najpierw uzyskiwano formalny patronat, a dopiero w następstwie wysyłano ekipy zwiadowcze<sup>14</sup>.

Najbardziej aktywne osadniczo powiaty województwa poznańskiego to te, w których gęstość zaludnienia była powyżej, a stopień uprzemysłowienia poniżej wielkopolskiej średniej. Dużej ilości chętnych do przeniesienia się dostarczały położone na dawnych ziemiach powiaty, które leżały bezpośrednio przy dawnej granicy polsko-niemieckiej lub w których ilość pozostawionych gospodarstw i mienia ponemieckiego była ograniczona. Z wyjątkiem ostatniej do pozostałych wymienionych grup powiat gnieźnieński nie należał. Nie wszystkie patronaty zdały praktyczny egzamin. Przyczyny niepowodzenia niektórych z nich bywały rozmaite. Jedną z nich była odległość powiatu patronowanego od patronującego. Z tego powodu z reguły udawały się patronaty pograniczne. W tych uwarunkowaniach objęcie przez powiat gnieźnieński opieki nad powiatem koszalińskim do łatwych nie należało<sup>15</sup>. Udane przeprowadzenie akcji osadniczej ułatwiło wczesne i pomyślne przeprowadzenie zwiadu terenowego. Niezależnie od różnych osób napływających do Koszalina z całej Polski jedynie z Gniezna przybyły zorganizowane grupy. Miasto, obejmując patronat nad Koszalinem i okolicami, skierowało do niego swoich działaczy partyjnych i społecznych oraz udzieliło mu pomocy gospodarczej.

Pierwsza zorganizowana grupa z Gniezna, w składzie kilkunastu osób, przybyła do Koszalina w dniu 10 maja 1945 r. Była to czołówka, za którą miały przyjść następne zwarte grupy osadników. W jej składzie byli działacze partyjni, organizatorzy administracji państwowej i miejskiej, działacze gospodarczy i społeczni. [...] Wkrótce transportem kolejowym przybyła z Gniezna pierwsza większa grupa osadników, licząca około 500 osób. Jego uczestnicy zorganizowali manifestację w Koszalinie. Przeszli ulicami miasta w zwartym pochodzie, z transparentami i polskimi flagami, od zniszczonej stacji kolejowej do punku etapowego PUR, mieszczącego się w szkole podstawowej przy ulicy Bolesława Krzywoustego. Jak wspominają uczestnicy tego pochodu, przemarsz polskich pionierów podzielał szokująco na ludność niemiecką, która zdała sobie sprawę, że odtąd Koszalin należeć będzie do Polski<sup>16</sup>.

Prowadzoną przez mieszkańców powiatu gnieźnieńskiego akcję ułatwiło również wejście licznych przedstawicieli tej grupy w skład aparatu władzy i administracji w nowym miejscu zamieszkania. W połowie czerwca 1945 r. na 68 pracowników aż 57 mieszkało poprzednio w Gnieźnie lub

<sup>14</sup> Z. Dulczewski, A. Kwilecki, op. cit., s. 37–39.

<sup>15</sup> Ibidem., s. 37. Odległość z Gniezna do Koszalina wynosi ok. 240 km.

<sup>16</sup> Cz. Partacz, *Życie polityczne miasta 1945–1989* [w:] *Dzieje Koszalina*, t. 2, *Po 1945 r.*, red. B. Polak, Koszalin 2016, s. 18.

w jego okolicach, pięciu wywodziło się z innych powiatów województwa poznańskiego, a tylko sześciu pochodziło z innych województw<sup>17</sup>.

W ostatnich tygodniach wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu akcja osadnicza prowadzona w Wielkopolsce, głównie przez PZZ, organizowana była w znacznej części w formie patronatu. W założeniach pomysłodawców miało to zminimalizować elementy chaosu i przypadkowości w zachodzącej na wielką skalę migracji ludności. W trakcie przygotowywania i trwania akcji najczęściej wspomniano o konieczności pozyskania najbardziej wartościowego elementu ludzkiego, skierowania pionierów w najbardziej pożądane miejsca, podniesienia poziomu bezpieczeństwa osobistego osadników i ograniczenia szabru. Rozmieszczenie blisko siebie ludzi pochodzących z tego samego regionu stało się formą przeciwstawienia się obcości otoczenia, w którym się znaleźli. Codzienne obcowanie z krajanami pozwalało na łatwiejsze odnalezienie się w nowym środowisku. Niekiedy, w skrajnych przypadkach, prowadzić to mogło do powstania sytuacji, w których niektórzy spośród decydujących się na przesiedlenie w nowym miejscu obracali się wyłącznie w hermetycznym kręgu „samiych swoich”. Wcale nierzadkie sytuacje tego typu zdarzały się na Ziemiach Zachodnich i Północnych aż do lat 70. XX w. Zanikły ostatecznie dopiero w okresie, gdy miejsce pokolenia, które migrowało na ziemię pozyskane, zajęły ich dzieci urodzone już na tych terenach.

Materiały archiwalne dotyczące gnieźnieńskich przesiedleńców w okresie realizacji akcji patronatów są nieliczne i rozproszone. Już w momencie wytwarzania dokumentacji sprzyjał temu powojenny chaos organizacyjny, improwizacja w podejmowanych działaniach, brak podziału kompetencji między organizacjami społecznymi a organami państwa oraz brak przygotowanych merytorycznie kadr administracyjnych. W okresie późniejszym sytuację pogorszyło przekazywanie kompetencji i akt między urzędami oraz brak konsekwencji w stosowaniu zasady pertynencji terytorialnej między archiwami państwowymi. W celu możliwie pełnego poznania procesu powojennej migracji konieczne jest wykorzystanie źródeł archiwalnych powstałych zarówno na obszarach, z których pionierzy pochodzili, jak i wytworzonych przez instytucje działające w miejscu ich osiedlenia. W przypadku pionierów pochodzących z powiatu gnieźnieńskiego podstawowe źródła wytworzone w miejscu ich pierwotnego zamieszkania przechowywane są w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Są to akta wchodzące w skład zespołów Polski Związek Zachodni w Poznaniu i Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Poznaniu. Informacje zawarte w pierwszym z zespołów mają charakter ogólny. Dotyczą liczby przesiedlonych (bez podawania danych o konkretnych osobach), przebiegu przesiedleń oraz oczekiwań w stosunku do osób przybywających na Ziemię Zachodnie – głównie nadziei związanych z osobami reprezentującymi konkretne

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 20.

profesje. W aktach występują relacje o objęciu przez Gniezno patronatu nad powiatem koszalińskim<sup>18</sup>. Niestety, liczne wiadomości na temat liczby przesiedleńców są wzajemnie sprzeczne, a ich pochodzenie nieudokumentowane. Bardziej szczegółowy i urozmaicony przekaz znajduje się w materiałach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. W jego skład wchodzi licząca 51 jednostek akt seria Powiatowy Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gnieźnie (w tym Września, Mogilno i Żnin)<sup>19</sup>. Szczegółowe informacje zawierają „Wykazy imienne repatriantów i osób przesiedlonych na tereny zachodnie”<sup>20</sup>. Sporządzane dwukrotnie w ciągu miesiąca listy imienne osób wyjeżdżających „na Zachód”, wymieniały nazwisko i imię przesiedleńcy, datę jego urodzenia, zawód, liczbę wyjeżdżających członków rodziny, nazwę dotychczasowego miejsca zamieszkania i datę wyjazdu.

Interesujące materiały przechowywane są w gnieźnieńskim oddziale Archiwum Państwowego w Poznaniu. Wśród zespołów zasługujących na uwagę wymienić należy Starostwo Powiatowe w Gnieźnie 1945–1950. Zawiera on m.in. tajne miesięczne sprawozdania sytuacyjne tworzone przez starostwo na podstawie meldunków Komendy Milicji Obywatelskiej w Gnieźnie na temat sytuacji panującej na terenie powiatu. We wspomnianych sprawozdaniach znajdują się informacje na temat przebiegu akcji przesiedleńczej. Relacje te mają jednak charakter syntetyczny. Podawano w nich informacje na temat powołania w Gnieźnie Komitetu Przesiedleńczego z prezydentem miasta na czele, organizacji funkcjonującego w mieście punktu etapowego, pomocy udzielanej repatriantom, przesiedleńcom i reemigrantom oraz liczby osób wysłanych na Ziemię Zachodnie<sup>21</sup>. Szczegółowe informacje na temat przesiedleńców z powiatu gnieźnieńskiego znajdzie badacz w poszycie zatytułowanym „Sprawy przesiedleńcze”<sup>22</sup>. Powstał on w latach 1948–1949, ale zawiera informacje z okresu wcześniejszego. Wśród nich znaleźć można imię i nazwisko pioniera, imię jego ojca, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania przed przeprowadzką, datę osiedlenia się w nowym miejscu i nazwę miejscowości, w której zamieszkał. Wiadomości te dotyczą jednak tylko ludności rolniczej. Doniesienia na temat osób przesiedlających się znaleźć można w księdze „Kontrola osób opuszczających gminę Gniezno” z lat 1945–1947<sup>23</sup>. Niezgodnie z tytułem zawiera ona dane z terenu całego powiatu. Spisy osób udających

<sup>18</sup> APP, PZZ, sygn. 836. W sprawozdaniu z działalności PZZ w roku 1945 podano informację o objęciu przez Gniezno patronatem Kołobrzegu — APP, PZZ, sygn. 586, s. 131.

<sup>19</sup> Trzy dodatkowe powiaty wykraczają poza zakres przedstawiony w tytule. Września objęła patronat nad Stargardem, Mogilno nad Gryficami, a Żnin nad Gorzowem Wielkopolskim, zob.: M. Musielak, op. cit., s. 29.

<sup>20</sup> APP, Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Poznaniu, sygn. 327.

<sup>21</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Gnieźnie (cyt. dalej: APP OG), Starostwo Powiatowe w Gnieźnie 1945–1950, sygn. 25–28, 30, 87 (za: M. Szczepaniak, op. cit., s. 58).

<sup>22</sup> APP OG, Starostwo Powiatowe w Gnieźnie 1945–1950, sygn. 68.

<sup>23</sup> APP OG, Akta gminy Gniezno, sygn. 160.

się na Ziemi Zachodnie obejmują nazwisko i imię przesiedleńcy, nazwę miejscowości dotychczasowego miejsca zamieszkania i datę wyjazdu. Dokładne dane mieszczą się w księgach meldunkowych wytworzonych na najniższym szczeblu administracyjnym – w gromadach<sup>24</sup>. Niestety, ich stan zachowania pozostawia wiele do życzenia. Spośród 219 miejscowości powiatu gnieźnieńskiego, z których zachowały się księgi meldunkowe, jedynie 17 posiada zapisy pochodzące z 1945 r. W warunkach bezpośrednio powojennych do tworzenia zapisów wykorzystywano księgi używane wcześniej – od okupacyjnych *Einwohnerbuch*, przez polskie międzywojenne Księgi dusz i Spisy mieszkańców po pruskie *Seelenliste*<sup>25</sup>. W zapisach na ogół wymieniano dane osobowe wszystkich członków rodziny przesiedleńców (nazwiska i imiona, w przypadku mężatek także nazwisko rodowe, miejsca i daty urodzenia), wykonywany zawód, datę wyjazdu i nazwę miejscowości, do której osoby się udawały. W zdarzających się przypadkach braku niektórych danych wpisywano informacje o wyjeździe danej osoby „na Zachód” bez wymeldowania.

Drugą grupę akt istotnych do prześledzenia procesu przesiedleń stanowi dokumentacja wytworzona na miejscu osiedlenia się pionierów. W Archiwum Państwowym w Koszalinie przechowywana jest pochodząca z lat 1945–1957 księga zatytułowana „Rejestr osiedlonych powiatu Koszalin”<sup>26</sup>. Zawiera ona spis osób osiedlających się w 12 ówczesnych gminach wiejskich powiatu koszalińskiego i dwóch miastach – Koszalinie i Sianowie, łącznie w 108 miejscowościach<sup>27</sup>. Spisy osób z poszczególnych gmin dzielą się na części, w których wymienieni są mieszkańcy poszczególnych gromad (wsi) z terenu gminy zbiorowej. Zapisy dotyczące poszczególnych osadników umieszczone są w 21 kolumnach na dwóch sąsiednich stronach. W pierwszej kolumnie wpisywano liczbę porządkową. W drugiej nazwisko i imię osadnika. W momencie zakładania spisu nazwiska zapisywano w kolejności alfabetycznej pierwszych liter nazwiska, przy wpisach późniejszych, często z początku lat 50., kolejność była przypadkowa (nie zgadzała się ani z datą objęcia gospodarstwa, ani z datą złożenia wniosku o jego nadanie). W tej samej rubryce, przy nazwisku osadnika, podawano cyfrę oznaczającą liczbę osób (członków rodziny) osiedlających się wspólnie z nim. Jej brak oznaczał, że wymieniony był osobą samotną. Drukowany formularz nie przewidywał umieszczenia tej informacji, nanoszono ją z inicjatywy samych urzędników. Kolumna trzecia informuje, skąd osadnik przybył. Przewidywano wpisanie nazwy powiatu,

<sup>24</sup> Gromady w latach 1934–1954 były jednostkami pomocniczymi gmin zbiorowych.

<sup>25</sup> APP OG Akta gminy Gniezno, sygn. 132, 165–173, 175–178, 457; ibidem, Akta gminy Niechanowo, sygn. 60, 68, 79, 81, 95, 106, 110, 120, 136, 141, 145–146, 155, 158, 168, 170; ibidem, Akta gminy Witkowo, sygn. 113; por. M. Szczepaniak, op. cit., s. 59.

<sup>26</sup> Archiwum Państwowe w Koszalinie, Starostwo Powiatowe w Koszalinie, sygn. 1.

<sup>27</sup> Gminy ówczesnego powiatu koszalińskiego: Będzino, Bobolice, Dobrzyca, Gozd, Koszalin, Kraśnik, Krępa, Karczyno, Manowo, Sucha, Śmiechów, Świeszyno.

gminy i gromady. W następnej, czwartej rubryce, wymieniano rodzaj osadnika. Konsekwentnie rozróżniano przesiedleńców, repatriantów, reemigrantów i autochtonów. W przypadku przesiedleńców do wcześniej wymienionej rubryki trzeciej wpisywano najczęściej miejscowość, gminę i powiat, zaś przy repatriantach najczęściej miejscowość i województwo, czasami miejscowość i powiat. Przy reemigrantach wpisywano często miasto lub państwo, z których przybyli. W kolumnie piątej wymieniano rodzaj gospodarstwa obejmowanego przez osadnika. Najczęściej występujące to gospodarstwa rolne. Znacznie rzadziej występują działki robotnicze, działki rzemieślnicze, gospodarstwa ogrodnicze, zaś zupełnie sporadycznie – przemysłowe i rybackie. Kolumna szósta zawiera informacje o dacie objęcia gospodarstwa przez osadnika (często wkrótce po przybyciu) i numer protokołu wprowadzenia w posiadanie nieruchomości. Kolejna rubryka podaje miejsce osiedlenia rodziny pioniera. Najczęściej wymieniona jest miejscowość (gromada) i gmina. W przypadku miast widoczny jest brak konsekwencji – raz wpisywano pełny adres (ulicę i miejscowość), w innych przypadkach samą miejscowość – np.: miasto Koszalin. Tytuł kolumny przewidywał również umieszczenie numeru przydzielonego gospodarstwa, ale tej informacji nie podawano. W kolumnie ósmej należało wpisać numer teczek osadnika w referacie osiedleńczym. W praktyce jedne gminy wpisywały tego typu dane, inne konsekwentnie je pomijały. W przypadku wpisania numeru zauważyć można, że nie zależał on od daty objęcia gospodarstwa. Kolumna dziewiąta wymienia datę złożenia przez osadnika wniosku o nadanie gospodarstwa, a dziesiąta datę uprawomocnienia się orzeczenia Powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego o nadaniu gospodarstwa i numer tego nadania.

Druga strona „Rejestru osiedlonych...” zawiera 11 kolejnych kolumn. Pierwsza z nich, a 11. w całym zestawie podaje datę wydania osadnikowi aktu nadania i numer aktu nadania gospodarstwa. W kolumnie 12. przedstawiano powierzchnię gospodarstwa według aktu nadania, a w następnej datę wydania orzeczenia o wykonaniu aktu nadania. W rubrykę 14. urzędnicy wpisywali możliwość ewentualnego dokwaterowania innych osób. Wypełniano ją bardzo rzadko. Również incydentalnie wpisywano datę „zahipotekowania” gospodarstwa w następnej kolumnie, ponieważ przypadki wpisywania przydzielonych gospodarstw do ksiąg wieczystych zdarzały się w tym czasie rzadko. Konsekwentnie nie wypełniano rubryki 16. („obszar gospodarstwa po zahipotekowaniu”). Autorzy zestawienia przewidywali umieszczenie w niej informacji o powierzchni użytków rolnych wraz z siedliskiem, powierzchni łąk i pastwisk, użytków leśnych, nieużytków i łącznej powierzchni całego gospodarstwa. W następnej rubryce wpisywano daty zrzeczenia się lub opuszczenia gospodarstwa. Kolejne trzy kolumny wypełniano bardzo rzadko. Powinny w nich znaleźć się dane o liczbie porządkowej gospodarstwa w rejestrze wolnych gospodarstw, liczbie porządkowej nowego osadnika w rejestrze

wyczekujących i liczbę porządkową nowego osadnika w rejestrze omawianym. Ostatnia kolumna w omawianym „Rejestrze osiedlonych powiatu Koszalin” (nr 21) – „Uwagi”, informowała najczęściej o śmierci osadnika, zrzeczeniu się gospodarstwa lub o jego wyjeździe do innej miejscowości. Niekiedy wpisywano datę tych zdarzeń.

„Rejestr osiedlonych powiatu Koszalin” zawiera bardzo szeroki zestaw informacji dotyczący osób przesiedlających się na jego teren. Informacje źródłowe w nim zawarte są szczególnie cenne dla najwcześniejszego okresu zasiedlania terenów pomieckich, w sytuacji gdy inne rodzaje dokumentacji zawierają wiele braków.

Część dokumentacji proveniencji koszalińskiej znalazła się w zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie. Wpłynęły na to dwa powody. Po pierwsze, województwo koszalińskie zostało utworzone dopiero w 1950 r. Wcześniej teren ten należał do województwa szczecińskiego. Dokumentacja powstająca na szczeblu wojewódzkim, dotycząca powiatu koszalińskiego, pozostawała w Szczecinie. Po drugie, Archiwum Państwowe w Koszalinie rozpoczęło działalność w 1961 r. Część dokumentacji, która wcześniej została wytworzona na terenie objętym jego działalnością, została przejęta przez Archiwum Państwowe w Szczecinie i do dziś wchodzi w skład jego zasobu. Wśród akt przechowywanych w stolicy Pomorza Zachodniego zwracają uwagę dwie jednostki wchodzące w skład zespołu Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Szczecinie. Pierwsza z nich nosi tytuł „Osiedleni w powiecie Koszalin. Wykazy imienne rodzin” i pochodzi z lat 1945–1946<sup>28</sup>. Zawiera ona dwa rodzaje wykazów. „Zestawienia ilościowe osiedlonych rodzin na Ziemiach Odzyskanych” sporządzane były dla każdej gromady (miejscowości) w poszczególnych gminach należących do powiatu koszalińskiego. Osiedlone rodziny dzielono na repatriantów, przesiedleńców i ludność miejscową. Dla każdej z tych grup ludnościowych podawano obszar uprawianych przez nią użytków rolnych poniżej 100 ha, liczbę osiedlonych (rodzin i osób) z podziałem na rolników i przedstawicieli innych zawodów. Podawano posiadany przez osiedlonych inwentarz żywy zarówno przejęty, jak i przywieziony oraz nabyty. Drugi, bardziej szczegółowy rodzaj wykazów, to „Zestawienia osiedlonych rodzin w gromadzie na podstawie wniosków imiennych”. W kolejnych kolumnach podawano: liczbę porządkową, nazwisko i imię głowy rodziny, zawód wykonywany, liczbę członków rodziny na wspólnym gospodarstwie, czy należeli do repatriantów, przesiedleńców czy ludności miejscowej, posiadany inwentarz żywy – przejęty, przywieziony lub nabyty. W każdej z tych grup podawano liczbę posiadanych koni, krów, świń oraz owiec lub kóz. Podawano też informację, przez kogo rodzina została osiedlona (najczęściej PUR), a także

<sup>28</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie (cyt. dalej: APS), Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Szczecinie, sygn. 191.

datę otrzymania aktu nadawczego. Ta ostatnia rubryka najczęściej pozostawała niewypełniona.

Bardzo szczegółowe informacje dotyczące osadników zawierają dwie kolejne jednostki z tego samego zespołu. Obie zatytułowane są „Odpis ksiąg meldunkowych punku etapowego w Koszalinie” i obie pochodzą z 1946 r.<sup>29</sup> Większość informacji, jaka podana jest w tych jednostkach, jest podobna. Oprócz liczby porządkowej oraz podstawowych danych osobowych (nazwisko i imię, imię ojca, data i miejsca urodzenia, narodowość) wymieniają one: zawód osadnika, miejscowość, z której przybył on na Ziemię Zachodnie, datę jego przybycia, gdzie został skierowany, datę wyjazdu (dwóch ostatnich rubryk najczęściej nie wypełniano) oraz uwagi (przy czym, w kolumnie tej wpisywano nazwiska urzędników nanoszących wpisy). Jeden rodzaj tabel zawierał kolumnę wskazującą, czy wymieniana osoba była przesiedleńcem, czy repatriantem, oraz numer karty ewakuacyjnej, względnie przesiedleńczej i nazwę urzędu wystawiającego ją. W drugim rodzaju tabel zamiast tych danych wpisywano miejsce zamieszkania osadnika w 1939 r. Przy nazwach miejscowości będących miejscem urodzenia, zamieszkania przed 1939 r. lub poprzednim miejscem pobytu, nie podawano żadnych dodatkowych wskazówek typu przynależność do gminy, powiatu lub województwa. Na niektórych kartach przy nazwisku umieszczano litery M, K lub D, oznaczające mężczyznę, kobietę lub dziecko. W tabelach, które takiej informacji nie przewidywały, w kolumnie „Dokąd został skierowany” wpisywano literę „P” jako symbol przesiedleńca lub „R”, oznaczającą repatrianta.

Dla badacza procesu zasiedlania Ziemi Zachodnich i Północnych interesujące mogą być pochodzące z lat 1946–1951 akta koszalińskiego Oddziału Powiatowego PUR. Wchodząca w jego skład jednostka archiwalna zawierająca wykazy repatriantów i przesiedleńców pochodzi z lat 1950–1951 i wykracza poza ramy chronologiczne niniejszych rozważań<sup>30</sup>.

W skład zasobu szczecińskiego archiwum (podobnie jak poznańskiego) wchodzi również akta miejscowego Zarządu Okręgowego PZZ<sup>31</sup>. Niestety, tworzące go dokumenty dotyczą głównie spraw wewnątrzorganizacyjnych.

Przedstawione źródła archiwalne, pomimo różnych braków i nieścisłości, zawierają bogaty ładunek informacji, który może być wykorzystany w różnorodnych działaniach edukacyjnych. Zasiedlanie przez Polaków Ziemi Zachodnich i Północnych w okresie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej zajmuje marginalne miejsce w podstawie programowej i programach nauczania historii zarówno w szkole podstawowej, jak i w szkole średniej. Podobnie niewiele miejsca przewidziano dla omówienia tego zagadnienia na lekcjach

<sup>29</sup> Ibidem, sygn. 263–264.

<sup>30</sup> APS, Państwowy Urząd Repatriacyjny Powiatowy Oddział w Koszalinie, sygn. 20.

<sup>31</sup> Ibidem. Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgowy w Szczecinie 1945–1950.

nowego przedmiotu jakim jest Historia i teraźniejszość. Patronat miast wielkopolskich nad miastami na uzyskanych przez Polskę terenach w powszechnej świadomości historycznej niemalże nie istnieje, nie ma go też ani w szkolnej podstawie programowej, ani w programach nauczania. Niewielka jest szansa, że uczeń niezainteresowany historią dowie się o nim w trakcie swojej edukacji szkolnej. Tymczasem wydarzenie to zasługuje na przedstawienie, przynajmniej w miastach, które sprawowały patronat nad innymi miejscowościami, jak i w tych, które patronatem były objęte. Nie jest zamiarem autora stworzenie scenariusza lekcji czy sugerowanie nauczycielom, jakie treści i jakimi metodami powinni przekazywać swoim uczniom na lekcjach w trakcie omawiania zagadnień dotyczących zagospodarowania ziem uzyskanych przez Polskę po drugiej wojnie światowej. Pragnie on jedynie wskazać, jakie prezentowane wyżej akta dają możliwości ich wykorzystania w pracy edukacyjnej. Przy wcześniejszym ich przygotowaniu mogą być również bazą źródłową do pracy własnej ucznia, na podstawie której będzie on starał się wyciągnąć samodzielne wnioski dotyczące Polaków zasiedlających w 1945 r. Ziemię Zachodnie i Północne. Umożliwi to poznanie wielkiej fali migracji w sposób pełniejszy i bardziej atrakcyjny. Zadanie to, ze względu na skalę trudności, jest adresowane do uczniów szkół średnich.

Analizując listy imienne przesiedleńców, uczeń może próbować ustalić, ile osób wyjechało z jego rodzinnej miejscowości, gminy lub powiatu. Kto podejmował niełatwe wyzwanie porzucenia dotychczasowego życia i przeniesienia się w nieznaną. Czy na krok ten decydowali się częściej mężczyźni, czy kobiety, osoby samotne, czy rodziny? Jeśli to były rodziny, to jak liczne? Jaki był przeciętny wiek większości przesiedleńców – czy przeważali wśród nich ludzie młodzi, czy starsi? Jakie najczęściej zawody reprezentowali wyjeżdżający? Czy uda się ich pogrupować według schematu: rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy, inteligenci, bez zawodu, lub innego, zbliżonego wzoru? Nauczyciel może wypowiedzieć, jak ustalony przez uczniów wynik ma się do struktury zawodowej społeczności polskiej w 1945 r. A może pojawiają się pomysły, dlaczego jedne grupy społeczne są „nadreprezentowane”, a inne wręcz przeciwnie? O czym może świadczyć liczba (duża czy mała?) kobiet deklarujących brak wyuczonego jakiegokolwiek zawodu? W jakich miesiącach 1945 r. wyjazdy były najbardziej liczne, a w jakich najmniej? Czy da się to w jakiś sposób wytłumaczyć? Na podstawie dokumentacji powstałej na miejscu osiedlenia się można próbować odpowiedzieć na pytania: jaką część osób osiedlających się na ziemi koszalińskiej stanowiły osoby z mojego powiatu/miejscowości? czy często mieszkańcy pochodzący z jednej miejscowości zamieszkali w najbliższym sąsiedztwie? Liczbę pytań można mnożyć. Ich liczba i treść zależy niemal wyłącznie od pomysłowości uczniów i nauczyciela prowadzącego. Być może pojawią się też takie, na które źródła archiwalne nie udzielą odpowiedzi. Pamiętać



jednak należy, że jej brak jest też pewną odpowiedzią. Może sprawa, o którą chcemy zapytać, nie była istotna dla ówczesnych ludzi?

Ostatnią, lecz nie najmniej ważną, możliwością wykorzystania omówionych akt jest narzucająca się wręcz możliwość ich spożytkowania do badań genealogicznych. Mogą one dostarczyć nie tylko ciekawych informacji o samych pionierach, ale o całym kontekście podjętej przez nich decyzji o przeniesieniu się „na Zachód”.

Kwerenda źródłowa dotycząca jednego wydarzenia, prowadzona co najmniej w dwóch różnych archiwach, stwarza naturalną sposobność do bliższego poznania się dwóch grup poszukiwaczy. Może być okazją do nawiązania bliższej współpracy między szkołami w dwóch miastach. Dotychczas takie kontakty między szkołami gnieźnieńskimi i koszalińskimi nie zostały zawiązane.

Zebranie materiału źródłowego, będącego podstawą do pracy ucznia, ze względu na jego rozproszenie może sprawiać problemy. Nauczyciel może jednak wykorzystać tylko część z wymienionych źródeł, podobnie jak i „badania” uczniów zredukować tylko do niektórych zagadnień. Nawet tak ograniczonych zajęć z autentycznym źródłem historycznym nie zastąpi żaden wykład.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Państwowe w Koszalinie

Starostwo Powiatowe w Koszalinie, sygn. 1.

#### Archiwum Państwowe w Poznaniu

Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Poznaniu, sygn. 327.

Polski Związek Zachodni w Poznaniu, sygn. 586, 836, 988.

#### Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Gnieźnie

Akta gminy Gniezno, sygn. 132, 160, 165–173, 175–178, 457.

Akta gminy Niechanowo, sygn. 60, 68, 79, 81, 95, 106, 110, 120, 136, 141, 145–146, 155, 158, 168, 170.

Akta gminy Witkowo, sygn. 113.

Starostwo Powiatowe w Gnieźnie 1945–1950, sygn. 25–28, 30, 68, 87.

#### Archiwum Państwowe w Szczecinie

Państwowy Urząd Repatriacyjny Powiatowy Oddział w Koszalinie, sygn. 20.

Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgowy w Szczecinie 1945–1950.

Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Szczecinie, sygn. 191, 263–264.

### Opracowania

Buławski R., *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziemi Odzyskanych*, Kraków 1945.

Dulczewski Z., Kwilecki A., *Spółczesność wielkopolskie w osadnictwie ziem zachodnich*, Poznań 1962.

- Eberhardt P., *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, Warszawa 2000
- Łach S., *Organizacja osadnictwa miejskiego na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej*, „Słupskie Studia Historyczne” 1995, t. 4.
- Musielak M., *Polski Związek Zachodni w Wielkopolsce w latach 1921–1950*, Poznań 1985.
- Partacz Cz., *Życie polityczne miasta 1945–1989* [w:] *Dzieje Koszalina*, t. 2, *Po 1945 r.*, red. B. Polak, Koszalin 2016.
- Strykowski K., *Powojnie. Wieś wielkopolska w latach 1945–1948*, Poznań 2021.
- Szczepaniak M., *Mieszkańcy powiatu gnieźnieńskiego zasiedlający Ziemię Koszalińską w 1945 r. Próba charakterystyki grupy*, „Rocznik Koszaliński” 2018, nr 46, s. 65.
- Zborowska A., *Życie rzeczy w powojennej Polsce*, Warszawa 2019.

## Streszczenie

Marek Szczepaniak, *The concept of „patronage” during the settlement of the Western Territories. Gniezno-Koszalin archival sources regarding its implementation and their educational value.* The resettlement of people in the areas between the eastern border of Poland before 1939 and the line of the Oder and Nysa Łużycka rivers that took place after World War II was the largest migration in the entire history of the Polish nation. Unlike other directions of travel, the trip to the former German territories granted to Poland was voluntary. The communist authorities, realizing the importance of the development of the Western Territories for the country, spared no propaganda efforts to persuade as many people as possible to move to the newly acquired territories. Despite this, the feeling of strangeness of these areas prevailed in the society. To diminish this impression, in 1945, the implementation of the concept of directing people willing to resettle from their own area to the Koszalin district under the patronage was started in Gniezno. Archival sources on this subject can be found in the State Archives in Szczecin, Koszalin, Poznań and in the Gniezno branch of this archive. Their content makes it possible to use them in various ways in education.

**Keywords:** Settlement, patronage, Western Territories, Gniezno, Koszalin.



## Wykaz autorów

**AGNIESZKA BEDNARZ** – dr nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik m.in. Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (w Wydziale Kształtowania Narodowego Zasobu Archiwalnego), Wojewódzkiego Urzędu Pracy (archiwista), Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli (prowadzący archiwum), aktualnie współpracuje z Archiwum Państwowym we Wrocławiu i jego Oddziałem w Jeleniej Górze oraz opiekuje się córką.

**ADAM GRZEGORZ DĄBROWSKI** – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historii, od 1995 r. związany z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, obecnie starszy kustosz w Oddziale III Ewidencji i Przechowywania Zasobu. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się głównie na zagadnieniach związanych z pracą zawodową (teoria i metodyka pracy archiwalnej, źródłoznawstwo, dzieje kancelarii polskiej XX w.). Autor m.in. monografii *Kancelaria Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w latach 1918–1939* (Warszawa 2015) oraz licznych artykułów z zakresu funkcjonowania kancelarii urzędów administracji państwowej okresów II Rzeczypospolitej i po roku 1945.

**MAŁGORZATA GLINKA** – Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wydział w Warszawie.

**MICHAŁ JARNOT** – Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej.

**PAULINA KALETA** – absolwentka Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (kierunek historia, studia podyplomowe w kierunku archiwistyka UJK). Od 2010 r. pracownik Archiwum Państwowego w Kielcach, Oddziału Udostępniania, Informacji i Edukacji Archiwalnej. Współtwórcza wielu przedsięwzięć popularyzacyjno-edukacyjnych kilkunastu publikacji o charakterze archiwalnym. Zainteresowania autorki oscylują wokół zagadnień okresu międzywojennego regionu kieleckiego.

---

**LENA KASPRZAK** – licencjat z historii ze specjalnością nauczycielską, studentka drugiego roku studiów magisterskich ze specjalności nauczycielskiej w zakresie historii i wiedzy o społeczeństwie Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zainteresowania historyczne skoncentrowane wokół badań nad Holocaustem.

**MAŁGORZATA KOŚKA** – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

**MARZENA WANDA KUJOT** – absolwentka historii o specjalizacji archiwalnej Uniwersytetu Gdańskiego; wieloletni pracownik Archiwum Państwowego w Gdańsku; starszy inspektor ds. archiwalnych w Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku; od lutego 2001 r. pracownik Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku. Otwarty przewód doktorski w Katedrze Historii Najnowszej na Uniwersytecie Gdańskim (temat rozprawy: „Oddział Wojewódzki Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku w latach 1945–1951”). W swojej pracy badawczej zajmuje się ruchami migracyjnymi ludności polskiej po drugiej wojnie światowej, zbrodniami nazistowskimi i stalinowskimi, eksterminacją ludności żydowskiej na terenie województwa pomorskiego, a także mniejszościami narodowościami i grupami wyznaniowymi ze szczególnym uwzględnieniem społeczności karaïmskiej w Polsce.

**ALICJA KULECKA** – prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii.

**MARTA MILEWSKA** – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Adiunkt na Wydziale Humanistycznym Akademii Finansów i Biznesu w Warszawie, Filia Akademii im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk. Wieloletni kierownik specjalności nauczycielskiej i opiekun praktyk studenckich dla specjalności nauczycielskiej na studiach I i II stopnia. W latach 2014–2018 członek zarządu Międzywydziałowego Centrum Badań Niemcoznawczych Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk. Od 2016 r. członek redakcji czasopisma naukowego „Studia Mazowieckie”. W latach 2015–2017 stypendysta niemieckiego stowarzyszenia Ost-West-Forum Gut Gödelitz. W latach 2018–2019 stypendysta niemieckiej Fundacji Marion Dönhoff Stiftung. Członek Akademickiego Towarzystwa Edukacyjno-Naukowego „Atena” i Światowej Rady Badań nad Polonią. W działalności naukowej zajmuje się historią XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień społecznych i zdrowotnych. Jest autorką opracowań i artykułów naukowych z zakresu historii medycyny, osadnictwa niemieckiego, regionalizmu, oświaty i edukacji historycznej.

**ANETA NISIOBĘCKA** – historyk i bibliotekoznawca, doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, stypendystka Rządu Republiki Francuskiej (2017) i Fundacji Lanckorońskich (2021), pracownik Archiwum IPN. Interesuje się historią stosunków polsko-francuskich w XX w., historią polskiej społeczności we Francji i Belgii oraz dyplomacją kulturalną. Autorka książki *Z Lens do Wałbrzycha. Powrót Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1950*. Ostatnio opublikowała: *Przyczynek do historii dyplomacji kulturalnej II Rzeczypospolitej we Francji. Zaangażowanie France–Pologne w polsko-francuską wymianę kulturalną i naukową w latach 1919–1940 (wybrane aspekty)*, „Sprawy Międzynarodowe” 2020, nr 4, s. 280–315; *Returns of Poles from France and Belgium and their adaptation in the post-war reality of the Polish People’s Republic in the memory of returnees and their families (1945–1975)*, „Individual and Society Človek a spoločnosť” 2022, issue 2, p. 1–13.

**MARIUSZ ORŁOWSKI** – doktorant z historii (Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie), student teologii (Akademia Katolicka w Warszawie), nauczyciel w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. Zajmuje się głównie dziejami Kościoła katolickiego oraz historią Polski w latach 1918–1939.

**ANNA PACHOWICZ** – dr hab., prof. Uczelni (Akademii Tarnowskiej w Tarnowie), absolwentka stacjonarnych studiów magisterskich i doktoranckich na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz podyplomowych studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Obecnie zatrudniona na stanowisku profesora Uczelni na Wydziale Administracyjno-Ekonomicznym Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie, kierownik Katedry Administracji. Zainteresowania naukowe obejmują historię Polski XX w., a zwłaszcza okres drugiej wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów polskiej emigracji wojennej we Francji i Anglii, a także historię regionu, przede wszystkim ziemi tarnowskiej (e-mail: a\_pachowicz@anstar.edu.pl).

**IWONA POGORZELSKA** – absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach (kierunek filologia polska, studia podyplomowe z bibliotekoznawstwa) i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (studia podyplomowe z archiwistyki), od 1987 r. pracownik Archiwum Państwowego w Kielcach, obecnie kierownik Oddziału Udostępniania, Informacji i Edukacji Archiwalnej. Autorka kilkunastu artykułów o charakterze regionalnym. Zainteresowania: genealogia, filokartystyka, życie codzienne miast i miasteczek Zagłębia Dąbrowskiego i ziemi olkuskiej oraz architektura dwudziestolecia międzywojennego.

---

**BARTOSZ SITARZ** – pracownik Oddziału V (Ewidencji Zasobu) Archiwum Państwowego w Szczecinie. Zainteresowania badawcze: historia najnowsza i regionalna, w szczególności: praca przymusowa w okresie III Rzeszy, kształtowanie polskiej granicy zachodniej, początki polskiej administracji i osadnictwo na ziemiach zachodnich i północnych.

**TOMASZ STEMPOWSKI** – historyk, archiwista, zastępca naczelnika Wydziału Zasobów Cyfrowych Archiwum IPN w Warszawie; zainteresowania badawcze: historia XX w., fotografia, film, rola mediów w kształtowaniu pamięci społecznej; kurator wystaw fotografii historycznej; autor artykułów, albumów fotograficznych i książek na temat fotografii, filmu i archiwistyki, m.in.: *Prawo w filmie* (2010, wspólnie z P. Grabarczykiem), *Oblężenie Warszawy w fotografii Juliana Bryana* (2010, wspólnie z J. Sawickim – nagroda „Klio” dla najlepszej książki historycznej w kategorii „Varsaviana”), *Polskie drogi przez Szwajcarię. Losy żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1940–1945 na fotografiach ze zbiorów Muzeum Polskiego w Rapperswilu* (2015), *Zbiór fotografii Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej. Przewodnik archiwalny* (2019, wspólnie z K. Ślusarskim), *Piaszczyste drogi karpatczyków. Fotografie kpt. Karola Angermanna z lat 1940–1944* (2019), „Najbardziej tajemniczy kraj świata”. *Związek Sowiecki w fotografiach i tekstach Juliana H. Bryana 1930–1959* (2020, najlepsza książka historyczna roku plebiscytu Historia Zebrana w kategorii „Historia niebanalna”) i eseju *Fotografie na służbie. Zdjęcia z archiwów polskiej policji politycznej, 1944–1989* do książki Beaty Bardeckiej i Łukasza Rusznicy pt. *How to Look Natural in Photos* (2021). Prowadzi bloga Fototekst.pl, poświęconego społecznym i historycznym kontekstom fotografii.

**MARTA SUPERSON-HAŁADYJ** – Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

**MAREK SZCZEPANIAK** – historyk i archiwista, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, kierownik gnieźnieńskiego oddziału Archiwum Państwowego w Poznaniu, autor i współautor publikacji na temat dziejów regionu gnieźnieńskiego w XIX i XX w., źródłoznawstwa oraz działalności edukacyjnej archiwów państwowych.

**VIOLETTA URBANIAK** – historyk i archiwista, absolwentka Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik Archiwum Państwowego w Warszawie, sekretarz Redakcji „Kroniki Warszawy”, autor, współautor i redaktor publikacji z dziedziny historii, nauk pomocniczych historii i archiwistyki, zainteresowania badawcze – historia XVI–XVII, XIX oraz początków XX w., nauki pomocnicze historii, archiwistyka, działalność edukacyjna archiwów państwowych.

**ANNA WAJS** – Archiwum Państwowe w Warszawie.

**DARIUSZ WEBER** – Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 154 im. Pawła Edmunda Strzeleckiego w Warszawie.

**AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA** – starszy kustosz w Archiwum Państwowym w Płocku, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autorka i współautorka artykułów o tematyce historycznej i archiwalnej, dotyczącej m.in. sądownictwa, Płocka oraz Polonii w Szwajcarii. Od wielu lat zajmuje się opracowywaniem materiałów archiwalnych, również w Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, w której przechowywane są bezcenne archiwalia dotyczące diaspory polskiej.

**JACEK WRÓBEL** – pracownik Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Zajmuje się rabunkiem i germanizacją dzieci polskich przez III Rzeszę oraz jeńcami polskimi w niewoli radzieckiej po wrześniu 1939 r.

**MARIA ZIMA-MARJAŃSKA** – historyk, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, członek Zespołu ds. badania terroru okupacyjnego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Absolwentka historii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego i studiów podyplomowych Służby Zagranicznej w Szkole Głównej Handlowej. W 2014 r. współpracownik naukowy Ministerstwa Obrony Węgier. Specjalizuje się w relacjach polsko-węgierskich i zbrodniach niemieckich na Mazowszu. Autorka książek *Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego* (przetłumaczonej na język węgierski i wydanej w 2018 r.), *Ekspertyza w sprawie obozu przejściowego w Pruszkowie (Durchgangslager 121 Pruszków)* i jego statusu (Warszawa 2022) oraz współredaktorka opracowania pokonferencyjnego *Stosunki polsko-węgierskie podczas II wojny światowej* (węg. *Lengyel-magyar kapcsolatok a második világháború időszakában*).





twarz *Kuś/Pulina*



podpis  
(ko sprawdzającego)

Fotografia.



 **ARCHIWA PAŃSTWOWE**  
 ARCHIWUM PAŃSTWOWE W WARSZAWIE

 **WYDAWNICTWO DiG**

